

Invent. 7.

Ex Libris



Mariana Stefana
Wotowme

Marjan Stefan Wotoszyn

164

*Litografowane
jako rękopis.*

315 6895

Wacław Tokarz,
pulkownik

ZARYS HISTORJI WOJNY
POLSKO-ROSYJSKIEJ
R. 1831.

*(Wykłady w Szkole Sztabu Generalnego
w l. 19²¹/₂₂.)*



Warszawa, 1922.

Główna Księgarnia Wojskowa.

B 90504



1000174420

Hist. 10 c
Wojak, hist.

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

K 656/62/4

WYKŁAD I.

W s t ę p .

Wojna r.1831 jest najciekawszą bodaj z nowszych wojen polskich ze stanowiska operacyjnego; była ona zarazem przejawem największego wysiłku narodu naszego w XIX.w. Przedstawia pewien interes i z punktu widzenia ogólnej historji wojen, gdyż w niej zarysował się już, dzięki przewadze artylerji rosyjskiej i jej śmia-
-łemu użyciu, po naszej stronie upadek Napoleońskiej taktyki piechoty.

Zajmował się nią szereg autorów niemieckich /gen. Willisen, mjr. Kuntz /, wykładano jej dzieje w austriackich szkołach wojskowych /" Der Feldzug 1831 in Russisch-Polen "/; w Rosji wykładał je gen. Stankiewicz, a pisali o nich Smitt i Puzyrewskij.

I my posiadamy wyjątkowo bogatą i zupełną literaturę tej kampanji :

1) Gen. Ignacy Prądzyński, autor wyjątkowo płodny. Wezwany przez Mikołaja I. do Gieczyna, napisał tam swój " Pamiętnik historyczno-wojskowy o wojnie r.1831" najcenniejszą ze swych prac. " Pamiętnik" ten, znany z jednej strony Smittowi i Puzyrewskiemu, z drugiej -

Mierosławskiemu i Barzykowskiemu, zdecydował prawie o ustaleniu synchronizmu i faktury wypadków tej wojny. Po śmierci Prądzyńskiego znaleziono duży rękopis jego "Pamiętników", który ogłoszono drukiem w r.1907. Jest to praca, oparta już na dokładnej znajomości każdodzienniej sytuacji nieprzyjacielskiej, zaczerpniętej z dzieła Smitta. Duży wpływ wywarł na nią również optymizm Mochnackiego, oraz sądy Willisena o poszczególnych momentach kampanji. Mniej w niej bezpośredniości i szczerości, niż w "Pamiętniku historyczno-wojskowym"; porywa za to inteligencją i talentem pisarskim.

2) - Gen. Ludwik Mierosławski "Powstanie r.1831.

Duży talent pisarski, duża kultura wojskowa, dokładna znajomość terenu. Znajomości Mierosławskiego zawdzięcza część swej wartości książka Kuntza. Jednak

jest to poeta i fantasta wojny r.1831.: podaje rzeczy często całkowicie nieprawdziwe, pozostaje pod wpływem sądu demokracji emigracyjnej o tej wojnie.

3) - Gen. Wojciech Chrzanowski. Mniej świetny pisarz od Prądzyńskiego, większy za to realista, piszący ze stanowiska dowódcy frontowego i taktyka. Z polecenia władz rosyjskich napisał krótki "Pogląd na wojnę

r.1831.",przesadnie pesymistyczny,ale mocno ciekawy.
W rękopisie pozostawił cenne " Opisanie bitwy grocho-
wskiej ", będące odpowiedzią na odnośny ustęp książki
Mierosławskiego / wyd. w Bibliotece Legjonisty/.

4) - Por. M.Brzozowski " La Guerre en Pologne ".
Lipsk 1833. Prądyński uważa te prace za jedną z naj-
lepszych. - Zaleca ją: jej bezpośredniość,trzeźwość
sądu,oraz staranne uwzględnianie spraw artylerji.

5) - S. Barzykowski: " Dzieje powstania listopadowe-
go ". Autor był członkiem Rządu Narodowego i piasto-
wał w nim referat wojny. O wojnie r. 1831.pisze roz-
wlekłe,może trochę niefachowo,ale za to szczerze,praw-
dziwie i przeważnie na podstawie raportów bojowych.

1.Wybuch powstania. (Noc 29.XI. 1830).

Powstanie wywołał Związek utworzony, w dn.15.XII.
1828. w Szkole Podchorążych piechoty ,przez jej
instruktora ppornka grenadierów w gwardji Piotra Wyso-
ckiego(Młody ten oficer ukończył Szkołę podchorą-
żych w r.1828; w powstaniu, awansowany z miejsca na
kapitana,doszedł do stopnia płuka i odegrał mocno
skromną rolę. Wzięty do niewoli na Woli w dn.6,IX.
zesłany na Syberję,zmarł około r.1863 w Warce .)
Szkola podchorążych (w r.1830 liczyła 220 wychowan-

ków) piechoty była dobrem podłożem dla związku, gdyż jej wychowankowie, czekający całemi latami na szlify podporucznikowskie, szkoleni niemal że wyłącznie w musztrze, utrzymywani w surowym rygorze, stanowili najbardziej skrajny pierwiastek w wojsku Królestwa. Do Związku - obok małej ilości podchorążych - należała z początku pewna ilość oficerów niższych garnizonu warszawskiego. Związek nie posiadał żadnego określonego programu politycznego: mówiono w nim jedynie o naruszaniu konstytucji, przez Mikołaja I., a nie o walce o całość i niepodległość Polski; sprawy polityczne, sprawę ewentualnego utworzenia rządu powstańczego - Związek zgóry przekazywał kompetentnym czynnikom cywilnym, t.j. ówczesnej opozycji sejmowej. Nie zamierzał zbyt rozgałęziać swej organizacji; wierzył w to, że w chwili rozstrzygającej przykład garści ludzi zdecydowanych perwie za sobą odrazu wojsko i naród. W latach 1829-1830. kierownicy Związku prowadzili narady z poszczególnymi posłami z opozycji sejmowej. Mimo to, że Rosja w czasie wojny tureckiej znajdowała się w położeniu bardzo trudnem, że warunki między-narodowe sprzyjały myśli powstania - do wybuchu nie doszło, głównie pod wpływem umiarkowanych czynników

opozycji sejmowej. W sprawach politycznych mężem zaufania podchorążych był Joachim Lelewel; jako o wodza - myślano o gen. Janie Chłopickim, który przez opinię zyskaną w Legjonach, w Hiszpanji, przez swą nieugiętość w stosunku do Konstantego - zwracał na siebie oczy wszystkich; niektórzy myśleli o towarzyszu Łukasiewskiego, mjrze Machnickim.

Związek rozszerzył się poważnie latem r.1830. Rewolucja lipcowa we Francji poruszyła żywo umysły w Polsce; napięcie wzmoгло się od czasu, gdy poczęły krążyć pogłoski o tem, że Rosja ma wysłać swe wojska, a między niemi i wojsko nasze na zachód, na wojnę z Francją rewolucyjną. Wówczas, w okresie obozu letniego na Powązkach, do Związku przystąpiło do 200 oficerów, wyłącznie prawie niższych, oraz sporo młodzieży cywilnej. Na Wysockiego poczęto wywierać nacisk o przyspieszenie wybuchu; rzecznikiem przedkiego powstania stał się zwłaszcza p.p.r.p.l. Zaliwski, rywal Wysockiego w Związku. Wysocki przez swój wpływ zadecydował o odłożeniu wybuchu. W Warszawie wzmagał się nieustannie ferment; spotęgowała go prowokatorska działalność kierownika tajnej policji gen. Roźnieckiego. W.ks. Konstanty otrzymał podówczas pierwsze do-

niesienia o istnieniu Związku, o przygotowaniach do wybuchu powstania, o terminach wybuchu, Garnizonowi warszawskiemu wyznaczono stanowiska alarmowe (Belweder, Plac Broni i Arsenał.) W końcu Konstanty, którego nieustannie straszono wieściami o bliskich terminach wybuchu, przestał wierzyć w jego możliwość. Tymczasem tajna policja wpadła na trop Związku, dzięki zeznaniom aresztowanych akademików, oraz jednego z podchorążych. Konstanty ustanowił wtedy specjalny komitet śledczy do badania tej sprawy; była chwila nawet, że aresztowano Wysockiego i Szlegla. Jednak Konstanty najwidoczniej pragnął zatuszować tę sprawę; aresztowanych oficerów na jego rozkaz wypuszczono na wolność; Szkołę podchorążych piechoty oddano pod dowództwo surowego, ale inteligentnego gen. Trębickiego, który, zdając sobie sprawę z fatalnej jej organizacji, zamierzył ją zreformować, wprowadzając do niej wykłady teorii woj skowej, rozszerzając horyzont wykształcenia jej wychowanków.

Na skutek raportu Konstantego o wynikach śledztwa Mikołaj I. wydał bardzo surowe zarządzenia w sprawie uwięzienia i ukarania członków Związku, które odrazu przekreśliły zamysły pojednawcze Konstantego. Wiadomość o tych rozkazach z Petersburga

rozeszła się z biur rządowych po Warszawie rankiem dnia 28.XI. 1830. Związkowi zebrali się na naradę i zdecydowali się wyznaczyć termin wybuchu na noc 29/30.XI.

Garnizon polski w Warszawie ilościowo przewyższał znajdujące się w stolicy oddziały rosyjskie.

Stęły tutaj mianowicie:

- 1) pułk grenadierów gwardji = 16 komp.; (koszary gwardji pieszej koronnej, aleksandryjskie, w obrębie dzisiejszej Cytadeli;)
- 2) pułk 4.piech.linj. = 8 komp. (koszary Sapieżyńska, ul. Zakroczyńska);
- 3) 22. kompanie wyborcze pułków piechoty linjowej, oraz strzelców pieszych (koszary gwardji pieszej koronnej, ul Piwna, ul. Ordynacka, Leszno, Wronia, Łucka i.t.d.);
- 4) baon saperów = 4 komp. (Plac Broni). Ogółem posiadaliśmy w Warszawie 46 komp. piechoty, czyli mniej więcej do 7500 bagnatów. (łącznie ze Szkołą podchorążych piechoty). Rosjanie posiadali natomiast tylko dwa silne pułki piechoty gwardji, t.j. :
 - a) pułk litewski gwardji, stojący w koszarach gwardji pieszej koronnej;
 - b) pułk wołyński gwardji, stojący w koszarach

na ulicy Wołyńskiej ; oba te pułki mogły liczyć razem 5000 bagnatów. Górowaliśmy nad Rosjanami również i artylerją, gdyż posiadaliśmy w Warszawie : a) baterję pozycyjną konną gwardji (12 dział, 300 obsł., Nalewki, obok Arsenału); b) 2 dz. Szkoły zimowej artylerji (40 obsł., ul. Miodowa); c) 2. dz. Szkoły bombardjerów (50 obsł., ul. Wołyńska), podczas gdy artylerja rosyjska stała w Górze Kalwarji i Skierniewicach, tak, że przeciwnik nasz rozporządzał tylko działami bataljonowemi. Przewyższali nas Rosjanie tylko siłą swej jazdy, a więc broni, której nie można było użyć w ciasnych uliczkach Starego Miasta. Nasz pułk strzelców konnych gwardji (Koszary Mirowskie) liczył do 700 szabel, a Szkoła podchorążych jazdy (ul. Królewska) - 122 szabel; Rosjanie natomiast w 3 pułkach jazdy (Koszary na tyłach Szpitala Ujazdowskiego i Łazienek) gwardji posiadali przeszło 2100 szabel.

Dyzlokacja garnizonu rosyjskiego stwierdzała istnienie 2 grup: a) południowej, złożonej wyłącznie z jazdy, która posiadała tutaj przewagę liczebną nad naszą Szkołą podchorążych piechoty; b) północnej, złożonej wyłącznie z piechoty, umieszczonej wśród przeważających sił naszych.

Na tem założeniu opierał się plan operacyjny Związkowych, ustalony pośpiesznie na zebraniu, odbytem w dn. 28.XI. 1830. W myśl tego planu : a) Wysockiemu i Szległowi powierzono akcję na północy miasta. Akcja ta obejmować miała : 1) zajęcie Belwederu i uwięzienie K.ks.Konstantego, przez co oddziały rosyjskie zostałyby pozbawione dowództwa, Napad na Belweder wykonać mieli Związkowi cywilni pod dowództwem 2 podchorążych; 2) zaskoczenie i rozbicie 3-oh pułków jazdy gwardji - przez naszą Szkołę podchorążych piechoty, 6 kompanji wyborczych piechoty, które nadciągnąć miały ze swych koszar na ul. Ordynackiej, oraz 2 dz. Szkoły bombardjerów. Czynność ta wydawała się o tyle łatwą, że jazda rosyjska stała w koszarach, zamkniętych na obwodzie przez głębokie i szerokie rowy, napełnione wodą, przez które prowadziły nieliczne mostki; w tych warunkach jazda, zaskoczona przez piechotę, zresztą poprowadzoną, stawała się niemal bezbronna.

Akcję na północnej części miasta miał kierować ppor. p.l.p.l. Zaliwski. (W powstaniu, awansowany z miejsca na kapitana, dowodził oddziałem partyzanckim, zawiódł całkowicie, m.i. wycofał się w nocy z 31/VII na 1/VIII z Łowicza, nie zniszczywszy mostów,

pozostawiwszy tutaj bez instrukcji 2 komp.piechoty i nie zawiadomiwszy nikogo o swem wycofaniu sie, przez co zgotował naszej Kwaterze Głównej bardzo ciężką niespodziankę).Plan działania polegał tutaj na następujących założeniach: 1) 4 kompanje wyborcze obsadza Plac Bankowy i Rynek Starego Miasta, przecinając przy pomocy szeregu posterunków łączność pomiędzy północną i południową częścią garnizonu rosyjskiego; 2) 2 kompanje wyborcze opanują Arsenał (ul. Długa,obecnie więzienie) i rozdadzą broń ludności Warszawy; 3) pułk grenadierów gwardji oraz 4 kompanje wyborcze, stojące w koszarach gwardji pieszej koronnej (obecnie w Cyta- deli), rozbiją konsystujący tam pułk litewski gwardji; 4) Baon saperów z 1/p.4.p.l., oraz dwie kompanje wyborcze p.5.p.l. rozbiją pułk wołyński gwardji; 5) 2.kompanje wyborcze p.l.p.l. opanują prochownię i most na Wiśle; 6) Związkowi cywilni poruszają ludność mieszcz- czańską Starego Miasta.

Sygnalem do rozpoczęcia działań o godz.18-tej miało być jednoczesne podpalenie 2.budynków na Solcu i na Nowolipiu. Związkowi sądzili, że szeregowi posłuchają rozkazów oficerów niższych, zaś ci ostatni zmu- szą-ewentualnie przy użyciu środków ostatecznych -

do udziału w ruchu oficerów wyższych.

Braki tego planu były następujące :1) brak wszelkiej myśli o stworzeniu rządu powstańczego, co miało zemścić się tak fatalnie na pierwszych miesiącach powstania; 2) brak jednolitego dowództwa; 3) niewciągnięcie niektórych oddziałów polskich do Związku (przede-
wszystkiem pułku strzelców konnych gwardji;4) brak propagandy w pułkach rosyjskich, w których szeregowymi byli przeważnie Litwini i Białorusini, a wśród oficerów niższych znajdowało się tylu Polaków. Mimo to plan był naogół dobry i w rękach dobrych dowódców mógł doprowadzić do rozbrojenia całego garnizonu rosyjskiego, przez co powstanie rozpoczęłoby się w warunkach całkowicie odmiennych od tych, w jakich rozwijało się później w rzeczywistości. Niestety, wykonanie nie dopisało, a odpowiedzialność za to spada w pierwszym rzędzie na Wysockiego i Zaliwskiego, którzy nie dorosli całkowicie do podejmowanego przez nich zadania. 17.IV.1794, gdy młodzi oficerowie artylerji koronnej rozpoczęli walkę powstańczą w Warszawie ,garnizon nasz był malutki, a przeciwnik bardzo silny i w zupełności przygotowany; mimo to walka skończyła się na wygranej niemal całkowitej,gdyż kierowali nią lu-

dzie, którzy umieli zabrać się do rzeczy. 29.XI.1830 . przesłanki powodzenia były w naszym roku, a mimo to skończyło się na wynikach mocno połowicznych, tak szkodliwych niemal dla sprawy dalszego rozpedu powstania, że zaważyły one na przygotowaniach do wojny r.1831, a przez to i na ogólnym, nieszczęsnym jej wyniku.

Zawiodły przedewszystkiem sygnały ogniowe. Browar na Solcu podpalono lichy o g. 18-ej, natomiast domku na Nowolipiu - wcale; dzięki temu działanie południowej części miasta rozpoczęło się o godz. 19-ej, podczas gdy w północnej nikt nie ruszył się z miejsca i dopiero wysłańcy konni Wysockiego zawieźli tutaj rozkazy. Zawiodła przez to jednoczesność działania. Zdarzyło się poza tem nieszczęście, którego nie można było przewidywać. Gdy 6-kompanji wyborczych i 2. dz. Szkoły bombardjerów, idące na pomoc podchorążym piechoty, (wyszły one z koszar zapóźno, szły oddzielnie, w nieporządku) znalazły się na Placu Trzech Krzyżów, zatrzymał je tutaj popularny w wojsku gen. Stanisław Potocki, adjutant Kościuszki, przyjaciel ks. Józefa, i począł wzywać do zachowania wierności przysiędze. Z tyłu zaszedł je pułk strzelców konnych gwardji, wyprowadzony szybko z koszar przez generała Krasińskiego i idący do Belwe-

deru - i ostatecznie cały ten oddział ruszył do W.ks. Konstantego.

Napad na Belweder, dokonany dopiero o g.19. z powodu spóźnienia się Wysockiego i Szlegla, zawiódł W.ks. Konstanty zdołał się ukryć, a następnie wyknać, przez co garnizon rosyjski zachował swego dowódcę, a wojsko polskie musiało liczyć się z człowiekiem, który wywierał na nie bardzo duże wrażenie.

Cały ciężar działania spadł tutaj na Szkołę Podchorążych piechoty. Szkoła była w napięciu przez cały dzień 29.XI., oczekując lada chwila nadejścia wojska rosyjskiego, które miało ją rozbroić. Zalarmowali ją wreszcie o g. 19, w czasie wykładu taktyki, Szlegel i Wysocki. W jednej chwili sformowała się i ruszyła na koszarę jazdy gwardji. Zaskoczenie mimo to zawiódło. Jazda rosyjska była już w pogotowiu, zaalarmowana salwą, daną „dla kurażu” po drodze przez podchorążych. Rozproszono tylko część ułanów cesarzewicza, ale huzarzy i kirasjerzy zdołali się uformować i wyjść z koszar. Podchorążowie cofnęli się ku mostowi Sobieskiego i tutaj połączyli z Belwederczykami. Nie nadchodziła im z miasta żadna pomoc; zwiady stwierdziły, że jazda rosyjska zamyka im drogi do miasta. Wtedy w 2-ch

kolumnach dwiema drogami ruszyli ku Wiejskiej Kawie (w okolicy obecnego parku „Agrikola ”). Pod naciskiem jazdy wpadli do niewykończonych koszar Radziwiłłowskich i stąd otwarli ogień do niej. Początko brakowało Ładunków, groziło podchorążym osaczenie zupełne i zniszczenie. Wypadli wtedy z koszar, bagnetem i kolbą utorowali sobie drogę poprzez jazdę, która nie ośmieliła się odtąd ścigać ich. Szli przez Plac Trzech Krzyżów, Nowy Świat, Krakowskie ku Arsenałowi, przy odgłosie bębnow i okrzykach „do broni”. Ale miasto odpowiadało im zamykaniem bram i okiennic, ciszą; czuli, że są odosobnieni. W tym nastroju z ich ręki zgineli generałowie Hauke, Siemiątkowski, Trębicki, Nowicki i płk. Meciszewski. Dopiero pod Arsenalem Szkoła stwierdziła, że powstanie ogarnęło północną część stolicy.

Tutaj niektórym tylko oddziałom udało się w zupełności wywiązać z postawionego im zadania . Tak n.p. dwie kompanje wyborcze p.5.p.1. na czas zajęty wyznaczone im stanowisko pod Arsenalem, zatrzymały tutaj szereg oficerów i gońców rosyjskich; dwie kompanje p. 1.p.1. opanowały prochownię i most na Wiśle Szkoła zimowa artylerji stanęła odrazu pod Arsenalem.

Nie powiodło się natomiast całkowicie Związkowym w koszarach gwardji. Starsi oficerowie pułku grenadjerów gwardji i gen. Żymirski nie dopuścili tutaj do uderzenia na pułk litewski gwardji, który dzięki temu zdołał wyruszyć spokojnie na Plac Broni. Za nim, stosownie do wydanych uprzednio rozkazów alarmowych Konstantego, Żymirski poprowadził także naszych grenadjerów, oraz kompanje wyborcze. Związkowym udało się tylko odłamać w czasie tego marszu 9 kompanji i skierować je do powstania pod Arsenał. Nastrój szeregowych był tak chwiejny, że n.p. jedną z kompanji grenadjerów gwardji, zaprowadzoną już w ten sposób do powstania pod Arsenał, jej dowódca zdołał później zabrać z pod Arsenał i odprowadzić na Plac Broni do gen. Żymirskiego. Związkowi byli pewni natomiast w zupełności pułku 4.p.l., choć był to pułk wyróżniany specjalnie przez W.ks. Konstantego. Zawiodły tu wszelkie usiłowania dowódcy pułku płk. Bogusławskiego, który w końcu z garścią oddanych sobie szeregowych zabarykadował się w swem mieszkaniu na Nowem Mieście. Pułk w całości poszedł na Nalewki i pod Arsenał do powstania. Nie udało się rozbroić pułku wołyńskiego gwardji, który ruszył pod Arsenał dwiema kolumnami. Przyjęty tu-

-taj ogniem karabinowym przez naszych, cofnął się na Plac Broni. Pod Arsenalem zgromadziła się bardzo licznie ludność Starej Warszawy, pomiędzy którą rozdzielała broń; skupiło się tu całe niemal powstanie.

Zajęło ono tutaj stanowisko czysto obronne. Obsadzono kordonowe linie : Plac Bankowy - Arsenał - Bieleńska - Senatorska - Plac Zamkowy; wysunięte posterunki dochodziły poprzez Wierzbową na Plac Saski. Budowano barykady, rozmieszczano artylerję w ten sposób, aby ostrzeliwała główne ulice ku południowi. O inicjatywie ze strony powstańców na razie nie było mowy. Położenie ich stawało się coraz mniej wyraźnem. Wszyscy wyżsi oficerowie byli stanowczo przeciwni powstaniu, solidaryzowali się nawet ze starszą rządy rosyjską w narzekaniu na "tchórzostwo" Konstantego, który nie rzuca wojsk rosyjskich na Warszawę. Oprócz wymienionych powyżej - z ręki związkowych zgineli tej nocy generałowie St. Potocki i Blumer. Niektórych z dowódców pułków i baterji jedynie groźbą użycia broni zmuszone do udziału. Płk. Sowiński do ostatka nie chciał wypuścić ze Szkoły Aplikacyjnej jej wychowanków, uważając wybuch za szaleństwo.

Niepewnym mocno był nastrój szeregowych. Dwie kom-

panje wyborcze p.2.p.1., stojące na Placu Bankowym z rozkazu Związkowych, poczęły już na rozkaz gen.St. Potockiego rozbrajać cywilnych. Żołnierz Konstantynowski potrzebował, aby na jego czele stanął jakiś znany mu generał, a tymczasem powstanie nie miało dotąd wodza. Defenzywa, bezczynność - mogły zniweczyć cały ruch w zarodku, zwłaszcza, że żołnierz głodował przez tę noc i dzień następny, gdyż z pułków nie dostarczono mu żywności, a sklepy były zamknięte aż do 2.XII. Dawał się odczuwać silnie brak rządu powstańczego, brak jakiegokolwiek odezwy. Wysocki i Zaliwski nie próbowali nawet sięgnąć po władzę.

Przy Konstantym w Alejach Ujazdowskich znajdowały się 3 pułki jazdy rosyjskiej, nasi szaserzy, 6 naszych kompanii wyborczych, 2 dz. Szkoły bombardjerów, oraz Szkoła podchorążych jazdy; przy gen. Żymirskim, stojącym po jego stronie, na Placu Broni- 2. pułki piechoty rosyjskiej, oraz 7 kompanii naszych grenadjerów gwardji. Oficerowie nasi z tych oddziałów nie mieli najmniejszej ochoty bić się z rodakami, jednak narazie słuchali rozkazów swych przełożonych, a pułk strzelców konnych gwardji ucierał się nawet na Krakowskim Przedmieściu i Wierzbowej z pow-

stańcami i rozbrajał ludność cywilną.

Mimo nacisku swego otoczenia rosyjskiego, mimo liczne wezwania ze strony polskiej W.ks. Konstanty nie zdecydował się na ruszenie swych wojsk przeciw powstaniu. Nie miał nigdy danych na wodza w boju, a teraz przerażała go myśl o walce z rewolucją, w ciasnych ulicach Starego Miasta. Gdyby był rzucił swą jazdę na miasto, mógł być może trafić na moment szczęśliwy dla siebie i przy pomocy piechoty Żymirskiego rozproszyć pozbawione dowództwa oddziały powstańcze wojska; było jednak możliwem i to, że właśnie natarcie rosyjskie skupiłoby powstanie i przyczyniło do zgotowania jeździe rosyjskiej, bezbronnej w ulicach miasta wobec naszej piechoty i artylerji, rzetelnej klęski. Ale Konstanty wahał się, układał z powstaniem, wysyłał co najwyżej naszych strzelców konnych gwardji na zwia-
- dy do miasta. Taktyki swej nie zmienił i w dn. 30. Xl. gdy zdołał pod wieczór połączyć się z Żymirskim i ściągnąć swą artylerję ze Skierniewic i Góry Kalwarji. Gdy rankiem dn. 30. Xl. powstańcy rozpoczęli natarcie i wyparli strzelców konnych gwardji poza południowy kraniec Nowego-Świata, Konstanty cofnął się do Wierzbna. Jego postępowanie dało powstaniu możność

zorganizowania się i wyjścia z tego stanu niepełności, który był dla niego najgroźniejszym.

2. Okres ugody powstania. Dyktatura.

Władzę w powstaniu, której nie umieli objąć Związkowi, biorą w swe ręce żywioły umiarkowane. Już w nocy 29/30.XI. - z inicjatywy Czarteryńskiego i Lubeckiego - zbiera się Rada Administracyjna, dobiera do swego grona szereg osobistości popularnych, nawiązuje rokowania z W.ks. Konstantym, wzywając go na wstępie do uderzenia na miasto, a wreszcie wydaje odezwę do narodu, potępiającą wyraźnie powstanie. Dochodzi do zjawiska niezmiernie dziwnego. Naród, podobnie jak to miało miejsce w r. 1794 i jak będzie mieć - w r. 1863, daje się porwać dążeniu ku powstaniu i ponosi znaczne ofiary na przygotowanie wojny; pragnie jednak widzieć na swym czele osobistości wybitniejsze, którym ufa, których chce słuchać i ostatecznie ulega im nawet wtedy, gdy wszystko wskazuje, że idą one po drodze wręcz odmiennej od drogi jego życzeń. Z drugiej strony - kierownicy tego okresu, w głębi duszy pragnący zlikwidowania powstania i dostosowania się do warunków rosyjskich, nie mają odwagi narzucenia tego programu narodowi i starają się jedynie, ulegając

pozornie opinji, przeprowadzać swoje pocichu i osłabiać rozrost przygotowań do walki. W istocie, wbrew swym zamiarom, przez swój udział w rządzie, ułatwiają powstaniu rozrost i zorganizowanie się, przyczyniając do coraz większego zrewolucjonizowania kraju, uniemożliwiającego ostatecznie wykonanie ich programu. Ich postępowanie osłabia natomiast poważnie świadomość powstańczą narodu, oraz przygotowania do walki.

Objęcie władzy przez Radę Administracyjną doprowadza do uporządkowania stosunków wojskowych. Gen. Chłopicki, który zrazu przyjął powstanie jak najgorzej („Półgłówki ! zrobili burdę, którą wszyscy ciężko przypłacić mogą”), na wezwanie Rady objął w dn. 30.XI. prowizorycznie dowództwo nad wojskiem i wkrótce wezwał oddziały, stojące na prowincji, do przybycia do Warszawy. Analogiczne rozkazy wydał w dn. 2.XII. W.ks. Konstanty, wzywając je do siebie, do Wierzbna. Większość dowódców - z jedynym wyjątkiem dowódcy 1. Dyw. piechoty gen. Krukowieckiego - wahała się. Gen. Szembek, dowódca 1. Brygady strzelców pieszych, przyprowadził pułk 1.s.p. do Błonia, a sam udał się do Wierzbna do W.ks. Konstantego, któremu przyrzekł przyprowadzić pułk do niego. Gdy powrócił do Błonia, zastał tam Kickiego i wysłał-

ców Związku,którzy zmusili go do wydania rozkazów marszerowania do Warszawy. Niektórzy z dowódców (Skrzynecki) lawirowali, niektórzy przekazywali dowództwo podwładnym. Rozpoczął się również żywy ferment wśród oddziałów naszych,pozostających przy boku Konstantego w Wierzbnie : oficerowie domagali się od generałów Kurnatowskiego i Żynirskiego,aby prowadzono ich do Warszawy,grozili,że uczynią to na własną rękę .2.XII. Rada Administracyjna rozpoczęła układy z Konstantynem, domagając się: nieatakowania Warszawy,amnestji,przyłączenia prowincji zabranych do Królestwa.3.XII.,pod naciskiem Chłopickiego,Konstanty pozwolił pozostającym przy nim wojskom naszym wrócić do Warszawy.4.XII. Kicki i Chrzanowski zajęli Modlin,a w nim ogromne zapasy amunicji; zakładzie rosyjskiej pozwolono wyjść z honorami wojskowymi i udać się do Rosji. Na granicy rozbrojono do 2000 . kozaków granicznych.

Polityka ugodowa Rady Administracyjnej wywołała gorący sprzeciw żywiołów radykalniejszych w stolicy, pod wpływem M. Mochnackiego,powstało Towarzystwo Patrijotyczne,urządzające zebrania publiczne,na których domagano się zerwania z Rosją i wzięcia do niewoli Konstantego.Pod naciskiem Towarzystwa Patrijotycz-

nego Rada zmieniała swój skład, powołując do swego grona jego reprezentantów. Wywołało to w końcu reakcję żywiołów umiarkowanych, pragnących uniknięcia wojny z Rosją. Pod wpływem ks. A. Czartoryskiego, na życzenie oficerów wyższych gen. Chłopicki w dn. 5.XII. na Placu Broni ogłosił się dyktatorem. Świetny żołnierz, najlepszy niewątpliwie z generałów naszych r. 1831, był zarazem przesadnie ostrożnym i obawiającym się odpowiedzialności politykiem. Opinia przyjęła dyktaturę z zapałem, widząc w niej najlepszą formę rządu na czas wojny, sądząc, że jest ona zapowiedzią tej wojny. Tymczasem Chłopicki, pod natchnieniem swego otoczenia, postanowił za wszelką cenę do wojny nie dopuścić. Nie posiadał on tej stanowczości, aby narodowi narzucić swój program; przeciwnie, wbrew wszelkim pozorom, w polityce był niezwykle chwiejnym i obawiającym się odpowiedzialności; dlatego n.p. swój zarząd centralny, swą administrację na prowincji podwajał, aby jak najwięcej ludzi wciągnąć w zakres wspólnej odpowiedzialności. W gruncie rzeczy najchętniej usunąłby się od wszelkiej roli politycznej; aby pozostać jedynie żołnierzem swego kraju. Chciał układać się z Mikołajem I, wyprawił do niego, jako posłów, Lubeckiego i Je-

zierskiego (10.XII.). Poselstwo to miało starać się o to: 1) aby Mikołaj dał poważne gwarancje zachowania konstytucji; 2) usunął raz na zawsze wojska rosyjskie z Królestwa ; 3) zapewnił amnestję za wypadki 29.XI.; 4) zgodził na przyłączenie Litwy. W istocie Chłopicki zgodził się na kapitulację i bez tych warunków, które całkowicie nie licowały z polityką Mikołaja i Rosji. Odpowiedzią cesarza na powstanie był jego manifest do narodu naszego z dn. 17.XII., w którym żądał: 1) przywrócenia władzy dawnej Rady Administracyjnej, 2) wycofania wojska do wojew. Płockiego, 3) rozpuszczenia wszystkich nowych zbrojeń, 4) wypuszczenia na wolność uwięzionych Rosjan, nie dając wzamian za to żadnego zapewnienia co do swych zamiarów względem Królestwa. Równało się to żądaniu kapitulacji bez zastrzeżeń : faktu tego nie zmieniały półsłówka i ogólności, zawarte w pismach Grabowskiego i Lubeckiego z Petersburga do Chłopickiego i Czartoryskiego." Złóżcie broń i czekajcie moich rozkazów " - to był sens odpowiedzi Mikołaja. W swej rozmowie z Jezierskim cesarz poddawał myśl, aby Polacy sami zwołali sejm i ukarali sprawców 29.XI."gdyż jemu samemu rola kata nie uśmiechała się wcale ; mówił o tem, że

wojsko polskie będzie przeniesione w głąb Rosji i t.d. Przygotowania do wojny z nami prowadzono w Rosji bardzo energicznie: już 13.XII. marszałek Dybicz otrzymał dowództwo naczelne nad armją, przeznaczoną do działań przeciw nam; równocześnie ogłoszono stan oblężenia w prowincjach zabranych.

Tymczasem u nas dyktator prowadził politykę, która wyrządziła nam nieobliczalne szkody w wojnie r.1831. Oddział W.ks.Konstantego, wyrzucony tak nagle z Warszawy, pozbawiony oporządzenia, żywności, amunicji, taborów i środków przeprawy przez Wisłę, mógł być zagarnięty przez nas w całości. Cofał się ku Wiśle w stanie zupełnego rozprzeżenia, ulegając panikom, topniejąc po drodze. Nasza artylerja, stojąca w Kozienicach i Puławach, samorzutnie ściągnęła wszystkie promy i łodzie na prawy brzeg Wisły i postanowiła niedopuszczyć do przeprawy; oddziały nasze z Lubelskiego gotowały się do spotkania z Konstantym; ks. Czartoryski wydał już nawet 4. XII. rozkazy akcji przeciw Konstantemu, powierzając tę czynność Kickiemu i Zamojskiemu. Położenie Rosjan było tak fatalne, że nosili się oni z myślą wycofania się do Galicji i nawiązali już w tej sprawie rokowania z tamtejszemi władzami. Chłopicki z miejsca położył

kres wszystkim zamiarom powstrzymania odwrotu Konstantego. Na skutek jego rozkazów władze cywilne nasze przeprowadziły jego oddział przez Wisłę, dostarczyły mu żywności, pieniędzy, eskortowały do granicy, którą przeszedł w dn. 13.XII. pod Włodawą, uwożąc ze sobą, jako więźnia, przykutego do armaty mjr. Łukasińskiego, o którego wydanie zapomniano się upomnieć. Uprzejmość w stosunku do Konstantego posunął Chłopicki tak daleko, że odesłał mu 1200 szeregowych jego gwardji, którzy celowo pozostali w Warszawie, aby zaciągnąć się do wojska naszego, że nie pozwolił ruszyć niczego z magazynów rosyjskich, pozostawionych w Warszawie, na potrzeby wojska naszego. Powstrzymał bezwzględnie wszelkie próby nawiązania stosunków z oficerami polskimi, służącymi w rosyjskim korpusie litewskim; jak najgorzej przyjął i zniechęcił wysłańców Litwy i Wołynia, którzy przybyli do Warszawy w celu nawiązania stosunków i przygotowania powstania; zraził delegatów Wielkopolski, którzy ofiarowywali się przeciw powstanie całemi siłami, a nawet sprowadzić do Królestwa landwerę swej dzielnicy. Mimo patriotyczny zawsze ton jego odezw - cała działalność jego na polu przygotowań do wojny była niezgodnie mocno ujemną.

Mimo to wszystko, mimo, że Chłopicki nigdy nie ukrywał swych zamiarów, popularność jego, oraz potrzeba utrzymania Dyktatury były tak wielkie, że kraj cały dostosowywał się bezwzględnie do jego życzeń, kaprysów nawet. Na jego życzenie rozpuściono Towarzystwo Patrijotyczne. Gdy sejm zebrał się w dn. 18. XII. i uznał powstanie za narodowe, wyrażając wdzięczność jego sprawcom, Chłopicki złożył dyktaturę ; odrazu sejm odroczył się, przekazując mu z powrotem całą pełnię władzy, byleby nie stracić człowieka, który zdawał się być jedynym możliwym wodzem naszym. Ulegano mu, bez względu na obawy, jakie wzniewała powszechnie jego polityka ; na skutek jego sprzeciwu - nie ogłoszono nawet manifestu do Europy, który opracowała delegacja sejmowa .

7. i 13 .I. 1831 nadeszły odpowiedzi z Petersburga, domagające się kapitulacji bez zastrzeżeń . Chłopicki pragnął rokować dalej, proponując odwołanie się do medjacji pruskiej. Dwukrotnie wywierał nacisk na Radę Narodową, na delegację sejmową, które przeciwstawiły się stanowczo jego zamiarom. Wówczas, zniechecony, zrażony nawet do siebie, złożył dyktaturę, zdyskredytowawszy gruntownie tę zbawienną naówczas formę rządu, wyrządziwszy niepowetowane szkody sprawie przy-

gotowań do wojny. Jego rezygnacja stała się źródłem poważnych kłopotów w dziedzinie zorganizowania Rządu Narodowego, oraz Dowództwa Naczelnego.

3. Nowy Wódz Naczelny. Detronizacja Rządu Narodowy.

Sejm, zebrany w dn. 19.1. 31 r., nie zajął się najpierw ustanowieniem Rządu Narodowego, jakby oczekiwać należało, ale wyborem Wodza Naczelnego. O odwróceniu porządku naturalnego, które później fatalnie odbiło się na powadze Rządu Narodowego, zdecydowały następujące względy: 1) wiadomości z nad granicy, zapowiadające rozpoczęcie kroków wojennych; 2) fakt, że władza rządowa znajdowała się prowizorycznie w ręku tzw. Rady Narodowej, podczas gdy wojsko nie miało, po ustąpieniu Chłopickiego, istotnej władzy nad sobą. O tem, żeby Rada Narodowa mianowała wodza, nie mogło być mowy, gdyż ona sama znajdowała się w przededniu likwidacji ; wobec tego wybór przypadł w udziale sejmowi. Komisja Wojskowa Sejmu sprawę wyznaczenia kandydatów na Wodza Naczelnego przekazała wyższym wojskowym. Zgromadzili się oni w liczbie 55 u gen. Klickiego / podobno wśród głosujących znajdowali się oficerowie niżsi / i bardzo nieznaczną większością względną

(17 głosów) wskazali Komisji Wojskowej generała w stanie spoczynku M. Radziwiłła, którego w dn.20.1. 1831. wybrał sejm.(107 głosami na 140 głosujących). Radziwiłł dowodził za Księstwa Warszawskiego pułkiem piechoty, a następnie brygadą; stopień swój zawdzięczał polityce Napoleona, który powierzał przedstawicielom wybitniejszych rodzin formowanie pułków, w większych działaniach udziału nie brał, żadnej praktyki dowodzenia większymi jednostkami nie posiadał. O wyborze tego zacnego, ale całkowicie nieudolnego człowieka zdecydował fakt, że Chłopicki zgodził się dowodzić faktycznie pod jego dowództwem nominalnem, a przedewszystkiem brak jakiegokolwiek odpowiedniego kandydata.

W dniu 24.1. 31. Sejm uchwalił prawo o atrybucjach Wodza Naczelnego, opracowane pod natchnieniem Chłopickiego. W myśl tego prawa - do Wodza Naczelnego należał : a) kierunek siły zbrojnej, b) mianowanie dowódców, oraz nadawanie stopni, aż do pułkownika włącznie, c) przedstawienie Rządowi Narodowemu do zatwierdzenia kandydatów na wyższe stopnie, d) rozdawanie krzyżów i orderów wojskowych, e) zawieranie układów o zawieszeniu broni, f) oddawanie wojskowych wszelkiego stopnia pod sąd wojenny, g) aresztowanie na

terenie działań wojennych i oddawanie do sądów cywilnych - osób cywilnych, oskarżonych o przestępstwa, przynoszące uszczerbek działaniom ; h) oddawanie pod sąd wojenny osób oskarżonych o szpiegostwo. W razie, gdy " miejscowe położenie Głównej Kwatery bez uchybienia działaniom wojennym dozwoli ", Wódz N. miał prawo zasiadania w Rządzie Narodowym z głosem stanowczym w tem, co się rzeczy wojennych dotyczy.

" Wszystko, co się ściąga do obrony kraju, pomnożenia, uzbrojenia, ubioru i żywności wojska winno być przez władzę wykonawczą (Rząd Narodowy) na żądanie od Naczelnego Wodza przedewszystkiem załatwione i uskutecznione ". Później 29.1. Sejm uchwalił wyraźnie, że Wódz Naczelnego mianuje Sejm, a Rząd Narodowy tylko jego zastępcę w razie nieobecności Sejmu (wbrew wnioskowi Komisji Wojskowej, która mianowanie W.N. przekazywała Rządowi Narodowemu).

Prawo z dn. 24.1., uchwalone po wyborze Wodza N., a przed wyborem Rządu N., co wznowiało poprostu dawną tradycję hetmańską, czyniąc Wodza Naczelnego niezależnym od Rządu N., dając mu takie atrybucje, przy których wpływ i znaczenie jego przewyższały stanowczo wpływ Rządu Nar. Było to tem dziwniejsze,

że wybór Radziwiłła mówił wyraźnie, iż wśród generalizacji naszej nie było ludzi dorastających do spełnienia ^{nawet} w znacznie skromniejszym zakresie roli wodza.

W dn. 25.1. Sejm, bez zachowania formalności, przez rodzaj aklamacji, powziął, na wniosek posła R. Sołtyka uchwałę o detronizacji domu Romanowych i ogłosił tron polski za wakujący. Uchwała, będąca reakcją przeciw polityce Chłopickiego, była przedwczesną i zaszkodziła nam m.i w stosunkach międzynarodowych. Dla porównania warto zwrócić uwagę na to, że n.p. Węgrzy w czasie swego powstania ll. 1848-9. uchwałę detronizacyjną powzieli dopiero po szeregu wyraźnych zwycięstw.

Dopiero w dn. 26.-29.1. Sejm rozpoczął obrady nad projektem prawa o Rządzie Narodowym, zaś w dn. 30.1. dokonał wyboru Rządu. Prawo o Rządzie stanowiło całkowicie przeciwieństwo prawa o atrybucjach Wodza, tworząc organ niezwykle słaby, zwłaszcza pomiędzy obradującym nieustannie Sejmem / Wbrew usiłowaniom Rządu Narodowego Sejm nie zgodził się na załimitowanie swoich posiedzeń i wybranie delegacji, która by czuwała nad postępowaniem Rządu Narodowego), oraz wyposażonym w tak znaczne pełnomocnictwo Wodzem Naczelnym.-

Upadł projekt ustanowienia Namiestnika, wyposażonego w całą pełnię władzy Królewskiej (Ks.Adam Czartoryski); upadł również wniosek oddania władzy wykonawczej Radzie Ministrów z prezesem na czele; ustanowiono -niezależnie od Ministrów - Rząd Narodowy, złożony z 5 . członków, który miał wydawać zasadnicze rozkazy Ministrom, koordynować ich działalność oraz czuwać nad nią. Rząd ten podzielił się odrazu na wydziały, odpowiadające poszczególnym ministerjom, i w ten sposób, zamiast objęcia roli czynnika rozkazodawczego i koordynującego, spadł po części do roli jednego więcej czynnika wykonawczego i kontrolującego. Poza tem Sejm ograniczył kompetencję Rządu Narodowego w całym szeregu spraw na rzecz kompetencji własnej. Wybory członków Rządu osłabiły go jeszcze bardziej, gdyż Sejm wyszedł w nich z chęci umieszczenia w jego składzie reprezentantów wszystkich stronnictw.

"Zamiast połączenia odcieni - doprowadzono do ubezwładnienia się " (Zamojski). Już sprawa obsadzenia Ministerjów udowodniła, że Rząd prawie stale rozbijać się będzie na 2 grupy, tj. ks. Adama Czartoryskiego (on sam i Barzykowski), oraz Kaliszan (Wincenty Niemojowski i Teofil Morawski), między którymi lawirow-

wał niezdecydowany przeważnie Lelewel, reprezentant Towarzystwa Patrijotycznego. (Dzięki temu utrzymano n.p. na czele Komisji Rządowej Wojny niedołęznego gen. Izydora Krasieńskiego).

Cała bezsilność Rządu Narodowego uwydatniła się odrazu w sprawach wojskowych. Już Radziwiłł oświadczał wręcz, że " Rząd Narodowy niema nic do mówienia w wojsku ", że Wódz Maczelny przesyła mu raporty tylko „przez grzeczność”, że jest on jedynie komisarjatem wojska. Prawo sejmowe wykluczyło w zupełności wpływ Rządu Narodowego na przebieg działań; jedynie w sprawie nowych zbrojeń i zaopatrzenia wojska - Rząd, dzięki inicjatywie własnej, a po części wbrew uchwale sejmowej, zdobył sobie samodzielny zakres działania.

W Y K Ł A D 2-gi

Organizacja służby zbrojnej powstania.

A. Wojsko Królestwa polskiego (1815-1830)

Kadrami wojska powstańczego stało się wojsko Królestwa polskiego, liczące w dn. 29. XI. 1830 do 27.500 ludzi pod bronią. Składało się ono: 1) z korpusu piechoty, złożonego z 2 dywizji piechoty, liczącej każda po 3 brygady dwupułkowe (dwie z tych bry-

gad - były brygadami piechoty linjowej. trzecia - strzelców pieszych ; wyszkolenie i uzbrojenie strzelców pieszych nie różniło się niczem od piechoty linjowej; uważano ich za coś lepszego od piechoty linjowej jedynie z tego tytułu, że wymagano od nich szybszego i sprawniejszego manewrowania). Pułki piechoty linjowej i strzelców pieszych na stopie pokoju składały się z 2 baonów, po 4 kompanje każdy; kompanje miały charakter wybitnie kadrowy, licząc w swym składzie (dzieliły się na 2 plutony) 4-7 oficerów, 12-18 podoficerów, 140 szeregowych. Każda dywizja piechoty posiadała swą brygadę artylerji, złożoną z : 1) 1 kompanji artylerji pozycyjnej pieszej (6 dział 20 funtowych i 6 jednorogów (granatników) 20 funtowych, 9-11 oficerów, 24 podoficerów, 210 szeregowych) oraz 2) 2 kompanji lekkich pieszych (każda z nich = 6 dział 6 funtowych i 6 jednorogów 10 funtowych, 7-11 oficerów, 16 podoficerów, 249 szeregowców). Każdy pułk piechoty posiadał jedną kompanję taborów (pociągów) o składzie : 1 oficer, 3 podoficerów, 30 szeregowców, 8 wozów. 2) Korpus jazdy, złożony z 2 dywizji 4 pułkowych (ułani i strzelcy konni, między którymi nie było żadnych większych różnic). Pułk jazdy składał się

z 4 szwadronów czynnych i jednego rezerwowego, w którym szkolono rekrutów; szwadron czynny, zorganizowany kadrowo, liczył : 8-9 oficerów, 18 podoficerów, 160 szeregowców. Każda dywizja jazdy posiadała swą baterję lekkokonną o następującym składzie : 4 działa 6 funtowe. 4 jednorogi 10 funtowe, 7 oficerów, 16 podoficerów, 249 szeregowców. 3) Gwardja królewska (szeregowców jej wybierano z pośród najlepszych szeregowców wojsk linjowych, oficerowie przechodzili do linji w stopniu o jeden wyższym, z niej pochodzili wszyscy prawie dowódcy pułków linjowych). Składała się ona : a) z pułku grenadierów gwardji=2 baony po 8 kompanji każdy; b) pułku strzelców konnych gwardji; c) baterji pozycyjnej konnej gwardji d) baonu saperów. 4) Artylerja forteczna, w sile 2 kompanji, konsystujących w Modlinie i Zamościu. 5) Korpus oficerów i konduktorów kwatermistrzostwa i inżynierji. 6) Korpus żandarmerji. 7) Korpus weteranów.

Małe to wojsko było niemal wojskiem zawodowem. Okres służby wynosił w nim 10 lat (za czasów Księstwa Warszawskiego 6 lat, w Rosji współczesnej 25 lat, we Francji 6-8 lat, w Prusach 2 lata; W.ks.Kon-

stanty stale dążył do tego, aby ten okres zwiększyć do 12- 15 lat; (szeregowych wysłużonych zatrzymywano w służbie w czasach groźby wojennej . Podatek krwi spadał wówczas wyłącznie na najbiedniejsze warstwy włościańskie (małorolni, parobcy); prawo uwalniało od służby w wojsku bardzo liczne kategorie ludności (urzednicy, rzemieślnicy, koloniści, żydzi i t.d. dopuszczało zastępstwo (za opłatą 2000 złp.; korzystało z tego szeroko ziemiaństwo i mieszczaństwo), zaś praktyka administracyjna oszczędzała wydatnie zamożniejszych włościan. Do wojska dostawał się zatem, po zaciętym oporze (pobory ówczesne do wojska, przy których brano rekrutów, wyznaczonych poufnie przez administrację, robiły wrażenie obław na ludzi; w wojsku szerzy się w zastraszający sposób dezercja, z którą Konstanty walczy po drańsku, ale bezskutecznie) pierwiastek dość słaby fizycznie, topniejący na skutek chorób, bardzo ciemny, (z tego powodu już w ówczesnem wojsku podjęto wydatną pracę kulturalno oświatową, aby pozyskać kandydatów na podoficerów, którzy obowiązkowo musieli umieć czytać i pisać), ale hartujący się dość szybko, wytrwali, zwinny, odznaczający się dużą skromnością potrzeb i dość predko wyrabiający się na dobrego żołnierza.

Odcięty tak długo od rodziny, nabywający pewnej kultury w pułku (uczono tu obowiązkowo rzemiosł), stopniowo przyzwyczajając się uważać za swoją rodzinę, chętnie zawierał kapitulacje na dalszą służbę, co bardzo popierały władze ówczesne. (Kapitulanci otrzymywali specjalne odznaki, większą płacę i zapewnienie emerytury, względnie - posady cywilnej). W r. 1827 na 7800 szeregowych, podlegających zwolnieniu, 2400 zawarło kapitulacje na dalszą służbę.

Dzięki temu bardzo łatwo było przygotowywać sobie odpowiedni materiał na podoficerów. Wyborni podoficerowie stanowili w istocie kościec pacierzowy wojska Królestwa, decydujący o dużej jego wartości. Stosunkowo wysokie płace (sierżant starszy, posiadający krzyż wojskowy, pobierał rocznie przeszło 838 złp., bez dodatków na dzieci), wolność żeniania się (osobne mieszkania dla żonatych podoficerów w koszarach, zarobki żon, dodatek na każde dziecko = 97 złp. władze tworzyły specjalne szkoły dla dzieci żołnierskich), zapewnienie posad cywilnych, ułatwienia w celach po wyjściu ze służby - czyniły los podoficera ówczesnego pomyślnym. Przełożeni czuwali nad ugruntowaniem autorytetu podoficera, zapewniali mu specjalne odznaki honorowe, awansowali na ppłuków weteranów

przy wyjściu ze służby. Ta praktyka, wydająca naogół rezultaty bardzo pomyślne, miała jednak dwa następstwa ujemne : a) podoficerowie zanadto rządzili w oddziałach, na ich karb należy położyć część nadużyć, a zwłaszcza wypadki nadużywania kar cielesnych; b) w wojsku Królestwa było za dużo starych podoficerów, nie nadających się już do służby w polu.

W jeździe i artylerji, w mniejszym stopniu w piechocie, pewien dość znaczny odsetek szeregowych stanowili ochotnicy, częściowo ze sfer inteligentnych (Ogółem przez wojsko Królestwa przeszło 6-7 tys. ochotników; duża część z nich pochodziła z Wielkopolski, Galicji i Kresów; w r. 1828 - zaciągnęło się 559 ochotników), tzw. kadeci, wnoszący w szeregi pewien prąd wyższej kultury i ideału.

Ton całemu wojsku Królestwa nadawał jego korpus oficerski. U góry, od kapitana w górę, byli to Napoleonczycy; u dołu oficerowie - ze szkoły W. księcia. Z pośród Napoleonczyków cały szereg najlepszych usunął się z wojska odrazu po jego przejściu na stopę pokojową; wielu z nich ustąpiło później, nie mogąc się pogodzić z metodami szkolenia W. księcia. Początkowo obsada dowództw dywizji, brygad pułków i baonów -

przedstawiała się świetnie. Konstanty pousuwał cały szereg ludzi wybitniejszych, wydobywając natomiast w góre ludzi miernych, najprzedej dostosowujących się do jego systemu, z początku tak poniżającego godność ludzką. Innych zdemoralizowały ówczesne warunki, w których dowódcy pułków tak łatwo mogli robić majątki na gospodarstwie swych oddziałów i poświęcać się swym sprawom osobistym. Wśród tej kategorii oficerów pozostał jednak spory osad ludzi dużego doświadczenia, wielkiej rzetelności służbowej, wybornych wychowawców swych oficerów i żołnierzy, umiejących ich prowadzić w boju. Najlepiej przedstawiali się stosunkowo młodzi dowódcy baonów i kompanji, którzy swych stopni oficerskich dosłużyli się w ostatnich kampanjach napoleońskich, zaczynając swą karjere od stopnia adjutanta podoficera; im powstanie r. 1831 zawdzięczało najwięcej swych powodzeń.

Oficerowie konstantynowscy rekrutowali się prawie wyłącznie ze Szkół podchorążych, ulubionej kreacji W. księcia. Dawniej, za czasów Księstwa Warszawskiego, szlify podporucznika zdobywało się w pułku, przechodząc przez stopień adjutanta podoficera. Konstanty, wprowadziwszy do naszego wojska regulaminy rosyjskie,

nowe zasady wykształcenia, administracji i t.d. postanowił wychować sobie nową generację oficerów, którzyby mu pozwolili usunąć stopniowo niechętnych przez niego Napoleończyków. W tym celu już w r. 1815 zebrał do Warszawy adjutantów podoficerów i, stwierdziwszy ze zdumieniem stosunkowo wysoki poziom ich przygotowania zawodowego, zabrał ich do Szkoły podchorążych. Początkowo uczono w niej wyłącznie musztry i służby wewnętrznej, kładąc nacisk na wyrobienie w wychowankach zdolności instruowania i dowodzenia. Dopiero od r. 1824 wprowadzono tu trochę teorii, traktując ją jednak jako coś bardzo drugorzędne. Szkoły podchorążych zglednywały sobie bez przerwy pochwały Konstatego. Ich wychowankowie początkowo zdobywali łatwo stopnie oficerskie ; później, z powodu przepełnienia etatów, całemi latami pozostawali w szkołach lub też pełnili w pułkach funkcje podoficerów instruktorów.

Mała część oficerów niższych wyszła z korpusu kadetów w Kaliszu, również ulubionej kreacji Konstatego; wychowankowie tego korpusu przedstawiali się naogół lepiej od uczniów Szkół podchorążych.

System konstantynowski dążył do całkowitego zapelnienia czasu oficera niższego zajeciami służbowemi.

W tym celu n.p. plutony podzielono na pół plutony, mianując ppornków ich dowódcami; dlatego zaprowadzono zajęcia zimowe dwa razy w tygodniu, wymagając przy nich egzaminów końcowych z klasyfikacją ; w tym celu rozkazy domagały się, aby nawet na odwachu oficer studiował regulamin. Konstanty nie dopuszczał do tego, aby oficerów linjowych odrywano do służby administracyjnej. Mimo te starania- oficer niższy tych czasów - nie był służbistą w ścisłym tego słowa znaczeniu. W oddziale miał wyjątkowo mało zajęcia, jeżeli zważymy, że przy ówczesnym sposobie uzupełniania wojska pułk otrzymywał rocznie zaledwie 180 rekrutów; szkolenie, służba wewnętrzna i t.d. spoczywały wyłącznie w ręku podoficerów, istotnych wychowawców rekruta. W tych warunkach oficer nasz niższy, wyborczy instruktor, przewyższający w wojnie r. 1831 oficera rosyjskiego wydatnie swem męstwem i poświęceniem, za mało troszczył się o swego szeregowca, nie dozorował nigdy wydawania strawy, furaju, nie badał drobnych trosk szeregowca, nie opiekował się nim. Zauważyli to odrazu w r. 1831 Napoleonczycy, a miało się to odbić ujemnie na wewnętrznej spoiwości wojska naszego w r. 1831. Talentów wśród tej kategorii oficerów było naogół mniej, niż wśród Napoleonczyków:

n.p. wychowankowie Szkoły podchorążych z r. 1830 nie zaznaczyli się niczem wybitniejszym w czasie wojny i żaden z nich, mimo dużej łatwości awansów, nie dowodził bataljonem.

Odmienne przedstawiał się świat oficerski broni „uczonych” oraz kwatermistrzostwa. Artylerja rozwijała się pod dozorem swego inteligentnego dowódcy gen. M. Haukego, który umiał uniezależnić wychowanie jej oficerów od wpływów Konstantego. Inteligentniejszych podoficerów tej broni powoływano do Szkoły zimowej artylerji z kursem rocznym. Jak wysoko stał poziom przygotowania zawodowego szeregowych tej broni, o tem mówi wyborny podręcznik kpt. Paszkowskiego „ Nauka Kaniersoniera ”. W Szkole zimowej wykładali dobrzy wykładowcy wojskowi (Meciszewski, Paszkowski), a jej wychowankowie odznaczałi się dużym zapakem do pracy, zyskując co roku specjalne odznaki za pilność; awansowali oni stosunkowo prędko na podporuczników. Przed awansem na kapitana porucznik artylerji (oraz saperów i inżynierji) musiał zdawać egzamin; Hauke energicznie troszczył się o zajęcia zimowe tej broni, wymagając od oficerów pracy naukowej; starał się o to, aby ze służby w oddziałach - przechodzili oni kolejno

do pracy w arsenałach i laboratorjach, zapoznając się gruntownie i z tą dziedziną pracy (dzięki temu oficerowie tej broni oddali w r. 1831. pierwszorzędne usługi w dziedzinie przemysłu wojennego).

Korpus oficerów i inżynierji, nieliczny, za czasów Królestwa wciągnięty został przeważnie do prac czysto cywilnych, które ujemnie podziały na jego związek z wojskiem i przygotowanie wojskowe. W r. 1831 najlepsze projekty umocnienia Warszawy przedłożyli oficerowie Kwatermistrzostwa, Prądyński i Chrzanowski; praca inżynierji wojskowej nad umocnieniem stolicy dała wyniki mocno średnie.

Za wzorem Rosji powstał u nas w r. 1815 korpus oficerów i konduktorów kwatermistrzostwa, odpowiadający mniej więcej, o ile chodzi o jego zadania, korpusowi oficerów Sztabu Generalnego. W czasie wojny zadaniem oficerów Kwatermistrzostwa było: kierowanie marszami, rozpoznaniem i zwiadami, wybieranie pozycji, wskazywanie kierunku kolumnom, idącym do boju i t.d. (W r. 1831 oficerów tego korpusu rozesłano po 2 do każdej dywizji, byli doradcami dowódców oraz zdawali sprawę z ich czynności Kwatermistrzowi Generalnemu. Poznamy ich raporty bojowe, ich szkice; są one pięknym dowodem

inteligencji i rzetelności służbowej tego korpusu). W czasie pokoju zajmowali się pracami w terenie (triangulacja, zdejmowanie map, opisywanie kraju i stanowisk); sądzono, że tego rodzaju prace najlepiej przygotowują ich do przyszłej roli wojskowej. Pierwszymi oficerami Kwatermistrzostwa zostali oficerowie broni uczonych i sztabu głównego, konduktorami - młodzież inteligentna, która ukończyła bądź korpusy kadetów, bądź też licea.

W r. 1820 powstała wyborna Szkoła Aplikacyjna, wzorowana na typie francuskim, o kursie w końcu 4 letnim, która dostarczyła wybitnych oficerów, wyróżniających się w r. 1831 swą inteligencją, ruchliwością i poświęceniem, broniom uczonym, a po części piechocie i jeździe.

O charakterze całego tego wojska zadecydowała - poza jego tradycjami napoleońskimi - długoletnia działalność wychowawcza W.ks. Konstantego. Z jego rozkazów dziennych widać, że znał on się dobrze na wojsku i był doskonałym inspektorem piechoty oraz jazdy (nie znał się natomiast prawie wcale na artylerji i inżynierji). Był niezmordowanym pracownikiem, wiecznie ruchliwym, studującym po nocach raporty i

i wykazy, zwracającym zawsze i wszędzie uwagę na każdy szczegół zauważony, rzetelnie wreszcie rozmiłowanym w naszym wojsku, kładł szczególny nacisk na służbę wewnętrzną, walcząc od początku o jednolitość umundurowania i oporządzenia, o porządek i czystość w koszarach, o punktualność i rzetelność w służbie, o utrzymanie należyte broni, o poszanowanie praw każdego stopnia w wojsku. Za najlepszą szkołę pokojową wojska uważał służbę garnizonową, na którą kładł nacisk przesadny. W zakresie wyszkolenia nie brakło mu poglądów zdrowych i uzasadnianych inteligentnie w rozkazach; kładł n.p. stale nacisk na to, że instruktor powinien doskonale przygotować się do swego zawodu i odznaczać zrównoważeniem oraz cierpliwością, że szeregowcom powinno się wyjaśniać zawsze cel bojowy każdego szyku regulaminowego, że mniej pojętych należy uczyć oddzielnie, że nigdy nie wolno bezcelowo nużyć żołnierza i t.d. Tym rzeczom dobrym zawdzięczać będzie wojsko nasze w r. 1831 zjawiska takie, jak to n.p., że piechota nasza i jazda po bitwie tak krwawej, jak Grochowska, wezmą się najspokojniej do naprawy oporządzenia, że w przerwie walk szturm warszawskiego artylerja wyczyści działa jak na paradę. Minusami szkolenia Konstantego było : a) prze-

sadne kładzenie nacisku na rzeczy, które mogły mieć zastosowanie jedynie na paradach; b) szerokie stosowanie kar cielesnych, ograniczone dopiero w r. 1825 w piechocie; c) zaniedbanie całkowite prawie ćwiczeń polowych, dzięki czemu poszczególne bronie żyły życiem zupełnie odrebne.

Mimo przesadnego kładzenia nacisku na sprawy karności Konstanty w wojsku naszym nie zdołał zaprowadzić istotnej karności, a nawet, przeciwnie, przyczynił się do poważnego jej uniemożliwienia, co tak bardzo dało się nam we znaki w roku 1831. Jego wybuchy, jego barbarzyński sposób karania i upokarzania oficerów i szeregowych za najmniejszy błąd na parady - sprawiły, że cały świat sprzysięgnął się przeciw niemu i bardzo zrecznie zabezpieczał się przeciw jego kontroli. Z jego rozkazów dziennych okazuje się, że Konstanty co miesiąc niemal stwierdzał wypadki takie, jak n.p. to: a), że w pułku 4 ułanów, pułku 1 strzelców pieszych i t.d. istniały dwie kategorie szeregowych, z których jedną stale pokazywano mu na paradach, a drugiej nigdy; b) że oddziały, stojące na prowincji, stosowały się do jego systemu tylko w czasie pobytu w obozie lub w okresach inspekcji, że zachowanie się oficerów i podoficerów

zmieniało się z miejsca, gdy pułk, opuściwszy Warszawę, wyszedł z promienia możliwości spotkania się z nim ; c) że dowódcy pułków, wiedząc o tem, jaki użytek Konstanty robi z rzetelnych " list konduity " oficerów (ogłaszał je czasami dosłownie w rozkazach oficerskich), wypełniali ich rubryki w sposób jak najstaranniej stereotypowy; d) że wbrew wszelkim jego usiłowaniom do końca istniały kategorie oficerów, którzy nie pełnili wcale służby, bądź też wyłącznie pracowali w kancelariach, nie znając w zupełności regulaminów i t.d. Można sobie wyobrazić, jak tego rodzaju stosunki rozprzegały karność. Konstanty, w poczuciu swej bezsilności, zaprowadził w wojsku policję tajną, biorąc na jej etat szeregowych, a nawet i podchorążych; nadwodziło to ostatecznie karność, wywołując defenzywe zagrożonych przez tę metodę dowódców. Te rzeczy zrobiły swoje w r. 1831. Pierwsze dni powstania rozprzegły poważnie karność : żołnierz widział trupy generałów, leżące na bruku; widział reakcje oficerów przeciw systematowi konstantyńskiemu, paniętał ich słowa o tem, że o niezbyt opiekuńczym na ogół stosunku oficera do niego zdecydował wyłącznie Konstanty. Narazie zapisał zastąpił karność, ale później, po Ostrołęce zwłaszcza, zabrakło poważnie karności istotnej. W teorii obowiązywało wciąż surowe

prawo karne wojskowe francuskie, ale nikt nigdy nie myślał o stosowaniu go w praktyce; nie karano dezercji, rabunku, patrzono przez palce na nadużycia w marszu, w obozie, na uchodzenie z pola bitwy.

Gospodarka tego wojska przedstawiała się naogół dobrze. Zapamiętano wezwanie pierwszego ministra wojny z czasów Królestwa, gen. Wielhorskiego, że "honor obowiązuje nie tylko w boju, ale i w gospodarce wojskowej. Na czele całej gospodarki stała, urządzona bardzo sprawnie, Komisja Rządowa Wojny, złożona z 4 wydziałów: 1) rachuby, tj. żołdu, uzbrojenia, budownictwa wojskowego, materjału artylerji i inżynierji, kontroli; 2) ewidencji, uzupełnienia; 3) audytorjatu; 4) służby zdrowia. Popierała ona celowo i inteligentnie rozwój przemysłu krajowego, kontrolowała starannie gospodarkę wojskową. Gospodarka pułków - poza pewnymi wyjątkowymi wypadkami nadużyć - przedstawiała się naogół dobrze; dla każdego szeregowca były w zapasie 3 mundury, komory pułków były zaopatrzone w duże ilości sukna, płótna, skór, oddziały rozporządzały znaczną ilością rzemieślników; żołnierz był żywiony dobrze, konie otoczone dużą opieką; służba zdrowia przedstawiała się również dobrze i wystarczała na potrzeby pokojowe wojska.

Piechota, której inspektorem był w końcu gen. Trębicki, oficer dużej miary, wyszkolona przez "drill" konstantynowski, była przygotowana dobrze do swych zadań bojowych. Trębicki zapewnił jej wyższość manewrowania nad piechotą rosyjską; położył duży nacisk na jej wyszkolenie strzeleckie i tyraljerskie, na bicie się na bagnety. Piechur nasz tych czasów, dobry strzelec, dobrze bijący się na bagnety, dążył do starcia wręcz z przeciwnikiem, mając poczucie swej przewagi nad nim. Baon nasz, zbliżając się do nieprzyjaciela na odległość natarcia, wysyłał z reguły jedną, a często i 2 kompanje w tyraljery; reszta szło w kolumnie 1 baonowej, lub dwóch kompanijnych, bez strzału, w ramię broń. W czasie natarcia tyraljerzy bardzo szybko wchodzili w odstepy kolumn; te ostatnie dawały salwę z najbliższej odległości i rzucały się z bagnetem do szturm. Rzadko kiedy nieprzyjaciół dotrzymał pola i przyjął starcie wręcz. " Kto w spotkaniach, czy to nacierając, lub się broniąc - mówi dobry znawca naszej piechoty r. 1831 gen. Antoni Wroniecki - swój batalionowy wystrzał na jak najskuteczniejszą zachowa użycie i w tej stanowczej chwili zręcznie swym ogniem uprzedzi przeciwnika, a potem bagnetem uderzy, ten też z bliskiego swego strzału, jak i z następnego

uderzenia na bagnety niesłychaną odniesie korzyść, bo tam dopiero istotnie ludzie giną, lecz to zwycięzca co zabija. Czego nowym dowodem są według tych zasad dzielnie dokonane rozprawy pułku 1 strzelców pieszych na polach Wawra, a pułku 5 piechoty pod Rogoźnicą, gdzie całe bataljony Moskali w jednej chwili legły trupem ". W walkach w lesie, w bojach o miejscowość piechur nasz stale górował nad przeciwnikiem, ustępując mu ^{jedynie} w wytrwałości oraz odporności moralnej w chwili niepowodzeń.

JAZDA. Rekrut szedł z początku na dwa lata do szwadronu rezerwowego, gdzie robiono z niego doskonałego jeźdźcę, zrośniętego niemal z koniem. Materjał koński, wyborny, jazda nasza otrzymywała z Ukrainy, gdyż w kraju widoki remonty były bardzo małe. Rekruta uczono długo zażywania lancy, krótkiej, dobrze okutej, oraz wkładania szabli i strzelania z pistoletów. W jeździe dyscyplina była bez porównania łżejsza niż w piechocie, stosunki bardziej patryarchalne. Wychowywano ją wyłącznie niemal w myśli o szarży na jazde, na piechotę przeciwnika (szalone szarże na manewrach jazdy pod Łeczną i pod Łowiczem); dobrze stała tutaj i tyraljerka konna, (flankierowanie) o walce pieszej nie było natomiast prawie mowy. W służbie zwiadów

i rozpoznani jazda nasza w początku wojny r. 1831 zawodziła naogół. Z tego powodu gen. Weyssenhoff wydał 13. 2. 1831 bardzo ciekawy " Okólnik do panów dowódców pułków jazdy ", w którym mówił m.i. " Wódz Naczelny przekonany jest, że jazda nasza, wystąpiwszy do boju, wykona swoją powinność, że więcej nawet uczyni, bo, nie licząc nieprzyjaciela, odnowi cuda w bitwach przez przodków naszych na koniu wykonywane. Ale co do służby placówek, czat, rozpoznani i podjazdów, Wódz Naczelny przypomina Panom Oficerom jazdy, że ta nie ma wcale na celu bojowania, albo też uganiania się za żołdactwem, tyle godnem pogardy, ile jest kozactwo ".... Następowato potem obszernie, ciekawe po dziś dzień, pouczenie o tem, co jest placówka, wedeta, podjazd i rozpoznanie, jednym słowem przypomnienie tej broni elementarnych zasad regulaminu służby polowej.

Za to w szarżach jazda nasza górowała z początku nad rosyjską aż do czasu, gdy wykruszenie się starych żołnierzy i dobrych koni, gorsza remonta krajowa oraz brak okazji do szarż i rywalizacji - nie pozbawiły jej tej przewagi.

ARTYLERJA. Nasza poszczególna bateria góruje stale nad rosyjską - dzięki większemu przygotowaniu zawodowemu jej oficerów i kanonierów. Wybornie umiają oni wy-

mierzać zawczasu odległości, wybierać cele do kolejnego ostrzeliwania, krzyżować ogień, współdziałać z posuwającą się naprzód piechotą. Ocenia to w całej pełni przeciwnik. Jednak wśród oficerów tej broni nie posiadaliśmy człowieka, umiającego używać umiejętnie większych mas artylerji i regulować, w danych warunkach terenu, jej działania. O dobrem rozmieszczeniu i użyciu artylerji pod Wawrem i Grochowem zadecydowali najwidoczniej Chłopicki i Prądzyński. Pod Ostrołęką zawiedzie Konarski, pod Ponarami- Piotka, pod Warszawą Bem; doprowadzają oni stale do rozproszenia działań tej broni, do zaniku współdziałania, do oddania kierownictwa ognia w ręce dowódców poszczególnych baterji. Pod tym względem Rosjanie stanowczo górowali nad nami, jak to okazała Ostrołęka i szturm Warszawy. Ujemnie działało również bezwzględne podporządkowanie artylerji (co do sposobów użycia) dowódcom dywizji, którzy nie znali możliwości tej broni, a w jeździe nie umieli używać wcale artylerji konnej.

Artylerja nasza w wojnie r. 1831 odznaczyła się jedną wybitną cnotą żołnierską: do końca, do przejścia granicy pruskiej zachowała swą spójność wewnętrzną i karność, oparła się demoralizacji, ogarniającej coraz silniej piechotę i jazdę. Zawdzięczała to nie-

zwykłej dobrej woli, poświęceniu i inteligencji swych oficerów, którzy już w okresie pokojowym ugruntowali w niej karność na odmiennych podstawach, niż te, które popierał Konstanty.

Z punktu widzenia mobilizacyjnego wojsko Królestwa polskiego, naogół-mimo pewne swe braki - jedno z najlepszych wojsk, jakie kiedykolwiek posiadała Polska, wykazywało dwa braki, niestety pierwszorzędnego znaczenia. Nie było ono przedewszystkiem wojskiem ramowem i pod tym względem stało niżej nawet od wojsk XVIII wieku, które przy przejściu na stopę wojny zwiększały się przez powołanie urlopników. Żołnierz, który odsłużył swoich lat 10, był za Królestwa prawnie zwolniony nie tylko od jakichkolwiek ćwiczeń, ale nawet od wszelkich obowiązków wojskowych wobec kraju na wypadek wojny; nie prowadzono ewidencji wysłużonych żołnierzy, nie zwracano na nich wogóle uwagi. Jedynym sposobem postawienia tego wojska na stopie wzmocnionej było zatrzymywanie szeregowych, którzy odsłużyli już swój czas, w służbie, oraz nowe wybieranie rekrutów. Rosja nie dopuściła do tego, aby wszedł w życie plan, opracowany przez Komitet Organizacyjny Wojskowy, początkowo zamieniony nawet w prawo, na mocy którego część popisowych nie wchodziła do służby w szeregach wojska

stałego, ale miało odbywać co roku 2 miesięczne ćwiczenia w batalionach rezerwowych, posiadających swe stałe kadry instruktorskie, magazyny broni i oporządzenia; przez wprowadzenie w życie tego prawa wojsko nasze z łatwością można było potroić. Ale do tego nie dopuścił już Aleksander I..

Następnie, również wbrew zamiarom Komitetu Organizacyjnego i pierwotnym postanowieniom Aleksandra I. - Rosja nie dopuściła do założenia w Królestwie fabryk broni palnej i prochu. Zarzucono szybko myśl założenia wielkich młynów prochowych w Pomiechówku oraz fabryki broni palnej w Sandomierskiem. Broń palną i działa otrzymywało wojsko nasze z zakładów w Tule; proch przywożono również z Rosji i wydawano go tak oszczędnie, że nieraz nie starczyło nawet na przepisaną ilość roczną strzałów i oddziały musiały prowadzić długie korespondencje o dodatkowe racje prochu. Była to ta sama polityka Rosji, która doprowadziła do celowego zaniedbania umocnień Modlina. Przemysł nasz, rozwijający się naówczas tak szybko, wyrabiał jedynie pociski artyleryjskie; arsenały nasze - łoża, przodki, wozy; laboratorja - napełniały prochem pociski.-

Te dwie zasadnicze trudności pokonać musiało na wstępie powstanie r.1831.

2) Wysięk poborowy Królestwa polskiego

Władze, pragnąc postawić wojsko nasze na stopie wojennej, już w dn. 4.XII. 1830 powołały do szeregu żołnierzy wysłużonych. Wyniki tego zarządzenia były nieznaczne. Administracja nie posiadała ewidencji wysłużonych; część z nich wyreklamowały władze cywilne, jako zajmujących posady rządowe. Ze źródła tego otrzymano ostatecznie 12.000 ludzi. (Technika ich wcielenia do wojska przedstawiała się źle : z początku zamierzano ich zabrać masowo do piechoty i dopiero stopniowo porozdzielano pomiędzy broń).

W tych warunkach wypadło odwołać się do poboru. Ludność Królestwa liczyła ogółem 4.137,631 głów, w czem 400.000, tj. 10% żydów (Zarówno Rząd Narodowy, jak i liberalne koła żydowskie - dążyły do pociągnięcia tego ^{ludności} odłamu do służby w wojsku. 13.1.1831 Rząd Narodowy zapewnił żydom, zgłaszającym się na ochotnika do wojska:

- 1) jednakowe z chrześcianami prawa do awansu,
- 2) ozdobionym krzyżem wojskowym lub służącym przez lat 10 - pełne prawa obywatelskie,
- 3) zwolnienia od podatków specjalnych.

Zgłosiło się zaledwie kilkunastu ochotników; zawiodła również formacja " Szwadronu ochotników warszawskich " .

ppor. Józefa Berkowicza. Wobec tego Sejm w dn.30.V. powiększył w czwórnasób rekrutowe żydowskie do 28 milj.złp., zwalniając żydów ponownie od służby w wojsku.) W tej liczbie znajdowało się 205.210 mężczyzn chrześcian w wieku poborowym;; było to gros kapitału ludzkiego, z którego powstanie mogło korzystać.

Pobór do wojska był wśród włościan Królestwa mocno niepopularny i władze nasze obawiały się poważnie oporu z ich strony. Trudności usunął dobry pomysł Lubeckiego, oparty w całości na wzorach francuskich z czasów Wielkiej Rewolucji 2 i 3.XII. 1830 władze utworzyły tzw. " Straże bezpieczeństwa " po miastach i wsiach. Wójtowie w ciągu 24 gg. zorganizować je mieli z pośród mężczyzn w wieku 18-45 i podzielić na dziesiątki i setki oraz uzbroić w kosy i broń palną.Fretekstem do tego zarządzenia stało się ściąganie wojska oraz weteranów i żandermerji do Warszawy oraz konieczność zapewnienia - porządku na prowincji.Straże miały wystawiać warty i patrolować w obrebie swej gminy ; 2 razy w tygodniu miano dokonywać ich przeglądu. Rozporządzenie to weszło w życie wszędzie i, zdaje się, bez żadnych wogóle tarć; w Krakowskiem i na Kujawach formacja dokonała się bardzo szybko i z dużą dobrą notą. Stworzono w ten sposób pewien zbiornik materiału

ludzkiego, oswajającego się stopniowo ze służbą wojkową, z którego czerpać mogły pobory do wojska.

6.XII-1830. Dyktator wydzielił ze straży bezpieczeństwa baony gwardji ruchowej; każde województwo utworzyć miało 10 baonów po 1000 ludzi, a więc ogółem 80.000. Do baonów tych powołano popisowych w wieku 20-30, zwalnając jedynie właścicieli samodzielnych gospodarstw wiejskich oraz rzemieślników, powołanych do fabryk broni i oporządzenia. Reszta straży bezpieczeństwa miała odbywać ćwiczenia raz w tygodniu. Z baonów gwardji ruchomej wybrano do końca stycznia r.1831 62.000 rekrutów do wojska w sposób całkowicie nieznaczny i bez tarć. Dopiero, gdy Rząd Narodowy w dn. 27.1. nakazał ponownie uzupełnić baony gwardji ruchowej do 80.000, rozpoczął się opór. W lutym, marcu i kwietniu popisowi poczęli ukrywać się przed poborem, zyskując sobie poparcie ludności, tak, że władze administracyjne daremnie usiłowały ich odszukać. Rozpoczęła się również dezercja z nowo-wystawionych baonów gwardji ruchowej i to bardzo poważna, ogarniająca niejednokrotnie 1/5 lub 1/4 całego składu. Ogarnęła ona i nowe pułki piechoty, które nie składały przysięgi, a pierwotnie nie miały nawet mundurów, lecz występowały w sukmanach włościańskich.

Dała się ona we znaki zwłaszcza w tym czasie gdy, na skutek wkroczenia Rosjan, wypadło przeprowadzić pułki województw lewobrzeżnych na prawy brzeg Wisły.

Poczęła w końcu ukrywać się przed poborem i inteligencja; w Sejmie podniosły się głosy, że należy ją oszczędzać.

Poza 27.500 ludźmi wojska stałego, 12.000 wysłużonych, 62.000 rekrutów z baonów ruchomych - kraj dostarczył jeszcze do 12.000 jeźdźców dymowych oraz licznych ochotników do strzelców celnych, tak, że ogólny wysiłek do końca stycznia można obliczać na mniej więcej 113.000, tj. na przeszło połowę popisowych, nie wliczając w to ludzi pozostałych w baonach gwardji ruchomej. Do tego należy dodać bardzo licznych ochotników z Wielkopolski (po upadku powstania rząd pruski wytoczył tutaj do 10.000 procesów o udział w powstaniu; do wojska naszego przybyli stąd nie tylko przedstawiciele wielkich fortun, jak n.p. Tytus Działyński, inteligencji, jak znany dr. Marcinkowski, ale nawet włościanstwa. Starościna Mycielska wysłała do powstania 5 synów, walczyło w nim 6 Radońskich) z Galicji (zwłaszcza młodzież akademicka, a czasami nawet i synowie urzędników niemieckich), z Kresów.

ZASADY FORMACJI. Kadrowość wojska Królestwa przemawiała za przyjęciem, wypraktykowanej już w Francji, zasady amalgamatu. Projekty w tym duchu podali płnicy. Chrzanowski i Chłapowski. Pierwszy z nich projektował, aby każdy pułk wojska stałego, przez wcielenie wysłużonych i rekrutów, wystawił być 6 baonową. Chłapowski przedstawił w dn. 15.XII. Dyktatorowi projekt następujący: stare pułki piechoty wyruszą nad granicę, pozostawiając w swych garnizonach kadry: kadry te, po wcieleniu wysłużonych i rekrutów, wystawią być 6 baonową i z zapasów swych komór dostarczą jej środków uzundurowania i oporządzenia; specjalna komisja uprości regulaminy rosyjskie, usuwając z nich wszystko, co nie służy bezpośrednio do wojny.

Dyktator projekty te odrzucił bez względu, wychodząc z 2 założeń: politycznego i wojskowego. Chłopicki nie chciał wojny, nie życzył sobie zatem wogóle wydłużenia zwiększenia wojska, sprzeciwiał projektom nowych formacji, wysnuwanym wciąż przez Radę Narodową; gdy jednak, ze względu na opinię, musiał ulegać, wolał, aby rekruta nie wcielać do starych pułków piechoty, lecz tworzyć z niego całkowicie nowe oddziały, które łatwiej będzie rozpuścić w razie dojścia do skutku

ngody z Rosją. Sędził, a w tym względzie zgadzali się z nim wszyscy prawie wyżsi oficerowie nasi, że wojna potrwa krótko, będzie raczej doraźną rozprawą honorową, do której lepiej mieć mniej wojska, ale dobrego. Był sceptykiem na punkcie naszego wojska starego, nieustannie powtarzał, że Plac Saski nie wychował nam żołnierza ; nie przypisywał mu zatem większej pojemności kadrowej. Na regulaminowe uzbrojenie rekruta nie starczyło broni, zaś kosynier nie wytrwa bezczynnie w ogniu i przez ucieczkę zdemoralizuje starego żołnierza. Te względy przeważyły i przy formacji wojska powstańczego ponowiły się wszystkie te błędy, które starzy żołnierze pamiętali z walk r. 1794 i 1809, których tyle widzieliśmy i my w r. 1920: tworzone oddziały całkowicie nowe, nie wyzyskując wcale siły kadrowej starszego żołnierza, Chłopicki w swym oporze poszedł tak daleko, że nowym pułkom odmówił nawet instruktorów. (Dla nowej plechoty chodziło o 200 oficerów i 800 podoficerów, których stare pułki mogły oddać z łatwością) i pilnie przestrzegał tego w Komisji Rządowej wojny. (Zakaz ten nie dał się zresztą nigdy przeprowadzić w praktyce i nowe pułki wykradały poprostu nielegalnie instruktorów ze starych. Radziwiłł zerwał z tą polityką i dał odrazu instruktorów nowym pułkom.)

Odrzucenie zasady amalgamatu doprowadziło do powstania w wojsku r. 1831 dwóch odrębnych, niechętnie nawet na siebie patrzących świsłów. Z jednej strony były stare pułki piechoty, uzbrojone, oporządzone i umundurowane przepisowo, wyszkolone podług regulaminów rosyjskich, pozostające na etacie Komisji Rządowej Wojny. Pułki te zabrały sobie wszystkich prawie oficerów dymisjonowanych w ostatnich latach Konstantego, a nawet oficerów biurowych i urzędników wojskowych, którzy tak licznie zgłosili się wówczas do służby frontowej. Obowiązywała tu lista starszeństwa, ustalona za Konstantego, o awans - aż do Ostrołeki przynajmniej - było stosunkowo trudno. Gospodarka tych pułków i zaopatrzenie szeregowych przedstawiała się wcale dobrze.

Z drugiej strony powstały nowe pułki piechoty i jazdy, pozostające początkowo na etacie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. Poddano^{je} w zakresie organizacji i wyszkolenia pod władzę t.zw. Regimentarz. tj. wysłużonych oficerów, nie posiadających ani rozmochu, ani inteligencji do wykonania tego zadania (dopiero później organizację i szkolenie tych pułków powierzono generałom, których celowo usunięto z wojska starego). Do korpusu oficerskiego tych pułków Regimentarze powołali :

- a) młodzież cywilną, zwłaszcza szeregowych t.zw. gwardji honorowej Dyktatora, nadając jej z miejsca stopnie ppornków,,poruczników, a w niektórych wypadkach nawet majorów (Był to początek tej masy oficerów,którzy nieraz - mimo wszelkie wezwania i groźby Komisji Rządowej Wojny - nie stawiali się do swoich oddziałów;
- b) wysłużonych oficerów z czasów Księstwa Warszawskiego, czasami bardzo dobrych, ale często i całkowicie nieużytecznych. Nowe pułki różniły się od starych umundurowaniem,uzbrojeniem (w piechocie tylko jeden szereg posiadał karabiny, dwa inne - kosy; nowej jeździe dano lance dłuższe), wyszkoleniem regulaminowem (w nowych pułkach piechoty i jazdy obowiązywały zrazu regulaminy francuskie z czasów Księstwa Warszawskiego), starszeństwem oficerów (już w dn.27.1.31 r. oficerowie starych pułków wnieśli do Sejmu podanie w sprawie pokrzywdzenia ich przez zrównanie ich stopni ze stopniami oficerów nowych pułków)i gospodarką (w nowych pułkach piechoty przedstawiała się ona w początku kampanji fatalnie,szeregowych tych pułków nazywano nieraz " najbiedniejszymi z biednych"), Wynikła z tego duża nieufność do wartości bojowej nowych pułków i tendencja używania wyłącznie do wszystkich czynności wojska

starego.

3. Uzupełnienie starego wojska.

PIECHOTA. Na razie Dyktator postanowił dodać starym pułkom piechoty trzecie baony, złożone z wysłużonych. Formacja ich poszła bardzo powolnie, choć kadry były gotowe w postaci licznych oficerów i podoficerów nadliczbowych oraz 222 wychowanków Szkoły podchorążych piechoty, choć była na nie broń, mundury i oporządzenie w komorach pułkowych. Dopiero w końcu stycznia baony te były gotowe, ale i wtedy jeszcze nie złączyły się ze swymi pułkami. Do baonów tych zaciągnęło się wielu ochotników. Bojowo przedstawiały się one zupełnie dobrze, choć dowódcy zauważali nieraz, że jest to żołnierz "mrukliwy", najchętniej narzekający. Czwarte baony Dyktator nakazał utworzyć dopiero w początku stycznia. Zabrakło już do nich wysłużonych i wypadło wcielić tutaj 15.000 rekrutów. Zabrakło dla nich i karabinów, tak, że początkowo a trzeci szereg był uzbrojony w kosy. Były przez to wszystko gorsze od ~~od trzecich~~ trzecich, choć kadry miały bardzo dobre. W końcu stycznia zaledwie 3 z tych czwartych baonów były gotowe, a formacji reszty nie zakończono nawet w chwili rozpoczęcia działań wojennych.

Trzecie baony wcielono od początku do ich pułków (posiadały one skład normalny, tj. 850 bagnatów); z czwartych tylko 3 poszły swych pułków, 4 do grupki Dwernickiego, a 7 do końca kampanji nie widziało frontu i pozostało w twierdzach. Było to o tyle fatalne, że zachowanie się czwartych baonów na froncie dowiodło, że dawały one sobie tutaj wcale nienajgorzej radę.

Już za Dyktaturą każdy stary pułk piechoty otrzymał swój zakład (baon zapasowy), do którego wcielono starszych wiekiem oficerów i podoficerów jako instruktorów oraz po 150 rekrutów. W zakładach szkolono rekrutów z baonów gwardji ruchomej i odsyłano ich do pułków.

Poza tem już za Dyktatury ściągnięto weteranów i utworzono z nich dwubaonowy pułk weteranów czynnych.

JAZDA. Starym pułkom jazdy postanowiono odrazu dodać

3-cie dywizjony, których formację zajął się jeden z najlepszych organizatorów tych czasów gen. bdy. Józef Dwernicki. Materjału ludzkiego dostarczyli do nich żołnierze wysłużeni oraz bardzo liczni ochotnicy (m.i. akademicy ze Lwowa); wytworzył się przez to wyborowy amalgamat. Bez porównania gorzej było z końmi, tak, że Bank polski do 14.1.1831 zdołał ich zakupić zaledwie 845. Dopiero nakaz dostarczenia 1 konia

z każdych 100 dymów - zapewnił, w ostatniej niemal chwili-trzecim dywizjonem ich konie. Uzbrojono je i operządzono szybko, natomiast rzędy końskie dostarczono im w ostatniej chwili; wypadło je dopasowywać w marszach na Stoczek. W roku Dwernickiego dywizjony te okryły się chwałą w kampanji r.1831. Zadecydował o tem i ich korpus oficerski, gdyż dywizjonami i szwadronami dowodzili tutaj starsi oficerowie bardzo dużej wartości, zaś plutonami - wychowankowie Szkoły podchorążych jazdy.

Starym pułkom dodano pozatem szwadrony zakładowe. Już Dyktator ściągnął żandarmów i ze starszych tych, inteligentnych żołnierzy utworzył dywizjon, karabinierów. Organizował go mjr. Sznajde, który stworzył z niego wyborny oddziałek jazdy ciężkiej.

ARTYLERJA. Dyktator nakazał utworzyć - poza istniejącymi 9 kompanjami artylerji - 5 kompanji artylerji pieszej rezerwowej, przeznaczając na nie ogółem 40 dział nieosadzonych, znajdujących się w naszych arsenałach. Kadry i materiał ludzki znalazły się odrazu; poważna natomiast trudności nasunęło zbudowanie łóz dla dział, przodków, jaszczyków i wozów amunicyjnych oraz dostarczenie koni. Prace te udało się zakończyć przed rozpoczęciem działań wojennych z dużą zaledwie trudnością,

gdyż arsenał warszawski musiał nagle rozszerzyć swój zakres działania i wykształcić sobie odpowiednią ilość rzemieślników. Przywrócono odrazu baon rezerwowy artylerji, który istniał w wojsku naszym za czasów Księstwa Warszawskiego. Baon ten, pod dowództwem płka Łukasza Dobrzańskiego - oddał pierwszorzędne usługi, dostarczając artylerji naszej wyszkolonych szybko i dobrze kanonjerów.

NOWA PIECHOTA. Pod naciskiem Rady Narodowej Dyktator w dn. 10.1.1831 zezwolił na uformowanie 16 nowych pułków piechoty (po 2 z każdego województwa, skład= 3 baony = 2695 ludzi i zakład.) Formacja tych pułków szła bardzo powoli i niecelowo. Trzy województwa nie wystawiły wogóle drugich pułków, tak, że zamiast 16 - utworzono^{ich} /jedynie 13 (Za to Warszawa wystawiła 5-ty pułk strzelców pieszych, posiadających odrazu instruktorów ze starych pułków i wyszkolony znakomicie). Naogół parzyste pułki nowe, n.p. 14 i 20, były lepsze od nieparzystych. Niektóre z nich otrzymały wybornych dowódców, w osobie starszych, doświadczonych oficerów z czasów Księstwa Warszawskiego. Oficerów niższych trzeba było przeważnie uczyć ich powinności, urządzając dla nich specjalne kursy. Szeregowiec, przybrany

początkowo w sukmanki (później w zgrabne wołoszki), uzbrojony w kosę ,której nie ufał, nie czuł się wcale żołnierzem. 8.11. nowe pułki piechoty wezwano do Warszawy i tutaj dowódca pierwszej rezerwy gen. Klicki stwierdził, że większość z nich nie nadaje się jeszcze do użycia na froncie i wymaga doszkolenia. Chlubny wyjątek stanowiły jedynie dwa pułki 20-ty i 14-ty, które poszły na front i bardzo szybko okryły się chwałą. Później sze zachowanie się nowych pułków piechoty w boju dowiodło, że znajdował się w nich zupełnie dobry i karmy materiał żołnierski, który wymagał jedynie odpowiednich organizatorów i wychowawców. Gdyby formacje tej piechoty rozpoczęto wcześniej i prowadzono bardziej celowo, mielibyśmy pod Grochowem o 45 tys. piechoty więcej, a przez to może i zwycięstwo w ręku.

NOWA JAZDA. Formacja nowej jazdy datowała się również od początku stycznia, a mimo to poszła prędzej i lepiej, tak, że przeważnej części nowych pułków jazdy można było użyć na froncie już w początku działań. Formacje przeprowadzono na dawnych, Kościuszkowskich zasadach: z każdych 50 dymów gminy miały dostarczyć jednego jeźdźcę z koniem, uzbrojonego, umundurowanego,

zaopatrzonego we wszystkie potrzeby. Część województw dała z własnej inicjatywy drugie pułki oprócz pierwszych nakazanych; powstały liczne formacje ochotnicze. Dano materiał koński czasami świetny, z reguły konie fornaliskie, rzedy bardzo liche, dzięki którym na wstępie kampanji straciliśmy tyle koni, uzbrojenie mocno średnie, mundury wojewódzkie, naogół nieodpowiednie. Było wiele chaosu, wiele niedociągnięć pierwotnych zamiarów oraz formacji nieudanych, jak to zwykle w Polsce przy formacji jazdy ochotniczej; naogół jednak w tej dziedzinie, czuć było dużo dobrej woli i żwawość roboty; ofiarnością wyróżniała się zwłaszcza szlachta średnio zamożna. Pułkami, dywizjonami, szwadronami dowodzili wysłużeni oficerowie, plutonami młodzież obywatelska, nie znająca wcale swego zawodu i nie wdrożona do ciężkiej, rzetelnej służby. Niektóre pułki / n.p. pierwszy kaliski, jazda podlaska, 1. sandomierski / zmarnowali całkowicie dowódcy, lub sejmikowanie żołnierzy - szlachty; inne (jazda lubelska, 1 i 2 mazurów, 1 i 2 krakusów, 1 augustowski) były zupełnie dobre. W chwili rozpoczęcia działań uzyskaliśmy w ten sposób 16 pułków nowej jazdy po 4-6 szwadr., czyli ogółem do 12.000 wcale nienajgorszej jazdy dywizyjnej.

Ogólny wysiłek formacyjny początków powstania 1830-31 możemy ująć mniej więcej w następujących cyfrach:

29.XI.1830 było gotowych do boju 27 baonów, 35 szwadr., 96 dz. = 27.500

5.II. - w pierwszej linii, do użycia na froncie: 45 baonów, 104 szw. 136 dz. - do 56.000, w drugiej linii (w twierdzach, w doszkoleniu i t.d.) 42 baony, 30 szw. - do 40.000.

Był to wysiłek poważny, nie odpowiadający jednak całej grozie położenia, w jakiej znalazł się kraj w chwili wkroczenia wojsk rosyjskich.

Zaopatrywanie wojska w początkach wojny 1831.

FINANSE. Powstanie wybuchło w chwili wyjątkowo pomyślnej pod względem skarbowym. Królestwo, dzięki inteligentnej i energicznej polityce skarbowej i gospodarczej Lubeckiego, miało uregulowane finanse, rozwijający się coraz pomyślniej przemysł, dość postępowe i stojące dobrze rolnictwo. Preliminarz budżetowy na r. 1831 przewidywał : a) w dochodach 133 m. złp., w czym 60 m. złp. w obligacjach i w gotówce (z pożyczki wewnętrznej) w kasach skarbu; b) w wydatkach 122 m. złp., w czym 82 m. złp. na

wojsko podług etatu : 100.000 piechoty i artylerji i 20.000 jazdy. Ponieważ Sejm nie mógł załatwić prędko budżetu, przeto uchwalił na razie ryczałtowe kredyty wojskowe w wysokości 64 m. złp., w czem 34 m. na Komisję Rządową Wojny, a 30 m. na Intendenturę Generalną. (W myśl pierwotnego preliminarza z dn. 14.1. 1831 ogół wydatków na wojsko miał wynieść 82 złp., w myśl istotnego, z czerwca t.r. wyniósł 110 m. złp.)

BRONIA) K a r a b i n y. Poza karabinami, będącymi w reku wojska / 25.972 / w arsenale znajdowało się ich do 39.000; z nich - z powodu rozdania broni ludowi w nocy 29/30.XI. stracono do 10.000. istniejący zapas nie wystarczył nawet dla 4-tych baonów oraz nowej piechoty, nie mówiąc już o dalszych potrzebach kampanji. Z zagranicy, z powodu niewyzyskania pierwszych momentów przez Dyktatora oraz polityki Prus i Austrii, udało się sprowadzić zaledwie minimalne ilości karabinów. (Prusy zabrały 16.000 karabinów, przesyłanych do nas z Anglii.) Z tego powodu stan uzbrojenia piechoty naszej w początkach kampanji przedstawiał się naogół dość niefortunnie. Już w grudniu r.1830 ustanowiono komisję do sprawy wyrobu karabinów w kraju. Komisja ta napotkała na bardzo poważne trudności na wstępie swych usiłowań: a) nasuwało się pytanie, czy w kraju otrzyma

się żelazo gatunku dostatecznie dobrego na lufy; b) nie było w Królestwie ani jednego rzemieślnika znającego się na wyrobie karabinów, pierwszych z nich wypadło sztafetami sprowadzać ze Styrii; c) wypadło zrobić w kraju wszystkie maszyny do kucia luf, wiercenia ich, rżnięcia gwintów. Z tego powodu okres "montowania" fabryk trwał stosunkowo długo. Kierujący tą pracą gen. Bontemps oświadczał zgóry, że trwać one będzie sporo czasu, ale później będzie się wyrabiać karabiny całymi setkami na dobę - i słowa dotrzymał, dzięki wydatnej pomocy fachowców cywilnych oraz stanowi naszego przemysłu. Już w czerwcu r.1831 fabryki w Przyborowie i Wąchocku poczęły dostarczać 100 karabinów dziennie, zaś w lipcu zakłady na Solcu w Warszawie po 80-100. Częściowo były to karabiny cięższe od rosyjskich, ale trwałe i celne, częściowo nawet lżejsze od rosyjskich. (Paskiewicz zabrał w Warszawie 5000 gotowych karabinów i 12.000 na wykończeniu) Do pracy w tych fabrykach pociągnięto przymusowo robotników.

Na razie w początkach kampanji straty nasze (pod Grochowem 3-5 tys. karabinów) wypadło wyrównywać zdobyczą (w ofensywie wiosennej zdobyliśmy do 15 tys.)

b) D z i a ł a. Na mało co mniejsze trudności napotkano przy wyrobie dział, których brak dawał się we znaki coraz dotkliwiej w miarę zwiększania wojska i obniżenia jego wartości początkowej. (z tego powodu baterie nasze nieraz zawczasie schodziły z pola, artylerję rezerwową za predko odsyłano w tył i odmawiano dział strażom przednim lub tylnym i t.d.)

Walce działowe poczęto odlewać z dzwonów kościelnych, które zarekwirował już Dyktator. Pierwsze działa polowe (16 - 20) wykonano w Warszawie w lipcu i w praktyce okazały się one zupełnie dobrymi; działa polowe mniejszego kalibru wykonano także w Białogonie pod kierownictwem oficerów artylerji ;

w Warszawie wykonano dużą część dział wałowych, które posłużyły do obrony stolicy.

c) B r o Ń s i e c z n a. Wyrób szabel i bagnatów zorganizowano w Marymoncie bardzo łatwo (ppłk.Hinez). Przy zajęciu Warszawy w dn. 8.IX. Rosjanie znaleźli tutaj 8 tys. szabel.

AMUNICJA. Cały zapas amunicji na kampanję ograniczał się do zasobu znalezionej w Modlinie, tj.

5750 pudów prochu i 7064353 gotowych ładunków karabinowych ,co wystarczało na stosunkowo krótką kampanję. Saletry nie udało się sprowadzić z zagranicy z powodu zakazów Austrii i Prus. Rząd Narodowy wykupił ją w kraju ,później zaś otrzymywał ją w nieznacznych ilościach za pomocą odrapywania murów i tynków,wydobywania ziemi z piwnic, ługowania nawozów i t.d.prace te zorganizowano zrazu dość nieporadnie. Młyny prochowe założono w grudniu r.1830 w Rudzie, a następnie w Marymoncie pod kierownictwem zasłużonego kpt. Paszkowskiego; produkcja ogólna prochu podniosła się poważnie pod koniec powstania. Brak amunicji daje się we znaki w kwietniu i maju ; był to jednak widać brak przejściowy. (Z tego powodu już w maju Główna Kwatera nakazała dowódcom dywizji jak najoszczędniej używać amunicji działowej i karabinowej). Przy opuszczeniu Warszawy w dn.7.IX. zostawiliśmy tutaj podobno 5 tysięcy ładunków działowych i 2 miliony karabinowych. Uniemożliwiło to prawie dalsze prowadzenie wojny.

OPORZĄDZENIE. W tej dziedzinie powstanie nie napotkało na żadne prawie trudności.Komisarjat ubiorczy posiadał znaczne zapasy sukna ,skór i t.d.; stare pułki ze swych komór nie tylko umundurowały i oporządziły trzecie i czwarte baony,ale sprzedały materiały -

nowym, ochotniczym ; pomyślny stan naszego przemysłu tkackiego i garbarskiego nie nasuwał większych obaw na przyszłość. Wojsko nasze wyruszyło na wojnę umundurowane i oporządzone zupełnie dobrze (jazda otrzymała n.p. kożuski). Najgorzej przedstawiało się oporządzenie pułków nowych. Dostawą obuwia dla wojska zajmowały się zrazu cechy w Warszawie i na prowincji. (Cech szewców w Warszawie dostarczył n.p. Komisarjadowi 42 tys. par trzewików i 13 tys. par butów; dozór nad pracą cechów prowincjonalnych objęły komisje wojewódzkie), szyciem mundurów - szwalnie prywatne. Później Rząd Narodowy stworzył własne wytwórnie mundurów, obuwia, rzędów końskich i t.d., w których pracowali jeńcy rosyjscy. Niestety stało się to, że cały ten przemysł ześrodkowano wyłącznie w Warszawie (podczas gdy wyrób broni rozdzielono pomiędzy Warszawę oraz Krakowskie i Sandomierskie), tak, że po oddaniu Warszawy, nagle, nie udało się stąd wywieść nagromadzonych zapasów do Modlina. W maju Rząd Narodowy obliczał, że sukna, skór i t.d. starczy mu zaledwie na potrzeby 4-miesięczne, ale było to obliczenie celowo pesymistyczne. Żołnierz odbył zimową i letnią kampanję w swych mundurach początkowych; w lipcu Rząd Narodowy przygotował dla niego drugi

komplet, (używszy do tego m.i.komór pułków rosyjskich gwardji), który poczęto wydawać w sierpniu. Korpusiki Ramoriny i T. Łubieńskiego, które wyszły wówczas z Warszawy otrzymały swe komplety nowe w całości; komplety dla reszty wraz z dużymi zapasami sukna, skór, siodeł, kożuchów dostały się w ręce Rosjan w dn. 8.IX.

ŻYWNOSĆ I FURAŻ. Wojsko Królestwa Polskiego w czasie pokoju otrzymywało żywność i furaz w następujący sposób: 1) na żywność odtrącano szeregowym z żołdu 9 gr. dziennie i ze to dowódcy kompanji żywili ich; 2) na furaz dowódcy oddziałów otrzymyli ryczałty od Komisji Rządowej Wojny. Okólnik Komisji Rządowej Wojny z dn. 31.XII.30 r. zapowiedział, że ,ponieważ wojsko przechodzi z dn.1.1.1831 na stopę wojny, otrzymywać będzie żywność i furaz w naturze z magazynów władz centralnych podług ustanowionej taryfy. Wypadło tedy: 1) zapewnić sobie źródła otrzymania żywności i furazu na całą kampanję, 2) stworzyć z miejsca władze, któreby zajęły się założeniem magazynów, dowozem z nich do wojska oraz rozdzielaniem pomiędzy wojsko, 3) zorganizować tabory żywność i furaz.

W Rządzie Narodowym powstały zrazu dwa wręcz odmienne poglądy na sprawę pierwszą. Jedni domagali

się jak najszerszego zastosowania rekwizycji, drudzy -
chcieli znaleźć rozwiązanie w nabywaniu produktów
z wolnej ręki, za zapłatą natychmiastową. Przeważała
opinia pośrednia: postanowiono z jednej strony: a)
rozpisać kontyngens liwerunkowy obowiązkowy dostaw
produktów dla wojska (bony za kontyngens przyjmować
miano w zapłacie podatków; cały kontyngens - w myśl
decyzji dyktatora - rozłożono wyłącznie na dwory -
z wyłączeniem zupełnem włościan i miast rolniczych);
b) w dużej części kupować z wolnej ręki i za gotówkę.
Kontyngens liwerunkowy, rozpisany za powstania dwukro-
tnie, w dużych ilościach, po nieurodzajnym roku 1830,
wywoływał często opozycję ziemian. Dostarczali go oni
powoli i niechętnie, a czasem ukrywali zapasy (pod ko-
niec powstania, na Kujawach, sprzedawali je oni Paskie-
wiczowi) lub wywozili je zagranicę; przy drugim kon-
tyngensie dał się poważnie we znaki brak sił pociągo-
wych w kraju, tak, że skończyło się na tem, że wyzyska-
no go w postaci rekwizycji wojskowych za bonami. Kupno
z wolnej ręki doprowadziło z miejsca do dużej zwyżki
cen (n.p. w Woj. Sandomierskiem), tembardziej, że
i Sejm i Rząd Narodowy nie dopuściły do ustanowienia
cen maksymalnych, którego domagał się intendent gene-
ralny K. Bniński. Te dwa źródła - przy pomysłnym mimo

wszystko stanie rolnictwa - zaopatrzyły nas nienajgorzej w żywność i furaz.

Chłopicki w dn. 9.XII. 1830 ustanowił urząd Intendenta Generalnego w osobie K. Woliciego, którego miejsce zajął potem H. Łubieński. Obaj ci pierwsi Intendenci, dobrzy bankowcy i handlowcy, ale nie znający się na sprawach intendentury ponoszą odpowiedzialność za: a) założenie dużych magazynów w Łomży, Augustowie, Siedlcach, Lublinie i Kaźmierzu, które w początku kampanji dostały się w ręce Rosjan ; b) za zły dobór personalu pierwotnego 20.1.1831 Dyktator zreorganizował całą tę służbę i zniósł Intendenturę Generalną. Odtąd sprawą zakładania i zaopatrywania magazynów, dozorem nad nimi, rachunkowością oraz dowozem do wojska zajmować się miała kolegjalna i cywilna Komisja potrzeb wojska. (Na jej czele stał początkowo gen. M. Radziwiłł, później M. Potocki); natomiast wskazywanie miejsc, gdzie ze względu na działania należało zakładać magazyny przyfrontowe, dozór nad nimi, nad pobieraniem przez wojsko - należeć miały do instytucji wojskowej, twz. Ordonatury generalnej. Na jej czele stał zrazu gen. bdy. Darewski, następnie płk. Dobiecki, któremu podlegali komisarze wojenni w dywizjach wraz ze swymi pomocnikami. Organizacja ta nie wytrzymała próby -

i już w dn. 19.11. przywrócono stanowisko Intendenta Generalnego, jako władzy wojskowej, a w dn. 10. marca zniesiono Komisję potrzeb wojska. Intendentura Generalna, w osobie zwłaszcza Konstantego Bnińskiego, spełniała ostatecznie nienajgorzej swoje czynności. Wypadło jej walczyć z dużymi trudnościami: 1) Najoporniej szła sprawa zorganizowania regularnego dowozu z magazynów głównych, z Warszawy zwłaszcza, do magazynów przyfrontowych. Nasi Szefowie Sztabu, do których należały stosunki z Intendentem Generalnym wywiązywali się z nich źle, nie informując go na czas i należycie o zamiarach operacyjnych Kwatery Głównej, nie obliczając dostatecznie ewentualności żywnościowych i furażowych tychże działań. Nie udawało się przytem przez cały czas wojny r. 1831 zorganizować porządnie taborów żywnościowych, gdyż młodszy i lepsi taboryści przechodzili masowo do jazdy. 2) Bardzo ciężko przedstawiała się i walka z nadużyciami oddziałów, przeciw którym rozkazy dzienne tych czasów zawierają tyle zarządzeń.

Trudności, wynikające z tego stanu rzeczy, dały się we znaki w kwietniu i maju. W początkach kampanji, w walkach pod Warszawą, żołnierz nasz walczył w warunkach tak korzystnych pod względem wyżywienia, że na tle tychże, jako krańcowe przeciwieństwo, odbijała się na-

leżycie cała nędza - żołnierza przeciwnika." Przez ten dzień, tj. bitwy grochowskiej - mówi nieznany nam urzędnik Intendentury - żołnierze pod ogniem tytoń i wódkę mieli dostarczoną ". Z Warszawy dowożono wojsku nie tylko trunki i żywność, zebraną staraniem różnych komitetów obywatelskich, ale nawet drzewo na opał (od 20.11. Warszawa stała się spiżarnią całego wojska. Młyn parowy obficie dostarczał mąki, a piekarnie Intendentury, założone w koszarach kirasjerów, 60.000 racji chleba dziennie) W kwietniu i maju stosunki te uległy zmianie na niekorzyść z przyczyn wymienionych powyżej; coraz częściej oddziały musiały rekwirować, wydając za to bony. (Dzienne zapotrzebowanie chleba dla wojska i szpitali wynosiło w marcu 117 tys. racji czyli 189 tys. funtów; transport żywności i furażu z Warszawy do armji głównej w kwietniu wymagał wyprawiania codziennie 300-400 fur. Od 17.111. do 6.V. wydano armji głównej 4.0253.226 racji chleba i mięsa, 2.593.476 wódki, 1.253.989 racji furażu). Czasami dowódcom oddziałów dawano ryczałty na zakup żywności i furażu. Do końca powstania żołnierz nasz w tej dziedzinie nie odczuwał wydatniejszego braku mimo, że wojsko żywić musiały wyłącznie województwa lewego brzegu Wisły. (W oddziałach handel tytoniem i wódką prowadzili markietanie i mar-

kietenki, którym oficerowie dawali po 100 złp. na fundusz zakładowy)

PŁACE. Opieka nad rodzinami żołnierzy. Inwalidzi. Rodziny poległych.

Żołd należny wypłacano regularnie aż do końca powstania biletami Banku Polskiego, które do końca zachowały swój kurs nominalny. Część oficerów zrzekła się całkowicie swych gaży, część dobrowolnie zredukowała je do $\frac{1}{2}$, lub $\frac{1}{3}$, oficerowie, posunięci na wyższe stopnie, zachowali swe płace z przed powstania; pułki złożyły znaczne ofiary na skarb (urzędnikom cywilnym wyższym Rząd Narodowy zredukował płace do $\frac{1}{2}$, niższym do $\frac{2}{3}$). Rachunkowość oddziałów w sprawach żołdu przedstawiała się w tej wojnie tak fatalnie, że Komisja Rządowa zrazu musiała zatrzymać wypłatę gaż oficerom płatnikom, a następnie wstrzymać żołd całym oddziałom, które nie zdały rachunków. W tej dziedzinie nie udało się zaprowadzić porządku do końca wojny. Już Dyktator zapewnił rodzinom wszystkich żołnierzy kwatery; rodzinom szeregowych - opiekę gmin i władz powiatowych, - oficerów komitetów obywatelskich. (Ze składek obywatelskich, co jednak nie wywołało żadnej reakcji ze strony korpusu oficerskiego).

19.11. Sejm uchwalił, że: a) inwalidzi oraz rodziny

poległych szeregowych pobierać będą pensje dożywotnie w wysokości 150-300 złp. rocznie; b) przeznaczył 10 milionów w dobrach narodowych na uposażenie uczestników wojny.

SŁUŻBA ZDROWIA. Wypadło ją organizować całkowicie prawie na nowo, gdyż pokojowa wojska Królestwa była obliczona na rozmiary bardzo skromne. Chodziło tutaj o następujące sprawy: 1) ustalenie zasad organizacji, 2) znalezienie odpowiedniego personelu lekarskiego, 3) zorganizowanie służby zdrowia na polu walki i w szpitalach etapowych, 4) zorganizowanie i zaopatrzenie szpitali w kraju, 5) zabezpieczenie kraju przed chorobami zakaźnymi.

1) Organizację wojskowej służby zdrowia podzielono na 2 działy: a) pomoc na polu walki oraz szpitale etapowe. Dział ten należał do szefa służby zdrowia armji czynnej, którym od 5.11. do końca wojny był zastąpiony prof. dr. Karol Kaczkowski. W każdej dywizji utworzono ambulans dywizyjny, posiadający personal i środki do utworzenia szpitala polowego; pułki otrzymywały lekarzy sztabowych, ich pomocników oraz pewną ilość wozów do przewożenia chorych; każdy baon - lekarza baonowego, felczera i paru pomocników. Lekarze baonowi udzielali doraźnej pomocy na placu boju, ambulanse

dywizyjne, gdzie uskutecziano operacje łatwiejsze - poza obrębem ognia artylerji; ambulanse armji - w odległości jeszcze dalszej. Zbieraniem rannych zajmowali się czasami t.z. "brankardjerzy", których wprowadził pod Grochowem Koszkowski, zaś najczęściej koledzy żołnierze. Szpitale etapowe zakładano przy froncie i zwijano je w zależności od ruchów armji. b) Szpitale krajowe zatrzymał szef Wydziału służby zdrowia Komisji Rządowej Wojny dr. Stummer. c) Sprawę walki z chorobami zakaźnymi w kraju zajmowała się Centralna Komisja zdrowia w Warszawie.

2) Kraj nie mógł zdobyć się na taką ilość lekarzy, jakiej wymagała nowa organizacja. Zgłosili się bardzo liczni ochotnicy z Uniwersytetu Krakowskiego (prof. Birkowski, Majer, Skobel), młodzież uniwersytecka poszła na podlekaczy, wytwarzając w ten sposób pewien idealny ośrodek całej służby zdrowia, trzymający bardzo wysoko jej godność i rzetelność służbową do samego końca wojny. Zabrakło mimo to kandydatów na lekarzy baconowych. Odwołano się do zagranicy, do pomocy komitetów, popierających tak gorąco sprawę naszą we Francji i w Niemczech. Na skutek tego w marcu i kwietniu poczęli przybywać liczni lekarze z Francji

(m.i. lekarz przyboczny Napoleona dr. Automarchi) Bawarii, Wirtembergji, Saksonji (z Niemiec sprowadzał ich dr. Gräffe z Berlina); niektórzy z nich przywozili własne narzędzia chirurgiczne i zapasy środków opatrunkowych, o które u nas było tak trudno. W dużej części był to materiał ludzki bardzo dobry i przydatny. Lekarzy baonowych brakowało do końca.

3) W polu - z pewnymi wyjątkami specjalnymi, np. w bitwie pod Ostrołęką, gdzie wina pozostawiania rannych na polu bitwy spada wyłącznie na Kwaterę Główną - służba zdrowia działała na ogół bardzo dobrze. Pod Grochowem, gdzie było przeszło 5 tys. rannych i to przeważnie ciężko (większość ran pochodziła od granatów rosyjskich) " ranni z pierwszym opatrzeniem byli odwożeni to karetami szpitalnymi, to dorózkami do szpitali", ambulanse dywizyjne armji działały bardzo dobrze. Po bitwie pod Iganiami w wojsku naszym wybuchła cholera, poraż pierwszy zjawiająca się w Europie. Zrazu wywarła ona straszne wrażenie i szerzyła poważne spustoszenia: żołnierze zapadali na nią w marszach ,przy apelu, śmiertelność była bardzo znaczna, a terapia nieznana prawie. Energia naszej służby zdrowia, wydanie szeregu rozkazów dziennych

z pouczeniem o środkach zapobiegawczych i dobra organizacja szpitali przyfrontowych - zmniejszyły śmiertelność już w połowie maja. Epidemia wzmagala się w okresie zastoju w działaniach, słabła w czasie działań; żołnierz nasz zresztą mniej był podatny moralnie na jej działanie. Z tych wszystkich powodów cholera zadała nam bez porównania mniejsze straty niż Rosjanom.

4) Szpitalnictwo w kraju przedstawiało się początkowo dość niefortunnie. Doraźnie wypadło je stworzyć po bitwie Grochowskiej, gdy naraz do Warszawy napłynęła taka masa rannych i chorych (Do 6.11.liczba chorych wynosiła do 3000, od 6 do 19.11.zwiększyła się do 5000; 19.11. przywieziono do Warszawy 450 rannych, 21.11.przeszło 800, 26.11.do 5000). Zarekwirowano wówczas łóżka i pościel z mieszkań prywatnych, lekarstwa z aptek, odwołano się do ofiarności publicznej i pomocy zagranicy. (Duże usługi oddali nam wtedy Węgrzy, dostarczając wino, owoców i t.d.). W Warszawie istniało w końcu 20 większych i mniejszych szpitali, z których nie jeden urządzony był luksusowo. Energiczny Gubernator Warszawy gen. Krukowiecki zaprowadził tutaj duży porządek i powściągnął nadużycia. (W dn.10.VI. n.p. w szpitalach warszawskich było chorych i rannych 257

oficerów, 12.097 szeregowych (w czym 4618 rannych), w tym dniu przybyło chorych 300, wyszło 276, zmarło. zmarło na cholere 3, na inne choroby 351, oprócz tego leczyło się tutaj 16 oficerów i 803 szeregowych rosyjskich).

5) Oprócz cholery szerzył się w maju w kraju tyfus. Wypadło założyć szpitale w całym kraju i przedsięwziąć zarządzenia zapobiegawcze. Zwalczanie epidemii było naogół skuteczne.

KONIE. Zrazu władze wojskowe kupowały konie, w grudniu ----- wybrały 1 konia ze 100 dymów (koni tych nie badano; dzięki temu, oraz dzięki zbyt małej troskliwości żołnierza naszego o konia - potraciliśmy taką moc koni w tej wojnie; w Sejmie zwracano uwagę na to, że dowódcy nie troszczą się wcale o odsyłanie koni odsedniowanych, pokaleczonych i t.p. odrazu na tyły, ale odsyłają je dopiero wtedy, gdy już wyleczyć ich nie można). Dzięki brakowi koni pod koniec w zakładach jazdy znajdowało się do 6000 szeregowych bez koni; jeździe naszej coraz trudniej było szarżować z powodu braku koni dostatecznie silnych. 25.VI. wydano prawo, na mocy którego wszystkie konie zdatne do wojska uznano za własność publiczną, polecono je piętnować i stopniowo wybierać. Wykonanie nie odpowiedziało skutkom

z powodu licznych nadużyć, a przede wszystkim przyszło zapóźno.

TWIERDZE. Zamość znajdował się już w czasie pokoju w stanie zupełnego pogotowia. Posiadał na wałach 160 dz.; baterję połową 4 dz. do wycieczek oraz 12 składów amunicji. Już w dn. 4. Xll. rozpisano dostawę żywności i furażu dla tej twierdzy na najbliższe obwody. Gorzej było z Modlinem, bez porównania ważniejszym, a tak bezwzględnie zaniedbanym przez W. ks. Konstantego. Wały jego były całkowicie zaniedbane, 60 znajdujących się tutaj dział nie posiadało lawet i pomostów, nie było żadnych składów amunicji. Twierdza ta postawił doraźnie w stanie obrony kpt. inżynierji Augustyn Schwartz, dwukrotnie wyróżniony za swą pracę w rozkazach dziennych Wodza Naczelnego. Już w połowie stycznia wały tej twierdzy " groźną przedstawiały warownię ", zwieziono tu działa, umontowano je, stworzono zapas amunicji. Bardzo forsownie, w kilkunastu dniach, wznowiono umocnienia przedmościa Pragi, założonego za Księstwa Warszawskiego i uzbrojono je; już w grudniu podjęto pracę nad naprawą wału zamykającego obwód Warszawy.

ZARZĄDZENIA OGÓLNE. STOSUNEK POSZCZEGÓLNYCH WARSTW
LUDNOŚCI DO POWSTANIA.

7.11. Sejm postanowił, że Rząd Narodowy ogłosi wo-

jewództwa, zagrożone przez najazd Rosjan, za będące w stanie wojny, będzie mógł w nich niszczyć mosty, drogi, składy, budynki, wywieźć z nich inwentarze, żywność, usunąć ludność. Prawa tego nie wykonano z powodu sprzeciwu Wodza Naczelnego, który oświadczył, że Rosjanie, znajdując się zbyt blisko od swych podstaw, aby miało im to zaszkodzić. Tegoż dnia Rząd Nar. orzekł, że oddany będzie pod sąd wojenny i karany jako zdrajca kraju każdy sprzedający nieprzyjacielowi żywność, udzielający mu pomocy, biorący udział w urządach ustanowionych przez Rosjan i t.d. W kraju ogłoszono stan wojenny: województwa otrzymały dowódców wojskowych i sądy wojskowe, które miały karać wojskowych i cywilnych, oskarżonych o dopomaganie w jakikolwiek sposób nieprzyjacielowi. (Rzeczywistość nie była równie groźną: znamy jeden załędwie wypadek, w którym sąd skazał ziemianina z Podlasia, przekonanego o zbrodnię zdrady kraju, na śmierć) Władze miały usuwać nasamprzaw kasy i akta, a następnie, w miarę pozytywnych danych o zbliżaniu się nieprzyjaciela, usuwać się same: pozbawiono zgóry urzędów szereg urzędników, oskarżonych o sprzyjanie Rosji. Ludność nasza - z nielicznymi wyjątkami - zachowała

się w czasie wojny jak najlepiej, zwłaszcza ludność Lubelskiego i Podlasia. Wojsko nasze wszędzie spotykało chętnych i odważnych wywiadowców i przewodników, ludność zdradzała nam każdy ruch nieprzyjaciela, napadała na małe oddziały rosyjskie w okresie naszych powodzeń i t.d. Pewien wyjątek stanowili Żydzi, a zwłaszcza koloniści niemieccy lewego brzegu Wisły. Ci ostatni już w kwietniu, w czasie powodzeń naszych, odmawiali składania przysięgi, tworzyli małe oddziały powstańcze (na Kujawach). Po przejściu Wisły przez Paskiewicza oddali oni armji nieprzyjacielskiej pierwszorzędne usługi w zakresie wywiadu i zaprowiantowania. W sierpniu koloniści okolic Łodzi, Zgierza, Tomaszowa i Aleksandrowa potworzyli organizacje strzeleckie, zwalczające czynnie pospolite ruszenie nasze. 6.VIII. w Kaliszu doszło do czynnego wystąpienia Rephana i Menzla, którzy z bronią w ręku opanowali kasy i urzędy, zrzucili orły i t.d. Dość średnio również w poszczególnych okresach walki zachowywała się zamożniejsza część mieszczaństwa Warszawy, zbyt żywo zdradzająca swe skłonności kapitulacyjne.

ORGANIZACJA ARMJI CZYNNEJ. KWATERA GŁÓWNA ZA

RADZIWIŁŁA I CHŁOPICKIEGO

Z sił rozporządzalnych, nadających się do użycia na froncie, utworzono w początkach lutego: a) armję główną czynną; b) samodzielną grupę gen. Dwernickiego. Armja główna składała się z czterech dywizji piechoty, liczących każda od 9-12 baonów, czyli od 7.5 do 10.5 tys. bagnetów (baon w początku kampanji liczył powyżej 850 bagnetów); o różnicach składu zadecydował fakt, że zamierzano w ostatniej chwili wcielić do dywizji czynnych pułk 5.s.p., pułk 20 p.l. oraz strzelców celnych. Dowództwo dywizji objęli: gen. Krukowski, gen. Skrzynecki, gen. Zymirski, gen. Szembek. Stałej jazdy dywizyjnej dywizjom nie dano, wydzielając od wypadku do wypadku szwadrony nowych pułków do tej służby. Większość dywizji (1, 3 i 4) posiadały po 2 kompanje artylerji pieszej (jedną pozycyjną i jedną lekko pieszą, obie o normalnym składzie 12 dz.), druga posiadała tylko jedną, pieszą. Saperów dywizjom nie przydzielono i dwie ich rozporządzalne kompanje oddano do dyspozycji Kwatery Głównej. Jazdę podzielono zrazu na cztery dywizje (Suchorzewskiego, Jankowskiego, Tomickiego i Łubieńskiego) o składzie mocno zmiennym, gdyż wahają-

cym się od 14 do 28 szwadronów, tj. od 2.4-4.7 tys.

O tym składzie zadecydował fakt, że na front przybywały wciąż nowe pułki jazdy o mocno różnorodnej ilości i sile szwadronów, które wciąż przerzucano z brygady do brygady, tak, że ostatecznie Kwatera Główna wydawała rozkazy wprost pułkom. Przed Grochowem jazdę podzielono na 2 korpusy: 1) gen. Umińskiego = 36 szw. i 2 btrje konne, 2) gen. Łubieńskiego = 33 szw. i 2 btrje konne; doszło wtedy i do ostatecznego utworzenia brygad, które odtąd składać się miały z jednego pułku staroego i jednego nowego.

Artylerja rezerwowa składała się z 3 kompanji artylerji pozycyjnej (w składzie 6-12 dział), jednej lekkiej, raketników pieszych i konnych oraz parku rezerwowego materjału i amunicji.

Cały skład armji głównej wynosił mniej więcej 42 baon, 70 szw., 114 dz. = 45-50 tys.

Grupka Dwernickiego składała się z 4-czwartych baonów, 9 trzecich dywizjonów, 1 szwadronu nowej formacji oraz 6 działek 3 funtowych, czyli liczyła mniej więcej 6300.

Rozkaz M. Radziwiłła z dn. 30.1. podzielił Kwaterę Główną na 2 oddziały: 1) Oddział Szefa Sztabu

Głównego, obejmujący: a) rozkazy co do służby wewnętrznej, b) stany wojska, c) ruch i dyslokacja, d) rozkazy w sprawie zaopatrzenia wojska w żywność i furaz,

e) wywiad; 2) oddział Generała służby, obejmujący :

a) organizację nowych formacji, ich uzbrojenie i oporządzenie, b) odmiany w wojsku co do osób, c) policję wojska w marszu i na stanowiskach, d) służbę zdrowia,

e) sądownictwo wojskowe. Szefem Sztabu był od 7. XII.

gen. bdy. Mroziński, dość znany pisarz wojskowy, nie posiadający jednak danych na to stanowisko, a w do-

datku niechętny powstaniu; generałem służby został

gen. bdy Morawski, znany literat, który nie odpowie-

dział już tutaj swemu zadaniu, a później zawiódł na

stanowisku ministra wojny. Sytuację skomplikował odra-

zu fakt, że Radziwiłł powołał do Kwatery Głównej ppłka

kwaterym. Prądyński, nie dając mu żadnego określo-

negu przydziału. Skończyło się na tem, że Prądyński,

dzięki inicjatywie własnej, objął przedko wszystkie

czynności z zakresu " ruchu i dyslokacji ", tj. obecne-

go Oddziału III. Szt. Gen. Nie uczyniono go nominal-

nym Kwatermistrzem armji czynnej, nie awansowano nawet

na płka ze względu na gen. Mallet'a, tak niechętnego

zresztą powstaniu.

W chwili rozpoczęcia działań w Kwaterze Głównej pojawił się gen. Chłopicki, nie posiadający zrazu żadnego stanowiska oficjalnego, występujący nawet na polu walki w ubiorze cywilnym. Bardzo szybko wytworzył się taki stan rzeczy, że powstały siłą faktu dwie Kwatery Główne, z których jedna, z Chłopickim i Prądzynskim, znajdowała się na froncie, a druga, z Radziwiłłem, Mrozińskim i Morawskim, bliżej Pragi. Miało to fatalne następstwa: dość tutaj powiedzieć, że rozkaz odwołujący Jankowskiego w dn. 24.11. z pola bitwy pod Białołęką, że nieprzybycie Krukowieckiego w dn. 25.11. na pole bitwy pod Grochowem - wiąza się organicznie z tem, że Radziwiłł nie wiedział o zamiarach operacyjnych i rozkazach Chłopickiego i krzyżował je przez swoje rozkazy; czasami, dzięki tem, niektóre dywizje nie otrzymywały wcale rozkazów i zawiadomień. Było to tem zgubniejsze, że wśród dywizjonerów naszych panowały liczne niechęci, wywołane wysunięciem w górę jednych, a obniżeniem drugich w dobie rewolucji, że niektórzy z nich byli przeciwnikami Chłopickiego i w chwilach rozstrzygających odmawiali posłuszeństwa rozkazom „ochotnika”, nie posiadającego żadnego oficjalnego stanowiska. Da się to poważnie we znaki już w bitwie pod Wawrem. Nie zmienił tego i

rozkaz Radziwiłła z dn.22.11. mianujący Chłopickiego wodzem wojsk pierwszej linii,gdyż położenie wymagało oddania pełni władzy w jego ręce.

W Y K Ł A D III.

W ó j ś k ó r ó s y j s k i e .

WOJSKO. Teoretycznie Rosja posiadała w swych guberniach europejskich do 500.000 piechoty,114.000 jazdy i 1200 dział polow.; w praktyce mogła zmobilizować przeciw powstaniu tylko część swych 8 korpusów piechoty i 5 korpusów rezerwowych jazdy. Korpus piechoty w zasadzie składał się z 3 dywizji piechoty, z których każda liczyła po 1 brygadzie strzelców pieszych i 2 brygady piechoty linjowej./ Korpus gwardji miał tylko 2 dywizje po 2 brygady,a korpus V1-ty,litewski,2 dywizje i 1 brygadę /.Pułk piechoty składał się z 3-ch baonów o 4-ch kompanjach, siła baonu -850 bagnatów.

W skład dywizji piechoty wchodziła brygada artylerji,licząca w 1 kompanji artylerji pozycyjnej i 2 kompanjach-lekkich - 36 dział,poza tem baon saperów,kozacy,żandarmerja,taborcy.Każdy korpus piechoty posiadał dywizje jazdy -24 szw. i 24 dz.kon.

Korpusy rezerwowe jazdy składały się z 2 dywizji tej broni,t.j. 48 szw. i 48 dz.

Najbliższej granic Królestwa stał: (porównaj szkic Nr.1.)

1.- Korpus VI-ty,litewski / gen.Rosen /, liczący w 42 baonach 24 szw.,120 dz. do 29.000 ludzi.Jedna z jego dywizji / 24-ta/ stała w Grodnie,a druga 25-ta w Dubnie, a więc w odległości 400 klm. od siebie; dywizja ułanów stała w okolicach Słonimia.Korpus ten, pozostający z wojskiem polskim pod wspólnem dowództwem rosyjskiem ,posiadający w swych szeregach licznych oficerów Polaków,nie był całkowicie pewnym.Przy ówczesnym stanie dróg i gotowości wojsk korpus ten można było zebrać na linii Brześć Litewski - Białystok w ciągu trzech tygodni po wydaniu rozkazów.

Na terenie Litwy i Inflant stał:

2.- 1. Korpus piechoty / gen. Pahlen l./,liczący w 36 baon.,24 szw. 132 dz. do 33.000 ludzi.Dyslokacja jego była następująca:

1.Dywizja piechoty - Mitawa, 2 dywizja piechoty - Dźwińsk,3 dywizja piechoty Wilno, dywizja huzarów - Rossienie

Korpus ten można było zebrać na linii Brześć-Litewski-Białystok w ciągu 1½ miesiąca po wydaniu rozkazów.

3.- III. Korpus rezerwowy jazdy / gen. Witt /=

48 szw. 48 dz.= stał w okolicach Płoskirowa i mógł być zebrany w pogotowiu na wspomnianej powyżej linii w ciągu 1 miesiąca.

4.- Korpus grenadjerów / gen. Szachowski / =36 baon, 24 szw. 88 dz.=38 tys. stał w okolicach Tweru /1 dywizja ułanów /, Nowgorodu / 1. dywizja grenadjerów /, Starej Russy / 2. dywizja grenadjerów / i Pskowa / 3. dywizja grenadj./ Na wspomnianej powyżej linii mógł stanąć w ciągu 2½ miesięcy.

5.- V. Korpus rezerwowy / gen. Kreutz /= 48 szw., 48 dz.=9167, stał w okolicach Kijowa i mógł stanąć na wymienionej powyżej linii w ciągu 2½ miesięcy.

6.- Korpus gwardji / W.ks. Michał / 18 baon, 40 szw. - 72 dz.= 24.3 tys. stał w Petersburgu i okolicach i mógł stanąć na linii Białystok - Brześć Litewski w ciągu 3½ mies.

7.- 11. Korpus piechoty / gen. Pahlen 11./ 36 baon, 24 szw., 132 dz.= 24 tys. stał w okolicach Smoleńska / 5 dywizja piech. /, Witebska / 6 dywizja piech. /, Homla / 7. dywizja piech. / i Orła / 2. dywizja huzar., / i mógł stanąć na tejże linii w ciągu 3½ mies.

Do mniej więcej 21.XII. 1830 r. powstanie mogło mieć do czynienia z nieskoncentrowanym jeszcze korpusem VI. i podchodzącymi korpusami 1. piech. i

III. rez. jazdy, do 1/ 11.31.r.z temiż siłami, oraz z Korpusem grenadierów i V. rez. jazdy i do 1/ III.- z Korpusem gwardji i II.Korp. piechoty.

CHARAKTERYSTYKA OGÓLNA ARMJI ROSYJSKIEJ.

Armja rosyjska była wyszkoloną na zasadzie tych samych metod i regulaminów, które obowiązywały naówczas u nas. Posiadała całkowicie podobną organizację, uzbrojenie, umundurowanie i t.d. Z tego powodu wojna r.1831. jest specjalnie ciekawą i znajduje pewną analogję jedynie w wojnie austriacko-węgierskiej, 1848-1849.

O różnicach dwóch wojsk zdecydowały:

- a.- różnica charakteru narodowego, u nas bardziej wybuchowego, przedsiębiorczego, ale też i łatwiej poddającego się wpływowi niepowodzeń, u Rosjan - mniej impulsywnego, ale za to niezwykle wytrwałego w obliczu niepowodzeń,
- b.- wpływ wzorów napoleońskich, bardzo żywy u nas w r. 1831.

PIECHOTA ROSYJSKA. Taktycznie stała gorzej od naszej; decydowała o tem przedewszystkiem jej niższość w walce ogniowej. W piechocie rosyjskiej do walki tyraljerkiej używano stale trzeciego szeregu, jedynie wyszkolonego do tej służby; w marszach bojowych tyraljerzy szli n.p. na czele kolumn bataljonowych.

Maksymalnie 1/3 kompanji szła w tyraljery, podczas gdy u nas często 1/2, a w wyjątkowych wypadkach i całe kompanje / pod Ostrołęką /. Oficer rosyjski boi się wypuszczać swoich ludzi z ręki. Piechur rosyjski, na którego wyszkolenie strzeleckie przeznaczano za ledwie 3 ładunki rocznie, jest gorszym strzelcem od naszego / stąd tak częste naówczas stosowanie ognia baonowego /, gorzej od niego bije się na bagnety.

Piechota rosyjska manewruje gorzej od naszej, która często jest w stanie zaskoczyć ją n.p. w kolumnie marszowej / pod Białoleką /, w czasie rozwijania się i t.d. Z dwóch momentów boju, ognia i ruchu, piechota rosyjska kładzie główny nacisk na ruch, na grozę swego bagnetu - i dlatego ponosi tak duże, w porównaniu do naszych - straty na polach walk r. 1831., w których stosunkowo rzadziej, niż się to zazwyczaj przypuszcza, dochodziło do walk na bagnety. Przewyższa ona natomiast naszą swą wytrzymałością w marszach, dokonywanych w warunkach nieraz rozpaczliwych, cierpliwem znoszeniem głodu i niedostatku, a przede wszystkim swą odpornością na deprymujące wpływy zawodów i niepowodzeń.

JAZDA. Wychowana tak samo jak nasza, jedynie w myśli o szarży; cała służba zwiadów zdana wyłącznie na kozaków / stąd tak łatwo można ją było zawsze zaskoczyć /.

Miała szarżować na jazdę przeciwnika na jego tyraljerów, na baterje, ostrzeliwane dłużej przez artylerję własną. W drugim eszelonie piechoty polecano zawsze, wyzyskując teren, zostawić parę szwadronów jazdy, które znianacka szarżować miały na piechotę przeciwnika; jeździe nakazywano zawsze forsowny pościg rozbitego przeciwnika.

Jazda ta, która w wojnie r. 1831. stanowiła 1/3 całej armji rosyjskiej, miała szereg ładnych momentów / szarża dywizjonu kirasjerów Albrechta pod Grochowem, szarża huzarów gwardji Nostitza w drugim dniu szturmie Warszawy, / jednak naogół ustępowała naszej. W jedynej wielkiej bitwie jazdy tej wojny, pod Boremlem, gdzie po stronie rosyjskiej dowodził najlepszy generał tej broni, Rüdiger, została rozbita przez Dwernickiego; to samo miało miejsce w pomniejszych spotkaniach prawie z reguły. Nigdy prawie / z jedynym wyjątkiem potyczki pod Broniszami / jazda rosyjska nie rozbiła starej piechoty naszej.

ARTYLERJA. Naogół była dobra, bardzo śmiało i dobrze używana) a przedewszystkiem bardzo liczna: w chwili wkroczenia Dybicza liczone 1 działo na 400 ludzi, co już samo przez się dawało pewną miarę wartości piechoty rosyjskiej. Rosjanie mieli pełną świadomość

tej wyższości liczebnej swej artylerji i umieli z tego robić dobry użytek. Dawali liczną artylerję już do straty przedniej, godząc się zgóry z tem, że pewną ilość dział stracą, -ale dążąc do tego, aby odrazu mieć na stanowisku większą ilość dział od przeciwnika. Umieli niezwykłe szybko wydobywać artylerję z kolumny marszowej, co np. zadecydowało o wyniku bitew pod Wawrem / 19.11./ i Ostrołęką. Bardzo umiejętnie masowali artylerję, wybierali dla niej stanowiska i wyzyskiwali w całej pełni jej ogień; rozstrzygnęło to n.p. o bitwie pod Ostrołęką. Artylerja ich zmuszała zrazu do milczenia artylerję naszą, a potem zadawała ciężkie straty naszej piechocie. Używano także umiejętniej od nas artylerji konnej.

S ł u ż b y - stały u Rosjan fatalnie. Była to jedna z głównych przyczyn przedłużenia tej wojny.

W Y K Ł A D 111-ci.

A. PLANY OPERACYJNE GŁÓWNEJ KWATERY NASZEJ. PIERWSZE UGRUPOWANIE WOJSK POLSKICH.

1. Plan ofensywny Chrzanowskiego. W początku grudnia ppłk. kwat. W. Chrzanowski przedłożył Dyktatorowi następujący plan działań zaczepnych. Stare wojsko nasze ugrupuje się w trójkącie: Łomża - Śniadów i Zambrów

i stąd w końcu grudnia w 30 tys. bagnatów i 6 tys. szabel natrza na VI korpus (liczący podówczas 24 tys. bagnatów, 3.6 tys. szabel i 120 dz.; w końcu grudnia stał w 2 eszelonach pomiędzy Białymstokiem i Białym). Natarcie to, śmiałe, zapewniające możliwość za-
skoczenia przeciwnika, ma poważne widoki powodzenia. Wrazie sukcesu wojsko nasze natrza z kolei na podcho-
dzący w mocno rozciągniętych kolumnach Korpus I.
(W dn. 26.XII. dywizja huzarów tego korpusu stanę-
ła w Kownie, w dn. 3.I. stanęła tamże pierwsza dywi-
zja piechoty tego korpusu, druga znajdowała się
w marszu na Grodno, trzecia stała w Wilnie). W zależ-
ności od dalszych działań można będzie zwrócić się
przeciwko Korpusowi grenadierów (korpus ten wyru-
szył z Nowgorodu 30.XII. w Wilnie oczekiwano go na
22.I.) lub posunąć ku Bielicy, a stąd przez Sko-
nim wycofać się ku Brześciowi Litewskiemu. Tutaj na-
leży skierować wszystkie nasze nowe formacje, punkt
ten umocnić oraz zaopatrzyć go w znaczne zapasy żyw-
ności. Cofająca się armja nasza znajdzie tutaj oper-
cie do walki odpornej z nadciągającymi wojskami ro-
syjskimi. Doczekamy się w ten sposób wiosny i odwil-
ży, która utrudni przeciwnikowi działania na terenie

Królestwa; przez działania nasze na Litwie pozbawimy Rosjan możliwości korzystania ze środków tego kraju, zmusimy - do sprowadzania po fatalnych drogach żywności i furażu z gubernji leżących dalej na wschód, podczas gdy my w Brześciu korzystać będziemy z do- wozów po wybornej szosie podlaskiej. W najgorszym razie, mówił Chrzanowski, zdeorganizujemy conaj- mniej jeden korpus rosyjski, osłoniemy Królestwo w okresie organizowania nowych formacji. Gdybyśmy, wbrew wszelkim przewidywaniom, zostali pobici na Litwie, to wojna nasza skończy się prędzej i nie na- razi kraju na długotrwałe wysiłki.

Plan tego uderzenia na koncentrujące się kor- pusy rosyjskie, pomyślany bardzo inteligentnie i śmiało, oceniony tak przychylnie przez Puzyrewskie- go, odpowiadający wreszcie, jak wiemy ze świadectwa kwatermistrza armji rosyjskiej gen. Nejdhardt'a, po- ważnym obawom Kwatery Głównej rosyjskiej, w isto- cie, zdaniem naszym, nie odpowiadał położeniu.

Można dziś zrozumieć dobrze, dlaczego Chłopicki odrzucił go bezwzględnie. Na tego rodzaju ofensywę można sobie było pozwolić chyba tylko w początku grudnia, zwłaszcza w tym wypadku, gdybyśmy wzięli

do niewoli Konstantego z jego korpusem; w końcu grudnia było już na nią zapóźno. Nie mieliśmy się dostatecznych do takiej ofensywy, tworzenie nowych formacji szło u nas bardzo wolno. Rosjanie z całą pewnością nie przyjęliby natarcia naszego, ale wycofali się, przeciwstawiając nam zwykły swój środek walki w takich położeniach: przestrzeń i czas, któryby pracował dla nich. Już w dn. 12.XII. Rosen otrzymał rozkaz, aby wraz z ofensywą naszą cofał się ku 1. Korpusowi, nie przyjmując walki. Przeciw temu przemawiał następnie stan zaopatrzenia naszego wojska oraz jego pogotowia bojowego, który szale strat początkowych przechyliłby na naszą stronę.

2. Stanowisko Chłopickiego. Chłopicki i cała nasza generalizacja byli bezwzględnie za defensywą, ale w żadnym razie nie bierną, lecz przeciwnie wzorowaną na kampanji francuskiej Napoleona z r. 1814.

„Nieprzyjaciół, mówił Chłopicki, wkraczać do nas będzie trzema drogami: traktem bitym kowieńskim i podlaskim, jako też uściskowskim; musi więc być rozłaczony. Znam dobrze wojsko rosyjskie, w ogólności jest ono w ruchach ciężkie, a mnogość dział jesz-

cze bardziej te ruchy utrudnia. Szybkich poruszeń wykonywać ono niezdolne, do nagłych obrotów i napadów nie jest przyuczone, tem samem więc nieprzyjaciół czynny łatwiej je w nieporządek wprowadzi i znaczne korzyści odniesie. Dlatego, gdy do nas wkraczać będzie, zajmę punkt środkowy i z tego punktu na rozdzieloną jeszcze armię szybko wykonam ruchy, na oddzielne korpusy nagłe napady uczynię i spodziewam się, że znaczne korzyści odnieść adoram." Sądził, że tym punktem środkowym będzie stanowisko pomiędzy Bugiem i Liwcem, Wysszkowem i Siedlcami; w razie niepowodzenia wojsko nasze cofnąć się miało na stanowisko pod Grochowem i tutaj przyjąć rozprawę rozstrzygającą. Ten ogólny, niesprecyzowany punkt widzenia, połączony w myśli Chłopickiego z zamiarem przejścia do energicznej i stanowczej ofensywy w razie powodzeń ("Gdy Rosjan pobiję, wsiadę im na kark, padzić będę, nie dam chwili odpoczynku"). stał się podstawą działań naszych w tej wojnie.

3. Plan ofensywy zaczepnej Prądzyńskiego.

Plan Chłopickiego precyzował i ubierał w formy ścisłe ppłk. kwaterm. J. Prądzyński. Ponieważ Rosjanie, mówił, w pierwszym okresie wojny dążyć będą usilnie do stoczenia bitwy rozstrzygającej, aby wyzyskać w całej pełni swą przewagę liczebną, przeto w naszym interesie

leży nieprzyjmowanie odrazu takiej bitwy i wciągnięcie ich w głąb Królestwa. Wtedy stan ich zaopatrzenia sam przez się sprawi, że armja ich poniesie przez same marsze straty podobne do tych, jakie poniosła w wojnie tureckiej r. 1828. W początkowym okresie kampanji powinniśmy mieć wojsko stare skupione w jednej masie i korzystać z każdego błędu przeciwnika, posuwającego się trzema traktatami, w trzech kolumnach, z których tylko jedna będzie siłą główną, podczas gdy dwie inne - mają zadania ubezpieczające i demonstracyjne. Już na wstępie kampanji powinniśmy utworzyć na krańcach obu skrzydeł naszych, północnego i południowego, dwa dość silne oddziały partyzanckie, złożone z nowych formacji, zasilonych każdy 1 baonem i paroma szwadronami starego wojska, których zadaniem będzie przedostanie się na tyły nieprzyjaciela i prowadzenie małej wojny na Litwie i Wołyniu. Główne wojsko nasze stopniowo cofa się ku Warszawie. Tutaj trójkąt strategiczny: Warszawa - Modlin - Sereck daje nam szeroką możność manewrowania po obu stronach Wisły, Bugu i Narwi i wyzyskania każdego błędu przeciwnika (Prądyński, podobnie jak Chłopicki, był mocno przekonany, że wojska rosyjskie nie wkroczą do

nas wcześniej jak w marcu, a zatem w okresie, gdy puszczenie lodów i odwilż - staną się poważnymi naszymi sprzymierzeńcami). Należy użyć wszelkich możliwych środków, aby Warszawę, Pragę, Modlin, Serock, a nawet i Górę Kalwarię postawić doraźnie w stan obrony. (Prądzyński proponował n.p., aby Warszawę umocnić przy pomocy systemu blokhausów - w ilości 46 blokhausów, obliczonych na 5 tys. piechoty - związanych z wałem głównym). Okazuje się nam moment, w którym Rosjanie będą przygotowywać się do przeprawy przez Wisłę; należy im wtedy zadać takie straty, aby ich natarcie na Warszawę nie miało poważniejszych widoków powodzenia. W razie ich odwrotu będzie się ścigać ich aż po Dźwinę.

4. Ugrupowanie wojsk naszych w chwili rozpoczęcia działań.

Ostatecznie Kwatera Główna nasza, trzymając się w zasadzie dyrektyw Chłopickiego i Prądzyńskiego, nie ustaliwszy jednak szczegółowiej planu działań, ugrupowała wojska nasze w sposób czysto obserwacyjny. (Por.szkic N.2).

- a) 1. Dyw. piechoty stała w dn. 5.11. jedną brygadą i jedną kompanją artylerji pieszej w Radzyminie, drugą i dwiema kompanjami artylerji na linii

Serock - Pułtusk. Dodana jej dywizja jazdy płk. Jan-kowskiego wysunęła swe oddziały na szosę Kowieńską od Różana do Ostrołki.

- b) 2 Dyw. piechoty z jedną brygadą jazdy stała w ścieśnionych leżach nad Liwcem, rozłożona w ten sposób, aby w ciągu 5. godzin mogła zebrać się w Liwie. Jeden pułk jej piechoty i druga brygada jazdy zajmowały Opole i okoliczne wioski; do Siedlec wysunięto szwadron. Dywizje jazdy, przydzielone do 1 i 2 dyw. piechoty, wysunęły swe posterunki na linje Siedlce-Węgrów-Brok-Ostrów-Ostrołka.
- c) 3. Dyw. piechoty stała po północnej stronie starego szlaku wszystkich najazdów rosyjskich. tj. drogi z Grannego do Warszawy zajmując odcinek Stanisławów-Okuniew oraz mając część oddziałów na lewo od tej drogi w stronę Radzymina.
- d) Dwie dywizje jazdy stały w Mińsku Mazowieckim.
- e) 4. Dywizja piechoty rozeszelonowana, była na prze-strzeni od Okuniewa ku Pradze.
- f) Artylerja rezerwowa stała pod Pragę;
- g) Kwatera Główna w dn. 8.11. przebiosła się z Warszawy do Okuniewa.

Ugrupowanie to swemi posterunkami wysuniętemi obejmowało wszystkie drogi dojścia Rosjan od ich najważniejszej, tj. północnej podstawy koncentracyjnej i zachowywało gros sił naszych w skupieniu do ewentualnego użycia.

Ppłk. Chrzanowski popierał wówczas odmienny, znacznie śmielszy plan ugrupowania początkowego. Radził skoncentrować główne siły nasze pod Węgrowem, pozostawiając małe oddziały obserwacyjne w Ostrołęce i Siedlcach. Jeżeli Rosjanie posuną swe siły główne w klin Bugu i Narwi, zaś mniejszą kolumną przejdą Bug i ruszą starym traktem warszawskim, to można będzie uderzyć na tę kolumnę i przyprzeć ją do Bugu. Jeżeli całe siły główne rosyjskie przejdą na południowy brzeg Bugu, to na stanowisku pod Liwcem można będzie przyjąć bitwę z niemi. Front zakrywa tutaj bagnisty Liwiec, z nielicznymi miejscami przepraw; sforsowanie tego stanowiska nie będzie tak łatwe. Jeżeli zresztą Rosjanie wyrzucą nas stąd, to lasy, zaczynające się o parę kilometrów na zachód od Liwca i ciągnące aż pod Pragę, osłonią nasz odwrot i uniemożliwią im użycie jazdy. Gdyby Rosjanie próbowali obejść nasze stanowiska nad Liwcem, to

można będzie natrzeć na nich w chwili, gdy wystawią swą flankę na działanie nasze. Stanowisko nad Liwcem jest stanowczo lepsze od grochowskiego, o którym się mówi, jako o terenie przyszłej walki, a które ma ^{oraz} małą głębokość $\sqrt{}$ rzekę na tyłach; w dodatku wycofanie się za spieszne pod Grochów i oddanie znacznej połaci kraju w ręce Rosjan sprawi mocno ujemne wrażenie w kraju; stanowisko pod Grochowem można zresztą uważać za stanowisko drugie z kolei, po zawodzie działań nad Liwcem.

Projekt ten, który podobał się naogół Chłopickiemu, nie wszedł w życie z powodu niechęci do ugrupowania bardziej oddalonego od Warszawy.

B. PLAN OPERACYJNY ROSYJSKI.

Mar. Dybicz, układając swój plan działań, brał w rachubę względy następujące :

1. Należy działać szybko, metodą Suworowa, aby wyzyskać moment pewnej depresji Polaków, który ujawnił się w rokowaniach wysłanników Chłopickiego w Petersburgu, i uniemożliwić przeciwnikowi obwarowanie Warszawy oraz wystawienie liczniejszego wojska, co mogłoby poważnie przedłużyć wojnę.
2. Należy wyzyskać okres mrozów, które odebrały rze-

kom Królestwa całą ich wartość strategiczną.

Ten punkt widzenia prowadził go nawet do tego, że chciał rozpocząć działania już przed ^{nadejściem} Korpusu grenadjerów; dopiero wyraźny rozkaz Mikołaja I. zmusił go do odroczenia działań do początków lutego.

Rosja już w XVIII w. wyrobiła sobie ten pogląd na wojny z Polską i obecnie pragnęła uniknąć dłuższej wojny, wiedząc, z jakimi trudnościami połączone jest dla niej wystawienie nowych wojsk, szkolenie rekruta i t.d.

Operacyjnie Dybicz zamierzał zgromadzić główne swe siły / do 70 tys., t.j. Korpus I. piechoty, Korpus VI. piechoty, Korpus III. rezerwowy jazdy, 2 Dywizję grenadjerów i oddział gwardji W. ks. Konstantego / na linii Białystok - Bielsk i stąd w 3-4 ^{wtórnikami} marszach dotrzeć do linii Łomża-Nur. (Podstawami / operacyjnymi armji rosyjskiej na teatrze północnym były Ryga i Dźwińsk, zaś pierwszemi, bliższemi Królestwa: Grodno, Białystok, a po części i Brześć Litewski.)

Znał dokładnie nasze ugrupowanie pierwotne i zamierzał z linii Łomża-Nur zwrócić się na lewo, przejść Bug pod Wyszkowem, natrzeć na naszą grupę środkową, rozbić ją / przełamanie strategiczne /, a następnie

przejsć Wisłę powyżej Warszawy i zdobyć stolicę. Gdyby wojsko nasze zmieniło swe ugrupowanie pierwotne i uszykowało się na szosie Kowieńskiej, to zamierzał przejść Narew przed jego skrzydłem prawem i odrzucić je ku granicy pruskiej. O ile Polacy wysunęliby się na Liwiec, w myśl planu Chrzanowskiego, to chciał obejść ich skrzydło lewe i rozbić ich przed obszarem lasów, ciągnących się na zachód od Liwca.

Plan ten, obliczony wyłącznie na dłuższe trwanie mrozów, pozwalał wojskom rosyjskim działać po linii najkrótszej od ich podstawy operacyjnej, zmierzał do przełamania środka sił przeciwnika i szybkiego opanowania stolicy.

Skrzydła armji rosyjskiej, rozsunięte bardzo szeroko, miały pójść : a) szosą Kowieńską, b) szosą Podlaską, c) drogą od Włodawy, d) drogą od Uściługa.

Zadaniem ich było:

a) - Odebrać Polakom jaknajwięcej terenu i rzucić na nich pewien postrach.

b) - Maskować istotny zamiar Dybicza.

Plan Dybicza poddał surowej krytyce jego Szef Sztabu - gen. Toll. Zwracał on uwagę na to, że nadzieje na mróz mogą zawieść, że Polacy mogą bronić prze-

prawy przez Bug i zmusić Rosjan do odwrotu, że lepiej uczynić podstawą Brześć Litewski, zaś linią operacyjną szosę Podlaską; ostatecznie podsuwał myśl skierowania sił głównych na drogę Granne, -Liw, -Stanisławów, -Warszawa, - starym szlakiem najazdów rosyjskich.

Dybicz odrzucił te uwagi, stwierdzając, że:

- a.- Urządzenie nowej, bardziej południowej podstawy operacyjnej i przesuwanie ku niej wojsk i zapasów, idących od południa, zabierze dużo czasu, a tymczasem może nastąpić odwilż i w dodatku przeciwnik zyska na czasie ;
- b.- nie można opierać się o Polesie z jego trudnym terenem i bardzo szczupłymi środkami;
- c.- trzeba jaknajprędzej wkroczyć do Królestwa i użyć jego środków, oszczędzając graniczne gubernje rosyjskie.

ZAOPATRZENIE ARMJI ROSYJSKIEJ.

Charakterystyczne światło na całą doraźność planu operacyjnego Dybicza, pojmowanego jako stosunkowo łatwy „spacer wojskowy” z szybkim sukcesem, po którym odrazu rozłoży się wojsko na obszernych i wygodnych leżach, rzucało przygotowanie zaopatrze-

nia armji rosyjskiej.

Magazyny żywności i furażu założono w Kownie, Wilnie i Grodnie, nie postarawszy się jednak o całkowite ich zapełnienie podług norm, przewidzianych przez Intendenta armji. Z magazynów tych zamierzał zresztą Dybicz czerpać bardzo oszczędnie i dlatego nie zorganizował wcale taborów do przewożenia z nich zapasów do magazynów pośrednich i na front. Później postanowiono rekwirować podwozy w kraju, jednak ten środek, źle zorganizowany, zawiódł na całej linii. Zapasy magazynów zastąpić miała całkowicie rekwizycja w Królestwie. Plan ten zawiódł z całego szeregu powodów : 1) Królestwo nie było krajem dostatecznie zamożnym i gęsto zaludnionym, aby tak łatwo wyżywić liczną armję rosyjską, zwłaszcza po nieurodzaju w r. 1830; 2) Ludność stawiała odruchowo opór bierny, co przyszkło jej tem łatwiej w początkach kampanji, że Rosjanie nie zdokładali odnieść rozstrzygających powodzeń; 3) organizacja rekwizycji była dowolna i rabunkowa.

Skończyło się na tem, że w chwili rozpoczęcia działań wojennych, armja rosyjska była zaopatrzona w żywność i furaż w sposób następujący : 1) żołnierz niósł na sobie żywności na dni 4. (jazda - i furażu

na dni 3.); 2) w taborach pułkowych znajdowały się zapasy na dni 6 (furażu - na 4); 3) w taborach armji - żywności i furażu na 5 dni. Tabory zarówno pułkowe jak i armji były zorganizowane źle i pozostawały w tyle. Racje żywności zmniejszono odrębn. powiększając przez to czas trwania zapasów.

Przygotowano zgóry dowozy żywności z Prus Wschodnich, Wołynia, Podola, Polesia, ale te zarządzenia miały dać pewne wyniki dopiero w późniejszych fazach kampanji.

Cały ten lekkomyślny sposób rozwiązania sprawy żywności i furażu miał się dać poważnie we znaki żołnierzowi rosyjskiemu już na polach Wawra i Grochowa, a później silnie wpłynąć na postanowienia operacyjne Dybicza po bitwie grochowskiej.

Nie wyczekał również Dybicz zorganizowania i wysłania do armji parków amunicyjnych i rozpoczął działania z jednym zaledwie kompletem ładunków.

Zwiększenie tego zapasu uzyskano przez: a) pozostawienie trzecich kompanji artylerji dywizyjnej w Białymstoku, b) przez ścisłą kontrolę zużycia amunicji i oddanie wszystkich parków pod dowództwo naczelnika artylerji. Brak dostatecznych zapasów amunicji działowej zaważył na postanowieniach Dybicza po bitwie

grochowskiej. Najgorzej przedstawiały się przygotowania w zakresie zaopatrzenia sanitarnego. "Wojska, mówi Puzyrewskij, tak szybko ruszyły na teatr wojny, że Ministerjum Wojny nie zdążyło zakończyć przygotowań do zaopatrzenia armji w szpitale, lekarstwa i rekwizyty". Stworzono aż 3 kolejne linje szpitali etapowych, urządzając najlepiej trzecią z nich, najdalej wysuniętą na wschód. Szpitale przyfrontowe zaopatrywać miano w lekarstwa, rekwizyty i żywność drogą rekwizycji. Można sobie wyobrazić, czego dostarczyć mogli w tym kierunku rekwizycje w ubogich miasteczkach żydowskich województwa podlaskiego! Najgorzej przedstawiała się ewakuacja chorych i rannych na tyły, nieprzygotowana całkowicie, przy braku taborów i ich wadach. Zabrakło odrazu lekarzy, lekarstw, wytworzyły się stosunki bardzo ciężkie i te w przedniu cholery, którą Rosjanie przewidywali.

Te stosunki miały odegrać rolę najskuteczniejszego sprzymierzeńca naszego w wojnie 1831 r. i zadecydować o tem niezwykle szybkim tempie siły liczebnej armji Dybicza.

W Y K Ł A D IV.

Wkroczenie wojsk rosyjskich do Królestwa. Zmiana
planu operacyjnego. Marsz flankowy Rosjan na szosę
podlaską. Pierwsze bitwy.

5. i 6.11. 1831. wojsko rosyjskie w 11 kolumnach wkroczyło do Królestwa Polakiego (Szkic Nr 2

a) Na krańcowem skrzydle północnem przeszedł

Niemen pod Kownem Korpus grenadierów w sile 18 baonów, 4 szwadronów, 46 dział = 18 tys. i ruszył szosą kowieńską. Korpus ten znajdował się w odległości 8 dni marszu od reszty wojsk i właściwie stanowił drugi eszelon skrzydła ^{wstępne}prawego, mając za zadanie zajęcie i pacyfikację województwa Augustowskiego. 8.11. stanął w Kalwarji.

b) Z Dąbrowy pod Grodnem - na Augustów, Rajgród, Szczucin / tu stanął 8.11. / poszedł oddział Mandersterna, liczący 5 baonów, 7 szwadronów, 12 dział.

c) Z Tykocina i Żółtek ruszył w paru kolumnach

1. Korpus piechoty = 21 b., 21 szw., 72 dz.

8.11. stanął na linii Łomża - Zambrów

mając część jazdy pod Ostrołęką.

- d) Z Suraża i Bielska ruszył, również w paru kolumnach, VI. Korpusu piechoty - 30 b, 34 szw. 80 dz. 8.11. stanął na linii Czyżew - Andrzejów, mając jazdę wysuniętą o 10 kil. na zachód (Za korpusami I. i VI. poszły rezerwy W.ks. Konstantego, które 8.11. stanęły w Wysokiem Mazowieckiem.)
- e) Z Wysokiego Litewskiego ruszył III. Korp. rezerwy jazdy, który 8.11. stanął w Sterdyni, mając straż przednią wysuniętą nad Liwiec.
/ Całość b, c, d, e, tj. środka, 63-70 tys. ludzi. /
- f) Z Brześcia Litewskiego wyruszył szosą podlaską oddział Anrepa / 7 szw. /, który 8.11. stanął w Zbuczynie.
- g) Z Włodawy ruszył z dywizją jazdy / 48 szw. 48 dz. / gen. Gejsmar, który 8.11. stanął w Radzynie.
- h) Z Uściługa wyruszył z dywizją jazdy gen. Kreutz, który 8.11. stanął w Piaskach.

Całość zebranych sił wynosiła 93 baon 171 szw. 336 dz. = 113 tys.

Linja wkroczenia wynosiła 510 klm. w linii

powietrznej; oddalenie poszczególnych kolumn 50-80 km; ale Dybicz a/ znał dokładnie dyzlokację sił naszych, b/ mógł w ciągu trzech dni zgromadzić 63 - 70 tys. ludzi grupy środkowej, co mu zapewniało stanowczą przewagę nad nami. Korpus grenadierów znajdował się poza obrębem działań Polaków. Lewe skrzydło Dybicza, złożone z jazdy, mogło zawsze uchylić się od spotkania; w dodatku skupiało się one i zbliżało do centrum w miarę posuwania na zachód. Rozległa linja wkroczenia za to a/dezerjentowała naszą Kwaterę Główną co do zamiarów Dybicza; b/ ułatwiała rekwirowanie.

Pierwsze marsze wojsk rosyjskich były nadzwyczaj forsowne, ale nie z powodu odległości przebytych, gdyż poszczególne dywizje robiły marsze dzienne nie przenoszące 20-24 km; zadecydowały o tem warunki klimatyczne. W dn. 2. II. temperatura wynosiła -13^o, w dn. 8. II. + 1,6^o; dzięki odwilży stopniał śnieg, drogi zamieniły się w kałużę, przez które piechur brnął w błocie po kostki, zaś artylerję wyciągało się dopiero przy pomocy piechoty. Tabory /na saniach/ stanęły, a wojska zjadły zapasy tor-nistrowe i zaczęły głodować. Na skutek tego w dn.

9.11. zarządzone dniówkę. Nasuwało się pytanie, czy w tych warunkach jest wogóle możliwe wykonanie pierwotnego planu operacyjnego, zwłaszcza wobec braku materiału mostowego.

MARSZ FLANKOWY NA SZOSĘ PODLASKĄ. W dn. 9.11. Dybicz zwołał do Wysokiego Mazowieckiego radę wojenną.

Szef Sztabu, gen. Toll, oświadczył się tu za wykonaniem pierwotnego planu i dalszym marszem na Wyszków Bug, mówił, przejdzie się jeszcze po lodzie. Większość rady nie podzielała jego zdania. Zdaniem jego decydowały o tem następujące momenty:

- a/ Kąt między Bugiem i Narwią jest losisty i bardzo słabo zaludniony, tak, że wojsko nie wyżyje tutaj z rekwizycji;
- b/ Drogi są tu fatalne, a tabory rosyjskie osadzone na saniach;
- c/ Polacy zajmą przeciwny brzeg Bugu i utrudnią przeprawę; może dojść wówczas do odwrotu, który zdemoralizuje poważnie wojsko.

Dybicz zdecydował się ostatecznie na zmianę planu operacyjnego. Miał przed sobą dwie możliwości:

- a/ Marsz na szosę kowieńską przez Różan i Ostrołękę i obejście bliższego lewego skrzydła naszego;

b) Przejście Bugu na linii Brok i Nur, a następnie marsz flankowy przed-dalszem, prawem skrzydłem naszym - w celu obejścia go. Ten ostatni marsz flankowy wypadłoby dokonać w niewielkiej odległości od prawego skrzydła naszego, tak, że Główna Kwatera nasza z łatwością mogła pokrzyżować zamiary Dybicza, podczas gdy o zaskoczeniu nas na tej drodze nie mogło być prawie mowy. Mimo to Dybicz zdecydował się na tę drugą ewentualność. W dn. 10-11.11. środek wojsk rosyjskich pod osłoną 111. Korpusu rezerwowego jazdy, wysuniętego na linii Wrotnów - Sterdyn, miał przejść pod Brokiem i Nurem Bug i skierować się ku linii Liwca. Przez tę decyzję środek oddalał się jeszcze bardziej od Szachowskiego, z którym coraz trudniej było utrzymać łączność.

Przeprawa przez Bug wykonano bardzo energicznie (Szkic N^o 3 VI. Korpus ruszył na Ostrów i Brok i w dniu 11. 11. stał już w Broku i na południe od niego, mając jazdę wysuniętą nad Liwiec.

Korpus ten osłaniał przeprawę reszty armii. 1 Korpus z Łomży i Zambrowa przeszedł do Nura i w dn. 11.11. stanął już w Ceranowie i Kosowie. Rezerwy

w.ks. Konstantego stanęły w dn. 11.II. w Sterdyni, III. Korpus rezerwowy jazdy we Wrotnowie. Wykonano marsze bardzo forsowne: niektóre oddziały zrobiły w te dwa dni 71.km., inne 40-55 km. po fatalnych drogach, wśród roztopów. Lód Bugu wypadł z początku pokrywać słomą i deskami; później wyrąbywano go i urządzano przeprawę na promach, a w końcu po moście pontonowym.

Wywiad rosyjski przewidywał wówczas, że nasi bronie będą linii Liwca. Z tego powodu w dn. 12.II. wojska rosyjskie zajęły stanowiska następujące: /Szkic Nr.3 / Korpus VI. na północny zachód od Węgrowsa Korpus I. i Korpus III. rezerwowy jazdy na północny wschód; stanęły one w odległości 7-25 km. od tego miasta, rezerwy przerzucane już wtedy ku szosie podlaskiej.

14.II.- wobec tego, że dowództwo nasze nie próbowało bronić linii Liwca - wojska rosyjskie przeszły częściowo tę rzekę i zajęły stanowiska następujące: Korpus VI. gros w Ko-

rytnicy /na północny zachód od Węgrowa/ na wspomnianej już parokrotnie starej drodze warszawskiej, idącej z Białogosteku przez Surąż, Brańsk, Granne, Węgrów, Dobro, Stanisławów, Okuniew do Grochowa, mając straż przednią w Pniwniku, a oddziały wysunięte w Zakrzowie, Korpus I. w Węgrowie i Liwie; Korpus III. rezerwowi jazdy w Mokebedach, rezerwy w Suchożebnach. Tutaj wojskom dano 3-dniowy odpeczynek /14, 15, 16.II./ podczas którego nadeszły wreszcie tabory, tak, że wojsko można było zaopatrzyć w żywność na 10 dni, przyczem jednak porcje zredukowano, a kaszę zastąpiono rekwirowanymi ziemniakami.

Dyzlokacja wojsk rosyjskich w dn.14.II. wskazywała już na to, że :

- a/ Korpus VI-pójdzie na Warszawę starą drogą warszawską.
- b/ Korpus I. z Liwa przez Kałuszyn skieruje się na szosę podlaską.
- c/ Korpus III. rezerwowi jazdy oraz rezerwy pójdą szosą podlaską za Korpusem I.

Najazd skierowywał się zatem na dwie drogi leśne, mające wybitny charakter ciążnin. Dróg poprzecznych, łączących obie te drogi, nie było; były jedynie skośne, n.p. od Siedlec do Stanisławowa, od Mińska Mazowieckiego do Okuniewa. Lasy w tych okolicach są silnie podszyte; przepływa przez nie duże dopływów lewobrzeżnych Buga, o małym spadku, tworzących bagna. Wszystkie to decydowało o tem, że dwie kolumny nie będą mogły zachować ze sobą ścisłej łączności, ani też wspierać się wzajemnie; następnie w tych warunkach, dowództwo rosyjskie nie było w stanie wyzyskać swej przewagi jazdy i artylerji. Jednem słowem teren przedstawiał tutaj cały szereg możliwości - raczej dla obrońcy.

WYWIAD POLSKI. ZMIANA UGRUPOWANIA ARMJI NASZEJ.

Główna kwatera nasza znała dość dokładnie obszary koncentracji armji Dybicza. Wywiad nasz, który w Sztabie Generalnym prowadził płk. kwatermistrz Zwab, przez " e m i s a r j u s z y ",

wysłanych na Litwę ustalił mniej więcej ordre de bataille przeciwnika, czas nadejścia czół poszczególnych kolumn na pogranicze Królestwa, koncentrację sił głównych pomiędzy Grodnem i Białymstokiem. Na tych wiadomościach oparto nasze pierwotne ugrupowanie, pozwalające naszym siłom głównym, ześrodkowanym między Serockiem, Okuniewem, Stanisławowem i Wińskiem, na manewr bądź w stronę szosy kowieńskiej, bądź starego traktu warszawskiego, bądź wreszcie szosy podlaskiej. Od chwili wkroczenia armji nieprzyjacielskiej do Królestwa środki naszego wywiadu zaczęły zawodzić, gdyż wysyłanie emisarzy było zdecentralizowane; zajmowali się niem dowódcy dywizji, wywiązujący się z tej czynności naogół źle. Zwiady i rozpoznania ówczesne, przeprowadzane z początku mocno niefortunnie, nie były w stanie uzupełnić tych braków wywiadu. Tłómaczy nam to pewną bezradność operacyjną Kwatery Głównej naszej w początkach kampanji.

W pierwszej chwili po wkroczeniu nieprzyjaciela Do pierwszych starć doszło

w dn. 8.II. Dywizja ułanów Suchorzewskiego, zajmująca w końcu Siedlce i okolice, opuściła to miasto wieczorem 7.II., pozostawiając w ręku nieprzyjaciela znaczne magazyny. 8.II. o g. 7. Suchorzewski - na rozkaz gen. Żymirskiego zajął Siedlce z powrotem. Pluton p. 1. uł. wyparł z miasta szwadron rosyjski, biorąc 7. jeńców i kładąc trupem 2. Gen. Żymirski wykonał w tym dniu silne rozpoznanie na Węgrów, wyparł stąd dwa pułki ułanów i ścigał je o miłą na północny wschód. W starciu tem wyróżnił się kpt. p. 3. uł. Janowicz, który obkoczony przez kozaków, ranny, zrzucony z konia, zranił 7 kozaków i przy pomocy paru ułanów dostał się do swoich. Chłopicki zamierzał nawet wysunąć wojska nasze nad Liwiec i wykonać plan Chrusanewskiego. 9.II. - zorientowano się już mniej więcej w planie Dybicza." Dybicz, mówił wówczas Prądzynski, śmiały plan powziął: chce uderzyć na nasze centrum. Widać, że na przewagę sił swoich liczy." Wobec tego powzięto plan następujący:

a/ na szosie podlaskiej pozostanie tylko

Zymirski z 8.baciami, brygadą starej jazdy, dwiema brygadami nowej i 2.baterjami - znasuje swe siły w Kałuszyńie i tutaj zakrywać będzie Warszawę, obserwując stary trakt warszawski i szosę podlaską i uderzając, w razie odpowiedniej okazji, na mniejsze grupy nieprzyjacielskie; na jego skrzydło prawe wyprawione równocześnie oddziały Dwernickiego;

b/ resztę wojska ugrupuje się w okolicach Pułtuska, Sierocka, Żegry, i Radzymińska w ten sposób, aby można było jak najszybciej ześrodkować ją w okolicach Sierocka. Tutaj, w zależności od tego co przyniosą dalsze rozpoznania i zwiady, postanowiono przyjąć walkę z oparciem o Modlin. " Możemy około 45.000.- zgromadzić. Dybicz ma przy sobie tylko Rozena i Pahlena, bo korpus grenadjerski o kilka dni marszu od niego pozostaje, Witt i Kreutz zaś na lewej stronie Bugu się znajdują. Siła przeto jego, z jaką pierwsze spotkanie stoczyć może,

nie wiele więcej nad 60 tysięcy wynosi ...
Powinniśmy przede pod Medlinem zająć pozycję,
a gdy Dybiez posuwać się będzie do Serocka i ku
Pradze zagony czynić, Zymirski powinien cofnąć
się ku Pradze, a my z pod Modlina natarczywie
na niego z boku uderzyć, a nawet w razie po-
trzeby walną bitwę przyjąć, bo lepszej sposob-
ności mieć nie możemy. W siłach zrównać się
nie możemy, ale pozycja nasza dobra, a w razie
niepowodzeń Medlin będzie punktem oparcia, schro-
nienia i przejścia na lewy brzeg Wisły".

A więc w tym samym dniu, w którym
Dybiez zdecydował się na przeniesienie działań
na południowy brzeg Bugu, wojsko nasze zaczęło
ugrupowywać się na północnym brzegu Bugu-Narwi.
1. Dyw. piechoty wysunęła się między Zegrze i
Pułtusk; oddziały jej jazdy, wzmocnione paroma
baonami piechoty, zajmowały Ostrołękę i doszły
nawet do Miastkowa na szosie do Łomży, 4-ta
Dywizja piechoty ruszyła

również ku Pułtuskowi; 3 Dyw. piechoty ~~se-~~
~~środkowywała~~ w okolicach Radzyna, jazda
rezzerwowa pod Pragę.

Nagle, w nocy 13/14-11., otrzymane od
 dowódcy 1 Dyw. piechoty gen. Krukowieckiego

meldunek, że " główne siły nieprzyjaciela,
które już traktem Łomżyńskim ciągnęły, ~~zwró-~~

ciły się nagle ku Bugowi w skutku odbytej

rady wojennej w Wysokiem Mazowieckiem ", a
cenną, ale

więc wiadomość spóźnioną o 3 dni, nie wspo-

ninającą jeszcze o dokonanej już przeprawie

głównych sił rosyjskich przez Bug. Równocze-

śnie przyszła wiadomość o tem, że w dn. 13.

11. silne oddziały nieprzyjacielskie wyrzu-

ciły z Liwa III/7 p.l. i uniemożliwiły znisz-

czenie mostu na Liwcu. Wtedy na gwałt skiero-

wano z powrotem 3 Dywizję piechoty na stary

trakt warszawski pod Stanisławów i Dobro,

4 Dywizję pod Radzynin, bde Giełguda pod

Tuż; wycofanie radykalne reszty 1 Dyw. piech.

i jej jazdy z szosy kowieńskiej nastąpiło

dopiero 15.11 Ten stan rzeczy naraził na-

sza piechotę, a zwłaszcza 1 Dywizję, na liczne i forsowne marsze, wywołując narzekania dowódców i niezadowolenie szeregowych, a następnie uniemożliwić nam wyzyskanie momentu przeprawy Rosjan przez Bug oraz ich marszu flankowego na szosę podlaską.

Główna Kwatera nasza przypuszczała wówczas, że główne siły rosyjskie ruszą na Warszawę albo : 1/ drogą Brok - Jadów - Radzymin / widoczny tu był wpływ spóźnionej wiadomości o postoju VI. Korpusu w Broku / 2/ starym traktem warszawskim; 3/ szosą podlaską-i dlatego na wszystkich trzech drogach przeprowadzono rozpoznanie. Najsilniejsze z nich przeprowadził w nocy 14/15.11. Skrzynecki z Dobrego na Liw w 11 baonów, 4 szw. i 4 ds. Polecono mu dotrzeć do większych sił przeciwnika, gdyż natura terenu gwarantowała mu bezpieczeństwo odwrotu.

Skrzynecki wyruszył z Dobrego o godz.2. i wkrótce przed Zakrzewiem natknął się na szaty VI. Korpusu, nie pilnujące się zupełnie. Szwadron pułku drugiego ułanów

/kpt. Gołuchowski/ " w jednej chwili rozpoznał kozaków będących we wsi, przerznął się przez obóz piechoty, która nie zdołała rozebrać broni i po prawej stronie Zakrzewia, nie straciwszy żadnego człowieka, do swych powrócił". Piechota rosyjska /1 baon/ zdołała się uformować i otwarła na nas ogień, ale spędzono ją wkrótce. Dalszy ruch rozpoznania stwierdził znaczną ilość ogni nieprzyjacielskich pod Liwem i doprowadził Skrzyneckiego do przekonania, że ma przed sobą główne siły nieprzyjacielskie, które pójdą na Warszawę starym traktem warszawskim /przekonanie to wpoił Główniej Kwaterze, choć Prądzyński przed jego rozpoznaniem pisał mu: " Zwracam uwagę JW. Generała, na to , iż być może, iż nieprzyjaciół od Liwa maszeruje z główną siłą do Kałuszyna dla dojścia co prędzej do szosy, któraby mu ułatwiła ruch naprzód ku Warszawie i dowoży z Brześcia" /.

BITWA POD STOCZKIEM. /Porówn. szkic Nr.4./

W dniu 14.II.doszło na naszym skrzydle prawem do bitwy pod Stoczkiem; wynik jej, jako pierwszej bitwy tej wojny wywarł duże wrażenie

Ruch Gejsmara / 24. szwad. strzel. kon., 2. pułki kozaków, 24 dział / od Łukowa ku Sieroczynowi wzniesił obawę w naszej Kwaterze Głównej o odcięcie Zymirskiego od Warszawy. Na skutek tego w dn. 10.11. oddział gen. Dwernickiego / naówczas 14 szw., 3 baony, 6 dz. 3-funtowych; artylerję tę zorganizował w ostatniej chwili w Warszawie kpt. ks. Puzyna: jej obsługę stanowili częściowo akademicy, zwerbowani na ulicy, konie pozbierano od fiakrów warszawskich, zaprzęgi w działach i wozach amunicyjnych rwały się co chwila / otrzymał rozkaz przejścia po lodzie Wisły pod Mniszewem i natarcia na Gejsmara, Dwernicki, wyborny dowódca jazdy, jeden z niewielu generałów naszych, rozpoczynających tę wojnę z pełną otuchą i wiarą w powodzenie, natchnął swój oddział, złożony z rezerwistów, ochotników i rekrutów, duchem śmiałej ofensywy. 14.11. rankiem, po całonocnym marszu po bezdrożach. Dwernicki stanął w Stoczku. O godz. 9-ej chłopci ze wsi okolicznych zawiadomili go o tem, że dwie kolumny jazdy rosyjskiej z artylerją nadciągają ku

Stoczkowi. Był to Gejsmar, którego Dwernicki poszukiwał już od 10.II. W krótkim czasie Dwernicki uszykował swój oddział na wzgórzach na północ od Stoczka.

Teren, dzielący stanowisko nasze od dróg, którymi nadchodziły dwie kolumny nieprzyjacielskie, stanowił kotlinę, na której krańcu północnym, o stokach łagodnych, znajdował się las podmokły, po przez który prowadziła na północny zachód od Stoczka droga do Sereczyna, zaś na północny zachód - do Toczysk. Obie drogi, wąskie, na groblach, usypanych na bagnistym gruncie, stanowiły ciasninę typową; ich wyloty od strony Stoczka przedzielone były bagnistym, zarośniętym łoziną obszarem, uniemożliwiającym współdziałanie kolumn, któreby niemi przybyły.

Gejsmar przygotował swe natarcie na Dwernickiego w sposób wyjątkowo lekkomyślny, dowodzący, jak nisko szacowali wówczas generałowie rosyjsy wartość bojową przeciwnika: 1/ W Sereczynie, a więc daleko w tyle, całkowicie poza obrębem ewentualnego użycia w walce, pozosta-

wił jedną swą brygadę strzelców konnych, 2 pułki kozaków i 14 dział.2/ Nie przeprowadził wcale zwiadów w celu poznania sił przeciwnika i właściwości terenu, na którym wypadło mu walczyć.

3/ Wyprawił pułk strzelców konnych z 4 dz.pod dowództwem Paszkowa drogą z Seroczyna na Stoczek, sam zaś z drugim pułkiem strzelców konnych i 6 dz. poszedł drogą okrężną przez Toczyska na Stoczek. Paszkow miał natrzeć na Dwernickiego z frontu, Gejsmar - na jego prawą flankę. Dowódca rosyjski nie obliczył czasu marszu swoich dwóch kolumn, maszerujących po drogach różnej długości, nie zarządził zbadania możliwości ich ześrodkowania na terenie przed wylotem obu dróg.

Dwernicki 6 swych działek ustawił na wzgórzu, skąd mogły ostrzeliwać obie drogi dojścia nieprzyjaciela, piechotę ustawił w czworobokach na prawo i lewo, w asekuracji dział; 5 szwadronów pod dowództwem mjr. Russjana stanęło na lewym skrzydle, na drodze od Seroczyna, 6 szw. na prawym, na drodze od Toczysk 3 szwadrony pozostały w odwodzie poza stanowiskiem artylerji.

Przewagę zapewniał mu już ten fakt, że oddział jego stał zmasowany, w gotowości bojowej przed ciałniną, z której przeciwnik musiał wydobywać się z mokołem, i powiększała ją zdecydowane i śmiałe jego dowództwo oraz wyborny nastrój oddziału.

Pierwszy wyszedł z lasu Paszkow, który swe 4 dz. ustawił na prawo od drogi, obok nich w kolumnie drugi dywizjon strzelców; po lewej stronie drogi rozwinął się pierwszy dywizjon, a trzeci pozostał w kolumnie na grobli w lesie. Artylerja rosyjska otwarła odrazu skuteczny ogień na naszą piechotę, zadając jej duże straty. Wszczęło się duże zamieszanie w szeregach IV/1 p.l., stojącego bezczynnie pod ogniem. Opanował je kpt. Łabędzki, za przykładem którego żołnierze poczęli śpiewać „ Jeszcze Polska nie zginęła ”. Wkrótce potem 4 szwadrony naszego skrzydła lewego, poprzedzane przez flankierów, ruszyły do szarży i stopa podjechały na kilkadziesiąt kroków ku wyniosłości, na której stała artylerja i drugi dywizjon Paszkowa. Rosjanie poszli na spotkanie kłusem, ale,

pewni swego impetu, gdyż szli po pochyłości, zwolnili tempo i dali do naszych salwę z karabinków. Wówczas Russjan poderwał swą linję i galepem dopadł do Rosjan : oficerowie nasi, jak jechali przed frontem, tak i pierśi wpadli na przeciwnika. Próbie oskrzydlenia naszych 4 szwadronów - zapobiegły wiarusy drugiego szeregu, którzy zwrócili się trzema w lewo w tył i nadstawili swe lance . W tej samej chwili ruszył na nas od prawego skrzydła naszego i pierwszy dywizjon Paszkowa, ale spotkał się z pędzącym pierwszym szwadronem p.2 ułanów / kpt. Lewiński / , który z miejsca rozbił go. Wówczas poszedł w rozsypkę i drugi dywizjon Paszkowa - i oba w ucieczce mieszały trzeci dywizjon, nierozwinięty jeszcze, Na grobli w lesie powstał tłok i zamieszanie, w którym strzelcy konni Paszkowa ponieśli największe straty. W ręce naszych dostały się tutaj 2 dz. z 4-ch, które wprowadził w bój nieprzyjaciół.

W chwili rozbicia Paszkowa kolumna Gejemara stała już przed wylotem drogi z Toczysk

ale,

~~/z~~ powodu właściwości terenu, nie mogła mu przyjść z pomocą. Gejsmar, jeden z najruchliwszych generałów rosyjskich w tej wojnie, wsławiony w kampanji tureckiej, stracił tutaj głowę i trzymał swój pułk w kolumnie. Dwernicki rzucił na niego szybko 4 szwadrony swego prawego skrzydła i wysunął naprzód 2 szw. odwodu. Szarża 4 szw. naszych zrazu zawiodła : zatrzymały się one na widok nieruchomej kolumny nieprzyjaciela. Wtedy Dwernicki, walczący w tej wojnie, mimo swój wiek, nieraz jak szeregowiec, wziął ostatni szwadron odwodu, podjechał do nacierających, zmienił częściowo ich front, przeprowadzając oskrzydlenie przeciwnika - i porwał szwadrony do szarży. Gejsmara rozbito tutaj jeszcze bardziej stanowczo, niż Paszkowa : wszystkie jego 6 dz. dostały się w nasze ręce, dwa szwadrony strzelców konnych, obskoczone w czasie nocieczki w lesie, wycięto w pień. Zwycięstwo było zupełne i dało nam w ręce : 8 dz. z przodkami, 9 jaszczyków, 230 jeńców, 24 koni; nieprzyjaciel stracił pozatem w zabitych i rannych do 250 ludzi,

podczas gdy straty nasze nie przeniosły ogółem 87 ludzi.

Bitwa pod Stoczkiem dowiodła, co można wy-
dobyć z młodego żołnierza naszego pod zdecydo-
waną dowództwem. Wywarła duże wrażenie w War-
szawie, gdzie pod wpływem opuszczenia dużej poła-
ci kraju oraz zabrania magazynów przez Rosjan
szerzyło się już panikarstwo, które zwalczać mu-
siał Rząd Narodowy. W obozie przeciwnika wywoła-
ła dość poważne zamieszanie n.p.w. ks. Konstan-
ty na pierwszą wiadomość o Stoczku - zamierzał
już opuścić Siedlce i cofnąć się do Chodowa, tak,
że Dybiez musiał wysłać tutaj Tolla dla uspokoi-
enia umysłów.

KAŁUSZYN.DOBRE. 17.II. wojska rosyjskie ruszy-
ły ku Warszawie. Z Liwa na Kałuszyn i szosą
podlaską poszły siły główne, tj. Korpus I., rezer-
wy, Korpus III. rezerwowy jazdy; na stary trakt
warszawski pomaszerował Korpus VI., liczący
w dniu tym - z powodu odkomenderowania części
jego piechoty i jazdy na etapy - 18 baonów,
6 szw. i 6 dz. Dybiez wiedział o tem, że pod

Dobrem i Kałuszyńcem stoją nasze silne oddziały wysunięte, złożone z trzech broni, :nie znał natomiast wcale rozmieszczenia naszych sił głównych i możliwości ich wprowadzenia w bój już w dn. 17 II. Nie zamierzał w tym dniu wcale manewrować, ale chciał frontowo natrzeć na nasze stanowiska.

Nasza Kwatera Główna, przeniesiona w dn. 16.II. z Jabłonny do Grochowa, na zasadzie rozpoznania Skrzyneckiego oraz otrzymanych meldunków, była mocno przekonana, że część sił rosyjskich posuwa się drogą z Jądowa do Radzymi-
na, gros - starym traktem warszawskim, zaś szosą podlaską jedynie nieznaczne siły; wnioskowała zatem, " iż może być zamiarem nieprzyjaciela główną masą przebić nasz środek na starym trakcie warszawskim, rozdzielić tym sposobem nasze dwa skrzydła ", a nawet zepchnąć Skrzyneckiego na szosę i odciąć go razem z Zymirskim od Warszawy. Z tego powodu -
a/ rozmieszczone 1 Dyw. piechoty w Kraszewie i Tule na drogach do Jądowa: b/ największe si-

Zy dano Skrzyneckiemu / 12.baonów ,4.szw.,12.dz./,nakazując mu pilnować się od strony drogi z Jadowa do Radzymina;c/ osłabiono Zymirskiego w Kałuszynie do 8 baonów,12 szw.,24.dz., nakazując mu przytem wysłać oddziały z 3 broni na 2 drogi pośrednie pomiędzy szosą traktem w celu strzymania ścisłej łączności ze Skrzyneckim. " Wojsko od dnia jutrzejszego,czytamy w " Rozkazie ruchu dla wojska z dn. 16.II.v nie będzie ustępowało bez oporu,tylko przed siłami przemagającymi i ciągle stawiając czoło nieprzyjacielowi."

Na szosie podlaskiej Zymirski zajął stanowisko na wzgórzach na zachód od Kałuszyna. Po krótkiej kanonadzie, stwierdziwszy, że nieprzyjaciół rozwinał przeciw niemu znaczniejsze siły oraz wysłał dwie kolumny do obejścia od północy i południa naszego stanowiska, rozpoczął odwrót porządnym, który trwał od godziny 9 do 17 i doprowadził go do Mińska Mazowieckiego. Barokrotnie rozwijał swe oddziały, otwierał ogień artylerji / silna artylerja rosyjska szła w przedniej swej straży, natarczywie

następującej na nas. zadała nam jednak mniejsze straty. niż nasza. strzelająca celniej, piechocie przeciwnika / i ustępował dopiero wtedy, gdy nieprzyjaciół rozwijał większe siły piechoty.

Na starym trakcie Warszawskim doszło w tym dniu do bitwy pod Dobrem, uważanej przez współczesnych za Stoczek piechoty, a która stała się kamieniem węgielnym sławy Skrzyneckiego. Teren ułatwiał tutaj niezwykle działanie obrony, gdyż nacierający mógł posuwać się tylko jedną wąską drogą leśną i musiał rozwijać się pod ogniem naszej rozwiniętej na polanie pod Dobrem piechoty i dobrze ustawionej artylerji następnie przewaga liczebna przeciwnika nie była tu bardzo znaczna, a wreszcie okazało się tu poraż pierwszy, jaką przewagę w walce tyraljerskiej posiada nad piechurą rosyjską nasz piechur Skrzynecki mógł być tutaj odnieść nawet powodzenie większe, gdyby nie to, że rozkazy Kwatery Głównej, polecające mu baczne zwracanie uwagi na lewe skrzydło i tyły

skłoniły go do krańcowo - ostrożnego eszelonowania drogi odwrotu, ubezpieczania się na wszystkie strony i odebrały ochotę do działania zaczepnego./Ze swych 11 baonów i 4 szw.

Skrzynecki zachował pod Dobrem jedynie 6 baonów i 3 szw.,zaś reszty użył do ubezpieczeń i osłaniania linii odwrotu /.

Po silnej kanonadzie Rosen postanowił oskrzydlić nasze skrzydło lewe i wprowadził tutaj w ogień, stopniowo 6 baonów. Natarcie jego odparły dwa niepełne baony naszego pułku 4.p.l.,prowadzone przez płk. Bogusławskiego.

" Płk. Bogusławski, mówi Skrzynecki w swym raporcie,wziął bataljon 11-gi, pociągnął się na lewo i wraz z kpt. Borzęckim natarł na całą kolumnę na bagnety z dwoma tylko plutonami tyraljerów, odparł ją do lasu, wykłuwszy znaczną część bagnetem. Po czterykroć nieprzyjaciel nacierał swemi kolumnami i po tyleż razy odparły został samymi tylko plutonami tyraljerskimi, gdyż pryncypalne kolumny nie były użytemi i na swych miejscach spokojnie zostawały."

Na prawem skrzydle naszym walka ograniczyła się do ognia. Bitwa trwała 4 $\frac{1}{2}$ g., poczem Skrzynocki spokojnie, we wzorowym porządku wycofał się do Pastelnika. / "Cofanie tak się odbywało z wolna, że byłem przymuszony posłać, ażeby go przyspieszono, co nie może jak dać najpochlebniejszą opinię o wojsku, które podobnie zimna ma krew". Rosjanie stracili tu do 1000 ludzi w zabitych i rannych, my do 500.

PLAN ZASADZKOWY PRADZYNSKIEGO NA DZIEŃ 18:II.

I JEGO ZAWÓD

Wypadki dn. 18.II. wyjaśniły naszej Kwaterze Głównej mniej więcej położenie ogólne. Stało się widocznem, że napierają na nas od wschodu jedynie 2 kolumny rosyjskie : jedna silniejsza / wniosek ten, niezgodny z istniejącym stanem rzeczy, wysnute m. i. z dość przesadnego raportu Skrzynockiego o bitwie pod Dobrem, w którym, opierając się na zeznaniach jeńców, mówił, że przeciwko niemu dowodził sam Dybiez, mając ze sobą dwie dywizje piechoty i dywizję jazdy / starym traktem

wzkiem i druga, słabsza szosą podlaską, że następ-
nie przeciwnik nie wyzyskuje prawie wcale
dróg pośrednich pomiędzy pierwszą i drugą dro-
gą. Wobec tego - z inicjatywy Prądyńskiego,
ocenionej odrazu i popartej przez Chłopickiego,
który zjechał do Okuniewa, postanowiono odrazu
zamienić dotychczasową obronę bierną na czynną
i uderzyć na silniejszą kolumnę nieprzyjaciela
na, aby przełamać jego środek i rozłączyć skrzy-
dło lewe, idące szosą podlaską, od prawego
/Szachowski/, posuwającego się szosą kowień-
ską. W tym celu na dzień 18.II. wydano wojsku
następujące rozkazy: 1/ gen. Szembek z jedną
brygadą swej dywizji / 6 baonów ,12 dn. / na
złuzować pod Stanisławowem dywizję Skrzyneckie-
go i cofnąć się na nią pod Okuniew." Dywizje
3-cia i 4-ta nie będą wyjawiać przed nieprzyja-
cielem całej swojej siły, ale i owszem ustępo-
wać od Stanisławowa ku Okuniewu z mniejszym da-
leko oporem, aniżeli czynił gen. Skrzynecki
w dn. 17-m, tyle tylko, iżby przymusił nieprzyja-
ciela do przystępowania z znaczną masą.

Dopiero pod Okuniem należało się już dobrze zatrzymać " 2/ Gen. Zymirski, wsparty 3 Dywizją jazdy / 20 szw., 6 dz. /, miał ustępować z wolna ku karczmie Janówek / punkt węzłowy, który przecinała droga z Okuniewa do Wiazowny, leżący na wysokości Okuniewa / stosownie do postępu nieprzyjaciela na traktach starym warszawskim i podlaskim " 3/ Gen. Giełgud ze swą brygadą 6 baonów, 8 szw. 20 dz. / miał stanąć we wsi Ręczaje / o 8 km. na północny wschód od Okuniewa, teren między tymi dwoma punktami lesisty, droga o charakterze ciałniny, przecięta przez 2 strumienie /; gen. Milberg z 4-ma baonami grenadierów gwardji w Zabrańcu / w odległości 4 km. na północ od Okuniewa / . Tych 10 baonów, 8 szw. i 20 działami, poza którymi w charakterze odwodu stał w Mostówce i Zagórzowie / o 7 km. na północny zachód od Okuniewa / gen Krukowiecki w 6 baonów i 12 dz. / podług pamiętników gen. Prądzyńskiego w Poświętnem, tj. o 9½ km. na północny wschód od Okuniewa, zebrano 8 tys. szabel jazdy, która miała ewentualnie uderzyć się kłusem na obszerną równinę koło Stani-

sławowa " na tyły nieprzyjaciela i przegrana jego zamienić na klęskę. Znane nam dokumenty współczesne nie pozwalają stwierdzić ścisłości tego faktu . wydaje się on trochę wątpliwy, gdyż : 1/ niema o tem żadnej wzmianki w rozkazach do Krukowieckiego, Giełguda, Szembeka, Milberga, Zymirskiego na dzień 18.11, 2/ teren wykluczał tutaj użycie większych mas jazdy / " formować będzie po części zasadzkę i gdy już siły nieprzyjaciela dochodzić będą pod Okuniew, uderzą mu w bok prawy, a jeżeli będzie można i w tył ".Przewidywano zgóry, że natarcie ich nastąpi " nie prędzej jak popołudniu /18.11. /, a może nawet nazajutrz do dnia" W związku z tem uderzeniem dywizja 4-ta i 3-cia miały rzucić się na nieprzyjaciela " z największą natarczywością", " Żymirski, w razie zepchnięcia nieprzyjaciela na szosę, miał dokonać jego klęski.

Ten plan zasadzkowy Prądzyńskiego, zdążający do rozstrzygnięcia przed zepchnięciem sił naszych na fatalną równinę pod Pragę, ale zannadto skomplikowany, miał zawieść całkowicie, gdyż : 1/ oparto go nie na ruchach własnych

i własnej inicjatywie / "Plan ten - miał założenie zanadto defensywne. Przedsięwzięcia tego rodzaju udają się jedynie wówczas, gdy nie czekają na to, aż nieprzyjaciół raczy dostosować się do nich. Są one z natury swej związane z ofensywą bardzo stanowczą i bardzo szybką i wytwarzają same, przy pomocy czasu, ten moment przewagi, który rozstrzyga o powodzeniu, a który traci się, gdy się czeka " Gen. Willisen /, lecz na przewidywanych ruchach nieprzyjaciela, co do których pomyślono się podwójnie ; a/ sądząc, że obie kolumny rosyjskie postępować będą na równej wysokości, podczas gdy w istocie rozkazy Dybicza na dzień 18.II. polecały Rosenowi dojść siłami głównymi tylko do Stanisławowa, zaś strażą przednią maksymalnie do Okuniewa, gdy tymczasem Pahlen miał posunąć się szosą podlaską do Dębego Wielkiego, a więc dalej na zachód, zaś jego straż przednia aż do Mikosny; b/ gros wojsk rosyjskich szło nie starym traktem warszawskim, lecz szosą podlaską, tak, że nacisk nieprzyjaciela na Żyrniewskiego

miał przewyższyć wszelkie przewidywania nasze i przyczynić do zagrożenia tyłów naszej zasadzki w Okólnowie /. 2/ Chłopicki i Prądzynski nie mieli jeszcze dość silnie w ręku dywizjonerów naszych i przez to nie mogli należycie skoordynować ich działań w myśl przyjętego planu.

W nocy z 17/18.II. Skrzynecki cofnął się z Osęsyzny aż do Pustelnika, krzyżując w ten sposób zamiary naszej Kwatery Głównej i odrywając całkowicie od Rosena; w dodatku, zawiadamiając o tem Zymirskiego, wezwał go do analogicznie szybkiego odwrotu po szosie, aby nie został odcięty. To wezwanie zdecydowało ostatecznie Zymirskiego, liczącego zaledwie 7 baonów piechoty, a napieranego żwawo przez duże siły rosyjskie, do przyspieszenia odwrotu.

/ „Taki rozkaz - tj. odwrotu na równej wysokości, jaki wydano Zymirskiemu - musi prowadzić do spiesznego cofania się, bo każdy jest w ciągłej obawie, żeby go drugi Korpus nie prześcignął ” W. Zamojski/. Od wsi Stojadeł nieprzyja-

ciel począł przeć silniej i tu Żymirski stracił
1 działo pozycyjne, opuszczone zbyt łatwo
przez zdemoralizowanych kanonierów. Od Kobier-
nego odwrót jego oskaniała stara jazda z dywi-
zji Łubieńskiego, gdyż nową, niedowierzając jej,
odśledził na tyły. Żymirskiego zniechęcał ten od-
wrót, zdemoralizowało trochę kontuzjowanie ppłka
kwatern. Chrzanowskiego, którego dodała mu "na
opiekuna" Kwatera Główna; począł mówić bez
zasady, że wojsko biec się nie chce. /" Dla woj-
ska, po raz pierwszy w ogniu się znajdującego,
wszelki odwrót ciężką jest próbą. Nasze oburza-
ło się, że ma opuszczać bez oporu korzystne
stanowiska, na to, aby się dać ostrzeliwać bez
pożytku w otwartym polu... Żadnego nie dostrze-
głem zapaku; była tylko żołnierska przyzwo-
itość..." / .Od Brzezin w straży tylnej szła
znowu piechota i odwrót odbywał się spokojnie;
dopiero pod Janówkiem, którego Żymirski posta-
nowił bronić, nieprzyjaciół rozwinał znaczne
siły / 12 baonów / i doszło do większej walki.
Nasze pułki 2 i 4 strzelców pieszych poszły za
daleko naprzód i musiały cofać się pod parciem

przeważnych sił nieprzyjacielskich ,jeden baon został nawet chwilowo odcięty,tak, że wyratowało go dopiero przeciwnatarcie odwodu. Wypadło oddać pozycję Janówka, bezwzględnie na jej ważność. Odwrót do Miłosny dokonał się w porządku /" Baon drugiego pułku strzelców pieszych, w tyraljery rozsypany, osłaniał cofanie się naszego wojska, a natarczywie przez wielką masę tyraljerów party, wychodząc z lasu w rozsypce, formował się na wielkiej polanie. Śliczny to był widok widzieć pod silnym ogniem nieprzyjacielskim ruch tego oddziału, który odbywał się z taką spokojnością i akuracnością jakby na parady na Placu Saskim " Jabłonowski . Zachowanie się piechurów wyrwało wreszcie i staremu Żymirskiemu z ust słowa : „piechota nasza biła się z wytrwałością i największym skutkiem " /.Straty Żymirskiego w tych 2-dniach wyniosły w zabitych i rannych 12 oficerów i 1346 szeregowych / Na drodze pośredniej z Mińska do Okuniewa ppłk. Wolski, wysłany przez gen.Szembeka z III/p-2.s.p. na ubezpieczenie, został pod Cyganką zaskoczony przez

Sackena / 4 baony, 6 szw., 2 seciny / i wezwany do poddania, - zdołał wydobyć się z matni i przedostać do Okuniewa ze stratą 289 ludzi /.

-Siły nasze, zgromadzone pod Okuniewem o zachodzie słońca, niedługo czekały na nadejście Rosena. Dopiero późnym wieczorem stanął tutaj Sacken, a jeszcze później i straż przednia Rosena. Rozpoczęła się kanonada, którą Chłopicki przerwał szybko i nakazał odwrót pod Grochów, stwierdziwszy, że na szosie podlaskiej Rosjanie posunęli się pod Miłosną i zajęli mu tyły. W nocy, pośród niemożliwych ciemności, oświeconych tylko łunami pożarów, nasampierw 3 Dyw. piech., a w końcu 4 Dyw. rozpoczęły odwrót po drodze, zapchanej taborami oraz wozami ^{ciężko} ~~ucie-~~ ^{łudności} ~~ludności~~ ^{Obie dy-} ~~Obie dy-~~ wizje stanęły pod Grochowem dopiero nad ranem 19.II.

W Y K Ł A D 5-ty.

Bitwa pod Nawrem /19.II./ Pierwsza walka o
Olszynkę /20.II./ .Przerwa w działaniach. Pierw-
sza i druga bitwa pod Białołęką.

Równina pod Praga/Szkic H² 5/ Od 19.II.walki przenoszą się na równinę pod Praga, która parę razy w dziejach była już terenem walk naszych. Równina ta rozciąga się w promieniu 7-9 km. od mostu na Wiśle. ograniczają ją od wschodu i południa wzgórza płaskizna, poza którymi ciągną się lasy. Wzgórza te dawały dobre stanowiska artylerji ówczesnej i oddanie ich w ręce przeciwnika zapewniało mu możność koncentrycznego ognia na stanowiska obrońcy, dając przez to dużą przewagę. O wartości stanowiska pod Praga stanowił szeroki pas bagien, ciągnących się od Saskiej Kępy i Zastawa na Wisłę, po przez Oleżynkę Grochowska, Kawęczyn, Marki, Grodzisk i Białołękę. Dzięki tego pasa szła licha droga okólna po groblach, bardzo cieżka dla większych kolumn z artylerją i jazdą. Same bagna tylko na wiosnę i w czasie odwiły stanowiły poważną przeszkodę dla piechoty. W czasie przymrozków / jak n.p. w dn.19-25.II. / piechota mogła je przebywać bez większych trudności, natomiast posuwanie się jazdy i artylerji nawet po drogach poprzecznych / n.p. Kawęczyn-Kolonja

Mazjasa -Elsnerówka ; Ząbki - Elsnerówka / ,
mogły być powstrzymane przez małe oddziały
piechoty, zaś na samych bagnach było uskutecz-
nianie, ale z bardzo znacznym wysiłkiem i ry-
zykiem. Nieprzyjaciel, zbliżający się do Pragi
od wschodu, mógł przebyć pas tych bagien jedy-
ną bramą, tj. starym traktem warszawskim i szo-
są podlaską, które, odległe od siebie przy wyj-
ściu z lasów o 1.75 km., łączyły się pod kar-
czną Małego Grochowa na 5-ej wiorście szoso-
wej od Pragi. Natarcie z tej strony napotyka-
ło jednak na poważne trudności : 1/ Bagna
nadwiślańskie, bez porównania trudniejsze do
przebycia od ciągnących się na wschód od szo-
sy, podchodziły tutaj pod karczmą wawerską i
Gocławiem / na 6-ej wiorście od szosy / bardzo
blisko do szosy i dawały obrońcy bardzo dō-
bre oparcie skrzydła prawego. 2/ W odległości
0.67 km. na północny zachód od węzła połącze-
nia starego traktu warszawskiego z szosą pod-
laską znajdowała się słynna Olszynka Grochow-
ska, która ułatwiała niezwykle zadanie obrońcy.
Olszynka, której front, leżący ściśle niemal

w kierunku północno-wschodnim, wynosił przeszło 1/2 km., zaś głębokość przeszło 4/5 km./, brała w flankę każdy ruch nieprzyjaciela po starym trakcie warszawskim lub szosie podlaskiej. Bez zdobycia jej nie mogło być mowy o ruchu dalej niż do Gocławia. Nadawała się ona dobrze do obrony, gdyż otaczał ją zewsząd, z szczęśliwym dla nas wyjątkiem zachodu, szeroki pas bagien; znajdujący się przed nią oraz przecinający ją rów, a następnie wydma piaszczysta na jej skraju północno zachodnim dawały dobre stanowiska dla tyraljerów względnie odwodów, zaś krawędź zachodnia dla artylerji. Mogła mieć duże znaczenie jako podstawa do wypadu, poza którą można było zgromadzić w ukryciu masy piechoty. 3 / Lewe skrzydło obrońcy, sięgające od Olszynki do drogi Kawęczyn - Elsnerówka, nie było tak łatwe do obejścia ze względu nie tylko na trudności terenu, lecz i na to, że nacierający, pragnąc utrzymać szosę i obochodzić tak daleko, musiałby poważnie osłabić swój front i narażał się na przełamanie środka

przez obrońcę. Gdyby nawet nacierającemu udało się sforsować te pierwsze stanowiska obrońcy.
^{rzecz}
/Jest / charakterystyczną - stwierdzają to wszystkie źródła nasze - że Chłepicki, który zgóry postanowił przyjąć bitwę rozstrzygającą na równinie pod Pragę, nie poczynił żadnych przygotowań w zakresie umocnienia terenu, a przez to zapewnienia nam większej swobody manewrowania przez wzmocnienie siły odcinków, na których wypadłoby ograniczyć się czasowo do obrony biernej /, to ten ostatni mógł bronić się dalej na wzgórzach ^{Wargowka} i wałach Pragi, a w końcu na przyczółku mostowym praskim.

Obrońca jednym słowem - miał tutaj wszystkie szanse po swej stronie przeciw nacierającemu od wschodu, który nie mógł rozwinąć pod Pragę większych sił, wykazać przewagi swej jazdy. Stanowisko to jako obronne, miało natomiast jedną wadę, ale za to decydującą : odwrót musiał odbywać się po jednym, jedynym moście żyłwym, łączącym Pragę z Wawszą / a wylotu ul. Bednarskiej w Modlinie w tym czasie nie było

jeszcze porządnego mostu żyźwowego na Wiśle; prze-
rzucono go dopiero w końcu marca. Stan mostu
warszawskiego po odwilży wzbudzał wciąż poważ-
ne obawy w naszej Kwaterze Głównej; 2 kompanje
saperów i 2000 robotników czuwało nieustannie
nad jego bezpieczeństwem." Lody pod nimi się
łamały, tonęły i ratowali się wzajemnie i znów
na miejsce swoje stawali. Most skąpczony już,
zwiehnęty, prawie rękoma, zębami zatrzymali "
Barzykowski /. W razie większego niepowodzenia,
z którym bądź co bądź liczyć się należało wobec
przewagi nieprzyjaciela, mogło dojść do kata-
strofy tak przerażającej i stanowczej, jak ongi
wążgo w paniętnym dniu 4.XI. 1794., dniu sfor-
sowania przez Suworowa szaniec Pragi / To zanied
^{wystawienia}
banie mostów w Warszawie i Modlinie było jednym
z najdonioślejszych przewinień Chłopiokiego i
Kwatery Głównej.

Położenie obrońcy ulegało rażącej zmia-
nie na niekorzyść; gdyby nacierający udołał
przerzucić część swych sił na północny odosinek
równiny pod Pragę i stąd poprowadził główne
swo natarcie, wówczas tylko część sił naszych od

Grochowa. Szła tutaj ponad brzegiem Wisły wyborna szosa kowieńska / od Jabłonn /, szedł dobry trakt z Nieporętu przez Białokękę ku Brudnu, nadający się do obrony jedynie w ciasninie Białokęki. Teren między Brudnem i Pragą nadawał się dobrze do użycia większych mas jazdy. Walka w tym wypadku mogła narazić obrońcę na odcięcie od Pragi i wrzucenie przeważnej części jego sił na bagna Saskiej Kępy i Wisłę.

Z opisanych powyżej właściwości równiny pod Pragę wynikało jasno, że: 1/ najlepiej było szukać rozstrzygnięcia przez zwrot zaczepny jeszcze przed połączeniem się 2-kolumn przeciwnika, idących od wschodu starym traktem warszawskim i szosą podlaską; 2/ że obrona, po połączeniu tych 2-ech kolumn, zwłaszcza czynna, zaczepna z naszego stanowiska na linjach wewnętrznych mogła mieć widoki powodzenia bądź przeciwko Dybiezowi samemu, bądź przeciwko kolumnie Szachowskiego, ciągnącej szosą kowieńską, z osłonięciem się przeciwko Dybiezowi. 3/ że obrona operacyjnie bierna - doczekująca się

przybycia Szachowskiego od północy równiny pod Pragę, mogła doprowadzić do katastrofy i że w tym wypadku lepiej było wycofać wojsko odrazu na lewy brzeg Wisły.

BITWA POD WAWREM. /19.II. /Szkice No 6. /-nie wynika z ofensywnego zamiaru żadnego z wodzów obu stron. Dybicz zamierzał w tym dniu opanować jedynie wyjścia obu dróg z lasów i czołami 2-ech swych kolumn osiągnąć wysokość : Gocków-Wygoda, a więc 6-tą wiorstę od Pragi, nie dochodząc nawet do złączenia obu dróg. Odwody swe eszelonował w tym dniu od Miłosny do Mińska Mazowieckiego, a poniekąd nawet do Jędrzejowa. O tem zresztą, że nie przewidywał walki w dn. 19.II., że nie podejrzewał przeciwnika o zdobycie się na energiczniejszą ofensywę, świadczą jego, względnie dowódców obu jego korpusów czołowych, rozkazy marszowe. Od Okuniewa do Małego Grochowa było wiorst 12 i to drogi stosunkowo gorszej, od Miłosny do tejże wsi tylko 8 i to dobrej; mimo to czoła obu kolumn rozpoczęły marsz równocześnie o g. 7-ej. Następnie, mocno oryginalnie, jak na warunki drogi / ciasnina leśna / wyglą-

dała kolumna marszowa Korpusu. I. Na czele szedł pułk kozaków, następnie 4 baony strzelców pieszych z 2 działami, 22 szwadrony jazdy, z 16 działami konnemi, a potem dopiero 3 Dywizja piechoty, brygada strzelców konnych, 2 Dywizja piechoty, 2 Dywizja grenadierów. Nieliczna piechota straży przedniej była zatem przedzielona od piechoty siły głównej długą kolumną jazdy i artylerji konnej, nieużytecznej w lesie, i mogła otrzymać od niej pierwsze posiłki piechoty dopiero w ciągu godziny. Całość tych zarządzeń świadczyła, że Rosjanie, złudzeni szybkim odwrotem Żymirskiego 18.II., nie spodziewali się z naszej strony żadnej ofensywy.

Nasza Kwatera Główna / Dzień 19.II.: był wymownym dowodem skutków fatalnego zorganizowania dowództwa naczelnego u nas. Radziwiłł nie dał w tym dnia znaku życia; Chłopicki zachowywał się jak oficer-ochotnik: prowadził do boju baony prawego skrzydła, szukał poprostu śmierci, nie troszcząc się prawie o kierowanie całością działań, nie próbując nawet narzucić

swego autorytetu dowódcom dywizyj / w rozkazach wydanych ograniczyła się jedynie do dwóch rzeczy : 1/ Obsadzenia Olszynki / Zajeła ją 1 Dywizja piechoty w ten sposób, że na prawem skrzydle, przytykając do drogi z Grzybowskiej Woli do M. Grochowa stanęły 1 komp. pozyc.art.pieszej i 3 komp.^{poz}/art. pieszej, za nimi rozwinięty pułk 1 piech. linjowej, zaś w drugiej linji pułk 2.pl. i pułk 6.p.l. w kolumnach bataljonowych, a za nimi 1 komp. lekka art.piesz. Olszynkę zajmował pułk 5 p.l., stojąc w kolumnach baonowych przed jej rowem wewnętrznym. Na północny zachód od Olszynki - stanęła 3 Dyw. piech. / Zobacz szkic /; 2/ Dywizja 4 piechoty, która nad ranem doszła do Małego Grochowa, otrzymała rozkaz " przygotowania się do marszu na złuzowanie 2 Dywizji ", na skutek czego " zaczęto czyścić broń, ładunki przeglądać ", a " za powtórny rozkaz wyruszone po szosie... i " około 10-ej rano dywizja stanęła pod Wawrem " / Trzy baony p.l.s.p. stanęły tu na prawo szosy w kolumnach do ataku, baon obok baonu, trzy

baony p.3.s.p. na lewo szosy, na której stanęły w pogotowiu 4 komp. lk.a.p., 3 komp. poz.a.p., a za nimi 4 baony grenadjarów gwardji /.

Reszta wojsk pozostała na swych biwakach nocnych, nie otrzymawszy żadnych rozkazów: nie było mowy o ofensywie i wiemy nawet, że Chłopi-cki nie zamierzał przejść do niej.

Straż przednia Korpusu I. pod dtwem gen. Łopuchina parła śmiało naprzód za cofającym się od Miłosny Żymirskim i około godz. 10-ej. wynurzyła się z lasu. Wylot północno-zachodni szosy podlaskiej od 9 wiorsty od Pragi po obu swych stronach otoczony był lasem bardzo rzadkim, umożliwiającym ruchy kolumn piechoty / W części północnej były tu nawet budynki, n.p. cegielnia / zaś od jego strony południowej las kończył się wcześniej i tworzył pokrytą krzakami równinę, umożliwiającą działanie jazdy, zamkniętą od zachodu strumieniami, stawami i bagnami Zastawa. Łopuchin, wyszedłszy z lasu, rozwinął 2 baony swych jeźdźców na prawo od szosy, 2 na lewo, 2 działa ustawił

na szosie, wysłał tyraljerów naprzód i odrazu otworzył ogień na nasze dywizje 2 i 4-tą.

Już przedtem Żymirski " czując / słowa jego raportu / ważność pozycji pod Wawrem, zajął ją celem oczekiwania ataku nieprzyjaciela lub dalszych rozkazów ". Ta decyzja dzielnego dywizjonera, poparta odrazu przez Szembeka, stworzyła fakt dokonany i zadecydowała o pierwszej bitwie pod Wawrem, której początek był zupełną niespodzianką dla naszej Kwatery Głównej. Miała to być bitwa dwóch dywizjonów, a przede wszystkim dzielnej piechoty i artylerji naszej, które, szczęśliwe z przejścia do ofensywy, rwały się naprzód z zapałem przewyższającym wszystko, w co obfitowała ta wojna żołnierza a nie wodzów ./W szeregach strzelców pieszych szli do ataku kapelani z krzyżami w rękę ; oficerowie szli stale przed frontem, ponosząc duże straty / w pułku 7 p.1. z 47 oficerów - zginęło lub otrzymało rany 9. w p.2. s.p. z 54 -10. w pułku grenadjarów gwardji z 77-16 /; zapał szeregowych był nie do opisania: w natarciu zrazu łamali wszystko przed

zobą, zadając przeciwnikowi ogromne straty /.
Dywizje 4-ta i 2-ga uszykowały się do natar-
cia w następujący sposób : 4 komp. 1.art.piesz.,
- doszła do załamania szosy, wysuwając się
w ten sposób poprzez piechotę; za nią od pra-
wego, stanęły w 1-ej linii w kolumnach baono-
wych II/gr.gw. I-III/p.1.s.p. / po prawej stro-
nie szosy / I-III/p.3.s.p.; I-III/p.2.s.p.,:
I-III/p.4.s.p. / po lewej /, w drugiej linii -
na szosie 3 komp. poz.a.p. I.,III.,IV./gr.gw.,
/po prawej stronie szosy / ; I-III/p.3.p.1.i
I-III /p.7.p.1. ^{/po lewej/} ~~r/prawo~~ skrzydło nasze dotyka-
ło strumienia Zastowskiego, lewe okraczało
stary trakt warszawski. Baony pierwszej linii
wysłały naprzód swe plutony tyraljerskie, kom-
panja 4. 1.a.p. otworzyła ogień na 2 dz. Łopuchi-
no. Bój rozpoczął się. Na to nadjechał Chło-
picki, witany z niezwykłym entuzjazmem przez
wojska, widzące go tutaj po raz pierwszy na
swem ozele./Zachował się co najmniej dziwnie
wobec tego zapału wojska " Dość tej karczenki!"
miał wołać; następnego dnia rozkaz dzienny za-
kazał " wivatowania w obliczu nieprzyjaciela ",

choć ze źródeł rosyjskich widać, że postawa żołnierza naszego wywarła na przeciwniku duże wrażenie /, Zgodził się na działanie zaczepne 2 naszych dywizji, ale żadnym ogólnym rozkazów operacyjnych nie wydał, pozostawiając nadal na lewym skrzydle naszym całe 2 dywizje piechoty, choć straż przednia Korpusu VI. pojawiła się u wylotu starego traktu warszawskiego dopiero po g. 11-ej, zaś czoło siły głównej - między 13 i 14; tak, że do zasłonięcia się z tej strony wystarczała całkowicie dywizja Krukowieckiego, podczas gdy 3 Dyw. piechoty można było użyć do rozstrzygającego manewru przeciw prawemu skrzydłu Korpusu I., co prawie napewno oddałoby w ręce nasze zwycięstwo. Jedyne zarządzeniem Chłopickiego było ściągnięcie - na życzenie Szembeka - 16. szw. - dywizji Łubieńskiego i ustawienie ich na krańcu prawego skrzydła naszego, przed strumieniem i stawem nastowskim, a więc na stanowisku, w którym - w razie odrzucenia 4. Dyw. piech. - mogła zostać odcięta. Pozostał od-

tąd przy Szembeku, do dział 1. Dyw. piech., do ogólnego toku walki nie mieszał się wcale.

Obie kompanie artylerji Szembeka poszły naprzód przed piechotą i szybko zmusiły do milczenia nieliczne działa rosyjskie. „Baony 1. i 3. s.p. postępują śmiało naprzód. Nasze tyraljery nacierają na linję tyraljerów rosyjskich i przymuszają ich do cofnięcia mocnym ogniem. Nasze kolumny idą naprzód pod cegielnię. Na lewo szosy stał bataljon rosyjski, 2 i 3 strzelców naszych znoszą ten bataljon rosyjski zupełnie / baon 2 p. jegrów /. Potem nasze kolumny postępują aż na wysokość 8-ej wiorsty. Nieprzyjacielska cofająca się straż przednia, wsparta świeżym wojskiem, zatrzymała się około 9-ej wiorsty „./ Dziennik 4. Dywizji piechoty /”. W tej pierwszej fazie walki, w której okazała się cała wyższość piechoty rozwiniętej nad wyłaniającym się powoli z ciałniny leśnej przeciwnikiem, Rosjanie ponieśli bardzo duże straty, dzięki impetowi, dzięki celniejszemu strzelaniu naszych strzelców pieszych, : został rannym dowódca bdy jegierskiej gen. Afrosimow i obaj

jego dowódcy pułków; nasz p.2.s.p. zdobył chora-
giem p.2.jegrów.

W tym czasie na pole walki przybył gen.
Toll ,podciągając na gwałt 3 Dyw. piechoty
oraz wprowadzając na stanowiska nowe baterje.
Przeciw naszym 10 baonom-podjęły walkę zrazu
5, potem 7, w końcu 14 baonów rosyjskich.Toll
ustawił na lewo od szosy nową baterję, która
poczęła skutecznie " strychować " działa Nej-
manowskiego i Piętki, współdziałające tak sku-
tecznie z naszą nacierającą piechotą. Wówczas
artylerzyści nasi wciągnęli na jedno z wzgórz
4 działa Nejmanowskiego „dla odwrócenia ognia
nieprzyjacielskiej baterji, biorąc ją z boku”.
„Nieprzyjaciel stał w kolumnach na prawo i
lewo szosy . Tu rozpoczęła się walka na bag-
nety. Baony nasze uderzały bagnetem na baony
rosyjskie, które nie dotrzymywały placu...
p.1.s.p. wraz z II baonem grenadjerów znoszą
cały jeden baon nieprzyjacielski, który,
opuszczony od innych baonów swoich, chciał jed-
nak dotrzymać placu. Toż samo dzieje się na
lewo szosy. 3-ci i 2-gi pułk strzelców

uderzają na kolumny nieprzyjacielskie stojące przy cegielni. Za zbliżeniem się naszych baonów kolumny nieprzyjacielskie pierachają. Nasze baony mijają cegielnię i idą naprzód. Tyraljerzy nasze, maszerując szybko, już były zajęły kilka dział nieprzyjacielskich, które nie mogąc uprowadzić zagwożdżono bagnietami".

Okolo 12 zdawało się, że zwycięstwo było w naszym ręku, że czoło Pahlena będzie rozbite, jazda jego skrzydła lewego odcięta... Był to moment, w którym na plac boju przybył Dybicz, który, ratując jedną ze swych baterji, zagrożonych przez naszych tyraljerów, musiał wysłać przeciw nim całą swą eskortę. Gdyby wówczas Chłopicki wprowadził w bój naszą 3 Dyw. piechoty, używając jej przeciw prawemu skrzydłu Pahlena, następstwa mogły być nieobliczalne.

Dybicz podoiagnał na pole walki swą 2. Dyw. piechoty - Szembek i Żynirski wprowadzili stopniowo do boju wszystkie swe odwody, artylerja nasza współdziałała z piechotą tak żywo, że n.p. 4 komp. l.a.p. dała 300 strzałów

Około godz. 13-ej nadeszła wreszcie siła główna Rosena i odrazu nawiązała łączność z Korpusem I. Położenie naszej Dywizji 4-ej i 3-ej staje się coraz gorszem : pod przewagą piechoty i artylerji rosyjskiej, między 14-tą i 15-tą wycofują się one z lasu, broniąc się z trudnością przed odcięciem poszczególnych baonów, tracąc coraz bardziej teren.

Tragicznen staje się wówczas położenie 16 szw. naszej jazdy, umieszczonej na prawem skrzydle, przed strumieniem Zastowa, której odwrót naszej piechoty po szosie odcina drogę odwrotu, a na którą z frontu naciera 24 -30szw. przeciwnika. Niektóre pułki szarżują na jazdę rosyjską i ponoszą duże straty /pułk 4 s.k. traci 17 % swego stanu, pułk 5 s.k. 11 % i t.d./ Jazdę ratuje Chłopicki, prowadząc osobiście do natarcia pułk grenadierów gwardji, który ponosi wówczas duże straty. Poza jego ozworbokami, poza trzymającym się jeszcze na szosie pod karczą wawerską Szembekiem - jazda w pewnem zamieszaniu wydostaje się na szosę.

O godz. 17-ej oddziały Korpusu I, opanowawszy poprzednio wzgórza wylotu szosy i Kolonję gocińską, doszły swemi czołami do rowu przecinającego szosę i ciągnącego przed Olszyną. Nasza 4. Dyw. piechoty zajęła lasy na prawo od szosy, na wysokości pomiędzy Małym i Wielkim Grochowem, jej linja tyraljerska rozciągała się na wysokość Małego Grochowa; 2 Dyw. piechoty wycofała się poza nią do lasu, leżącego również na prawo od szosy, poniżej Wielkiego Grochowa.

Na lewym skrzydle naszym przebieg działań był o wiele mniej doniosły. Gdy między 12 i 13 stwierdzono zjawienie się straży przedniej Rosjan / gen. Włodek, 4 baony, 6 szw. /, Krukowiecki wysłał przeciw niej 4 dz. konne ppłk. Konarskiego w asekuracji szwadronu pułku 3 ułanów. W krótkim czasie Konarski stracił 2 oficerów, połowę kanonierów i koni, tak, że półbateria jego bliska była całkowitego zdemontowania. Później wyprawił z Olszyny p. 5. p. 1., który zajął na Dąbrowej Górze, u wylotu starego traktu

warszawskiego, stanowisko flankujące ruch Rosen-
 na. Dzielny ten pułk, zdobywający tutaj pierwsze
 swoje laury, walczył przez dłuższy czas, w koń-
 cu przeciw 8 baonom rosyjskim, nie otrzymując
 żadnej pomocy, i w odwrocie poniósł znaczne
 straty. Rosen rozwinął następnie swoją artyler-
 ję na wzgórzach i ostrzeliwał skutecznie na-
 sza 1 Dyw. piech., zadając jej duże straty.
 Między godz. 14-tą i 16-tą 1. Dyw.p. cofnęła
 się pośpiesznie, bez rozkazu, za Olszynkę - poza
 stanowiska 3. Dyw. piechoty, nie zabezpieczwszy
 nawet Olszynki, która przez chwilę nie była
 obsadzona.

Całość działań Krukowieckiego w tym
 dniu nosiła piętno dużej nieudolności i nied-
 balstwa, nie mogąc mierzyć się z działaniami
 Żymirskiego i Szembeka.

3. Dyw. piech. obsadziła Olszynkę p.4.p.1.
 Skrzynecki zastał już w rowie ciągnącym się
 przed nią tyraljerów Rosena. Jedna kompanja
 p.4.p.1. przeszła ten rów i bagno przed nim.
 stanęła u stóp wzgórz nad lasem. I tutaj od
 18. do ciemnej nocy walczyła z tyraljerami

Korpus VI. Na lewym swym skrzydle Skrzynecki wysłał o g. 18-ej drózką przez bagna p.8.p.1. i pułk 1 jazdy Kaliskiej do Kawęczyna „celem oświecenia lewego skrzydła naszego”. Wówczas Rosen wysłał do Kawęczyna 2 pułki ułanów i b. on jęgrów, przed którymi nasi rozpoczęli spieszny odwrót. Piechota przeszła bagna szczęśliwie, ale Kaliszanie, cofając się trójkami po wąskiej drodze, na której wciąż pękał lód, ponieśli pewne straty.

Był to ostatni akt bitwy pod Wawrem. Była ona typowym bojem spotkaniowym, w którym inicjatywa dwóch dywizjonerów naszych, wsparta niezwykle nęstwem żołnierza, o mało nie doprowadziła do doniosłego zwycięstwa, nieobliczalnego w następstwach, a które mogło dotkliwie ukarać przeciwnika za lekceważenie nas. Niestety, podczas gdy Główna Kwatera rosyjska w toku boju uczyniła wszystko, aby naprawić swój błąd wyjściowy i w końcu w pełni stanęła na wysokości swego zadania, u nas było przeciwnie: bitwa rozpoczęta tak wyjątkowo szczęśli-

wie, toczyła się dalej mechanicznie, bez myśli o manewrze, o wyzyskanie czasu i naszej chwilowej przewagi rozwinięcia bez wdania się niemal naszej Kwatery Głównej, która jakby przestała w tym dniu istnieć.

Rosjanie stracili w niej 3700 zabitych i rannych i 2 chorągwie, my 2523. Dybiemz utracić przez nią ostatecznie wiarę w to, że wojsko nasze dostosuje się do manifestu Mikołaja i słoży broń.

NATARCIE ROSJAN NA OLSZYNKĘ W DN. 20. II.

Zdobywszy przez bitwę pod Wawrem wzgórze, panujące nad równiną pod Pragę, oraz węzeł dróg od wschodu, Rosjanie pokusili się w dniu następnym o doraźne opanowanie Olszyny. Walka rozpoczęła się o godz. 8-ej od ześrodkowania ognia artylerji Korpusu VI oraz części I. na Olszynkę. Z naszej strony Olszyny borył zrazu pułk 4.p.l., mając dwa baony przed rowem Środkowym, a jeden za nim. Poza Olszynką stała reszta 3. Dyw. piechoty ze swą artylerją, zaś na jej skrzydle lewen 1 Dyw. piechoty / Szkice N° 6.

Ustawienie naszych baterji pozwalało na ostrze-
liwanie dokładne całego przedpola Olszynki.
Rosjanie stopniowo wprowadzili do natarcia ca-
łą swą 25-tą Dyw.piech., t.j. 12 baonów. „Nie-
przyjaciół mówi - w swej relacji kpt.kwaterm.
Małgorzewicz - kilka razy posyłał świeże baony,
które,brzeg jej kilka razy zajmując,były odpar-
te, przez rów przepędzone,przez błota aż do
wzgórków i w las, gdzie były obozy rosyjskie.
Roszlakowski prowadził zawsze kompanje jedna
za drugimi, które parły nieprzyjaciela i któ-
re się zmieniały." Około południa 3 Dyw. piecho-
ty cofnęła się w drugą linję,zaś pierwsza Dyw.
piech. posunęła się ku Olszynie, obsadzając
ją swą pierwszą brygadą. Była chwila, że część
jazdy Korpusu VI. próbowała posunąć się ku
Olszynie od strony Kawęczyna, ale odparli ją
tyraljerzy pułków 1 i 5, które 2 swe baony po-
sunęły na wydmy piaszczystą, stanowiącą zakoń-
czenie północno wschodnie lasku. Po południu
natarcia Rosena ustały: straty Rosjan wyniosły
w tym dniu 1620 w zabitych i rannych, w czym

53 oficerów; nasze nie przeniosły 500.

PRZERWA W DZIAŁANIACH PLAN OSTATECZNY DYBICZA.

Walki 19.i 20.II. przekonały Dybicza, że doraźnie stanowiska naszego nie sforsuje. Zastanowiły go poważne straty jego wojsk : apel z dn. 21.II. wykazał mianowicie , że ogół strat Korpusu I.i VI. wyniósł już do 7.tys., że z niektórych baonów pozostały tylko szczątki. Z drugiej strony wojskom jego poczęło już brakować żywności, gdyż zjadły zapasy niesione od Liwca, zaś tabory armji nadeszły dopiero w dn. 23.II.; o rekwizycji w opustoszałych okolicach Pragi nie było mowy, gdyż ludność ukryła zapasy, a sama z inwentarzami zbiegła do Warszawy ; zeznania jeńców rosyjskich mówiły już o głodzie w ich wojsku. Mimo to Dybicz nie zgodził się na doraźne wykonanie planu Tolla, doradzającego przesunięcie głównych sił rosyjskich w stronę Kawęczyna i Ząbek, obejścia w ten sposób Olszynki i natarcia na lewe skrzydło nasze i zagrożenia połączenia

z Pragę. Gadził się na to, że jedynie przez ten manewr można będzie doprowadzić do zwycięstwa rozstrzygającego, skończyć z dotychczasowymi, bezskutecznymi, krwawymi, natarciami czy sto frontowymi; sądził jednak, że można go będzie wykonać dopiero po nadejściu Szachowskiego. Postanowił poczekać na jego przybycie, chwilowo wstrzymać działania, bez względu na to, że biwakowanie kłama pod gołym niebem, w fatalnych warunkach zaopatrzenia, wyczerpywało jego wojsko. /Szkic Nr. 6, B./

Wojska rosyjskie pozostały na swych stanowiskach z dn. 20. II, tj. : a/ na prawym skrzydle, pod Kawęczynem 2 baony i 10 szw.; b/ między Wygodą i Dąbrową Górą, w odległości 650 m. od Olszyny, reszta Korpusu VI, tj. 16 baonów oraz 2 baterje pozycyjne / 27 dz., lewo-skrzydłowa za Wygodą, prawo skrzydłowa na Dąbrowej Górze /; c/ za nim, poza Wygodą, na starym trakcie warszawskim, litewska bda grenadierów / 6 baonów, 16 dz./, a dalej jeszcze rezerwowa artylerja Korpusu VI. /27 dz./

i 6 szw.; d/ na południowy zachód od Wygody
baterja 24 dz. i 2 baony, za nią 7 baonów ;
e/ na wschód od Kolonji gośławskiej na szo-
sie 2 baony i 4 dz., za nimi poza karczmą
wawerską 16 baonów 32 szw. i 22 dz., f/ na po-
łudnie od szosy aż po Zastów 10 baonów i 8 dz;
g/ w Janówku oddział Konstantego - 4 baony, 8.
szw., 50 dz.; h/ w Dębem Wielkiem 30 szw.

Szachowski / ostatecznie pod Białokąką,
korpus jego liczył 111 baonów, 16 szw., 58 dz./
20.II. stanął w Ostrołęce, 22.II. w Pułtusku,
23.II. w Nieporęcie.

W związku z jego nadejściem Dybiez zamie-
rzał wydać rozstrzygającą bitwę w dn. 26.II.;
na zasadzie następujących dyspozycji : a/ Nie-
przyjaciół stoi po obu stronach szosy podlas-
kiej i za Olaszyną i przez to uniemożliwia nam
rozwiniecie naszych sił inaczej, jak przed
swoim oczyma i pod swoim ogniem, oraz wyzyska-
przewagi
nie/naszej jazdy i artylerji konnej. b W ce-
lu zmienienia tego i narzucenia mu walki
w myśl naszych warunków Korpus Szachowskiego

rozwinie się o 1½ wiorsty przed Białołęką pomiędzy Brudnem i traktem od Nieporętu w 3-ch eszelonach kolumn baonowych do ataku, z artylerją na przodzie. Za nim, również przed Białołęką, rozwinie się w 2 eszelonach III. Korpus rezerwowy jazdy, który połączy się z nim wczesnym rankiem 26. II. c/ Korpus VI. rozwinie się po obu stronach Kawęczyna / przesunie na prawo /, frontem ku Pradze, wysuwając swą artylerję naprzód. Za nim w odwodzie stanie litewska bda. grenadierów; cały oddział Konstantego oraz rezerwa artylerji armji.

d/ Korpus I. pozostawi tylko jedną dywizję na południe od szosy, a 2 a dołączy do lewego skrzydła Korpusu VI., mając poza swem skrzydłem lewem swą jazdę. e/ Należy unikać o ile możności rozwijania się do ognia, ale nacierać bagnetem, w kolumnach zwartych; artylerja wysuwa się naprzód, na odległość strzału kartaczowego. jazda szarżuje w ten sposób, że poza skrzydłami dywizjonu szarżującego idą w odległości 100-150 + dwa pozo-

stałe dywizjony", ze względu na stanowisko nieprzyjaciela wszystko zależy od szybkości działania, gdyż inaczej wycofa się on bez strat do Pragi.

Plan ten, mocono skomplikowany, wymagający nawiązania ścisłej łączności z Szachowskim, dokładnego obliczenia jego marszu, ukrycia go oraz ruchów głównej armji przed obserwacją naszą, tak ułatwioną z racji odległości, groził - w razie swego urzeczywistnienia - wojsku naszemu katastrofą ; w praktyce jego wykonanie doprowadziłoby do natychmiastowego odwrotu naszego poza Wisłę.

PLAN OFENSYWNY PRADZYŃSKIEGO. Nasza Kwatera Główna zdawała sobie dobrze sprawę z zamiarów Dybicza i powodów czasowej jego bezczynności. „Dybicz, mówił Chłopicki, oczekuje na przybycie Korpusu grenadjarów, aby z dwóch stron, z czoła i z boku, lub nawet z tyłu na nas uderzyć i tem samem stanowcze zwycięstwo odnieść.” Wiedziano o tem i w Warszawie, tak, że z kół Rządu Narodowego szedł nacisk na Chłopickiego,

skłaniając go do powzięcia decyzji. Pod wpływem tego Chłopiński rozkazał aby w nocy 21/22. II. ppłk. kwaterm. Prądzyński i płk. Rybiński przeprowadzili dokładne rozpoznanie stanowisk rosyjskich. W czasie tego rozpoznania Prądzyński zwrócił uwagę na to, że prawe skrzydło rosyjskie / Rosen /, oparte o Dąbrową Górę i tak zbliżone do stanowisk naszych w Olszynie, wisi potrosze w powietrzu, oddalone od swego lewego, rozciągniętego na szosie i na południe od niej aż do Zastowa i oddalonego więcej od naszego prawego. W jego wyobraźni twórczej powstał odrazu pomysł zużytkowania Olszyny jako ^{punktu} wyjścia do wypadu - w sposób następujący : a/ na linii naszego frontu pozostawi się tylko jazdę i artylerję, która o świcie otworzy ogień na front rosyjski, ściągając na siebie całą uwagę . b/ pod osłoną Olszyny zgromadzi się 40 baonów naszych , które po rozpoczęciu kanonady wyruszą naprzód w 2 ściśniętych kolumnach, zdobędą baterję Dąbrowej Góry, a następnie, przez zwrot w pra-

wo, uszykują się prostopadle do linii frontu rosyjskiego i natrą na nią tak, aby cały ten front zwinąć / „und sie aufrollen“, jak się wyrażał Rybiński, tłumacz prac arcyks. Karola; manewr ten wzorował Prądzyński na bitwach Fryderyka II pod Luthen i Hochkirchen /. W ten sposób piechota rosyjska, zaskoczona, napadnięta z boku, pozbawiona współdziałania swej artylerji, która nierychło zmieni front, ostrzeliwana przez naszą artylerję, może zostać zepchniętą na szosę, a następnie na bagna zastowskie. W razie niepowodzenia - część piechoty naszej, któraby nie mogła już wycofać się na Pragę, wycofa się na Modlin.

Plan ten Chłopicki odrzucił bezwzględnie.

„Nieprzyjaciela ^{mówił} jest oparty o las i pod jego zasłoną pozostaje; tem samem, mimo rozpoznania przez nas uczynionego, my dobrze z pewnością wiedzieć nie możemy, gdzie i jakie jego siły zostają. Niepodobieństwem jest przypuszczać, aby między Rosenem a Pahlenem nie znajdował się w środku jaki korpus odwodowy, któryby ich po-
łączenie

zapewniał i w razie potrzeby pomocy nie stanowił. Nadto, aby spełnić plan podany, musiałaby być użyta wszystka nasza piechota która się na naszym prawym naprzeciw Pahlana znajduje, byłibyśmy więc z tej strony zupełnie odułonięci i tyły byłyby odkryte. Jeżeliby więc wódz rosyjski rozwinięciem naszej jazdy nie dał się zwieść, a. co bardzo łatwo stać się może. jak-
dą swoją naprzeciw naszej wysunął, a Pahlanowi kazał wprost uderzyć, natenczas niedosna żadnego oporu, będzie na naszych tyłach, odatnie nas od Fragi i na wielką klęskę narazi. Dla tak niepewnych korzyści nie zdaje się, żeby można tak wiele ryzykować i wszystko na jedną kartę stawiać. "

Poznaliśmy poprzednio rzeczywiste rozmieszczenie Dyblowa na linii frontu / podług Smitta. Nasuwa się tylko poważna wątpliwość, czy już w dn. 21-24. prawa Pahlana łączyło tak ściśle z lewą Rosena, a następnie, czy odwody podciągnięto już tak blisko poza Pahlana /. Wynika z tego naocznie, że plan Pradzyńskiego zapewniał nam co najmniej rozbiście Rosena / 24 kaenów /.

Decydował o tem w pierwszym rzędzie impet naszej piechoty, udowodniony tak wyraziście w dn. 19.2., następnie jej wyjątkowość manewrowania, jej przewaga w boju leśnym. Rozbicie to mogło nastąpić równie szybko, jak porażka straży przedniej Pahlena w dn. 19.2. W tym wypadku nie byłoby oczywiście mowy o tem, aby jazda rosyjska, aby piechota Pahlena ruszyła ku Pradze. Przeciwnie, niezawodnie zmieniłyby one front na równoległy do szosy, starając się równocześnie uderzyć na nas z flanki odwodami, sprowadzonymi na gwiałt z Wilkosny. Ta faza bitwy mogła już nastroczać pewne wątpliwości, takie zresztą, które zawsze i wszędzie nastrocza każdy śmielszy plan zaczepny.

Piechota Pahlena i odrzucone resztki Rosse - skupiłyby się na szosie i walczyły tutaj o każdą pędz terenu z bezwzględną zaciętością, gdyż odrzucenie spychało je na bagna nadwiślańskie; natomiast artylerja rosyjska, a więc broń, która dała nam się najbardziej we znaki w bitwach 19 i 25.2., miała tutaj bez porównania

mniej możliwości działania. Poza to cała wojna r.1831 miała udowodnić naocznie, jak nieporadnym było dowództwo rosyjskie w razie zaskoczenia i manewru. Z tych wszystkich powodów sądzimy, że odrzucenie planu Prądyńskiego było ciężkim błędem Chłopickiego, a to tem więcej, że nie mógł mu on przeciwstawić żadnego innego planu na przyszłość najbliższą.

Chłopicki odrzucił również plan działania przeciw zbliżającemu się korpusowi Szachowskiego. " Proponowano mi, mówił , abym część wojska zostawił pod Pragą w pozycji, jaką zajmujemy, ku obserwowaniu Dybicza, z drugą zaś częścią szybko pospieszył przeciw Korpusowi grenadjarów, zaszedł mu drogę i wprzód starał się go pobić, zanim Dybicz mój ruch dostrzedz zdoła. Ta myśl ma więcej trafności / od planu Prądyńskiego/, ale żeby ją spełnić, Korpus grenadjarów jeszcze za daleko się znajduje i trzeba czekać, dopóki nie będzie więcej jak na parę małych marszów od Pragi. Teraz wódz moskiewski mógłby dostrzedz nasze oddalenie i

miałby czas uderzyć na wojsko nasze. ku obserwacji jego pozostawione, przeważną siłą je pobić i do Pragi wrzucić, zanimby korpus odłączony powrócił zdołał". Stanowiska tego, niestety, Chłopicki nie zmienił i wtedy, gdy Szachowski doszedł do Nieporętu.

Jego myśl istotna zwracała się już coraz wyraźniej do zamiaru odłączenia się od nieprzyjaciela i przeprowadzenia wojska na lewy brzeg Wisły, który narazie zajmował w sposób czysto bierny, bez dalszych planów operacyjnych. Wypowiedział ją po raz pierwszy dopiero na radzie wojennej, zwołanej w nocy 24/25.II. na skutek pierwszej bitwy pod Białołęką. Zamiar ten, uzasadniony po pierwszej bitwie pod Białołęką / rada wojenna odrzuciła go wyłącznie ze względu na opinie publiczne /, lepszy naówczas od przejścia bitwy pod Grochovem, nasuwał i wtedy wątpliwości, gdyż armja Dybicza, nie poniosłszy strat grochowskich, zdobyłaby z pewnością przedmieście Pragi i rozpoczęła bombardowanie Warszawy, które mogło mieć poważne następstwa

ze względu na stan opinii publicznej w stolicy. Przed Białoleką, w dniach 21-23.II, - nie uzasadniał on bynajmniej sprzeciwu przeciw planowi Prądzyńskiego lub znacznie już gorszemu od niego projektowi działań przeciw Korpusowi grenadierów.

Niestety, w Głównej Kwaterze naszej wszystko prowadziło do rozwiązania najgorszego, t.j. do biernego wyczekiwania zdłączenia się obu kolumn rosyjskich i przyjęcia bitwy ożyło odpornej, w której zarówno warunki terenu, warunki odwrotu, jak i ogromna przewaga artylerji rosyjskiej stanowiły dla nas poważną groźbę. Groźbę tę miały poważnie ograniczyć, wedoki nasze poprawić, błędy, popełnione przez nieprzyjaciela.

PIERWSZA BITWA POD BIAŁOLEKĄ 24.II.

Część Korpusu grenadierów pod dowództwem gen. Szachowskiego / 2.Dyw.grenadierów znajdowała się w armji głównej. 3 Dyw. pozostała w Wilnie / w dn. 23.II. z łatwością dekonowała przeprawy pod Zegrzem, złączyła się z oddziałem Sackena, wypra-

wionym na jej spotkanie przez Dybiczę / złączone siły wynosiły 111 baon., 16 szw., 6 setni, 56 dz. - 11.000 / i stanęła na noc na biwaku w Nieporęcie. Tutaj Szachowski otrzymał rozkaz Dybiczę, aby maszerować dalej, o ile zdoła przeprowadzić przez Bug - Narew swą artylerię, starą drogą warszawską - na Kobiątkę i Białąkę ; Dybicz nie mówił mu tutaj ani słowa o swym planie operacyjnym na dzień 26.11., nie pouczał o roli, jaką jego korpusowi przeznaczał. Na skutek tego Szachowski postanowił w dn. następnym maszerować dalej ku Pradze ; nie zdając sobie wcale sprawy z tego, że ten ruch jego ujawni nam plan Dybiczę i wystawi na szwank całe jego wykonanie. Pozostając w Nieporęcie, w Kobiątku nawet, Szachowski mógł utrzymać nas w przekonaniu, że dąży do połączenia się drogami bocznymi / przez Grodzisk, Marki / z armją Dybiczę i dalsze jego posunięcie się ku południowi - zdradzało natomiast najwidoczniej zamiar uderzenia na nasze tyły pod Pragę i odcięcia nam odwrotu. To niewyjaśnienie dowódcy samodzielnej grupy jego zada-

nia, ten brak życzliwości z nim przy wykonaniu planu tak skomplikowanego charakteryzowały do-
sadnie lekkomyślność działania Główniej Kwatery
rosyjskiej .

Z naszej strony w dn. 23. II. w stronę Ze-
grza wyprawiono na rozpoznanie dywizję jazdy
Jankowskiego, dodawszy mu baon piechoty i 2 kom-
panje wolnych strzelców. Wczesnym rankiem 24. II.
Jankowski podszedł od wschodu pod Nieporęt i,
sądząc , że ma do czynienia tylko z Sackenem,
dość nieopatrznie wdał się w walkę. Jeden
z pułków jego jazdy, zaskoczony w ciasninie
leśnej w wąskiej kolumnie marszowej przez jaz-
dę rosyjską, znajdował się już w poważnem niebez-
pieczeństwie ; zdawało się, że i dział konnych
nie będzie można uratować; położenie ocalił
wyróżniony w tej wojnie kpt. p. 6. p. 1. Dobrzycki,
biorąc pod ogień flankowy swych tyraljerów jazdę
nieprzyjacielską. Jankowski drogą okólną na
Słupno i Gródzisk wycofał się pośpieszenie do
Białołęki.

Szachowski wyruszył również odrazu w tym
kierunku i og. 13. znajdował się już w odległości

2 km. - od Białołęki. Tutaj przybył do niego kozak z rozkazem Dybicza, nakazującym mu pozostać w dn. 24. II. w Nieporęcie, o ile zaś poszedł dalej, to zatrzymać się tam, gdzie go rozkaz zastanie. O planie operacyjnym na dzień 26. II., o roli jego grupy - i tutaj nie było mowy. To też Szachowski zdecydował się pójść dalej i opanować Białołękę, gdyż: 1/ stanowiła ona południowy klucz ciasniny Kobiałka - Kąty, Grabiny, którą posuwała się właśnie jego grupa; 2/ zakrywała drogę na Grodzisk, którą mógł ewentualnie złączyć się z głównymi siłami Dybicza. Około g. 14. jazda rosyjska rozwinęła się na północnym skraju Białołęki i została ostrzelana z dział.

Białołękę od godz. 11-ej zajmowała bda. gen. K. Małachowskiego / II. Bda. 1. Dyw. piech. = 6 baonów, 4 dz. lekkie, 2 pozycyjne /, który połączył się tutaj z Jankowskim. Brygadę tę wysłano o godz. 9-ej z pod Grochowa z rozkazem rozpoznania ukazującego się przed Białołęką nieprzyjaciela i siły jego, jak również zabez-

-pieczenia odwrotu gen. Jankowskiego. " Nie
był to zatem z naszej strony żaden manewr, żad-
na próba rozbicia Szachowskiego, ale zwykłe
ubezpieczenia boków i tyłów. Z własnej jedy-
nie inicjatywy Małachowski postanowił bronić
Białołęki i ustawił swe małe siły w następu-
jący sposób / Szkice Nr. 6 / : 1/ przed Biało-
łęką wysunął p.1. Mazurów / płk. Dobieckiego,
będący tutaj po raz pierwszy w ogniu i bijący
się zupełnie dobrze /; 2/ północny skraj wydłu-
żonej wsi obsadził baonem p.6.p.1., poza któ-
rym, w odwodzie - na południowym skraju wsi,
przy zabudowaniach dworskich, stanęły dwa pozo-
stałe baony p.6.p.1.. 3/ na prawem skrzydle ,
na równinie- przytykającej do strumienia i mo-
kradek, stanęła reszta jazdy Jankowskiego
/ mniej więcej 12-14 szw. i 8 dz. kon. /;
4/ na lewym - 2 baony p.2.p.1. i 6 dz., zaś
trzeci baon p 2 p.1. i 2 kompanje wolnych
strzelców w lesie od strony Piekielek; szcze-
płość sił nie pozwoliła na zatrzymanie jakich-
kolwiek sił w odwodzie.

Po krótkiej utarce z kosakami Mazury cofnęli się poza wieś na nasze skrzydło lewe. Wówczas Szachowski kazał 4 baonom pułków morskich natrzeć na Białkołękę, podczas gdy 2 baony karabinierów i 4 szw. huzarów miały natrzeć na nasze skrzydło lewe, a 1^{ty} baon. obserwować jazdę Jankowskiego. W Białkołęce nasz jeden baon, obsadzivszy budynki, walczył długo i skutecznie z 4 baonami morskimi. Odparty w końcu na skraj południowy wsi, połączył się tutaj z dwoma pozostałymi p.6.p.1. i z kolei wyparł przeciwnika z Białkołeki, zadając mu duże straty. Wtedy Szachowski rzucił na wieś 3 baony świeże wraz z odpartymi 4-ma. Rozpoczęła się zacięta walka, w zabudowaniach dworskich zwłaszcza." Bitwa Białkołęcka. mówi przedowy historyk Mikołaja I. Smitt, czyni zaszczyt walczącym. Po obu stronach biły się tutaj wojska wyborowe, walczące z niewiarygodną wprost zaciętością: walczone w domach, podwórzach, stajniach, rowach ; Każda pięć ziemi była broniona zacięcie ; strzelano

często do siebie z odległości 20 kroków, nie ustępując z miejsca, chwymano potem za bagnety i kolbę. Białółka była zawałona trupami ". Ginęli licznie oficerowie nasi, dając przykład, nie przyjmując w walce wręcz pardonu.

W czasie najzaciętszej walki o Białółkę Jankowski otrzymał rozkaz formalny od Radziwiłła, aby natychmiast wracał pod Grochów. Rozkaz ten, wydany podobno bez porozumienia z Chłopcikiem, a wykonany przez Jankowskiego bez względu na zmienione radykalnie położenie / pozostawił on Małachowskiemu jedynie p.1. Mazurów / stwarzał Małachowskiemu położenie bardzo trudne. Rosjanie wyrzucili ostatecznie nasz p.6.p.1. z Białółki w nieładzie i próbowali go oskrzydlić od prawego. Ustąpienie jazdy Jankowskiego, przewaga artylerji rosyjskiej, zdemontowanie 2 dz.naszych, brak odwodów, strata 18 oficerów - wywarły wpływ na żołnierza i oficerom dość trudno było sformować cofające się w nieładzie baony p.6.p.1. Gdyby wtedy Szachowski rzucił tu ^{swa} / liczną jazdę, to następstwa mogły być po-

ważne. Na szczęście użył on tej broni tylko na naszym skrzydle lewym i to tylko 4 szw., których szarżę odparł umieszczony w lesie baon p.2.p.1. oraz strzelcy wolni.

Stopniowo odwrót zdołano uporządkować i zwolnić. Parcie nieprzyjaciela powstrzymał widok czoła bdy. Giełguda, która wysunęła się już poza Brudno, a zwłaszcza działa Bieliwickiego, które zadały pewne straty artylerji i jeździe przeciwnika. Skończyło się na tem, że Małachowski utrzymał w swem ręku nawet lasek pod Białołęką.

Straty Rosjan w tym dniu wyniosły 650 w zabitych i rannych, nasze do 450.

Bitwa pod Białołęką pokrzyżowała całkowicie plan operacyjny Dybicza na 26.II. Pozostawienie dalsze Szachowskiego w Białołęce było krokiem mocno ryzykownym, narażającym go na ewentualność zaskoczenia przez znaczniejsze siły nasze; ściągnięcie go do głównej armji niweczyło cały plan pierwotny i zamieniało znowu projektowaną bitwę pod Grochowem na na -

tarcie czyste frontowe, z koniecznością formowania trudnego stanowiska Olszyny i bez widoków zadania przeciwnikowi decydującego ciosu przez manewr. Zdawało się, że najprostszym wyjściem z tego położenia było wykonanie zamierzonego na 26.II. planu już 25.II. Ale na to Dyabiec nie zdobył się. W odpowiedzi na meldunki Szachowskiego wysyłano doń oficera za oficerem z rozkazami niejasnymi i sprzecznymi ze sobą: mówiono mu o tem, aby bez rozkazu nie wdawał się w żadną dalszą walkę, ^{aby} w razie natarcia się przeważających cofał się bądź w stronę Niepołetu, bądź też przez Grodzisk do głównej armji. Skończyło się na tem, że Szachowski nie wiedział poprostu co ma robić, zwłaszcza, że i w sztabie jego zdania były podzielenne: jedni byli za tem, aby już w nocy cofnąć się do armji głównej; drudzy, aby bez względu na otrzymany rozkaz uderzyć nazajutrz w kierunku Pragi. W tej niepewności pozostał na noc w Białoleścu, nie powziawszy żadnej decyzji.

Cos podobnego miało miejsce i w naszej Kwaterze Głównej. Po otrzymaniu meldunku

Małachowskiego - Chłopicki zwołał radę wojenną i na niej, jak już wspominałem, oświadczył kategorycznie : " W położeniu, w jakim teraz się znajdujemy, bitwy walnej przyjąć nie możemy i za Wisłę cofnąć się potrzeba ". Nie ulega kwestji prawie, że było to jedyno wyjście z położenia, w jakie wprowadziła nas bierność w dn. 20 - 24. II. Mimo to ani rada nie chciała przyjąć na siebie odpowiedzialności za tę decyzję, ani też Chłopicki - jej narzucić. Rozważono tu także ewentualność rzucenia większych sił na Szaohowskiego i rozbicia go ; ostatecznie zrezygnowano jednak z tego z obawy, że Dybicz, zauważywszy nasz ruch, natrze odrazu od strony Grochowca. Krakowieckiemu, który z resztą swej dywizji, pułkiem 19. p. l. oraz brygadą jazdy wyruszył popołudniu 24. II. pod Białokąkę, dano rozkaz :
1/ aby nie rozpoczynał działań zaczepnych ;
2/ zabezpieczał jedynie tyły wojska naszego od traktu przez Białokąkę oraz szosy z Jabłonny i ewentualnie przyjąć walkę obronną. Chłopicki był prawie pewny tego, że Dybicz w nocy 24/25. II. przetrzaci gros sił swoich w stronę Biało-

Łęki i stamtąd rozpocznie natarcie : dlatego domagał się odwrotu za Wisłę .Rada wojenna odrzucałszy jego projekty, nie powzięła w sprawie dalszych działań żadnego innego postanowienia, dostosowując się w ten sposób w praktyce do inicjatywy nieprzyjaciela.

DRUGA BITWA POD BIAŁOŻĘKĄ. 25.II./Szkice N.5./

Ze świtem dn. 25.II. grupka Krukowieckiego / 14 baonów, 14 szw., 24. dz./, która noc przepędziła w pogotowiu bojowym, przerywanem nieustannymi utarczkami patroli, zajęła następujące stanowiska : a/ przed północnym skrajem Brudna, w miejscu rozbiegania się dróg do Białkożki i Grodziska, stanęło 6 dz. pozycyjnych i na prawo od nich 1/6 p.l.. b/ na lewo od poprzednich stanęły dwa baony p.l.p.l. i 6 dz. lekkich / 1 baon p.l.pl. i 50 jeźdźców jazdy lubelskiej detaszowano do Zabek / ; następnie 3 baony p.5.p.l. i 4 dz. pozycyjne, baon p.6.p.l. 2 dz. poz. 4 dz.lek.i III/p.2.p.l., oparty swym lewym o lasy Białkożki , a/ na krańcu skrzydła lewego, w lasach Białkożeńskich , stanęły I-II/p.2.p.l. i

baon p.6.p.1., d/ na szosę do Jabłonny wysłano p.1. nż., e/ w drugiej linji - stanęły : poza skrzydłem prawem 2 baony p.19.p.1., poza lewem - pułk jazdy lubelskiej.

Szachowski trzymał również w nocy swe wojska w pogotowiu bojowym, wysyłając nieustannie patrole ku Brudnu. W jego pierwszej linji, po przed Białokąką, stały, poczynają od lewego a/ oddział Sackena = 1 baon, 12 szw., 2 dz.k., opierając swe lewe o mokradła i strumień, : b/ 3 baony karabinierów, 4 szw. kozaków i 6 sotni, 24 dz. poz. ; w drugiej, również pod Białokąką, 4 baony morakie ; w 3-ej, we wsi, 3 baony grenadierów.

Zbadawszy wczesnym rankiem rozwinięty szyk naszych, Szachowski powziął fatalną decyzję natychmiastowego wycofania się przez Gradzisk i Marki do mił głównych Dybiecha, w przekonaniu, że nasi zamierzają rzucić na niego przeważne siły. Była to decyzja fatalna, gdyż : a/ linja zamierzonego odwrotu biegła równolegle do linji frontu i znajdowała się w odległości zaledwie 400 metr. od południowego skraju Białokąki,

a więc może o 700-850 m. od frontu; b/ prowa-
dziło przez mokradła, po wąskiej grobli, przez
strumień o jednym mostku, a tu trzeba było
wyprawić tabory, liczną artylerję i to
w obliczu rozwiniętego do boju przeciwnika.
Szachowski popełnił tutaj błąd nieobliczalny,
gdyż należało mu bezwzględnie natrzeć na Kru-
kowieckiego, posiadającego trochę więcej pie-
choty, ale za to o tyle mniej artylerji i
mniej jazdy. Jego decyzja zaczęła mogła wyw-
rzać wpływ pierwszorzędny na przebieg bitwy
grochowskiej, ale generał rosyjski : a/ nie
znał do tej chwili planu działań Dybicza ;
b/ z racji małej przejrzystości terenu /laski/
przeceniał siły Krukowieckiego. Decyzja jego
wywarła zgubny wpływ na wyborowego żołnierza,
którym dowodził.

W celu ułatwienia sobie odwrotu Szachow-
skij nakazał ustawić baterję pozycyjną kpt.
Czaplica na wzniesieniu przy drodze do Gredzi-
ska. /Szkice Nr.6 /odwrót miał następować
eszelonami od prawego ; Sackenowi polecono
do ostateczności bronić terenu, gdyż jego od-

parcie poza wysokość wylotu drogi do Grodzi-
ska zagrażało odcięciem całemu skrzydłu prawe-
mu. Odwrót pierwszych eszelonów rozpoczęto
odrazu, tj. o g. 8.

W jaki sposób doszło do rozpoczęcia bitwy,
tego z istniejących źródeł stwierdzić nie
można. Krukowiecki w swym raporcie bojowym
/ Jest to typowy samochwalczy raport bojowy
tych czasów, który w dodatku sam Krukowiecki
podał do dzienników . Doszło z tego powodu
do bardzo przykrej, dyskredytującej starszycz-
nę naszą, polemiki dziennikarskiej pomiędzy
nim i gen. K. Małachowskim / twierdził, że od
niego wyszła celowa inicjatywa ataku, gdy za-
uważył, że nieprzyjaciół nie myśli o krokach
zaczepnych ; dodaje, że zdecydował się na to
wbrew instrukcji dlatego, że zdobycie Biało-
łęki, stanowiącej klucz ciasniny dawało mu
stanowisko bez porównania lepsze do osłania-
nia tyłów armji głównej, niż Brudno. Z innych
źródeł / relacja szefa sztabu l. Dyw. piech.
płk. Breańskiego / wynikałoby, że bitwę rozpo-

częli Rosjanina, pragnąc esłonic swój odwrót. Najprawdopodobniej, pod wpływem rwącego się do walki gen. Giełguda i jego wyborowej brygady, / pułki 1 i 5 p.l. / bój rozpoczęli samorzutnie nasi, zauważywszy odwrót tylnych eszelonów przeciwnika. Jest faktem, że Krukowiecki nie ocenił całej korzyści swego położenia i zamiast skupić gros swych sił i jazdę na swem skrzydle prawem i tutaj natrzeć najsiłniej, aby przeciwnika oddlać od wyłotu drogi do Grodziska, prowadził natarcie z równomierną siłą na całym swym froncie, wynoszącym do 22. km. ; rozstrzygnęło o tem i jego przeświadczenie, że część sił przeciwnika może zjawić się na jego skrzydle lewem, po drodze od Jabłonn.

Pierwsze strzały naszej baterji prawoskrzydłowej " były hasłem, aby wszystkie działka na linję tyraljerów podakoczyły i z nimi naprzód posunęły się, za którymi bataljony nieparzyste swój ruch rozpoczęły, a za nimi o 500 kroków parzyste ". Plochota nasza szła

" z całym właściwym jej impetem / słowa Smitta /
Baony naszego lewego skrzydła i centrum, wspo-
magane energicznie przez plutony artylerji
lekkiej / na lewem skrzydle wyróżnił się tu
śmiałością i inicjatywą pluton por. Brzecz-
skiego, historyka tej wojny ; na prawem - plu-
ton ppor. Kwaśniewskiego / zwróciły się ku pra-
wemu, natarły energicznie na karabinjerów,
związających się w kolumnę marszową, wparły
ich do Białokółki i otwarty tutaj skuteczny
ogień na skłębiczną w kupę, zdemoralizowaną
odwrotem wyborową piechotę rosyjską. Jeszcze
gorzej dla Rosjan przedstawiało się położenie
ich lewego skrzydła. Sacken nie wytrzymał to-
parcia naszych trzech baonów i cofał się co-
raz bardziej ku wylotowi ciałniny; zanosiło
się tu na zupełne odcięcie 3 baonów karabin-
jerów oraz jazdy i artylerji prawego skrzydła
rosyjskiego. Położenie na chwilę uratowała
baterja Czaplica, biorąc nasze 3 baony
w ogień flankowy. Sacken znów posunął się na-
przód i duża część karabinjerów zdołała wydo-

stać się w ciasninę. Wkrótce potem nowe natarcie naszych baonów prawoskrzydłowych - odrenowało Sackena daleko poza wylot ciasniny i zmusiło do szukania połączenia z Szachowskim drogą okólną poprzez Kąty Grabiny. Ruch ten odciął część piechoty rosyjskiej i jedną baterię prawoskrzydłową, które musiały wycofywać się ^{drogą} do Nieporetu. Bitwa skończyła się około 10.m.30. Rosjanie stracili w niej w zabitych i rannych 332 ludzi / według oficjalnej relacji rosyjskiej /, w jeńcach 100, 1. działo, 7 jazyczków i do 1000 sztuk broni; straty nasze doszły do 320. Szczupłość strat nieprzyjaciela i mała ilość trofeów wynika z braku pościgu, z nienężycia jazdy w końcowej fazie bitwy. Krukowiecki wydał już rozkazy ściągania Szachowskiego po drodze do Marek, lecz przybyły z Kwatery Głównej płk.Turno przywiózł mu rozkaz „nie oddalania się od nakazanej pozycji, gdyż nieprzyjaciel ma zamiar przedrzeć się traktem na Jabłonnę ku Pradze”. W związku z tem 1.Dyw.piechoty

watrzymała pościg i zajęła następujące stanowiska : 1/ Bda. Małachowskiego w lasku o 2.4 km. na zachód od Brudna ; 2/ Bda Giełguda na drodze z Targówka do Marek - w odległości 2.8 km. na wschód od Targówka ; na nich pozostały one do godz. 15-ej ; jazda rozpoznawała dalej szosę do Jabłonny.

Druga bitwa pod Białołąką, wywarła decydujący wpływ na genezę bitwy pod Grochowem. Taktycznie, operacyjnie jest ona dowodem, do jak fatalnych następstw mogła doprowadzić przeważną i wyborową grupę, zajmującą stanowisko pierwszorzędnej wagi operacyjnej, małoduszna i bierna decyzja Szachowskiego. Gdyby Krukowiecki lepiej ocenił położenie i miał oko wodza, to porażka Szachowskiego mogła zamienić się w klęskę; zdecydowane natomiast natarcie grenadierów na nasze stanowiska pod Brudnem i związanie choćby tylko przeciwnika na tem stanowisku mogło rozszerzyć naszą czysto taktyczną przegraną pod Grochowem do rozmiarów klęski.

W Y K Ł A D 6.

BITWA POD GROCHOWEM / 25.II.Szkice Nr.7/.

Druga bitwa pod Białkołąką i obawa o los Szachowskiego zmusiły Dybicza do stoczenia walki pod Grochowem¹⁹² w dn. 25.II. i to w warunkach całkowicie odmiennych od przewidywanych poprzednio. Nie było już mowy o obchodzeniu Olszyny, skierowaniu natarcia na lewe skrzydło nasze i odcięciu nas od Pragi; bitwę wypadło rozpocząć nagle, przez natarcie czyste frontowe na Olszynkę, z myślą prostego przekłamania środka naszego. Dybicz nie tylko nie myślał już poważniej o manewrze, któryby odrzucił nas z linii odwrotu na Pragę, ale zrazu nie miał nawet czasu na wydanie celowych dyspozycji bojowych.

Gdy doszedł odgłos dział z pod Białkołąki, pisze gen. Nejdhardt, Dybicz, powodowany właściwą sobie gorączką, nakazał natychmiastowe natarcie, aby uchronić Szachowskiego przed domniemanym pogromem. W ten sposób odpadł się za rzeczy pierwotny, piękny plan operacyjny i

bitwy

zamiast/flankowej - doszło do frontowej, gdzie trzeba było brać nieprzyjaciela wprost za rogi i przez to zdecydować się na duże straty... Ponieważ bitwa wybuchła tak nagle, nie można było nawet myśleć o żadnych dyspozycjach ogólnych, o jakiejś ogólnej dyrektywie, któraby umożliwiła celowe kierowanie bitwą ". Rozpoczęto ją tak szybko, że wojska nie zdołały zająć wskazanych im stanowisk, że odwody nie stały z miejsca poza oddziałami pierwszej linii, przeznaczonymi do natarcia na Olszynkę. Ten nagły i niespodziewany początek bitwy - miał odbić się i na całym jej przebiegu, na całej roli Kwatery Głównej rosyjskiej i uchronić nas od następstw, które groziło nam położenie. Dybicz liczył na swą bezwzględną przewagę : na froncie natarcia istotnego, wynoszącym 2.1 km., mógł naszym 32 baonem, 61 szwadronem, 114 działom, t.j. mniej więcej 33.921 ludziom przeciwstawić, skromnie licząc, 65 baonów, 86 szwadronów, 178 dział, / mniej więcej 59.000 / ustawionych tak korzystnie, ostrzeliwujących w dodatku

koncentrycznie stanowiska nasze.

O g.9. artylerja rosyjska otwarła ogień przygotowawczy, trwający 30-45 minut. Pod osłoną tego ognia z I. Korpus piechoty, pozostawwszy swą 1 Dyw. piech. na szosie podlaskiej, przesunął 2 i 3 Dyw. na prawo od szosy, łącząc 3 Dywizję z lewem skrzydłem Rosena, który miał rozpocząć natarcie na Olszynkę ; odwody /2 Dyw. gren., oddział w ks. Konstantego, 3 Dyw. Kirasjerów/ z szosy i Miłosny wyruszyły ku wschodowi, aby zająć stanowisko poza Rosenem ; brygada grenadierów litewskich i 2 pułki ułanów ruszyły ku Kawęczynowi, aby opanować wyloty drogi Zabki- Kolonja Elsnera, i ewentualnie ustawić tu straż przednią oczekiwanego Sza-chowskiego, który może będzie mógł uskutecznić zaniechany na razie manewr natarcia na nasze skrzydło lewe i odcięcia od Pragi.

Nasze stanowiska nie uległy od dnia 20. II. żadnej zmianie. / Szkice Nr.7. / Na skrzydło prawe, cofniętem, na wysokości pomiędzy Wielkim i Małym Grochowem, stały 3 kompanje

artylerji ,/4 komp.1.a.p.,3 komp.p.a.p.,2 komp. p.a.p.,ogółem 32 działa,z korzystnem polem obstrzału na szosę, stary trakt warszawski, a nawet i przedpole Olszynki./ „ Artylerja ta, aby wytrzymać przemagające siły licznej artylerji nieprzyjacielskiej. podniosła w nocy 24/25 swoje baterje nasypami wyżej na 3 stopy” W ich odstępach, w kolumnach baonowych, z plutonami tyraljerskimi o 200 kroków na przodzie, stały : baon III/p.1.s.p.; III/p.3.s.p.^{i baon}/strzelców celnych podlaskich pod dowództwem ppłk. Węgierskiego; w odległości 220 metr. w tyle stały cztery pozostałe baony pułków 1 i 3.s.p. drugą linję stanowiły tutaj - w lasku pomiędzy Małym Grochowem i Słupem żelaznym - cztery baony grenadjarów gwardji, na których skrzydle prawem stał pułk 2 Mazurów./ W lasku tym grenadjarzy porobili zasieki, których nie było w Olszynie /.

Centrum nasze,a zarazem klucz stanowiska, stanowiła Olszyna, wysunięta o 1470 metr. w stosunku do skrzydła prawego.Jej część wysuniętą

przed rowem wewnętrznym, zajmował przed rozpoczęciem^{bitwy}/p.3.s.p., mając tyraljerów w rowie zewnętrznym ; w części wewnętrznej stał p.7. p.1. W drugiej linii, poza laskiem, stały p.3. p.1. oraz p.4.s.p., opierający swem prawem o domki Wielkiego Grochowa, wystawiony na silny ogień artylerji^{rosyjskiej}/poprzed kolumnami obu tych pułków, w przedłużeniu ich odstępów, stało 12 dział 3 kompanji l.a.p. z polem obstrzału na boki Olszyny. W trzeciej linii, w odległości 320 m., stała na wydmach piaszczystych 3. Dyw. piechoty / od prawego 4 p.1., 8 pl., weterani czynni, później stanął przy nich pułk 20 p.1. /, mając w swych odstępach 18 dział 6. pozycyjnej i 2. lekkiej, ustawionych w okopanych w nocy baterjach, z obstrzałem ekscentrycznym na boki Olszyny. Korpus jazdy Łubieńskiego, którego jedna brygada była na służbie w linii przedniej, stał poza 3 Dyw. piech., opierając się prawem o Słup żelazny; korpus Umińskiego, stojący na północny wschód od Targówka, na okrak dróg od Marek i Ząbek,

obserwował obie te drogi i łączył nas z Krukowieckim, którego baon i pluton zajmował Zabki.

Chłopicki, jak wiemy, zdawał sobie w całej pełni sprawę z następstw dla nas bitwy operacyjnie obronnej wobec przewagi artylerji rosyjskiej, jej lepszych stanowisk oraz trudności odwrotu przez most. Gdy narzucono mu tę bitwę tem łatwiej, że on sam mówił o niej poprzednio stale, jako o wyjściu jedynem, nasunął mu się odrazu, odruchowo następujący plan działania. „Przenikniony głęboko tą napoleońską zasadą taktyki, aby w bitwach odpornych, korzystając z zawał, stosunkowo małemi siłami, wytrzymać jak najdłużej atak nieprzyjacielski, a zachować jak najwięcej nietkniętego wojska w tyle stojącego i pozostawić jak największe rezerwy do zwrotu zaczepnego i do uderzenia na zmęczonego już atakiem wroga, dał rozkaz Żymirskiemu bronić się do upadłego ze swoją dywizją w Olszynie, postanowił nie posyłać świeżego wojska dla wsparcia lub złuzowania tej dywizji, dopóki tylko ona opierać się bę-

dzie mogła ". Ujęcie to tłumaczy całkowicie rozkazy Chłopickiego w początkowej fazie walki o Olszynę, w tem oświeceniu zwłaszcza, jakie nadają jej dzienniki działań, prowadzone przez oficerów kwatermistrzostwa. Wykonanie tych rozkazów umożliwiła piechota nasza, która w obronie Olszyny wykazała nieustępliwość i zręczność, jaką rzadko można spotkać w dziejach obrony naszej / pułk 4 s.p. stracił w obronie Olszyny w zabitych i rannych 42 % swego składu, p.7 p.l. -40 %, p.3.p.l. -31 %, p.2.s.p.-16 %."Była to walka olbrzymów, pisał po bitwie nieznany nam oficer rosyjski, przytoczony przez Smitta ; Polacy walczyli jak Francuzi najlepszych czasów. Kule padały jak grad w Olszynie, nieustannie gwizdały karta-cze, a cała ziemia była zryta kartaczami. Nie było tam ani jednego drzewka nieuszkodzonego". Ta postawa piechoty naszej wyrwała później, po bitwie pod Jędrzejowem, z ust Dybicza następujące słowa uznania : "W bitwie pod Jędrzejowem nie można już było zauważyć w wojsku pol-

-skiem tej zdecydowanej postawy, jak pod Wawrem i Grochowem, gdy te starszy, doświadczeni żołnierze byli dla młodych przykładem, jak każdy krok w terenie sprzedaje się tylko wraz z życiem własnem ". Nie miałem dość zaufania do wojska naszego, powiedział w dn. 26.II. Chłopicki: tak szło na bagnety, że można było wszystko pobić "/. Nasuwało się tylko uzasadnione pytanie, czy ta walka na wyczerpanie, prowadzona w Olszynie, mogła wogóle, w najlepszym wypadku, doprowadzić do rezultatów większych ponad czasowe sparaliżowanie siły zaczepnej przeciwnika. Mogliśmy niewątpliwie związać, wyczerpać bardzo znaczne siły rosyjskie, ale stosunek liczebny obu wojsk i ich artylerji nawet w razie szybkiego przybycia Krukowieckiego na pole walki wykluczał te widoki przełamania środka rosyjskiego i zwinięcia, pobicia jego skrzydeł, o których mówią Prądzyński i Barykowski w związku z ostatniem, udanem przeciwnatarciem Chłopickiego na Olszynę. Wypadki okazały, że nawet tak wyjątkowo zręczne i za-

-ciężkie prowadzenie obrony Olszyny, jak je przeprowadził Chłopicki, wymagało z naszej strony zużycia dużych sił i wyczerpało nas nie o wiele mniej, niż przeciwnika, tak, że nawet po ewentualnem przełamaniu środka rosyjskiego i pobioin odwodów nie starczyłoby nam już sił do zwinięcia jego skrzydła lewego : w tej chwili, t.j. między 12 i 13, posiadaliśmy w naszym centrum i skrzydle prawem ogółem 14 baonów nie wciągniętych jeszcze wcale w walkę o Olszynę, a więc ewentualnie razem z Krukowieckim 26 baonów, podczas gdy Dybiec miał jeszcze pod ręką / nie licząc nieobecnego Szachowskiego i Murawjewa / 28 nieużytych baonów, opartych o las, rozporządzających liczną artylerją, posiadającą znacznie więcej amunicji od naszej.

Tak czy owak, nie przesądzając wyników, stwierdzić należy, że w początkowym stadium walki Chłopicki prowadził ją bez porównania zręczniejsz, niż Dybiec, który rzucił zrazu około g. 10 do natarcia na Olszynę 5 baonów,

następnie 11, potem 19, a w końcu 25 baonów. To rozłożenie niejako na raty natarcia, wykluczające zrazu możliwość obejścia Olszyny, nie dające się uzasadnić niczem, szło całkowicie na rękę zamiarom Chłopickiego. O godzinie między 9 i 10, czytamy w dzienniku oficera kwartmistrzostwa 2 Dyw. piech., nieprzyjaciół rozpoczął atak na Olszynę. Zaraz po rozpoczęciu ognia dwa baony 2 s.p., będąc w środku Olszyny, wyruszyły na brzeg Olszyny ku nieprzyjacielowi dla wzmocnienia 1/ 2 s.p., a trzy baony p.7.p.1. posunęły się naprzód w Olszynę nieco na prawo. Trzy baony p.3.p.1. zajęły miejsce 7.p.1., pułk zaś 4 s.p. w miejscu, gdzie stał wprzód i nieco naprzód rozwinął się na dystansie baonów, stojących w kolumnach, artylerję mając w kolumnach, która naprzód postąpiła. Tak trwało z godzinę, aż nieprzyjaciół gwałtownie uderzył piechotę na Olszynę i wywarł mocny ogień działowy po prawej i lewej stronie Olszyny na nas. Pułk 3 s.p., zmuszony tak gwałtownym uderzeniem, cofnął się poza 7 p.1. Nieprzyjaciół wkroczył

w brzeg Olszynki, którego pułk 7. swem uderzeniem nawzajem wyparł z tejże Olszynki. Powtórnie nieprzyjaciel świeżemi siłami ponowił swój atak na Olszynkę i znowu odparł pułk 7., który, wsparty przez postępujący już naprzód p.3 p.1 i zraljowany już pułk 2 s.p., powtórnie wyparł nieprzyjaciela z Olszynki. W takim położeniu znowu nieco trwał ogień, aż nareszcie po raz trzeci nieprzyjaciel pokusił się o wyparcie nas z Olszynki, wywierając jak najsilniejszy ogień działowy na lewo od niego od Olszynki działający, tak dalece, iż p.4.s.p. od kul i granatów mocno rażonym był i tym razem pułk 3,7 i 2 s.p. przed silnym atakiem nieprzyjacielskim ustępować zaczęły".

Ten prosty, bezpretensjonalny opis dziennika bojowego stwierdza, że naszych 9 baonów / gdyż p.4.s.p. stał jedynie pod ciężkim ogniem artylerji, osłaniając prawe skrzydło Olszyny / odparło natarcie 11 baonów rosyjskich, później 19 i dopiero po 1½ godzinnej walce poczęto ustępować pod naciskiem 25 baonów. 14.

onów, prowadzonych przez Tolla i Nejdhardta i nacierających na Olszynę nie tylko z frontu, ale obchodzących ją z obu stron, zadawszy poprzednio przeciwnikowi bardzo poważne straty.

/ Baony rosyjskie, nacierające na Olszynę, straciły średnio 36% swego składu /

Miedzy godz. 11 i 12 Chłopicki, stwierdzwszy wyczerpanie przeważnej części 2. Dyw. piech., musiał użyć do przeciwnatarcia świeżych sił. Aż wtem - gen. Chłopicki, czytany w przytoczonym powyżej dzienniku, rozkazał pułkowi 4 p.l. i dwom baonom grenadjerów postąpić do Olszynki, a gen. Zymirski dwom baonom 4 s.p. na artylerję nieprzyjacielską, tak silny ogień wywierającą / Rosjanie w czasie swego trzeciego natarcia zdołali wprowadzić na wydmy płaszczystą, leżącą na południowy wschód od Olszynki, kilkanaście dział artylerji konnej, które ostrzeliwały bardzo skutecznie p.4.s.p. oraz brały we flankę obrońców Olszyny / nderzyć rozkazał ".
Z dziennika oficera kwatermistrzostwa 3 Dyw.

piech. kpt. Małgorzewicza wiemy, że równo-
ześnie 2 baony p.8.p.1. ruszyły do natarcia
na lewo od Olszyny, mając za sobą w drugiej
linji nowy p.20.p.1. / „ Nie miałem wyobraże-
nia, mówił do Chłapowskiego w dn.26.II.Chłó-
picki, że żołnierze, którzy jeszcze na wojnie
nie byli, tak pójdą. A widziałeś Ty p.20.p.:
chłopi z kosami, a stali w ogniu jak stara
gwardja francuska." Pułk ten stracił w tym
dniu 300 ludzi;/ reszta 2 Dyw. piechoty pozo-
stała poza Olszynką, w drugiej linji. Tych
10 świeżych baonów i 2 już częściowo zużyte,
poprowadzone do natarcia przez Chłopickie-
go i Prączyńskiego, ruszyło naprzód z całym
zapałem, przypominającym pierwsze natarcie
strzelców pieszych pod Wawrem. Pułk 4.p.1.
poszedł lewą stroną Olszyny, a dwa baony gre-
nadjerów prawą, łącząc swem prawem z dwoma
baonami p.4.s.p. 25 Baonów rosyjskich ostrze-
lanych poprzednio skutecznie kartaczami przy
wysuwaniu się z Olszyny przez nasze baterje,
wyrzucono odrazu poza rów wewnętrzny, a na -

stępnie w nieładzie i rozsypce i zewnętrzny Olszyny. „Działa rosyjskie, na lewo Olszyny będące, do wycofania się zmuszone po czterech tylko strzałach kartaczowych, które dały do dwóch baonów 4.s.p.” Ze źródeł rosyjskich wiemy, że to przeciwnatarcie nasze, prowadzone tak energicznie przez Chłopińskiego, wstrząsnęło potężnie nieprzyjacielem.” Pułki 3 Dyw. piech., które częściowo wtargnęły do Olszyny, częściowo rozwinęły się na równinie obok niej, zostały wzięte we flankę przez artylerię polską / Piętka ze szosy / i wprowadzone w zamieszanie. podczas gdy piechota polska nacierała na nie z frontu. Nie są one w stanie, podobnie jak i wyczerpane pułki 24 i 25 dyw. oprzeć się nowemu natarciu i cofają się. Nawet odważni karabinjerzy, którzy doszli do rowu wewnętrznego Olszyny, gdzie ostrzeliwali z odległości 50 kroków piechotę polską, straciwszy większość swych dowódców baonów i kompanij, zmuszeni są do ustępowania. Olszynka znów stracona. Już Polacy wychodzą z niej nasami i rozwijają się poza

nią. już Prądyński woła do grenadierów: „Żołnierze ! te działa są wasze ”; już zabrali dwa działa, które ugrzęzły w bagnie; ich męstwo i zapał, ich nacisk wydają się nie do powstrzymania ” / Smitt / Z tego samego urzędowego źródła rosyjskiego wiemy, że baony 3 Dyw. piech. cofały się w panicznej prawie rozsypce, że moment dla Rosjan był tak ciężki, iż Dybiecz, widząc stan cofających się wojsk, krzyknął do swego sztabu „ Teraz jest chwila, w której każdy z nas musi zapłacić swoją osobą ” i sam ruszył naprzód, aby powstrzymać rozbiegającą się 3 Dyw. piechoty.

Był to dla nas kulminacyjny punkt walki. Zangażowanie 20 baonów naszych doprowadziło do wyczerpania 25 baonów nieprzyjacielskich, do poważnego zachwiania centrum Dybiecza i to w walce frontowej, odpornej. Daje to miarę wartości piechoty i artylerji naszej, -talentu Chłopińskiego w taktycznem prowadzeniu walki. Ten człowiek napewno inaczej poprowadziłby zwycięską bitwę naszej ofensywy wiosennej ! Musiał teraz, po doświadczeniu

bojowem żołnierza naszego, żałować gorzko, że opóźniał formację nowych pułków, które w tej chwili mogły mu dać zwycięstwo, gdyby stały tak jak p.20.p.1. na polu walki, a nie pod Warszawą, na lewym brzegu Wisły.

Natarcie nasze stanęło w miejscu, zamieniając się w walkę ogniową. Nieprzyjaciel gromadził do przeciwnatarcia 25 wyczerpanych baonów i 8 świeżych; miał w odwodzie jedną brygadę granadierów, 4 silne baony gwardji, mógł użyć poza tem 13 baonów 1 i 2 dyw. piech. U nas całą 2 Dyw. piech. ze względu na poniesioną przez nią straty - wypadło odrazu po wyparciu nieprzyjaciela z Olszyny wycofać w tył. / „Wśród trzeciego wyparcia nieprzyjaciela z lasu gen Zymirski na tyłach pod Olszyną przy baonie p.4.s.p. stojący, kulą armatnią w ramię ugodzony został, wskutek czego w parę godzin życie zakończył ” - / Dziennik oficera kwaterm. 3 Dyw. piech. / Dzielny ten dywizjoner, stary, zasłużony żołnierz - swą inicjatywą do bitwy pod Wawrem, swą świetną obroną Olszyny - wywiązał się całkowicie ze swego

żołnierskiego oświadczenia, danego po powrocie z Wierzbna, od Konstantego, Radzie Administracyjnej : „Jestem Polakiem i tam pójdę, gdzie naród i wojsko będzie i jeżeli przyjdzie do wojny, czynem dowiodę, ile Ojczyźnie wiernym być umiem ”/. Z 3 Dyw. piechoty wciągnięto już w bój 6 baonów, z 4 Dyw. - 2; pozostawało zatem do użycia - oprócz tych 8 -7

4 Dyw. piech. i 5-3 Dyw. Chłopiaki począł wówczas domagać się sprowadzenia na gwałt 1 Dyw. piechoty i brał pod uwagę możliwość użycia jazdy.

Wydaje nam się wątpliwem, czy nawet wczesne przybycie 1 Dyw. piechoty na pole walki mogło nam zapewnić coś więcej po nad przedłużenie walki o Olszynę do czasu nadejścia Szachowskiego. Współcześni w opóźnieniu gen. Krnkowieckiego / ozoło kolumny Szachowskiego nadeszło do Żabek również dopiero około 16. m.30.; korpus ten maszerował bardzo wolno, gdyż droga / 18 wiorst / była fatalną, dla licznej jego artylerji zwłaszcza; stracił przeszło godziną czasu w Markach na zbiera-

nie swych rozrzuconych przez bitwę pod Białkołęką baonów / widzieli niemal akt złej woli .
Naszym zdaniem całkowicie niesłusznie, gdyż był to jedynie skutek braku jednolitego dowództwa. Od dowódcy dywizji, działającej oddzielnie, można wymagać inicjatywy maszerowania na odgłos dział / " marcher au canon " / tylko wtedy, gdy mu się nie wydaje rozkazów pozytywnych, wyznaczających mu zadanie w pewnej określonej miejscowości. Otóż wyraźne, kategoryczne rozkazy Radziwiłła zatrzymały 1 Dyw. piech. do g.15. a więc do czasu utraty Olszyny, na jej stanowiskiem pod Targówkiem i Białkołęką, oddalonych o 4 - 6 km. od Olszynki. Rozkazy te spowodowała:
a/ obawa o to, że część sił Szachowskiego naszeruje szosą od Jabłonny ; b/ że reszta ich, odrzucona pod Białkołęką, ruszy z Marek na Targówek; c/ fakt wyparcia Klekiernickiego z Zabek i chęć zasłonięcia się od tej strony.

Co się tyczy użycia jazdy gen. T.Łubieńskiego w boju o Olszynkę, to: a/ mogła być o tem mowa jedynie wtedy, gdy nieprzyjaciel zdobył Olszynę i rozwinie się poza nią; użycie

jej odmienne wykluczał całkowicie teren ;
b/z powodu zaangażowania całej prawie piechoty naszej w walce o Olszynę duża część jazdy Korpusu Łubieńskiego / bdy Kickiego i Chłapowskiego / poszły już na pierwszą linię do asekuracji dział, na miejsce piechoty, tak, że Łubieński miał pod ręką najwyżej 17 szwadronów. Ma się rozumieć, że nie tłumaczy to wcale nieposłuszeństwa gen. Łubieńskiego wobec pozytywnych rozkazów Chłopickiego.

W tych warunkach - wobec braku odwodów /w drugiej linii poza Olszyną zostały jedynie: baon p.8 pl., dwa baony weteranów, dwa baony p.20 pl.; dwa baony grenadierów stopniowo wprowadzono w walkę ; piechoty Szembeka /7 baonów / nie można było ruszyć z szosy / - walka nasza o Olszynę od g. 12 stawała się coraz bardziej beznadziejną. Piechota nasza, wysunięta poza rów zewnętrzny, toczyła walkę ogniewą, ponosząc coraz większe straty. Dybicz rzucił w końcu 34 baony do natarcia, w czym 4 świeże. Saperzy rosyjscy przerzucili mostki

przez rów, ciągnący się po wschodniej stronie Olszyny i zdołali przeprowadzić tutaj 8 dz. pieszych, które rzucały pociski na linje nasze poza Olszynę i ukośnie je zajmują"; już wówczas jazda rosyjska próbowała posuwać się tutaj naprzód, jednak odparli ją tyraljerzy p.8. p.1; podobnież i po zachodniej stronie Olszyny nieprzyjaciel znowu wysunął swe działa i ostrzeżliwał obrońców z prawej flanki. Artylerja nasza ponosiła coraz większe straty / do 40 % obsługi /, w dodatku poczynano jej brakować amunicji. Mimo to wszystko obrona Olszyny trwała do g.15, jak to wyraźnie stwierdzają relacje naszych oficerów kwatermistrzostwa

Nie znamy szczegółów tej walki. Odniósł w niej ciężkie rany i zszedł z pola walki Chłopicki. Obroną kierował odąd - Skrzynecki, dla którego bitwa grochowska stała się prawdziwym dniem chwały. W chwili natarcia rosyjskiego cofnął swą piechotę na krawędź Olszyny i tu odparł trzy natarcia, przechodząc parę razy do przeciwnatarcia. W końcu nieprzyjaciel

zmusił do odwrotu nasze skrzydło prawe / grenadjerów / i zepchnął obrońców poza rów wewnętrzny, gdzie jeszcze raz stoczono zaciętą walkę. Wypadło w końcu ustąpić, gdyż od prawego i lewego obchodziły masy rosyjskiego, grożąc odcięciem, a z frontu coraz żwawiej napierali grenadjerzy. Między 15 i 15 m. 30. piechota Skrzyneckiego ustąpiła w dość dużym nieładzie z Olszyny, poniosłszy bardzo znaczne straty / p.gren. gwardji 38 % składu, p.4.pl. 26%; p.8.pl. 12% ; stojący w drugiej linii weterani czynni stracili od ognia artylerji 18 %/

Nadszedł wówczas dla nas krytyczny moment walki. Dotychczas posiadanie Olszyny dawało nam możność prowadzenia walki małemi siłami, uniemożliwiało przeciwnikowi wyzyskanie przewagi jego jazdy i artylerji, wstrzymywało jego postęp po szosie, zmuszało do ponoszenia ograniczonych strat w natarciach frontowych. Obecnie teren zwrócił się przeciw nam; okazuje się w całej pełni nasza słabość, brak odwodów. Nie można było obsadzić całego zwężonego frontu

nowego, co stwierdził wnet Dybiez. Pomiędzy Szembekiem, zajmującym swe początkowe, wysunięte obecnie, stanowisko i Skrzyneckim, który po utracie Olszyny wrócił na swe stanowisko wyjściowe, powstała duża luka, którą słabo zapelniały szczątki grenadierów. W dodatku piechota Skrzyneckiego, rozprzężona, wyczerpana, potrzebowała czasu do uformowania się. Osłaniał ją przez ten czas dywizjon p.4 uł., ponosząc niemożliwe straty od ognia tyraljerów rosyjskich z Olszyny. W dodatku Szembek, który już poprzednio, o 11. wycofał 4. baony 1 i 3 s.p. do lasu na południowy zachód od Grochowa, ściągnął obecnie tutaj i pozostałe swe baony i baterje, co dekenywało się w pewnem zamieszanin. Pomiędzy Skrzyneckim, którego lewo okrywał p.2. uł., a Umińskim, stojącym wówczas około Kelenji Elsnera, luka jeszcze większa. Dopiero około g.16 bda Giełguda z 4 dz. pozycyjnymi nadchodziła na pomoc Umińskiemu pod Kelenję Elsnera i umożliwiła mu wysunięcie jego dwóch baterji lekkokonných pod eskortą p.5.s.k. i djennu karabinjerów w kierunku Kawęczyna. Bów-

nież powoli Łubieński zapełnił swymi 17 szw. drugą, bliższą część luki. Najgorszem było to, że od zejścia Chłopińskiego z pola walki nikt już u nas nie dowodził. Chłopiński przekazał dowództwo Skrzyneckiemu, Radziwiłł - Szembekowi / którego odwołał dzięki temu od jego dywizji w najcięższym dla tejże momencie /; faktycznie każdy dywizjoner działał adtąd na własną rękę : Krukowieckiemu przesyłają rozkazy Umiński Skrzynecki i t.d.; Łubieńskiemu odrywają szwadren po szwadronie adiutanci dywizjonerów. Zabrakło jasnej myśli / Chłopińskiego, który czuwał nad biegiem walki i zgóry przewidział szarżę jazdy rosyjskiej; zabrakło jego zdolności oddziaływania na żołnierza.

Dybiec ocenił odrazu korzyści nowego położenia : wiedział, że nadszedł czas na manewr, który pozwoli mu zebrać owoce strat, poniesionych przy zdobywaniu Olszyny i zwycięstwo taktyczne zamienić na strategiczne. W czasie ostatnich walk o Olszynę otrzymał doniesienie o tem, że Szachowski tak prędko nie nadejdzie. Obmyślił nowy manewr." Skorom uważał, mówi

w swym raporcie, iż można z buntownikami stanow-
oż bitwę stoczyć, a przez przełamanie ich linii
spodziewając się ich prawe skrzydło przez
trakt na bagna zapędzić, poleciłem 3 Dyw. kira-
sjerów, wzmoconionej III. Korpusem kawalerji
hr. Witta, pułkiem ułanów ukraińskich i pułkiem
ułanów cesarzewicza, ażeby szła naprzód." Na
skutek tego cała jazda prawego skrzydła rosyj-
skiego ruszyła około g. 16 naprzód, mając przed
sobą 34. dz. konne i piesze, a za sobą 4 baony
grenadierów. Artylerja miała przygotować szar-
żę, a piechota wyzyskać jej powodzenie. Szar-
żę tych 28 szw. przygotowane w ten sposób, że
bardzo silne, liczące 18 szw. skrzydło prawe
miało przejść dróżką z Kawęczyna poprzez
bagno, rozwinąć się równoległe do naszego
frontu, oskrzydlić go przez przesunięcie się
ku prawemu i rozwinąć. Z Olszyny wyruszyć
miał Korpus VI. i dwie brygady grenadierów ;
na szosie szarżować miało trochę później 28.
szw. jazdy, a za nimi natrzeć cała piechota
Pahlana ; Murawjewowi nakazano sforsować
przejście pod Kolonją Elsnera.

Manewr ten, bez względu na wszystko, co w tem mówią opracowania nasze, był dla nas bardzo groźny ; stwierdziły to zresztą dowodnie wypadki. Nie mogła mu oprzeć się skutecznie nasza jazda, naogół bardzo źle prowadzona w tej bitwie, w dodatku rozproszona częściowo po dywizjach ; trafiał on następnie na bardzo ciężki moment piechoty naszej, wyczerpanej poważnie, oraz artylerji, która n.p. w dywizji Skrzyneckiego milczała w chwili szarży, nie mając amunicji.

Na szczęście dla nas wykonanie tego manewru, powierzone Tollowi, zawiodło niemal całkowicie. Przedewszystkiem jazda rosyjska bardzo długo przechodziła trójkami po mostkach na rowach i długo szykowała się poza nimi do szarży. Dzięki temu moment zaskoczenia minął. Piechota Skrzyneckiego uformowała czworoboki; jazda Łubieńskiego stanęła częściowo na jej skrzydle lewem, częściowo w drugiej linii w pogotowiu, w postawie imponującej. Odezwały się baterje konne obu korpusów jazdy, ostrze-

liwując skutecznie artylerję i jazdę rosyjską. Na prawem Skrzyneckiego, cokolwiek w tyle, stanęli rakietniocy Skalskiego, którzy oddać tu mieli usługi pierwszorzędne. Następnie szarża jazdy rosyjskiej nie dokonała się planowo i równocześnie nawet na prawem skrzydle rosyjskiem. Wyrwał się tutaj zawczasie i samorzutnie prawoskrzydłowy pułk kirasjerów . ks. Alberta. Przyjęty strzałami artylerji konnej Unińskiego i Łubieńskiego, zrezygnował z zamiaru oskrzydlenia i przesunął się pędem wzdłuż lewego skrzydła Skrzyneckiego, idąc poza rowem, i szukając luki. / Por. szkic N.7 /

„Gdy 4 pułk. mówi o tej szarży ciekawa relacja kpt. weteranów czynnych Górskiego, / spisana w dn. 1.III. /, składający 1 linję, stanął na wysokości 8 pułku na prawem jego skrzydle, kawalerja rosyjska postąpiła naprzód. 8 pułk, mając 8 kompanij w tyraljerach rozsypane, 4 pozostałe kompanje sformowały dwa czworoboki, które stały za rowem i pomiędzy dwoma usypanemi baterjami, w których były nasze działa, a które nie strzelały już dla braku

amunicji. Jeden dywizjon kirasjerów przy -
szedł aż nad rów i tam się zatrzymał; z czwo-
roboku lewego dawano do nich ognia rotowego.
Drugi dywizjon przebył rów, przebiegł pomię-
dzy lewym czworobokiem 8 pułku i baterją
usypaną i udał się na prawo ku szosie. Trzeci
dywizjon przyszedł do rowu w pomoc pierwszemu
dywizjonowi. Potem I i III dywizjon kirasjerów prze-
chodzą rów, otaczają obadwa czworoboki, ata-
kują je, tracą ludzi od ognia rotowego. Nie-
natarłszy ani razu na piechotę, ustępują na-
powrót. Nasze dwa czworoboki z 8 pułku nie
straciły ani jednego człowieka... Kiedy kiras-
jerzy po odstąpieniu od czworoboków raljowa-
li się, nasze rakielniki razili ich racami
i protegowali odwrót naszych czworoboków.
Race tak skutecznie były puszczane, iż świe-
ża kawalerja rosyjska, która miała na nasze
czworoboki uderzyć, nie postąpiła naprzód.
Dowodził lewym czworobokiem ppłk. Karski.
Dwa pozostałe pułki kirasjerów prawego skrzy-
dła nie ruszyły ^{wcale} za pułkiem ks. Alberta;

jazda lewego skrzydła próbowała przejść rów przed frontem p.4.p.l., ale, ostrzelana gęsto ogniem rotowym, przerażona racami kongrewskimi, po dwóch próbach przeprawy wycofała się w tył. W ten sposób z 24 szw. użytych do szarży tylko dwa przedostały się przez lukę 3.Dyw.piech i wypadły na szosę. Zmieszały tutaj, spędziły dwa szwadrony naszego p.2.uł; poza Grochowem zrabowały 10 kanonjerów komp. 4.poz. a.p., otrzymały ogień dwóch baonów p.3.s.p. i dobiegły do skłupa żelaznego. Na tyłach naszych, o których policję nikt się nie troszczył, zapanowała panika: tabory, ambulanse, publiczność przypatrująca się walce - wszystko poczęło uciekać do Pragi, tłocząc się u jej wałów. Pod skłupem żelaznym natarł na kirasjerów płk. Kicki / oderwawszy się od lewego skrzydła Skrzyneckiego w 5 szw / oskrzydlił ich i rozbił. Resztki ich nieznaczne, ostrzeliwane przez piechotę naszą, zdołały dotrzeć do lewego skrzydła rosyjskie-

go.

Poważniejszy przebieg miała szarża 28szy. /szkie nr. 7/ jazdy lewego skrzydła rosyjskiego, która rozpoczęła się pod koniec szarży kirasjerów, a natrafiła na moment nieobecności Szembeka w dywizji. na chwilę, gdy piechota nasza słyszała na swych tyłach odgłosy walki z kirasjerami. Część szwadronów rosyjskich posunęła się ku Grochowni, ostrzelana tutaj kartaczami przez działa Piętki, zawróciła na lewo na drogę do Gocławia. „Pod Gocławiem ułani rosyjscy - mówi „Dziennik 4 Dyw. piech” - szarżowali na ustępujące trzy baony płk. Węgierskiego /III/1.s.p. III/3.s.p. strzelcy Kuszla /. Płk. Węgierski, straciwszy po kilkudziesięciu ludzi z każdego baonu, cofnął się przez błota na Saską Kępę i następnie na Pragę”. Z pamiętników wiemy, że część III/1.s.p. zbiegła po lodzie na Solec, szerząc panikę w Warszawie. Skrzynecki po szarży kirasjerów wycofywał się spokojnie na wysokość słupa żelaznego. / „Czworoboki 8 pułku razem z artylerją cofają się zwolna

w szachownice wspólnie z czworobokiem bataljo-
nn weteranów " /kpt.Górski/ Tutaj front nasz, /szkło nr.7/
bardzo skrócony, opierał się swem prawem /Dyw.
4.piech./ o wyżyny drogi do Gocławia; środek
stanowiły Dyw.3. w pierwszej i Dyw.2. piech.
w drugiej linii, łącząc z II Korpusem jazdy
jazdy; lewe skrzydło stanowiło przeważną
część i Dyw. piech. i Korpus I. jazdy, oparty
o wzgórze Szmulowizny i Targówka. Baterje lekkie
i konne stały przy swych dywizjach, pozycyjne
zajęły stanowiska na wałach zewnętrznych Pragi,
wskazane im przez oficerów inżynierji./ Na
ostatek kompanja 4.a.poz. zajmuje pozycję za
wałami Pragi, na cmentarzu na prawo szosy,
gdzie przez 3 godziny do linii nieprzyjaciel-
skiej, na lewo szosy formującej się, a potem
już do uformowanej daje ognia z granatników
przez elewację przez głowy swoich "/. Żołnierz
nasz po opanowaniu najgorszego momentu, jakim
był odwrót z Olszyny i szarża jazdy, pokrzepił
się na duchu; wszystkie źródła nasze stwierdza-
ją, że w szeregach nieznac było już skłonności

do paniki, która ogarniała za to nadal tabory, parki i t.d. Wyróżniała się swą wytrwałością i sprawnością artylerja.

Nieprzyjaciół wysunął ku naszym stanowiskom jazdę, a przede wszystkim artylerję konną, która nieszczędziła amunicji, zadając nam duże straty. Toll domagał się od Dybicza stanowczego natarcia na Pragę i przedmoście, szturm nocnego; powoływał się na to, że oprócz 11¹/₂ baonów Sza-chowskiego można jeszcze użyć 24 baonów, które nie były wcale lub też bardzo mało zaangażowane w tej bitwie. Dybiez odmówił stanowczo. Postawa naszej piechoty, silny ogień artylerji z wa-łów Pragi, zawód szarży jazdy, a przede wszystkim straty poniesione w tej bitwie wywarły na niego duży wpływ i zniechęciły do dalszej akcji.

Trudno dziś ocenić, jakie widoki mógł mieć szturm nocny Pragi. Niewątpliwie, należało go zaryzykować. Już choćby dlatego, że wrazie nieudania się nie groziły poważniejszymi następstwami, a przez powodzenie - umożliwiał zebra-

nie wyników bitwy. Nasi dywizjonerzy byli poważnie zdemoralizowani - okazał to dobitnie dzień następny, a żołnierz wyczerpany do niemożliwości; w dodatku odwrót ewentualny przez jeden most, w nieładzie, w którym łatwo było o panikę, mógł mieć fatalne następstwa. Ale przedmościa Pragi, do którego piechota nasza cofnęłaby się odrazu, nie można było zdobyć od ręki, a w nim co najmniej 1. Dyw. piechoty, świeża, upojona powodzeniem Białkołęki, biłaby się do ostateczności, stanowiąc ośrodek reszty wojsk.

Około godz. 18 ruch Rosjan wstrzymano na całej linii, kanonada trwała znacznie dłużej. Od g. 21. rozpoczął się odwrót naszej jazdy ku mostowi, a od 1 dn. 26. II. - piechoty. Przedmoście Pragi obsadziła brygada gen. K. Małachowskiego. Po opanowaniu pierwszych momentów nieładu na Pradze - ruch przez most odbywał się w zupełnym porządku.

Wojska rosyjskie rozłożyły się na biwa-

kach w następujący sposób: I. Korpus na południe od szosy. VI. na północ od niej - oba w odległości 1,75 km ^{od} Pragi, wysuwając każdy po 1 bdy piechoty, parę szwadronów jazdy i 12-16 dz. w charakterze czat, Na wschód od VI. Korpusu stanęła bda grenadierów litewskich, a dalej - pod Kolonją Elsners-Szachowski; w tyle , w Grochowie - Kwatera Główna i gwardja oraz po obu stronach szosy III Korpus rezerwowej jazdy.

Straty obu stron były następujące:

1/ My straciliśmy w dn. 25.II. w zabitych 17 oficerów i 236 szeregowych, w rannych 90 oficerów i 2051 szeregowych, w jeńcach 6 oficerów i 1048 szeregowych, czyli ogółem 152 oficerów i 6789 szeregowych; zostawiliśmy w ręku nieprzyjaciela 3 działa zdemontowane. Ogół strat naszych w dotychczasowych działaniach wyniósł 3 tys. zabitych i 7 tys. rannych, z których przeważna część, dzięki dobrej organizacji naszej

służby zdrowia mogła wkrótce powrócić do szeregów. 2/ Rosjanie stracili w dn. 25.II. podług Smitta 9400 oficerów i szeregowych w zabitych i rannych / cyfra stanowczo za niska/, zaś od początku kampanji: 2292 zabitych, 11.349 rannych, 2397 jeńców, czyli ogółem 16.404.

OCENA BITWY GROCHOWSKIEJ. JEJ NASTĘPSTWA
BEZPOŚREDNIE.

Bitwa grochowska, jedna z najkrwawszych ^{ponapoleońskich} bitew skończyła się taktycznem jedynie zwycięstwem Rosjan: wojsko polskie wyszło z niej obronną ręką, pozostawiając w rękę przeciwnika minimalne trofea; wypadki późniejsze wykazały dowodnie, że przez nią położenie stosunkowe dwóch wojsk zmieniło się wyraźnie na korzyść naszą. Zdecydowały o tem następujące czynniki działań dowództwa rosyjskiego:

1/ Złe rozkazodawstwo w stosunku do grupy Szachowskiego, któremu nie zakomunikowano myśli przewodniej Dybicza na dz. 26.II. Wynikiem tego było całe zachowanie się Szachowskiego

w dn. 25.II.

2/ Zrezygnowanie z częściowego choćby przeprowadzenia w dn. 25.II. planu pierwotnego, tj. myśli obejścia większymi siłami naszego skrzydła lewego drogą Zabki - Kolonja Elsnera, które mogło dać wyniki rozstrzygające. Zamiast tego zastosowano natarcia czysto frontowe na najsilniejszy odcinek naszego frontu.

3/ Całkowite zaimprovizowanie bitwy, bez należytego przygotowania artyleryjskiego oraz ugrupowania wojsk własnych.

4/ Przeprowadzanie „ paczkami ”, po 5-10, 18 i t.d. baonów, natarć na Olszynę, zamiast uderzyć na nią odrazu większymi siłami, wprowadzając n.p. oprócz VI. Korpusu 1 i 2 Dyw. p. Korpusu I.

5/ Złe, niejednolite przeprowadzenie szarży jazdy i wogóle niewyzyskanie momentu wyparcia przeciwnika z Olszyny.

6/ Zrezygnowanie ze szturm Pragi i walki nocnej. Bez względu na małe szanse tej walki

należało ją podjąć, gdyż w przeciwnym wypadku dowództwo rosyjskie traciło wszelką nadzieję wyzyskania dotychczasowych ofiar i wysiłków. Postawa i zachowanie się piechoty rosyjskiej w tym dniu stały na bardzo wysokim poziomie: był to żołnierz, na którego jakby nie działały wcale głód i niedola biwaku zimowego, zdolny do 5-6 krotnego ponawiania natarć odpieranych tak krwawo; natomiast wyszkolenie jego wykazywało duże braki - w manewrowaniu, w strzelaniu, w walce na bagnety. Bardzo zręcznie używano w tym dniu artylerji, niezwykle ruchliwej i dobrze wybierającej stanowiska, strzelającej natomiast gorzej od naszej. Stosunkowo gorzej - mimo wyjątek paru pułków - przedstawiła się jazda rosyjska.

O ile chodzi o nasze dowództwo, to zauważyć należy :

1/ Głównym hazardem było samo przyjęcie bitwy grochowskiej. Nasze stanowisko na linjach wewnętrznych traciło już w dniu 25.II. całko-

wicie, dzięki zacieśnieniu obszaru operacyjnego, swą wartość i narażało nas tylko na odrzucenie na Wisłę, na której posiadaliśmy jeden tylko most. Tutaj - wobec przewagi piechoty, a zwłaszcza artylerji rosyjskiej - nie było już żadnych widoków powodzenia w bitwie zaczepno- odpornej; jedynie o zwycięstwie, wyczerpaniu nieprzyjaciela mogła być mowa, a to - wobec ostatecznej przewagi środków Rosji - nie leżało przecież w widokach strategji naszej. Na Chłopickim zemściła się tutaj jego frazeologja o tem, że przyjmie jedną tylko, ale zato rozstrzygającą bitwę pod Warszawą.

2/ Daje się znowu poważnie odczuć brak jednolitego dowództwa, który zdecydował n.p. całkowicie o późnem przybyciu 1 Dyw.p. na pole walki.

3/ Dowództwo nie wydało żadnych zarządzeń w sprawie udoskonalenia naturalnej wartości obronnej terenu /wyjątkowo parę umocnień wykonały oddziały z własnej inicjatywy/.

Dzięki temu nie można było przerzucić do walki o Olszynkę żadnego z oddziałów pierwszej linii skrzydła prawego.

4/ Walkę o Olszynkę, odwrot z niej, walkę z jazdą, rozwinięcie się pod Pragę przeprowadzone całkowicie zręcznie i celowe.

O wartości meralnej piechoty naszej i jej wyszkoleniu mówi dostatecznie przebieg walki. Artylerji, działającej bardzo dobrze o ile chodzi o poszczególne kompanje i baterje, brak było jednolitego dowództwa. Jazdy nie umiano wcale użyć. Zabrakło bardzo pod Grechowem Dwernickiego.

Istotne kryterjum znaczenia operacyjnego bitwy grechowskiej dają nam decyzje Kwatery Głównej rosyjskiej z dni następnych. W dn. 26.II. Dybicz, biorąc pod uwagę myśl szturmowania przedmościa Pragi i bombardowania stąd Warszawy, nakazał generałowi inżyn. Dehn'owi rozpoznać ją. Dehn stwierdził, że „dzieła założone są dobrze, lecz nie wykonane należycie, rowy nie pogłębione dostatecznie”.

teczenie, profil słaby, artylerja nieliczna /15 dz./, natomiast przedmoście znajduje się pod ogniem licznych baterij, ustawionych na lewym, panującym brzegu Wisły". Opinia ta powiększyła niezdecydowanie Dybicza, tembardziej, że podpalenie Pragi przez naszych /26.II, w celu oczyszczenia przedpola przyczółka/ dowodziło, iż przeciwnik bronić się będzie zacięcie. O przygotowaniu artyleryjskim szturmie przedmościa, o środkach istotnych bombardowania stolicy nie było mowy, gdyż armja rosyjska nie posiadała parku oblężniczego, a amunicji działowej poczyniła jej brakować. Tembardziej, nie można było nawet brać w rachubę myśli odsłonięcia linii komunikacyjnej, przeprowadzenia armji po niepewnym łodzie Wisły na lewy brzeg i szturmowania stamtąd Warszawy. Nie pozwalał na to absolutnie - po za wszystkimi innymi względami - stan wojska rosyjskiego, pozbawionego prowiantu, furazju /Dowóz dzienny dla wojsk stojących pod Pragę wynosił 140-160 wozów, co wymagało puszczenia w ruch 3-4 tys. wo-

zów pomiędzy Brześciem i Pragę. Armja rosyjska nie zdołała zorganizować tego przewozu wcale i żołnierz głodował, choć w magazynach nadgranicznych znajdowały się duże zapasy/, amunicji, liczącego do 20.000 chorych, osłabionego poważnie stratami bitwy grochowskiej. /Ewakuacja rannych /przeszło 12.000/ i chorych na tyły napotkała na ogromne trudności z powodu braku taberów. W pasie przyfrontowym znajdowały się szpitale w Okuniewie, Mińsku Mazowieckim, Kałuszyńie, Węgrowie i Siedlcach, obliczone tylko na 6.000 łóżek, źle urządzone, nawet nie zaprowiantowane należycie. Ranni lub chorzy rzadko kiedy w tych warunkach mogli powrócić do szeregów. Daje się widać brak ciepłej bielizny/. Wobec tego Dybicz postanowił zrezygnować ostatecznie ze szturmą przedmościa, pozostawiając tę bramę wypadową na prawym brzegu Wisły w ręku naszym, i rozłożył swoje wojska na leżę zimowe aż do czasu, gdy puszczenie lodów

na Wiśle pozwoli na przeprawę powyżej Warszawy. Zawodził w ten sposób całkowicie pierwotny plan operacyjny, obliczony na doraźne, na sposób Suwerewa, zdobycie Warszawy i stłumienie powstania; wypadło stwierdzić konieczność długiej i zaciętej kampanji, wymagającej przygotowań poważniejszych od tych, z którymi ją rozpoczęto. Chcąc jednak uratować choć w części swój i swego rządu autorytet oraz zapobiec rozwojowi powstania, Dybicz nie zdecydował się na leże za Liwcem, Bugiem i Wieprzem, gdzie mógł zapewnić swemu wojsku niezbędny odpoczynek i należyte zaopatrywanie w okolicach nie dotkniętych przez wojnę, ale już w dniu 27/II postanowił rozłożyć je niedaleko od Warszawy i Wisły w kwaterach ścieśnionych. Był to półśrodek, sprzeczny z zasadą Napoleona wyrażoną w słowach „Je ne connais que trois choses à la guerre, c'est faire quinze lieues par jour, combattre et rester en repos”. W dniu 7/III główne

siły rosyjskie opuściły równinę pod Pragę, udając się na leże zimowe. Na szosie podlaskiej, z zadaniem osłony leż, stanął I. Korpus, rozmieszczony w sposób następujący:

a/ Wawer = 2 pułki strzelców konnych i 2 pułki kozaków; b/ Miłosna / 7½ km. od Wawra / - 1. Dyw.piech.; c/ Dembe Wielkie / 11.7 km. od Miłosny / - 2 Dyw.piech.; d/ Mińsk Mazowiecki / 11.7 km. od Dembego / 3. Dyw.piech. VI. Korpus stanął na północ od szosy, na starej drodze warszawskiej; 25. Dyw.piech. - Pustelnik , 24. Dyw.piech. - Stanisławów, dyw. ułanów - Poświętne, na północ od Pustelnika, na drodze do Jadowa. Korpus grenadierów wysunięto dalej na południowy wschód nad górny brzeg Świdra: dowództwo Latowicz, 1 Dyw. gr. Jeruzal, 2 Dyw. gr. Stoczek; gwardję w. ks. Konstantego ^{wysunięto} jeszcze dalej na południe w stronę Okrzejki do Górzna i Żelechowa. III. Korpus rezerw. jazdy stanął w Garwolinie i Maciejowicach. Główna Kwatera stanęła w Siennicy. Obszar leż wykazywał w ten sposób do 42.6 km.

długości i tyleż szerokości. Ze względu na stan dróg w tej porze roku, działania przeciwnika - w razie wypadu z Pragi - mogły rozwinąć się jedynie na szosie podlaskiej, w tym wypadku poszczególne eszelony I. Korpusu miały ustępować na Mińsk Mazowiecki, gdzie można było skoncentrować na czas Korpusy VI. i I., tj. 52 bany, 53 szw. 24 sotnie, 120 dział, któreby związały nieprzyjaciela z frontu. Grenadjerszy, gwardja i III Korpus rez. jazdy miały obejść go od południa i ewentualnie odciąć od Pragi.

DZIAŁANIA W SANDOMIERSKIEM.

Potyczka pod Nową Wsią /19.II./

W czasie rozstrzygających walk pod Pragę nasza Kwatera Główna w niezwykle niefortunny sposób zmarnowała w Sandomierskiem wysiłki wyborowej grupki gen. Dwernickiego, która tak bardzo przydać się mogła pod Wawrem i Grochowem.

W dn. 13.II. gen. Kreutz /16.szw.8 sotni kozaków, 18 dz. = 3500./ przeszedł pod Puławami

Wisłę i rozesłał na wszystkie strony podjazdy z zadaniem rozpędzenia naszych zbrojeń, niszczenia magazynów i.t.d. Zjawienie się na lewym brzegu Wisły tej małej grupki wywołało poważną panikę w naszym świecie etapowym, zajętym tutaj formacją nowych pułków i rozbudową przemysłu wojskowego. Deszło do tego, że gen. Dziekoński, rozporządzający nowymi pułkami 11 i 12p.1. oraz jazdą, opuścił Radom, za zbliżaniem się oddziału Dellinghausena, złożonego z 2 szw., 1 sotni, 1 dz., pozostawiając tutaj znaczne magazyny. Odgłosy tej paniki dosięgły Kwatery Głównej i sprawiły, że Dwernickiego zawrócono na lewy brzeg, dając mu podwójną, złożoną z dwóch, wykluczających się nawzajem, pierwiastków, misję: osłaniania stolicy od południa i pobicia Kreutza ; była to decyzja o tyle spóźniona, że już panika ustała i liczne oddziały naszej nowej formacji poczęły zbliżać się ku Radomiowi, który

Rosjanie wnet opuścili: Kreutz znajdował się nawet w połączeniu dość trudnem.

W dniu 19.II. Dwernicki, połączwszy się z Sierawskim / siły ich wynosiły łącznie 7 baonów, 22 szw., 15 dz. / rozbił straż przednią Kreutza / 6 szw., 8 sotni, 6 dz. / pod Nową Wsią, biorąc jej 3 dz., 40 jeńców i kładąc trupem - 200. Była to ładna potyczka jazdy, w której Dwernicki wyzyskał błąd przeciwnika / rozwinięcie siły głównej przed ciałną /, umiejętnie połączył natarcie frontowe jazdy z flankowaniem piechoty. Zdawało się, że następnego dnia ten sam los spotka siły główna Kreutza, stojącego w Kozienicach i nie mogącego tak łatwo przeprawić się przez Wisłę. Stało się inaczej.

Fałszywy alarm o przeprawie Rosjan na lewy

brzeg Wisły pod Karczewem, któremu i sam Dwernicki zbyt łatwo uwierzył, skłonił go do odwrotu do Góry. Stąd w dniu 22.II. próbował jeszcze raz zniszczyć Kreutza, który tymczasem posunął się ku Pilicy, ale mimo niezwykle forsowne marsze doznał całkowitego zawodu.

Gdy 24.II. stanął pod Kozienicami, nieprzyjaciół, uprzedzony o jego ruchu, był już za Wisłą.

UWAGI OGÓLNE O PIERNSZYM OKRESIE WOJNY r.1831.

Rosjanie. 1/ Znając pewność siebie dowództwa ~~rosyjskiego~~, wypływająca z dawnych wojen z Polską / 1792, 1794 /, z pokonania Napoleona, a przede wszystkim z poczucia przewagi własnych sił i środków, można całkowicie zrozumieć słuszność jego nieskomplikowanego pierwotnego planu działań Głównej Kwatery Rosyjskiej /wyzyskanie mrozów, odbierających defensywie jej główny środek działań, t.j. wyzyskanie rzek, ^{przełamanie centrum} /~~ugrupowania przeciwnika~~, odcięcie jego skrzydeł od stolicy, doraźne opanowanie tejże/ przez co istotnie kładło się kres powstaniu. W oczach Rosji i zagranicy, a po części i samych Polaków - nie było zrazu prawie mowy o tem, aby w tej wojnie mogło kiedykolwiek dojść do okresu pewnej równowagi sił stron obu. Z tego powodu Dybicz zlekceważył tak całkowicie niemal sprawę przygotowania materialnego tej wojny.

2/ Gdy odwilż pokrzyżowała plany pierwotne, Dybicz słusznie zdecydował i zrećźnie przeprowadził przerzucenie swej armji na brzeg południowy Bugu ku szosie podlaskiej i starej warszawskiej. Nie przyświecała mu już jednak myśl operacji w wielkim stylu, n.p. przeprowadzenia się powyżej Warszawy i natarcia na stolicę i na armję przeciwnika na lewym brzegu Wisły. Chodziło mu już tylko o związanie i rozbicie wojska naszego na prawym brzegu Wisły, co rozstrzygnęło by w następstwie o upadku stolicy i powstaniu. Było to zadanie o tyle mgóry mało prawdopodobne do osiągnięcia, że wojsko nasze mogło zawsze wycofać się poza Wisłę.

3/ Działania jego w dniu 17-19.II. nie wykazują żadnej myśli manewru; są prostym parciem przeciwnika po jego naturalnej linii odwrotu, prowadzonem w dodatku mocno nieostroźnie, za co przy większej inicjatywie przeciwnika mógł dotkliwie zapłacić w dniach 18 i 19.II.

4/ Jego plan działań na dzień 26.II. całkowi-

cie słuszny w założeniu, nacechowany był jednak jakby przeświadczeniem, że przeciwnik będzie czekać biernie na jego wykonanie, że wypadki nie zmuszą do odmiennego zastosowania myśli zasadniczej.

Polacy. 1/ Decydującem zjawiskiem jest tu ----- niewiara generalicji w jakiekolwiek widoki tej kampanji.

2/ Myśl kampanji defensywnej była całkowicie słuszna. Nie mieliśmy sił do natarcia na koncentrujące się wojska rosyjskie. na krótką nawet kampanję na Litwie.

3/ Tem bardziej uderza za to fakt, że w przewidywaniu takiej właśnie kampanji nie zrobiono nic do jej przygotowania. Nieumocnienie Serocka, brak mostów pod Modlinem, brak drugiego mostu w Warszawie, umocnień polowych na terenie Gróchowa i t.d. odebrały nam później swobodę ruchów i skłoniły do odrzucenia wszelkich pomysłów manewru w dn. 18-24.II. Tego nie można darować Chłopickiemu, który przecież od początku zapowiadał, że wszystko rozstrzygnie jedną walką pod Pragą.

4/ Dowództwo nasze, a raczej brak dowództwa, zadecydowało o tem, że nie zdobyto się na żadną akcję w dn. 18.II., zmarnowano wybor-
ną okazję pod Wawrem 19.II., odrzucono plan
Prądyńskiego, myśl uderzenia na Szachowskie-
go - po to, aby przyjąć bitwę pod Grochowem,
która nie miała zgóry żadnych widoków powo-
dzenia, a z której obronną ręką wyszliśmy
jedynie dzięki błędom przeciwnika oraz mę-
stwu żołnierza naszego.

Operacyjnie jednym słowem okres kam-
panji r.1831., który zużył tak duży odsetek
sił i rozpędu pierwotnego, jest stosunkowo
mniej pouczający od następnych.

DRUGI OKRES KAMPANJI. 26.II.-26.V.1831.

W Y K Ł A D VII.

Nowy Wódz Naczelny. Reorganizacja wojska
polskiego. Plany Dybicza. Plan Chrzanowskie-
go. Wyprawy na gwardję. Plan wypadowy Prą-
dzyńskiego.

W trakcie bitwy grochowskiej i w prze-

ciągu paru dni po niej powstanie przeszło przez ciężkie momenty upadku ducha pewnych sfer. Część ludności Warszawy domagała się opuszczenia stolicy przez rząd i wojsko oraz pozwolenia na oddzielne układy miasta z Dybiczem; w jej imieniu domagała się tego od sejmu deputacja części gwardji narodowej; wiceprezydent miasta, Węgrzecki, zrezygnował z urzędu. Znaczna ilość posłów opuściła Warszawę.

W stolicy zapanował nastrój przygnębienia i skłonność do paniki. Generalicja /zwłaszcza Szembek i Łubieński / domagała się ostro od rządu nawiązania układów kapitulacyjnych z Dybiczem, dając do zrozumienia, że wojsko podejmie te układy na własną rękę. Z drugiej strony w korpusie oficerskim panowało oburzenie na postępowanie paru generałów, grożące poważnemi następstwami.

Położenie to opanował całkowicie Rząd Narodowy, który w tych ciężkich dniach okazał niezwykłą stanowczość. Odrzucił wszystkie

propozycje układów, narzucił swój autorytet sejmowi, powściągnął ostro kapitulacyjne zachcianki generałów, rozwinął wreszcie energiczną działalność w zakresie zaopatrzenia wojska.

W takiej to ciężkiej atmosferze doszło wczesnym rankiem / o g.6./ 26.II. do obrad nad wyborem nowego wodza naczelnego.

Było widoczne, że położenie nie wywoła zbyt wielu kandydatur, Rząd Narodowy zamierzał stworzyć prowizorium, zastępstwo, w którym kierunek działaniom nadawałaby miała Rada Wojenna, istniejąca przy jego boku. Przez ten czas chciał pozyskać dla Polski jakiego generała francuskiego lub zwrócić się do gen. Radetzky ego. Pomysły te przebiegały z miejsca dowódca 3.Dyw. piechoty gen. bdy Jan Skrzynecki, wysuwając swą kandydaturę ze zdecydowaniem, które w tem ciężkiem położeniu przynosiło mu zaszczyt, a które zaimponowało zgromadzonemu.

Skrzynecki miał za sobą typową karierę

wojskową czasów Księstwa Warszawskiego i piękną przeszłość dobrego oficera piechoty. Po skończeniu gimnazjum wszedł na ochotnika do p.l.p. i po 4 miesiącach służby w stopniach podoficerskich dosłużył się szlif pporucznika. Odbił kampanję r.1807 przeciw Rosji, bił się w r. 1809 z austriakami pod Raszynem, Górą i Sandomierzem. Krzyż Kawalerski Virtuti Militari i sławę zdobył sobie pod Mołajskiem jako kapitan i dowódca kompanji grenadjerskiej p.16.p. Dywizja kirasjerów rosyjskich, goniąc za rozbitą jazdą francuską, wpadła w szczyrem polu na jego kompanję.

"Nieustraszeni grenadjerzy uformowali się w kłęb i tak dzielnie się bronili, że, zrobiwszy sobie przedpiersie z kirasjerów, zmusili ich do odstąpienia". Oficerowie francuscy, świadkowie tego zdarzenia, wołali do Weyssenhoffa : "Allez, commandant faire au prince Poniatowski le rapport sur la conduite de cette invincible compagnie ;

c'est le plus brillant fait d'armes, qu'on puisse voir. Citez nous tous comme témoins oculaires."

W r. 1813 Skrzynecki był ranny pod Lipskiem i zdobył krzyż kawalerski Legji Honorowej; w r. 1814 do jego czworoboku schronił się pod Arcis sur Aube Napoleon..

Czasy pokojowe Królestwa pokazały tego dobrego oficera bojowego, jak tylu innych, w świetle mocno odmiennem. Był - świadczą o tem rozkazy dzienne - jednym z najgorszych dowódców pułków: nie troszczył się wcale o swego żołnierza, brał dzierżawy rządowe, przebywał poza pułkiem. Rozpierała go duża, niezdrowa ambicja: chciał n.p. koniecznie zostać adjutantem Mikołaja I. Wystąpił w roli rzecznika krańcowych poglądów konserwatywnych i religijnych. Odegrał fatalną rolę w sądzie nad Łukasińskim.

Wybuch powstania przyjął mocno niechętnie, ale postępował ostrożnie, nie występując jawnie i zabezpieczając się na jedną i

drugą stronę. Wydobyl się potem szybko w górę, gdyż jego, jedyne go z pułkowników, zrobiono przed rozpoczęciem działań generałem bdy i dano mu dywizję. Zwrócił nań oczy bitwa pod Dobrem, o której napisał bardzo zręczny raport. Po buławę sięgał już w dn. 20. i 21.II., pozyskawszy sobie pomoc Prączyńskiego, ale spotkał się z odmową ks.Ad. Czartoryskiego. Od tego czasu przemówił za nim fakty doniosłe : walka w Olszynie, oddanie mu dowództwa przez ranego Chłopickiego, a przedewszystkiem spokojny, żaden odwrót z Olszyny. Niewątpliwie on wówczas uratował położenie.

Na zebraniu 26.II. stawiał sprawę bezwzględnie. "Wojny i rewolucje - mówił - nie mogą uważać na stopnie i starszeństwo, zdolności tylko szukać powinny, bo ona tylko zwycięża." Ostro, brutalnie unicestwił Radziwiłła. Wybór zdobył sobie przebojem, bez głosowania, odwagą swego wystąpienia, które

zaimponowało wszystkim.

Wybór ten miał stać się nieszczęściem powstania. Dzielny dca baonu, gotowy zawsze do osobistego prowadzenia natarcia w najcięższym ogniu, nie miał ani zdolności, ani charakteru na wodza. Jego pojęcie o charakterze i możliwościach tej wojny, jego własne pomysły operacyjne świadczyły o całkowitem prawie ubóstwie natchnienia. Wiedział o tem i dlatego n.p. grzeszył stale przeciw zasadzie ekonomji sił, unikając koncentracji większych sił w stanowczem miejscu, marnując wojsko na teatrach i wyprawach podrzędnych, rozpraszać je, byleby samemu nie dowodzić. Dlatego pod wszelkimi pretekstami - dyplomacji, cholery, oszczędzania sił kraju - unikał rozstrzygnięć i głosił hasło walki na wyzerpanie, jak gdyby Polska miała siły i środki do tego rodzaju walki z Rosją. Nie miał charakteru przedewszystkiem.

Jego rozkazy operacyjne, niejasne, pełne zastrzeżeń, nie mówiące o zamiarze własnym, zdradzały niechęć do brania na siebie odpowiedzialności i chęć przerzucenia jej na podwładnych. Nawet w tych rzadkich wypadkach, gdy instynkt ostrożności podsuwał mu pomysł słuszny, bał się narzucić go i ulegał z obawy przed opinią. Nie umiał rozkazywać, nie umiał zdobywać posłuchu, karać. Dlatego chętniej występować będzie w roli dyplomaty, polityka, dyskredytując Rząd Narodowy, tworząc własne stronnictwo w sejmie. Nie było w nim szlachetnego serca Kościuszki, który podporządkowywał się całkowicie krajowi i biegł niezmordowanie z jednego pola bitwy na drugie, szukając rozstrzygnięcia. Pamiętał zawsze o sobie, o swoich sprawach, o swoich wygodach - i trzymał się gorączkowo buławy nawet wtedy, gdy jego bezczynność zaprowadziła kraj nad brzeg przepaści. Imponował ludziom swoim spokojem i pewnością siebie, pozyskiwał ich nagrodami, bezkarnością

i chciał trwać do końca.

W początku wystąpił pod hasłem otoczenia się talentami, otwarcia im drogi. „Wiecie, mówił do Prądyńskiego, Chrzanowskiego i Kołaczewskiego, że byłem tylko dobrym pułkownikiem, wiadomości wojskowych nie posiadam, mianowicie co się tyczy artylerji i sztuki inżynierskiej. Wy, przyjaciele, bądźcie wierną radą moją, bez was nie chcę nic ważniejszego przedsiębrać; wspólne zaufanie, sekret, porada - to jest czego się od was spodziewam i o co proszę.” Zadanie było ponad siły nieprzeciętnego człowieka. Jak tu użyć w Kwaterze Głównej, skombinować ze sobą Prądyńskiego, gerjalnego prawie w wyczuciu położenia nieprzyjaciela, w natchnieniu operacyjnem, ale słabego w rozkazodawstwie, w konkretnem użyciu ludzi i środków, miękkiego, dostosowującego się, „zmieniającego swoje baterje” z szybkością rogu obfitości - i Chrzanowskiego, sceptyka tej wojny, mającego stale przed oczyma braki ludzi, których wypadnie użyć, realisty rozka-

za i wykonania - w dodatku skłóconych z sobą od dawna. Skrzynecki miał za mało inteligencji i za dużo ambicji do rozwiązania tego zagadnienia. Brak inteligencji uniemożliwił mu zorientowanie się wśród sprzecznych zazwyczaj pomysłów obu doradców i skłonił do połowiczności i bierności; ambicja podsunęła mu odrazu myśl dyskredytowania jednego z nich przy pomocy drugiego.

Pierwsze kroki nowego wodza naczelnego były obmyślane dobrze i przyczyniły się poważnie do podniesienia ducha w wojsku. Usunął szybko z Komisji Rządowej Wojny niezdolnego ministra S. Krasieńskiego, zastępując go gen. F. Morawskim; zniknęli również z widowni niechętni powstaniu gener. Mallet i Redel; starszych i niedoświadczonych generałów podesyłano na prowincję lub użyte do przygotowania rezerw; bardzo szybko odebrano dowództwa dywizyj Krukowskiemu i Szembekowi, wysuwając na dy-

wisjonerów tych dowódców brygad i pułków, którzy w dotychczasowych działaniach okazali najwięcej zdatności i dobrej woli; podobnie postąpiono z dowództwami pułków. Wykreślono wreszcie z kontroli tych generałów, którzy odjechali do Rosji. Wojsku podobały się rozkazy o ograniczeniu sztabów ; porządek zaprowadził rozkaz o wykonywaniu pod osobistą odpowiedzialnością dowódców oddziałów zarządzeń administracyjno-gospodarczych Komisji Rządowej Wojny, oraz sprężystość nowego intendenta generalnego, senatora Buińskiego. Ducha wojska podniosło rozdanie krzyżów *Virtuti Militari* za działania dotychczasowe / Za Chłopickiego i Radziwiłła nie było nigdy wzmianki o jakiegokolwiek za czyny wojenne nagrodzie; zdawało się, jakgdyby w nieuniknionej dla kraju zgubie nie było miejsca dla nagrody za bezowocne czyny lub usługi przeprowadzone przez Skrzyneckiego bardzo umiejętnie, z dużą znajomością psychologii żołnierza; podniosły go również liczne awanse.

których tak bezwzględnie unikał Chłopiuki. Podobały się powszechnie rozkazy dzienne nowego wodza, z których jeden oddawał cześć pamięci ppor. p.4.p.1., L. Mycielskiego, zamężnego ziemianina z Wielkopolski, który rzucił rodzinę i zginął, jako ochotnik w Olszynie, a drugi piętnował ppłka p.8.p.1. Zwolińskiego, który przeszedł do Rosjan.

A jednak już i wtedy uczynił Skrzynecki krok, który odsłaniał jego fizjognomję. Wbrew swym oświadczeniom publicznym, wbrew Rządowi Narodowemu, pod naciskiem starszyny wojskowej, nawiązał rokowania z Dybiczem, które zakończyły się poważną kompromitacją dla nas.

Bardzo szybko nowy wódz i jego doradcy zajęli się sprawą reorganizacji wojska. Chodziło tu przede wszystkim o piechotę, która poniosła tak znaczne straty. Sprawę tę rozwiązał Prądzyński. Odrzucił myśl analgamatu, obawiając się, że do przeprowadzenia zabraknie nam czasu, nie chcąc przytem poruszać

drażliwej sprawy starszeństwa oficerów starych i nowych pułków, 3.III. nakazał, aby nowe pułki piechoty / z wyjątkiem p.14.p.1. i p.20.p.1./ dostarczyły szeregowców na uzupełnienie starej piechoty, a same zlikwidowały swoje trzecie baony bojowe, zamieniając je na kadre / próbował tutaj także wcielić do starych pułków po jednej kampanji kosynierów, ale to zawiodło w wykonaniu /. Na skutek tego, nowej piechocie odebrano do 5tys. najlepszych szeregowców. Stare pułki bardzo szybko wyszkoliły tych ludzi i nie straciły prawie wcale na swej tegości ; ich baony liczyły odtąd po 750 bałnetów, zamiast 850, jak w początku kampanji. Wbrew projektom Komisji Rządowej Wojny nie wcielono do armji czynnej wszystkich baonów starej piechoty, których uzbrojenie i wyszkolenie przedstawiało się już zupełnie dobrze, a które w twierdzach tak łatwo było zastąpić nowymi pułkami. Te ostatnie / z nich tylko p.20.p.1., p.5.s.p. oraz strzelców celnych podlaskich i sandomierskich wcielono do głów-

nej armji czynnej, brygadując je ze starymi /
straciły poważnie na wartości ; w dodatku
ich uzbrojenie w broń palną było nadal bar-
dzo małe, gdyż w pierwszym okresie działań
straciliśmy dużo broni. Ostatecznie pod ko-
niec marca rozporządzaliśmy :

- a/ 43 baonami starej piechoty oraz 26 /wli-
ozając w to część 4-ch ^{użytych na froncie} baonów/ nowej,
ale takiej, którą można już było użyć
w polu, tj. razem 69 baonami, w ogólnej
sile mniej więcej 53½ tys. bagnatów;
- b/ w drugiej linii, w twierdzach i w kraju,
25 baonów - bądź to 4-tych baonów starej,
bądź to nowej piechoty, w ogólnej sile
20½ tys. bagnatów;
- c/ w zakładach pułków starych i nowych,
w gwardji ruchomej, w gwardji narodowej
- do 12 tys. bagnatów.

Jazda w pierwszym okresie działań po-
niosła straty nieznaczne, zniszczyła nato-
miast mnóstwo koni. Rozłożono ją na rozleg-
łych leżach w okolicach Warszawy i straty

w ludziach zastąpiono z łatwością. Reorganizacją tej broni i przeglądami pułków zajęli się płk. Turno i ppłk. Lewiński, bardzo dobrzy znawcy potrzeb jazdy. W końcu marca rozporządzaliśmy ostatecznie : a/ 112 szwadronami starej i nowej jazdy, których można było użyć w polu, w ogólnej sile 19.232 szabel; b/ w zakładach jazdy, w pułkach nowo organizujących się 3-5 tys. szabel.

Artylerja poniosła dość znaczne straty w ludziach, małe w materjale. Pierwsze z nich uzupełnił z łatwością baon rezerwowy artylerji, szkolący bardzo szybko rekrutów, drugie - arsenał warszawski. W końcu marca armja czynna liczyła w 11¹ kompanjach pieszych, lekkich i pozycyjnych, 110 dział, oraz w 4¹ baterjach konnych 34 dz.

Całość sił naszych wynosiła zatem w końcu marca :

1/ w armji czynnej 69 baon. 112 szw. 16 komp. = 73.324 i 144 dz.

2/ w drugiej linii do 28 tys. bagnetów i sza-

bel.

Siły te zorganizowano w sposób następują-
cy :

1/ 4 dywizje piechoty / przeważnie starej /,
liczące 8-13 baonów, od 11 do 2 kompanij
artylerji ,t.j. od 5478 do 10.080 bagnetów i
15-20 dział pieszych. / bez jazdy dywizyjnej/;
ogółem 47 baonów, 7 kompanij, tj. 36 tys. bagnetów
i 71 dz.; artylerja rezerwowa - 20 dz. / Istnia-
ło stanowisko d-cy artylerji armji czynnej /

2/ 3 korpusy jazdy / starej i nowej /, liczące
od 19.27 szw. i 8 dz., tj. 3388-4183 szabel,
ogółem 66 szw. i 24 dz. - 11.485 szabel i 24 dz.

/ Do jednego z tych korpusów /1/ przydzielono
czasowo 3 baony strzelców pieszych. Zniesiono
stanowisko dowódcy jazdy czynnej; korpusy były
całkowicie samodzielne ./

3/ Jedna dywizja nowej piechoty - 8 baonów, 1
komp. artylerji pieszej - 5.969 bagnetów, 8 dział,
oraz jedna dywizja jazdy - 18 szwadronów, 1 baterji
konnej - 2847 szabel i 4 dz. - utworzyły kor-
pus gen. Paca, w skład którego przez pewien

czas wchodziła i 4 Dywizja starej piechoty /
4/ 6. baonów nowej piechoty, 1 kompania artylerji
pieszej = 4222 bagnetów i 6 dział oraz 8 szwad.
jazdy = 1100 szabel - tworzyły oddział gen.
Sierawskiego.

5/ 5 baonów /4-tych i nowej piechoty/, 1 kom-
pania artylerji pieszej = 2950 bagnetów 6 dz.
oraz 20 szw. i bateria konna = 3400 szabel i 6.
dz. - tworzyły oddział gen. Dwernickiego.

Skrzynecki doprowadził w praktyce do dezor-
ganizacji tego ustroju Kwatery Głównej, który
stworzył rozkaz z dn. 30.I. W celu umieszczenia
przy sobie Prądzyńskiego i Chrzanowskiego stwo-
rzył w Kwaterze Głównej funkcje: szefa sztabu
/ Chrzanowski / i kwatermistrza / Prądzyński/,
kombinując w ten sposób dwa odmienne systemy
organizacji dowództwa: francuski i rosyjski,
w dodatku nie rozgraniczając wcale kompetencji.
Skutek był ten, że zarówno Chrzanowski, jak i
Prądzyński zajmowali się przedewszystkiem
sprawami operacyjnymi; dochodziło czasami do
tego, że jeden z nich wydawał rozkazy, o któ-

rych nie wiedział drugi. Skrzynecki, nie znający się absolutnie na technice rozkazodawstwa, bezsilny, gdy nie miał pod ręką pomocnika, nie był w stanie skoordynować ich działalności. Rozdwojenie to przenosiło się do dywizyj, których dowódcy nie chcieli poddawać się rozkazowi o tem, że cała korespondencja operacyjna od nich i do nich musi iść przez ręce kwatermistrza; ich szefowie sztabu, oficerowie linjowi, występowali przeciw kurateli przydzielonych do sztabu oficerów kwatermistrzostwa i ich bezpośredniej korespondencji z kwatermistrem. Trzeba zauważyć wreszcie, że rozkazodawstwo tego okresu grzeszyło nadal tem, że dowódcom dywizyj nie podawano naogół zamiaru wodza naczelnego, co czasami wydawało rezultaty fatalne. Sprawy zaopatrzenia armji, nowych formacyj, korespondencja z Komisją Rządową Wojny i personalne znalazły się w niepewnem ręku podszefa sztabu ppłk. Hübnera, przed wojną urzędnika Komisji Rządowej Wojny. Skrzynecki zniósł funkcję generała dyżurnego.

tak, że odtąd nikt nie czuwał nad utrzymaniem karności w wojsku. Skutki tego oraz braku żandarmerji polowej okazały się w całej pełni w czasie wyprawy na gwardję.

W tym czasie poprawiono szybko szereg zaniedbań okresu poprzedniego. W końcu marca stanął most^{żyłwowy} na Wiśle pod Modlinem, /na Bugu, Narwi był od początku most stały, osłonięty przyczółkiem /. Przedmoście Pragi uzbrojono należycie w artylerję / 30 dział /, a wał główny i lunety zewnętrzne wykończono niemal całkowicie. Dzięki tym pracom wojsko nasze odzyskało swobodę ruchów w razie działań na prawym brzegu Wisły. Gorzej było ze sprawą umocnienia Warszawy, stanowiącej jedyną naszą podstawę operacyjną. Brakowało artylerji ciężkiej do uzbrojenia wałów i dzieł zewnętrznych tak rozległego obwodu. /W Zamościu było podobno 260 dział największego wagomiaru, ale gen. Mallet sprzeciwił się ich przewiezieniu do Warszawy/. W związku z tym brakiem powstały dwie opinie w sprawie umocnień zewnętrznych:

jedni / Chrzanowski/ domagali się stworzenia 5-6 silnych ostrogów / fortów stałych / w odstępach 1000 sążni, któreby skupiły obronę w paru punktach decydujących./ Chrzanowski domagał się 20. dział i 3.tys. załogi, oprócz tego odvodu w ilości 60 dział i 10 tys ludzi dla każdego z nich; drudzy / komitet inżynierów/, powołując się na brak czasu do wykonczenia dzieł stałych oraz brak artylerji potrzebnej, proponowali system umocnień polowych rozległych, obliczonych na to, że broń ich będzie cała armja czynna. System ten, przyjęty ostatecznie przez Skrzyneckiego, miał później doprowadzić do tego rozdrobnienia środków obrony, które ułatwiło Paskiewiczowi zdobycie Warszawy. Prace posuwały się bardzo wolno z powodu mrozu i stwardnienia ziemi. Narazie przed napadem mniejszego oddziału nieprzyjacielskiego zabezpieczał Warszawę jedynie naprawiony wał celny. Te stosunki krępowały bardzo silnie swobodę ruchów armji czynnej i doprowadziły do

tego, że Skrzynecki tak przesadnie obawiał się zawsze o Warszawę.

WYKŁAD VIII.

GŁÓWNA ARMJA ROSYJSKA NA LEŻACH. DZIAŁANIA
PRZECIW DWERNICKIEMU. PLAN PRZEPRAWY NA LEWY
BRZEG WISŁY I NOWE UGRUPOWANIE WOJSK ROSYJSKICH.
PLAN CHRZANOWSKIEGO WYPRAWY NA GWARDJĘ. PLAN
PRADZYNSKIEGO DZIAŁAŃ PRZECIW KORPUSOWI VI.

1. Główna armja rosyjska na leżach.

Główna armja rosyjska rozłożyła się na leżach w warunkach mało co lepszych od tych, w jakich biwakowała pod Pragę. Transportów z magazynów nadgranicznych nie udało się zorganizować; żołnierz musiał żyć z rekwizycji, a tu ludność skrzętnie ukryła zapasy ; czasami w szeregach panował głód, gdyż wszystko, co otrzymano z dowozu, oszczędzano w celu nagromadzenia 12-dniowego zapasu na przyszłe operacje. Choroby dziesiątkowały Rosjan. Ich stan liczebny przedstawiał się w końcu marca w sposób następujący:

Armja główna : 1/Korpus VI.=23 baon.,27 szw.,

9½ sotni = 14.274 bagnet.,

5097 szab.,49 dz.

2/Korpus I.=29 baon.,26 szw.,

6.3 sotni= 17.434 bagnet.,

3793 szab.,64 dz.

3/Grenadjerzy = 21 baon.,

6.85 sotni =16.549 bagnet.,

685 szab.,89.

4/Oddział hr.Witta =7 baon.,

34 szw.=4908 bagnet.,

4222 szab.,44 dz.

5/Gwardja w.ks.Konst.=

4 baon.,12 szw.,=3164 bagnet.,

1736 sz.,20 dz.

Całość = 84 baon.,99 szw.,22 sotn.=56.329

bagnet.,15.533 szab.,266 dz.

Kreutz = 6 baonów,31 szw.,20 sotni =3872

bagnet.,5870 szab.,31 dz.

Sacken = 4 baon.,12 szw.,12 sotni =3209

bagnet.,2758 szab.,8 dz.

Ogół sił rosyjskich czynnych= 94 baon., 142 szw.,
56 sotni = 63.410 bagnet. 24.161 szab.,
305 dz.

/ Na skutek strat wypadło skasować 2 baony
piechoty i 8 szw. jazdy, stracono ogółem do-
tychczas 14 dz. / Na etapach stało 11,760 bag-
net. i szab.; siły te miano ściągnąć do armji
w miarę nadchodzenia Gwardji i Korpusu II;
Korpus gwardji/17 baon., 32 szw.=17.433 bagnet.
6672 szab., 72 dz. / przekroczył granicę Króle-
stwa w 3 kolumnach między 10-15.III ; był
przeznaczony przez Mikołaja I. raczej do
służby etapowej, tak, że Dybiez nie mógł nim
rozporządzać całkowicie. Pod koniec marca
gwardja stała na szerokich, wygodnych leżach;
2 Dyw. piech. i 1 Dyw. ^{jazdy} / między Ostrołęką i Szczu-
cinem, 1 Dyw. piechoty między Zambrowem i Ty-
kocinem, Dyw. jazdy lekkiej między Śniadowem
i Andrzejewem. II Korpus piechoty miał być
użyty na etapach / Wilno, Kowno, Suwałki, Łom-
ża, Białystok, Brześć, Włodawa, Siedlce / czo-
łowe oddziały jego miały przybyć do Siedlec

n.p. w pierwszym tygodniu kwietnia.

2. Walka z Dwernickim. Na leżach główna armja rosyjska nie zaznała spokoju dzięki naszym działaniom partyzanckim. Już z pod Pragi ruszono w dn. 3.III. Korpus VI. pod Zegrze, na skutek fałszywego meldunku Sackena o tem, że w okolicach Ciechanowa, Przasnysza i Płońska stoi do 14 tys. powstańców / Skończyło się na tem, że oddział płk. Lachmana, złożony z 4 szw. i 70 kozaków rozbił w Maluszynie małą partję Węgrockiego, która biła się bardzo zaciecie. Sacken poszedł później do Ostrołeki, gdzie miał stawić straż przednią Korpusu gwardji /.

7.III. wypadło następnie wyprawić z Głównej armji w Lubelskie na pomoc Kreutzowi przeciwko Dwernickiemu 12 baonów, 59 szw., 18 sotni, 75 dz., tj. 9 tys. bagnatów i 9 tys. szab. na działania niezwykle uciążliwe przy ówczesnym stanie dróg, a całkowicie nieudane.

Po wypuszczeniu z rąk Kreutza Dwernicki postanowił przejść na prawy brzeg Wisły, pobić go i wkroczyć na Wołyń. Skrzynecki zgodził

się na wyprawę na Wołyn, wzgl. na działanie na połączenia Dybicza, ale pod wpływem Prądzyńskiego, nie chcąc osłabiać sił głównych i ryzykować oddziału większego, nakazał Dwernickiemu wybrać ze swego oddziału na tę wyprawę tylko partję 1500 jazdy i 6 dz., pozostawiając dowództwo reszty gen. Sierawskiemu. Był to rozkaz operacyjnie całkowicie słuszny i uzasadniony; praktycznie o tyle dziwny, że dano go generałowi dywizji, zwycięzcy z pod Stoczka, poważnemu poprzednio kandydatowi do buławy. Dwernicki rozkazu nie posłuchał: zabrał cały swój oddział, a nawet wydał rozkaz Sierawskiemu, aby ruszył za nim w Lubelskie. Ten wyraźny objaw niekarnośći - rzecz to mocno charakterystyczna dla Skrzyneckiego - uszedł mu płazem i Kwatera Główna, jak gdyby nic nie zaszło, przesyłała mu później instrukcje, krzyże i t.d.

2.111. Dwernicki przeprowadził się pod

Puławami przez Wisłę. .

/26.II. partja, złożona ze 180 strzelców J. Małachowskiego i 100 ochotników Wielhorskiego, przeszła po łodzi Wisłę i zaskoczyła w Puławach szwadron dragonów kazańskich. Po zaciętej walce cały szwadron wzięto do niewoli. W nocy 1 III straż przednia Dwernickiego wyparła znówu 6 szw. i 6 sotni jazdy rosyjskiej z Puław, a następnie oparła się ich nawrotowi zaczepnemu. Kreutz ze swą jazdą był wówczas w Lublinie, skąd komendant rosyjski - na skutek fałszywego alarmu - uciekł z 1 szw. dragonów / 3.III., rozbił pod Kurowem oddział gen. Kawera / 6 szw., 2 sotnie, 4 dz./ i zabrał mu wszystkie działa. Potyczka ta mogła wydać znacznie większe wyniki, gdyby jazda nasza wstrzymała - stosownie do rozkazu Dwernickiego - natarcie frontowe do czasu, gdy piechota zamknie dragonom wyjście z Kurowa. 3 nasze szwadrony ruszyły w pogoń za uciekającymi dragonami i pod Markuszewem natknę-

ły się na oddział płk. Tuchaczewskiego / 6 szw., 6 sotni, wyparte poprzednie z Puław/, który odparł je ze stratami. Wówczas Dwernicki wysunął naprzód 3 dyony, które z kolei odrzuciły jazdę Tuchaczewskiego ze stratami / w dn. 3.III. Rosjanie stracili 4 dz., 83 jeńców i 40 zabitych. Ucieczka ich robiła wrażenie całkowitej paniki /. Uciekających przyjęła część jazdy Kreutza pod Jastkowem. Kreutz, przeceniając siły przeciwnika, obawiając się pozatem patryjotycznej ludności Lublina, wycofał się bardzo szybko 4.III. i ruszył do Łęczny, aby znaleźć się na tyłach Dwernickiego, a zarazem zbliżyć do Głównej Armji ; przez to jednak stracił całkowicie z oczu Dwernickiego, który w dn. 4.III. zajął Lublin i przywrócił tutaj władzę polską.

Główną Kwaterę rosyjską poważnie zaniepokoiła ta wyprawa. / 5.III. 4 kompanje załogi Zamościa z 4 dz. zaskoczyły w Uściługu baon rezerwowy pułku Żytomierskiego piecho-

ty i więźki 375 jeńców /, zagrażająca Wołyniowi, ożywiająca powstanie w Lubelskiem, uniemożliwiająca transporty wodne na Bugu. Przeciw Dwernickiemu wyprawiono ostatecznie Tolla w 18 tys. ludzi, gdyż siły jego wywiad rosyjski przeceniał poważnie. Toll nie mógł w żaden sposób dowiedzieć się, w którą stronę ruszył Dwernicki; naraził swoje wojsko na liczne, nużące marsze po roztopach, zużył poważnie jazdę, aby w końcu stwierdzić, że w dn. 15. III. Dwernicki stanął w Zamościu. Grupa Tolla musiała pozostać w Lubelskiem, aby związać Dwernickiego, dopokąd na Wołyniu nie zgromadzi się większych sił, a równocześnie zagrozić mu drogę powrotną na lewy brzeg Wisły. Jazda rosyjska tak zmarnowała się w tych działaniach, że n.p. 23 szw. Kreutza równały się 18 szw. pełnym.

3. Plan przeprawy i działania przeciw Warszawie.

Miedzy 12-15. III., gdy przybór wody na Wiśle ustał, Dybicz ustala plan przeprawy na lewy brzeg pod Tyrzynem / naprzeciw Kezienic/

i wydaje pierwsze zarządzenia w sprawie przygotowania mostów. Jego plan operacyjny polega na następujących założeniach: 1/ Na lewy brzeg Wisły przeprawia się w pierwszym rzędzie : I.Korpus, Korpus grenadierów, oddział gwardji w.ks.Konstantego, III. Korpus rezerwowj jazdy. 2/ Przeprawa się głównych dokona się pod Tyrzynem, po 2 mostach, gdyż tutaj: a/ brzeg prawy panuje nad lewym; b/ szerokość rzeki wynosi zaledwie 400 kroków; c/ główny nurt rzeki znajduje się w pobliżu prawego brzegu, a mielizny przy lewym; d/ na miejscu jest budulec. Pod Karczewem, Tarnówkiem i Kazimierzem będzie się markować przeprawę, a potem przerzuci istotnie mosty dla kolumn bocznych. 3/ Po przeprawie linję komunikacyjną skieruje się przez Kock - Międzyrzecz na Brześć Litewski. 4/ Na razie, do nadejścia pierwszych oddziałów II Korpusu do Siedlec, gościniec podlaski, linję komunikacyjną i cały ruch Główniej Armji ku

ujściu Wieprza osłaniać będzie Korpus VI., obserwując Pragę. Gdyby Polacy - przewidywał Dybiec, choć nie brał tego poważniej pod uwagę - wypadli znacznymi siłami z Pragi, Korpus VI cofnie się do Siedlec i tego ośrodka działań bronić będzie bezwzględnie, otrzymawszy tutaj posiłki w postaci wojsk ściągniętych z etapów, ozołowych oddziałów II Korpusu, a ewentualnie nawet wzywając na pomoc Gwardję, która nadejść może przez Nur. Gdyby natomiast przeciwnik wpadł na pomysł wypadu z Modlina przeciw Gwardji, to Korpus VI przez Nur pospieszy jej na pomoc i będzie działać na tyły i flankę Polaków. Ten stan niepewności nie będzie zresztą trwać długo, gdyż przeprowadzenie się Głównej Armji rosyjskiej na lewy brzeg Wisły zmusi przeciwnika do zajęcia linii Pili-ca. Wówczas Korpus VI pozostawi pod Pragę, 2 bdy piechoty, 3 bdy jazdy i parę sotni, a sam ruszy ku przeprawie pod Karczewem.

5/ Oddział gen. Bistrom, złożony z oddziału Sackena i oddziałów II Korpusu - 13 baonów,

24 szw., 6 sotni, 38 dz. zajmie Serock i ruszy na Płock, gdzie przygotowuje przeprawę na brzeg lewy. Główna Armja, zbliżywszy się ku Warszawie, wyśle oddział pod Sochaczew, a wtedy Bistrom ^{nawiąże zaraz łączność,} ~~oczyszczy dolną Wisłę~~ i umożliwi na niej dowozy z Prus.

6/ Gwardja ruszy w Płockie w dwóch rzutach:
a/ po zajęciu Płocka - 2 Dyw. piechoty gward. pójdzie na Przasnysz i ku Wkrze; b/ 1 Dyw. piech. gward. i Dyw. lekkiej jazdy gwardji zajmą prawy brzeg Narwi aż po granicę pruską; w ten sposób będzie można wyzyskać wszystkie środki materialne bogatego województwa Płockiego.

Plan ten, słuszny strategicznie, gdyż obliczony na przecięcie linii komunikacyjnej przeciwnika, odcięcie go od województw lewobrzeźnych, był jednak mocno skomplikowany, sztuczny, a przede wszystkim wykazywał następujące braki:

1/ Plan ten prowadził do rozstrzygającej bitwy pod Warszawą, a tymczasem Dybicz nie

zgromadzić do niej wszystkich sił, które mógł zgromadzić. Należało, jak słusznie radził Toll, ściągnąć do Głównej Armji Gwardję, poczekać na nadejście Korpusu II oraz wojsk ściąganych z etapów, gdyż chodziło tu o rzeczy ostateczne. Sposób użycia gwardji n.p. przeznaczał jej rolę całkowicie szturpową; to samo można powiedzieć o reli oddziału Bistroma. Było widoczne, że tak skomplikowane pomysły zawiodą w wykonaniu.

2/ Należało zmienić dotychczasową linję komunikacyjną, przerzucając ją na południowy brzeg Wieprza. Część dowozów szła przecież z Wędynia. Utrudnił to mocno Dybiczowi pobyt Dwernickiego pod Zamościem.

3/ Pozostawienie Korpusu VI na szosie podlaskiej było - wobec tego, że w ręku przeciwnika znajdowała się brama wypadowa Pragi, że mógł on działać po wybernej szosie - postanowieniem mocno ryzykownem, choć koniecznem ze względu na ^{decyzję} utrzymanie dotychczasowej linji komunikacyjnej.

Ten ostatni wzgląd tłumaczył również,dlaczego Korpus VI w razie wypadu miał się cofać nie ku Armji Główniej, ale odśrodkowo.

Całość planu mówiła wyraźnie o tem, że Dybicz lekceważył nadal przeciwnika, nie brał poważniej w rachubę ewentualności jego wypadu. Miał słusznąś Toll, gdy doradzał, aby odwlec rozpoczęcie działań o 2 tygodnie, zapewnić wojsku żywność i wypoczynek, poczekać aż drogi podeschną. Powoływał się przecież na swoje ciężkie doświadczenie marszowe w Lubelskiem.

27.III.1831 r. Dybicz wydał rozkazy marszu ku ujściu Wieprza. 29.III. rozpoczął się ten wyjątkowo ciężki dla żołnierza rosyjskiego 3 dniowy marsz po fatalnych drogach, na których wygłodzeni szeregowi padali setkami, do dział pozycyjnych trzeba było zaprzęgać po 15 koni, a do lekkich 10. 31.III.Korpus I. / por. Szkio N.8 / stanął w okolicy Ryk, Tyrzyna, Modrzyc i Bobrownik; Grenadjerzy w Drzazgonie, Miasteczku i Okrzeji; oddział w ks. Konstantego w Kocku ; grupa Witta

podchodziła pod Puławę. Między pozostawionym na szosie podlaskiej Korpusem VI. i resztą armji rozwarła się duża i niebezpieczna luka.

Korpus VI / Rosena / już w dniu 17.III. zluźował na szosie podlaskiej Korpus I i ugrupował się w sposób następujący:

a/ Pod Pragę stała straż przednia pod dowództwem gen. Gejsmara = 6 baonów, 6 szw. 9^{ty} sotni, 10 dz. = 6000.

b/ Na szosie podlaskiej: w Miłosnie 1 baon, 2 dz. - w Dębem Wielkim 2 baony, 2 szw., 8 dział - w Stojadłach 2 baony.

c/ Na drodze Turów - Ręczaje - Stanisławów : w Ręczajach 4 szw.

d/ Na drodze Grochów - Okuniew - Stanisławów /stara szosa warszawska /: w Grzybowskiej Woli 1 baon 2 dz., w Okuniowie 2 baony i 3 szw., - w Pustelniku 2 baony, w Stanisławowie i okolicy 4 baon., 3 szwad., 31 dz.

e/ Na drodze Grzybowska Wola - Cyganka - Kałuszyn: w Rysiacz 1 baon.

d/ W Wiaźowni - 3 szw. jazdy

g/ Kozacy nad Wisłą.

To ugrupowanie, obliczone raczej na wygodę leż, niż na jakiekolwiek zadanie operacyjne, swróciło już poprzednio uwagę Dybicza. Wydał on rozkaz Rosenowi, aby - ze względu na ewentualną koncentrację swego korpusu - a/ cofnął straż przednią Gejsnara z Wawra do Miłosny, a nawet Dentego Wielkiego, pozostawiając pod Pragę tylko kozaków, wspartych przez mały oddział jazdy; b/ aby gros swych sił umieścić pomiędzy Mińskiem Mazowieckim i Kałuszynem. Rozkazu tego do dn. 31.III. Rosen nie wykonał.

POCZĄTKOWE UGRUPOWANIE WOJSK POLSKICH.

POMYSŁ KORDONOWEJ OBRONY WISŁY I PRZYJĘCIA

BITWY POD WARSZAWĄ

W pierwszych dniach marca wojsko polskie ugrupowano tak, aby zabezpieczyć Warszawę oraz linię Wisły aż po Górę Kalwarję - ze względu na biwakującego pod Pragę nieprzyjaciela.

W mieście pozostały dwie dywizje piechoty / 2 i 3 / i III Korpus jazdy; 4 Dyw.piech. objęła odcinek od Siekierok do Obór, 1 Dyw.

piech. od Obór do Góry Kalwarji; I. Korpus jazdy stał w Górcach, II w Piasecznie.

W drugiej połowie marca - z osobistej, zdaje się, inicjatywy Skrzyneckiego - ustala się myśl kordonowej obrony linii Wisły oraz prowadzenia małej wojny na obu skrzydłach, prawem i lewem - z zamiarem zmuszenia przeciwnika do analogicznego rozciągnięcia swego frontu. I Dyw. piechoty obejmuje wówczas odcinek Warszawa - Potycz; korpus rezerwowy gen. Paca - któremu dodano 4 Dyw. piech. - odcinek Potycz - Kozienice; oddział gen. Sierawskiego odcinek południowy aż po Zawichost. Grupę gen. Umińskiego, złożoną z 3 tys. i 3 tys. szabel wyborczego wojska rzucono ^{bagnet!} dn. 16. III. na prawy brzeg Narwi pod Różan, zużywając ją w małej wojnie z drobnym oddziałem Sackena, stojącym w Ostrołęce, oraz z lekką jazdą gwardji /Do tego celu wystarczyły całkowicie partje Bardzkiego, Valentin d'Hauterive'a i Zaliwskiego, działające w Płockiem/. Na prawem skrzydle analogiczną rolę

odegrywał Dwernicki pod Zamościem. /Całym szczęściem dla nas w tem nieszczęściu kordonem był fakt, że stan dróg na lewym brzegu Wisły, lepszy niż na prawym, pozwalał nam szybciej niż Dybiezowi przejść od kordonu do ugrupowania manewrowego. 1 Dyw. piechoty z Góry można było ściągnąć do Warszawy w 12 gg., 3 Dyw. z Kozienic w 3 dni. Umińskiego z Różana również w 3 dni. W ten sposób można było odrazu rozporządzać 32 tys. ludzi, w następnym dniu do 42 tys., w ciągu 3 dni 55 tys. /Twórcy tego pomysłu zamierzali bronić przeprawy bezpośrednio, a następnie cofnąć się na stanowiska nad Pilicą i tutaj przyjąć rozstrzygającą bitwę. /W związku z tem, choć trudno powiedzieć jakim, był pomysł osobisty Skrzyneckiego umocnienia Pieskowej Skały. Wiemy, że około 11.III. wysłano tam oficerów inżynierji i artylerji, 50 ogniomistrzów i pół miliona ładunków. Czyżby Skrzynecki po opuszczeniu Warszawy zamierzał bronić się

nad samą granicą ?/

Na szczęście plan ten, fatalny ze wszech miar, podległ odrazu dosadnej krytyce. W Główniej Kwaterze naszej nie zbywało na oficerach, którzy zdawali sobie dobrze sprawę z tego, że linii Wisły-przy stanie się naszych - bronić można tylko zaczepnie, że pomysł przeprawy Rosjan doprowadzi ich do rozrucenia się i zmusi do odsłonięcia linii komunikacyjnej. Najostrzej krytykował ten plan Prądzyński. Powoływał się na doświadczenie Grochowa, stwierdzające, że defensywa czysto frontowa gubi nas, mówił, że przegrana wyda w ręce Rosjan Warszawę, zaś zwycięstwo dać może jedynie wyniki minimalne, gdyż Rosjanie cofną się za Wisłę. Domagał się bezwzględnie ofensywy, manewru. „Czas porzucić, mówił, ten stary szlendrjanizm, ten dawny sposób wojowania, który koniecznie z czoła każe atakować nieprzyjaciela”. Popierał go Chrzanowski, dodając, że wrazie przyjęcia planu kordonowego - musielibyśmy działać na

terenie, w którym z racji stanu dróg trudno będzie zorganizować dowozy.

Ich zgodne usiłowania przekonały Skrzyneckiego i skłoniły go do zrezygnowania z planu obrony kordonowej.

NASZ WYWIAD. POCZĄTKOWY PLAN ZACZEPNY PRADZYŃSKIEGO. PLAN CHRZANOWSKIEGO.

O planie manewrowym zdecydować miały wiadomości o ugrupowaniu nieprzyjaciela, zebrane przez nasz wywiad. Wywiad ten, prowadzony w dalszym ciągu przez płka kwaterm. Żwana, działał raczej źle i niesystematycznie, tak, że przeważnie zastępowały⁸⁹ wiadomości zebrane z inicjatywy prywatnej, czasami pierwszorzędne. W każdym razie Kwatera Główna nasza w połowie marca wiedzała : 1/ o ugrupowaniu armji, Dybiosa na leżach oraz ogólnikowo o dyslokacji Korpusu I, a następnie VI. na szosie i obok niej; 2/ o wysłaniu Tolla w 18 tys. ludzi w Lubelski ; 3/ o projektach przeprawy i wybranych miejscach; nie znała natomiast dokład-

nej dyslokacji Gwardji.

O ile wnosić można na podstawie dość skąpych źródeł, pierwszym planem manewrowym był plan Prądzyńskiego, przedłożony już około 16.III. W planie tym Prądzyński projektował już konkretnie wypad z Pragi na Korpus VI, a następnie uderzenie na rozrzucone na leśach wojsko rosyjskie. Zwracał uwagę na to, że siły Dybicza - na skutek wyprawienia Tolla w Lubelskie - nie przenosiły 60 tysięcy, rozrzuconych na znacznym obszarze, trudnych do skoncentrowania z racji dróg, pozbawionych z tego samego powodu przewagi swej artylerji, podczas gdy my możemy skoncentrować szybko 53 - 54 tys., działać zrazu po szosie i wysyskać w całej pełni moment zaskoczenia / już w dn. 16.III. Prądzyński mówi o tem w swej instrukcji dla Umińskiego, którego chciał ściągnąć do Armji Głównej / dzięki któremu uda się może znieść nieskoncentrowane jeszcze oddziały przeciwnika. Przewi-

dywał, że Dybicz, zaskoczony, będzie chciał :
a/ albo zasłonić swą linię komunikacyjną i
koncentrować się na Łuków, a wówczas będzie
można odciąć niektóre opóźnione kolumny;
b/ albo poświęci linię komunikacyjną, skon-
centruje się pod Rykami, a wówczas będzie
musiał przyjąć bitwę z Wieprzem na tyłach,
w położeniu, w którym nawet nierozstrzygnię-
ta bitwa będzie dla niego fatalną.

Plan ten, niezwykle śmiały i pomysłowy,
był zarazem do dn. 29.III., tj. do czasu od-
marszu głównych sił Dybicza ^{ku ujściu Wieprza,} mocno ryzykow-
ny, gdyż, jak widzieliśmy, korpusy Głównej
Armii były rozłożone w ten sposób, że mogły
się skoncentrować dość szybko i, zwiąawszy
nas z frontu, obejść i odciąć od Warszawy.
Plan ten w tej formie Skrzynecki odrzucił,
choć Prądzyński odwołał się do poparcia
Rządu Narodowego.

Drugi plan manewrowy podał Chrzanow-
ski /niestety, nie znamy go dokładnie/.
Projektował, aby Sierawskiego, Paca i 4 Dyw.

piechoty pozostawić w kordonie nad Wisłą na dotychczasowych stanowiskach. Resztę, tj. trzy dywizje piechoty i trzy korpusy jazdy, chciał zebrać w Modlinie i rzucić na Gwardję /nie wiemy tylko, czy - co jest prawdopodobniejsze - zamierzał działać po szosie, na prawym brzegu Narwi, czy też przejść Narew i działać w klinie tej rzeki i Bugu/. Plan ten, całkowicie ekscentryczny, bardzo niebezpieczny w chwili, gdy Rosjanie mieli Korpus VI na szosie i przy niej oraz przygotowywali się dopiero do przeprawy pod Tyrzynem, w gruncie rzeczy prowadził nie do działań stanowczych, lecz do demonstracji. Demonstracja miała na celu odciągnięcie Dybicza od przeprawy groźbą niebezpieczeństwa korpusu, do którego losów panujący rosyjscy tak wielką przywiązywali zawsze wagę. O tem, żeby przy ówczesnym stanie dróg zaskoczyć część Gwardji, czy to kwaterującą pomiędzy Szczucinem i Ostrołęką, czy też pomiędzy Śniadowem i Tyko-

oinem i zmusić ją do przyjęcia walki, nie mogło być prawie mowy; na to w dodatku nie starczyłoby nigdy czasu./Genezę tego planu tłumaczy po części fakt, że w tym czasie nadeszły do naszej Kwatery Głównej wiadomości, że część Gwardji posuwa się już ku Warszawie szosą Łowieńską. Były to odgłosy istotnych rozkazów Dybicza/.

Skrzynecki, zdając sobie sprawę z demonstracyjnego charakteru tego planu, przyjął go. Wykonanie jego rozpoczęło w dn.27. III. 1 Dyw. piechoty ruszyła ^{już} z Góry do Modlina, ruszył tam także II Korpus jazdy, Unińskiemu, który miał stanąć straż przednią wyprawy, wydano już rozkazy.

PLAN OSTATECZNY PRADZYŃSKIEGO .

Około 27.III. przybył do Warszawy obywatel z okolic Mińska Mazowieckiego /Drownicki/, który przywiózł szereg wiadomości o zamierzonej koncentracji rosyjskiej ku Rykom, o odosobnieniu Korpusu VI. na szosie. Wiadomości te zgadzały się

z tem, co gen. Pac donosił o przygotowaniach Rosjan do przeprawy i oświeślały dość wyraźnie całość położenia. Wyzyskał je odrazu Prądzyński do sprecyzowania swego planu i wywarcia nacisku na Skrzyneckiego. Stało się dla wszystkich widoczne, że należy uderzyć odrazu na Korpus VI, rozbić go i opanować co najmniej ośrodek działań - Siedlce. Co do tego nie było różnicy zdań. Prądzyński szedł dalej: domagał się ponownie skoncentrowania czterech dywizyj piechoty i trzech korpusów jazdy w Warszawie, aby po rozbiciu Rosena osłonić się przeciw niemu paroma tysiącami ludzi i uderzyć na trzeci dzień po wyjściu z Pragi na Dybieza.

Ta druga część jego planu, przedstawiona przez niego z niezwykłą siłą argumentacji i zapałem / mówił o możliwości wyparcia głównych sił Dybieza z Królestwa, opanowania dojścia do trójkąta poleskiego i rozdzielenia sił przeciwnika na dwa teatry, o wzmożeniu sił naszych przez powstania Litwy i Wołynia /, spotkała się z poważnym oporem

Skrzyneckiego i Chrzanowskiego. Możemy dziś domyślać się, że zaważyły tutaj następujące względy : 1/ Już sam wypad na Rosena wydawał się pomysłem bardzo śmiałym, gdyż wywiad nasz do końca był przekonany, że Gejsmar ma 10 tys. ludzi pod Wawrem, że reszta 24 Dyw. piechoty stoi już w Miłkośnie, zaś 25 Dyw. - już w Dębem Wielkim ; 2/ tak samo sądzono, że Korpus gwardji maszeruje przez Wyszaków lub Brok ku ujściu Wieprza i może zagrozić naszej flance lewej; 3/ że zejście z szosy i ofensywa ku Rykom - pozbawi nas czynnika szybkości ruchów . pozwoli Dybiczowi skoncentrować swe siły i przyjąć walkę odporną, w której nie będziemy mieć przewagi. Nie ulega poza tem kwestji, że głównym powodem sprzeciwu Skrzyneckiego była obawa zetknięcia się z całością tych sił, z którymi walczyliśmy pod Grochowem.

Sprzeciw ten był tak silny, że Prądzyński musiał ograniczyć swój plan na ra-

do
zic/uderzenia na Korpus VI w celu zmusze-
nia Dybicza do zaniechania przeprawy. Są-
dził, że ^{później} sam bież wypadków skłoni Skrzy-
neckiego do uderzenia na Dybicza.

To ograniczenie planu, a zarazem ko-
nieczność jaknajszybszego wykonania go /de-
cyzja zapadła w dniu 29.III., na termin
wykonania wyznaczono bardzo wczesny ranek
31.III./ - wpłynęły na ograniczenie kon-
centracji sił, przeznaczonych do wypadu.
Na dzień 31.III. zebrano trzy dywizje
piechoty / do 30 tys. bagnatów, 44 dz./ i
dwa korpusy jazdy /7½ tys. szabel, 16 dz./
oraz artylerję rezerwową /21 dz./ , t. j.
ogółem niespełna 40 tys. ludzi. 4. Dyw.
piechoty ruszono z Kozienic tak późno,
że stanęła w Warszawie dopiero w dn. 1.IV.,
o ściągnięciu Umińskiego nie było wogóle
mowy ; Pacowi i Sierawskiemu nakazano
przeprawić się przez Wisłę dopiero
w razie odwrotu Dybicza 1. Dyw. piech.

i II. Korpus jazdy musiały wykonać na gwałt marsz powrotny z Modlina/.

Przygotowania do wypadu poczyniono bardzo zręcznie, starając się o bezwzględną tajemnicę, tak trudną do zachowania w Warszawie ze względu na licznych szpiegów rosyjskich. Wojsku nakazano pogotowie na dzień 30.III. pod pozorem przeglądu; dywizjonerom wydano rozkazy w ostatniej chwili na zebraniu wieczornem w pałacu pod Blachą, do tajemnicy nie dopuszczono nawet Rządu Narodowego i gubernatora stolicy. W dn. 30.III. zdjęto dwie łyżwy mostu, a później pokryto go słomą, aby zagłuszyć turkot dział.

W Y K Ł A D IX.

Druga bitwa pod Wawrem /31.III./ .Bitwa pod

Debem Wielkiem /31.III./ Pościg w dn.1.IV.

Wstrzymanie zaczepnych działań polskich i za-
jęcie stanowisk nad Świdrem.

Oddział gen. Gejsmara /6 baonów, 6 szw..
7 sotni = 4450 bagnatów, 1610 szabel, 10 dz. /
osłaniający stanowiska Korpusu VI, zajmował
pod Praga / Szkic N.9/ stanowiska następujące:
a/ od Kolumny Żelaznej na szosie, aż po Ka-
węczyn stały czaty kozackie, mając w Grocho-
wie I-m swój odwód; b/ na szosie, poza stru-
mieniem gochławskim, w szanłcach doraźnych, stano-
wiących główną linię oporną stały 2 baony
z 2 dz.. c/ w odwodzie pod karczną wawerską
stały 4 baony, 6 szw. i 8 dz. Stanowiska te
z frontu były bardzo trudne do zdobycia, gdyż
dostęp do nich - z powodu roztopów wiesennych -
prowadził jedynie przez długą łąkę gro-
chowską. Z sił głównych Korpusu VI. najbliżej
Gejsmara znajdowały się : a/ 1 baon piechoty

w Miłkośnie. b/ 1 baon piechoty w Grzybowskiej Woli. Gejsmar, korzystający z dobrej służby wywiadowczej w Warszawie /w kwaterze jego znaleziono n.p. dzienniki warszawskie, podające w tych czasach bez ceremonji n.p. dane o stanie mostu, nazwiska emisariuszy i t.d./ był przyzwyczajony do rozpoznania naszych z Pragi, przeprowadzanych czasami przy pomocy większych oddziałów trzech broni, a zazwyczaj bardzo miękko, i ubezpieczał się wyłącznie biernie.

Nasza Dyspozycja na dzień 30-y i 31-y marca " /jeden z bardzo nielicznych rozkazów operacyjnych tych czasów, które doszły do nas/ ustala plan natarcia na Gejsmara w sposób następujący :

a/ gen.bdy Kicki / 3 baony, 8 szwadr., 11 dz./ stanie przed Kolumną Żelazną o g.4 m.30, oczyści szybko Grochów I. i II. oraz laski na prawo szosy i zyska przed Grochowem II teren do rozwinięcia się 2 Dyw. piechoty.

b/ 2 Dyw. piechoty rozwinie się tutaj na prawo

i lewo od szosy w jednej linji, w kolumnach do ataku z odstępami baonowymi; cała jej artylerja wysunie się naprzód i zwiąże ogniem nieprzyjaciela. W czasie rozpoczęcia naszego manewru oskrzydłającego - 2 Dyw. piechoty natrze na nieprzyjaciela wraz z jazdą Kiekiego z frontu i przeprowadzi następnie pościg.

✓ 3 Dyw. piechoty, artylerja rezerwowa, reszta III. Korpusu jazdy - staną kolejno poza 2 Dyw. piechoty.

d/ Manewr oskrzydłający przeprowadzi 1 Dyw. piechoty /gen. Rybiński/, wzmocniona bda jazdy / 15 baonów, 8 szwadr., 14 dz. / Stanie ona w Ząbkach o g. 5-ej i ruszy stąd po przez Kawęczyn, pozostawiając tę wieś na lewo, ku skrajowi lasu, aby natrzeć na prawy bok i tył Gejsmara. Natarcie poprowadzi pomiędzy borem i bagnem - z tem, ażeby nie zaangażować od razu wszystkich sił, lecz, przeciwnie, pozostawić znaczne odwody /Nasza Kw. Gł., jak mówiliśmy, sądziła, że w Miłosnie stoi cała dywizja piechoty Korpusu VI./ . Posuwać się będzie

frontem szerokim, z wysuniętem naprzód skrzydłem lewym, „ażeby dobrze zejść w tył nieprzyjacielowi, a następnie - w razie jego odwrotu do Miłosny - starać się go oskrzydlić.”

Wykonanie tego pomysłowego rozkazu doprowadziło do klęski Gejsmara, ale nie do „zabrania tego korpusu”. Złożyły się na to 3 przyczyny : a/ niepomysłne przeprowadzenie natarcia frontowego; b/ użycie w wykonaniu zbyt małych sił do manewru oskrzydłającego ; c/ brak doraźnego pościgu rozbitego nieprzyjaciela.

Kicki spędził szybko czaty kozackie i natarł na Grochów II, ale samą tylko jazdą. Jego pułk czołowy /p.3 uł./ został tutaj odparty dość daleko przez kozaków i ułanów. Te utarczki jazdy, a następnie gęsta mgła, która uniemożliwiła użycie artylerji, spowodowały, że piechota 2 Dyw. rozwinęła się tu stosunkowo późno i nie związała należycie nieprzyjaciela z frontu. Następnie 2 Dyw. piech. zamiast, jak tego wymagała „dyspozycja”, starać się oskrzydlić lewe skrzydło nieprzy-

jacielskie, posunęła się na lewo od szosy, ku Olszynie, w celu nawiązania łączności z 1 Dyw. W tych warunkach cały ciężar bitwy spadł na grupę oskrzydlającą, która załatwiła się sama z Gejsmarem / Gdy jazda Kickiego podeszła w końcu pod Wawer, wszystko już było skończone/.

Gen. Rybiński, stanąwszy w Zabkach, pozostawił tutaj 3 baony piechoty / nie wiadomo, w jakim celu/, a z resztą minął Kawęczyn i rozwinął się w trzech liniach prostopadle do skraju lasu, wysuwając :

a/ w pierwszej linii 4 baony /p.1 i p.5 p./ oraz 4 szw.;

b/ w drugiej - resztę piechoty;

c/ w trzeciej jazdę / To głębokie ugrupowanie miało na celu dalszą walkę z „dywizją” nieprzyjacielską, która miała stać już w Miłocinie /. Pierwsza linja ruszyła szerokim frontem „naprzód lewym ramieniem, odwracając prawe skrzydło”.

"Zaraz na wstępie zabrano sztaba oficera rosyjskiego, dowodzącego tiraljerami, z oficerem jednym i kilkudziesięciu żołnierzami. bo dzień był bardzo mglisty, o kilkadziesiąt kroków nie można było widzieć".

Gejsmar, którego o tym ruchu zawiadomili czaty kozackie, spędzone z Ząbek, rozwinął przeciw Rybińskiemu na wzgórzach pod Wygodą 2 baony, 47 p.s.p., które od lewego osłaniałi ułani wołyńscy. Stopniowo, gdy parcie z tej strony stawało się coraz silniejsze, wysłał na lewe skrzydło p.47 s.p. 2 baony pułku litowskiego piechoty z 2 dz., oraz cofnął pułk wileński pod karczną wawerską.

"Tak, idąc lewem ramieniem naprzód - mówi raport 1 Dyw. piech.- dwa pierwsze baony/lewego skrzydła / stanęły na szosie pomiędzy 9-tą i 8-mą werstą ; trzeci bataljon z porządku uderzył na dwa działka i bataljon piechoty rosyjskiej, stojące około 8 wersty. Przed uderzeniem naszego bataljonu nieprzy-

jacielskie działa i piechota dały ognia do nas. poczem zaraz na nich uderzono i zabrano. Działa nieprzyjacielskie już były nawróciły na drogę do Wiasowni i jedno z nich przewrócone było w rów, gdy je zabrano. Piechota cały bataljon poddał się, widząc się odciętym i otoczonym wkoło. Ramorino z prawem skrzydłem pierwszej linii wyszedł około Wawru. Wtem nadeszło wojsko postępujące po szosie od Pragi i poszło spiesźnie w pogoń za nieprzyjacielem".

W ten sposób o zwycięstwie naszym rozstrzygnęły w istocie 3 baony pierwszej linii, uderzając przedewszystkiem na bagnety. Ze źródeł rosyjskich wiemy, że złożył wtedy broń cały litewski pułk piechoty /2baony/, wysunięty w końcu walki w stronę Olszynki, w centrum, i odcięty przez szybkie wycofanie się obu skrzydeł, że następnie poszedł częściowo w rozsypkę pułk wileński. Nasza relacja urzędowa mówi o zdobyciu 2 chorągwi, 4 dział z zaprzęgami i paru jaszczyków z amunicją.

Był moment, w którym energiczny pościg mógł dokonać Gejsmara; zapobiegło mu przedewszystkiem przeświadczenie o obecności dywizji rosyjskiej w Miłkośnie, a następnie nieobecność Skrzyneckiego i Prądzyńskiego przy 2 Dyw. piechoty i Kickim. /Prądzyński i Kruszewski przypisują wstrzymanie pościgu Chrzanowskiemu/. Dzięki temu Gejsmar już w Miłkośnie zdołał zebrać rozbitków, zasilić się świeżym baonem i stawić czoło naszej straży przedniej, wyzyskując bardzo zręcznie teren. Dał przez to czas Rosenowi do zebrania większych sił w punkcie węzłowym Dębe Wielkiego.

Brak dokładnych wiadomości o dyslokacji Korpusu VI. i obawa o skrzydła własne sprawiły, że i później pościg nasz szedł bardzo wolno. Odrazu z pola walki wysłano płk. Zawadzkiego z 6 baonami, bda jazdy i 12 dz. do Okuniowa, zaś gen. Dziekońskiego w 3 baony i bda jazdy do Wiazowni, rezygnując z szybkiego parcia po szosie, które mogło odciąć oddzia-

ły nieprzyjacielskie znajdujące się po jej bokach. Pościg po szosie prowadzono

zrazu jazdą Kickiego, która w ciasninie leśnej nie sprawić nie mogła; dopiero później na szpicy szło szosą parę dział pod osłoną tyraljery, wspartej przez baon piechoty. Bde Kickiego złuzowała później bda Dembińskiego, zaś 2 Dyw.piech. 3 Dyw.piech. Gejsmar jeszcze 2 razy rozwijał swe siły i prowadził bój na zwłokę, aż wreszcie około g.16 wszedł na stanowisko Dębego Wielkiego.

BITWA POD DĘBEM WIELKIEM 31.III./Szkic N.10./

Potyczki odwrotowe Gejsmara dawały Rosenowi czas do skoncentrowania reszty 24 oraz 25 Dyw. piechoty. Średnica obszaru ich kwater nie przenosiła 13 km., tak, że można je było skoncentrować pod Dębem Wielkiem w ciągu 5-6 godzin ; jednak zły stan dróg, a następnie dezorientacja Rosena - sprawiły, że około g.16 siły te były jeszcze rozrzucone, a mia- nowicie : a/ pod Dębem Wielkiem Rosen zgro-

madził 5 baonów, 8 szw., 14 dz. /3919 bgtów, 1102 szab./; b/ w Rysiach/o 3 km. na płnc. od Dębego, poza rzeczką Długą /koncentrowało się 6 baonów, 6 szw. i 10 dz. /2985 bgnt, 900 szab./; c/ w Mistowie /o 12½ km. na płnc. wschód od Dębego, na północ od Mińska/ - 4 baony i 4 szw.. Wobec tego Rosen musiał zająć stanowisko pod Dębem Wielkim i przyjął tutaj bitwę, aby osłonić koncentrację i dostęp do szosy dwóch pozostałych grup 25 Dyw. piechoty.

Polana leśna pod Dębem Wielkim dawała dobre stanowisko do obrony. Strumień Hoszozówka, przecinający na 26 wiorście szosę / która biegła tutaj po wysokiej, wąskiej grobli po przez most, którego Rosjanie z niewiadomych przyczyn nie zniszczyli /, rozlany szeroko, biegnący wśród łąk moczarowatych, osłaniał dobrze dostęp do zabudowań folwarcznych i karczmy, Dębego, oraz do wyżyn na południe od nich.

Tutaj - na szosie i w zabudowaniach folwarcznych - umieścił Rosen swe skrzydło lewe / 1 baon, 2 dz., a następnie cały oddział Gejsmara, t.j. 4 baony, 6 szw., 7 sotni, 6 dz./rozciągając dalej na południe czaty kozackie. Obrona tego skrzydła była najłatwiejszą ze względu na teren; operacyjnie było to skrzydło najważniejsze, gdyż sforsowanie przez przeciwnika przejścia po szosie groziło odcięciem odwrotu po tejże szosie centrum i prawego skrzydła Rosena, a następnie i oddziału gromadzącego się w Rysiacz.

Centrum swoje i skrzydło prawe umieścił Rosen na wzgórzach, znajdujących się nieco na północny zachód od szosy i od Hoszozówki i przecinających szosę pod kątem rozwartym ; dostęp do nich prowadził od zachodu przez łąki moczarowate, a od północy przez krzaki i mokradła. Na wzgórzach tych piechota i jazda rosyjska mogły poruszać się swobodnie ; artylerja - ostrzeliwać

z panującego stanowiska przeciwnika, który jak dowodnika później bitwa, swoich dział nie był w stanie sprowadzić z szosy i znaleźć dla nich stanowisk; ujemną stroną tego stanowiska było to, że wysunięte skrzydło prawe oraz centrum - nie miały dostatecznej łączności z lewym, oraz - że sforsowanie przejścia po szosie odcinało je i zmuszało do odwrotu po bezdrożach. W centrum swoim, na północny zachód od wsi - ustawił Rosen 3 baony, 9 szw. i 3 dz.; na skrzydle prawym, w krzakach i poprzód wzgórzem, 3 baony i 4 dz.

Nasza straż przednia przeszła Brzaziny niedługo po g.15. Pościg Gejsmara odbywał się w końcu w tempie coraz wolniejszym; decydowała o tem obawa o to, że na naszym skrzydle prawym pojawić się mogą oddziały Korpusu granadjerów. Nie zdawano sobie sprawy z tego, że najbliższe oddziały Szachowskiego znajdują się o 10 mil na po-

łudnie, i załatwo dawano wiarę wszelkim pogłoskom, odrywając nawet z tego powodu wojska z kolumny głównej. Ten sam взгляд zadecydował o zbyt miękkim zrazu prowadzeniu działań przeciw Rosenowi. Nasza Kwatera Główna zdawała sobie sprawę z tego, że należy natrzeć na niego jaknajszybciej, aby nie pozwolić mu utrzymać się dłużej na stanowisku i później, pod osłoną nocy, wycofać i zgromadzić resztę wojsk, z drugiej strony jednak była widoczna niechęć angażowania większych sił piechoty z obawy o to, że wkrótce wypadnie może walczyć z Szachowskim. Później, w toku działania, zdano sobie sprawę z tego, że główne natarcie należało poprowadzić szosą, przeciw lewemu skrzydłu Rosena, gdyż tu jedynie można było odnieść powodzenie rozstrzygające; na razie - postanowiono demonstrować z tej strony, a natrzeć na dostępnejsze skrzydło prawe przeciwnika.

Okolo g. 16 Skrzynecki nakazał rozwinąć p.4.p.1. na południe od szosy, a p.8.p.1. na północ. Reszta wojska stała bezczynnie w kolumnie marszowej na szosie; artylerja, nie znajdując stanowisk poza szosą, nie mogła wspierać natarcia. To też natarcie nasze nie mogło zrazu dać żadnego wyniku. P.4.p.1. ostrzeliwał się poprzez Heszczówkę z tyraljerami Gojsmara ; p.8.p.1., wzmocniony później przez 2 baony p.2 s.p., cztery razy wysuwał się z zarośli w kolumnach do ataku, poprzedzanych tyraljerami, i cztery razy musiał cofać się pod ogień artylerji rosyjskiej i odpierać szarżę nżanów i strzelców kennyh. Jedynym skutkiem tych natarć było to, że Rosen, obawiając się o swe skrzydło prawe, wzmocnił je 3 baonami ze środka, zaś na środek przesunął 3 baony z oddziału Gojsmara, tak, że na skrzydle lewym, tak ważnem operacyjnie, pozostały załodwie 2 baony. Miało się to fatalnie odbić na dalszym

przebiegu walki - tem więcej, że Rosen nie pozostawił sobie żadnego odwodu.

Nadchodził zmrok i Skrzynecki /stwierdza to wyraźnie relacja urzędowa / wydał już rozkazy przerwania bitwy.

Na szczęście dla nas wtedy właśnie udało się mjrowi Wodzyńskiemu, dowódcy I/p.4.p.1. przejść Hoszczówkę, a następnie przy pomocy pozostałych baonów tego pułku zdobyć zabudowania folwarczne i 3 działa. Adj. Naczelnego Wódza por. Tomasz Potocki, artylerzysta z zawodu, podprowadził gościńcem pod most 3 dz.-pozycyjne por. Nieprzeckiego i poparł ten ruch piechoty.

To samorzutne i uwiedzione częściowo powodzeniem działania piechoty i artylerji przeciw najważniejszemu operacyjnie skrzydłu nieprzyjacielskiemu - skłoniło wreszcie Skrzyneckiego do rzucenia w tę stronę jazdy, jak to już poprzednio pro-

penował Chrzanowski, najtrafniej oceniający położenie. Gen. K. Skarżyński wprowadził na szosę 3 dywizjony jazdy /II/p.2 sk., karabinierów, I/p 2 sk.; za nimi szedł w odwodzie p.5.uk. oraz jazda poznańska i kolumna Szóstkowa. "wielkim kłusem" ruszył z nimi przez most. Ruch ten zaskoczył całkowicie nieprzyjaciela. Rosen uważał już bitwę za skończoną i odzywał właśnie artylerję i jazdę ku Mińskowi. W ten zamęt wpadła jazda nasza, II/ 2 sk., idący na czele, zawrócił za karozną na prawo i uderzył na stojące tam w czworobokach 2 baony piechoty. Pomimo ognia kartaczowego, mówi w swym raporcie gen. K. Skarżyński, jako też rzęsiстых kul sypanych przez piechotę, która nawet długo bagnietami w czworobokach się broniła, cała piechota po prawej stronie szosy będąca zabrana została." Karabinierzy ppłk. Sznajde uderzyli na działa znajdujące się na szosie i zabrali 4 z nich z zaprzęgami oraz licznych

jeńców / między nimi gen. Lewandowskiego oraz płk. Sokołowa/. W tym momencie szarżowały na nich jeden czy 2 szwadr. ułanów litewskich i odbiły im 2 dz.; za chwilę jednak 3-ci szwadron p.2 szaserów - odpędził ułanów, odebrał im działa i ścigał przez 3 wiorsty, zdobywając jeszcze 4 nowe działa. W czasie tej pogoni na karabinierów uderzyła reszta ułanów litewskich, wychodząca właśnie na szosę z lasu. Już odbito znowu jeńców, już ppłk. Sznajdo, ranny trzykrotnie, został zrzucony z konia, gdy płk. Dembiński podprowadził I/ 2 s.k., a Skarżyński wrócił z 3-m szwadronem - i z dwóch stron natarli na ułanów, którzy poszli w rozsypkę.

Brawurowa ta szarża /3 djony Skarżyńskiego straciły w niej w zabitych 9 szeregowych i 12 koni, w rannych /przeważnie lekko/ 48 szeregowych i 32 koni; zdobyły natomiast 8 dział, wzięły do niewoli 23 oficerów i 1300 szeregowych, dokonana w warunkach bardzo ryzykownych, gdyż o zmroku, przez ciąśninę, na niezdemoralizowaną jeszcze piechotę nieprzyjacielską, rozstrzygnęła

o stanowczym zwycięstwie naszym. Gdy piechota nasza ruszyła naprzód, całe prawie centrum i prawe skrzydło nieprzyjacielskie poszło w rozsypkę, rzucając się w lasy ku Rysiom. Każdy oddział ratował się na własną rękę, zmierzając po przez bezdroża ku Mińskowi lub Kałuszynowi. Rosen, który o nóż sam nie dostał się do niewoli, pospieszył naprzód ku Mińskowi, oddając Gejsmarowi dowództwo reszt, które wycofywały się w jakim takim porządku z Dębego, oraz - grupki z Rysi, która właśnie w tym czasie przez Kobiernię weszła na szosę. Z temi wojskami Gejsmar zajął stanowisko pod Stojadkami o 7 km. od Dębego, aby umożliwić rozbitkom wydestanie się na szosę.

U nas nikt o pościgu nocnym nie pomyślał. Nie zdawano sobie może sprawy z całej doniosłości uzyskanego tak nagle zwycięstwa; zresztą marsz 25 wierstowy od Pragi i dwie bitwy znużyły wojsko. Zakończyło się

na tem, że Skrzynecki wrócił z Dąbego na wygodną kwaterę do Brzezina, a jazda Skarzyńskiego, pozostawiając na straży zdobytych trofeów jazdę poznańską i saperów, przeszła również za Hoszoczówkę.

POŚCIG DN.1.IV. Rankiem dn. 1.IV. Główna Kwatera nasza ze zdobytego pugilaresu Rosena, zawierającego jego korespondencję z Dybiczem, dowiedziała się dokładnie o szczegółach zamiaru Dybicza i rozłożeniu wojsk rosyjskich. Zniknęły odrazu obawy o pojawieniu się Gwardji na naszym skrzydle lewem, o możliwości szybkiego pojawienia się Korpusu grenadierów na prawem; zorientowano się całkowicie w trudnem położeniu Dybicza. Prądzyński zażądał odrazu, aby z Mińska Mazowieckiego przez Siennicę, Latowicz i Żelachów ruszyć na Dybicza, ścigając przez Wiazownię i Garwolin 4 Dyw.piechoty, oraz to wszystko, co można będzie wydebyć z Warszawy. Przekonywał, że Dybicz w dn. 3.IV. nie zdoła skon-

centrować ani części swych wojsk, a zwłaszcza artylerji, że zaskoczymy oddzielne grupy rosyjskie, że wódz rosyjski będzie musiał przyjąć walkę z rzeką na tyłach i swą linją komunikacyjną przed frontem. Przeciw Rosenowi, rozbitemu już całkowicie, wystarczy osłonić się 3-4 tys. ludzi.

Skrzynecki plan ten odrzucił. Postanowił, że główna armja nasza pójdzie dalej za Rosenem, aby zająć Siedlce i zabrać nagromadzone tam zapasy. Od strony Dybicza osłoni się, wysyłając z Mińska przez Sienicę i Zelechów brygadę jazdy i 3 baony piechoty pod dowództwem gen. K. Skarżyńskiego. Prądzyński liczył jeszcze na to, że z Siedlec uderzy się przez Łuków z tyłu na Dybicz.

Pościg Rosena w dn. 1.IV. zorganizowano nader niedołąźnie. Zamiast użyć do niego III Korpus jazdy, który stał pod Dębem i miał za sobą jedynie marsz dn. 31.III., przeznaczano do tego II Korpus jazdy, który w dn. 30.III. odbył marsz z Modlina do

Pragi, a teraz stał pod Brzozinami, na końcu kolumny marszowej. Zanim wydostał się na czoło kolumny, przebył ciasninę pod Dębem, którą zatarasowały zdobyte trofea dnia poprzedniego, doczekał wreszcie pod Kobiernem nadejścia p.3.p.1., zbliżyła się godz. 9-ta. Dzięki temu Gejsmar, doczekawszy się wejścia masy rozbitków w Mińsku na szosę, opuścił swe stanowisko pod Stojadkami i zdążył nawet podpalić magazyny w Mińsku. Cofał się później powoli, wyprawiwszy naprzód całą swą artylerję, aby ją uratować, oraz jazdą, której nie można było używać w walkach odwrotowych w lesie.

Łubieński zrazu szedł bardzo ostrożnie, wysyłając na boki w las tyraljerów piechoty. Stopniowo jazda jego poszła kłusem.

W Mińsku stłumiła pożar magazynów, zabrała liczne tabory i kilkuset jeńców. Od Mińska oddziały, wysłane na drogi boczne, na prawo i lewo od szosy, poczęły brać setkami jeńców i dziesiątkami wozy taborowe. Na szosie peł-

no było maroderów, którzy składali zrazu broń za pierwszym wezwaniem. Dopiero pod Janówkiem małe oddziały piechoty próbowały obrony, ale wnet szły w rozsypkę po lasach. Natomiast grupka 25 Dyw. piech., cofająca się z Mistowa, oparła się pod Brzozowskimi Moczydłami natarciu p.6. ułanów. Tak walcząc nieustannie, jazda Łubieńskiego podeszła za Jędrzejów i tutaj na skraju wznoszącego się lasu zauważyła rozwiniętą piechotę gen. Brieseman'a, idącego w tylnej straży Gejsmara. Rosjanie stanęli przed Kałuszynem, aby dać czas grupie cofającej się z Mistowa do wejścia na szosę. Szef Sztabu II. Korpusu jazdy kpt. Władysław Zamojski, zauważył odrazu, że Rosjanie nie mają dział. Nie namyślając się długo, porwał 3-ci szwadron p.4 uł., idący na szpiocy, i ruszył z nim naprzód kłusem, a potem galopem. Środek rozwiniętej linii nieprzyjacielskiej rozpierzoł się przed nim i przepuścił ułanów; tylko z rowów przy szosie ostrzeliwała ich po drodze niepewnym ogniem pie-

cheta. Szwadron przejechał na czołwie po baonie p.49 s.p., który rozbił, zmusił do rzucenia broni i zabrał mu chorągiew, a następnie z kolei po dwóch baonach p.50.s.p., zabierając im chorągwie; zostawił poza sobą 8 baonów piechoty, częściowo już rozbitej, częściowo gruntownie zdemoralizowanej i doszedł do kolumn gen. Faesi /4 baony/, które rozwinęły się przed Kałuszynem. Gdyby Łubieński poparł swą szpicą, całą piechotę Briesemana można było zabrać. Ale Łubieński, któremu zaimponowali tyraljerzy rosyjscy przed lasem, posłał po działą, rozwinął później na skraju lasu flankierów jazdy... W ten sposób Zamejski został odcięty od swoich. Jedynie dzięki własnej energii i pomysłowości - zdołał boczną drogą powrócić do nich, unosząc 3 zdobyte chorągwie i prowadząc ze sobą kilkuset jeńców.

Pod Kałuszynem jazda nasza stanęła jeszcze raz i oczekiwała na piechotę 2 Dyw. Postawa Rosjan zdawała się mówić, że przyjmą

tu walkę. Próbowano tedy obejść ich skrzydło lewe, wysyłając w tym celu bde piechoty i kompanję artylerji ; ale nieprzyjaciel wycofał się szybko z miasta, rozwinął jeszcze raz za niem , wymienił z nami parę strzałów działowych i poszedł za Kostrzyn, nie niszcząc mostów na szosie. Nasza straż przednia doszła do Zawad i Groszek.

W dniu tym jazda II Korpusu zrobiła 35 wiorst, zabrała 4 tys. jeńców, wiele wozów amunicyjnych, ambulansów, kas pułkowych, aptek i t.d.

Korpus VI w dn.31 i 1 -IV. poniósł całkowitą niemal klęskę. Nasza relacja urzędowa obliczała jego straty ogólne na 10 tys., w czem do 9 tys. jeńców; podług źródeł resyjskich straty wyniosły 7 tys. Niektóre pułki piechoty potraciły 51-62 % swego składu ; wzięliśmy do niewoli przeszło 100 oficerów, zdobyli 12 dz., 5 chorągwi i zdemoralizowali gruntownie prze-

ciwnika. W dn. 1 i 2.IV. całe oddziały Korpusu VI, odcięte od swoich, składały broń przed paru żołnierzami naszymi, dawały się zabierać bez oporu chłopcom. Był to wynik manewru, obmyślanego tak szczęśliwie przez Prądyńskiego, doprowadzającego do tak całkowitego zaskoczenia przeciwnika, że ogół strat naszych w tych dniach nie przekroczył 500 zabitych i rannych.

WSTRZYMANIE DZIAŁAŃ NA SIEDLEC. KORDON DEFEN- SYWNY NAD ŚWIDREM I KOSTRZYNIEM.

W nocy 1/2.IV. Główna Kwatera nasza powzięła decyzję, zmieniającą radykalnie dotychczasowe zamiary. Chrzanowski wystąpił stanowczo przeciw dalszemu pościgowi za Rosenem oraz planowi zajęcia Siedlec. „Wynik dowiódł, mówił, że można i w dniach następnych ścigać nieprzyjaciela i odnosić powodzenia, ale rozsądek nakazuje dziś, aby nie iść w tym kierunku za daleko. Nie wiemy, co uczyni Dybicz. Jeżeli przejdzie przez Wisłę, to w cztery dni będzie w Piasocznie ; musimy zatem i

my być w pojeździe stanięcia tam wszystkimi siłami w dniu 4-tym. Następnie może on także ruszyć na Mińsk i odciąć nas od Warszawy, a prawdopodobnie uczyni to, gdyż plan przeprawy jest obecnie zbyt ryzykowny". Radził wobec tego, aby zająć stanowisko wyciekające na szosie lub na południe od niej - i przeprowadzić silne rozpoznania w kierunku głównej armii rosyjskiej.

Prądyński, o ile wnosić można z całego szeregu świadectw, bronił wówczas planu zajęcia Siedlec; bronił go, dodajmy, całkowicie słusznie. Jeżeli plan uderzenia na Dybiczę wydawał się Skrzyneckiemu zbyt ryzykownym, to należało przynajmniej za wszelką cenę zająć Siedlce, gdyż przez to: 1/ pozbawialiśmy Rosjan olbrzymich zapasów, znajdujących się w tym ośrodku działań / Było tutaj do 96 dz. rezerwowych, parki, wielkie magazyny i t.d. Cały szereg świadectw urzędowych rosyjskich zgadza się na to, że Rosen nie tylko nie zamierzał stawiać oporu, ale nawet nie mógł wywieźć tych zapasów;

2/ opanowywaliśmy w całej pełni linię operacyjną rosyjską, przecinali główne jej odgałęzienie północne na Granne- Białystok - Grodno - Wilno i szusali Dybieza - w razie jego odwrotu z nad Wisły - do wyjścia z Królestwa i oparcia się na Brześciu Litewskim i nieprzygotowanej drodze dowozowej przez Słonim - Nieśwież - Mińsk. Najprawdopodobniej Dybiez, unikając niebezpiecznego i długiego marszu flankowego wobec sił naszych, znajdujących się w Siedlcach, oraz opuszczenia Królestwa, uderzyłby na nas i przyjął bitwę w warunkach mocno niekorzystnych dla siebie. O tem, aby Dybiez w międzyczasie mógł nas odciąć od Warszawy, nie mogło być mowy. Wojsko nasze z Kałuszyna mogło w ciągu jednego dnia opanować Siedlce, a w 2-oh dniach potem znaleźć się pod Pragę ; tymczasem Dybiez, który mógł otrzymać pierwszy meldunek Rosena o bitwie pod Dębem w nocy 1/2.IV., potrzebował co najmniej 5 dni czasu do zebrania swej armji i posunięcia jej ku Mińskowi.

Decyzje, jakie wobec tej rozbieżności poglą-

dów swych doradców powścią Skrzynecki, znano nam całkowicie, charakteryzują go bardzo dosadnie. Na mocy pierwszej z nich, ujętej w formę rozkazu już przed g.3, Łubieński z 4 pułkami swej jazdy, 3 baonami piechoty i 6 dz. pozycyjnymi / ogółem do 4200 bagnatów i szabel / miał „pójść za nieprzyjacielem traktem siedleckim, podobnie jak wczoraj”. Resztą wojska rozporządzono w sposób następujący: 1/ 1 Dyw. piech. i część 2 Dyw. piech. pozostaną w Kałuszynie ; 2/ 3 baony, 4 szw. i 6 dz. staną w Cegłowie i oświecać się będą w stronę Latowicza ; 3/ 3 Dyw. piech. i artylerja rezerwowa pójdą z Kałuszyna do Mińska ; 4/ 4 Dyw. piechoty -stanie częścią w Dąbom Wielkiem, częścią w Miłkośnie ; 5/ Chrzanowski w 6 szw., 1ł baon i 6 dz. ruszy przez Kuflew, Stoczek w stronę głównej armji rosyjskiej na rozpoznanie, podobne do tego, jakie w dniu poprzednim rozpoczął K. Skarżyński. Rozkaz ten/ zmieniiony później o tyle, że 3 Dyw. piech. ruszyła razem z 1 Dyw. piech. do Siennicy, a 2 Dyw. piech. poszła do Cegłowa/ stwierdziła wyraźnie, że :

1/ rezygnowano z wyprawy na Siedlce, zaś rozkaz iluzoryczny dla Łubieńskiego, któremu siły nie wystarczyły do tej wyprawy, dawano tylko dlatego, żeby zrobić pozorne ustępstwo Prądzynskiemu;

2/ że w istocie zajmowano поблизу szosy wycozkujące, kordonowe stanowisko, rezygnując z dalszej inicjatywy zaczepnej. W ciekawy sposób Skrzynecki przedstawił tę rezygnację wojsku oraz Rządowi Narodowemu i opinji. „Wódz Naczelny, czytamy w rozkazie z dn. 2.IV., rozpoczyna w dniu jutrzejszym ruch zaczepny do Łatowicza przeciwko komunikacjom głównego wojska nieprzyjacielskiego”. Naczelny Wódz, pisze pod dnem 2.IV. w swym dzienniku oficer kwatermistrzostwa, przydzielony do II Korpusu jazdy, postanowił mierzyć się z Dybiczem”; w wojsku panowało powszechnie przeświadczenie, że rozpoczęte ruchy są zapowiedzią rozstrzygającej walki z Dybiczem. Gdy korpus Rosena, pobity, przestał już być niebezpiecznym, czytamy w raporcie do Rządu Narodowego, przeto zwróciłem się z głównymi siłami do Siennicy dla zmuszenia

feldmarszałka Dybicza do zaniechania zamierzonej przez niego przeprawy przez Wisłę ".

Ruch Łubieńskiego po szosie wstrzymano bardzo prędko. Rozpoczął on go dopiero o g. 9. / z powodu wymiany artylerji / i doszedł za Boimie pod Kostrzyn. Tutaj otrzymał wkrótce rozkaz zatrzymania się, gdyż „nie jest myślą Naczelnego Wodza atakować istotnie tak trudną przeprawę”.

Wracano zatem do wyczekiwania, defensywy i kordonu nad Świdrem, Kostrzyniem i Liwcem.

W dn. 6.IV. wojska nasze zajmowały następujące stanowiska : 1/ 4 Dyw. piechoty stała w Mińsku; 2/1 i 3 Dyw.piech., artylerja rezerowa, 8 szwadr.

III Korpus jazdy w Siennicy , gdzie znajdowała się Główna Kwatera; 3/ 2 Dyw.piech.w Cegłowie; 4/w Latowiozu 6 szw. i 2 dz.; 5/ w Miastkowie 8 szw. i 3 baony ; 6/ Korpus II jazdy z 3 baonami piechoty w Boimiu nad Kostrzyniem; 7/ 3 baony piechoty w Liwie. Na stanowiskach tych oddziały ugrupowały się w głąb, obsadzając linje osat nad rzekami, ich odwodów, linje oporu głównego, linje odwodów ^{głównych} : tu i owdzie usypano nawet szanice.

"Było to czyste zastosowanie owego systematu kordonowego, którego wiecznie ohwytają się niedołątni generałowie i za użycie którego od niepamiętnych czasów srogich doznają ukarań, skoro trafią na przeciwnika obdarzonego prawdziwym duchem wojennym. Ale w te grube błędy wpadać nie godziło się nam, cośmy mieli mieć w świętej pamięci tak świetne nauki praktyczne Napoleona i wywiedzioną z nich przez dziejopisarzy prawdę " /Prądzyński /.

Tymczasem rozpoznanie, przeprowadzone przez gen. K. Skarżyńskiego stwierdziło, że nieprzyjaciel zrezygnuje z przeprawy przez Wisłę i przekonało zarazem, jak silnie i na głównej armji rosyjskiej odbiła się przegrana Rosena.

1.IV. Skarżyński stanął w Siennicy, gdzie zabrał szereg taborów należących do głównej armji rosyjskiej ; patrole, rozesłane w okolice, sprowadziły mu 200 jeńców różnej broni. 3.IV. po forsownym marszu nocnym stanął w Garwolinie, skąd ustąpili przed nim huzarzy olwipolscy. 3 szw. nasze ruszyły za nim w pogoń i dopędziły

pod Górzniem, gdzie nieprzyjaciela rozbito, zabierając mu 132 jeńców. 5.IV. Skarzyński i Chrzanowski podstapili wspólnie pod Żelechów, który wojsko rosyjskie opróżniło. Nieprzyjaciel w sile dywizji piechoty, 3 pułków jazdy i 16 dz. stanął na okrak drogi do Ryk. Nasi zajęli miasto i stali długo w obliczu rozwiniętego nieprzyjaciela. W całej tej wyprawie Skarzyński zdobył 810 jeńców, 160 koni, 50 furgonów, zlikwidował szereg magazynów rosyjskich, rozdając ich zapasy pomiędzy ludność.

WYKŁAD X.

Dybicz wobec pierwszych meldunków Rosena.

Koncentracja pod Wylezinem. Pomysł działań na tyły głównej armii naszej. Odwrót flankowy Dybicza na Siedlce.

Pierwsze meldunki Rosena o naszym wypadzie i bitwach pod Nawron i Dębem, otrzymane przez Główną Kwaterę rosyjską w dn. 31.III.-2.IV., nie dawały wyobrażenia o całej rozciągłości klęski Korpusu VI. Dybicz sądził, że Rosen, party słabo przez armję naszą, przy pomocy

nienaruszonej 25 Dyw. piech. oraz nadchodzących oddziałów Korpusu II utrzyma Siedlce i ,
wiążąc główną armję naszą, ułatwi mu przeprawę przez Wisłę; dlatego polecił nawet przyspieszyć przygotowania do przeprawy. Naraz 2 i 3 IV. nadeszły doniesienia o ruchu Skarżyńskiego na Garwolin oraz Chrzanowskiego na Stoczek. Wódz rosyjski wyprowadził stąd wniosek, że armja наша, rezygnując z dalszego pościgu Rosena /3.IV. nadszedł dopiero meldunek Rosena, który po raz pierwszy zawierał dane co do istotnego rozmiaru klęski/, zwraca się przeciw niemu i nakazał koncentrować swe siły z frontem zwróconym w stronę Żelechowa. 3.IV. 1 Dyw. piech., 1 Dyw. huzarów wysunięto nad Okrzeję, pod Kłoczków i Wylezin, nakazując I Korpusowi i Grenadjerom ugrupować się jaknajszybciej poza niemi: oddział gwardji, III Korpus rezerw jazdy grenadjerów litewskich i artylerję rezerwową wezwano na gwałt do Ryk i Bobrownik. Była to ugrupowanie obronne jedynie, poza osłoną którego chciano prowadzić da-

lej przygotowania do przeprawy.

4.IV. Dybicz zwołał w Rykach radę wojenną. Na niej Toll oświadczył się bezwzględnie przeciw przeprawie przez Wisłę. Powtarzał jeszcze raz, że będzie ona celową jedynie wtedy, gdy główna armja liczyć będzie 80 tys. bagnarów i szabel i 300 dz., t.j. ściągnie do siebie Korpus gwardji i grupę Kreutza, zaś 30 tys., t.j. reszta Korpusu VI i część Korpusu II osłoni linię komunikacyjną, a ściągnięty z Wołynia korpus Rüdigera / 10 tys. / zabezpieczy Lubelskie. Bez tego - należy z przeprawy na razie zrezygnować, a podjąć działania zaczepne na flankę i tyły Polaków. Większość uczestników rady oświadczyła się za poglądem Szefa Sztabu, tak, że Dybicz, choć mocno niechętnie, musiał dostosować się do tego. Postanowiono odwołać się do Petersburga o pozwolenie ściągnięcia Gwardji i Rüdigera, a w międzyczasie ześrodkować całość sił w okolicach Wylezina nad Okrzejką. W związku z tem w dn. 5.IV. straż przednia / 3 Dyw. piechoty i bda huzarów / posunęła się do Żelechowa. Ruch zaczepny miano rozpocząć w dn. 6.IV.

Na ten moment trafiło pojawienie się Skarzyńskiego i Chrzanowskiego pod Żelechowem w dn. 5. IV. Dybicz sądził, że są to główne siły nasze. Pragnął, aby jego straż przednia, zachowując odcucie z niemi, pociągnęła je za sobą w stronę Wylezina. Ale dowódca jej gen. ks. Łopuchin opuścił szybko Żelechów, a później stracił całkowicie z oczu nasze oddziały.

Wówczas Dybicz wzmocnił jazdę straży przedniej, zmienił jej dowódcę /dtwo objął gen. ks. Gorczakow / i nakazał przeprowadzić energiczne rozpoznania w stronę Świdra. Pierwsze z tych rozpoznań, przeprowadzone 7/8. IV. przez dywizję huzarów i pułk ułanów w stronę Latowicza, doprowadziło po odrzuceniu naszych ożat, do stwierdzenia rozkładu sił naszych. Dało ono również i drugi wynik, bardzo ważny: nawiązanie łączności z Korpusem VI. Rosen /któremu pierwsze posiłki /4 baony. 12 szw./ nadeszły do Siedlec w dn. 3. IV. / w dn. 6. IV. wyruszył z Siedlec w 21 szw. i 8 dz. i przez Różę, Seroczyn nawiązał łączność z Gorczakowem.

Po zebraniu tych wiadomości i upewnie-

niu się co do położenia Rosena- Dybiez postanowił w dn. 8.IV. przez Garwolin i Kołbiel ruszyć na nasze tyły. Liczył na to, że zmusi w ten sposób Skrzyneckiego do odwrotu na Pragę, a następnie będzie mógł jeszcze dokonać przeprawy przez Wisłę, do której czynił nadal przygotowania. Rosenowi nakazano ściągnąć pod Seroczyn - jeszcze 6 baonów piechoty z Siedlec i starać się o to, aby nieprzyjaciel zwrócił się przeciwko niemu.

Plan ten nie miał już wejść w życie. Złożyły się na to wiadomości o powstaniu na Litwie, które poczęły nadchodzić do Główniej Kwatery rosyjskiej począwszy od dn. 4.IV. i brzmiały coraz niepomyślniej. Następstwa ich były bardzo poważne: nie można już było liczyć na ruszenie Gwardji z jej stanowisk, trzeba było zrezygnować z współdziałania części Korpusu II. Bezpośrednią jednak przyczyną rezygnacji z zamierzonej ofensywy był stan zaopatrzenia wojska. W dn. 8.IV. Intendent generalny zameldował Dybieczowi, że posiada zapasy chleba starożące zaledwie na 2 dni. Nasza

ofensywa po szosie podlaskiej i wyprawa Skarżyńskiego pozhawili Dybiczowi część dowozów przez zabór transportów i magazynów. Dowozy z Wołynia przez Włodawę i Kock uległy dużemu opóźnieniu z powodu stanu dróg, tak, że na razie nie można było liczyć na nie; rekwizycja, a nawet zakupy po wyższych stosunkowo cenach na miejscu - nie dawały już żadnych zgoła wyników; armji groził głód w razie dłuższego postoju na miejscu, w razie ofensywy w stronę Pragi.

Toll nalegał jeszcze, aby nie rezygnować z działań zaczepnych; wystąpili jednak przeciw niemu wszyscy bez wyjątku dowódcy korpusów. Wówczas Dybicz poświęcił ostatecznie przeprawę, zeskażał zniszczyć wszystkie przygotowania do niej i rozpocząć w dniu 9.IV. odwrót flankowy na Siedlce, aby zbliżyć się do magazynów.

Odwrót ten, flankowy, mocno niebezpieczny wobec ruchliwszego przeciwnika, zorganizowano z dużą ostrożnością w 5 kolumnach, po łukach, okrążających w mniejszym lub większym promieniu Latowicz, miejsce ugrupowania głównych sił naszych. 1/ Po łuku wewnętrznym, najbliższym

Latowicza, ruszyć miała straż przednia Gorczakowa, której jazda szła przez Stoczek, a piechota przez Kamionkę na Łuków. 2/ Z Żelechowa przez Osiny na Łuków maszerował Korpus I. 3/ Grenadjery szli z Wylezina przez Okrzeję i Radoryż na Łuków ; 4/ Oddział gwardji i artylerja rezerwowa przez Wojcieszków i Adamów do Łukowa ; 5/ III Korpus rezerwowy jazdy przez Drażków, Kock do Radzyna. Przemarsz po Łuku wewnętrznym urządzono w szachownice : t.j. poszczególne oddziały rozwijały się, robiąc front na północ i przepuszczały za sobą inne, które z kolei osłaniały ruch pierwszych. Liczono się z tem, że w ciągu 3-4 godzin będzie można skoncentrować straż przednią, I Korpus i Grenadjerów. Rosenowi nakazano wycofać się stopniowo z Seroczyna do Siedlec. Wieczorem 9.IV. czoła kolumn rosyjskich dosięgły Osin, Radoryża, Wojcieszkowa i Kocka. Jazda Gorczakowa i Rosena w czasie swego marszu przez Stoczek i Seroczyn stwierdziły ze wzgórz tamtejszych, że silne kolumny polskie maszerują z Latowicza przez Jeruzal ku Wodyniom. Wypadek sprawił, że w tym samym dniu,

w którym Dybiez rozpoczął swój odwrót na Siedlce, wojska nasze rozpoczynały również manewr igański, którego celem było opanowanie Siedlec.

PLAN MANEWRU NA SIEDLCACH.

Stwierdziwszy, że Dybiez na razie nie rezygnuje jeszcze z przeprawy i osłania się tylko od nas, Skrzynecki, pod naciskiem Prądzyńskiego, pod wpływem coraz głośniejszej nawet w Kwaterze Głównej krytyki jego bezczynności, zgodził się na wykonanie nowego planu Prądzyńskiego działań przeciw Rosenowi; odnośne rozkazy wydano już w dn. 5.IV. Plan ten opierał się na wiadomości, że siły Rosena, wynoszące po otrzymaniu posiłków /mało wartościowych, według informacji płk. Żwana / do 15 tys. bagnatów i szabli i 50 dz. /w istocie w dn.10.IV. wynosiły one 18 - 20 tys.,/ ugrupowane są w 2 rzutach:

- a/ nad Kostrzyniem, od Oleksina poprzez Jagodne do Gatek i Kopci /stało tam w istocie 6-6½ tys./,
- b/ na szosie za Muchawcem - pod Siedlcami /stało tam w istocie przeszło 12 tys./, odległych od siebie o 24 km. W myśl tego zamierza-

no : a/ rzucić na lewe skrzydło i tyły Rosena
/ zob.Szkic N^o 11 / silną grupę 20 tys.z 18-20
dz., która, wyszedłszy popołudniu 6.IV.z Lato-
wicza poprzez Wodynie i Zebrak, doszłaby rankiem
7.IV. do Skurca i stąd szerokim łukiem obeszła
Siedlce od wschodu, od strony Starej Wsi, bądź
też, rezygnując z obejścia Siedlec i przejścia
Muchawca, poprzez Iganie uderzyła w bok drugie-
go rzutu rosyjskiego, pilnującego przeprawy
przez Muchawiec na szosie ; w skład grupy tej
wejść miały wojska doborowe, z wyłączeniem wszyst-
kich ludzi słabszych, z artylerją lekką, która-
by mogła z łatwością poruszać się po drogach
gorszych ; b/ z grupą tą współdziałać miała dru-
ga, gen.T.Łubieńskiego, złożona z 7 baonów i 24
szw., której zadaniem było: 1/ wysłać z Boimia
3 kolumny jazdy do Słochocina, Suchoj i Proszów-
ki, z których pierwsza, najsilniejsza, wyszłaby
na szosę na tyły pierwszego rzutu rosyjskiego,
stojącego pod Jagodnem, zaś druga i trzecia -do
Niwisk i Mokobodów, z zadaniem opanowania prze-
praw na Liwcu i odcięcia tam drogi oddziałom,
odciętym przez ruch po szosie ; 2/ przygotować

materiały do szybkiego przerzucenia mostu przez Kostrzyn pod Boimiem i - po usłyszeniu huku dział, oznajmającego walkę grupy obchodzącej, lub też po stwierdzeniu przygotowań do odwrotu rzutu rosyjskiego, stojącego nad Kostrzyniem - przeprowadzenia piechoty i natarcia z frontu na tenże rzut rosyjski ;
3/ ruch ten od strony Dybicza osłaniać miał oddział gen. K. Skarżyńskiego /2 baony, 8 szw./ stojący w Miastkowie. Liczono się z tem, że Dybiez bądź co bądź może jeszcze zdecydować się na przeprawę i rozkazano gen. Pacowi i Sierawskiemu bronić przeprawy ; Pac miał później cofać się ku Warszawie, broniąc linii Radomki, a następnie Pilicy ; na wszelki wypadek nakazano dla głównej armji przerzucić most na Wiśle pod Górą Kalwarją; zabezpieczono również linię Świdra - obsadzając ją oddziałami nowej piechoty, pozostawiając jedną bde starej pod Siennicą, a drugą w Latowiczu.

Ten pierwotny plan Prądzyńskiego, bardzo śmiały, trochę już skomplikowany jak na nasze ówczesne stosunki dowództwa i łączności.

miał jedną dużą zaletę w stosunku do tego, co zrobiono później: tworzył silną grupę obchodzącą, która mogła nawet bez współdziałania drugiej, działającej na szosie, własnymi siłami zadać decydujący cios Rosenowi, nie rozpraszał zbyt wielkich sił na osłonę, na obserwację.

Gdy wojska nasze / 1 i 3 Dyw.piech./ przyszedły już w wykonaniu tego planu z Siennicy do Latowicza, gdy 2 Dyw.piech., nadeszła tutaj z Cegłowa, Skrzynecki nagle wstrzymał działanie. Zadecydowało o tem : a/ nadejście meldunków o pojawieniu się znaczniejszych sił nieprzyjacielskich w Garwolinie; b/ raport Skarżyńskiego o tem, że pod Żelechowem przeciwnik rozwinął przeciw niemu siły bardzo znaczne.

Wywarło to bardzo silne wrażenie na Skrzyneckim. Okazywało się tutaj, jak fatalne następstwa pociągało za sobą przyjęcie systemu kordonowego w dn. 2.IV., zrezygnowanie z inicjatywy własnej.

Wieczorem dn. 6.IV. działania na Siedlce odwołano i wojsko wróciło znowu do systemu kordonowego. 2 Dyw.piech. poszła w 9 baonów z Lato-

wicza do Siennicy z zadaniem pilnowania Świdra od Sufczyzna po Sempochów / stąd do ujścia Wisły strzegły go oddziały nowej piechoty/; bda Ramorina ruszyła w tym samym celu z Latowicza do Starogardu. 3 baony 4 Dyw. i jedną baterję ściągnięto z Mińska do Cegłowa, a następnie do Kuflewa dla zapełnienia luki pomiędzy Latowiczem i Boimiem. Z rozkazów wydanych w tym czasie przez Kwaterę Główną, okazuje się, że umocniono linję Świdra, umacniano Wiazownię, umacniano się w Latowiczu, gdzie stało gros sił naszych, że zachodziły obawy o jakiś ruch Gwardji od Bugu na Dobro.

Gdy 7.IV. Górczakow rozpoczął, swe rozpoznanie, gdy patrole nasze zetknęły się z jazdą Rosena pod Seroczynem, zapanowało u nas przeświadczenie, że Dybicz natrze na nasze stanowisko pod Latowiczem.

Dopiero 9.IV. Skrzynecki zdecydował się wykonać plan Prądzyńskiego, jednak pod wpływem stwierdzenia na całym obszarze naszego czucia z nieprzyjacielem, wzmożonej jego ruchliwości,

stwierdzającej, że rezygnuje on z przeprawy, zmienić poważnie zasadnicze jego założenia wykonawcze. Zmienić w duchu większego zabezpieczenia się na wszystkie strony, a więc rozproszenia sił - oraz większego skomplikowania. Osłabił przedowszystkiem grupę główną, obchodzącą, redukując ją do 12 baonów, 6 szw. i 16 dz., t.j. około 11 tys. bagnatów i szabel. Jeżeli się zwróci uwagę na to, że na danych wywiadu naszego nie można było polegać tak bezwzględnie, że następnie współdziałanie grupy, mającej operować na szesie, mogło również częściowo zawieść w naszych warunkach dowództwa i łączności, to zdamy sobie sprawę z tego, jak fatalne następstwa mógł mieć fakt osłabienia grupy obchodzącej, rzuconej na głęboki tył Rosena, któremu ciągle nadchodziły posiłki, na teren bardzo ułatwiający obronę. Skrzynecki zwiększył następnie oddział przesłaniający ruch na Siedlce - do 7 baonów i 36 szwadronów ; pozostawił w osłonie linii Świdra - w Latowiczu co najmniej 12 baonów i liczną artylerję, w Siennicy i okolicach przeszło 9 baonów starej piechoty.

Było widoczne z góry, że nie może być już mowy o obejściu Siedlec przez Starą Wieś, lecz jedynie o ruchu przez Iganie, że następnie ruch ten nie doprowadzi nawet do celu bardziej ograniczonego, t.j. do odcięcia całego pierwszego rzutu rosyjskiego, stojącego nad Kostrzyniem. Zastanawiał poza ten fakt, rzucający dużo światła na tę nieufność do generałów dowodzących, jaka panowała w Kwaterze Głównej : dowództwo grupy obchodzącej objął Kwatermistrz Generalny gen. Prądzynski, - grupy osłaniającej Szef Sztabu gen. Chrzanowski, - grupy operującej na szczucie - faktycznie sam Wódz Naczelny ; w ten sposób w dn. 10.IV. Kwatera Główna przestała prawie istnieć.

9.IV. popołudniu Prądzynski i Chrzanowski wyruszyli ze swymi oddziałami wspólną drogą przez Łukowiec do Jeruzala, skąd Chrzanowski zwrócił się ku Seroczynowi, a Prądzynski ku Wodyniom ; za nimi w 3 baony, 1 szw. i 4 dz. przez Płomieniec, Jedlinę ku

Wodyniom poszedł gen. Milberg, który miał stanowić odwód Chrzanowskiego. Łubieński pod wieczór wysłał bde jazdy i baterję konną pod gen. Stryjskim ku Suchej, a sam poczynił przygotowania do rzucenia mostu na Kostrzyniu.

BITWA POD IGANIANI. a/ DZIAŁANIA GRUPY GEN.

PRĄDZYŃSKIEGO

Prączyński stanął w Wodyniach o g.20. Tutaj pluton p.2. Mazurów wyparł ze wsi szwadron huzarów elizawetgradzkich, biorąc im 18 jeńców. O świcie dn. 10.IV. grupa ruszyła ku Kostrzyniowi, kierując się na Trzciniac /gdyż w Żebraku Rosjanie strzegli przeprawy/, a następnie na Domanice. W tym samym czasie Rosen cofał się ze swoją jazdą z Seroczyna przez Różę do Domanic, idąc równolegle do grupy Prączyńskiego. W Domanicach około 10-ej nasza straż przednia /4 szw. i 2 dz./ natknęła się na brygadę huzarów Sieversa, idącą w tylnej straży Rosena. Doszło tutaj przed wsią, a następnie i w niej, do krótkiej walki jazdy, w której p.2.uł. /ppłk.Mycielski /rozbił tylną straż Sieversa i odciał część huzarów pozostałą we wsi /wzięto 230 jeńców/. Prączyński,

rezygnując z większego obejścia poprzez Muchawiec na Starą Wieś, ruszył pospiesznie przez Gołabek i Żelków ku Iganiom. Po drodze otrzymał doniesienie, że na prawem jego skrzydle pojawiają się jakieś siły rosyjskie ; zdezorjentowało go również zetknięcie się z Rosenem ; przypuszczał więc, że natknął się już na kolumny ubezpieczające odwrót Dybicza na Siedlce. Na skutek tego pozostawił w Gołabku p.4 p.l. z plutonem Mazurów i 2 dz. dla ubezpieczenia swych tyłów. Zbliżając się ku Iganiom, wysłał baon 8 p.l. z plutonem Mazurów pod młyn Sokół nad Muchawcem, dla osłonięcia swego prawego skrzydła. W ten sposób, dochodząc do Igań około g.13., miał w ręku zaledwie 8 baonów, 4 szw., 14 dz., tj. do 7 tys. bagnatów i szabel. Widok, jaki roztoczył się przed nim ze skraju lasu /por.szkic N.12a/ nasuwał mu poważne obawy co do tego, czy może wogóle wdać się w rozprawę z przeciwnikiem tak silnym i zajmującym tak korzystne stanowiska.

Na brzegu wschodnim Muchawca, wyniosłym , panującym nad całym terenem pod Iganiami, stało do 28 dz. pozycyjnych ze znakomitem polem

obstrzału na ten teren; na prawem skrzydle rosyjskiem wylotu mostu szosowego strzegły 4 baony strzelców /7 Dyw.p./, a ku południowi stały 3 pułki piechoty 24 Dyw.p.; w drugim rzucie rozwinęło się 6 baonów /3 Dyw.gren/ i 6 szw. Ze wzgórz znajdujących się na krawędzi lasu od naszej strony widać było jak na dłoni szosę, a na południe od niej wieś Iganie. Na zachód od niej, na wzgórzach około wiatraka, stała brygada jazdy Sieversa z 2 dz., zaś wieś obsadzała piechota /podług źródeł rosyjskich początkowo 1 baon z 2 dz./ Dostęp do wsi od naszych stanowisk prowadził poprzez kotlinę, a teren około Igań panował nad wzgórzami krawędzi lasu. Stanowisko tych sił rosyjskich na zachodnim brzegu Muchawca było o tyle bardzo niebezpieczne, że ich linja odwrotu biegła równolegle do linji frontu, w bardzo niewielkiej od niego odległości i prowadziła jedynie przez groblę i most szosowy / Muchawiec, dość głęboki, o brzegach i dnie grzązkich, nie posiadał w pobliżu brodów /.

Rosen dostał od Dybicza, który po otrzymaniu meldunku o ruchu naszym - zdał sobie odra-

zu sprawę z całej doniosłości tego manewru, rozkaz, aby za wszelką cenę utrzymał Siedlce, gdzie znajdowały się parki artylerji. 25 dz. rezerwowych, kasa armji, ogromne magazyny i szpitale. Dla zabezpieczenia odwrotu pierwszego swego rzutu, znajdującego się pod Jagodnem /gen. Fłsi wysłano już o godz. 11 rozkaz odwrotu/ Rosen postanowił bronić stanowczo Igań i mostu szosowego, używając do tego jednak jak najmniej sił.

Zbadawszy mniej więcej ^{ten} stan rzeczy, Prądziński zatrzymał swą grupę w lesie. 2 baony p. 8.p.l. i 3 - p.l.p.l. stanęły na krawędzi lasu; na wzgórku lewego skrzydła ustawiono 4 dz. pie-sze; w drugiej linii stały 3 baony p. 5.p.l., a na zachód od nich p. 2.uł.; 4 baterja lekkokon-na /mjr. Bem/ znajdowała się jeszcze w ognie kolumny marszowej. Kwatermistrz Generalny, do-wodzący tutaj po raz pierwszy całkowicie samo-dzielnie, zawahał się : było widoczne, że pomysł jego, tak świetny w pojęciu, tutaj postawił go wobec zadania przewyższającego siły, jakimi rozporządzał. O odwrocie nie myślał ani przez

chwilę: chciał jednak opóźnić działanie, zbliżyć je do momentu, w którym można będzie dooczekać się nadejścia grupy Wodza Naczelnego. Jego wahanie zauważyli mjr. Bem oraz członek Rządu Narodowego Barzykowski. Ale wojsko - Prączyński miał w swej grupie doborową piechotę, jazdę i artylerję - rwało się do boju ; ale na szosie widać było tabory , zmykające ku Siedlcom. Prączyński, widząc to, zdecydował się. Od tej chwili był już panem położenia, znajdował radę, natchnienie w najtrudniejszym położeniu. Miała to być najpiękniejsza chwila jego życia, jedyna niestety, w której z dziedziny pomysłu, planów przeszedł z taką pełnią siły wodzowskiej - na teren wykonania.

„ Pierwszym moim zamiarem, raportowałem później Skrzyneckiemu, było trzymać cofnięte lewe skrzydło, a prawe wzmocniwszy, uderzyć niemię prosto do grobli i mostu, ażeby odciąć odwrót prawemu skrzydłu nieprzyjacielskiemu, linja jego odwrotu idąc równolegle poza jego frontem”.

Około g.15 rozpoczął natarcie /Szkic
№ 12 w/. Bem ze swą baterją wysunął się na-
przód po przed piechotę i stanął w kotlinie
pod Iganiami. „Nie mogliśmy korzystnie celować
w artylerję konną /Sieversa/, która nam odpo-
wiadała, a to z tej przyczyny, że była od-
przedkowana na szczycie nieznacznie spadają-
cej równiny, której nizinę myśmy zajmowali.
W pośrodku nierówność gruntu niby wał naturalny
stanowiła ... Front baterji moskiewskiej był
zakryty tak, że oprócz wylotów działowych i
oprócz dymu powstającego z wystrzałów nie
innego oczom się naszym nie przedstawiało.
Kanonierzy ciągle pytali się, jak i gdzie ce-
lować. W dym - była dla nich odpowiedź”./Kpt.
Jabłonowski/ Bem znajdował na to wyjście, wysu-
wając coraz bardziej naprzód swe baterje. Stra-
ciła ona od ognia flankowego z za Muchawca 3/5
swych ludzi i koni/, pod asekuracją p.2. ułanów,
gen.Kicki w 5 baonów /8 i 1 p.1./ tworzył pier-
wszą linję, a płk. Ramorino z 3 /p.5.p.1./ 14 dz.
odwód. Nasze skrzydło prawe /2 baony 8.p.1., płk.
Węgierski/ natarło w kolumnach baonowych z ty-
raljerami na przodzie na wschodni kraniec Igan.

Mimo strat, ponoszonych od ognia artylerji z za Muchawca, dzielna ta piechota, zwracając się w posuwaniu coraz bardziej na lewo, zdobywa zachodnią część Igań i bierze tu 2 dz.

W tej chwili świeża kolumna 4 baonów rosyjskich przechodzi groblę i zwraca się przeciw Węgierskiemu ; równocześnie z lasu na szosie wyłaniają się pierwsze oddziały / do 1000 bagnatów/ gen.Fasi, cofające się z pod Jagodnego ; obsadzają one wzgórza na zachód od Igań, luzując tutaj jazdę Sieversa. 4 Baony strzelców rosyjskich wypierają szybko p.8.p.1. z Igań, odbierają mu zdobyte działa i zmuszają do odwrotu na stanowisko wyjściowe. Położenie Prądzynskiego staje się prawie krytycznem. Płk. Konarski melduje mu z Sokoła, że naprzeciw jego stanowiska pojawia się silna kolumna nieprzyjacielska, przed którą będzie musiał cofnąć się; Bem donosi, że zaczyna mu już brakować ładunków /artylerja wzięła na tę wyprawę tylko 1 rząd jaszczerek/

Ale Kwatermistrz znajduje teraz na wszystko radę. Rozkazuje płk. Ramorino uderzyć z 3 bao-

nami 1 p.l. na jazdę nieprzyjacielską i dwór w Iganiach. Ramorino wykonywa to uderzenie energicznie i spędza jazdę /por.Szkic 12 c/, która wycofuje się przez groblę i most akurat w tej chwili, gdy Rosen zdecydował się wysłać na zachodni brzeg Muchawca nową kolumnę piechoty; cofająca się jazda i artylerja spotykają się z nią na grobli i wytwarzają tutaj tłok ~~z~~ zamęt.

Prądyński zauważył także odrazu, że 4 baony strzelców, przebiegając p.8.p.l., nie rozwinęły się w kolumny baonowe, ale posuwają się dalej w długiej kolumnie marszowej, dającej tyle sposobności do natarcia ; w dodatku ruch tej kolumny ku południowi zmusił do milczenia artylerję wschodniego brzegu Muchawca. Wyzyskuje odrazu ten błąd przeciwnika. Bierze ostatni swój odwód, t.j. 3 baony p.5.p.l., i rusza z nimi na wschodni skraj Igań. Żołnierze jego pojmują odrazu cel tego manewru i biegną tak szybko, że nadążają za kłusem swego generała. Nieprzyjaciel, zauważywszy ten ruch, narazie robi front na zachód i otwiera ogień ; póź -

niej, zorientowawszy się, zawraca i poczyną
biec ku grobli, ostrzeliwany gęsto kartacza-
mi przez 4-tą lekkokonną, która bardzo szybko
zmieniła front, Część jeźdźców wydostaje się na
grobłę i uchodzi; przeważna część, odcięta,
składa broń lub ginie pod bagnetami. Dwa te
pułki strzelców /7 Dyw.p./ tracą tu 43 i 46%
swego składu. Z oddziałów gen. Fłasi - dwa puł-
ki jedynie zdołały w czasie walki przejść greb-
lę; reszta została odcięta i w małej części do-
stała się do niewoli, zaś w większej, zwróciw-
szy się na północ, przeszła Muchawiec po moś-
cie pod Chodowem lub też brodami powyżej tego
miejsca, tracąc wielu ludzi w tej rzece bagni-
stej.

Bitwa skończyła się około godz. 19. Podob-
no nasi probowali jeszcze forsować przejście
po grobli, ale bez powodzenia. Rosen zgroma-
dził całą swą piechotę za mostem na okrak szo-
sy, sprowadził 2 nowe baterje pozycyjne i natar-
cie odparł. Straty rosyjskie wyniosły w tym
dniu do 1000 zabitych i 2000 jeńców, stracono
przytem 3 dz. i jedną chorągiew; straty nasze

nie przenosiły 500 zabitych i rannych.

Talent wodzowski Prądyńskiego, który w tym dniu zabłysnął tak świetnie, zapewnił nam pod Iganiami ładne zwycięstwo taktyczne ; operacyjnie manewr ten, który mógł doprowadzić do zajęcia Siedlec, zniszczenia wszystkich sił Rosena i zmuszenia Dybicza do odwrotu do Brześcia Lit., a więc do następstw nieobliczalnych poprostu, zawiódł ; nie doprowadził nawet do zniszczenia pierwszego rzutu rosyjskiego, stojącego nad Kostrzyniem. Zdecydował o tem, powtarzamy, zbyt skomplikowany plan, osłabiający grupę obchodzącą i czyniący powodzenie zależnem od zawodzącego z reguły na wojnie współdziałania dwóch pozostałych grup.

Gen. Stryjeński przybył pod Iganie ze swą błą jazdy i artylerją konną dopiero około g.19., osłowe oddziały grupy Naczelnego Wodza jeszcze później.

b/ DZIAŁANIE GRUPY SKRZYNECKIEGO.

znany dziś z pamiętnika pika Gawrońskiego

oraz z papierów Kwatery Głównej, przycozem oba źródła zawierają świadectwo całkowicie, co do szczegółów nawet, zgodne.

Strzały Prądzyńskiego pod Domanicami usłyszane w Boimiu o g. 10-ej. Skrzynecki, nie polegając na zdolnościach gen. Stryjeńskiego /Po Iganiach odebrano mu bde, ale nie stawiono pod sąd, choć się tego domagał, tylko przydzielono do rezerw jazdy/, wysłał do niego kpt. kwat. L. Rzewuskiego z instrukcją. Skutek był ten, że Stryjeński, przeszedłszy Kostrzyn, pod Suchą, koło Chojeczna natknął się na piechotę rosyjską uchończącą z Kopoów i zatrzymał się. Później obchodził ją dużym łukiem i nie tylko nie dotarł do przepraw na Liwcu i Muchawcu i nie zamknął ich uchończącemu nieprzyjacielowi, ale i do Igań nie doszedł za późno. /Pamiętnikarze nasi, stwierdzając całkowitą nieudolność gen. Stryjeńskiego, część winy przerzucają na niejasność rozkazów Skrzyneckiego i błędne wyjaśnienie kpt. Rzewuskiego/.

Skrzynecki pod Boimiem zastał wszystko

w pogotowiu do przerzucenia mostu. /Kobylice, deski, stanowiska dla artylerji / i nakazał budowę i fersowanie przeprawy odrazu po strażach z Domanio. Ale budowa mostu trwała 4 gg. / Kostrzyń miał tu 3 odnogi; most na nim, ku ironji losu, spaliliśmy poprzednio sami/, zaś Wódz Naczelny nie chciał puścić naprzód samej piechoty /3 baony grenadierów i 1 baonu p.3.p./, która przeprawiła się wcześniej po kładkach i kazał jej czekać na artylerję. Czekano następnie na ruch Stryjeńskiego, tem więcej, że nieprzyjaciół ustępował powoli, walczył ciągle i próbował utrzymać się na stanowisku pod Sienem. W naturze Skrzyneckiego nie było tej inicjatywy, aby rzucić śmiało naprzód piechotę i jazdę, które rwały się do boju. Skończyło się tu na tem, że odcięte i zmuszone do złożenia ^{tylko} broni p.98 p./500 bgntów/, który wycofywał się z Kępy pod Oleksinem.

Chrzanowski, stojąc pod Różą, obserwował przez cały dzień ruch kolumn rosyjskich w stronę Łukowa i donosił o nim ; pod wieczór, spełniwszy zadanie, cofnął się do Wodyń.

Noc 10/11.IV. wojska nasze przepędziły na biwaku pod Iganiami. Nazajutrz, po rozpoznaniu stanowisk Rosena i otrzymaniu meldunków o ruchu Dybicza na Siedlce, Skrzynecki cofnął się pod osłoną grupy T.Łubieńskiego /wycofała się ona z Igai 11.IV./, 12.IV. wojska nasze zajmowały już następujące stanowiska : a/ 2 Dyw. piech. z jednym pułkiem jazdy - dawne stanowiska nad Świdrem ; b/ p.3.s.p. - Kuflew ; c/ 3 Dyw. piech. i III Korp. jazdy - Cegłów, gdzie znajdowała się również Kwatera Główna ; d/ 1 Dyw. piech. Kałuszyn; e/ II Korpus jazdy i grenadjery gwardji - Boimie ; f/ Grupa gen. Umińskiego - Liw.

Dybicz przeżył ciężkie chwile w dn.10. IV. Forsował ruch swoich kolumn, skierował straż przednią na Siedlce drogą przez Biardę; zdecydowany był uderzyć odrazu na to miasto - w razie zdobycia go przez nas. Forsowny marsz jego kolumn na Siedlce przerwał w dn.11.IV. meldunek Rosena o Iganiach; wojskom można było dać odpoczynek i dopiero 12.10.skoncetrować je w okolicach Siedlec.

Ugrupowano je oddział w sposób następujący : a/ linii Kostrzynia strzec miały oddział dwie strażę przednie : 1/ Pahlen II /12 baonów, 18 szw., 22 dz. = 8700 bgnów i szabel/ pod Jagodnem ; 2/ gen. Manderstern /2 baony, 18 szw./ pod Skurcem, na drodze z Łatowicza. Korpus I i grenadierów VI./stanęły przed Siedlcami ; III Korpus rezerw. jazdy w Łukowie ; oddział gwardji w Radzyniu ; gen. Gerstenzweig /5 baonów/ w Kocku. Lewe skrzydło Dybicza ubezpieczał pozatem oddział lotny gen. Finana / 2 baony, 12 szw./, który miał przesuwać się między szosą podlaską i Wieprzem.

Zajęcie tych stanowisk przez oba wojska miało być początkiem okresu stagnacji na głównym teatrze działań.

DZIAŁANIA UMIŃSKIEGO NAD LIWCEM.

Z manewrem na Siedlce organicznie wiąże się działanie grupki gen. Umińskiego /w końcu 5 baonów, 23 szw. i 8 dz.kon. = przeszło 7 tys. bgt. i szab./ nad Liwcem.

27. IX. 22.

Jest ono dowodem tego, jak Skrzynecki z regu-
ły grzeszył przeciwko zasadzie ekonomji sił,
marnując doborowe oddziały na drugorzędnych
teatrach, w działaniach absolutnie bezcelowych.

Grupkę Umińskiego do dn. 4. IV. trzymano
nad Narwią bez żadnego już celu operacyjnego,
nazywając jej do partyzantki, do której całko-
wicie wystarczały istniejące już tam oddziały
lokalne. Dopiero na usilne żądania Umińskiego
Skrzynecki zgodził się ściągnąć go do armji
głównej. Przez Serock, Jabłonnę, Stanisławów
Umiński forsownymi marszami podążył na Podla-
sie i w nocy 9/10. IV. stanął w Okuniowie. Miał
objąć dowództwo lewego skrzydła naszego, stoją-
cego nad Kostrzyniem i Liwcem. Rozkaz z dn.
9. IV. nakazywał mu, aby „przeprowadził oddziały
swoje przez Liwiec i działał /w związku z ma-
newrem na Siedlce/ przeciwko nieprzyjacielowi,
którego spotkać może”.

Przed jego przybyciem Rosjanie /gen. Pi-
nabel = 2 bazy, 3 szw., 4 dz./, chcąc osłonić
Węgrów, gdzie znajdowały się ich magazyny i
szpitale, natarli w dn. 9. IV. na Liw, który

zajmował gen. Andrychiewicz /2baony,2 szw.,2dz./
Nasi cofnęli się na zachodni brzeg Liwca i tu-
taj stawili energiczny opór, chcąc utrzymać
w swem ręku tę przeprawę, tak ważną ze względu
na manewr na Siedlce ; odparli w końcu Rosjan,
ponosząc zresztą dość znaczne straty /do 100 zab.
i ran./,10.IV. nadeszły przeciwnikowi posiłki
i natarł on /gen.Nasacken = 3 baony,6 szw.,6 dz./
ponownie.W trakcie boju przybyła część kolumny
Umińskiego i Rosjanie wycofali się szybko.11.IV.
Umiński zajął Węgrów, zdobywając tutaj znaczne
zapasy, a następnie i Sokołów, zbierając tutaj
licznych rozbitków rosyjskich z bitwy pod Iga-
niami. Ten ruch jego, który w razie powodzenia
manewru na Siedlce, mógł mieć doniosłe znacze-
nie, teraz wystawiał go tylko na duże niebezpie-
czeństwo. Dybiez sądził przez chwilę, że to cała
nasza armja główna idzie na niego od Węgrowa ;
nie mógł następnie znieść tego,aby Umiński prze-
cinał jego połączenie z Gwardją. Dlatego w dn.
13.IV. wysłał gen. Ugrinowa /w 9ł baon.11.szw.
16.dz., - do 9tys./, aby odciąć Umińskiego /któ-
ry 12.IV. cofnął się do Liwa/ od Liwca i odrzu-

cić go na Bug.

14.IV. Ugrinow, działający bardzo ostrożnie, podszedł wczesnym rankiem pod Liw. Umiński, dowódca ambitny i sprężysty, ale mało inteligentny, przyjął tutaj walkę w jaknajgorszych dla siebie warunkach. W niewykończonym przyczółku brzegu wschodniego umieścił 1 baon 1 s.p. bez artylerji, który osłaniać miała z kępy na Liwcu bardzo słaba artylerja /2 dz. 4 funtowe baterji płockiej/ Artylerja /3 lken-na/ zachodniego brzegu nie mogła dać załodze przyczółka żadnego poparcia, gdyż jej działa 6 funtowe nie donosiły poprzez rozgałęziony na 3 odnogi Liwiec - do jego przedpola. Skończyło się na tem, że Rosjanie zdobyli przyczółek, którego załoga broniła się zacięcie, biorąc tutaj przeszło 230 jeńców. Ich natarcia po legarach mostu na kępę odparła krwawo artylerja nasza. Wówczas Umiński zaciął się i nakazał swemu Szefowi Sztabu płk. Lewińskiemu poprowadzić do przeciwnatarcia z początku p.20.p.l., a następnie p.l.s.p. ; natarcia te ponowił i w dn. 15.IV. Nie wsparte przez artylerję, która nie

donosiła na te odległości, choć zmarnowano tu po 150 ładunków na działo/, naraziły one dzielną piechotę naszą na bardzo znaczne straty. Jedynym szczęśliwym momentem tej bezcelowej walki / Rosjanie 15.IV., zniszczywszy przyczółek, cofnęli się / było użycie jazdy naszej na wschodnim brzegu Liwca. Gen.Tomicki przeprowdził brodem pod Wyszkowem p.l. ułanów /ppłk.Miller/, który pojawił się niespodzianie na lewej flance Ugrinowa. Gdyby Umiński rzucił był tutaj całą swą jazdę / 300 szabel/, następstwa mogły być bardzo poważne, ale niestety jazda ta była rozrzuconą wzdłuż Liwca. Skończyło się na pięknym epizodzie walki kawaleryjskiej, który okrył chwałą p.l.uł. Jego dywizjon pierwszy / mjr.Hempel/ rozbił z początku dywizjon ułanów tatarskich /Hempel dopadł podobno przeciwnika na 50 kroków i z miejsca poderwał swoich/, a następnie 3 szw. strzelców konnych, biorąc 230 jeńców. P. l.uł. pozostał do wieczora na wschodnim brzegu Liwca w obliczu przeważnego nieprzyjaciela i, niezaopieczony, powrócił do swoich.

Bitwa pod Liwcem kosztowała Rosjan do 1000 ludzi w zabitych, rannych i jeńcach ; strasz^{nasze} były małe ce mniejsze ; najgorszem była tu zupełna bezcelowość walki i niedożęstwo Umińskiego. Główna Kwatera nakazała śledstwo w tej sprawie / prowadził je mjr.Kruszewski, adjutant Wodza Maczelnego /, ale skończyło się na surowem piśmie do Umińskiego.

OCENA DZIAŁAŃ W OKRESIE od 31.III.-10.IV.

Okres ten jest operacyjnie najciekawszym z całej wojny r.1831, najbardziej nadającym się do studiów szczegółowych ze względu zarówno na stosowanie wielkich zasad sztuki wojennej /ekonomja sił, działanie na linjach wewnętrznych, działanie na połączenia przeciwnika, obrona manewrowa/, jak i na podstawowe zasady taktyki. W nim, dzięki naszej inicjatywie operacyjnej, doszło do tego wyrównania sił obu stron, którego zrazu nikt się nie spodziewał, a które rozstrzyga zawsze o mniejszej lub większej wartości pedagogicznej danej kampanji. W nim również odnaleźć można istotne przyczyny późniejszych naszych niepowodzeń, póź-

niejszego zwyciężenia się dla nas teatru działań, które położyło kres walce. Wtedy i jedynie wtedy mogliśmy wyjść na szerszy teatr wojny i zagrozić poważnie potędze Rosji. Tu również tkwią przyczyny tego osłabienia armji rosyjskiej, tak zastanawiającego następnie, tak przedłużającego tę wojnę.

R o s j a n i e : 1/ Podstawowym błędem Dybicza, na który zwrócił odrazu uwagę gen. Toll, było zejście z pobliskiej szosy ku ujściu Wieprza bez skoncentrowania sił, których wymagało zamierzone skutecznie działanie na lewym brzegu Wisły i szturm Warszawy. / nieużycie Gwardji, II Korpusu, grupy Kreutzke/. bez zmiany linii operacyjnej. bez przygotowania zaopatrzenia armji. Błędy te wypłynęły z lekceważenia przeciwnika, z przecenienia skutków bitwy pod Grochowem. Przy lepszym wyzyskaniu tego błędnie przez Główną Kwaterę naszą - Dybicz narażał swą armję na następstwa nieobliczalne. 2/ Zmierzając do przeprawy i nie zmieniając swej dotychczasowej linii operacyjnej, Dybicz siłą rzeczy odsłaniał ją na

działania nasze. Siły jego nie starczyły do należytego jej zakrycia. Błąd Rosena, który wbrew otrzymanym rozkazom - utrzymał dotychczasowe blokowanie bramy wypadowej praskiej z pobliza, a następnie - ze względu na wygodę zaprowiantowania i kwater - rozrzucenie obu swych dywizyj na trzech drogach równoległych. zamiast ugrupować je w głąb poza sobą na szosie i w większej odległości od Pragi. spotęgował błąd Dybicza i sprawił, że Korpus VI, który w innych warunkach mógł swobodnie wycofać się, poniósł całkowitą klęskę, a mógł zostać zniesiony w zupełności. 3/ Działania Dybicza-po stwierdzeniu rozmiaru klęski Korpusu VI - noszą znamiona chwiejności. Trzeba było raczej w myśl rady Tolla wykonać plan pierwotny i ruszyć ku szosie, zagrażając przeciwnikowi odcięciem od Pragi ; prowiantu starczyło do odwrotu do Siedlec, byłoby go więc starczyło i do Pragi . Tymczasem odwrót i zniszczenie wszystkich przygotowań do przeprawy - oznaczały zrezygnowanie na dłuższy okres z działań zaczepnych, naraziły główną armję rosyjską

na niebezpieczny marsz flankowy do Siedlec, a mogły narazić, przy lepszym przeprowadzeniu przez nas manewru na Siedlce, na całkowity odwrót z Królestwa w warunkach bardzo ciężkich.

P o l a c y : 1/ Manewr, zaprojektowany przez ~~Prądyńskiego~~ Prądyńskiego, był niezwykle szczęśliwy i odpowiadający całkowicie założeniom sztuki wojennej /działanie po liniach wewnętrznych, działanie na połączenia przeciwnika, obrona zaczepna linii Wisły, zaskoczenie, dzięki zupełnemu zachowaniu tajemnicy/ Czas działań wybrano w najlepszej chwili, tj. wtedy, gdy główna armja rosyjska oddaliła się już ku Rykom, a pozostawiony na linii operacyjnej Rosen nie zdołał jeszcze ugrupować należycie swych sił. 2/ Plan ostateczny działań nie był ustalony ani na dłuższą metę, ani na szerszy zakres i robił raczej wrażenie krótkiego wypadu. Dzięki temu, wbrew zasadzie ekonomii sił, nie ściągnięto do głównej armji Dwernickiego, Umińskiego, ani też części sił Paca i Sierawskiego, których grupy do obrony Wisły były za słabe, a do obserwacji za silne. Dzięki temu następnie zdano działania dni następnych cał-

kowicie na los przypadku, oraz nie zorganizowano należycie zaopatrzenia wojska. O tem ograniczeniu pierwotnego planu zdecydował niewątpliwie Skrzynecki. 3/ Działania w dn. 31.III, mimo wszystkie ich braki, o których zdecydowały wady naszego wywiadu, były celowe i energiczne. 4/ Niestety były decyzje 1/2 IV., przez które zrezygnowano z działania na Siedlce i zwrócono się w stronę Dybicza, nie zamierzając jednak ani nacierać na niego, ani też przyjąć bitwy odpornej. Marsz na Siedlce nie był żadnem ryzykiem, gdyż z Siedlec w ciągu dwóch dni można było wrócić do Pragi; natomiast kordonowe, obserwacyjne stanowisko nad Świdrem i Kostrzynem było hazardem o wiele większem, gdyż przeciwnik mógł je przerwać, odcinając część sił naszych od Pragi ; było przedewszystkiem niepojętem wprost zrezygnowaniem z inicjatywy, grzebiącym przeważną część wyników naszego manewra. 5/ Manewr na Siedlce, w jego pierwotnem ujęciu przez Prądzyńskiego, był pomysłem operacyjnym bardzo dużej wartości. Sparaliżowało go zbyt późne wykonanie, zbyt skomplikowa-

wany podział zadań pomiędzy kolumny, oddzielone od siebie dość dużemi przestrzeniami, pozbawione wszelkich środków łączności i prowadzone przez marnych dowódców, a wreszcie i rozproszenie sił na zbędne już ubezpieczenie sił nad Świdrem. Zawód tego manewru był utratą doniosłej okazji, której wyzyskanie mogło poważnie zmienić całe nasze położenie, t.j. pozwolić nam na wyzyskanie tak decydującej dla nas okazji następnej, jaką było powstanie Litwy.

WYKŁAD XI.

POWSTANIE NA LITWIE.

W tym samym prawie czasie, w którym główna armja nasza rozpoczynała działania zaczepne, wybuchło niespodziewanie powstanie na Litwie, stwarzając dla nas bardzo doniosłe możliwości, a utrudniając poważnie położenie Dybicza.

Ruch rozpoczął się żywiołowo, od dołu, bez nakazu, a raczej wbrew nakazom tajnego Komitetu Litewskiego, na Żmudzi. Dzielnica ta, rdzennie litewska, miała w tej wojnie, podobnie jak w powstaniach r.1794 i 1863, stworzyć ognisko silnego

ruchu ludowego, nacechowanego wpływami momentu socjalnego. Włościanin tutejszy, głęboko religijny, kulturalnie i gospodarczo stojący wyżej od swych sąsiadów z południa, stracił na przejściu pod rządy rosyjskie /poddanie, ucisk gospodarczy donatarjuszów rosyjskich, do których należała tutaj przeważna część większej własności, duże podatki, rekrut, odebranie prawa zajmowania się przemysłem i handlem, utrudnienie dostępu do szkół średnich i t.d./ Już w lutym r. 1831 doszło w Telszewskim do samorzutnego wystąpienia włościan przeciw władzom rosyjskim z racji poboru rekruta ; w marcu - na skutek nakazanego rekruta i dostaw produktów dla armji Dybicza - włościanie poczęli odbijać rekrutów i pod ich naciskiem szlachta żmudzka zdecydowała się. W dniu 26-28.III. powstańcy zajęli Rossienie, Telsze i Szawle, rozbrajając komendy inwalidów i straży granicznej, zabierając kasy, broń, konie pocztowe. 29.III. zajęto w podobny sposób 6.11. Ponieważ, następnie Janów i Wiłkomierz Wszędzie powstały rządy lokalne, wzorowane na organiza-

cjach z r.1794, wszędzie wybierano dowódców siły zbrojnej i uchwalono pobór 1 piechura z 2 dymów i 1 jeźdźca z 10 dymów. Rozwinięto gorączkową pracę nad uzbrojeniem, zaopatrzeniem i wyszkoleniem siły zbrojnej, która w poszczególnych powiatach dochodziła do 6-8 tys. W Telszewskim, gdzie ruch był najsilniejszy bodaj, stworzono ludwisarnię dział w Wornikach /wykonała ona ogółem 11 dz., z których 3 brały udział w walce : w innych powiatach używano, podobnie jak w r.1863, działek drewnianych, spojenych obręczami żelaznymi/, fabrykę prochu w Retowie, zakłady mundurów i przyborów w Telszach; powstały szkoły oficerskie i podoficerskie, zbierano do Telsz kolejno oddziały w celu ich należytego wyszkolenia. Oficerów dostarczyli dawni wojskowi polscy oraz rosyjscy. Główną bronią powstania byli strzelcy /daje się wolać we znaki brak broni i amunicji/, którzy w boju trzymali się najlepiej: zawodziła natomiast z reguły jazda i kosynierzy. Pierwsze potyczki powstania żmudzkiego wykazują jego bezbrenność taktyczną /30.III. powstańcy rosińscy rozbiegają się pod Plembergiem po pierwszych strzałach dzia-

łowych przeciwnika ; 8.IV. poważne siły powstańcze z 3 stron nacierają na Kowno, którego garnizon, liczący 6 kompanij piechoty i 2 dz., zdołał pobić oddzielnie każdą z kolumn; 6.IV. powstańcy wilkomierscy otaczają kolumnę gen. Bezobrazowa³⁴⁰⁰ ^{ludzi}, prowadzącą znaczne zapasy, a mimo to , dzięki ich bezradności, nieprzyjaciel uchodzi cało ; mimo to rozwija się ono. zdobywa stopniowo coraz więcej sprawności w małej wojnie i wytrzymałości w polu. Powstańcy w Telszewskiem zdobywają 5.IV. Połagę, 8.IV. tracą ją ; blokują ją następnie, odpierając natarcia silnej jej załogi ; natarcia ich na Połagę w dn. 10-13.V. noszą już znamię walk zaciętych, w których dowódcy opanowują paniki, Przechodzą do działań zaczepnych i w upartym boju odrzucają nieprzyjaciela do miasta; Powstańcy rosieńscy 13.IV. wypierają do Prus kolumnę płk. Bartholomei: 11 tys. bgntów. i szabel i 4 dz./ . Niestety te powodzenia powstania na Żmudzi operacyjnie mają dla Rosjan małe znaczenie : Żmudź leży ekscentrycznie, poza obrębem linii komunikacyjnych, któremi idą dowo-

sy dla armji Dybicza : jedynie powstanie Wileńskie zagrała ważnej drodze z Dynaburga do Wilna.

Ruch w pozostałych 7 powiatach gubernji wileńskiej rozpoczyna się w pierwszych dniach kwietnia - pod wpływem rozkazów chwiejnego Komitetu Litewskiego. Ogarnia bardzo żywe powiat wileński, doprowadzając do wytworzenia licznych oddziałów powstańczych, alarmujących miasto, przecinających połączenie z Dynaburgiem, Kownem i Grednem. Powstańcy zajmują Troki; 6.IV. przez żadną akcję, zapoczątkowaną przez 9 ludzi, zajmują Oszmianę, rozbrajając tutaj znaczną komendę inwalidów i zdobywając duże zapasy; 11.IV. przychodzi kolej na Święciany; partyzantka poczyną szerzyć się w powiecie bractawskim. Powstanie rozszerza się na gubernję mińską, choć tutaj obocność oddziałów II Korpusu hamuje jego rozrost. Powstaje powiat dziśnieński; 14.IV. powstańcy zdobywają Wilejkę, zabierając tutaj znaczny zapas broni. Dochodzi do tego, że w początkach kwietnia na całym obszarze gubernji wileńskiej, której wszyst-

kie powiaty powstały, ^{w roku Rosjan} znajdując się tylko Kowno i Wilno. W Wilnie załoga /2 pułki piechoty, strzegące tutaj arsenałów, parków i znacznej ilości dział/, alarmowana nieustannie, obawia się w równej mierze miasta, jak i napadu z zewnątrz. Trakt petersburski, najważniejsza arterja dowozów dla Dybicza, przecięty przez zajęcie Wiłkomierza i Świącian; połączenie z Mińskiem przerwane z racji zagarnięcia Oszmiany. Położenie Rosjan jest fatalne, gdyż na pierwsze wezwanie o pomoc do Dybicza, /gub.wileńska należała wówczas do obszaru etapowego jego armji/ przychodzi odpowiedź, że może posłać tylko pułk ^{huzarów i pułk} /kozaków/. Stała się już Kurlandja, której stanowisko staje się dwuznacznem. Powstanie wybuchło w Grodzieńskim, gdzie oddziały, usadowione w puszczy Białowieskiej, zaczynają zabierać transporty, idące z Grodna do Brześcia.

Wypadki te są miarą tego, co można było osiągnąć w razie energicznego poprowadzenia naszych działań zaczepnych w początku kwietnia. Pobicie Dybicza, a nawet odrzucenie go do Brześcia - mogło tu mieć następstwa bardzo doniosłe.

Na nieszczęście dla nas ruch powstańczy

w powiatach, poprzez które przechodziły szosy najważniejsze dla armji rosyjskiej, nie posiadał tej siły, jak Żmudzki. Wilno nie zdobyło się na zorganizowanie napadu na załogę, skombinowanego z natarciem partyj swego powiatu. W innych powiatach ludność białoruska nie dała nam tego poparcia, jak litewska na Żmudzi; ruch był słabszy, ogarniał raczej miasteczka i dwory. Rosjanie, pozostawiając na razie na uboczu Żmudź, użyli odrazu wszystkich środków, aby zabezpieczyć ważne dla nich drogi. 16.IV. oddział Worszylina /2 kompanje, 3 sotnie, 4 ds./ zajął Oszmianę i po odwrocie powstańców dokonał tutaj rzezi spokojnych mieszkańców /350 ludzi/; odebrano bardzo szybko Święciany, 25.IV. - Wilejkę.

Komitet Litewski wezwał wreszcie powiaty do zorganizowania natarcia na Wilno. Wybrano wtedy jednego wspólnego naczelnika całego powstania /K. Załuski/, przy boku którego zasiadał rząd centralny, złożony z delegatów powiatów. Postanowiono zgromadzić w promieniu 3-4 mil od Wilna 30 tys. ludzi i uderzyć na miasto. Wykonanie tego planu /17-23.IV./ zawodzi na całej linii.

Żmudź nie chce uznać nowego rządu i poprzez tych działań ; powstańcy niechętnie oddalają się od swych powiatów /zbiera ich się zaledwie 7 tys./;

nie ma żadnego sposobu wyżywienia i utrzymania tak licznego oddziału ; nie ma ludzi do poprowadzenia tych działań : tworzy się tylko słabutki kordon dookoła Wilna, który Rosjanie przebijają z łatwością. W czasie swego odwrotu zgromadzony oddział Załuskiego ponosi porażkę pod Prestowianami /4.V. część powstańców biła się tutaj bardzo dobrze, dzięki czemu pościg rosyjski nie wydał większych wysiłków/.

W końcu kwietnia nadchodzą na Litwę pierwsze posiłki rosyjskie. Ich cyfry są zarazem miarą tego, jak odoiażyła nas Litwa, ile możliwości otwarło przed nami jej powstanie. Już 7.IV. Dybicz zarządza, że Gwardja nie ruszy się z Łomżyńskiego i wysyłać będzie lotne oddziały w Augustowskie w celu stłumienia tam ruchu powstańczego. Nakazuje-
Litwie zatrzymać na/ wszystkie oddziały II Korpusu piechoty ,które nie złączyły się jeszcze z główną armją,t.j. całą 5 Dyw. piech.,całą 6 Dyw. piech.

oraz część 7-ej; skierowuje z Nura 1 Dyw. ułanów /3½ tys. szab./ i jeden pułk huzarów. W ten sposób przez powstanie Litwy Dybicz utracił możność dysponowania Gwardją oraz posilkami zdążającymi już do jego armji i liczącymi do 30 tys. bagnatów i szabel. Na Litwę skierowano również odrazu baony zakładowe 4 Dyw. piech. z Kurlandji i Infant /2400 bgntów. gen Pahlen i Schirman/; poczęto również tworzyć armję rezerwową hr. Tołstoja, złożoną z baonów zakładowych Korpusów I, II i III piechoty.

Przybycie posiłków w końcu kwietnia pozwoliło Rosjanom rozwinąć przeciwko powstaniu działania celowe, podług planu ustalonego w Petersburgu. Silne kolumny miały nasamprzód oczyścić najważniejsze drogi, zabezpieczyć je na stałe przy pomocy pozostawianych w pewnych odstępach załóg i nieustannego patrolowania, a następnie koncentrować się i działać wspólnie przeciwko większym skupieniom powstańcom. W ten sposób gen. Ostrożenko /2 baony, 1 szw., 6 dz./ rozproszył 29.IV. powstańców oszmia-

skich; gen.ks.Chiłkow / 2baony,12 szw,8 dz./
oczyścił po szeregu starć w początkach maja trakt
petersburski aż po Dynaburg ; gen.Sulima /2 ba-
ony,12 szw.,12 dz./ pobił w dn.4.V.pod Prestowia-
nami 7 tysięczny oddział Załuskiego - i zmusił
powstańców do rozdzielenia się na małe partje.

W końcu przyszła kolej na Żmudź.Ruszył
na nią z Kurlandji gen.Pahlen, /4 baony,2 szw.,
6 dz./ z Dynaburga gen. Schirmann /2baony,4 dz./
od południa gen.Sulima. Pahlen rozbił po drodze
2 partje powstańcze, a następnie 7 i 8.V.zgre-
madsil w Szawlach 8-9 tys. ludzi. Siły te wystar-
czyły do osadzenia załóg po miastach ,kon-
wojowania transportów amunicji do armji głównej,
wypraw na Telsze,Rossienie,Wornie i Retów.Rządy
powiatowe musiały opuścić swoje siedziby;znisz-
czono ludwisarnię w Worniach i młyny prochowe
w Retowie. Zawiedło natomiast uderzenie z tyłu
na oddziały Jacowicza, walczące wówczas tak za-
cięcie pod Połagą w nadziei doczekania się tu-
taj transportu z Anglji, wiozącego broń i amuni-
cję. Jacowicz wyknął się w stronę Taurogów,sto-
czył w ich okolicach ładną potyczkę odwrotową i

przedostał się do Rossein ; musiał jednak rozdzielić swój oddział i ograniczyć się jedynie do partyzantki. Trwała ona tutaj aż do nadejścia wojsk naszych. Odcięci od świata, pozbawieni broni i amunicji / pewnej pomocy w tym kierunku udzielała im ludność Prus Wschodnich, Kłajpedy zwłaszcza, sympatyzująca z powstaniem /, pozbawieni nawet wiadomości o przebiegu walki w Królestwie, powstańcy zmuszeni do utrzymywania pola, blokując garnizony rosyjskie po miastach, utrudniając transporty i t.d.

W innych powiatach gubernji wileńskiej było rozmaicie. W Kowieńskim i Oszmiańskim powstanie wygasło ; z Wilna ruchliwsze żywioły /akademicy, młodzież rzemieślnicza/ musiały wyjść w pole i po szeregu zwycięstw, zwycięstw utarczek zostały rozbite w dn. 30.V. pod Worszteinami. W Upitskim i Wilkomierskim powstały drobne partje, które jeszcze w czerwcu prowadziły z powodzeniem partyzantkę. Stosunkowo żywą akcję rozwinęły wówczas powiaty święciański oraz dziśnieński i wilejski, należące już do

gub. mińskiej, dzięki energji płk. Radziszewskiego. 4.V. uderzono tutaj zacięcie, choć bez powodzenia na Wilejkę ; 8.V. zdobyto chwilowo Dżisną ; 15.V. stoczono 3-godzinna potyczkę z przeważnemi siłami rosyjskiemi pod Głębokiem, zakończoną porządnym odwrotem ; przejściowo zajęto nawet Lepań. I tutaj w końcu - ze względu na niemożność utrzymania większego oddziału oraz trudność skłonienia dowódców powiatowych do podporządkowania się władzy płk. Radziszewskiego/ta udziałność oddziałów powiatowych i niechęć do działania w skupieniu, jest cechą charakterystyczną powstania litewskiego r.1831, podobnie jak i całego powstania r.1863/wypadku rozdzielić się na partje, które prowadziły skuteczną partyzantkę na trasie petersburskim aż do przybycia wojsk naszych.

Źle powiodło się powstaniu w Grodzieńszczyźnie. Droga przez Białowież była zbyt wąską dla Dybica, aby mógł on tutaj znieść obecność partyj. Gdy w połowie maja zabrakły one tutaj transport złożony z 270 wozów, arządzono na nie wyprawę, która rozproszyła

większe ich skupienie /23.V./, poczem dwie pomniejsze partje rozbito doszczętnie. Tylko nadleśny Rohnke doczekał się ze swą partją w Białowieży nadejścia oddziału gen. Chłapowskiego.

Do końca maja powstanie, przeobrażając się w końcu w istotną partyzantkę, trwało, wiążąc znaczne siły rosyjskie, pozbawiając przez to topniejącą armję Dybicza wszelkich posiłków, przecinając dowozy dla niego ; trwało mimo bezwzględność środków, stosowanych przeciwko niemu przez władze rosyjskie /palenie wsi, rozstrzeliwanie wziętych z bronią w rękę oficerów, oddawanie szlachty pod sądy wojenne, konfiskata majątków, oddawanie dzieci - do wojska, chłosta włościan, odsyłanie ich do baonów na Syberji ; nawet w Augustowskiem Rosjanie stracili dzielnego partyzanta mjr. Schona ; gdy Prądzyński w dn. 1.V. w liście do Tolla zagroził za to represjami na jeńcach, oświadczone mu, że na list jego nie może być odpowiedzi /.

ARMJA DYBICZA POD SIEDLCAMI.

Powstanie Litwy, które pozbawiło Dybicza

35 tys. posiłków, zdążających już do armji głównej, następnie wyprawa Dwernickiego na Wołyń i związane z tem powstanie Rusi, które uwięziło również znaczne siły rosyjskie / 1 armja i IV Korpus rezerwowy^{jazdy} //, odbiły się^{także} fatalnie na zaopatrzeniu głównej armji rosyjskiej. Zawiodły zapowiedziane na kwiecień dowozy z Litwy, nie można było liczyć i na dowóz Bugiem z Wołynia; z powodu cholery władze pruskie poczęły utrudniać zakupy w Prusach Wschodnich. Prowiantura rosyjska musiała uciec się do zakupu żywności i furacu po wysokich cenach na miejscu, osiągać wyniki mocno skromne. Nie można było wobec tego myśleć o wykonaniu rady Tolla, tj. o ściągnięciu Gwardji i grupy Krentza pod Siedlce, tem więcej, że spowodowałoby to odrazu wzmożenie małej wojny w Augustowskiem i Lubelskiem. Armja Dybicza, źle żywiona, fatalnie zakwaterowana w okolicach Siedlec, poczęła topnieć coraz bardziej. Stany urzędowe podawały jej siłę ówczesną na 74t baon. 105 szw. . 297 dz. = 50.

989 bnt. . 12-757 szab. 2004 kozak. = 65.750

/porównanie tych cyfr ze stanami z czasów wkro-

czenia, po odliczeniu wszystkich odkomenderowań, stwierdzało stratę ogólną od początku kampanji do 50.000. Gwardja, Sacken, Kreutz, Dawidow liczyli razem 28 baonów, 81 szw., 107 dz. = 38.682 ; na etapach i na Litwie stało 34½ baon, 44 szw., 230 dz. = 34.988/, jednak cyfry te nie odpowiadały rzeczywistości. Przyszła cholera, która rozwinęła się w armji Dybicza właśnie w czasie postoju pod Siedlcami. Nie znamy dokładnej statystyki zachorowań i strat ; miarą ich jest n.p. fakt, że od połowy kwietnia do połowy maja zachorowało 8720 ludzi, z których zmarło 2800, t.j. przeszło 33%. Poza tem w szeregach panowała gorączka nerwowa, wywołana pobytem w okolicach bagnistych ; w kwietniu i maju były podobno - podług źródeł rosyjskich - tygodnie, w których 1/3 armji znajdowała się w szpitalach dzięki tej chorobie. Pewien obraz strat z powodu obu tych chorób daje fakt, że przeciętny pułk piechoty I Korp. który na początku kampanji liczył w swych 2 baonach 1750 szeregowych, w końcu maja stopniał do jednego baonu w sile 572 szeregowych. Można za-

tem przypuszczać, że w połowie kwietnia główna armja rosyjska nie była w stanie wyprowadzić przeciw nam w pole więcej jak 40-45 tys. bagniotów i szabel.

W tych warunkach Dybiez myślał wyłącznie o zapewnieniu swej wyczerpanej armji odpoczynku i żywności, o zabezpieczeniu swych tyłów, o walce z powstaniami. Część zużytego, zdemoralizowanego niepowodzeniami Korpusu VI odesłał do Brześcia Litewskiego, który właśnie wtedy rozpoczęto na gwałt umacniać, pragnąc stworzyć tutaj z jednej strony nowy ośrodek działań, a z drugiej punkt oporu przeciw powstaniom na tyłach armji.

Tak groźna początkowo armja Dybieza - stawała się wtedy niezdolną prawie do stanowczych działań.

GŁÓWNA ARMJA POLSKA W POŁOWIE KWIETNIA.

W porównaniu ze stanem przeciwnika położenie naszej armji głównej przedstawiało się bardzo dobrze. Około 26.IV. liczyła ona w swych

czterech dywizjach piechoty oraz w ściągniętej już 12.IV. na główny teatr działań grupie Paca, w trzech korpusach jazdy i w jeździe Paca, w artylerji rezerwowej wreszcie, ogółem 59 baonów, 72 szw., 138 dz. = 43.800 bgnt., 10.497 szab., tj. 54.297. Zaopatrzona była naogół dobrze : codziennie 300-400 fur z żywnością i furażem przybywało do Kałuszyna z Warszawy i odchodziło do Warszawy ; przejściowe braki uzupełniała rekwizycja na miejscu i dostawy handlarzy. Z tego powodu cholera zadała nam bez porównania mniejsze straty. Wybuchła 12.IV., szerzyła się zrazu bardzo gwałtownie, wykazując bardzo znaczny odsetek wypadków śmiertelnych. Stopniowo wysiłki naszej służby zdrowia, na którą wtedy zwróciły się oczy wszystkich, wyborna organizacja lazaretów przyfrontowych, pouczenia higjieniczne, a przede wszystkim dobre odżywianie i oporządzenie sprawiły, że od 10.V. ilość wypadków zachorowania zmniejsza się coraz bardziej. Straty, powstałe przez tę epidemię, pokrywały się szybko przez uzupełnienia nadchodzące z zakładów, czasami bardzo liczne,

gdyż n.p. 21.IV. nadeszło 5 tys.wybornie wyekwipowanych jeńców z Korpusu VI,których porozdzielano pomiędzy pułki.Dzięki uzupełnieniom, dzięki energicznemu szkoleniu nowych pułków piechoty można było wreszcie w dn.8.V. przeprowadzić ostatecznie,choć w skromnym zakresie, tę reorganizację piechoty, której domagali się wszyscy. Wcielono wówczas do armji głównej 6 nowych pułków piechoty, brygadując je ze starymi ; powstała przez to nowa /5-ta/ dywizja piechoty, której dowództwo objął gen.bdy H. Kamiński.

Ten wyjątkowo pomyślny stosunek się własnych do nieprzyjacielskich, którego w początku kampanji nikt nie mógł przewidzieć, marnuje doszczętnie Skrzynecki. Jego pogląd na nasze zadania,przedstawiony karykaturalnie niemal przez Prądzyńskiego i Mierosławskiego; odzywa się tą samą nutą we wszystkich pismach ówczesnych Kwatery Głównej. „ W tej chwili zamiarem Wodza Naczelnego jest nie staczać walnej bitwy z wszystkimi siłami Diebitscha :

stanowisko przeto, zajmowane przez armję, uważać należy jako tylko obserwacyjne . Skoro by nieprzyjaciel silnie uderzył na którykolwiek punkt naszej linii i tamtędy z główną masą swoją debuszował, wszystkie dywizje i oddziały naszego wojska rozpoczna natychmiast ruch koncentracji ku Warszawie i to drogami prosto ku temu miastu prowadzającymi. "/Rozkaz dla Umińskiego z dn.15.IV./

"Sądząc po koncentrowaniu się nieprzyjaciela, że zamierza uderzyć na nas całą masą sił swoich, Wódz Naczelny, w zamiarze zajęcia obozu oszańcowanego pod Pragę i prowadzenia stamtąd małej wojny na skrzydłach i tyle nieprzyjaciela, kazał zająć się jaknajczynniej dla postawienia w groźnym stanie obozu oszańcowanego pod Pragę". /Rozkaz dla płk. Kołaczkowskiego z dn. 12.IV/.

Powstanie Litwy /któremu pod naciskiem opinii Wódz Naczelny chce wysłać instruktorów oraz pomoc w postaci oddziałów partyzanckich Zaliwskiego i Godlewskiego lub oddziału Lewińskiego - 3 bataliony, 6 szw., 4 dz. oderwanego nad Narew w dn.20. IV. od armji głównej/, wyprawa Dwernickiego i

powstanie na Wołyniu, działanie gen. Sierawskiego /12.IV. wydano mu niebaczny rozkaz, „aby przebył Wisłę i działał zaczepnie w Lubelskiem”/ same przez się muszą rozstrzygnąć o odwrocie Dybica, osłabionego przez cholera, brak prowiantu i furaku; armja główna może tymczasem ograniczyć się do obserwacji.

Taki pogląd na działania - odbija się w fatalny sposób na armji głównej. Dylokacja jej przedstawia się około 24.IV. w sposób następujący : /por. Szkic Nr.13 /

a/ Na prawem skrzydle - w Berowiu Korpus Paca /9 baonów, 11 szw., 18 dz./.

b/ W Kuflewie - oddział płk. Dembińskiego / 2 baony, 12-14 szw., 4 dz./poza nim w Cegłowie - reszta 2 dyw. piechoty /10 baon, 14 dz./.

c/ W Boimiu nad Kostrzyniem II Korpus jazdy 16 szw. i 3 baony piechoty; poza nim między Groszkami i Zawadami na szosie 4 baony piechoty = 16-18 dz., zaś w Kałuszynie 6 baonów z 10 dz. W tyle - w Jędrzejowie stoi reszta III Korp. jazdy ; a w Mińsku Mazowieckim 3 Dyw. piech. i artylerja rezerwowa.

d/ W Suchoj - 6 baonów, 12 szw., do 10 dz.

e/ W Liwie - Umiński, 12 szw. i 6 dz.

To rozciągnięcie frontu obserwacyjnego na przestrzeni 8 mil, ze zrezygnowaniem z inicjatywy własnej, nastrocza przeciwnikowi liczne możliwości - bez względu na to, że nasza armja główna rozszerzyła swą podstawę operacyjną i cofać się obecnie może nie tylko na Pragę, ale na Modlin lub Potycz / na południe od Góry Kalwarji, gdzie w tym właśnie czasie przerzucono most pontonowy, zabezpieczony dobrym przyczółkiem /. Dybiez może obejść nasze skrzydło prawe na północ od Suchoj lub lewe na południe od Kuflewa, przełamać nasz środek na szosie, przerwać wogóle w którymkolwiek miejscu nasz front i odciąć, odrzucić część armji ku Bugowi lub Wieprzowi. Na to - przy takim ugrupowaniu i takim zamiarze - nie ma rady.

Smutny, odpowiadający całkowicie najprzesadniejszemu na pozór wywodom Pradzińskiego i Mierosławskiego, obraz tych stosunków - dają nam rozkazy Kwatery Głównej z dn. 12-24.IV.

Stoi ona w końcu w Jakubowie, za daleko od frontu - i już z tego powodu załatwo daje wiadomość pogłoskom. Służba wywiadowcza w tym okresie stoi źle - i Kwatera Główna zrazu nie zdaje sobie sprawy z rozłożenia armji głównej rosyjskiej. Odbywają się tutaj ciągle narady, na których Skrzynecki odwołuje się m.i. do argumentu, że działań zaczepnych należy zaniechać ^{także} i dlatego, aby przez zetknięcie z nieprzyjacielem nie przyczynić się do rozszerzenia cholery. Wódz Naczelny obawia się nie tylko ofensywy Dybicza, ale i ruchu Gwardji na nasze tyły, od strony Wyszkowa; chodzi mu i o to, aby nie cofnąć się za szybko, wskutek drobnej demonstracji nieprzyjaciela, aby - w razie odwrotu Dybicza ku Brześciowi - natychmiast pójść za nim. A wskutek tego poszczególne oddziały naszej armji głównej są w nieustannym ruchu; przerzuca się ja wciąż z miejsca na miejsce. Przy całkowitej bierności operacyjnej naty się żołnierza ciągłemi i forsownemi marszami. Oddziały stojące na froncie są trzymane nieustannie w stanie ostrego pogotowia: przed świtem

stoją pod bronią i czekają na powrót patroli zwiadowczych ; ubezpieczają się na wszystkie strony, wysyłają ciągle „emisariuszy”, W razie pogłoski o ruchu nieprzyjaciela - dowódcy otrzymują odrazu rozkazy odsyłania w tył taborów i artylerji pozycyjnej ; powtarza się im, że o przyjęciu bitwy nie może być mowy.

Ten stan rzeczy demoralizuje dywizjone-rów naszych, odbiera im gruntownie ochotę do inicjatywy, czyni przesadnie ostrożnymi. Dojdzie do tego, że n.p. w dn. 26.IV. gen. Łubieński, który z całą swą grupą piechoty i jazdy znalazł się na prawej flance i tyłach nieprzyjaciela, nacierającego na nas pod Mińskiem Mazowieckim, nie uderzy na niego, gdyż „nie zna zamiaru Wo-dza Naczelnego”. Gen. Giełgud w dn. 24.IV. będzie mieć poczucie tego, że Kwatera Główna po-zostawiła go bez wiadomości o nieprzyjacielu, o zamiarach własnych, w położeniu groźnem. Wśród oficerów młodszych wzmaga się ferment przeciw temu stanowi rzeczy, demoralizującemu nawet szeregowych.

MANEWR DYBICZA NA MIŃSK MAZOWIECKI.

BITWY POD KUFWLEWEM /25.IV./ i MIŃSKIEM /26.IV./

Wódz rosyjski, uregulowawszy jako tako sprawę zaopatrzenia swej armji i ochrony etapów, ujął inicjatywę działań w swoje ręce. Położenie jego było takie, że wypadki na tyłach i braki zaopatrzenia mogły go same przez się zmusić do wycofania się z Królestwa ; jedynie inicjatywa operacyjna i zwycięstwo nad naszą armją główną otwierało mu drogę innego wyjścia.

Dybiez postanowił tedy :

a/ obejść skrzydło prawe naszego centrum pod Kuflewem /gdzie między Dembińskim i stojącym w Borowiu Pacem istniała duża luka/

b/ wyjść po przez Cegłów i Mińsk na nasze tyły, a następnie

c/ odrzucić całość sił naszych z szosy ku Bugowi, odcinając im odwrót nawet do Modlina. Korpus gwardji, który miał skoncentrować się pod Nurem i przerzucić tutaj most przez Bug, miał mu dopomóc do całkowitego zniszczenia przeciwnika. Ten ruch obchodzący, dokonany

przede wszystkim drogą przez Skurzeo i Wodynie, zdala pđ przeciwnika, był odwróceniem naszego manewru igańskiego przeciw nam ; wygięcie naszego frontu od Boimia ku południowemu zachodowi umożliwiło odcięcie - przez forsowny marsz na Cegłów i Mińsk - sił naszych, stojących w Boimiu, Kałuszyńie, Suchej i Liwie conajmniej od szosy oraz zmuszenie ich do ciężkiego odwrotu flankowego po fatalnych drogach bocznych ku Modlinowi. Mogło to udać się tam łatwiej, że Dybiez na razie pozostawiał Pahlana II /8,7 tys./ pod Boimiem, nakazując mu demonstrować przeciw lewemu skrzydłu centrum naszego pod Kopciami i dopiero później przeprowadzić się przez Kostrzyń pod Oleksinem i Łączką. W razie częściowego nawet udania się tego manewru mogliśmy utracić dużą część artylerji i taborów, narazić poważnie odosobniony korpus Paca, złożony z młodego żołnierza i zmuszony do wycofania się po złych drogach na Potycz. Wszystko zależało tutaj od:

- a/ zachowania tajemnicy; b/ rozpoznania dróg i przepraw, po których miano dokonać obejścia ,
- c/ od wyzyskania momentu zaskoczenia przeciwni-

ka przez szybkie, energiczne odrzucenie wojsk naszych zajmujących Kuflew i Cegłów oraz forsowny marsz na Mińsk /Na się rozumieć, że współdziałanie Gwardji w ewentualnej bitwie było mocono problematyczne/. Te widoki powodzenia są miarą tego, ile to możliwości posiada armja nawet tak wyczerpana i osłabiona, jak nią była Dybieca, w razie ujęcia inicyjatywy w swe ręce i narzucenie przez manewr swej woli przeciwnikowi.

Z drugiej strony zauważyć należy, że przy ówczesnej równowadze sił przeciwników - manewr Dybieca mógł z łatwością narazić go na następstwa podobne do tych, jakie ongi spadły na Rosjan i Austriaków, zamierzających w manewrze pod Austerlitz odciąć armję francuską od Wiednia, oskrzydlaając ją od południa. Mieliśmy w ręku szesę, na której tak łatwo było skoncentrować większość sił naszych; mogliśmy, o ileby opór naszych oddziałów pod Kuflewem i Cegłowem dał nam czas na to, nie licożyć się z obawą odcięcia od Pragi, uderzyć na obchodzące po słych drogach i rozciągnięte

kolumny przeciwnika, rozbić choćby główną z nich i odrzucić resztę na Wieprz. Wszystko zależało zatem od tego, jak wobec manewru Dybicza, w chwili jego ujawnienia, zachowają się nasze oddziały czołowe, czem odpowie na to nasza Kwatera Główna.

Dybicz uprzedził manewr swój silnem rozpoznaniem ze Skurca na Kuflew / gen. Manderstern = 6 szw., 5 sotni, 4 dz. 21.IV/. Rozpoznanie to doprowadziło do potyczki pod Kełaczami, w której pułk 5 ułanów dał się kozakom naprowadzić na większe siły jazdy rosyjskiej i poniósł dość duże straty; dało one Rosjanom szeregi wiadomości o rozłożeniu sił przeciwnika i terenie dojścia do Kuflewa. Rozpoznanie to, jak również rozpoczęta w dn. 23.IV. budowa mostu pod Osińskiem, jak wreszcie mętne pogłoski o zamierzonej ofensywie rosyjskiej, dochodzące w tym czasie do naszej Kwatery Głównej / w związku z wydaniem zawczasem rozkazów operacyjnych i nakazaniem nałóżności / nie zdradziły wcale manewru Dybicza / Jeszcze w dn. 24.IV. Prądzynski pisał Giełgudowi: „słaje się i owzem, że

s powodu świąt ruskich wielkanocnych nieprzajaciel przez niejaki czas atakować nas nie będzie. Wnosidby więc wypadało, że obadwa wojska przez kilkanaście dni nieporuszone stać będą "/.

Ranek 24.IV. armja Dybicka rozpoczęła swój ruch obodzący :

1/ Na prawem skrzydle - drogą przez Ozerów i Berki - szła przeważna część Korpusu I /17 baonów, 18 szw., 12 dz. = 13,4 tys./, która nocowała przed Gsińskiem.

2/ Drogą przez Wołyńce Skurzac / gdzie stał już poprzednie Manderstern = 4 baony 6 szw., 5 setni, 6 dz. = 3¹/₂ tys./ Zebrał - szedł Korpus grenadjarów / 21 baonów⁴⁴⁻⁴² / 15,7 tys./, za nim III Korpus rez.-j. / 27 szw., 16 dz. = 3 tys./, artylerja rezerwowa / 2 baony, 117 dz. = 1.3 tys./ i oddział Ugriumowa / 9¹/₂ b., 5 szw., 20 dz. = 7.8 tys./.

Straż przednia tej kolumny nocowała pod Rudą, za Kestrzyniem.

Z Łukowa na Różę - szła gwardja i oddziały Gerstonsweiga i Tienana / 9 baonów, 25 szw., 8 setni, 30 dz. = 11.5 tys./ ; oddziały te nocowały

w Róży. Marsz odbywał się w warunkach fatalnych, które miały następnie wpłynąć decydujące na zawód całego manewru. Od 23.IV. rozpoczęła się ulewa i trwała bez przerwy przez cały 24.IV.; wylały strumienie i rzeki, utrudniając przeprawę bledami; drogi nieutrzymywane, po których maszerowano /Dybicz nie liczył się tak, jak Skrzynecki, z forsownemi marszami po fatalnych drogach/ zamieniły się w roztopy, tak, że dla przeprowadzania działań wypadło wyłożyć je fasczynami,

Ranek 25.IV. rozpoczęto marsz dalszy, który w miarę zbliżania się do bagnistego terenu obszaru wydolowego Borki-Lipiny -Wodynie stawał się coraz trudniejszy, chód wtedy właśnie należało na największym pośpiechu. Nie znany tutaj szeregów wykonania; wszystko przemawiało o tym, że natarcie straży przedniej Manderster-na na Kołaczce rozpoczęło się nie wcześniej, jak około g. 13-14, co w pierwszym rzędzie miało rozstrzygnąć o zawodzie całego manewru. Zdaje się następnie, że dużo czasu zabrało uszykowanie złożonych już kolumn, które wyruszyły następnie

przez Jeruzal na Kołacz, smuszone tutaj przez warunki terenu /droga pod Kołaczami tworzyła ciążninę pomiędzy bagnami / do walki jedynie swem czołem ,tj.strażą przednią Mandersterna.

Wyzyskał to zrzęcznie stojący w Kuflowie płk. Dembiński /4baony.12szw.,4dz.=3400/, dla którego ta bitwa miała stać się punktem wyjścia jego roli w tej wojnie. Wysłał część swej jazdy w stronę Wężyczyna, a jej pojawienie się na lewym skrzydle kolumny rosyjskiej -nasunęło Mandersternowi obawę, że jest to może cały korpus Pasa i skłoniło do powstrzymania marszu. Bronił następnie uporczywie przeprawy przez groble pod Kołaczami, szarżując parokrotnie na czoło wychodzącej z niej jazdy rosyjskiej. Odparty stąd, cofnął się do Kuflowa, gdzie już poprzednio oficerowie kwatermistrzestwa wybrali stanowiska dla artylerji i opracowali cały plan obrony ; bronił wsi, a następnie skraju lasu na drodze do Cegłowa, osłaniając odwrót swej piechoty szarżami jazdy. Przychodziło mu to tem łatwiej, że czy to niezdecydowanie przeciw-

nika, czy też warunki terenu sprawiły, że Rosjanie nie rozwinęli przeciw niemu liczniejszej piechoty i artylerji. W ten sposób walka przeciągnęła się do g. 17.

Po walce Dybiez wstrzymał dalszy ruch swych sił, rezygnując przez to całkowicie z możliwości wykonania zamierzonego manewru. Zdecydować o tem miała obawa o los Pahlena II, od którego nie otrzymano żadnych wiadomości, a również i o to, że przeciwnik, skoncentrowawszy swe siły na szosie, uderzy na flankę kolumn, które posunęłyby się do Cegłowa.

W Kwaterze Głównej naszej meldunek Dembińskiego otrzymano około g. 16-ej. Na podstawie zeznania lekarza Beniowskiego, który w czasie bitwy przeszedł do nas, Dembiński donosił, że na Kuflew idzie cała armja Dybieza. Wówczas gen. Chrzanowski zaproponował, aby skoncentrować pod Kałuszynem 4 dywizje piechoty i dwa korpusy jazdy i natrzeć na obchodzącą nas armję rosyjską. Uaktęśnienie tego planu było całkowicie możliwe : w nocy 25/26 IV. można było skoncentrować w Kałuszynie forsownemi mar-

szami dywizje stojące w Mińsku, Cegłowie i Suchej i rankiem 26.IV. ruszyć w stronę Kuflewa. W razie powodzenia tego manewru, przypominającego bitwę pod Austerlitz, mogliśmy odnieść zwycięstwo rozstrzygające ; w razie małego prawdopodobnego zawodu pozostawał nam w najgorszym razie odwrót na Modlin. Chodziło tutaj o rzeczy rozstrzygające, gdyż nigdy już w tej kampanji nie mieliśmy okazji stoczenia bitwy z przeciwnikiem przy takiej równowadze sił i w tak sprzyjających okolicznościach. Ale planu Chrzanowskiego nie poparł energicznie Prądzyński - dlatego, że de bitwy nie było już można ściągnąć oddziałów Unińskiego i Paca i zapewnić sobie przewagi liczebnej. Skrzynecki nie chciał nawet mówić o natarciu i żądał, aby natychmiast rozsyłać rozkazy odwrotu na Pragę. Wówczas Chrzanowski odmówił wydania tych rozkazów i rzucił Woźdowi Naczelnemu pełne wzburzenia słowa: „Je vois, que nous ferons cette guerre en poltron; ce sera beaucoup plus court se rendre aujourd'hui à discretion ". Rozkazy odwrotu wydano odrazu

siły główne cofać się miały szosą pod osłoną 2 Dyw. piech. i III Korpusu jazdy, grupa Łubieńskiego drogą Kałuszyn- Jakubów- Miotów- Cyganka, oddział Umińskiego na Makowiec, Dobro i Stanisławów, Korpus Peca na Parysów i Potycz. Wojska naszerowały przez całą noc, ostatnie oddziały przeszły przez Mińsk około g. 11 w dn. 26. IV.

Ranek dn. 26. IV. Dybicz ruszył naprzód w 2 kolumnach : a/ straż przednia Mandersterna i Korpus I piechoty poszły na Cegłów, Nienię do Mińska; b/ Korpus grenadierów i III Korpus rezerw. jazdy na Kałuszyn /z tą samą kolumną jedynie spotkałoby się w tym dniu natarcie projektowane przez Chrzanowskiego w 4 dywizje i 2 korpusy jazdy.; w jej odwodzie stały w Kuflewie - gwardja, oddział Ungriumowa, artylerja rezerwowa i oddziały Tiemana i Gerstenweiga. Wątpliwe, czy Pahlen I zdażyłby na czas na tę bitwę, w której mieliśmy sam wszelkie widoki powodzenia/ Pahlen I stoczył w tym dniu z naszą strażą tylną /2dyw. piech. i III Korpus jazdy/ bitwę pod Mińskiem, w której wyparł ją ze stanowisk, ale nie mógł ścigać dalej ze względu na

lasy. W czasie tej bitwy grupa Łubieńskiego stała w Mistowie, na tyłach Pahlona I i mogła natrzeć na niego przez Jedlonkę, ale cofnęła się na Cyganekę. Po tej bitwie Rosjanie zatrzymali się pod Mińskiem, wysyłając tylko 2 pułki jazdy pod Dębę Wielką. Armia nasza w dn. 27.IV. zajęła front: Wiasowna, Dębę Wielką, Cyganekę, Pustelnik; odwody stały w Miłosnie. Ale nieprzyjaciół, widząc zupełną bezcelowość frontowego działania na dawnym terenie walk pod Pragę, stwierdziwszy całkowity zawód swego manewru, cofnął się w dn. 28.IV. nad Kestrzyn, poczem i armia nasza ruszyła znowu nad tę rzekę.

Przyczyny zawodu manewru Dybicza najlepiej scharakteryzował Prądzyński. „Sztuka wojenna zależy na rozpoznaniu stanowczego punktu i przeniesieniu na niego masy sił swoich. Sam ruch można zwykle podzielić na dwie części: przygotowawczy, o ile być może utajony, i ruch stanowczy, jawny. Pierwszy zamierza osiągnięcie korzyści, jakie powszechnie zapewnia inicjatywa, mniej więcej podchwycenie nieprzyja-

ciela, następnie zyskanie korzyści strategicznych przez zajście na bok lub na tył armji przeciwniej, ażeby ją w takim zachwycić kierunku, iżby ją zmusić do zmiany frontu i do porzucenia swojej naturalnej linii odwrotu. Pierwsza część takowego manewru może, a nawet nieraz powinna się odbywać nie nagle, ażeby siły wojska na stanowcze oszczędzić chwile ; ale skoro plan został odkryty, wszystkie siły natężyć należy, ażeby choć jednej nie stracić godziny, bo każda stracona chwila może najlepsze zniweczyć pomysły, może najpomysłniejszą szanse przeciwko nam obrócić. Więc także od chwili zdemaskowania ruchu unikać należy nadkładania drogi, skomplikowanych manewrów, ale owszem po prostu i najkrótszą drogą siły swoje jaknajszybciej przenieść należy na ów punkt stanowczy. W obecnym przypadku ruch armji rosyjskiej aż do Kuflewa był przygotowywany, od Kuflewa stanowczy. Całą więc masą i bez straty czasu należało udać się niezwłocznie z Kuflewa do Mińska".

Nasz odwrót z pod Kałuszyna - mówi sam za siebie.

PLAN DZIAŁAŃ MIKOŁAJA I. NOWE STANOWISKA OBU
WOJSK NAD KOSTRZYNIEM. PLAN PRADZYŃSKIEGO
NATARCIA NA STANOWISKA DYBICZA.

W czasie odwrotu nad Kestrzyn Dybiec otrzymał z Petersburga nakaz przeprowadzenia planu działań przyjętego przez Mikołaja I. Plan ten polegał na przygotowaniu przeprawy nad dolną Wisłę przy pomocy Prus /przez pewien czas myślano nawet o przeprawie na terytorjum Prus/ w zakresie zaopatrzenia armji oraz środków przeprawy; armję Dybieca miano wzmocnić wszystkimi oderwanemi od niej oddziałami, powierzając odżuczenie powstania na Litwie Armji rezerwowej, na Wołyniu - 1 armji, a ochronę Lubelskiego i etapów IV Korpusowi rezerw. jazdy i reszcie Korpusu VI. W myśl tego planu Dybiec musiał: a/ wstrzymać się od działań zaczepnych, aby dać należyty odpoczynek swej armji ; b/ przygotować sobie nową linię operacyjną od Narwi ku dolnej Wiśle i opróżnić dawną na zlecenie podlańskiej i starej drodze Warszawa-Białystok, przenosząc szpitale, zakłady i t.d. do Brześcia nad Bugiem.

W związku z temi rozkazami armja Dybieca po odwrocie z Mińska musiała zająć takie stanowiska, aby : a/ zabezpieczyć obie swe linje operacyjne, t.j. szosę podlaską i drogę Wegrów-Nur; b/ utrzymać ścisłą łączność z Gwardją /która 26.IV. stanęła pod Nurem, a 2.V. wróciła w okolice Łonży i Ostrołęki/ i oddziałem Kreutza; c/ zabezpieczyć się w miarę możliwości przeciwko natarciu przeciwnika na jedno ze swych skrzydeł. W tym celu /por.Szkic Nr.14/: a/ straż przednia /Pahlen II^o 8 baon, 18 szwad., 7 sotni, 22 dz. = 6.6 tys./ stanęła pod Suchą, na zachodnim brzegu Kestrzyna, gdzie wzniesiono trzy dwuramniki i przerzucono 2 mosty przez rzekę; b/ w Kopoiach na wschodnim brzegu Kestrzyna rozłożyła się grupa Pahlona I /25 baon, 18 szwad., 76 dz. = 14.7/, pod Kwaśnianką i Zakowem -grenadjerzy /19^o baon, 30 dz. = 12.2/, pod Krześlinem, za Muchawcem III Korpus rezerwowy jazdy /28 szw., 16 dz. = 3.2 tys./; c/ łączność całego tego skrzydła z Nurem i Gwardją utrzymywał oddział pułk. Treskina /6 szw. = 1.84 tys./; d/ na szosie pod Min-

gosami i Jagodnem stał Manderstern /6 baon., 6 szw., 12 dz. = 3.1 tys. /; a/ w Wołyńcach i Skoron stał oddział gen. Hurki /8 baon., 7 szw., 8 dz. = 5.37 tys. /, a za nim w Grabjanowie za Muchawcem oddział gwardji /4 baon., 12 szw., 20 dz. = 4.34 tys. / 2/ łączność lewego skrzydła z ^{przez Kopec} Kreutzem /gdzie założono przyczółek mostowy/ utrzymywał oddział płk. Kuznicowa /7½ sotni/ Dybicz sądził, że na tych stanowiskach ma możliwość: a/ działania na tyły przeciwnika ruchem na Kałuszyn - w razie jego koncentracji na jednym ze skrzydeł; b/ udaremnienia przez marsz flankowy wszelkich zamierzeń czy to przeciw Gwardji, czy przeciw Kreutzowi.

Wojska nasze wróciły nad Kostrzyn w dn. 30.IV. i ostatecznie zajęły tutaj stanowiska następujące: a/ w Kuflewie 1 dyw. piech. i bryg. jazdy Dembińskiego /10 baonów, 8 szw., 18 dz. /; w Kałuszyńce i pod Kałuszyńcem na szosie oraz na drodze do Okuniewa 2 i 4 Dyw. piech. i II Korpus jazdy /22 baon., 23 szw., 44 dz. /; pozostawieni pod Jędrzejowem 3 Dyw. piech. III Korpus jazdy i artylerja rezerwowa. /11 baonów, 16 szw.,

42 dz./;o/ na starej drodze warszawskiej pod Zimnowodą I Korpus jazdy /25 szw., 8 dz./, a za nim w Młęcinie 5 Dyw. piechoty /12 ba-onów, 8 dz./ Było to ugrupowanie czysto odporne, liczące się przedewszystkiem z obsadzeniem przez Rosjan Suchoj.

Prądzyński domagał się wówczas energicznie działań zaczepnych i wyzyskania faktu zajęcia przez Rosjan stanowisk w klinie Kostrzynia i Muchawca. Proponował, aby:

- 1/ przejść w nocy 4 dywizjami piechoty i 2 korpusami jazdy Kostrzyn powyżej Kałuszyńna, na odcinku Oleksin - Żebrak, odrzucić ku Siedlcem oddziały rosyjskie stojące w Skurcu i, robiąc front ku szosie, odciąć nieprzyjacielowi linię operacyjną Siedlca - Brześć nad Bugiem, a w międzyczasie związać go od zachodu jedną dywizją piechoty i korpusem jazdy;
- 2/ natrzeć na niego w klinie Kostrzynia i Muchawca od południa i od zachodu, zmuszając do odwrotu przez ciążynę Liwoń na Nur;
- 3/ w razie niepowodzenia poświęcić linię operacyjną do Pragi i cofnąć się na Potycz.

Skrzynecki plan ten odrzucił bezwzględnie, wychodząc z następujących założeń :
1/w czasie obchodzenia lewego skrzydła rosyjskiego nieprzyjaciela, stojący tak blisko, na zachodnim brzegu Kostrzyna, ruszy na nasze tyły i odetnie nam odwrót do Pragi, a utrudni - na Potycz; 2/ siły rosyjskie, stojące pod Skarocem i pod Siedlcami, mogą uderzyć na prawe skrzydło naszych wojsk nacierających równolegle do szosy i odciąć nam nawet odwrót poza Kostrzyn. Były to argumenty, które można było zastosować do każdego śmielszego planu działań, a których wódz naczelny nie uzupełniał żadnym własnym planem.

Skończyło się na tem, że nie powzięto żadnej decyzji. Doeszło tylko w dn. 1-11. IV, do szeregu rozpoznań na obu naszych skrzydłach, w których naogół unikaliśmy poważniejszego zaangażowania się i cofaliśmy się, gdy nieprzyjaciół rozwinał większe siły.

Ta zasada walki na wyoszerpanie, tak uporczywie podtrzymywana przez Skrzyneckiego w okresie równowagi sił, jedynym okreście

widoków powodzenia, doprowadza w międzyczasie do szeregu rozstrzygnięć na drugorzędnych teatrach walki, które rozrosły się kosztem działań głównych. Dwa przedsięwzięcia, podjęte tutaj w chwili powodzeń armji głównej, kończą się fatalnie, poważnie naruszając na naszą niekorzyść stosunek sił.

W Y K Ł A D XII

WYPRAWA DWERNICKIEGO NA WOŁYŃ. BITWA POD BOREM-
LEM. PRZEJŚCIE DWERNICKIEGO NA TERYTORJUM GA-
LICJI. POWSTANIE NA WOŁYNIU. PODOŁU I UKRAINIE.
WYPRAWA SIERAŃSKIEGO W LUBELSKIE. BITWY POD
WRONOWEM I KAZIMIERZEM. WYPRAWA CHRZANOWSKIE-
GO W LUBELSKIE. BITWY POD FIRLEJEM I LUBARTOWEM.

Wyprawa Dwernickiego na Wołyń. /Szkic Nr. 15/.

Główna Kwatera nasza w okresie powodzeń dopuściła do tego, że w dn. 10. IV. gen. Dwernicki z całym swym doborowym oddziałem /4 baony, 22 szw., 12 dz. do 7 tys. /wkroczył pod Kryżowem na Wołyń. Rozstrzygnęły o tem względy następujące : a/ chęć rozniecenia silnego powstania w prowincjach południowych, do czego parła opinia publiczna, dopatrująca się n.p.

przyozyny niepowodzeń Napoleona w wojnie r.1812 w niewyzyskaniu sił i zasobów tych prowincyj;
b/ fakt, że Skrzynecki dał wolną rękę Dwernickiemu, wierząc, że takie dywersje na tyłach nieprzyjaciela mogą nam zapewnić powodzenie bez walk rozstrzygających na głównym teatrze wojny, a przede wszystkim nie oboję dopuszczając groźnego dla siebie rywala do armji głównej.

Wyprawa Dwernickiego miała zgóry minimalne widoki powodzenia. Główna Kwatera rosyjska domyślała się od dawna zamiarów naszych co do Wołynia i koncentrowała na gwałt wojska na jego pograniczu zachodnim. W chwili wkroczenia Dwernickiego stała tam już grupa gen. Rüdiger'a, złożona z oddziałów III Korpusu piechoty i IV Korpusu rezerw. jazdy / a/ w Hrubieszowie pułk kozaków; b/ w Uściługu 2 baony, 12 szw., 4 dz.; c/ w Łokaczach i Bębnowie 8 baon, 12 szw., 6 dz. Wynosiło to razem zaledwie do 5½ tys. bagnatów i szabel; ale Rüdigerowi nadciągały pospiesznie posiłki, znajdujące się już w okolicy Dubna i liczące mniej więcej 14 baonów, 36 szw., 26 dz./. Jakiegokolwiek zatem widoki mogło posia-

dać powstanie w prowinojach południowych, Dwernicki nie mógł ich wysyskać dotąd, dopokąd własnymi siłami nie rozbił i nie odrzucił na wstępie Rüdigera. Trudno dziś powiedzieć, w jakiej mierze było to możliwe. Rüdiger pilnował się bardzo oszczędnie, przeceniał siły Dwernickiego i w razie jakiegokolwiek manewru z jego strony niezawodnie cofałby się w stronę Dubna ku swoim magazynom i posiłkom. Z drugiej strony manewr przeciw niemu, wysyskanie początkowego rozrzucenia jego sił, oddalenia nadciągających posiłków /od Uściługa do Łokaczy 38 wiorst, od Łokaczy do Dubna 73 w., w linii powietrznej/ było jedynem wyjściem dla Dwernickiego, który - z racji siły i składu swego korpusu - nie mógł prowadzić na Wołyniu małej wojny oraz poświęcać swej linii operacyjnej na Zamość.

Niestety, wiara w jakąś niezwykłą pomoc powstania wołyńskiego sprawiła, że Dwernicki nie wziął pod uwagę tego jedynego wyjścia - i pomaszerował na południowy wschód, ponad granicę galicyjską, ignorując niemal całkowicie obecność Rüdigera na swej flance.

Szedł na Poryck /gdzie 11.IV. 3 szwadrony nasze rozbiły pułk kargopolski dragonów, biorąc mu 150 jeńców/, Horochów, Drużkopol do Beresteczka, gdzie w dn. 16.IV. Rüdiger zagroził mu drogę. Zdolny ten generał rosyjski skoncentrował swe siły w Łokaczach, odskoczył zrazu za Styr, do Krasnego, gdzie siły jego wzrosły do 7 tys. bgnatów, 4 tys. szabel i 36 dz. i gdzie zajął stanowisko na równej wysokości z Dwernickiem, zapewniające mu całkowitą swobodę manewrowania.

Wówczas Dwernicki zwrócił się na północny wschód i doszedł 16.IV. do Boremla, sądząc, że tutaj łatwiej sforsuje przeprawę przez Styr 19.IV. doszło tutaj do bitwy, będącej największym spotkaniem jazdy w kampanji r.1831./Szkic Nr.16 /.

Bitwa pod Boremla.

Rüdiger natarł na nasze stanowiska od zachodu i od północy. Od zachodu 6 baonów piechoty, wspartych artylerją, usiłowało forsować przeprawę przez popasy most na Styrcie. Natarcia te załamaly się w skutecznym ogniu piechoty i artylerji naszej. Główna bitwa rozegrała się

na równinie na północ od Boremla. Rüdiger w nocy 18/19.IV. przeprowadził przeważną część swych sił pod Chrynikami na zachodni brzeg Styru, rankiem 19.IV. obsadził piechotą wieś Nowosiołki, a na zachód od niej rozwinął w 2 linjach 3000 szabiel swej jazdy, zamierzając obejść lewe skrzydło przeciwnika i odciąć mu odwrót na Horochów i Bug. Tej licznej jeździe rosyjskiej, wspieranej przez 12 dz. artylerji konnej, mógł Dwernicki przeciwstawić 17 szwad. i 6 dz. gdyż poprzednio wysłał pod Rudkę, jako ubezpieczenie od strony Beresteoska 5 szw. i baon i 2 dz. /Stosunek jazdy naszej w tej bitwie do rosyjskiej = 3 : 4, piechoty 1:2, artylerji 1:2/.

Zbliżająca się jazda rosyjska przyjęła szasa baterja konna kpt. Pusyny, która podsunęła się pod nią na strzał kartaczowy; a następnie szarżowało na nią 8 szw. Szarża ta złamała obie linje rosyjskie, przesała poza baterje nieprzyjacielskie i zatrzymała się dopiero na odwodzie jazdy i artylerji. W odwrocie, pod kartaczami artylerji odwodowej i szarży pułku huzarów, szwadrony nasze szablą

i lancą torowały sobie drogę po przes sebra-
ną na nowo jazdę przeciwnika. Szarżę naszej
linji drugiej poprowadził sam Dwernicki.
Rozbito wówczas ponownie jazdę rosyjską, za-
dając jej duże straty i zdobywając 8 dz. Mi-
mo to, jak to zwykle bywa w walkach jazdy,
było to raczej spędzenie z pola przeciwnika:
jazda rosyjska zebrała się raz jeszcze i zno-
wu ruszyła do szarży / były to stare pułki
jazdy, mające za sobą kampanję turecką ;
Rüdiger zaś był uważany w wojsku rosyjskiem
za najlepszego generała jazdy/; równocześnie
z Nowosiółek ruszyła do natarcia na Boremel
piechota rosyjska. Ale nie nie było w sta-
nie zachwiać impetu i pewności świetnych
szwadronów Dwernickiego. Złamały i spędziły
ostatecznie z pola jazdę przeciwnika ; rozbi-
ły oszołowy baon piechoty, biorąc mu 140 jed-
ców, a resztę jej odrzuciły na Nowosiółki.
O natarciu na tę wieś, obsadzoną silnie pie-
chotą i artylerją, o zamianie żadnego zwy-
cięstwa taktycznego na cios rozstrzygający
nie mogło być mowy; to mogła wykonać jedy-

nie piechota i stara piechota, której Dwernicki nie posiadał. Po pięciogodzinnych zapasach - nieprzyjaciół, poniosłszy duże straty, zrezygnował z dalszych działań zaczepnych, pozostawiając w naszym ręku pole walki. Ale i nasze zwycięstwo było bez jutra : straciliśmy do 500 ludzi, wystrzelali przeważną część amunicji, a przede wszystkim nie odrzucili, nie obeswładnili przeciwnika, nie zmienili w niczem fatalnego położenia ogólnego. O odwrocie na Bug nie mogło być już mowy : na tyłach Dwernickiego oddział Dawidowa /6szw.dragonów i 3 pułki kozaków/ opanował już Kryków i mosty, tak, że Rü diger mógł nas doścignąć napewno. Wobec tego o świcie 20.IV. Dwernicki ruszył forsownym marszem na południe.

Przejście Dwernickiego do Galicji. Przez Chotyń, Radziwiłłów, Poczajów. Kołodze doszedł Dwernicki w dn. 25.IV. do Luliniec. Oddział jego przez straty i odkomenderowania - spadł już do 5.2 tys., posiadał niewiele amunicji, był znudzony forsownymi marszami, zdemoralizowany nawet po części. Z tyłu i z boku, a w końcu

i z przodu szła za nim jazda rosyjska, uniemożliwiając odskoczenie na wschód i przypierając do granicy galicyjskiej. Rosjanie po doświadczeniu pod Boremlem unikali spotkania, czując, że sam czas zrobi za nich wszystko. Gdy w końcu w dn. 27.IV. rozpoczęli natarcie, Dwernicki, nie próbując rozdzielić swego oddziału na partje i przebić się choćby częściowo, nie usiłując przedrzeć się, jak to robiły w r.1794 oddziały nasze przez Galicję do Zamościa, wszedł na terytorjum galicyjskie i 1.V. złożył broń /299 oficerów, 3575 szeregowych, 2695 koni, 17 dział zdobytych/. Powstanie poniosło przez to cios bardzo dotkliwy. Złożył broń, przeszedł granicę wódz i oddział, na który zwrócone były oczy Polski i zagranicy ; stracono najlepsze bodaj kadry, złożone z wyborowego zespołu młodzieży inteligentnej i starego żołnierza; stworzono fatalny przykład dla innych generałów ; podważono gruntownie widoki powstania prowincyj południowych. Odpowiedzialność za ten cios rozłożyć należy równomiernie na Kwaternę Główną, która dopuściła do tej wyprawy, już w zarodku bezcelowej i na Dwernickiego, który nie usłuchał wyraźnego rozkazu, a w wykonaniu

nie stanął na wysokości zadania.

Powstania w prowincjach południowych. W czasie wyprawy Dwernickiego, a głównie po niej dochodzi do wybuchu powstania na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Powstanie to różni się wybitnie od wystąpienia Litwy. Nie poruszyło nigdzie warstw właściańskich, różniących się wysnaniem od dworów ; nie opanowało miasteczek, nie wytworzyło silniejszych, trwałszych ośrodków, któreby mogły zadać poważniejsze straty przeciwnikowi, przeciąć na dłuższej linie dowozów żywności i furaku dla armji Dybica. Nie zadecydowały o tem siły rosyjskie, niezwykle słabe w tych prowincjach /poza grupą Rüdigera, która nie brała udziału w stłumieniu powstania, Rosjanie użyli przeciwko niemu jedynie oddziałów Rotha i Szeremetjewa, które w sumie liczyły nie więcej nad 4-5 baonów piechoty, 18-20 szwadr. i 12 ds. Poza tem w walce wzięły udział garnizony Żytomierza i Kamieńca Podolskiego. W mniejszych miastach stały tylko małe komendy inwalidów lub co najwyżej szwadrony zakładowe IV Korpusu rez. jazdy, bez koni, z bardzo małą ilością szeregowych/, ani też warunki

terenowe, naogół sprzyjające partyzantom, zwłaszcza ku północy, w dolnych biegiach dopływów Prype-
oi. Objawiła się tu pewna niendolność organiza-
cyjna szlachty miejscowej, zdezorientowanej
zresztą wyznaczaniem i odwoływaniem terminów
powstania ; dał się we znaki wpływ magnatów,
przeciwnych naogół powstaniu, oraz działalność
pewniejszej tu sobie administracji rosyjskiej.
Z drugiej strony o krótkotrwałości tego ruchu
zadecydowały i odczyny dodatnie tej szlachty kre-
sowej, prawdziwie bohaterskiej, pełnej tężysny
rycerskiej, rozporządzającej licznymi rzeszami
kozaków dworskich i strzelców, idących ślepo i
męźnie za swymi panami. Ten pierwiastek ryce-
rski, silniejszy niż na Litwie, nie dopuszczał
myśli o partyzantom, walce z transportami, pocz-
tami i t.d., lecz pchał do skupień i wielkiej
wojny. W tej ostatniej, mimo odcze poświęcenie i
męstwo tych potentków Hohertów, ich wady stare-
szlacheckie, ich słabość organizacyjna - czy-
niły ich łatwą ofiarą małych oddziałów rosyj-
skich. Nie oddział Dwernickiego, ale 100-200 ofi-

oerów instruktorów należało wysłać tutaj przez Galicję, a wówczas powstanie oddałoby nam większe od Litwy usługi ; bez nich-wybuchło promieniem świetnym i wielkim,ale i zgasło odrazu.

Najsłabiej ujawniło się na Wołyniu. W okresie wyprawy Dwernickiego Stecki w 130 ludzi opanował Włodzimierz, ale wyparł go stąd odrazu i rozproszył po zaciętej walce Dawidow. Powstańcy polescy opanowali 24.IV. Kowel,ale tymczasem jazda rosyjska rozpędziła główne ich obozowisko i zmusiła do rozejścia.Późniejsze wybuchy w Owrukiem i Radomyślskiem stłumione nieznacznymi siłami. Najsilniej wystąpiło Podole. Siły tej prowincji, z którą połączyło się małe powstanie ukraińskie, wynosiły w dn.12.V. 2500 ludzi, skoncentrowanych w Graniewie,podzielonych na 17 szwadr. i 3 kompanje z 3 działkami pod dowództwem gen. Kołyszki, weterana z r. 1794. 14.V. pod Daszowem zaskoczył ten oddział w niezwykle rozwleczonej i przepełnionej masą taborów kolumnie marszowej gen. Roth, w 1 baen, 20 szwadr. i 6 dz.

Doszło tu do spotkania, charakteryzującego do-
sadnie nęstwo, ale zarazem i całą nieudolność
taktyczną tego zbiorowiska, przewyższającego
liczebnie przeciwnika. Poszczególne szwadrony
powstańcze sawracały i nacierały na jazdę nie-
przyjacielską. Ich szarże odrzucały pierwszą
linję jazdy przeciwnika i sałamywały się pod
jego kartaczami. W końcu jazda powstańcza stra-
ży tylnej, ogarnięta paniką, rusza się na swe
siły główne, nadchodzące na pole walki, wywra-
ca je i porywa za sobą. Od pogromu ratuje pow-
stańców szarża garści desperatów, która osadza
nieprzyjaciela, imponuje mu i skłania do wstrzy-
mania marszu. Po tej bitwie siły powstańców
spadły do 600 ludzi. Mimo klęski resztki te roz-
bijają w dn. 17.V. pod Tywrowem 2 szw. ułanów
19.V. znoszą pod Obodnem w świetnej szarży 2
szwadrony strzelców konnych, biorą do niewoli
generała Szosuckiego i wszystkich oficerów i
zdobywają 3 dz. 23.V. szaby oddział rosyjski
Skorometjowa /4szw. i 2 dz./ zaskoczył tę dziel-
ną garstkę, nie uznającą nigdy służby ubospie-
czeń, i rozproszył doszczętnie, po behaterskiej

walce i śmierci najdzielniejszych z niej. Po tej klęsce 700 powstańców Podola i Ukrainy przeszło w dn. 26.V. granicę galicyjską.

Na tle tego beznadziejnego zawodu powstania prowincyj południowych jeden oddział przynajmniej saniósł swój oręż do Królestwa na dalszą walkę z Rosjanami. Była to partja mjr Karola Różyckiego /pierwotnie 130 szabel/, sformowana w dn. 16.V. w okolicach Cudnowa, która swem działaniem udowodniła, co zdziałać może, jakie straty zadać przeciwnikowi partja powstańcza prowadzona przez oficera dużej miary. Po klęsce oddziału gen. Kołyszki pod Majdankiem - Różycki, dążący na połączenie z nim, zawrócił w dn. 24.V. z pod Litynia na północ. 27.V. pod Krasnopolem dostał się w dwa ognie, pomiędzy dwa półbataljony załogi Żyłomiersza, wyprawionej za nim w pościg. Ładną szarżą zniszczył całkowicie półbataljon zastępujący mu drogę, poczem - drugi, następujący z tyłu, wycofał się pośpiesznie. Około Lubaru, przez Nirepel, Ucho, Baranówkę, przemarsz Różycki na trakt ze Zwiąhla do Równa-

go i zabrał tu znaczny transport żywności i furazę dla armji Dybłowa. Po krótkim postoju w Międzyrzeczu, zasilony tu bohaterską młodzieżą szkół pijarskich, ruszył na północ i pod Tyśzycą rozbił 2 szwadrony strzelców konnych ; pod Rafałówką przeszedł Styr, między Kowlem i Niesuchojeżami- Turją, ominął kordon rosyjski wyściągnięty przez Łuck, Torczyn, Włodzimierz, Luboml i Włodawę - i poniżej Dorohuska przeszedł Bug, wkraczając do Królestwa. Tutaj dostał się znowu w kordon wojsk blokujących Zamość. Nocnym, dobrze obmyślanym napadem rozbił pod Uchaniami pułk strzelców konnych, odrzucił w walce nocnej w uloskach pułk kozaków i wszedł do Zamościa, przeszedłszy w 10 dni więcej niż 60 mil, przeprawiając się przez 6 wielkich rzek, prowadząc ze sobą liczny zapas broni zdobycznej i kadry nowego, świetnego pułku jazdy. Była to ostatnia pomoc, jakiej udzielało nam powstanie prowincyj południowych.

Wyprawa Sierawskiego w Lubelskie.

Drugim przykładem tej beztroski, z jaką Kwatera Główna nasza, wstrzymawszy zwoleńskie

działania armji głównej, ohołała wyzyskiwać je na ubocznych teatrach wojny, jest wyprawa gen. Sierawskiego w Lubelskie. Województwo to zajmował korpus gen. Krentza, liczący w połowie kwietnia w 6 baonach, 25 szwadronach, 8¹/₂ secinach - 3141 bagnietów, 4025 szabel i 27 dział. Korpus ten można było znieść z łatwością przy działaniu celowym, połączony n.p. siły Dwernickiego i Sierawskiego. W tym wypadku nawet i wyprawa na Wołyń nie przedstawiałaby się tak bezwzględnie beznadziejnie od samego początku. Niestety, beztroška Kwatery Głównej sprawiła, że Dwernicki złożył broń, a Krentz zadał ciężką klęskę Sierawskiemu.

W chwili stwierdzenia odwrotu Dybieza z nad Wisły, t.j. około 12.IV. do Kwatery Głównej naszej przyszła wiadomość, że Rosjanie wywożą na gwałt magazyny z Kazimiersa i okolic; wywiad nasz w dn. 15.IV. był przekonany, że wycofują się oni całkowicie z Lubelskiego i na Kock, Międzyrzecz maszerują do Brześcia. W związku z tem w dn. 12.IV., a więc w czasie, gdy już

wstrzymane działania armji głównej ostatecznie, gen. Sierawski otrzymał rozkaz przebycia Wisły i działania zaczepnie w Lubelskiem, łącząc się lewym skrzydłem z gen. Pacem, a prawem z Dwernickim z Zamościa " /podług minuty z papierów Sztabu Głównego ; dane Prądszyńskiego o wyprawie Sierawskiego mocno nieścisłe/. Istotną wartość tego rozkazu ocenić można zważywszy, że: a/ Sierawski mógł działać jedynie na południe od ujścia Wieprza, gdzie nie mieliśmy żadnego przyczółka mostowego; b/ że Pac w dn. 14.IV. wyszedł z Potyczy i 17 IV. stał w Bórowiu pod Stoczkien już na wysokość armji głównej, stanowiąc jej skrzydło prawe i tylko mała część jego jazdy znajdowała się na zwiadach w okolicach Bobrownik nad Wieprzem ; c/ że Dwernicki już 10.X. przeprowadził się przez Bug. Było to więc wysłanie korpusu Sierawskiego na działania całkowicie samoistne i ekscentryczne, w przekonaniu samego Sierawskiego - na wyprawę na Wołyń, śladem Dwernickiego . Kwatera Główna uważała ją za rodzaj dywersji na korzyść Dwernickiego.

Sierawski, który już 7.IV. przeprowadził

2 baony i 3 szw. za Wisłę, wycofał je odrazu z powrotem. Wówczas podwładny jego ppłk. Młoko-siewicz, dowódca tej wyprawy, złożył z pominięciem drogi służbowej raport do Kwatery Głównej, donoszący, „że nieprzyjaciół ustępuje ku Lublińcowi, że spędzonymi 5000 podwódek wnosi magazyny nad-wiślańskie, że kilku dział, uwięzionych w błocie pod Kasimierzem, wyciągnąć z błota nie może, że ogromny jest popłoch w wojsku nieprzyjacielskiem i t.d.”. Na skutek tego Sierawski otrzymał 15. IV. surową nagana za to, że nie „znajduje się już teraz o kilka marszów po tej stronie rzeki” i nie pozbierał zapasów i trofeów pozostawionych przez nieprzyjaciela. Nagana zastała już Sierawskiego za Wisłą i skłoniła tego krewkiego, ale mało inteligentnego generała do działań stanowczo za ryzykownych.

W nocy 14/15. IV. i w ciągu 15. IV. pod Zawichostem, Ciszycą, Solcem i Oblasami /por. szkic N. 17./ cały korpus Sierawskiego przeprawił się galarami na wschodni brzeg Wisły i częściowo skoncentrował pod Kamieniem, spędzwszy z łatwością oddziały kozaków i strzelców konnych strzegących Wisły. / Galary zebrano

pod Kazimierzem, nie pomyślawszy nawet o przersu-
ceni u tu mostu. Całość sił Sierawskiego składała
się z 8 baonów piechoty /około 5 tys./, 10 szwa-
dronów /około 1600 szabel/ i 8 dział / z których
2-6 funtowe, 4-3 funtowe i 2-1 funtowe/. Piecho-
ta była bez wyjątku młoda, stojąca przeważnie
po raz pierwszy do boju, ożywiona jak najlepszym
duchem, ale źle uzbrojona i słabo zaopatrzona
w amunicję / Na 3207 szeregowych pułków 10 i 11
zaledwie 1200 posiadało karabiny/; jazda również
młoda, stojąca po raz pierwszy do boju, posia-
dająca oficerów znacznie gorszych od piechoty.
17.1V. jazda Sierawskiego, wysłana poprzedniego
dnia z baonem piechoty w stronę Lublina, natknę-
ła się pod Babinem na nieprzyjaciela tak prze-
ważnego, że na pomoc jej ruszyć musiał Sieraw-
ski w 4 baony i 2 dz. Przybywszy około g.22
do Bełżyca, otrzymał doniesienie, że naprzeciw-
ko niego stoi cały korpus Kreutza.

Kreutz, który stał w Lublinie i Głusku,
natychmiast po otrzymaniu meldunków jazdy odrzu-
conej z nad Wisły zebrał swój korpus pod Czer-
niejowem i przez Trzeszkowice ruszył ku Bełżycem.

Jazda Sierawskiego natarła śmiało na jego straż przednią pod Radawcem, biła się dobrze z jego piechotą, ale ostatecznie została wyparta do Bełży. Tutaj Sierawski, stwierdziwszy przewagę sił nieprzyjaciela, cofnął się nocnym marszem na Wronów, gdzie stanął 18.IV. o g.5.

Bitwa pod Wronowem./Szkic N.18/.

Na stanowisku pod Wronowem i Poniatówką Sierawski postanowił przyjąć bitwę z Kreutsem. Odwrót na Opole miał w każdym razie zapewniony, gdyż na tyłach jego były lasy, uniemożliwiające pościg ; samo stanowisko, wykluczające oskrzydlenie, nadawało się dobrze do walki odwrotowej; wojsko jego było zaufane poprzednimi forsownymi marszami po złych drogach ; przedewszystkiem zaś straż przednia Kreutza szła mu po piętach i już o g. 6 stanęła pod Wronowem. Sierawski postąpił więc dobrze, przyjmując bitwę. Dawała mu ona możność zatrzymania nieprzyjaciela i zyskania czasu na odskoczenie nad Wisłę.

Wysunął tyraljerów swoich do Wronowa i pod tę wieś obsadził skraj lasu, działa swe zebrał w jedną baterję w odstepie między środ-

kiem i skrzydłem lewym i, gdy Kreutz o g. 10 ruszył do natarcia, przyjął walkę. Walka tyralje-rów o Wronów przeciągnęła się dość długo. Wówczas Kreutz, zauważwszy, że na przeciw lewego skrzydła naszego znajduje się wzniesienie, z którego można będzie wziąć w ukośny ogień obrońców Wronowa, ustawił tam baterję konną pod assekuracją 12 szwadronów. Nadchodząca piechota i artylerja rosyjska rozwinęły się i zajęły stanowiska: silne baterje stanęły naprzeciw naszego centrum i skrzydła prawego. 5 baonów piechoty ruszyło do natarcia na Wronów, reszta jazdy pozostała w odwodzie. Przeważająca artylerja rosyjska zdementowała nam 3 działa, wybiła konie i kanonierów. Mimo to Sierawski, utrzymując Wronów, przeszedł do przeciwnatarcia. Jazda jego skrzydła prawego próbowała uderzyć z flanki na posuwającą się naprzód piechotę rosyjską; w centrum Młokosiewicz i Malozewski z 3-ma baonami ruszyli do natarcia na baterję środkową przeciwnika; na lewym skrzydle Sierawski, zauważwszy, że ogień działek naszych sprawił pewne zamieszanie w baterji prawoskrzydłowej

przeciwnika , szarżował na nią 2 szw. jazdy kaliskiej. Natarcie to zawiodło, choć młoda piechota Młokosiewicza /p.11.p.1./ podsunęła się pod samą prawie baterję środkową przeciwnika bez względu na jej i obu bocznych baterij kartasze; Kreutz był za silny , posiadał i silniejszą artylerję i lepszą piechotę. Po 6 godzinach walki wypadło rozpocząć odwrót, który osłaniali wyborni strzelcy ppłka J. Małachowskiego i Krzesimowskiego; nieprzyjaciół zatrzymał się na skraju lasu. Straty nasze wyniosły do 450 ludzi, rosyjskie mało co mniej. Piechota nasza, notuje oficer kwatermistrzostwa tego korpusu, uzbrojona w znaczniejszej części w kosy i złożona z młodego żołnierza, zasłużyła w tej bitwie na słuszną pochwałę za wykonywanie powinności mężniej, aniżeli się po niej można było spodziewać." Gorzej było z jazdą, w której p.2 jazdy kaliskiej zawiódł całkowicie. Przez Opole, Karosniska, forsownym marszem, popółnocy Korpus Sierawskiego przybył do Kazimierza.

Bitwa pod Kazimierzem.

Sierawski nie brał pod uwagę przeprawienia

się pod Puławami, lecz 19.IV. o g.7 rozpoczął przeprowadzać swoją jazdę, artylerję i kosynierów na 19 galarach za Wisłę. Ale rzeka wozbrała i każda przeprawa 19 galarów z 1200 ludźmi trwała 3 godziny. Sierawski zatrzymał doborowe oddziały swej piechoty i sądził, że teren Kazimierza /od wschodu wzgórza, panujące nad okolicą, drogi do nich w głębokich parowach, przekopane i zagrodzone zasiekami przez naszych, tak że Kreutz nie zdołał później przeprowadzić przez nie swej artylerji; wyloty nlic zabarykadowane/ pozwoli mu na obronę do nocy i zyskanie czasu na przeprawę. Droge do Kamienia i Opola zamknął baonem p.10 pl., baonem Malosewskiego i 2 działami, wysunawszy w stronę nieprzyjaciela 2 szwadrony; przy drodze do Lublina stanęli strzelcy Małachowskiego i Krzesimowskiego, a za nimi IV /2.p.l. oraz kompanja 11 p.l. /por.Pijałkowski/ w ruinach zamku Kazimierza Wielkiego; przed tą piechotą /por. szkło N.19/ wysunięto szwadron jazdy. Na lewem skrzydle naszym stała kompanja 11 p.l. zaś baon tego pułku i szwadron p.2./j.kaliskiej wy-

sunięto już do Puław. Decyzja obrony byłaby celową, gdyby nie brak amunicji, który dał się we znaki już na wstępie boju; z drugiej strony jednak odwrót na Puławy, gdzie również nie było mostu, był o tyle niebezpieczny, że piechotę naszą mogła tu zaskoczyć w otwartym polu przeważna jazda rosyjska, gdyż Kreutz ruszył na Kazimierz 2 kolumnami: na Karosmiska i na Kowale i Wyłogi, skąd łatwo mógł przeciąć odwrót. Położenie Sierawskiego było zatem bez wyjścia.

O g. 9 podjazdy doniosły o pojawieniu się jazdy rosyjskiej w Karosmiskach; o 12 odeszła się Kreutza podszła już pod wzgórze od strony Opola i od Lublina i o 13 m.30 rozpoczęła natarcie. Po 1½ godzinnej walce, w której zginął ppłk. J. Małachowski, istotny dowódca obrony wzgórz, Rosjanie poczęli opanowywać wzgórze, zadając nam ciężkie straty. Położenie uratowało na chwilę - przeciwuderzenie odwodów, dokonane przez Młokosiewicza. W końcu nieprzyjaciel sajął wzgórze i wtargnął do miasta, Niektóre oddziały piechoty satarasowały się po domach i broniły w nich do ostatka; por Fijałkowski bronił się w zamku

do północy i kapitulował dopiero po wystrzelaniu ostatnich naboju. Ale duża część jej i jazdy dostała się do niewoli /54 oficerów i 1500 szeregowych/ lub rozbiegła się na wszystkie strony ; niektóre szwadrony usiłowały daremnie ratować się wpław przez Wisłę. W stronę Puław wycofali się Sierawski i Młokosiewicz w 600 piechoty, 80 jazdy i 2 dz. uszedł również ze swym baonem Malczewski.

Sierawski odpokutował dotkliwie za tę przegraną : odebrano mu dowództwo, zarządzone surowe śledztwo, nakazano zamienić p 2 j. kaliskiej na piechotę, pociągnięto do odpowiedzialności wielu oficerów. Mimo to jest faktem, że przeważna część odpowiedzialności za tę wyprawę spada na Kwaterę Główną.

WYPRAWA CHRZANOWSKIEGO W LUBELSKIE. BITWY POD

FIRLEJEM I LUBARTOWEM.

W związku z niepowodzeniem Sierawskiego i klęską Dwernickiego pozostaje wyprawa gen. Chrzanowskiego w Lubelskie. Zdecydowały o niej, o ile ze sprzecznych w tej mierze świa-

dectw wnosić można, względy następujące :

a/ chęć udzielenia pomocy Dwernickiemu w razie, gdyby zdecydował się przebić przez Galicję na Zamość; b/ zamiar pobicia Kreutza lub ewentualnie związania go w Lubelskiem i uniemożliwienie mu przeprawy na zachodni brzeg Wisły. Pierwszy cel nasunął odrazu, na wstępie wyprawy, poważne wątpliwości co do swej racji bytu; drugi był nie do osiągnięcia - z powodu zbyt szosupłych sił oddziału Chrzanowskiego / 5baonów. 8 szwadronów, 10 dział = 5773 bagnatów i szabel, podczas gdy Kreutz liczył wówczas wraz z otrzymanymi z głównej armji posiłkami 8471 bagnatów i szabel i 27 ds./. Wobec tego wyprawa odrazu stała się rodzajem wędrówki, całkowicie bezcelowej operacyjnie, narażającej niepotrzebnie i odrywającej na długo od armji głównej doborowe pułki piechoty i jazdy. Chrzanowski wyszedł z Jędrzejowa w dn. 3.V. i zamiast ruszyć odrazu na Kock, co wprowadziłoby go na komunikację Kreutza z armją główną i pozwoliło uderzyć na jego oddziały nieskoncentrowane, lub też zwrócić się ku ujściu Wieprza i tu połączyć z kor-

puszem Dziekońskiego /następcy Sierawskiego/ i razem uderzyć przeważnymi siłami na Kreutza z boku, kołował bezcelowo przez Żelechów, Ryki, na Kock, zatrzymując się w tem mieście. Dało to możność Kreutzowi skoncentrować swe siły w Garbowie i ruszyć na prawe skrzydło Chrsanowskiego, idącego z Kocka na Lubartów. W bitwie pod Firlejem w czasie tego marszu, 4 baony piechoty naszej saskoczyły brygadę gen. Fłsi /1504 bagn./, idącą w przedniej straży Kreutza i w żadnym boju leśnym, w którym o powodzeniu rozstrzygnęła sprawność naszych piechurów /brygada Ramorino, zwycięzcy z pod Igań/ i rozbiły ją całkowicie /300 zabitych i rannych, 570 jeńców/. Zwycięstwo byłoby zupełne, gdyby jazda nasza, obchodząca nieprzyjaciela od południa, wykonała swe zadanie. W nocy 9/10 V. oddział Chrsanowskiego biwakował pod Lubartowem -zaniedbawszy elementarnych zasad ubezpieczenia. Zamiast sijać stanowisko na wzgórzach na zachód od miasta, od strony Kamionki, gdzie znajdował się Kreutz, piechota i jazda rozłożyły się w kotlinie nad rzeką, z frontem zwróconym ku południowi.

Nikt nie zatroszczył się o wystawienie czat, o zwiady, o pogotowie alarmowe, choć wiadano, że nieprzyjaciół jest niedaleko. Część oficerów z Chrzanowskim nocowała w mieście. Dzięki temu wywiadowca rosyjski por. Melin podkraść się pod nasz biwak i policzyć bataljony, zaś Kreutz mógł zorganizować o świcie 10. V. napad, który o mało nie udał się całkowicie. Na szczęście Chrzanowski zjawił się o świcie na biwaku, podniósł na nogi wojsko i wyprowadził pierwsze 2 szwadrony p.l.s. konnych na wzgórze. Żwawe szarże tego wyborowego pułku, który poświęcał się tutaj dla zyskania czasu i poniósł duże straty, oraz przytomność Chrzanowskiego pozwoliły wreszcie całemu oddziałowi rozwinąć się ku nieprzyjacielowi, opierając prawe skrzydło o Lubartów, a lewe o trakt do Łęcznej. Uratował nas także brak decyzji Rosjan, którzy nie wyzyskali momentu naskoczenia - i poszli wysuwać naprzód swą artylerję, aby przygotować bitwę. Dopomogły nam poważnie błędy nieprzyjaciela, który

wydział na nasze lewe skrzydło oddział, prowadzony przez dowódcę tak niedoświadczonego, że ani nie przeciął nam drogi do Łęcznej, ani nie zniszczył mostów na Wieprzu i wogóle nie dał znaku życia w całej tej bitwie; ratował nas fakt, że główna siła natarcia rosyjskiego poszła na nasze skrzydło prawe, gdyż Kreutz, nie wiedząc o zniszczeniu przez Chrzanowskiego mostów w Kocku, pragnął go odciąć od północy. Mimo to położenie było fatalne: rzeka na tyłach, linja odwrotu równoległa do frontu, tuż za nim. Chrzanowski manewrował tu dobrze, zwiłajając swe skrzydło prawe, poświęcając kompanję piechoty na zorganizowanie oporu w Lubartowie, wydłazając swe skrzydło lewe. W końcu udało mu się odskoczyć na trakt do Łęcznej i tutaj przeprawić się za Wieprz pod osłoną jazdy i artylerji konnej; uprowadził nawet wszystkich swych jeńców, wziętych pod Firlejam. Pozostawiona przez niego w Lubartowie kompanja /pułku 1 p.l., kpt. Leśniowski/ zwiódła w klasztorze Kapucynów zacięty bój z brygadą gen. Fäsi, zmusiła ją do doprowadzenia dział i robienia wyłomu i kapitulacji.

wała dopiero po wystrzelaniu naboju. W uznaniu jej zachowania się nieprzyjaciel zgodził się na wymianę nie tylko oficerów, ale i szeregowych.

Z Łącznej, przybywszy w ciągu 54 gg. 120 wiorst, Chrzanowski w dn. 12.V. dostał się do Zamościa, stoczywszy już w pobliżu twierdzy potyczkę ze ścigającą go jazdą rosyjską. Wyprawa jego skończyła się na unieruchomieniu wyborowych jego pułków w czasie najpoważniejszych działań maja i czerwca.

OCENA DZIAŁAŃ W OKRESIE OD 11.IV.DO 13.V.1831.

Rezjanie. 1/ Położenie Dybicza i środki wyjścia z niego całkowicie trafnie ujmował plan, przesłany do Kwatery Głównej przez Mikołaja I. Skoro powstania Litwy i prowincyj południowych doprowadziły do tego, że: a/ główna armja utraciła swą przewagę liczebną nad przeciwnikiem, gdyż posiłki, zdążające już do niej, wypadło zatrzymać na etapach; b/ dowozy z Litwy i z południa przecięto, tak, że praktycznie armja Dybicza była bez linii operacyjnej, to jedynem wyjściem było wstrzymanie działań i a/ stworzenie

podstawy operacyjnej bądź w przylęgłych prowincjach Austrii, bądź też Prus; b/ dooczekanie się posiłków w postaci powrotu do armii głównej oddziałów, odciągniętych z powodu powstania Litwy, gdzie zastąpić je miały nowe formacje.

Stosunki Rosji z Austrią nie były wówczas najlepsze ; w dodatku w Galicji w r. 1830 był nieurodzaj. Wobec tego ta kombinacja odpadła, a z nią i plan przeprawy na zachodni brzeg Wisły powyżej ujścia Wieprza, powyżej wogóle Warszawy.

Natomiast Prusy mogły i ohoiały dostarczyć Rosji nie tylko prowiantu , furaku i środków przeprawy, ale nawet amunicji. Wobec tego plan przeprawy w pobliżu Torunia stawał się całkowicie realnym. Prowadził wprawdzie do całkowitego odsłonięcia na działania nasze prowincyj południowych, łatwego zagrożenia z flanki pochodu rosyjskiego nad dolną Wisłę, do możliwości przecięcia jego połączenia przez Ostrołękę; ale to wszystko miało znaczenie drugorzędne wobec zapewnionej pomocy Prus i

zapowiedzi posiłków.

2/ Dybicz - broni się przeciw wykonaniu tego planu, dążąc mimo wszystko do bitwy i przeprawy powyżej Warszawy, choć wie, że przeciwnik tej bitwy unika, a przeprawa z osłabioną armją jest bezcelowa. Z tego punktu widzenia jego manewr na Mińsk, jego późniejsze natarcie na Kałuszyn i Jędrzejów są operacyjnie bezcelowe, podobnie jak i forsowne zdobywanie przez Ungriumowaprzedmocia w Liwie.

3/ Manewr na Mińsk, pomyślany dobrze /choć może należało sięgnąć dalej i wyjść na szosę dopiero przez Siennicę i Dębe Wielkie, rozciągając się aż do Stanisławowa/. zawiódł w wykonaniu taktycznem przez opóźnienie marszu na Mińsk. Zbyt skomplikowanym był w nim udział Gwardji, która na swem stanowisku pod Nurem nie mogła współdziałać wcale z manowrem. Należało ją poprostu ściągnąć do armji głównej i użyć do obejścia, które zawiodziło m.i i dlatego, że Dybicz miał za mało sił pod ręką i przez to działał zbyt ostrożnie.

4/ Działania Rüdiger'a przeciw Dwerni-

ckiemu były całkowicie celowe. W bitwie pod Boremlem, w wyparciu Dwernickiego do Galicji widać jednak, że opinia Dwernickiego zaimponowała przeciwnikowi i skłoniła go do przesadnej ostrożności / pod Boremlem-użycie zbyt znacznych sił do natarcia od wschodu; pod Lulińcami-wstrzymanie natarcia/.

5/ Kreutz działał przeciw Sierawskiemu naogół bardzo zręcznie, robiąc forsowne marsze i nacierając ostro. Znacznie więcej zastrzeżeń nasuwa jego działanie przeciw Chrzanowskiemu, pod Lubartowem zwłaszcza, gdzie jego błędy i sztuczny wogóle plan działań uratowały nasz oddział.

6/ Przeciw powstaniu na Litwie i w prowincjach południowych Rosjanie działają celowo i zręcznie. Od czasów Konfederacji Barskiej dowództwa wojska /ich nabyły dobrej praktyki w małej wojnie z nami.

Polacy. 1/ Decydującą rzeczą jest tu upór Skrzyneckiego /^{na} punkcie unikania walki na głównym teatrze wojny, a depuszczenia jej na drugorzędnych. W czasie od 12.IV. do 13.V. są momenty, w których armja główna nasza nie liczy więcej ponad 40 tys. ludzi, podczas gdy na teatrach

drugorsędnych /nad Narwią, na Wołyniu, nad Wisłą, w Lubelskiem/ znajduje się do 30 tys., które nawet nie związują^{tu} odpowiedniej ilości wojsk przeciwnika, gdyż n.p. Kreutz i Gwardja pozostają w Lubelskiem i Augustowskiem niezależnie od obecności wojsk naszych nad Wisłą lub nad Narwią. Ten pogląd Skrzyneckiego na zadania wojny przesądza niemal o jej wyniku, gdyż: a/ wyklucza możność wyzyskania okresu względnej równowagi sił i okazji, jakie nam zapewniało powstanie Litwy i prowincyj południowych; b/ nie liczy się z wyczerpywaniem naszych środków materialnych. W praktyce prowadzi na głównym teatrze walki nie do walki odpornej, ale do małodusznego unikania wszelkiej wogóle okazji i walki, do bezczynności całkowitej. Można zrozumieć n.p., że Skrzynecki odrzucił projekt Prądszyńskiego obejścia lewego skrzydła armji Dybicza i odrzucenia jej wwidły Kostrzynia i Muchawca; można pojąć, że nie odważył się na działania przez Liw i wdarcie się pomiędzy główną armję rosyjską i gwardję; nie można natomiast wytłomaczyć tak bezwzględego

odrzućcenia okazji, jaką nasunął nam manewr Dybica na Mińsk Mazowiecki; nie można również i tego, że Skrzynecki nie pomyślał nawet o przesunięciu stanowisk naszych ku Bugowi, stworzenia w Broku lub Nurse przyczółka, przez co zmusiłoby się gwardję do odwrotu na północ, a Dybica do marszu flankowego na północny brzeg Bugu, który mógł stać się dla nas okazją bardzo doniosłą. 2/ W działaniach na teatrach drugorzędnych bądź nie widać wcale oddziaływania Kwatery Głównej, lecz jedynie samowolę dowódców korpusów / Dwernicki na Wołyniu; całkowicie bezcelowe walki Umińskiego o Liw, gdzie nie mieliśmy przecież zamiaru zdobywać wyjścia do działań poważniejszych/, bądź też jej inicjatywa jest zupełnie bezcelowa /działania Sierawskiego i Chrzastowskiego/. Polacy w r. 1831 nie bili się nigdy tam, gdzie trzeba się było bić, bili zaś wszędzie tam, gdzie to było bezcelowe" - mówi Willisen i trzeba mu w tem przyznać bardzo wiele słuszności. Nie widać również żadnego poważniejszego wpływu Kwatery Głównej na działania powstańcze na Litwie i w prowincjach południowych, które rozwijają się

całkowicie samoistnie. 3/ Nasze rozciągnięcie stanowisk nad Kostrzyniem przed 24.IV., - od Borowia do Liwa było fatalne i przy lepszym wykonaniu planu Dybiosa moglibyśmy za to dotkliwie zapłacić. Błąd ten naprawiono po powrocie nad Kostrzycę, zajmując stanowiska bardziej ściśnione.

WYKŁAD XIII

WYPRAWA NA GWARDJĘ

Plan Pradzyńskiego. /Szkie Nr.20/. Widząc nie-
możliwość nakłonienia Skrzyneckiego do dzia-
łań przeciw głównej armii rosyjskiej, Pradzyń-
ski już w dniu 27.IV. przekazał mu plan wypra-
wy na gwardję. Plan ten już wówczas Skrzynecki
w zasadzie przyjął: wysłano wtedy park ponto-
nowy do przersucenia mostów pod Sereckiem,
opracowano pierwszą instrukcję dla grupy osła-
niającej Umińskiego, wydano nawet rozkazy mar-
szu na Sereck Korpusowi III jazdy /wyprawa by-
łaby wówczas uderzeniem w próżnię, gdyż, jak
wiemy, Gwardja w dn. 26.IV. znajdowała się
w Nurze/. Odwrót Dybiosa z Mińska skłonił

Skrzyneckiego do powrotu nad Kustrzyn i odroczenia wykonania planu. Później Prądzyski począł znowu nalegać o działanie przeciw głównej armii rosyjskiej, uważając ten pomysł za bezporównania lepszy. Gdy żadne argumenty nie pomagały, Prądzyski, choć z dużą niechęcią, powrócił do myśli wyprawy na gwardję.

Plan jego, o ile wnosić można ze świadectw jego własnych, mocno sprzecznych w tej mierze, obejmował 2 redakcje: jedną śmielszą i drugą bardziej przystosowaną do poglądów Skrzyneckiego. Nasza armja główna miała opuścić swe stanowisko pod Kałuszynem, pozostawiając tutaj jako osłonę 4 dywizję piechoty /10 baonów i 18 dz./ i I Korpus jazdy /3320 szab. i 8 dz., tj. razem 10.776 i 26 dz./; w dwóch forsownych marszach stanąć w Seroocku. Stąd - podług redakcji pierwszej - miano, znając dobrze rozłożenie Gwardji w okolicach Łomży i Ostrołęki /Szef naszej służby wywiadowczej gen. Załuski wiedział już 6.V., że cała piechota gwardji stoi pod Łomżą i na szosie z Łomży do Ostrołęki, zaś jazda częściowo za Narwią, częściowo w okolicach Śniadowa, częściowo - Ostrołeki/.

ruszyo dobrą drogą na Ostrów i Zambrów ku szosie między Ostrołęką i Łomżą, rozbić gwardję i odrzucić ją za Narew, a następnie zwrócić się w stronę zajętego poprzednio przez silną grupę wydzieloną Nuru, tutaj zająć stanowisko flankowe na linii operacyjnej Dybicz a i czekać na okazję, jaką nastęczy jego odwrót na Ciechanowiec - Brańsk-Białystok. Według drugiej redakcji, znacznie ostrożniejszej, linja działań przeciw gwardji miała pójść nie dobrą drogą na Ostrów, pozwalającą na szybkie marsze i zaskoczenie gwardji, ale tzw. traktem furmańskim na Przetycz-Długosiodło-Wąsowo-Śniadów, stanowiącym z początku jedną wielką łąkę leśną, przecinaną dopływami bagnistemi Narwi, dającą więc stanowczą przewagę obrońcy. O wyborze tej linii działań decydowała chęć odsunięcia się od Nura i pobliża Dybicza za cenę zrezygnowania z :
a/ zamiaru wciśnięcia się pomiędzy główną armję rosyjską i gwardję i wywarcia przez to wpływu na kierunek odwrotu gwardji; b/ szybkich marszów, umożliwiających zaskoczenie przeciwnika i postawienie go w takich warunkach, że bitwa

stawiała się dla niego jedyną drogą ratunku.
O ile - jednym słowem - pierwsza redakcja planu prowadziła do bitwy i działań na wielką skalę, o tyle druga - raczej już do demonstracji. Wrazie niepowodzenia wycofać się miano - podług redakcji drugiej z powrotem/^{nie}na Serock, dokąd tymczasem mógł nadejść Dybiec, ale na Różan, dokąd już w dniu 27.IV. wysłano kpt.kwatermistrzostwą Rządzkowskiego z poleceniem przerzucenia mostu, lub też na Ostrożkę. Wrazie rozbiicia gwardji, lub też odrzucenia jej tylko za Narew, armja nasza miała wysłać oddział instruktorski na Litwę, a sama zająć stanowisko na zachodnim brzegu Narwi i/^{przeciać}tutaj połączenie Dybieca z Prusami /do naszej Kwatery Głównej doszły już wów - czas pogłoski o tem, że Dybiec zamierza przeprawiać się w dolnym biegu Wisły przy pomocy Prus/. Prądyński bardzo niechętnie przystępował do całego tego planu. Widział dobrze wszystkie jego trudności: 1/ trudność utajenia odmarssu naszych sił głównych z nad Kustrzynia, 2/ możliwość, że Dybiec, powziawszy wiadomość o tem, drogą przez Nur, a więc znacznie krótszą od naszej, ruszy

na połączenie z gwardją, tak, że manewr nasz doprowadzi tylko do złączenia dwóch przedzielonych dotychczas Bagiem grup przeciwnika ;3/ manewr ten, o którego powodzeniu rozstrzygnąć mogła jedynie duża szybkość ruchów i szybka decyzja, jest na nasze stosunki zbyt skomplikowany i gorszy od natarcia na Dybiosa w widłach Kostrzyna i Muchawca. Czuł przedewszystkiem, że Skrzynecki nie wykona go nigdy szoszerze i śmiało, że bezwzględnie ograniczy jedynie do drugiej, ostrożniejszej redakcji, a i tę zmieni, przeobrazi tak, że zamieni ją na prostą demonstrację. Ale na to nie było już rady, gdyż ze Skrzyneckim nawet i o tym planie trudno było mówić. 8.V. stanęły mosty w Serocku; Jankowski w 6 baonów i 5 szwadronów ruszył przez nie na wschodni brzeg Narwi; parokrotnie już wydano rozkazy marszu, omówiono wszystko z Umińskim, a Skrzynecki nie mógł się jeszcze zdecydować. Dopiero wdzanie się Rządu Narodowego w tę sprawę i wystosowanie do Skrzyneckiego pisma, w którym przedstawiono mu, że: a/ kraj ma już coraz mniej środków do prowadzenia walki; b/ bezczynność armji

głównej wywołuje ferment w narodzie; o/ że mocarstwa sprzyjające nam domagają się działania i zwycięstw- zmusiły Wodza Naczelnego do decyzji i wydania rozkazów. Godził się mocno niechętnie, pod przymusem, zgóry ograniczając nawet drugą, skromniejszą redakcję planu Prądzyńskiego. Chciał ograniczyć się do demonstracji, do zagrożenia gwardji i zmuszenia jej do odwrotu za Narew, poczem zaraz miał przerzucić wojska nasze na brzeg zachodni Narwi, na szosę Kowieńską.

To odroczenie decyzji, a później nagłe, gwałtowne wykonanie planu miało odbić się fatalnie na przygotowaniu tej wyprawy. Nie poczyniono n.p. żadnych przygotowań do zaopatrzenia wojska w żywność i furaz, licząc na to, że żyć ono będzie z rekwizycji w tej niewyniszczonej przez wojnę połaci kraju pomiędzy Bugiem i Narwią. Zapomniano urzeczywistnić projekt przerzucenia mostu pod Różanem.

Pod wieczór dn. 12.V. cztery dywizje piechoty i dwa korpusy jazdy naszej, przeznaczone na tę wyprawę, ruszyły w stronę Warszawy i

nocowały w Dębom Wielkim, Miłocinie, Cygance i Okuniewie, a w nocy 13/14.V. w Grodzisku i Kobiałce.

NATARCIE DYBICZA NA KAŁUSZYN. BITWA POD JĘDRZE-
JOWEM 13.V.

Cały szereg okoliczności złożył się na to, że nieprzyjaciel nie tylko nie dowiedział się o odejściu głównych sił naszych z pod Kałuszyna, ale nabrał przekonania, że dowództwo nasze zamierza rozpocząć w dn. 13.V. natarcie na jego skrzydło lewe pod Skuroem. Wpłynęły na to rozpoznania nasze, podejmowane w myśl pierwotnego planu Prądszyńskiego w tę stronę jeszcze w dn. 10.V. przygotowywanie mostów pod Łączką, a wreszcie i pogłoski, rozpущone celowo przez Główną Kwaterę naszą. Na skutek tego Dybicz postanowił uprzedzić nas i wykonać manewr, któregośmy nie wykonali w dn. 26.IV., tj. w czasie domniemanego obejścia przez nas jego skrzydła lewego natrzeć na nasze centrum, na Kałuszyn, korzystając ze swego wysuniętego stanowiska w Suchej. Główna Kwatera rosyjska, przeceniając

środki wywiadu naszego, zorganizowała to natarcie, obliczone na zaskoczenie całkowite, z przesadnymi ostrożnościami. O północy 12/13.V. I Korpus piechoty stanął na wzgórzach pod Jabłonką, a za nim zmasowano resztę głównej armii rosyjskiej. O g. 4 straż przednia rosyjska podeszła pod Trzebuczę i wkrótce zbliżyła się pod lasem pod Kałuszynem.

Umińskiego zaskoczono pod Kałuszynem w położeniu dość niefortunne. Gros jego piechoty, cała artylerja i brygada jazdy stały pod Jędrzejowem; pod Zimnowodą znajdowała się brygada jazdy i b-
on piechoty; w Kałuszynie stało tylko 5 kompanij i 4-5 szwadronów; 3 kompanje i 4 szw. pełniły służ-
bę^{ozat} w Trzebuczy, Grosskach i Chwalibegach. Zamierzał on w tym dniu przeprowadzić dwa rozpoznania: jedno od Zimnowody ku Suchoj i drugie po szosie ku Beł-
min; to ostatnie w 7 szw. i 6 dz. prowadził sam. Pódkhodząc do Kałuszyna, spostrzegł, że znaczne si-
ły nieprzyjacielskie wypierają stąd naszą piecho-
tę i naciskają na nią tem silniej, że nie posiada-
ła wsparcia artylerji. Natychmiast oddał dowództwo
swej jazdy gen. Tomickiemu, polecając mu osłaniać
swe skrzydło lewe na drodze do Jakubowa, a sam

pospieszył pod Jędrzejów.

Tutaj doszło do bitwy, przypominającej z wielu względów bitwę pod Mińskiem Mazowieckim. Umiński miał za sobą teren, tj. polanę leśną, gdzie las zabezpieczał go przeciw obejściu; główne siły nasze nie były jeszcze tak daleko, aby nie mógł liczyć na ewentualne ich poparcie. Rozwinął tedy swą piechotę i artylerję i przyjął bitwę, nacierając szczerze na wyłaniające się z lasu kolumny rosyjskie, odpierając je, a później zadając im duże straty ogniem artylerji. O g. 11 rozpoczął odwrót, osłaniany dobrze przez pułk grenadierów gwardji; gros jego sił cofnął się do Brześcia, straż tylna do Mińska.

Zaciętość tej bitwy, a następnie zeznania jeńców i mieszkańców Kałuszyńska umocniły Dybicza w przeświadczeniu, że manewr jego znowu przewidziano i że armja nasza cofnęła się przed nim ocalowo. Na skutek tego już w dn. 14.V. wrócił na swe dawne stanowiska, nie przeczuwając wcale naszego zejścia z szosy i marszu na Serock i w tem mniemaniu pozostał aż do 20.V.

Pierwszą część planu Prądzyńskiego, tj.

utajenie naszego marszu na Gwardję udało się w ten sposób urzeczywistnić w całej pełni. Bitwa pod Jędrzejowem, którą nasza Kwatera Główna wzięła srazu za dowód sdomaskowania swego planu, przyczyniła się przeciwnie do najlepszego jej ukrycia.

SILY I STANOWISKA GWARDJI. PODZIAŁ NASZEJ ARMJI GŁÓWNEJ NA TRZY KOLUMNY. ICH ZADANIA.

PIERWSZY DZIEŃ MARSZU.

Gwardja rosyjska /dwie dywizje piechoty=18 baonów, dywizja kirasjerów=16 szw., dywizja jazdy lekkiej = 22 szw.; ogółem =24.727 bagnetów i szabel i 72 dz.; do tego należy doliczyć oddział gen. Sackena= 4 baon, 12 szw. i 8 dz. 4997 bagnetów i szabel/ zajmowała od dnia 5.V. następujące stanowiska: a/ oddział Sackena w Ostrołęce; b/ 2 dyw. piech. na szosie z Ostrołeki do Łomży i c/ 1 dyw. piech. pod Łomżą; d/ dywizja jazdy lekkiej, zabezpieczająca gwardję od strony Sierocka i Wyszkowa i łącząca ją przez Nur z główną armją rosyjską - stała jedną brygadą pod Rzekuniem i Saskiem, zaś drugą w Pyskach, Wasewie, Przetyczy, Porębie,

Ostrowie i Andrzejowie; a/ jedna brygada kirasjerów stała w okolicach Śniadowa, druga - Kolna, Szczucina i Augustowa. Gwardja stała spokojnie i wygodnie w tych okolicach, zaopatrzona we wszystko przez dowozy z Prus i rekwizycje na miejscu. Dybicz liczył się od dawna z możliwością wyprawy naszej przeciwko niej i, ponieważ nie dopuszczał nawet myśli o tem, aby miała ona bądź przyjąć bitwę, bądź też wykonywać dłuższy odwrót, nakazywał nieustannie, aby w razie natarcia naszego - cofała się w stronę Buga, na Nur., gdzie stał oddział saperów gwardji, pilnujący mostów; sam utrzymywał z nią łączność przez oddział płk. Traskina.

10.V. w ks. Michał otrzymał meldunek o tem, że nieprzyjaciel przerzucił mosty pod Sorockiem i że podjazdy jego pojawiają się w okolicach Wieladek. Wiązał to z pogłoską, tylokrotnie już rozpuszczaną z Warszawy, o tem, że jakiś oddział nasz usiłuje przedrzeć się na Litwę. Na skutek tego w dn. 12.V. skoncentrował pod Zambrowem 1 dyw. piech. i dyw. kirasjerów /11.300 bagnetów i szabel i 32 dz./, zaś 2 dyw. piech. i dywizję jazdy lekkiej skierował w stro-

nę Czerwina /4 baony i 8 dz./ i Wąsewa /5baonów, 12 szw., 3 seciny, 16 dz./ pułk strzelców konnych gwardji pozostał w Ostrowie /1 szw. w Porębie/ i Andrzejowie - w celu utrzymywania łączności z armją główną. Dybiecz poddał ten rozkaz w.księcia dość surowej krytyce: zwracał uwagę na to, że siła główna w Zambrowie nie znajduje się na jednej linii operacyjnej ze strażą przednią w Wąsewie i Czerwiniu, tak, że Polacy przez Ostrów mogą woisnąć się pomiędzy nie; w razie stwierdzenia większych sił nieprzyjacielskich domagał się przesunięcia siły głównej pod Śniadów, a następnie ruchu całej gwardji ku Bugowi; nie przypuszczał jednak ani na chwilę, aby Polacy przerzucili większość swych sił w klin Bugu i Narwi.

Tymczasem w. ks. Michał ruszył w dn. 13.V. gen. Bistrom /5baonów, 12 szw., 3 seciny, 16 dz./ w stronę Przetyczy. Tutaj stwierdzono, że pod Wielądkami stoi 6-8 tys. Polaków, tj. oddział, który podług mniemania Dybiecza ma usiłować przedrzeć się na Litwę. Oddział ten postanowiono

wciągnąć na równiny bezleśne nad rzeką Orzyc. W tym celu gen. Bistrom cofnął się do Wąsewa, pozostawiając : a/ gen. Poleszkę w Przetyczy z 1¹/₂ baon, 3 secinami i 2 dz.; b/ w Plewkach 1¹/₂ baon i 2 dz.- jako rzut drugi. To wysunięcie straży przedniej zbyt daleko na południe mogło ją narazić bardzo łatwo na całkowite zniszczenie.

14.V. w Serocku zebrała się całość sił naszych, przeznaczonych na tę wyprawę /cztery dywizje piechoty = 50 baonów i 68 dz.=34941, dwa korpusy jazdy=47 szw. i 16 dz.=7370 szab.; artylerja rezerw.= 24 dz.i 567 ludzi; całość-42.872 i 108 dz./. Tutaj, pod wpływem bitwy pod Jędrzejowem, Skrzyniecki opóźnił przeprawę. Wojsko rozdzielono na 3 kolumny, powierzając im następujące zadania: 1/ Prawa kolumna, złożona z II Korpusu jazdy i 5 dyw. piechoty/11 baon, 20 szw., 24 dz.=11.794/, pod dowództwem gen. T. Łubieńskiego miała ruszyć forsownym marszem wzdłuż północnego brzegu Bugu przez Wyszaków, Brok -do Nuru i opanować tu lub zniszczyć mosty. W razie gdyby Dybicz uprzedził ją w Nurze, miała cofać się

na Serock, starając się powstrzymać główną armję rosyjską i dać czas kolumnie środkowej do ukończenia działań przeciw gwardji, bądź też do odwrotu. Zadanie tej kolumny uważano za tak doniosłe, że w pierwszym dniu marszu /15.V./dodano jej całą 2 dyw. piechoty, /12 baon, 4 szw. 18 dz. = 3600 /, która dopiero 16.V. rozłączyła się z nią i weszła na drogę pośrednią, tj. Wyszaków-Ostrów.

2/ Kolumna środkowa składała się a/ ze straży przedniej pod dowództwem gen. Jankowskiego, obejmującej całą 1 dyw. piechoty i 8 szw. jazdy, / o przewadze piechoty sadzycywała okolica losista, z drogami o charakterze łąk i łąk; b/ z 3 dyw. piechoty; c/ artylerji rezerwowej; d/ III Korpusu jazdy /całość jej sił w dn. 15 i 16.V. wynosiła 25 baon, 31 szw., 62 dz. = 21.375; w dn. 17.V po przyłączeniu 2 dyw. p. 29.975/. Zadaniem tej kolumny był forsowny marsz „w kierunku Łonży... w masie ściśniętej”. / „Cała po-myślność niniejszej operacji polega na jej sprężystym wykonaniu i szybkości ruchu”/.

3/ Kolumna prawa /4 baony.5 szw..6 dz.-3877/
pod dowództwem gen. Denbińskiego miała ruszyć
szosą kowieńską. a więc zachodnim brzegiem
Narwi, z zadaniem opanowania mostów pod Ostrołę-
ką.

Ten podział armji na 3 kolumny, obniża-
jący przewagę liczebną środkowej nad gwardją,
rozstrzygający o późniejszym skomplikowaniu
działań, tak fatalnem z powodu złej łączności,
wynikł z : a/ przesadnej obawy ruchu Dybica
na Nur, której zresztą nie usuwał, gdyż grupa
Łubieńskiego, za silna do oświecania prawo-
go skrzydła, była za słabą do powstrzymania
Dybica; b/ z chęci zdobycia nienaruszonych
mostów w Ostrołęce i zabezpieczenia siebie od-
wrotu po szosie kowieńskiej na wypadek marszu
Dybica na pomoc gwardji.

Kierunek marszu 2 dyw. piechoty dowodził,
że Prądzyński w początku wyprawy nie zrezygnował
jeszcze z marszu drogą Wyszaków-Ostrów-Zambrów
i wciśnięcia się ^{po} między Dybica i gwardję z za-
miarem odrzucenia tej ostatniej przez Łomżę
poza Narwę.

Skrzynecki w Serocku rozkazał odesłać do Modlina park rezerwowy, tak, że armja nasza wyruszyła na tę wyprawę z tą jedynie amunicją, którą artylerja posiadała w jaszczakach. a piechota w wózkach amunicyjnych pułkowych.

15.V. grupa prawa i 2 dyw.p. doszły do Rybna/ straż przednia = 2 baony i 2 szw.-do Rybienka/, grupa środkowa do Woli Mystkowskiej /straż przednia do Porzędzia/, grupa lewa do Pułtuska; średnio zrobione w tym dniu 21-23 km. Dała się już wtedy we znaki zła organizacja marszów, rozpoczynanych zbyt późno, w czasie upałów; -następnie brak rozdzielania żywności z jednej, a zamożność wsi okolicznych z drugiej strony już wówczas doprowadziły do maruderki.

Potyczka pod Długosiedłem. W dn. 16.V. kolumna środkowa pod wsią Steczechy natknęła się na czaty Poleszki. W Przetyczy przeciwnik próbował stawić opór, wyzyskując zręcznie teren/wieś wydłużona, na polanie leśnej, przecięta strumieniem/; wyparto go stąd dopiero po g. 13, obchodząc przy pomocy jazdy. Pod

wieczór doszło do żwawej rozprawy pod Długosiod-
łem w warunkach całkowicie podobnych. Poleszko
obsadził wieś strzelcami finlandzkimi, a całość
swych sił rozwinął poza strumieniem, na krawędzi
lasu. Z inicjatywy Prączyńskiego wieś odcięła
jazda, obchodząc ją z 2 stron i przebiegając
jej ulicę główną cwałem; jednak poniosła stra-
ty, gdy próbowała przez nadpsuty mostek szarżo-
wać na główne siły Poleszki. Dopiero przybycie
piechoty pozwoliło odeprzeć nieprzyjaciela aż
do Brudek po zaciętym boju tyraljerskim w le-
sie. Teren /las moczarowaty/ nie pozwalał nig-
dzie na rozwinięcie większych sił i obchodze-
nie nieprzyjaciela, tak, że przeciwnika nie udało
się zarwać. Straż przednia kolumny środkowej
nocowała w Brudkach naprzeciw nieprzyjaciela,
siła główna w Długosiodle. Kolumna prawa doszła
w tym dniu do Broka, kolumna lewa do Różana.
Marsz tego dnia był stosunkowo forsowny.

W Długosiodle Skrzynecki odrzucił osta-
tecznie projekt Prączyńskiego maszerowania na
Ostrów; 16/17.V. 2 dyw. piech. skierowano z Wy-
gody na Sokołowo nad Orzycem na połączenia z ko-

lumną środkową.

W tym dniu również w.ks. Michał z zeznań oficera naszego por. Kamińskiego, wziętego do niewoli. dowiedział się, że przeciwko niemu idzie główna armja nasza i że jedna jej kolumna ruszyła na Nur. Miał przed sobą dwie drogi wyjścia: a/ zebrać cały swój korpus pod Zambrowem i cefad się stąd ku Bugowi, decydując się ewentualnie na przyjęcie walki bądź z grupą Łubieńskiego, bądź z połączoną armją polską; b/ zebrać gwardję pod Śniadowem z zamiarem odwrotu przez Łomżę za Narwę. Pierwszego planu nie wziął pod uwagę, gdyż jak wiemy dziś z całego szeregu świadectw, chciał za wszelką cenę uniknąć walki, zdecydował się odrazu na drugi, choć ten kierunek odwrotu jego był odśrodkowy i utrudniał poważnie późniejsze współdziałania z Dybiczem wrząc przejsia tegoż na północny brzeg Bugu.

17.V. rankiem siły główne gwardji ruszyły z Zambrowa do Śniadowa . W.ks. Michał naprawiał w ten sposób nasz błąd zasadniczy, tj. - zrezygnowanie z marszu na Ostrów i Zambrów i dobrowlnie skierowywał się na to stanowisko pod Śnia-

dowem, z którego były tylko dwie, jednakowo niebezpieczne przy tak licznych taborach, linie odwrotu: a/ przez Łomżę, w dół, ku kotlinie Narwi po przez 2 wiorstowe prawie groble z paroma mostami; b/ przez piaszczystą oiaśnię Gaci, przypartą od północy do bagien nadnarwiańskich, a od południa do Czerwonego Boru.

ZBIJŚCIE SIĘ GWARDJI I NASZEJ KOLUMNY ŚRODKOWEJ POD ŚNIAADOWEM. PLAN MANEWRU. PODANY PRZEZ PRADZYŃSKIEGO /17.V./

Kolumna środkowa z Wąsewa, gdzie rozpoczynała się już równina bezleśna, ruszyła nad Orzyo w 2 kolumnach: a/ na Czerwin, b/ na Laski-Sokołowo-Bistrom, zgromadziwszy nad Orzycem całość swych sił, próbował zatrzymać się. Skończyło się na krótkiej kanonadzie, gdyż sforsowanie przeprawy w Czerwinie przez nasz III. Korp. rezerw. jazdy rozstrzygnęło o odwrocie Rosjan poza Ruż. Tutaj równocześnie nadeszły nasze wojska od Orzyca i wojska w.k.s. Michała od Zambrowa. 24,7. tys. gwardji stanęło przeciw 29.9 tys. naszych. Mieliśmy stanowczą przewagę w piechocie /37 baonów=24,725, przeciwko 18 baon=

17.645/,mniej jazdy /23 szw.= 3652,przeciw 38 szw.=7082/,jednakową prawie artylerję /80dz. przeciwko 72/. Pomysł wyprawy na gwardję,zręcznie utajony, doprowadził,mimo wszystkie błędy początkowe, do zaskoczenia jej w położeniu wyjątkowo dla nas korzystnem.

Gwardja nie miała zamiaru staczać walki; chciała sobie jedynie zapewnić możność odwrotu na Łomżę, gdzie znajdowały się wszystkie jej magazyny. Nie wynikało to bynajmniej z nastroju tego doborowego Korpusu; gdyż,przeciwnie, wśród oficerów panowało silne oburzenie na nęgoduszość dowództwa; zdecydował o tem wyjącznie w.ks.Michał i jego sztab, pragnąc uniknąć narażania korpusu, którego przegrana miałaby całkowicie inne znaczenie, niż klęska Korpusu VI. O wyraźnej odwrotowej tendencji dowództwa gwardji świadczyło zajęcie stanowiska czysto obronnego nad Rużem, a następnie ugrupowanie jej, typowo odwrotowe. Nad Rużem, gdzie w odwrocie nie zdołano zniszczyć całkowicie mostu pod Nadborami / końcowa walka w tym punkcie doprowadziła do tego, że nasi naprawili most, a nawet

p.l.s.p. i baon strzelców podlaskich przeszły na północny brzeg Ruż^a/, ani też wcale pod Kleczkowem - stały : a/ w Głębocku i Kaczynku po 3 szw. bez artylerji i jazdy; b/ w Nadborach 5 baonów, 10 szw. i 32 dz.; c/ pod Kleczkowem 5 szw. bez artylerji; w drugim rzucie, w odległości 2 - 4½ km. od Ruż^a stały na drodze do Śniadowa 4 baony z 8 dz. i w Duchnach 2 baony i 5 szw. bez dział; reszta, t.j. 6 baonów, 15 szw., i 16 dz., stała w Śniadowie i za Śniadowem . Dowództwo gwardji musiało jednak zdecydować się na zatrzymanie/nad Rużem co najmniej przez 24 gg. w tym celu, aby skierować tabory na Łomżę i dać im czas do spokojnej przeprawy pod Piątnicą; później decyzja przełożenia drogi odwrotu na Gać - Mężenin - Tykocin w stronę Białegostoku, wywołana chęcią zachowania łączności z Dybiczem i wzięcia udziału w jego ewentualnych działaniach przeciwko nam, przedłużyła poważnie ten termin.

Mieliśmy zatem wszystkie dane do przypieczętowania szczęśliwie przygotowanego manewru pomyślnym bojem.

Dywizje kolumny środkowej rozłożone były 17/18.V. w sposób następujący: a/ straż przednia - Nadbory; b/ III.Korp.rezerwowy jazdy-Pyski; c/ 3 dyw.piech. i artyl. rezerw.-Księżopol; d/ 2 dyw. piech.-Sokołowo nad Orzycem.

17.V. grupa T.Łubieńskiego zajęła Nur, stoczywszy tutaj dość niefortunną potyczkę z małym oddziałkiem piechoty i jazdy rosyjskiej, który zdołał wymknąć się jedynie dzięki temu, że w naszej straży przedniej nie było dział konnych; Rosjanie zniszczyli tutaj most. Od jeńców Łubieński dowiedział się, że jeszcze w dn. 15.V. w Głównej Kwaterze rosyjskiej nie przypuszczano nawet możliwości zejścia naszej armji z szosy podlaskiej. Meldunek Łubieńskiego, wysłany z Nura wieczorem 17.V., przyszedł do Głównej Kwatery naszej 18.V. o g.15.

Kolumna Dębińskiego stanęła 17/18.V. w Nosewie pod Ostrołęką.

W nocy 17/18.V. w Głównej Kwaterze w Księżopolu Prądzyński przedstawił Skrzynockiemu następujący plan działań na dzień 18.V. Cała nasza kolumna środkowa już w nocy zbiera się na dro-

dze z Pysk do Głębocka i maszeruje do Głębocka, obchodząc w ten sposób Ruż ; stąd zwróci się na północ, maszerując drogą Głębock-Duchny-Śniadów, aby rankiem natrzeć na Śniadów; w ten sposób obej-
dzie się pierwsze rzuty rosyjskie, stojące nad Rużem, natrze na tyły przeciwnika i odetnie mu odwrót na Gać - Tykocin- Białystok, zmuszając do bardziej niebezpiecznego odwrotu na Łomżę-
Piatnicę. /O tem, że Prądzyński taki plan przed-
łożył - mówi nam wyraźnie pamiętnik kpt. Rząd-
kowskiego/.

Plan ten, wymagający znacznego wysiłku od wojska, które w tym dniu zrobiło marsz 30-35 km.,
nasuwający pewne trudności z powodu oddalenia 2
dyw. piech., ^{jednak} rokował nam poważne widoki zwycięstwa.
Ale Skrzynecki, który poprzednio cofnął 3 dyw.
piech. z Nadborów do Księżopola i rozkazał wstrzy-
mać natarcie Rybickiego na Jakać, nie chciał na-
wet mówić o natarciu stanowozem na Gwardję. Uza-
sadniał to tem: a/ że niema meldunków od Umińskiego
i Łubieńskiego; b/ że przed natarciem na Gward-
ję musi zabezpieczyć sobie mosty w Ostrołęce i
ewentualny odwrót na szosę kowieńską.

Były to, jak okazały dni następne, preteksty;

w istocie nie mógł on zdobyć się na decyzję walki i chciał doprowadzić do tego jedynie, aby Gwardja wycofała się przed nim bez boju. Prączyński ustąpił, dowodząc przez to, że nie posiadał mocy charakteru, niezbędnej na jego stanowisku. Postanowiono w dn. 18.V. zatrzymać nad Rużem przeważną część sił naszych w obserwacji Gwardji", a tymczasem zdobyć Ostrołękę z jej mostami.

ZAJĘCIE OSTROŁĘKI. REZYGNACJA SKRZYNECKIEGO

Z NATARCIA NA GWARDJĘ.

18.V. dowództwo Gwardji zdecydowało się ostatecznie - po wielu wahaniach /na skutek m.i. doniesienia o tem, że nasza 2 dyw.piech. stanęła w Rydzewie/ przełożyć linję odwrotu na Gać- Mętenin-Tykocin-Białystok.

Od rana rozpoczęto skierowywanie tabórów w tę stronę. W związku z tem wypadło zatrzymać się dłużej nad Rużem i wzmocnić oddziały wysunięte. Do Nadborów i Kleczkowa przybyły posiłki piechoty i artylerji; w nocy 18/19.V. Rosjanie usiłowali nawet trzykrotnie odebrać

nam przeprawę pod Kleczkowem.

W naszej Kwaterze Głównej wydaje już w tym dniu rozkazy Skrzynecki, gdyż Prądsyński poczynił stesować rodzaj oporu biernego. Na skutek tego rozkazy w sprawie działań na Ostrołękę przedstawiają się rozpaczliwie. Dembińskiemu nakazano, aby ze świtem 18.V. rozpoczął natarcie na mosty z brzegu zachodniego, wiaząc Sackena i nie pozwalając mu zniszczyć mostów; zapewniono go że natarcie od wachodu nastąpi o godz. 9-ej. Tymczasem zamiast użyć do niego 3 dyw.piech., która wczesnym rankiem 18.V. przyjechała z Księżopola do Troszyna i obsadziła 4 baonami Kleczków, Skrzynecki używa 2 dyw.piech., która stała pod Sokołowem, a więc najdalej w tył. Kończy się na tem, że Dembiński spełnił swoje zadanie bez sarzutu : rozpoczął swe natarcie o g.2, wystrzelał swą amunicję i nie mógł do czekać się działań na brzegu zachodnim, o g.13 Sacken opuścił Ostrołękę i bez strat cofnął się do Łomży, a o g.14 czoło Giełguda pokazało się przed miastem /2 dyw.piech. skierowane odrazu na szosę ku Łomży; 18/19.V. stała ona w Rydze-
wie/

Całość działań tego dnia robi wrażenie fatalne. Skrzynecki i Prądszyński odjechali o 2 mile od wojsk pozostawionych nad Rużem, nie przekazując nikomu dowództwa; siły nasze nad Rużem, po odłączeniu 2 dyw. piechoty, są słabsze od gwardji, t.j. liczą ^{20.795 i 62 dz.} przeciwko 24.727 i 72 dz. Skrzynecki przenosi Kwaterę Główną do Troszyna, tj. na odległość 12 przeszło kilometrów w linii powietrznej od Nadberów, a 7.6 km. od Kleczkowa; wyprawia w tym dniu, przed oczekiwaną bitwą walną, na Litwę doborowy oddział instruktorski gen. Chłapowskiego, liczący do 800 ludzi i 2 dz.

PLAN PRĄDSZYŃSKIEGO DZIAŁAŃ NA DZIEŃ 19.V.

Mosty w Ostrołęce były w naszym ręku; po powrocie Skrzyneckiego do Troszyna zastano tam meldunek Łubieńskiego o zajęciu Nura i bezpieczeństwa od strony Dybiosa. Wówczas Prądszyński przedstawił Skrzyneckiemu do podpisania „dyspozycję do bitwy na dzień 19.V.”

a/ Siły główne nieprzyjaciela stoją około Śniadowa, oddziały wysunięte zajmują silnie Jakać i stoją pod Kleczkowem;

b/ 2 dyw. piech. z częścią oddziału Dembińskiego-

go o g. 9 przejdzie Ruż, zajmie Miastkowo. stąd wyśle oddziały do Łomży i Nowogrodu, zaś siłę główną pomaszkuje w 2 kolumnach - przez Tarnowo i Usznik - ku Śniadowu. pociągnie na lewo i natrze na spotkanego nieprzyjaciela ; w razie jego odwrotu ku Łomży starać się będzie odciąć mu drogę.

c/ 3 dyw.piech. i III.Korpus jazdy - w chwili, gdy kolumny 2 dyw.piech. zaczną mijać Tarnowo - przejdą Ruż pod Kleczkowem i przez Kamionowo ruszą na Śniadów , równając się na wysokość kolumn 2 dyw.p.

d/ 1 dyw. piech., zauważywszy ruch 3 dyw. piech. od Kleczkowa, rozpocznie forsowanie przeprawy pod Jakacią ; następnie, o ileby nieprzyjaciel cofał się na Białystok, skieruje się ku wschodowi, starając się przeciąć mu drogę do Gaci; o ile zaś odwrót gwardji poszedłby na Łomżę, nacierać będzie na nią natarczywie z frontu

Plan ten był już bez porównania gorszy od poprzedniego, który : a/ tworzył z całej armji głównej jedną masę manewrową, mającą jedną linję działań, zapenioną łącznością i jednolite do-

wództwo: b/ prowadził do manewru stosunkowo prostego, tj. obejścia lewego skrzydła przeciwnika, odcięcia pierwszych jego rzutów i natarcia na tyły. Tanten plan - nawet w naszych warunkach dowództwa i łączności - mógłby być doprowadzić do rozstrzygającego zwycięstwa o dużym znaczeniu. Obecny był już bardziej skomplikowany a/ tworzył trzy grupy manewrowe, działające na przestrzeni od Miastkowa do Nadborów, przyczem główna rola przypadała tutaj późniejszej, prowadzonej /gen. Giełgud/ najgorzej; b/ wymagał działania koncentrycznego, trudniejszego w naszych warunkach łączności i dowództwa, a zarazem w swym rozwinięciu dostosowanego do ewentualnego kierunku odwrotu przeciwnika. O skomplikowaniu tego planu rozstrzygnęły po części wypadki dn. 18.V., tj. przerwanie 2 dyw. piech. na szosę z Ostrożeki do Łonży.

Niestety i ten plan, bądź co bądź rozpoczęty i celowy, nie miał wejść w życie. Skrzynecki sraza podpisał przedłożone mu rozkazy; następnie jednak odwołał Prądzyńskiego i ostro, brutalnie rozkazał mu wstrzymać wszystko. Kwater-

mistrz nie zdobył się wówczas na to, co powinien był zrobić w tem położeniu, tj. nie zrezygnował z miejsca ze swego stanowiska, lecz zamknął^{się} w niedopuszczalnym w wojsku oporze biernym.

„Ani Koberg, ani książę Brannświcki, mówią o Skrzyneckim Smitt, nie mogliby działać mniej małodusznie”. Był nieczynnym- zapisał w swym pamiętniku kpt. kwatery. Rządowski, gdy zrobiony manewr na gwardję udał mu się za tychże dopędzeniem.”

ODWRÓT GWARDJI. BEZCZYNNOŚĆ NASZEJ KOLUMNY

ŚRODKOWEJ.

19.V. o g. 9. w ks. Michał z piechotą, artylerją rezerwową i pułkiem kawalergardów rozpoczął forsowny odwrót przez Gac i odsłoczył w tym dniu do Metenina / przeszło 30 wiersz/. Nad Rużem pozostało 5 baonów z resztą jazdy dla osłaniania odwrotu. Zdawało się, że przynajmniej ta straż tylna zostanie odcięta, zwłaszcza ta jej część, która stała pod Kleczkowem. Gdy o g. 14 rozpoczął się odwrót straży tylnej, dowódca pułku strzelców pieszych gwardji

był przekonany, że Polacy przez ruch z Nadbó-
rów do Śniadowa odetną jego pułk i dragonów
gwardji i dlatego wycofywał się biegiem z Zyz-
nowa do Baczy. Ale i straży tylnej nikt nie
śledził, tak, że w nocy doszła ona do Gaci, a
stąd po krótkim odpoczynku, ruszyła do Koło-
myjki, gdzie stanęła 20.V. o g.10.

Oddziały nasze stojące nad Rużem stwier-
dziły odrazu odwrót przeciwnika i posłały mel-
dunki o tem do Kwatery Głównej. Ale stamtąd
otrzymano zrazu estny rozkaz ogólnikowy, aby
iść za przeciwnikiem, a wkrótce potem rozkaz
zatrzymania się w miejscu. 1 dyw.piech.stanę-
ła tedy na noc w Śniadowie, pod którym biwa-
kowała i 3 dyw.piech.; III Korpus jazdy stanął
w Krukach; Kwatera Główna pozostała w Treszy-
nie. 2 dyw. piech. w tym dniu - zrazu posunęła
się po szosie do wsi Chojny Stare / wysłany
stamtąd do Szczepankowa szwadron p.4.s.k.-res-
bił tam szwadron dragonów gwardji, biorąc mu
58 jeńców/, następnie cofnęła do Rydzewa, a
w nocy ruszyła znów ku Łonży. Zachodnim brze-
giem Narwi - wysłano w pościgu za częścią od-

działu Sackena - oddział płka Sierakowskiego - 2 baony, 2 szw., 2 dz. - 1800; oddział ten doszedł 19.V. do Morgownik.

POŚCIG GWARDJI. BITWA POD RUDKAMI. ZAJĘCIE
ŁONŻY.

Zdawało się, że dla tego, kto nie był się pod Śniadowem, nie było pościgu gwardji; tymczasem stało się inaczej. Skrzynecki odczuł cały ciężar odpowiedzialności, spadającej na niego za wypuszczenie gwardji; słyszał ostre krytyki oficerów, widział, jak zmieniał się nastrój wojska. Pod wpływem tego stracił poprostu głowę i, zapominając o Dybiczu, biegł za gwardją na oślep, szukając okazji do walki. Ze wsi Bacze - Suche wysłał w kierunku Zambrowa III Korpus jazdy z rozkazem obejścia stanowisk pod Gacią, sądząc, że tam przeciwnik stanie. Straż tylną gwardji dopędzono jednak dopiero na skraju lasu pod Kołomyjką. W.ks. Michał, który w tym dniu doszedł do Łopuchowa, widząc powolny ruch taborów, nakazał gen. Biestrom stanąć w Mężeninie, a gen. Poleszce /zrazu 2 baony, 2 szw., i 4 dz.; pod koniec

walki 4 baony/ zatrzymać się na skrajn dużego lasu między Kozonyją i Rudkami.

Skrzynecki, który nie miał w tym dniu przy sobie Prądyńskiego, rozpoczął tutaj walkę w sposób fatalny. Zamiast doczekać się nadejścia większych sił i uderzyć masą z frontu, rzucał baonami straś przednią do natarcia, wysłał silne kolumny na dalekie obejścia obu skrzydeł przeciwnika. Skończyło się na tem, że Polesszko odparł krwawo natarcia dwóch baonów p.2.p.1. i ustąpił dopiero pod trzeciem natarciem całej brygadypłk. Muchowskiego. Obejścia zawiodły. Straty nasze wyniosły podług raportu gen. Rybińskiego 30 z. i 96 r. podług Barraykowskiego do 300 ludzi. 2 żyw. piech. zajęła wczesnym rankiem bez boja Łemkę, zabierając tutaj znaczne magazyny i jeńców, poczem ruszyła odrazu za armją główną.

ZAJĘCIE TYKOCINA. Obrona Polesszki pod Rudkami pozwoliła gwardji wycofać swoje tabory za Narew. W nocy 20/21.V. w.ke. Michał opuścił Łopuchowo i przez Tykocin - Złotorję wycofał się do Żółtek na wschodni brzeg Narwi. Straś

tylna Bistroma rozpoczęła odwrót z Mętenina o g.1 i już w Tykocinie przeszła Narew, obawiając się odcięcia w razie marszu na Złotorję. W Tykocinie Bistrom zostawił jeden baon do obrony mostów, za drugim mostem - 2-gi baon, a o 3 wiozły dalej swą jazdę.

Skrzynecki 21.V. poprowadził pościg 2 kolumnami: a/ III Korp. jazdy i 2 dyw.piech. poszły przez Króle i Leśniki na Złotorję: b/1 i 3 dyw.piech.- ruszyły przez Zawady na Tykocin. Pierwsza z tych kolumn zetknęła się tylko z pułkiem kirasjerów, zakrywającym odwrót, który spiesźnie ustąpił przed naszym p. 2 nł., poczem po długiej kanonadzie nieprzyjaciół zniszczył mosty. Kolumna druga zatrzymała się w Zawadach, gdzie otrzymano doniesienie, że nieprzyjaciół pozostawił w Tykocinie tylko nieznaczne siły i przeszedł Narew. Na skutek tego Prądzyński i płk.Langermann z baonem p.l.s.p. i baonem p.2.p.l. ruszyli naprzód. Jedna kompanja p.l.s.p. wyparła baon nieprzyjacielski z miasta i dopadła do mostów. Narew dzieli się tu na 2 koryta.

które przedziela kępa, a dalej od wałów szwedzkich i zamczyska Czarnieckiego biegnie do wsi Tatary długa 1½ wiorstowa grobla z 7 mostami, z których 4, dość długie, na łachach Narwi. Rozpoczęły się tutaj walki, w której przeciwnik, wyrzucony odrazu z pierwszych trzech mostów, przechodził do przeciwnatarcia i w końcu z 9 mostów stracił 6, a w nocy wycofał się i ze wsi Tatary.

W ten sposób gwardja bez boju opuściła Królestwo, straciwszy ogółem 38 oficerów i 689 szeregowych.

Rankiem 22.V. Główna Kwatera nasza otrzymała meldunek, że Dybiez w południe 21.V. przeszedł Bug pod Grannem.

MARSZ DYBICZA NA GRANNE I PRZEPRAWA PRZEZ BUG.

Dybiez, pod wpływem bitwy pod Jędrzejowem, długo traktował lekko wszystkie meldunki w.k.s. Michała, przypuszczając wciąż, że to jedynie nieznaczny oddział polski, przeznaczony na Litwę, pojawił się w klinie Bugu i Narwi. Spokoju jego nie naruszyło stwierdzenie odwrotu Umińskiego aż pod Brzeziny. 17.V. na skutek meldunku

o walkach Poleszki, wysłał 2 pułki jazdy i 2 kozaków w stronę Kossowa w celu obserwowania dróg prowadzących do Nura i przez ten oddział w dn. 18.V. otrzymał meldunek o zajęciu Nura przez znaczniejsze siły nieprzyjacielskie. Dopiero wówczas, zaniepokojony równocześnie brakiem wiadomości od w.k. Michała, postanowił powoli zbliżyć się do Bugu, tak jednak, aby ewentualnie być w stanie i szybko powrócić na szosę podlaską; i wtedy jeszcze nie wierzył w działanie całej armji naszej między Bugiem i Narwią. Na skutek tego 19.V. jego straż przednia /1 dyw.grenadierów i pułk huzarów/ wyruszyła do Sokołowa. Karaz 20.V. nadszedł meldunek w.k. Michała o jego odwróceniu z pod Śniadowa, który otworzył oczy Dybiczowi. Wódz rosyjski wysłał odrazu swego szefa sztabu nad Bug w celu zbadania możliwości przeprawy i poruszył z miejsca większość swych sił. Na dawnych stanowiskach pozostawił tylko 8 batonów, 6 pułków jazdy, 2 pułki kozaków i 48 dz. 13230, pod dowództwem gen. Pahlona II, rozkazując mu bronić Siedlec i ewentualnie cofać się w stronę Brześcia Litewskiego na połączenie

z Rosenem. Reszta armji głównej, tj. 55 baonów, 67 szw., 18 secin, 197 dz. = 38.040 ruszyła w trzech kolumnach na Sokołów i Granne, gdyż Toll stwierdził, że forsowanie przeprawy pod Nurem z racji terenu / górujący brzeg północny / niema żadnych widoków powodzenia. 21.V. przerzucono mosty i po nich przeszła nasam-
pierz straż przednia gen. hr. Wittta = 9½ baon, 40 szw., 32 dz. = 8½ tys.

Operacyjnje Dybicz dążył nasam-
pierw do odrzucenia i ewentualnego rozbicia grupy Łubieńskiego w Nurze, a następnie do nawiązania łączności z gwardją, od dowództwa której otrzymał już 21.V. uspakajające doniesienia i rozpoczęcia kroków zaczepnych w związku z nią. Odrzucił śmielszy plan Tolla - marszu na Serock i przecięcia linii operacyjnej Skrzynckiego.

DZIAŁANIA UMIŃSKIEGO .

Ruchu Dybicza ku Bugowi nie utrudnił, z odosobnienia Pahlana II nie skorzystał gen. Umiński, pozostawiony na szosie podlaskiej ; działania jego miały być tylko jednym więcej dowodem całkowitej nieudolności generałów, któ-

rym Skrzynecki powierzał samodzielne dowództwa, których Prądzyński chciał wychowywać na kandydatów do buławy / Giełgud, Jankowski/.

Po bitwie pod Kałuszyńm Umiński odsłoczył do Brzezina, pozostawiając tylko jedną brygadę jazdy w Mińsku i jedną w Stanisławowie i na tych stanowiskach pozostał aż do 22.V. Dopiero w tym dniu, otrzymawszy doniesienie, że nieprzyjaciół skierował główne swe siły w stronę Grannego, rozpoczął działania zaczepne, ale nieznaczne i rozproszonemi w paru kierunkach siłami, oraz mocno ostrożnie : a/ płk. Millera z brygadą jazdy skierował w stronę Grannego; b/ gen. Tomickiego z brygadą jazdy - na Trzebieszę, Wotchody i Chodów - w stronę Siedlec; c/ płka Wronieckiego w 3 baony, 5 szw. i 4 dz. - szosą na Siedlce; d/ resztę swych sił, tj. 6 baonów i 2 kompanje artylerji zatrzymał w Kałuszyńie i Janowie. Płk. Miller, jeden z najzdolniejszych oficerów jazdy, pod Sokołowem dopędził tabory kolumny Dybicza, wziął kilkaset jeńców i dużą ilość materjału, ale mu-

siał zatrzymać się pod Krzemieniem, bronionym przez piechotę i artylerję, stąd przerzucił się na drogę z Siedlec do Drohiczyna i tu również zdobył pewną ilość taborów. Gen. Tomicki sforsował przejście w Mckobodach i Chodowie, rozbił parę mniejszych oddziałów nieprzyjacielskich i posunął się w pobliże Siedlec. Płk. Wroniecki doszedł do Igań i próbował forsować przeprawę przez Muchawiec. Te trzy oddziały zebrał Umiński w dn. 24.V. w Kałuszynie, a 26.V. cofnął się z całą swą grupą do Brzezin, tłumacząc ten ruch obawą o działania Krentza z Lublina na Warszawę.

Umiński mógł : a/ uderzyć całemi swemi siłami, wzmożniwszy je nadto posiłkami z garnizonu Warszawy, Potyczzy i oddziału Dziakońskiego, na Pahlona II. zdobyć Siedlce, zająć Granne, przeciąć połączenie armji Dybicza z Brześciem Litewskim i przez to poważnie opóźnić jego ruch na Ostrożkę; b/ połączyć się przez Węgrów i Nur, gdzie Łubieński przerzucił most, z jego grupą, tworząc przez to korpus liczący 22 tys. i 50dz., któryby oddziałem wydatnie na przebieg późniejszych działań. Jego małoduszne i nieudolne dzia-

żania przyczyniły się pośrednio do klęski pod Ostrożką.

BITWA POD NUREM./Szkic N.21/ 22.V. straż przednia Dybicza /9¹ baonów, 28 szw., 32 dz. = 8700/ ruszyła z Grannego przez Ciechanowiec na Nur. Pod Tymiankami natknęła się na czaty nasze i od wziętych jeńców dowiedziała, że Łubieński stoi jeszcze w Nurze. Generał ten, zajawszy Nur już w dn. 17.V., nie wyzyskał należycie swego stanowiska w pobliżu linii operacyjnej Dybicza. Mógł, rozwijając więcej inicjatywy, zniszczyć zapomocą licznej swej jazdy duże magazyny rosyjskie w Brańsku i Bielsku, na których później oparł się całkowicie Dybicz w czasie wyprawy na Ostrożkę. Ale Łubieński, jak większość generałów naszych w tej wojnie, oglądał się jedynie w stronę nieprzyjaciela i na swą linję odwrotu, całkowicie mechanicznie trzymając się swych instrukcyj. Dopiero w nocy 20/21.V. zorganizował wyprawę płk. Lewińskiego na Ciechanowiec /2 baony, 4 szw., 2 dz./, dzięki której wzięto tu 158 jeńców i znaczne zapasy żywności. Tejże nocy Łubieński otrzymał meldunek o marszu głównej armji Dybicza

na Granne, a nazajutrz o g.13 o dokonywanej przeprawie. Gdyby posiadał trochę więcej inicyjatywy, wiadomość ta powinna była skłonić go do marszu na Ciechanowiec, gdzie linja bagni-atego, trudno dostępnego Nurca dawała na możliwość zatrzymania znacznych sił nieprzyjacielskich. skąd linja jego odwrotu biegłaby w tył, najkrótszą drogą na Czyżew i Zambrów./W razie połączenia z Umińskim- mogli oni z łatwością zatrzymać na linji Nurca całą armję Dybicza i zmusić go do szukania połączenia z gwardją przez Bielsk ; wówczas całe działania poszłyby zupełnie odmiennym torem/. Gdyby był bardziej ostrożnym, to powinien był z miejsca cofnąć się na Czyżew, gdyż tam: a/ stanowisko obronne było bez porównania lepsze; b/ linja odwrotu na Zambrów szła w tył od jego frontu. Żubieński nie uczynił ani jednego, ani drugiego. Wiedząc o marszu nieprzyjacielskiej straży przedniej na Ciechanowiec, a stąd do Nura, pozostał za długo na swem stanowisku w Nurze, choć : a/ stanowisko miasteczka nie nadawało się do walki z nieprzyjacielem, nacierającym

od północnego wschodu; b/ linja odwrotu biegła tu równolegle do frontu, na północny zachód, drogą Nur- Strękowo- Czyżew. Mimo ten błąd zasadniczy Łubieński nie ryzykował wiele, gdyż siły jego przewyższały liczebnie straż przednią Dybicza /11.794 i 24 dz.:8700 i 32 dz./; dopiero dalsze błędy miały pogorszyć jego położenie.

22.V. około g.14 straż przednia rosyjska pojawiła się od strony Tymianek i na skraju rzadkiego lasu otaczającego półkolem Nur, rozpoczęła walkę z wysuniętymi tutaj 2 baonami naszymi. Walka ta zakończyła się wyparciem naszych poza las, ale prowadzona była przez Rosjan bardzo miękko. Stwierdziwszy to, Łubieński odesłał pod sam wieczór przeważną część swych sił/ 6 baonów, 14 szw., 10 dz. "6617/ pod dowództwem gen. Józefa Kamińskiego w stronę Strękowa, a sam w 5 baonów, 6 szw. i 10 dz., tj. 6617, pozostał w Nurze i rozpoczął odwrot już w nocy.

Gdy kolumna jego wyszła z lasu otaczającego Nur i zbliżała się ku Strękowu, natknę-

Ła się niespodzianie na jazdę i artylerję rosyjską, stojącą na okrak drogi. Od strony nieprzyjaciela wyjechał ku niej parlamentarz gen. Berg, który oznajmił gen. Łubieńskiemu, że jest odcięty i wezwał go do złożenia broni. Rosjanie nacierali od strony Tymianek tak miękko dlatego, że równocześnie oderwali z tyłu swej kolumny 24 szw. jazdy i 6 dz. konnych /2500 ludzi/ pod dowództwem gen. Berga i Kabłukowa i pod osłoną lasu, przez Laskowice, wyprawili je na odcięcie nam drogi do Strękowa. Nieprzyjaciel liczył na moment zaskoczenia nocnego, na nieudolność generałów naszych, gdyż oddział Berga, liczebnie słabszy nawet od samego Łubieńskiego, mógł z łatwością zostać wzięty w dwa ognie, pomiędzy niego i gen. Józefa Kamińskiego, i zniszczony całkowicie.

Zaskoczenie zrazu udało się Rosjanom całkowicie /Bitwy tej niepodobna odtworzyć, gdyż pomiędzy relacją rosyjską z jednej, a raportami gen. Łubieńskiego i jego oficera kwatermistrzostwa kpt. Zabłockiego z drugiej strony - zachodzą niedające się wyrównać różnice; do pewnego tylko stopnia wyrównują je relacje pamięt-

nikarskie Lewińskiego, Sierawskiego i in./Stra-
cił głowę Łubieński ; panika ogarnęła baterję
2 lekkokonną, która zbiegła, odcinając konie
od dział i jaszczyków . Położenie naprawili
wnet oficerowie tej miary, jak ^{gen.} Henryk Kamiński
i płk. Lewiński, naprawił sam żołnierz nasz.
Dzielna brygada Krasickiego /pułki 3 i 14/ pod
ogniem kartaczy rosyjskich uformowała czworo-
boki i salwami, a później bagnetem przyjęła
szarżę kirasjerów rosyjskich, nie dając się
nigdzie złamać. Grzmiały wciąż bębny: Kolumny
nasze szły naprzód. 2 szw.p.5 s.k. szarżowały
parokrotnie kirasjerów. Nieprzyjaciela nie uda-
ło się nigdzie złamać. Wówczas Łubieński wyco-
fał poza swym frontem swą jazdę i artylerję
w stronę Żużła, a sam z większą częścią piecho-
ty, odpierając wciąż szarżę, przesuwał się na le-
wo. Podobno pod koniec walki udało mu się uto-
rować sobie bagnetem drogę do Strękowa wschodnim
brzegiem rzeczki Żużeli, po przez prawe skrzydło
rosyjskie. Odwrót reszty jego oddziału dokonał
się w całkowitym nieładzie; całe grupki piecho-
ty odciętej rozbiegły się i przeszły rzeczkę

Żużele pod Żużlem; podług relacji rosyjskiej mieliśmy stracić w tem spotkaniu do 100 w zabitych i rannych i 150 jeńców; podług meldunków naszych - strata nie przeniosła 50 z.i r.

Gen. Józef Kamiński w czasie tej bitwy zachował się haniebnie. Znajdował się o 3- 4 km. od niej, słyszał huk każdego wystrzału działowego; przez swe przybycie mógł spotkanie zamienić na zwycięstwo. Nie poszedł na odgłos dział, lecz przeciwnie, w popłochu pomaszerował do Czyżewa, niszcząc za sobą mosty, wysyłając nawet do Kwatery Głównej meldunek o zniszczeniu oddziału Łubieńskiego.

23.V. o g.3 cała grupa Łubieńskiego zebrała się w Czyżewie i stąd, nie myśląc już o utrzymaniu czucia z nieprzyjacielem, tracąc go zupełnie z oczu, odeszła do Zambrowa.

Za bitwę pod Nurem Skrzynecki nikogo nie postawił pod sąd wojenny.

MARSZ DYBICZA NA WYSOKIE MAZOWIECKIE.

Po bitwie pod Nurem Dybiez, posiadając już łączność z gwardją, mógł zgóry przewidzieć, że Skrzynecki cofnie się na Ostrołękę.

Wynikało z tego, że główna armja rosyjska powinna była z miejsca ruszyć forsownym marszem w stronę Ostrołęki przez Czyżew lub Ostrów, dążąc do przecięcia przeciwnikowi odwrotu w tę stronę. Ale Dybicz, zrażony poprzedniami niepowodzeniami miał działać ostrożnie i powoli ^{ściśłą} kładąc nacisk na łączność z gwardją. Wskutek tego armja jego zbiera się dość wolno pod Tyńkankami i stoi tutaj do południa 23.V. Dopiero po otrzymaniu od w.ks. Michała doniesienia o naszym odwrocie z Tykocina i przeprowadzeniu części jazdy gwardji ze Narew śladami tego odwrotu posuwa się Dybicz w dn. 23.V. na północ i dochodzi do Klukowa ; następnego dnia, gdy straż przednia gwardji stanęła już w Gaci, a jej siły główne w Mężeninie i Łopuchowie, Dybicz posunął się dalej na północ, do Wysokiego Mazowieckiego.

Ta powolność działań rosyjskich dawała Skrzyneckiemu aż nadto czasu do odskoczenia przez Ostrołękę za Narew. Zdawało się, że w ten sposób cały marsz Dybicza za Bag, z racji jego przesadnej ostrożności, stanie się jedynie uderzeniem w próżnię.

ZAMIARY KWATERY GŁÓWNEJ POLSKIEJ. ODWRÓT NAD RUŻ.

Po otrzymaniu meldunku lubieńskiego o przoprawie Dybicza przez Bug Skrzynecki miał dwa wyjścia: a/ wyzyskując ostatnie dni rozładowania obu grup nieprzyjacielskich i swego położenia na linjach wewnętrznych, osłonić się od strony gwardji i w 34.008 piechoty, 6730 jazdy i 104^{dz} z czego 4 tysiące piechoty i 2 tys. jazdy mogły wystarczyć na osłoned strony gwardji/ ruszyć na Dybicza, liczącego 27.924 piechoty, 7376 jazdy i 148 dz ; b/ przez Ostrożkę wycofać się za Narew, a stąd do Warszawy, pozostawiając nieprzyjacielowi inicjatywę działań. Pierwszego wyjścia Skrzynecki nie brał nawet pod uwagę jeżeli nie chciał bić się z gwardją 17-19.V., to tembardziej wykluczał działanie na linjach wewnętrznych, pomiędzy dwiema armjami nieprzyjacielskimi, wymagająca niepowszedniej tężyzny i inteligencji wodzowskiej. O tem wyjściu nie pomyślał również i Prądzyński. Ale i drugie wyjście, stwierdzające, że cały plan wyprawy na gwardję zawiódł, wymagało również siły charakteru, którego Skrzynecki nie posiadał. W tych

warunkach doszło pomiędzy nim i Prądzyskim do porozumienia na gruncie wyjścia trzeciego, połowicznego: postanowiono brenić linii Narwi, zajmując stanowisko w Ostrołęce i Łomży, aby:

- a/ utrzymać połączenie z Litwą, b/ przeciąć połączenie Dybicza z Prusami, c/ uniknąć pozoru zbyt gwałtownego wycofania się przed Dybiczem.

To wyjście, najgorsze ze wszystkich, doprowadzić miało do bitwy pod Ostrołęką.

23.V. armja główna nasza opuściła Tykocin, a 24 stanęła nad Rużem na odcinku Nadbory-Kleczków. W tym samym dniu 2 dyw. piech. ruszyła z Gaci do Łomży. Odwrót, niezbyt forsowny /25-35 km. dziennie/, dokonał się bez czucia z nieprzyjacielem, którego ślad stracono. Wiedziano tylko, że Dybicz po bitwie pod Nurem posunął się na północ, na połączenie z gwardją. W tych warunkach Kwatera Główna zatrzymała dalszy marsz w stronę Ostrołęki i nakazała zajęcie stanowisk wyczekujących nad Rużem, od Nadborów do Rydzewa.

Odwrót nad Ruż odbił się ujemnie na nastroju i dyscyplinie wojska. Oficerowie tra-

cili oraz bardziej wiarę w dowództwo : szeregowi, niestrzyżywani w karbach rygoru / brak żandarmerji polowej, niestosowanie kar nawet za przestępstwa, nie pobierający żywności, opuszczali licznie szeregi i rozchodzili się po wsiach, gdzie żyli z rabunku.

MARSZ FORSOWNY DYBICZA NA D. 24.V. Dybiez,

nawiązawszy łączność z gwardją, powziął jedną z najważniejszych swych decyzyj w tej kampanji: postanowił bardzo wczesnym rankiem 25.V. ruszyć na Pyski, wieś leżącą o 4 km. na zachód od Ruża, na drodze do Ostrołki. Nie wiedział nic pewnego o rozmiarze naszego odskoku od Tykocina; mógł zatem przypuszczać, że armja nasza przeszła już Narwę, że uderzy w próżnię ; liczył jednak na to, że może zaskoczy ją przez Ostrołkę i przez zwrot na południe odetnie od Narwi. Gwardja miała w tym dniu z Mężenina dojść do Śniadowa . Marsz ten, niezwykle forsowny / poszczególne kolumny rosyjskie w ciągu 21 gg. zrobiły 43-53 km./, powodujący to,

że z ogółu sił Dybicza i gwardji. wynoszących 65 baon. 81 szw., 362 dz., na polu bitwy pod Ostrołęką stanęło zaledwie 45 baon, 75 szw., 136 dz. /37291, przeciwko 33.593/ stanowił dla naszej Kwatery Głównej całkowitą niespodziankę i stworzył moment zaskoczenia pod Ostrołęką.

ODWROT WOJSK POLSKICH POD OSTOŁĘKĄ. ICH ROZŁO- ŻENIE 25/26.V.

Nadejście czołowych oddziałów rosyjskich nad Ruż / jazda gwardji/ skłoniło zrazu Skrzyneckiego do wydania rozkazu odwrotu za Narew. Później wstrzymał wykonanie tego rozkazu i, gdy o g. 17 wypadło mu wznowić go miał to już być jedynie odwrót częściowy: grupa Łubieńskiego miała pozostać na wschodnim brzegu Narwi, na stanowiskach o 6 w. od Ostrołęki. Rozstrzygnął o tem ostatecznie fakt, że Rosjanie bardzo słabo napierali na nas nad Rużem i jeszcze słabiej szli za nami w czasie odwrotu; zdawało się, że główne siły rosyjskie są jeszcze daleko.

Noc 25/26.V. zastała armję naszą na stanowiskach następujących: /por. szkic N.32/a/ grupa gen. Łubieńskiego, tj. cała 5 dyw. piech.. II Kor-

pus jazdy oraz 5 baonów 3 dyw. piech./15 baonów, 19 szw., 30. dz. = 14.163/ stała na linji wsi Czar-nowiec, Rzekuń, Ławy, Goworki - nad bagnistym strumieniem, przecinającym w odległości 1,1/4-5 1/2 km od Ostrożki wszystkie drogi, prowadzące do niej od wschodu; b/ reszta 3 dyw. piechoty, 1 dyw. piech., artylerja rezerwowa, III Korpus rezerwowy jazdy /20 baonów. 23 szw., 44 dz./ sta-nęły na zachodnim brzegu Narwi na stanowiskach, wybranych poprzednio przez Prądzyńskiego; c/ 2 dyw. piech. /12 baon, 1 szw. 24 dz./ -stała w Łonży.

Trudno dziś orzec, do czego zmierzało takie rozstawienie wojsk. Pewnem jest to, że Kwatera Główna nie zdawała sobie wcale sprawy z nadejścia całej armji Dybicza; sądziła, że ma się do czynienia z gwardją i może^z częścią jazdy armji głównej. Przypuszczała następnie, że siły te ruszą na Łonżę, a wówczas będzie można natrzec na nie z boku; sądzono, że w razie zwrócenia się ich na Ostrożkę - można będzie powoli i swobodnie ustąpić za Narw, ściągnąć zachodnim brzegiem 2 dyw. piech. i wycofać się ku Serockowi. Panowało wogóle przeświadczenie, że w dn. 26.V.

do walki nie dojdzie i dlatego dowódcy dywizyj. rozłożonych na zachodnim brzegu Narwi, nie otrzymali żadnych rozkazów pogotowia. Panowało przytem nadal rozdwojenie w Kwaterze Głównej. Skrzynecki dążył wyraźnie do unikania bitwy i dokonania odwrotu szosą kowieńską na Sereck; mówił o tem głośno dywizjonerom, odesłał rano 26.V. park rezerwy i dwa rzędy jaszczków do Rółana, rozbrajając w ten sposób artylerję naszą, odesłał część wózków amunicyjnych piechoty i ambulanse dywizyjne. Prądzyski chciał ustępować powoli, walczyć na wschodnim brzegu Narwi, wyzyskać może okazję marszu Rosjan na Łomżę; przyświecała mu już również myśl ewentualnego wciągnięcia Rosjan - w razie ich natarcia na Ostrołkę - w rodzaj zasadzki na brzegu zachodnim. Nie były to plany konkretne, prowadzące do konkretnych rozkazów, gdyż i on nie przewidywał zjawisk tak nieoczekiwanych, jak forsowny marsz Dybicza. Dotychczasowe działania rosyjskie przyświecały nam do liczenia na powolność i niezdecydowanie przeciwnika.

ROZŁOŻENIE ARMIJI ROSYJSKIEJ 25/26.V. ZAMIAŁ
DYBICZA.

Wojska Dybicza, rozwleczone długi
pochodem, rozłożyły się 25/26.V. w sposób
następujący: a/ straż przednia Dybicza, straż
przednia gwardji / 4 baony, 22 szw., 1 sotnia,
3 baterje-5665 i 20 dz./ i 3 dyw.grenadjerów
/6881 bagnetów, 28 dz./ w Milewie, Filochach
i Pyskach; b/ 1 i 3 dyw.piech. /12 baon, 36 dz.
= 6865/ w Nadborach i Kosterach, a z nimi
1 dyw. huzarów i 1 dyw. kirasjerów / 20.szw.,
26 dz.-3050/. Reszta sił Dybicza /1 i 2 dyw.
grenadjerów, oddział gwardji, artylerja rezer-
wowa/ pozostała w Lubotynie i Szanowie, pod
Ostrożką nadejść miała dopiero późnym wie-
czorem 26.V. I w bitwie nie miała wziąć udziału;
podobnież na gwardję, która nocowała
Śniadowie i Gaci, nie można było liczyć wcale.
Mimo to Dybiez, po krótkim odpoczynku nocnym,
postanowił ruszyć dalej z temi siłami, które
miał pod ręką. Opór, stawiony przez nas w od-
wrocie z nad Rużą w dn. 25.V., przekonywał go
że przeciwnik przyjmie walkę na wschodnim
brzegu Narwi.

BITWA POD OSTROŁĘKĄ /Szkice N.23/ 1-a FAZA USTĄ-
PIENIE GRUPY ŁUBIEŃSKIEGO Z POD OSTROŁĘKI.

26.V. o g. 9 pod Rzekuniem straż przed-
nia Dybicza / 4 baony.10 szw.,8 dz./ natarła na
stanowiska Łubieńskiego, a równocześnie jazda
gwardji / 12 szw.,1 secina, 12 dz./ próbowała
bez powodzenia forsować przeprawę pod Ławami
i Goworkami. Rosjanie z frontu prowadzili wal-
kę dość miękko, wysyłając natomiast odrazu 12
baonów na obejście od Czarnowca i Tabelic, aby
odciąć nas od mostów Ostrołęki. Łubieński pro-
wadził walkę zręcznie, przeszedł nawet do prze-
ciwnatarcia; stwierdziwszy jednak przewagę i
ruch obchodzący przeciwnika, całkowicie słusznie,
choć wbrew otrzymanym rozkazom, rozpoczął odwrót
do mostów. Odwrót dokonał się w zupełnym porząd-
ku i bez strat między 10 i 11-tą.

2-a FAZA. OBRONA OSTROŁĘKI /Szkice N.23/

Skrzynecki, którego huk dział pod Rze-
kuniem zaskoczył całkowicie, zdezerjentowany,
wydał rozkaz brenienia Ostrołęki, aby zyskać
czas na zniszczenie mostów. Był to rozkaz cał-
kowicie bezcelowy, gdyż a/ Rosjanie wcale nie

parli ostro na miasto. b/ już wówczas Prądzyński zorientował się w tem, że ze względu na warunki terenu lepiej będzie puścić ich na zachodni brzeg Narwi, na pewną odległość od mostów i tam zgotować im rodzaj zasadzki. Obrońcę miasta powierzone gen. Bogusławskiemu /6 baonów i 6 dz./, który 4 baonami obsadził wzgórze piaszczyste pod miastem. Wzgórze to, dające dobre stanowiska piechocie i artylerji, nie pozwalały jednak na dłuższy opór, gdyż: a/ można je było bardzo łatwo i szybko obejść od południa i północy, odcinając obrońców od mostów ; b/ na tyłach ich znajdowała się drewniana miejscina, którą łatwo było zapalić granatami; c walcze w samym mieście nie mogło być nowe.

Około g. 11-tej Rosjanie natarli na Ostrołękę, wysuwając przeciw niej zrazu jazdę i artylerję konną, która związała obrońców z frontu, podczas gdy 12 baonów obchodziło wzgórze od południa. Zrazu 4 baony nasze, obsadzające z 6 dz. rozległą linję wzgórz, toczyły walkę z powodzeniem, przechodząc nawet do przeciwuderzeń na pierwsze kolumny piechoty rosyjskiej. Położenie

zmieniło się całkowicie, gdy słaba artylerja nasza zeszyła ze stanowisk i piechota pozostała sama pod ogniem 26 dział przeciwnika, które granatami zapaliły miasto. Wówczas - wobec powolności ruchu obchodzącego - 7 baonów grenadierów z środkowej kolumny rosyjskiej ruszyło do natarcia na Ostrołękę. 3 z nich od południa wtargnęły do miasta, rozbiły II/p 8.p.1., stojący w odwodzie, zbliżyły się ku mostom i odcięły odwrót reszcie obrońców Ostrołęki. Wkrótce potem szlani gwardji rosyjskiej wpadli szosą Łomżyńską do miasta, rozbili drugi baon odwodu, IV/p.4.p.1., i zbliżyli się do mostów. Wówczas jedno z baonów Bogusławskiego opuściły odrazu swe stanowiska w mieście i bez większych strat przedostały się do mostów; inne satarasowały się w klasztorze Bernardynów i domach i zostały tam zniszczone po zaciętym oporze lub wzięte do niewoli; inne wreszcie, po krótkim oporze w domach, musiały bagnetem torować sobie drogę do mostów. Klęskę powiększył fakt, że lichy most pontonowy począł tonąć pod naporem nacierających, zaś z pierwszego przesła

mostu szosowego zostawiono zaledwie 3 belki. Fatalny, całkowicie bezcelowy rozkaz Skrzyneckiego sprawił, że pułk 4 p.l. stracił wówczas 26% swego składu, II/8p.l. był zniszczony prawie, a resztki doborowego oddziału Bogusławskiego przedostały się za Narew w stanie całkowitego rozprzężenia.

3-a PAZA. ODRUCHOWA OBRONA MOSTÓW. / Skisno N.23/

Zdobycie Ostrożki przesądzało niemal o sforsowaniu Narwi, gdyż: a/ brzeg wschodni panuje tutaj nad zachodnim, b/ jest wklęsły; przy ówczesnych możliwościach artylerji ogień baterij z tego brzegu /a Rosjanie celowali w szybkim wydobywaniu artylerji ze swych kolumn marszowych/ panował całkowicie nad dużą połącią brzegu zachodniego. Zdobycie mostów prowadziło następnie do opanowania terenu pomiędzy załamaniem szosy do Różana, który, osłonięty całkowicie ogniem baterij lewobrzeżnych, zabezpieczony od północy łachą Narwi, od południa smugiem bagnistym, od zachodu wysokimi nasypami starej drogi warszawskiej i szosy, był prawdziwym przedmościem, w którym przeprowadzona

piechota mogła trzymać się przeciwko znacznym siłom przeciwnika. Jedyne niebezpieczeństwem, które jej tu groziło, mógł być ogień krzyżujących się baterij artylerji pozycyjnej : a/ ze wzgórz przecinających poprzecznie drogę do Antoni, odległych o 1100 m. od mostu, oraz b/ z nad ujścia Omulewa do Narwi; jedynym sposobem zwyciężenia jej było danie ujścia jej naturalnemu dążeniu do odsadzenia się od mostów i przyczółka, gęsto ostrzeliwanego przez naszą artylerję, i rozwinięcia się poprzód szosą, gdyż wówczas: a/ wstrzymywała ona ogień swych baterij lewobrzeżnych, b/ wystawiała ^{się} w całej pełni na ogień naszych, c/ mogła zostać z łatwością oskrzydłona od południowego zachodu, przyparta do Narwi i zniszczona; natarcia bezpośrednie na przyczółek nie miały żadnych widoków powodzenia ze względu na przewagę artylerji lewobrzeżnej, na teren, na znaną zaciętość piechoty rosyjskiej w obronie stanowisk. Te warunki terenowe rozpoznał odrazu w dn. 25.V. swym orlim wzrokiem Prądzynski i dlatego już wówczas wybrał odpowiednie stanowiska dla artylerji. Nie myślał jednak wtedy

o tem, że już nazajutrz przyjdzie na tu stoczyć walkę, o ujęciu swego pomysłu w konkretną decyzję wodza, konkretne rozkazy dla dywizjonerów; dlatego też doszło do odesłania w tył parków, jaszczyków, ambulansów. To też obecnie, gdy po wyparciu Bogusławskiego z Ostrołęki Prądyński zjawi się pod mostami i usiłować będzie oderwać wojska nasze od nieprzyjaciela i przygotować swój manewr zasadzkowy, starania jego będą daremne wobec odruchów wywołanych zaskoczeniem.

Pierwszym takim odruchem była obrona Ostrołęki, drugim - obrona mostów, trzecim krwawe i bezcelowe natarcia nasze na przedmoście.

Ukryci po domach nadbrzeżnych tyralje-ry oraz podprowadzone szybko działa rosyjskie - spędziły saperów naszych i zapobiegły niszczeniu mostu. 12 dział pozycyjnych, strzegących mostów, nie mogło oprzeć się 9 rosyjskim, które wybijały im obsługę i zmusiły do ustąpienia; jedna z naszych baterij odeszła wtedy bez rozkazów do Różana. Wówczas - zrazu jeden baon

grenadjerów rosyjskich, a wkrótce po nim 3
wraz z 2¹ szw. ułanów przeszły po mostach i
obsadzili przedmoście, wyzyskując jego zało-
ty obronne. Daremnie gen. Pac parokrotnie
prowadził do natarcia resztki rozbitych ba-
onów Bogusławskiego; piechota rosyjska odpar-
ła te słabe natarcia i zabrała 2 nasze działa
pozycyjne.

/Szkice N.23/

4-a FAZA. NATARCIA 3 DYWIZJI PIECHOTY NA MOSTY

Skrzynecki, będący przy mostach w cza-
sie początkowych natarć Paca, rozkazał resz-
cie 3 dyw. piech. oraz całej 1 dyw. piech. ru-
szyć ku mostom, natrzeć na nieliczną piechotę
rosyjską i uniemożliwić dalsze przeprawianie
wojsk nieprzyjacielskich. Działał odruchowo,
pod wrażeniem chwili; wydawał rozkazy pojedyn-
czym baonom i baterjom. Ale piechota nasza
nie stała w pogotowiu i nie można jej było ru-
szyć tak prędko. Deprowadziło to do natarć
cząstkowych - nie całych dywizyj, ale poszcze-
gólnych baonów. Pierwsza ruszyła ku mostom,
schodząc ze swego korzystnego stanowiska, 3 komp.
artyl. pozyc. Trafiła na moment odwrotu gen.
Paca i odrazu, nie dawszy ani jednego strzału,

znalazła się w poważnem niebezpieczeństwie. Potem nacierały 2 baony p.8.p.l., które szły bez żadnego poparcia artylerji własnej, pod ciężkim ogniem artylerji rosyjskiej, zmuszone rozwijać się w całości do ognia. Straciły w tej walce 23% oficerów i 15% szeregowych, i nie mogli dojść do starcia wręcz. Ich odwrót oddał w ręce nieprzyjaciela 4 dz. wysuniętej tak niefortunnie 3 komp. artyl. pozyc. Po nich walczyło 5 nowych baonów /p.5.s.p. Legja litow.-woł. i II/weter.czyn./, również bez poparcia artylerji. Dzielna ta piechota trzy razy podchodziła do załomu szosy, odbiła 3 ze straconych dział, ale w końcu, około 12 m. 30, gdy przeciwnikowi nadeszły 4 nowe baony, musiała cofnąć się, straciwszy do 25% oficerów i 28% szeregowych. Wtedy nieprzyjaciel wyszedł z przyczółka, a jego tyraljerzy posunęli się poza starą drogę warszawską.

5-a FAZA. NARACIE 1 DIW. PIECH /Szkice Nr.23/

Okazywało się dowodnie, że dalsze natarcie, tembardziej cząstkowe, nie oparte na wyzyskaniu terenu i współdziałaniu artylerji, nie ma-

ją żadnych widoków powodzenia. Należało wrócić do planu Prądzyńskiego i pozwolić przeciwnikowi wyjść z przyczółka. Mimo to Skrzynecki o g. 13 rozkazał 1 dyw.piech. ruszyć ku mostom, a za nią w odwodzie - reszcie 3 dyw.piech. Natarcie to poprowadzono bardziej celowo od poprzednich: a/ 1 komp. lekka zajęła dobre stanowisko na wzgórzu przy starej drodze warszawskiej, z którego brała w przedłużenie kolumny rosyjskie, wysuwające się poza tę drogę; b/ szereg wyjściowy natarcia piechoty wyszukiwał tyle złości terenu, że 5 baonów naszego skrzydła prawego, wysuniętych dalej ku zachodowi, ku stanowisku 1 komp.lekkiej, stało przestopadło do centrum i zagrażało flance i tyłom przeciwnika, któryby zapuścił się poza starą drogę. Natarcie to doprowadziło do odrzucenia tyraljerów rosyjskich poza załom szosy i cofnięcia się kolumn ku mostom. Wtedy artylerja rosyjska, która poprzednie wstrzymała ogień, otworzyła go na nowo. Natarcie stanęło w miejscu i przeobraziło w walkę ogniową, w której piechota 1 dyw.poniosła duże

straty /od 11-21% oficerów, od 11-20% szeregowych/. Gdy o g. 14 przeciwnik otrzymał posiłki, 1 dyw. piech. cofnęła się na swe stanowiska wyjściowe.

6-a FAZA. SZARŻE JAZDY /Szkice Nr.23/.

Przeciwnik miał już wtedy na zachodnim brzegu Narwi 17 baonów i 5 dz. 5 baonów ----- jego przeszło za starą drogą, a ich tyraljerzy zaczęli ostrzeliwać stanowiska 3 komp. art. poz. Wówczas Skrzynecki rozkazał jeździe naszej, spreparowanej z za Omulewa, szarżować na tyraljerów i kolumny rosyjskie. Był to rozkaz całkowicie niewykonalny, gdyż jazdę naszą od kolumn rosyjskich przedzielały jeden, względnie nawet dwa smugi - nie do przebycia prawie dla tej broni. Stwierdził to nasamprzód p 3 ułanów, który odrzucił tyraljerów rosyjskich, ale w smugu stracił sporo koni i cały impet swej szarży. Najświetniej szarżował wyborowy p.2.uł., który w pierwszej szarży obzedł smug pierwszy pod ogniem przeciwnika i natrafił na drugi; w drugiej zdołał wypaść na starą drogę war-

szawską i ruszyć ku kolumnom rosyjskim. Jego szwadron prawoskrzydłowy wrąbał się już w baon rosyjski. Ale i to szarżę odparł ogień piechoty, a.p. 2 uł. stracił 23 % oficerów i 15% szeregowych.

7-a FAZA. NATARCIE ROSJAN. PRZECIWNATARCIE BRYGAD KRAŚICKIEGO I MUCHOWSKIEGO/Szkice N.23/.

Po odparciu naszej jazdy Rosjanie około g. 17 w 11 baonów przeszli do natarcia poza starą drogą - i zbliżyli się do stanowisk 3 komp. art.pozyc. Ten ruch zaczepny przeciwnika oczywiście w zupełności przewidywania Prądzyńskiego: wyprowadzał go poza obręb donośności baterij lewobrzeżnych, przesłaniał je po części, wystawiał na ogień naszej artylerji pozycyjnej i lekkiej. Kartacze 3 komp. art.poz.osadziły kolumny rosyjskie i wywołały wśród nich zamieszanie. Ta chwila stała się hasłem do najsilniejszego przeciwnatarcia naszego w tej bitwie.

Skrzynecki chciał rzucić do niego całą 5 dyw. piech. i brygadę Muchowskiego z 1 dyw. piech. /p.2.i p.12.p.1./. Przedstawienia generałów skłoniły go do zatrzymania w odwodzie

bryg. Zawadzkiego, tak, że do natarcia zamiast 13 - ruszyło tylko 8 baonów. Bryg. Krasłokięgo /p.3. i p.14.p.1., które tak dzielnie walczyły pod Nurem/ szła z frontu; bryg. Machowskiego poszła trochę później na flankę wysuniętych poza starą drogę kolumn rosyjskich. Wobec milczenia artylerji rosyjskiej oraz silnego, celowego poparcia ataku przez artylerję własną, piechota nasza szła do ataku w kolumnach, poprzedzanych plutonami tyraljerów. Tyraljerów rosyjskich spędzono z łatwością, a następnie po raz pierwszy w tym dniu natarto wręcz na kolumny rosyjskie - tak ostro, że odrzucono je poza załom szosy, zadając im niemożliwe wprost straty /p.4.morski stracił wtedy 64% składn, p.3 morski 47%. Wtedy Rosjanie rzucili do natarcia oprócz zużytych 9 jeszcze 11 baonów, z których 5 świeżo przeprowadzonych. Doszło do morderczej walki na ciasnym terenie przyczółka, w którym zwyciężyli nasi dzięki flankowemu natarciu Machowskiego na lewe skrzydło przeciwnika. Dwa pułki rosyjskie, ogarnięte paniką, rzuciły się do ucieczki... Zdawało się, że zwycięstwo, krwa-

we. wywalczone jedynie przez żołnierza, ale bądź co bądź zwycięstwo, jest już w naszym ręku. Ale piechota rosyjska cofnęła się ku mostom, a artylerja lewobrzeżna otwierała ogień, rażąc i swoich i naszych. Piechota nasza, poniosłszy ogromne straty /p.3.p.1. -35% oficerów i 24% szeregowych, p.12.p.1. 31% oficerów i 23% szeregowych/, nie mogła już dotrzymać pola. Gdy przeciwnik, opanowawszy panikę, ruszył do przeciwnatarcia, rozpoczął się odwrot, w którym ponieśliśmy duże straty w wziętych do niewoli.

Natarcie to, zakończono około g.18., wywarło wybitny wpływ na przeciwnika : poniosłszy ogromne straty, zrezygnował ostatecznie z pomysłów zaczepnych, nie przeprawił na zachodni brzeg Narwi ani jednego świeżego baonu. Nasz front posunął się ku zachodowi - i utrzymał na tej linii do końca bitwy. Tylko artylerja strzelała jeszcze, tylko grupki tyraljerów podtrzymywały ogień.

8-a FAZA. ZAKOŃCZENIE BITWY.

Jeszcze raz około g.19 wybuchła żywsza kanonada, gdy przejazd Dybicza ze świtą przez mosty, wzięty przez nas za zapowiedź szarży

jazdy, skłonił Skrzyneckiego do rzucenia na-
przód 4 baterji lekkokonnej./Szkice N.23/
Pułkownik Bem podsunął ją galopem nad po-
łudniowy kraniec drugiego smugu i otworzył
ogień na mosty i piechotę rosyjską. Ta szarża
artylerji zaskoczyła zrazu nieprzyjaciela:
jego piechota rzuciła się ku mostom, artylerja
zamilkła przez chwilę. Ale moment zaskoczenia
trwał krótko i Bem, poniosłszy duże straty, po
20-25 minutach musiał wycofać się.

Pod koniec boju Dybicz - poza zaangażo-
wanemi na zachodnim brzegu 25 baonami-miał
jeszcze 11 świętych baonów, 38 szw. i 50 dz.,
mógł następnie liczyć na to, że w nocy nadejdą
mu dalsze posiłki. Mimo to walkę przerwał, podob-
no w nocy cofnął swą piechotę na brzeg wschod-
ni, pozostawiając przed mostami ^{tylko} czaty, a na dru-
gi dzień nie kwapił się wcale z rozpoczęciem poś-
cigu. Poniosł bardzo znaczne straty /172 ofice-
rów, 5696 szeregowych; oddziały walczące na za-
chodnim brzegu Narwi do 40% strat/. Niepokoił
go pobyt naszej 2 dyw. piech. w Łomży. Nie zda-
wał sobie wcale sprawy ze strat naszych, z na-

szego stanu moralnego , ostatnie natarcie 5 dyw.piech., najkrwawsze ze wszystkich, zaimponowało mu, nie wykluczało nawet możliwości naszego natarcia.

Skrzynecki, mimo wszystkie swe błędy w tej bitwie, zaimponował przeciwnikowi, powstrzymał jego zapędy zaczepne i wywalczył sobie pewną swobodę decyzji ostatecznej.

Położenie armji naszej było fatalne. Piechota poniosła straty ogromne /nawet ostatni nasz odwód, bryg. Zawadzkiego, stojąc jedynie w ogniu, straciła 22-36% oficerów i 22-32% szeregowych/ i to przedewszystkiem w oficerach, dowódcach kompanij i baonów, podoficerach i starych, doświadczonych szeregowcach, którzy do ostatka podtrzymywali walkę tyraljerską. Pozostali w szeregach po odbitych natarciach rozpraszali się po lesie, tak, że pod koniec walki można było zebrać zaledwie 1500-2000 piechoty, a i tej brakowało ładunków. Straty artylerji były duże i w razie zawrócenia parku można jej

było użyć; jazda - z wyjątkiem p.2.uł.- miała straty minimalne. Wpływ niepowodzenia bardzo silnie odbił się na generalizacji naszej.

Między g.21-22 Skrzynecki, który chciał pozostać na polu walki, doczekać się przybycia 2 dyw. piech. z Łomży i wydał nawet rozkazy w tym sensie, zwołał radę wojenną. Okazało się tutaj, że pierwszy rozkaz do 2 dyw. piech., nakazujący jej naszerować prawym brzegiem Narwi pod Ostrołękę - Prądzyński wysłał dopiero około g.19, że zatem w najlepszym wypadku przybyć ona może około g.15 -17 dn.27.V. Czekanie na nią do tego czasu z rozbitem bądź co bądź wojskiem - wobec przeciwnika, mogącego rozporządzać tak znacznymi posiłkami /gwardja. III Korpus jazdy, 20^{ty} baon nieużytych w bitwie/ sżuszenie wydawało się hazardem. Zdecydowano się na odwrót, a do 2 dyw. piech. i oddziałów Siemakowskiego, odciętych w ten sposób, wysłano gen. Dembińskiego z ogólnikowym rozkazem naszerowania na Litwę.

9-a FAZA. ODWRÓT . Odwrót rozpoczęto o g.22-ej w warunkach szaru fatalnych /pozostawienie 500

rannych na polu walki , pozostawienie naroderów po lasach, popłoch i zatarasowanie ciałnin pod Różnem, pozostawienie bez asekuracji parku rezerwowego/. Opanowanie położenia ułatwił nam brak pościgu. Dopiero rankiem 27.V. Dybicz wysłał w pogoń 3 pułki kozaków, których nasza straż tylna z łatwością odparła pod Różnem. W południe tego dnia wyruszył za nami gen.Witt w 10 baonów i 3 pułki jazdy, ale szedł tak wolno, że w 5 dni uszedł zaledwie 8 mil.Przeciwnik nie zdawał sobie wcale sprawy z rozmiaru naszej przegranej. Dzięki temu już w Różanie zdołano zaprowadzić w wojsku pewien ład i zebrać naroderów. 28.V. wojsko nasze przeszło Bug pod Serockiem, a 29.V. obozowało pod Praga,przeszedłszy w 3 dni 15 mil.

UWAGI OGÓLNE O WYPRAWIE NA GWARDJĘ.POLACY.

1/ Sam plan wyprawy na gwardję był gorszy, bardziej skomplikowany i ryzykowniejszy od planu natarcia na Dybicza w widłach Kostrzynia i Muchawca. Należało natrzeć raczej na bliższego i silniejszego przeciwnika, którego pokonać można było manewrem prostszym, którego przegrana

decydowała o ustąpieniu z Królestwa słabszych grup rosyjskich. Wyprawa na gwardję wymagała rozdzielenia sił, dobrych dowódców grup, dobrej łączności, co z reguły zawodziło u nas w tej wojnie. Wymagała dużej szybkości ruchów, wyjątkowo prędkiego i zdecydowanego manewru, gdyż wisiało nad ^{armją naszą} wołają niebezpieczeństwo marszu Dybicza za Bug. O ileż mniej prawdopodobne było nadejście gwardji w czasie rozprawy z Dybiczem nad Kostrzyniem !

2/ Odłączenie od nieprzyjaciela, mimo ^{obu} kontaktu ośat stron/, przeprowadzono wzorowo, jak również utajenie marszu do Serocka przed wywiadem warszawskim nieprzyjaciela.

3/ Wyprawę zorganizowano zbyt doraźnie. Szczególnie dało się we znaki zarzucenie zamiaru przerzucenia mostu w Różanie oraz brak przygotowania w dziedzinie żywności i furaku.

4/ Z Serocka należało maszerować na Ostrów -Zambrów, gdyż przez to: a/ rozłączało się gwardję i Dybicza; b/ unikało marszu po drodze „furmańskiej”, zapewniającej wszystkie korzyści obrońcy, utrudniającej szybkie marsze;

c/ unikało wydzielania silnej kolumny prawoskrzydłowej; d/ odrzucało gwardję ku Łomży, a więc ekscentrycznie od Dybicza.

5/ Niepodobna wytłomaczyć postępowania Skrzyneckiego w dn. 18 i 19.V. Co za cel miały wogóle działania wstępne, skoro po ich dokonaniu wódz cofa się przed rozstrzygnięciem, do którego one prowadziły.

6/ Marsz na Tykocin nie miał absolutnie żadnego celu.

7/ Pomysł trzymania linii Narwi, spowodowany obawą o głos opinji i sejmu, nie miał żadnego uzasadnienia wojskowego. Taki kordon nieprzyjaciel mógł przerwać zawsze, odcinając część armji naszej i przypierając ją do bliskiej granicy pruskiej. Tymczasem odwrót do Warszawy zachowywał przynajmniej armję w całości, a Dybicza narażał na marsze bez boju.

8/ Niepodobna zrozumieć celu rozstawienia wojsk naszych w dn. 26.V. Skrzynecki nie miał przecież zamiaru przyjmowania tu bitwy z wojskiem rozdzielonem na 3 części.

9/ W bitwie pod Ostrołęką - mimo błędy

początkowo nieprzyjaciół mógł krwawo zapłacić za przeprowadzenie swej piechoty za Narew. Unie-możliwiło to czyste odruchowe, poddające się zaskoczeniu i inicjatywie nieprzyjaciela, pro-wadzenie tej bitwy.

R O S J A N I E.

1/ Dybicz zdawał sobie dobrze sprawę z niebezpieczeństwa, jakim groziło pozostawienie gwardji nad Narwią, a mimo to zatrzymał ją tam i w końcu dał się zwieść i zaskoczyć całkowicie. Jego marsz za Bug był spóźniony i - przy innym przeciwniku - nie byłby uratował gwardji. Jego łączność z gwardją była słaba. Nur n.p. należa-ło obsadzić silniej.

2/ Wobec politycznego i moralnego zna-czenia dla Rosji korpusu gwardji Dybicz po stwierdzeniu wyprawy na nią - nie miał innego wyjścia, jak poddanie się inicjatywie przeciw-nika i marsz za Bug.

3/ Po przejściu Bugu i bitwie pod Nurem główna armja rosyjska powinna była ruszyć za Łubieńskim na Czyżew, Zambrów i Śniadów. Ten kierunek jedynie zapewniał Dybiczowi bitwę, do

której dążyć musiał. Powolny marsz na Wysokie Mazowieckie na połączenie z gwardją pozwalał przeciwnikowi na całkowicie swobodne wycofanie się poza Narew.

4/ Najdonioslejszą, najpłodniejszą w skutki decyzją Dybicza był jego forsowny marsz w dn. 25/V., który niespodziewanie zapewnił mu tę bitwę, której tak pragnął.

5/ Prowadzenie bitwy pod Ostrołęką w głównej jej fazie było raczej poddaniem się inicjatywie podwładnych, niż kierowaniem nią. Przy innem kierownictwie naszem Rosjanie mogli dotkliwie zapłacić za to.

6/ Nie podobna zrozumieć, dlaczego Dybicz po stwierdzeniu odwrotu naszego nie zarządził wcześniej i energiczniej pościgu.. Ten fakt odebrał jemu zwycięstwo - wszelkie prawie znaczenie operacyjne i ograniczył je do tego wpływu, jaki miało na umysły kraju naszego.

Doniosłość przegranej ostrołęckiej leżała w dziedzinie moralnej. Odebrała ona dowódcy naszemu wiarę w siebie. Odtąd inicjatywa, którą górowaliśmy nad przeciwnikiem, przechodzi

w jego ręce, a naszym udziałem staje się bierność. Zrozumiał to naród, pojął żołnierz, który na błoniach Ostrożki stracił poczucie swej wyższości, oceniła Europa.

W Y K Ł A D XIV.

CHŁAPOWSKI, GIEŁGUD I DEMBINSKI NA LITWIE.

Zasób sił moralnych, które wywołało powstanie r. 1831, był tak wielki, że wkrótce po przegranej pod Ostrożką otwarki się nam ^{na Litwie} poważne możliwości, które zmarnowano jedynie dzięki nieudolności działań naszych.

WYPRAWA CHŁAPOWSKIEGO./Sakie Nr. 24 /18.V. z Księ-

żopola Skrzynecki wyprawił na Litwę oddział gen. D. Chłapowskiego, złożony z p.l. 2000/400 sz./, 100 ludzi p.l.s.p., 100 instruktorów oraz 2 dz. bater. 4 lekkokonnej. Dowódca wyprawy był jednym z najświetniejszych oficerów powstania, oddział składał się z ludzi dobranych niezwykle starannie. Zadaniem jego było przedostanie się w okolice Trok i dostarczenie instruktorów oddziałom powstańczym; następnie Chłapowski zamierzał wyruszyć na Polesie i tutaj prowadzić naszą woj-

nę. 21.V. pod Mieniem oddział przeszedł grani-
cę Królestwa, napotykając odrazu na terytorjum
Litwy na wydatną pomoc całej ludności. W. ks. Mi-
chał i Dybiec wyprawili w pościg za nim oddzia-
ły gen. Gerstenzweiga i Knorringa, złożone z 18.
szw., 4 secin i 4 dz., które szły za nim z tyłu
i z boku. 22.V. w Bielsku Chłapowski zabrał ca-
ły baon ozdrowieńców, który złożył broń bez wy-
strzału. 23.V. pod Hajnowszczyzną zjawił się
na tyłach gen. Lindena, osaczającego w 2 baony,
2 szw. i 2 dz. powstańców w Puszczy Białowieskiej.
Doszło tu do bitwy niezmiernie charakterystycznej,
w której jazda nasza, po pierwszej nieudanej
szarży, uformowała się na nowo, rozbiła całkowi-
cie jeden baon i 2 szw. rosyjskie, a następnie
rozprężyła drugi baon; zdobyto tu 1 dz. 1000 ka-
rabinów, wzięto do niewoli 11 oficerów i 400 sze-
regowych. Z oddziałem połączyli^{sie} powstańcy z puszc-
zy, napływali poczęli ochotnicy, także Chłapowski
począł formować nowy pułk piechoty i brygadę jaz-
dy 28.V. pod Żelwianami przeszedł Nienon, a 30.V.
za Lidą w 2 szw. ułanów rozbił baon rosyjski, wzięk-
szo w całości do niewoli, zdobywając 2 dz.; tejsze

noocy bez powodzenia natarł w Żyrmonach na duży transport artylerji rosyjskiej. 2.VI. pod Oranami Chłapowski sforsował Mereczankę, rozbijając kompanję piechoty. Tu stwierdził, że od Grodna maszeruje przeciwko niemu gen. Kuruta, a od Oszmiany gen. Otrosszenko. Wtedy Chłapowski rzucił się w Trookie i 5.VI. w Gabrjelowie połączył z oddziałem powstańczym ks.Ogińskiego, stając na ważnym gościńcu z Kowna do Wilna.

Oddział Chłapowskiego w 14 dni przebył 400 km., zdobył jedną chorągiew, 3 działa, 2000 karabinów, wziął do niewoli 20 oficerów i 2000 szeregowych. Działalność jego była dowodem, jakie usługi mogły oddać działaniom głównej armji zagony wybornej jazdy naszej, wzmocnionej przez piechotę konną / wszyscy piechurzy i instrukterzy Chłapowskiego w marszu jechali na koniach chłopskich i spieszcili się do walki; oddawali duże usługi przy zdobywaniu miejscowości, urządzaniu zasadzek na ścigającą jazdę, przy szarżach jazdy własnej, nacierając na jeden bok osworoboku, przy pościgach w lesie/, mającej w swym składzie saperów oraz artylerję konną. Niestety, mimo usiłowań Prądzynskiego

jazdy nigdy prawie nie użyto do zagonów na tyłach nieprzyjaciela i marniała ona w służbie ubezpieczeń na głównym teatrze wojny.

W czasie swego postoju na gościńcu kowieńskim Chłapowski nawiązał odrazu stosunki z Wilnem, stwierdził, że załoga jego, strzegąca tutaj znacznych zapasów /60 dz., 60 tys. karab., ogromne zapasy amunicji/ nie przenosi 4 tys. Gdy otrzymał tedy doniesienie o wejściu na Litwę grupy gen. Giełguda, zwrócił się do niego odrazu z planem uderzenia na Wilno, aby pozyskać podstawę do działań na Litwie.

WYPRAWA GIEŁGUDA. BITWA POD RAJGRODEM./ Szkic N.25/

27.V. gen. H. Dembiński przywiózł rozkaz dywizji gen. Giełguda, znajdującej się już w Chłubnie w marszu pod Ostrołękę, udania się na Litwę. Rzucano w ten sposób na ten teatr walki grupę /razem z Sierakowski/ złożoną z 14 baonów piechoty, kompanii saperów, 7 szwadr., 26 dz., czyli łącznie z partyzantami Zaliwskiego do 12 tys. Grupa o tej sile nie mogła prowadzić całej wojny, lecz musiała za wszelką cenę zdobyć sobie podstawę operacyjną, którą mogło być jedynie Wilno.

Chodziło tylko o to, czy dowódca tej grupy, zdając sobie sprawę z jej położenia, zdobędzie się na wyraźne wytknięcie sobie tego celu i użyje wszystkich środków do jego przeprowadzenia. Niestety, na czele grupy tej stał człowiek mniej niż średniej miary, dobry, waleczny żołnierz, ale bez własnego zdania, żyjący radą coraz to innych ludzi. Na opiekuna dano mu gen. Dembińskiego, oficera zdolnego i bardzo ambitnego, ale partyzanta raczej niż wodza większej miary, niechętnie poddającego się rozkazom, wychodzącym z innego źródła, lubiącego chodzić luzem. W sztabie, w dywizji Giełguda było wielu dobrych oficerów, ale między nimi ani jednego bodaj dużej miary; w szereгах ozuć było fakt, że dowódca nie miał silnej ręki i dopuszczał do rozluźnienia karności; poszczególne części składowe grupy żyły swem życiem odrębnem, niechętnie poddając się dowództwu Giełguda.

Sam Giełgud, mocno niechętnie udający się na tę wyprawę, zdawał sobie sprawę z tego, że jedynem wyjściem dla jego grupy może

być zdobycie Wilna i prowadzenie stąd walki na podchodzące oddziały rosyjskie tak, jak to w r. 1794 robił Jasiński. Ale Dembiński, powołujący się na ustne polecenie Skrzyneckiego, donagał się tego, aby iść na Żmudź, gdzie najżywiej rozwinęło się powstanie, gdzie liozone na przybycie statku angielskiego z bronią i amunicją. Tutaj miano stworzyć sobie podstawę działań, zebrać większe siły i dopiero z niemi ruszyć na Wilno. Jego wpływ przeważył i dlatego grupa Giełguda nie ruszyła najkrótszą drogą na Wilno - przez Olite, dlatego później nie skierowała się tam przez Grodno. To wzięcie kierunku na Żmudź, ta myśl fantastyczna stworzenia tam podstawy operacyjnej dla grupy-przy pomocy opanowania Połagi i korzystania z nieprzygotowanych dowozów morzem - stać się miała istotną przyczyną katastrofy Giełguda.

Pierwsze marsze jego grupy po dobrej szosie kowieńskiej były szybkie: 28.V. stanęła ona w Grajewie, robiąc po 4 mile dziennie.

W Rajgrodzie stał, zagradzając jej dro-

ge w Augustowskie, gen. Sacken /73/4 baon, 4 szw., 3 seciny, 14 dz.=5800/, a naprzeciw niego od 24.V. nasz oddziałek płk. Sierakowskiego /2 baony, 2 szw. 2 dz./ Pod Rajgrodem „szczyja augustowska” zwęża się najwydatniej; szosa przechodzi tutaj po wąskim skrawku ^{terenu} pomiędzy jeziorem Rajgrodzkim od zachodu - i jeziorem Dręstwo od wschodu, które łączy rzeczka Jegrznia. Stanowisko obrońcy jest tu bardzo silne, zwłaszcza o ile obsadzi Woźnawieś, jedyny bród na Jegrzni, przez który można obejść jego skrzydło lewe¹/ruchem na Barzse odciąć od Augustowa. Sacken otrzymał wówczas od w.ks. Michała rozkaz zbliżenia się do Łemty, a z Prus - pierwsze wiadomości o wygranej pod Ostrołęką; Postanowił więc zniszczyć oddział Sierakowskiego. W tym celu w dn. 29.V., pozostawiając w Rajgrodzie i Woźnejwst 3 baon, 4 szw., i 6 dz., z resztą się ruszył ku Grajewu, wysuwając swe skrzydło prawe naprzód, aby oskrzydlić przeciwnika i rzucić go na Dręstwo i Jegznię. Na trzeciej wiorście od Rajgrodu, pod wsią Mlecze, Sacken dopadł przeciwnika i parł go przed sobą swym skrzydłem pra-

wem --. Naraz z lasu, przez który szła szosa, wysypały się masy piechoty naszej, a wkrótce odezwało 10 dz. pozycyjnych Piętki. To Sierakowski, wiedząc o zbliżaniu się Giełguda, naprowadził przeciwnika na całą jego grupę. Gdyby w tym boju spotkaniowym Giełgud zorjentował się odrazu w położeniu, to Sacken był zgubiony. Wystarczyło tylko stosując się do wskazówek Sierakowskiego, cofać się naszym skrzydłem lewym, pozwalając przeciwnikowi iść dalej, a następnie mocnym środkiem i skrzydłem prawym ruszyć ku Rajgrodowi; wtedy można było grozić przeciwnika zepchnąć na jezioro Rajgrodzkie i zniszczyć. Niestety, Giełgud nie odrazu zorjentował się w położeniu i rozwinął swe siły równolegle do Sackena. Ten ostatni, wyczuwszy naszą przewagę, rozpoczął z miejsca odwrót pod silnem parciem naszych.. Nie zdołał jednak uratować dużej części swego skrzydła prawego. Gdy świetna szarża szwadronu jazdy poznańskiej oddała nam w ręce Rajgród i odcięła odwrót temu skrzydłu: 1200 piechoty rosyjskiej rzuciło broń, a 800 padło na polu walki.

Za Jegrenią Sacken zajął mocne stanowisko, broniłone przez artylerję i blokhausy, i przez 4 gg. bronił się na niem, aby dać czas swym taborem do należytego odskoczenia w stronę Augustowa. Nasza piechota nacierała bardzo żwawo w środku i na skrzydle prawem, gdzie płk. inżynierji Wiśniewski szybko przerzucił most, a płk. kwaterm. Koss natarł na blokhausy. Straciliśmy w tym dniu 200 ludzi w zabitych i rannych, ale Giełgud wchodził na Litwę w anreoli zwycięzcy Sacken odskoczył na północ tak szybko, że już w dn. 2.VI. stanął w Kownie.

31.V. Giełgud stanął w Suwałkach. Augustowskie dostarczyło mu obficie ludzi i środków, których nie wyzyskano należycie. 2.VI. grupa doszła do Marjampola, a 6.VI. - w myśl wskazań Dembińskiego - przeważna część sił Giełguda przeprowiła się przez Niemon przed Giełgudyszkami, rezygnując przez to z planu działań na Wilno. Myśl oparcia się o Żmudź i zdobywania Połagi przybierała kształty konkretne. Miano zająć od strony Wilna stano-

wisko obronne, za linią rzek Wilji i Świętej, opierając się z jednej strony o Kowno, z drugiej o Wiłkomierz, z kwaterą główną w Kiejdanach; pod tą osłoną wyprawiono oddział gen. Szymanowskiego / 2 baony, 2 dz./ na zdobywanie Połagi razem z powstańcami. Postanowiono ściągnąć tu cały oddział Chłapowskiego. Giełgud zajmował się organizowaniem rządu litewskiego, gromadził w Kiejdanach oddziały powstańcze, które doszły tu do 11 tys.

PLAN DZIAŁAŃ NA WILNO, BITWA POD GÓRAMI

POHARSKIEMI / Szkio N.26/

Tymczasem położenie Rosjan w Wilnie polepszało się z każdym dniem. Już przed 4.VI. szłoga doszła do liczby 6 tys. ludzi, ale obawiała się wybuchu w mieście i przeceniała siły Giełguda. „Zaczęto przygotowywać się do wyjścia z miasta i zniszczenia składów broni i amunicji”, pisał w przejętym raporcie oficer kwatermistrzostwa rosyjskiego. 4.VI. nadeszedł do Wilna gen. Sulima w 2 baony i 6 szw. /2161/, 9.VI. gen. Chilkow w 3 komp. piechoty i 2. szw. /596/, 12.VI. gen. Sacken

w 10 baon, 10 szw., 26 dz. /7028/, 14.VI.gen.
Otroščenzenko w 2 baon, 6 szw., 8 dz. /2065/,
16.VI. gen. Kuruta w 4 baon, 18 szw., 20 dz.
/6000/. Ten ruch koncentryczny oddziałów rosyj-
skich ku Wilna zgromadził w nim 22.644 bagne-
tów i szabel i 72 dz.; od wschodu zbliżały się
poza tem oddziały czołowe armji rezerwowej gen.
Tołsteja. Każdy dzień zwłoki zmniejszał zatem
nasze widoki powodzenia, choć jeszcze w dn. 17.
VI. nie było wykluczone zdobycie miasta. „Jakoś-
my dziwili się - pisał wspomniany wyżej oficer
kwaternistrzostwa rosyjskiego, że ani 17, ani 18
nie byliśmy atakowani. Teraz Wilno było ocalo-
ne. Przez te dni zajmowano się ciągle umocnie-
niem stanowisk na Ponarach, obsadzoneo wzgórze
działami. Również i dywizja gwardji /Kuruta/
przyusza na czas, a pierwsza dywizja rezerwy
Tołsteja zbliżała się. Gdyśmy więc 19.VI. zosta-
li zaatakowani, byliśmy pełni sił naszych. Nie
ulega jednak wątpliwości, iż trzema dniami przed-
tem nie byliśmy w stanie utrzymać Wilna; byłoby
natychmiast wzięte, a my od dywizji gwardji od-
cięci. Jeżeli więc kiedykolwiek powstańcy mieli

sposobność uzyskania przewagi na Litwie, to tylko wtenczas, gdyż nie da się zaprzeczyć, że wzięcie Wilna wywarłoby ogromny wpływ moralny, a następstwa stałoby się nie do obliczenia".

8.VI. Chłapowski zjawił się u Giełguda w Kiejdanach i przedstawił mu stanowczo całe znaczenie zdobycia Wilna i możliwości powodzenia. Dowody jego były tak przekonujące, że Giełgud ustąpił, tem więcej, że wśród oficerów jego grupy panowało już silne niezadowolenie przeciw niemu i mówiono o konieczności zastąpienia go Chłapowskim. Rozproszenie wojsk nad Wilną i Świętą, wyprawa na Połagę - wywoływały powszechne niezadowolenie. Nawet Dembiński nie sprzeciwiał się teraz wyprawie na Wilno. Można było, zbierając wszystkie siły powstańców, zgromadzić na nią do 21 tys. Chłapowski wrócił do swego oddziału w Czabiszkach z zapewnieniem, że Giełgud ruszy za nim odrazu.

9.VI. przerzucił most na Świętej dla Giełguda, a 13.VI. podsunął się w stronę Wilna i po forsownem natarciu opanował most na Wace w odległości 2 mil od stolicy Litwy. Z miasta

przybywali do niego emisariusze, przywołac wiadomości o siłach przeciwnika, jego nastroju odwrotowym.

Tymczasem Giełgud nie nadchodził. Wyruszył z Kiejdan 9.VI., a 12.VI. stanął dopiero w Zejnach i tutaj zatrzymał się. W jego otoczeniu podniosły się znów głosy przeciwko tej wyprawie i chwiejny generał zaczął się wahać; wśród oficerów niższych wznagało się niezadowolenie przeciwko niemu, w całej grupie znać było upadek dyscypliny i dezorganizację. Nieskoncentrowano wszystkich sił: 2 baony poszły z Szymanowskim ku Poładze, 2 pozostały w Kownie, oddział Dembińskiego szedł północnym brzegiem Świętej i miał od północy natrzeć na Wilno; zamiast 21 tys. i 35 dz. - zebrane tylko do 11 tys. i 28 dz.

Gdy 18.VI. Giełgud stanął z temi siłami w Rykontach, Chłapowski oświadczył się przeciwko wyprawie w tych warunkach; radził rozdzielić wojsko na partje i prowadzić partyzantkę. Ale Giełgud odpowiedział na to wybuchem oburzenia: twierdził, że z wyprawy nie

można już rezygnować, że nastrój wojska jest jaknajlepszy, a stara piechota nasza zdobędzie stanowiska rosyjskie na Górach Ponarskich. Istotnie - żołnierz rwał się do boju i narażał go dowódcy. Rosjanie zajęli stanowiska na Górach Ponarskich o 8 wiorst na zachód od Wilna. Schedziły się tutaj, pod kapliczką, trzy trakty, prowadzące z zachodu i południa do Wilna: a/ od Kowna, b/ od Trok, c/ od Grodna. Góry Ponarskie panują nad terenem dojszoia od zachodu.

tj, skrajem lasów, przez które szły trakty i niewielką równiną, pokrytą krzakami, u ich podnóża. Stoki ich zachodnie są stosunkowo łagodne, płaskowzgórze środkowe - niewielkie, stoki północny i wschodni strome, tak, że n.p. - złączone trakty z płaskowzgórza przechodzą nagle w głęboki parów, stanowiący jedyną drogę odwrótu do Wilna. W tych warunkach - środek, t.j. stanowiska u kapliczki, oraz skrzydło prawe, osłonięte stromemi stokami ^{północnemi} i zagięciem Wilji, były mocne, natomiast skrzydło lewe znacznie słabsze, odwrót-jedyną drogą przez parów - mocno niebezpieczny. Rosjanie umocnili swe skrzydło

lewe - szancami i zasiekami, w centrum założyli dwie baterje, jedna ponad drugą; umocnienia ich jednak były doraźne i słabe, i artylerja nasza burzyła je później z łatwością. Wojskami rosyjskimi dowodził tu ^{gen} Sacken, przy pomocy gen. inżynierji Tennera, francuza, którego ongi Napoleon oddał do dyspozycji Aleksandra I; dowodził mocno ostrożnie, jak to miały stwierdzić wypadki, pozostając pod wrażeniem przewagi sił naszych oraz przegranej pod Rajgrodem; w dodatku wpływ jego paraliżował starszy stopniem i całkowicie nieudolny gen. Kuruta. W stronę Kowna wysunięto 2 baony, 5 szw. i 4 dz., innych traktów strzegła jazda. Na płaskowzgórzu stanęło 8 baon, 5 szw. i 26 dz., które miały przyjąć oddziały wysunięte; na prawem skrzydle, w dole, ponad Wilją stanął oddział Kuruty, t.j. 4 baon., 14 szw. i 12 dz.; w tyle, bliżej Wilna, w odwodzie stał gen. Chłkow w 4 baon., 14 szw. i 12 dz. Był to szlak całkowicie obronny, rozciągnięty na przestrzeni 8 wiorst wszerz i 5-6 wgłąb. pierwszy jego rzut stał na szczycie góry ze

stromym stokiem i w razie energicznego natarcia przeciwnika mógł zostać zepchnięty w dół; wówczas oddalony odwód Chyłkowa nie przydałby mu się na nic, a nawet sam zostałby wciągnięty w odwrot, zaś skrzydło prawe odcięte. Wystarczyło na to związać skrzydła rosyjskie ogniem nowych pułków ^{oraz} partyj powstańczych, skupić 3 pułki starej piechoty i artylerję pozycyjną w środku, przygotować jej ogniem natarcie na kapliczkę. Przełamanie środka rosyjskiego decydowało o zwycięstwie, jak to odrazu zauważył Chłapowski. Gorszem już wyjściem było skierowanie rozstrzygającego natarcia na mniej obronne, lewe skrzydło rosyjskie: zmuszało się wtedy wprowadzić przeciwnika do zmiany frontu i zagrażało mu odcięciem od Wilna, ale do tego nie mieliśmy już sił dostatecznych.

Na nieszczęście w bitwie dn. 19.VI. nie dowodził u nas faktycznie nikt. Stary Giełgud stał sam odważnie pod kulami, ale nad położeniem nie panował, zaś interwencję Chłapowskiego przyjmował jaknajgorzej. Po łatwym spędzeniu

wysuniętych oddziałów rosyjskich - piechota nasza rozwinęła się bardzo szeroko, osłabiając przez to odrazu łączność oddziałów. wykluczając możliwość zmasowania sił w punkcie rozstrzygającym; w podobny sposób - rozrzucono artylerja-
skrajn plutonami po lasu. Od samego początku widać było, że tu nie będzie żadnego dowództwa, żadnego skoordynowania wysiłków dla określonego celu, lecz przeciwnie, bitwa stanie się szeregiem walk samodzielnych, wynikłych bądź z rozkazów poddowódców, bądź nawet z odruchów żołnierza. Natarcie rozpoczęło, rzucając 3 baeny p.7.p.1. na centrum rosyjskie. Natarcie to, niepoparte przez artylerję własną, podjęte zbyt małemi siłami, odparła artylerja przeciwnika. Wówczas Chłapowski i Koss po raz drugi poprowadzili tę dzielną piechotę naprzód, lecz również daremnie. Po odparciu tego natarcia centrum nasze, tj. pułki 7 i 26, odruchowo zaczęły przesuwać się ku skrzydłu lewemu, aby uniknąć morderczego ognia środkowych baterij nieprzyjacielskich; przez to zerwano łączność ze skrzydłem prawem /Zaliwski/.

które musiało walczyć całkowicie na własną
rękę i poniosło ^{w odwrocie} duże straty / 1 baon rozbity
i częściowo wzięty do niewoli/. Tymczasem
Rohland poprowadził 6 baonów naszego skrzydła
na ^{na prawe skrzydło rosyjskie} lewego / p.2 i p.4 s.p./ do natarcia. Baony te
wdarły się na wzgórze zeszły w dół ku Wilji
i tutaj dostały się z frontu pod ogień oddzia-
łu Kuruty, a z prawej flanki - centrum rosyj-
skiego. Poniosły duże straty i musiały szyb-
ko wycofać się, wdrapując z powrotem na wzgó-
rza; tylko zręczność żołnierza naszego w wal-
ce tyraljerskiej zapobiegła wtedy całkowitemu
rozbiciu tej piechoty.

Po odbiciu tego natarcia Giełgud za-
rzadził odwrót. Podobno piechota nasza cofa-
ła się we względny porządku; nasuwało się
jednak pytanie, co się stanie, gdy przeciw-
nik przejdzie do kroków zaczepnych i rzuci
na cofającą się piechotę ^{szyb} 5 nietkniętych jesz-
cze pułków jazdy. Na szczęście dla nas przez
1 godziny po rozpoczęciu odwrotu nikt nie wy-
szedł ze stanowisk rosyjskich. Odwrót nasz
osłaniał gen. Chłapowski z 3 szwadronami p.1.

uł., i 2 szw. p.l. jazdy kaliskiej. Nieprzyjaciel rzucił na niego zrazu pułk ułanów, ale tak niedołącznie, poszczególnymi dywizjonami, że ułani nasi rozbili je kolejno. Drugi pułk ułanów rosyjskich, mirgorodzki, poszedł na nich do szarży ze zbyt wielkiej odległości, tak, że rozleciał się i został z łatwością odparty. Dopiero trzeci, oremburski, szarżował dobrze i zwarł się z p.l.uł. Walka trwała z 1 g.

"Nareszcie zręczność naszych, mówi Chłapowski, lepsze, krótsze i dobrze okute nasze lance górę wzięły." W pościgu ułani nasi wpadli na wysuniętą już naprzód baterję artylerji konnej, poczęli już kłóć kanonierów, ale otrzymali ogień wysuniętej również piechoty i ze stratami musieli cofnąć się na swe stanowisko wyjściowe. Pozostali na nim do g.20, gdyż przeciwnik zrezygnował z pościgu i cofnął swe wojsko za okopy.

Straty nasze w tej bitwie wyniosły do 2000 z.r. i wziętych do niewoli, rosyjskie siłą rzeczy-znacznie mniej. Bitwa ta przesądzała niemal o istnieniu grupy Giełguda, jako ocalałości, na Litwie.

ZAJĘCIE STANOWISK NAD WILJĄ I ŚWIĘTĄ. NIEUDA-
NE NATARCIE NA SZAWLE.

Po przegranej pod Górami Ponarskimi Chłapowski doradzał Giełgudowi rozdzielenie wojsk jego na 6 oddziałów i prowadzenie partyzantki na Zmudzi, w Trockiem, w Lidzkim, w Mińszczyźnie i w Puszczy Białowieskiej; dodawał, że wojsko posiada amunicji zaledwie na jedną bitwę, że trzymanie się w całości na Zmudzi doprowadzi do osaczenia go i katastrofy. Giełgud plan ten odrzucił i postanowił bronić się na linii Wilji i Świętej między Kownem i Wiłkomierzem, organizować Zmudź, zdobyć Połagę. Na linii rzek zostawił Dembińskiego w 7 tys. i 6 dz., sam pociągnął do Kiejdan w 6 tys., a Chłapowskiego w 5 tys. przeznaczył do działania na Połagę. Tymczasem do Wilna nadszedł IV. Korpus piechoty i II Korpus rezerwowy jazdy, tak, że zebrano tu ogółem 51 baon, 101 szw., 20 secin, 144 dz. = 46.931 pod dowództwem marszałka Tołstoja. Na nasze szczęście Tołstoj fatalnie zużytkował swe siły: stracił Giełguda zrazu z oczu i działania rozpoczął

dopiero w dn. 25.VI. bardzo ostrożnie i powoli. Wyprawił za Giełgudem i Dembińskim 3 kolumny: a/ na Kowno 15.341 dz52 dn.-ks.Chyłkowa; b/ na Janów 15.405 i 52 dz. gen. Kreutza; c/ na Wilkomierz 4500 i 12 dz.-gen. Kabłukowa.

28.VI. Chyłkow zajął Kowno, rozbiwszy tutaj p.25.p.l., natomiast kolumny środkowa i wschodnia posuwały się bardzo wolno. Pragnął wyzyskać to Chłapowski, mianowany szefem sztabu grupy Giełguda, aby uderzyć na ks. Chyłkowa. Manewr

ten, pomyślany wcale dobrze, nie mógł być wprowadzonym w wykonanie, głównie z tego powodu, że Dembiński odmówił wykonania rozkazów. Wówczas /3.VII./ Giełgud cofnął się na Rossienie, a stąd do Cytowian, party silnie przez strażę przednie rosyjskie, równocześnie Dembiński cofał się z Wilkomierza - na Poniewierz i Szadów. Ponieważ główne siły Tołstoja szły za nami bardzo wolno, Chłapowski zamierzył uderzyć na ich strażę przednie, wysunięte zbyt daleko i pobijwszy je - wydostać się poza otaczające nas koło. Giełgud zgodził się zrazu na to, ale, gdy Chłapowski odjechał do straży tylnej, aby zbadać położenie, zwołał radę wojenną, która

postanowiła natrzeć w dn.8.VII. na Szawle, gdzie garnizon rosyjski liczył zaledwie 5 baon. i 6 dz. Natarcie to, mocno ryzykowne z powodu bliskości straży przedniej Tołstoja, całkowicie bezcelowo operacyjnie, powodujące jedynie zmarnowanie amunicji, przeprowadzono rozpaczliwie. Przypominało ono w zupełności natarcie powstańców na Kowno. Natarcie miało nastąpić koncentrycznie i jednocześnie od wschodu /Dembiński, Szymanowski, Sierakowski/ i od zachodu /Roland/ Z powodu zupełnego braku dowództwa /nominalnie Roland/ skończyło się na tem, że od zachodu jedynie dwa baony nasze pod dowództwem Chłapewskiego - i to jeden po odparciu drugiego - wtargnęły do miasta. Poniosły tu znaczne straty i, niewsparte przez artylerię własną, przez resztę piechoty Rolanda, która stała w miejscu, musiały cofać się. Od wschodu piechotę Szymanowskiego odparto; szwadron powstańczy Narbutta, który wdarł się do miasta, zniszczono; kolumna Sierakowskiego nie ruszyła się z miejsca. Należy dodać, że przeciwnik /płk. Kriukow/ bił się tu po bohatersku, bardzo zręcznie zużytkowywał swój odwód, nie zrażał

ogniem na tyłach.

RADA WOJENNA W KURSZANACH. PRZEJŚCIE GRANICY.

Po tej bitwie nie mogło już być mowy o dalszem utrzymywaniu grupy Giełguda w całości. Oddziały rosyjskie zajmowały Kortowiany, Telsze, Połagę, Rossienie, zamykając^{półkolem} Giełguda, pracę w cięciwę pomiędzy sobą i granicą pruską. Należało rozdzielić się na partje, ratować te z nich, które będzie można w ogóle uratować, wymykając się na krańcach półkola i poświęcając resztę.

9.VII. rada wojenna w Kurszanach postanowiła rozdzielić grupę na 3 partje : a/ Dembińskiego, który miał przemknąć się na wschód po przez prawe skrzydło rosyjskie; b/ Chłapowskiego, który miał ruszyć ku południowi i usiłować przemknąć się przez lewe skrzydło przeciwnika; c/ Rolanda, Giełguda, którzy mieli pójść w stronę Połagi i pociągnąć za sobą główne siły nieprzyjacielskie. Z tych trzech partyj zdołał uratować się jedynie Dembiński wyłącznie dzięki temu, że Rosjanie zwrócili uwagę na swe skrzydło lewe i skierowali się ku zachodowi, za Giełgudem i Chłapowskim; partja Dembińskiego mogła

więc przesunąć wzdłuż ich skrzydła prawego i wy-
dostać poza półkole.

Chłapowski zajął się energicznie przywró-
ceniem karność i dobrego ducha w swej partji
oraz uwolnieniem jej od masy taborów. Zamierzał
szybkim ruchem na południe przeciąć drogę z Ros-
sien do Jurborga, przejść Dubisę, Niewiażę i Wil-
ję i przedostać się w Treckie. Wieczorem 9.VII.
w swym odsieku szybkim z Kurssan stanął za Wor-
niami i rozpoznawał sam okolicę, gdy mu doniesie-
no, że Giełgud ze sztabem wrócił - wbrew umowio-
do jego partji, a za nim ciągnie Roland. Nie by-
ło już wyjścia, tem więcej, że 10.VIII. stwier-
dzone, iż gen. Sacken w 6 tys. i 20 dz. zajmuje
Niemekszy, przecinając drogę na południe, że od
Łuknik idzie za Rolandem - przednia straż Kreutza,
od Telsz - Schirmann, tak, że ogółem 30 tys. wojsk
nieprzyjacielskich osacza zewsząd 7 tys. Chłapow-
skiego i Rolanda. Wówczas Giełgud wydał roz-
kazy marszu ku granicy pruskiej. 13. i 15.VII. pod
Gudawą i Degucianami, wśród scen nieopisanego
rozprzężenia, w czasie którego jeden z oficerów
zastrzelił gen. Giełguda, resztki wojsk naszych

/635 oficerów, 6041 szeregowych, 25 dz./ przeszły granicę i złożyły broń. Tylko 2 oficerów /por. Jasiuk i Skotnicki/ podjęło się przedrzeć z naleniami partyjkami do Królestwa i zamiar ten szczęśliwie uskuteczniło.

ODWRÓT DEMBIŃSKIEGO./por.Szkic N 27/

Honor wojsk naszych działających na Litwie ocalił, niezwykle zdolności partyzanta rozwinął - gen.H. Dembiński w swym pamiętnym odwrocie z Kurszan do Warszawy. Sprzyjało mu wprawdzie niebywałe wprost szczęście, ułatwiły mu wyjście niezwykle błędy przeciwnika; bądź co bądź złożył się na to przedewszystkiem jego talent partyzanta oraz sprawność jego oddziału. Miał Dembiński pod sobą bardzo zdolnych oficerów, jak płk. Sierakowski i mjr. Janowicz; miał wyborny oddział, złożony z 4 baonów nowej piechoty, 1 kompanii piechoty konnej / na koniach włościańskich/, saperów konnych, 7 szwadr. dobrej jazdy i 6 dz. artylerji konnej / razem 3726/. Ale i z tym oddziałem sprawa była niełatwa: znajdowali się w nim ludzie zdemoralizowani rabunkami na Litwie,

knujący bunt w trudniejszych położeniach, tak, że jedynie energia wodza trzymała ich w karbach i uzdolniła partję do tych pięknych czynów żołnierskich, które ocenili nawet historycy rosyjscy /gen. Puzyrewskij, gen. Klembowski/.

10.VII. Dembiński wyszedł z Kurszan na północny wschód, przesunął przed prawem skrzydłem rosyjskiem i z Gruździ ruszył na wschód na linję komunikacyjną przeciwnika, gdzie na każdym kroku napotykał na drobne oddziały i magazyny, stające się jego łupem. Już w Mieszkuciach zmusił do poddania się kompanję piechoty, zabrał kasę, a nadewszystko 6 tys. naboł karabinowych.

12.VII. stanął w Poniewieżu, gdzie na jego szczęście nie było już gen. Kabłukowa /4 baon.

14 szw., 14 dz. = 4200/, który 9.VII. wyszedł do Śmilgów. Dembiński rozbił tu szwadron huzarów i wziął do niewoli kompanję piechoty. Ludność

miejscowa, pomagająca mu na każdym kroku, złożyła mu tutaj znaczne ofiary pieniężne. Tutaj rada wojenna postanowiła obejść od wschodu Wilno i wycofać się mimo wszystko do Królestwa. Zadanie było bardzo trudne, gdyż: a/ 13.VII. Tołstoj, do-

wiedziawszy się wreszcie o odłączeniu Dembińskiego, wyprawił za nim ze Śmilgów w pościg gen. Savoini na czele dawnego oddziału Kabłukowa; b/ w Wilkomierzu, Święcianach, Niemenczynie, obok których przechodzić wypadało, znajdowały się silne garnizony rosyjskie, które mogły zastąpić drogę partji, osaczyć¹⁸. Ale można było również liczyć na braki łączności przeciwnika, na jego błędy, na wydatną pomoc ludności, na szczęście, które istotnie niezrównanie dopisało tu dziel-
nym partyzantom naszym.

16.VII. przednia straż Savoiniego dopadła Dembińskiego pod Owantą. Tutaj, a następnie pod Malatami wypadło stoczyć zaciętą walkę odwrotną, wyszukując z ręcznie teren, wycofując się pod osłoną jazdy do lasów. Spalenie mostu w Inturkach przerwało dalszy nacisk Savoiniego, dzięki któremu Dembiński stracił do 400 zabitych i rannych.

17.VII w Podbrodziu oddział nasz zaskoczył i wziął do niewoli kompanję piechoty i pluton ułanów, zdobywając kasę, 40 tys. naboju i sprzęt saperski, który się później^{tak} bardzo przydał. Stąd poszedł na wschód, a następnie, zawró-

ciwszy na południe, 19.VII. przeszedł Wilję pod Daniszewem po szybko zbudowanym moście. Savoini musiał obchodzić jezioro pod Inturkami, a następnie stracił całkowicie ślad Dembińskiego tem łatwiej, że nie wiedział, dokąd tenże ostatecznie zmierza, a ludność miejscowa nie dostarczała mu żadnych wiadomości o przeciwniku. Od Daniszewa, gdzie dał oddziałowi 20 godzinny odpoczynek, Dembiński musiał iść nad Niemen miejscowością odkrytą, gdzie trudno było ukryć pochód przed pościgiem oraz garnizonami rosyjskimi w Oszmianie i Nowogródku. Wypadało tu zwodzić przeciwnika demonstracjami w różnych kierunkach, zwiększyć szybkość marszów /do 55 wiorst dziennie nieraz/, przewożąc piechotę furmankami. W ten sposób 20.VII oddział stanął w Smorgoniach, 21 w Krewie, 22.VII. w Iwin, skąd natychmiast wyprawił saperów pod Zbeiska z nakazem przerzucenia mostu przez Niemen. Jazda, wysłana na zwiady w stronę Oszmiany, doniosła, że idzie już stamtąd oddział Savoiniego; wypadło zatem spieszyć się z przeprawą, a tym-

czasem na przeciwległym brzegu Niemna zjawiła się także jazda rosyjska. Zdawało się, że jest to już położenie bez wyjścia. Na szczęście był to jedynie szwadron huzarów, który wycofał się z Nowogródka przed powstańcami, a teraz na widok oddziału Dembińskiego pierzchnął szybko. Hjr. Janowicz bronił lwia, a tymczasem w nocy 22/23 oddział przeprowiał się przez Niemen, stwierdziwszy dopiero pod koniec przeprowy, że tuż obok znajduje się całkowiec dostępny bród. Dzięki zniszczeniu mostów na Niemnie pościg Savoiniego powstrzymano tak radykalnie, że mało forsownych marszów tegoż. nie mógł on już prawie wchodzić w rachubę; natomiast od ozoła groziło zetknięcie się z garnizonem Słonimia /3 baony, 4 szw. 3 dz./ Pod Zdzięciołem w dn. 24. VII zetknięto się z przeważną częścią tego garnizonu, ścigającego oddziałek powstańców. Na widok naszych wojsk regularnych - przeciwnik /gen. Stankewicz/ cofnął się tak szybko do Słonimia, że nie można go było zarwać. 25. VII. Dembiński przeprowił się pod Wola przez Szczarę, przeszedł przez 5 nieuszkodzonych mostów na

grobli w Deręczynie, zdobywając w tej miejscowości zapasy amunicji, płótna, rzemieni -znaczną ilość koni i tutaj również wołelił do swego oddziału 250 powstańców z okolic Słonimia. Dopiero po jego przeprawie przez Szczarę władze rosyjskie nakazały zniszczyć mosty na niej, powstrzymując w ten sposób ^{pędził} Savoiniego. 26.VII. Dembiński stanął w Zelwie i stąd przez Izabelin ruszył do Puszczy Białowieskiej. Dotąd dopisywało mu szczęście, ale teraz wkroczył w obszar obsadzony gęsto przez nieprzyjaciela /w Brześciu nad Bugiem -Rosen = 15 baon, 10 szw.; w Białymstoku Peterson = 2 baon, 7 szw./, a z tyłu pędził za nim nadal niezmordowany Savoini oraz Stankowicz ze Słonimia. Dembińskiego uratował tu fakt, że pod Narewką w dn. 29.VII, złączył się z nim oddziałek płk. S. Różyckiego. /1 baon, 2 szw. 2 dz.; oddziałek ten w Drohiczynie rozbił baon rosyjski i zabrał dużo zapasy/, rozpuszczający po drodze pogłoski o tem, że jest strażą przednią korpusu Ramorina. Rosen, sądząc, że Dembiński pójdzie na Wołyń lub Polesie, lub wreszcie za-

trzyma się w Puszczy Białowieskiej, poobsadzał główne przejścia ku południu, Białowieżę i t.d., stawiając na zachodnim wyjściu z puszczy pod Łosiankę jedynie gen. Bohlana w 5 komp., 1st szw., 0.7 seciny i 2 dz. Oddział ten cofnął się przed Dembińskim, który przez Orle, Bócki, Ciechanowiec, Myślibory, Kossów - ruszył do Warszawy i stanął tutaj w dn. 3.VIII. W ciągu 25 dni przebył przeszło 120 mil, przeprawił się przez szereg rzek, stoczył liczne potyczki, zyskując poważną zdobycz, którą uprowadził w całości. Przybycie jego było jednak dowodem, że wszystko kończy się już na Litwie, że wojska nieprzyjacielskie zgromadzone tutaj pójdą na Królestwo i położą kres powstaniu.

OKRES III. SCHYLEK POWSTANIA 26.V.-5.X. 1831.

W Y K Ł A D X V.

Armia Rosyjska w Pułtusku. Reorganizacja wojska polskiego. Wyprawa na Rudigera.

1. Armia rosyjska w Pułtusku.

Nie przeprowadziwszy energicznego pościgu po Ostrołęce, Dybicz utracił wówczas możność zadania decydującego ciosu przeciwnikowi. Odtąd

nie pozostawało mu nic innego, jak przygotować - stosownie do planu Mikołaja I - przeprawę nad dolną Wisłą w pobliżu granicy pruskiej. Przeprawa ta miała pozbawić przeciwnika związku z Europą zachodnią, odebrać mu oparcie o zamienne województwa lewobrzeżne i osaczyć w Warszawie. Przeprowadzenie jej było dla armji rosyjskiej o tyle łatwe, że odtąd jej podstawą operacyjną - zamiast dawnej, przeciętej przez powstanie Litwy, prowadzącej przez kraj zniszczony, stać się miały Prusy, dostarczające jej obficie żywności, furazju, materiałów mostowych, pozwalające na przejazd kurjerów, dowóz amunicji i t.d. przez swe terytorjum. Ale do tej przeprawy, na którą Dybicz zgodził się już bezwzględnie, potrzeba było czasu. I Armja rosyjska nawet po połączeniu z gwardją była za słaba do przeprawy wobec energicznego przeciwnika, do działań na lewym brzegu Wisły i szturm na Warszawę. Trudno tutaj o cyfry dokładne; faktem jest jednak, że Paskiewicz, przybywszy do Pułtuska, szacował siły zgromadzone tutaj zaledwie na 44 tys.; w istocie nie prze-

kraczały one 46-47 tys. Choroby, a następnie bitwa pod Ostrołęką przerzedziła poważnie szeregi I Korpusu i Grenadjarów. Sam Dybicz stwierdzał, że n.p. 1 dyw. piech. liczyła wówczas do 2 tys. bagnatów, 3 dyw. piech. do 3 tys. i t.d.; baony rosyjskie spadły do mniej więcej 400-420 bagnatów i jedynie w gwardji dochodziły do 600. Na Litwę wysłano /licząc w to oddziały Sackena i Kuruty/ 35.5 tys., na Wołyń 3.4. tys. w Lubelskiem, na Podlasiu, na etapach - stało 38 tys. O nadejściu uzupełnień z Rosji nie było mowy. Wobec tego jedynym środkiem zwiększenia sił armji głównej było - czekanie na pokonanie powstania na Litwie i powrót stamtąd wojsk wydzielonych, oraz ściąganie nad dolną Narew wojsk z Podlasia i Lubelskiego, które mogły stamtąd wyruszyć dopiero po nadejściu na ich miejsce posiłków z 1 Armji. 2/ Przygotowanie podstawy operacyjnej w Prusach, nagromadzenie na ich pograniczu żywności, furaku, zapasów amunicji, przywiezionej z Rosji morzem, sprzętu mostowego wreszcie wymagało czasu. 3/ Wymagało go

również zwieszenie nad dolny bieg Narwi- artylerji, parków i t.d., które pozostawiono na szosie podlaskiej w czasie szybkiego wymarszu na północny brzeg Bugu. oraz - urządzenie nowej linii operacyjnej: Ostrołęka - Łomża-Grodno.

Dlatego armja Dybiosa wyszła z Ostrołęki dopiero 1.VI. a do Pułtuska doszła 4.VI.; dlatego następnie - tutaj miała zatrzymać się dłużej, wyzyskując przerwę w działaniach do zapalenia odpoczynku żołnierzowi i lepszego zaopatrzenia go. Zajął tutaj następujące stanowiska: a/ jej prawe skrzydło stanowił Korpus I. i 3 dywizja grenadierów /20baon., 20szw., pułk kozaków i 40 dz./ - stojące w Gołyminie ze strażą przedną w Garnowie; b/ na lewym, w Pułtusku i okolicach, stał korpus grenadierów i przeważna część III Kor. r. jazdy /19 baonów, 25 szw., 2 pułki kozaków, 40 dz./ z jazdą wysuniętą do Dzierżenina i Borysowa; c/ w tyle, w Makowie i Czerwonce, stała gwardja / 18 baon, 26 szw. i 70 dz./; d/ w Ostrołęce i Łomży stało 6 baon. pułk kozaków i 4 dz.; e/ nad Bugiem, w Broku i Nurze, stał pułk kozaków.

Dybiec wydał tutaj przedewszystkiem zarządzenia w sprawie ściągnięcia z Lubelskiego oddziału Kreutza, a z szosy podlaskiej wojsk II Korpusu. W Lubelskim miał wkroczyć / wszedł do Lublina 8.VI./gen.

"
Rudiger z IV Korpusem rezerw. jazdy oraz 10 dyw. piech. należącymi do I Armji; z nim miała złączyć się część jazdy Kreutza, tak, że całość sił Rudigera wynosiła w końcu 12 baon, 36 szw., 10 secin, 24 dz./11.900/.

Reszta oddziału Kreutza złączyć się miała z częścią wojsk Korpusu II i ruszyć następnie przez Nur, Ciechanowiec, Andrzejewo na Ostrołękę ku armji głównej, zasilając ją w ten sposób o 13.5 tys. dostawiając jej artylerję, parki artyleryjskie i mostowe, tabory, magazyny i t.d., pozostawione na szosie podlaskiej. Kreutz wyruszył z Kocka 4.IV. i doszedł do Siedlec; stąd 10.VI. wyprawił pierwszy rzut do Nura, a sam pozostał jeszcze na szosie podlaskiej, łącząc z Rosenem, który pod Brześciem Litewskim rozporządzał 18 tys.

Następnie Dybicz zajął się sprawą zaopatrzenia swej armji, która wówczas po raz pierwszy poczęła otrzymywać regularnie należne jej racje. Zniesienie całkowite rekwizycji i zapłaty gotówką - pozwoliły mu wyzyskać w całej pełni zasoby miejscowe oraz nagromadzić pewne zapasy . W dn. 25.VI. armja główna posiadała już zapas żywności i furaku na 20 dni, a w pobliżu Torunia nagromadzono dla niej zapasy na drugie 20 dni. Tutaj również zebrano materiały do przerzucenia mostów oraz zapasy amunicji. Dybicz zdecydował się rozpocząć marsz ku dolnej Wiśle i przygotowywał do tego wszystko. Poprzednio zamierzał wysłać wzdłuż Wisły ku granicy pruskiej oddział jazdy / 2 pułki kozaków, 2 szw. strzelców konnych gwardji i 2 dz. / przy pomocy którego oficerowie kwatermistrzostwa mogli zbadać rzekę, wybrać punkt do przeprawy, oznaczyć drogi posuwania się poszczególnych kolumn, zbadać nastrój ludności i postarać się o pozyskanie jej dla Rosjan. / wyprawę tę uskutecznił w dn. 17-25.VI. na Sehecin, Płońsk, Ciołków, Płock, Dobrzyń, Bobrowniki, Osiek /.

Poddając się tak bezwzględnie planowi Mikołaja I, Dybicz nie bardzo wierzył w jego powodzenie, uważając że siły rozporządzalne nie wystarczą mu do działań na lewym brzegu Wisły, bez łączności z Rosją; obawiał się również samej przeprawy. Faktem jest, że w maju, za pośrednictwem posła rosyjskiego w Berlinie Alopeusa, zwracał się do rządu pruskiego o pozwolenie na przeprawę pod Toruniem, na terytorjum pruskim - i mimo ostrej odmownej odpowiedzi powracał do tego projektu jeszcze w swym ostatnim raporcie do Mikołaja. Chciał zyskać na czasie, przygotować systematycznie całą tę ryzykowną operację.

Ale położenie jego w Petersburgu było fatalne. Mikołaj I poddał bezwzględnej, brutalnej krytyce całość jego działań: stosunek pierwotny do swego planu, wstrzymanie ofensywy na Mińsk Mazowiecki, narażenie gwardji, wstrzymanie marszu na Ostrołękę po Nurze, brak pościgu po Ostrołęce i t.d. „Wazelka cierpliwość ma swe granice, pisał mu 26.V., i dotąd miałem jej ohyba dosyć”. Wiemy, że 24.V. przybył już do Petersburga Paskiewicz, którego Mikołaj chciał uczynić następcą

Dybiecza i że jedynie wygrana pod Ostrołką zapobiegła temu.

10.VI. Dybiecz zmarł na cholere. Dowództwo nad armją objął zastępczo gen. Toll, bardzo źle widziany wówczas przez Mikołaja. Miało to ten skutek, że działania wstrzymano aż do przyjazdu nowego głównodowodzącego gen. Paskiewicza, tj. do dnia 26.VI. Nasza Kwatera Główna miała zatem cały miesiąc czasu do reorganizacji wojska i rozpoczęcia działań, któreby, wyzyskując dywersję stworzoną przez Giełguda, przyczyniły się ^{sarazem} w jakikolwiek sposób do ratowania tego nieszczęsnego korpusu.

2. Reorganizacja wojska polskiego.

Pierwszą troską naszej Kwatery Główniej, po ściągnięciu armji głównej do obozu pod Pragą, było zapełnienie strąt. Jędrzejów, Nur, Ostrołka kosztowały nas razem do 10 tys. ludzi. W zakładach pułków piechoty znajdowało się do 10 tys. podmusztrowanych rekrutów, których w początku czerwca wcielono do szeregów. Dzięki temu około 10.VI. w 4-oh pozostałych dywizjach piechoty armji głównej, liczących ogółem

48 baonów było już 25½ tys. ludzi, w oddziałach wydzielonych, liczących 20 baonów, - 14.452, w twierdzach - 17 baonów - 15.844, czyli łącznie do 55 tys. Zestawienie stanów bagnetów w poszczególnych pułkach okazywało, że baon piechoty, liczący w czasie wyprawy na gwardję przeciętnie 650-670, spadał obecnie do 520 bagnetów, tak, że dla zajęcia frontu regulaminowego musiał odtań szyc się w 2 szeregi. Było to wynikiem wzmagającej się w czasie postoju pod Pragę cholery oraz tyfusu / 10.VI. w szpitalach warszawskich na 4½ tys. rannych znajdowało się 12½ tys. chorych/. Piechota nasza straciła odtań poważnie na swej tęgosci z powodu: a/ straty pod Ostrołęką szeregu wybornych dowódców baonów i kompanij oraz do 3-4 tys. starych szeregowych; b/ braku służbistości oficerówniższych, którzy w czasie postoju pod Pragę nie troszczyli się wcale o służbę i szeregowych, w czasie marszów jechali konno za kolumnami i zjawiali w kompanjach dopiero w czasie bitwy; c/ upadku karności, który zmusił wreszcie 13.VI. do przywrócenia żandarmerji pod nazwą straży pelowej

/urlopy polskie, coraz liczniejsza dezercja/.
W nowych pułkach 1/3 szeregowych wciąż uzbro-
jona była w kosy.

Jazda poniosła pod Ostrołęką straty małe.
Okolo 10.VI. trzy dywizje jej liczyły 65 szwa-
dronów = 8073 szabel; w oddziałach detaszowa-
nych znajdowały się 23 szw. = 2470 szabel,
w twierdzach 5 szw. = 600 szab., czyli ogółem
93 szw. = 11.143 szab.; pozatem w zakładach jaz-
dy na Kujawach, prowadzonych fatalnie przez
gen. Stryjańskiego, było do 20 szw. i przeszło
2000 koni. Ale i ta broń przedstawiała się
obecnie znacznie gorzej z powodu: a/ coraz
gorszej remonty i braku koni; b/ wybrania
lepszyc podoficerów na oficerów do nowych
formacyj, których mnożyło się coraz więcej,
a których część nie skończyła swej organizacji
aż do upadku powstania. Żołnierz tej broni tra-
cił zaufanie do siebie i pewność przewagi
nad jazdą rosyjską.

Artylerja zapełniła swe braki bardzo

szybko dzięki energicznej działalności gen. Bontemps. Około 10.VI. w 10 baterjach armji głównej było 92 dz. i 2015 ludzi, w oddziałach wydzielonych 3 baterje, tj. 20 dział i 535 ludzi, czyli ogółem 112 dz. i 2540 ludzi. Straty, poniesione pod Ostrołęką, podważyły również sprawność tej broni, przepełnionej obecnie niewyszkolonymi kanonierami.-

Ogółem siły wojska naszego w czerwcu/ po wysłaniu 15 baon, 10 szw., i 2 btryj., czyli 12.215 ludzi i 26 dz. na Litwę/ w armji głównej i oddziałach wydzielonych wynosiły 68 baon, 88 szw., 13 btryj., czyli do 53 tys. ludzi i 11 dz.

Nie była to już armja z pod Wawra, Dębego i Igań. Generalicja i część oficerów wyższych dość już miała tej wojny, w której powodzenie nie wierzyła. Część starszyzny sdemoralizował Skrzynocki łatwymi awansami po Ostrołęce, korpus oficerski - masą krzyżów wojskowych, któremi teraz zaczęto szafować bez miary, urlopami, awansami i t.d. Coraz częstszem zjawiskiem staje się podanie do dymisji, przesadywanie w Warszawie i politykowanie, zasypywanie Komisji Rządowej Wojny podaniami o odsnaczenia.

Za Nur i Ostrożkę nie ukarano nikogo; Skrzynecki formalnie tolerował niekarność. W szeregach starszyny pojawiają się coraz liczniej odzwozimy dość niepewnej kondyty /Ramerine, Le Galleis, Suarce i t.d./, otrzymujący za łatwo stopnie i dowództwa. Wśród szeregowych coraz liczniej występują jeńcy z Korpusu VI, którzy nieraz przechodzą do Rosjan.

Energiczny wódz naczelny mógł z łatwością naprawić te stosunki, wydobyć i z tego wojska bardzo wiele. Ale Skrzyneckiemu Ostrożka odebrała resztę wiary, choć tak kurozowo trzymał się wciąż buławy. Jego nowy szef sztabu gen. T. Łubieński, dobry organizator i żołnierz, nie wniósł jednak w działania, ani wiary, ani zbytnej energii. Ich fatalizm demoralizował starszyny, zawracał oficera naszego coraz częściej na drogę polityki, a szeregowego - dezercji.

Rząd Narodowy wziął w swoje ręce sprawę wyzyskania wszystkich sił kraju do tej walki. Z jego inicjatywy sejm uchwalił w dn. 20.V. utworzenie pięciu nowych pułków strzel-

oów pieszych. Ich formacją miały zająć się Rady wojewódzkie, ale pod dozorem Komisji Rządowej Wojny i podług norm obowiązujących w wojsku starem, przy pomocy jego instruktorów. Formacja ta nie wydała większych wyników. Rekrutów zgromadzano szybko, oporzadzono ich dobrze i rychło, ale zabrakło już broni, zabrakło dobrych instruktorów /p.6.s.p.n.p. po 3 miesiącach formacji liczył w 2 baonach 1520 szeregowych, ale tylko 400 karabinów; z 9 baonów tych strzelców, zgromadzonych w końcu w woj.krakowskiem, tylko 2 biły się w oddziale S.Różyckiego/.

21.VI. Rząd Narodowy wydał uniwersał o pospolitem ruszeniu, powołujący pod broń całą ludność męską od 17-50 r.życia. Sejm wysłał swych delegatów do organizowania go po województwach, rozpoczęto żywą agitację za niem z ambon i t.d. Sprzeciwił mu się natomiast Skrzynecki, obawiając się, że uniemożliwi ono formowanie nowych pułków strzeleckich i nadwyręży karność w wojsku. Skończyło się na tem, że zamiast pospolitego ruszenia postanowiono zorganizować po województwach partyzantkę. Lud wiejski przyjął pospolite ruszenie na Kujawach dość dobrze, w Krakowskiem

i Sandomierskiem wrogo. /Szkic Nr.... /

WYPRAWA NA RUDIGERA. Nasze położenie w początkach czerwca nie przedstawiało się mimo wszystko źle. Główna armja rosyjska - o tem wiadano z nas dobrze z wywiadu i z przejętej korespondencji Tolla z Sackem i Rudigerem - była osłabiona i narazie niezdolna do większych działań. Jej stanowisko na gościńcu kowieńskim było operacyjnie korzystniejsze dla nas od jej postoju na - podlaaskim, gdyż: a/ zagrażało Modlinowi i Pradze, a więc ^{na najbardziej} ~~obronnemu~~ odcinkowi Wisły; b/ dawało nam całkowitą swobodę działań na wschodnim brzegu Wisły, a więc możność nawiązania łączności z Litwą i Wołyniem. Działania grupy Giełguda na Litwie zapewniały nam chwilową dywersję, z której należało korzystać. Ale te korzyści położenia były chwilowe: wiadomości, otrzymywane z Gdańska i przejęty list Tolla - powiadomiły Główną Kwaterę naszą, że za parę tygodni przeciwnik ruszy nad dolną Wisłę, oprze się o Prusy i zjawi na lewym brzegu Wisły.

Przed Skrzyneckim otwierały się wtedy dwa wyjścia : a/ skoncentrować 50 tys. i 100 dz.

- a było to całkowicie możliwe - i debuszować z Modlina, stanowiącego ze swymi mostami i przyczółkami wyborną bramę wypadową, na rozrzucone stanowiska armji Tolla; b/ osłoniwszy się od strony Pułtuska, natrzeć głównymi siłami na Krentza, odbywającego wówczas marsz flankowy z Lubelskiego do Siedlec, lub na Rüdiger, zniszczyć jeden z tych korpusów, otwierając sobie związek z Litwą lub Wołyniem, zmuszając zarazem armję Tolla do zmiany stanowiska i odroczenia przeprawy.

Pierwsze z tych wyjść, racjonalniejsze, śmielsze, nie było zarazem zbyt ryzykownem. Stanowisko pod Modlinem, bardzo mocne, zabezpieczające nam schronienie w razie przegranej, brało we flankę ugrupowanie wojsk Tolla, dając przez to poważne możliwości powodzenia, zwłaszcza w razie zaskoczenia przeciwnika; przegrana Tolla natomiast - odrzucała go pomiędzy Narew i granicę pruską, stawiając w mocno trudne położenie. Cokolwiek - następnie - dałoby się powiedzieć o wojsku naszym - wy-

padki późniejsze udowodniły, że można było jeszcze wydobyć z niego wysiłek bardzo poważny. Wiemy wreszcie, że nie tylko Prądyński, ale i inni doradzali Skrzyneckiemu spróbować tego mianowicie wyjścia. Ale wódz naczelny wykluczył je bezwzględnie, powołując się na odstraszający wynik działań pod Ostrołęką.

Pozostawało zatem wyjście drugie. Można było uderzyć na Kreutza, o którego marszu na Podlasie Kwaterna Główna wiedziała już od dn. 28.V. z meldunków gen. Dziekońskiego, który w tym dniu przeprowadził energicznie rozpoznanie na prawym brzegu Wisły, rozbił 2 szw. dragonów i zorjentował się odrazu co do kierunku i dróg odmarszu przeciwnika. Była to jednak operacja - wymagająca bardzo szybkiego przeprowadzenia, a następnie o tyle niepewna, że Kreutza trudno było przyprzeć do jakiejś rzeki, uniemożliwić mu odwrót na Brześć i połączenie z Rosenem. Bez porównania lepiej przedstawiały się widoki działań przeciwko Rudigerowi. Korpus ten /11.9 tys., 24 dz./ zawieszony był w Lubelskiem w powietrzu: nie miał zapewnionej łączności z armją

Tolla, z Rosenem, z wojskami I armji na Wołyniu; był za skąpy do okupacji Lubelskiego i blokowania Zamościa, w którym - oprócz garnizonu /4½ baon. i szw. = 4½ tys./ - stała wciąż wyborowa grupa gen. Chrzanowskiego / 5.7 tys. 10 dz./ Można było przeciwko niemu użyć - prócz tego grupy gen. Dziekońskiego /6 tys. 10 dz./, stojącej pod Gniewoszewem, grupy gen. Bielińskiego w Potyczach /2.8 tys., 3 dz./ oraz grupy gen. Jankowskiego w Dębem Wielkim /10 tys., 26 dz./, a więc wojsk, które nie brały udziału w wyprawie na gwardję. Z przejętej korespondencji Rüdiger^Ea wiadomo, że zdawał sobie sprawę z całej trudności swego położenia i prosił bezskutecznie o posiłki Tolla i Sackena. Rozbicie doszczętne jego korpusu, a na to pozwalał całkowicie pobyt Chrzanowskiego pod Zamościem i możność - przez odpowiedni manewr - odrzucenia przeciwnika ku Wiśle, otwierało nam poważne możliwości.

Tego drugiego wyjścia chwycił się Skrzynecki. Z początku uczynił to w postaci mocno naiwnego projektu: zamierzał natrzeć na Rüdiger^Ea

grupą Dziekońskiego /któremu wtedy odebrano dowództwo i oddano gen. Ramorino/ od północnego zachodu i grupą Chrzanowskiego od południa, a więc przy pomocy skombinowanego działania dwóch słabych grup, odległych od siebie o mil 20, które Rüdiger mógł z łatwością pobić oddzielnie, nie wystawiając się sam na groźbę odcięcia odwrotu za Bug.

Wówczas wdał się w tę sprawę Prądzyński. Położenie jego było wtedy mocno trudne: rozpoczął już w kołach rządowych wyraźną choć bardzo słabą kampanję przeciwko Skrzyneckiemu, która go pozbawiła wszelkiego wpływu w Kwaterze Głównej; plany swoje musiał odtąd podsuwać wodzowi naczelnemu za pośrednictwem szefa sztabu, gen. Żubieńskiego i ppłka Zamojskiego. Po odrzuceniu planu działań przeciwko Tollowi przyjął myśl działań przeciwko Rüdigerowi i projektował jej wykonanie w sposób następujący:

- a/ grupa 20 tysięczna stanie pod Seroockiem /którego, niestety, nie umocniono i po Ostrołęce/ i osłoni działania nasze od strony armji Tolla;
- b/ resztę skoncentruje się w Siennicy i stąd

za pomocą marszu przez Kock, gdzie dołączy Ramorino, na Lubartów i łączną - rzuci od wschodu na Rüdigera, stojącego w Lublinie, aby go odrzucić ku zachodowi i Wiśle; c/ grupa Chrzanowskiego odegra jedynie rolę czynnika, zamykającego Rüdigerowi odwrót na południe, a następnie będzie współdziałać w zniszczeniu jego niedobitków.

Plan ten, stosunkowo prosty, zmienił poważnie Skrzynecki: a/ wykluczył silną osłonę pod Serockiem, żądając, aby tam pozostawiono jedynie mały oddziałek trzech broni; b/ postanowił za jednym zamachem dokonać dwóch wypraw, tj. przeciwko Kreutzowi i przeciwko Rüdigerowi; c/ chciał stworzyć w Siennicy silny odwód, któryby, stanowiąc wsparcie dla obu wypraw, osłaniał zarazem Warszawę przeciwko armji Tolla. W tych zmianach, od których nie chciał odstąpić, tkwiły istotne przyczyny zawodu wyprawy^{na} Rüdigera. 1/ Brak osłony pod Serockiem miał zemścić się krwawo na całym działaniu, a był objawem niedopuszczalnej wprost lekkomyślności. 2/ Działanie przeciwko Kreutzo-

wi po 10.VI. nie miało już wogóle żadnego celu, gdyż główny oszałon jego wojsk stał już wówczas za Bugiem, w Andrzejowie / o czym wywiad nasz nie wiedział/, zaś reszta jego wojsk mogła zawsze wycofać się z Siedlec bądź do Brześcia ku Rosenowi, bądź też przez Granne na północny brzeg Bugu. Te postanowienie sobie dwóch celów - w jednej wyprawie było pozatem skomplikowaniem do niemożliwości całego działania.^{3/} Tworzenie odwodu w Siennicy było bezcelowe, gdyż odwód ten nie osłaniał tu wcale Warszawy, nie był następnie odwodem ani dla grupy działającej przeciwko Kreutzowi pod Siedlcami, ani dla grupy przeznaczonej przeciwko Rüdigerowi i działającej na południe od Wieprza. W dodatku Skrzynecki, uprawiający specjalną politykę w sprawie wyznaczania dowódców grup działających - z obawy stworzenia sobie konkurentów do buławy, wyznaczający przeciwko Rüdigerowi raz gen. Ramerine, to znowu Rybińskiego i Jankowskiego, popłatał przez to do niemożliwości ruchy wojsk.

12.VI. Prądzyński podpisał następujące rozkazy operacyjne: 1/ gen. Ambroży Skarzyński w 4 baony nowej piechoty, 4 szw. nowej jazdy i

3 dz. ma strzec Narwi i Bugu od Serocka aż do ujścia Liwca oraz tej ostatniej rzeki aż do traktu Jadowskiego z zadaniem obserwowania armji Tolla; 2/ gen. Ramorino ma skencentrować swą grupę w Gniewoszewie i przygotować sobie most pod Gołębinem. Gdy oddziały armji głównej, działające przeciwko Krentzowi, staną na wysokości Łukowa i Siedlec, Ramorino przejdzie Wisłę i Wieprz i prawym brzegiem tej rzeki ruszy na Kock, gdzie nadejdą mu znaczne posiłki od armji głównej /po rozbiciu przez nią Krentza/, które dadzą mu możność atakowania od strony Firleja wojsk Rüdiger'a w Lubelskiem; 3/ gen. Chrzanowski ma ruszyć na Krasnystaw i nad Wieprz, aby odciąć Rüdigerowi odwrót.

14.VI. dwie nasze dywizje piechoty i dwie jazdy /14.6 tys. bagniet., 4.8 tys. szabel, 42 dz./ wyruszyły z Pragi do Wiazowni, a dwie piechoty i jedna jazdy skencentrowały się

pod Brzezunami na szosie podlaskiej /13.6 tys. bagnietów, 2.9 tys. szabel, 44 dz./.

15.VI. pierwsza grupa stała pod Siennicą, a druga pod Mienią na południowy wschód od Mińska Mazowieckiego. 16.VI. wojska głównej armji rozdzieliły się na 3 grupy: a/ 3 dyw. piechoty i 3 dyw. jazdy /8854 bagnietów, 2549 szabel, 20 dz./

pozostały w Siennicy przy Kwaterze Głównej jako wspomniany wyżej odwód; b/ gen. Jankowski - z 4 dyw. piechoty /11 baonów, 18 dz. = 7511/ oraz 12 szw. - 2 dyw. jazdy /1505 szabel i 8 dz./ - miał ruszyć przez Wodynie, Stoczek, Osiny na Kock, stanąć tam 19.VI., połączyć się^{tu} z grupą gen. Hamorino i 20.VI. rozpocząć całą siłą i jaknajczynniej działania zaczepne przeciwko Rüdigerowi "; c/ gen. Rybiński z 1 dyw. piech. /5784 bagnetów, 16 dz./ i brygadą jazdy /772 szab./ miał iść na Wodynie do Zbuczyna z zadaniem oczyszczenia województwa podlaskiego, zajęcia Siedlec, wysłania oddziałów ku Międzyrzecowi i Drohiczynowi; d/ gen. Sierawski z 5 dyw. piech. /6092 bagnet. i 18 dz./ oraz pułkiem jazdy /378 szab./ miał iść z Wieni do Groszek na szosie podlaskiej i stąd rozesłać oddziały zwiadowcze ku Siedlcom i Suchej.

Rozkazy te, wydane 16.VI. stwierdzały, że już w Siennicy nasza Kwatera Główna przekonała się, iż gros sił Kreutza przeszło na północny brzeg Bugu /jeszcze 12.VI. sądzono, że w Siedlcach Kreutz ma 20 tys./, że wyprawa przeciwko niemu nie ma widoków powodzenia. Po co było

w takim razie wysyłać aż dwie dywizje piechoty pod Siedlce i nadaremnie nużyć żołnierza! Przecież na osłonięcie wyprawy na Rudigera od strony Siedlec i Brześcia wystarczyły siły znacznie mniejsze. Tutaj również Prądzyński domagał się jeszcze raz daremnie, aby dwie dywizje piechoty wysłać do Modlina dla osłony od armji Tolla.

O naszym projekcie wymarszu z Pragi dowiedziano się odrazu w Pułtusk - tam śmiało, że Kwatera Główna nasza posługiwała się szpiegami dwustronnymi, którzy, przewidując wynik ostateczny walki, obskugiwali lepiej Rosjan. Na skutek tego Toll wydał 14.VI. następujące rozkazy: a/ Eszelon Murawjewa, idący już do Pułtuska, zatrzymał w Andrzejowie; b/ Kreutzowi nakazał, aby zależnie od okoliczności - bądź cofnął się z Siedlec na północny brzeg Bugu, albo ku Brześciowi, bądź też, połączywszy się z Murawjewem, uderzył na przeciwnika; c/ Rudiger miał - w razie marszu naszego przez Kołku ku Włodawie / Toll przypuszczał, że chodzi nam o wyprawę na Wołyń / przejść Wieprz i natrzeć

na flankę lub tyły przeciwnika, bądź przyprzeć
mniejsze siły do Wisły / o ileby działał sam
Ramorino/, bądź wreszcie - w razie przewagi nie-
przyjaciela - wycofać się za Bug, na Wołyń. Armia
główna miała wyruszyć z Pułtusza jedynie wtedy,
gdyby to stało się koniecznem.

Działanie nasze

na Podlasiu uderzyło w próżnię. Gen Rybiński
17.VI. stanął w Wiśniowie, a 18.VI. zajął Zbu-
czyn i Siedlcę, zdobywając tutaj dość znacznie
magazyny. Gen. Kreutz wycofał się przed nim do
Sawic Ruskich, a następnie zamierzał w Sokoło-
wie połączyć się z eszelonem Murawjewa. Gen.
Sierawski wysyłał oddziały zwiadowcze z Groszek
do Suchej i Mokobod.

Tragiczniejszy przebieg miała natomiast
wyprawa gen. Jankowskiego przeciw Rüdigerowi.
Grupa jego 17.VI. stanęła pod Osinami; Ramorino,
przeprawiwszy się 16.VI. przez Wisłę pod Gołę-
biem / poczem odrazu zwinął most / i przez Wieprz
pod Bobrownikami, stanął 17.VI. w Sobieszynie,
o 4¹/₂ mili w linii powietrznej, a o 5 mil z tej dro-
gi od Osin, wysuwając 2 baony i 2 szw. do Podlo-
dowa ku Łysobykom. Łączności pomiędzy obiema temi
grupami 17.VI. nie zdołano nawiązać. 18.VI. Gen.

Jankowski wyruszył z Osin do Adamowa i w Gulewie około godz. 9 rano otrzymał meldunek, że płk. S. Różycki, zajmujący ze swym oddziałem partyzanckim Kock /1 baon., 3 szw. -1000 ludzi/, opuścił ten posterunek 17.VI. na skutek parcia nieprzyjaciela. następnie podjazd mjr. Kamińskiego, wysłany w stronę Kocka, sprowadził mu jeńców, którzy zeznali, że oddział nieprzyjacielski w sile dwóch pułków piechoty i dwóch jazdy / do 4 tys./ przeszedł Wieprz pod Łysobykami i stanął obozem pod wsią Krępą. Wypadki, jak się okazało później, zgłotowały Jankowskiemu całkowitą niespodziankę : ⁿⁱRüdiger, którego zamierzano szukać za ^{na zachód}Wieprzem, przez marsz od Firleja lub Lubartowa /przeszedł Wieprz i sam wchodził w matnię.

ⁿⁱRüdiger nie otrzymał już rozkazów Tolla; doniesiono mu natomiast 15.VI. o ruchu Ramorina na prawy brzeg Wisły i wyparciu posterunków rosyjskich z Kocka, Kazimierza i Puław. Na skutek tego, zostawiwszy 7 szw. strzelców konnych i 2 pułki kozaków w Lublinie, a 7 szw.s.konn.w Krasnymstawie, Siedlcach, Chełmie i Lubartowie,

z resztą sił / 12 baon., 21 szw., 24 dz. = 8.780 /
wyruszył w dniu 17.VI. z Lublina, aby przejść
Wieprz, natrzeć na Ramorina i odrzucić go w klin
między Wieprzem i Wisłą. Przez Kamionkę i Michów
zrobiwszy w ciągu 24 gg. 50 wiorst, Rüdiger ran-
kiem 18.VI. dotarł do Wieprza naprzeciw Łysobyk,
zaalarmowawszy poprzednio przez podjazdy oddział
S. Różyckiego w Kocku. Nad Wieprzem pozostawił
swoje tabory pod osłoną 1 baonu, 2 szw., i 2 dz.,
a z resztą sił przeszedł w bród rzekę / Szerokość
Wieprza wynosiła tutaj do 100 kroków, brzeg pół-
nocny bagnisty, droga ^{od niego} po wąskiej grobli, przez
wieś Łysobyki. Szereg danych czyni wątpliwem
twierdzenie źródeł rosyjskich o tem, że Rüdiger
odrazu przerzucił tu 2 mosty na tratwach / i stanął
obozem pod wsią Przytoczna, gdzie krzyżowały się
drogi z Kocka do Ryk i z Łysobyk do Adamowa. Pod-
jazdy, rozesłane na wszystkie strony, przyniosły
mu tu wkrótce wiadomości o tem, że nieprzyjaciel
znajduje się w Podludowie oraz zajmuje Kock. To by-
ło źródłem wiadomości, które Jankowski otrzymał
w Gulowie.

Otrzymawszy te doniesienia, Jankowski - za

radą oficerów kwatermistrzostwa swej grupy, mjr. Brezy i mjr. Butryma - wydał następujące rozkazy: a/ gen. Turne w 4 baony starej piechoty, 6 szw. i 8 dz. - wyruszy przez Wołę Gulowską do Budzisk i o g. 2.19.VI. pomaszeruje stąd do Łysobryk w celu odcięcia nieprzyjaciela od jego mostów. " W marszu tym wszystko, co tylko by mógł po drodze napotkać, ma atakować z największą natarczywością, nie zważając na nic, co by się na lewym jego skrzydle działo i niezostawiając żadnej rezerwy; " b/ do gen. Ramorino, do którego 17. VI. o g. 23 posłano oficera z zawiadomieniem o przybyciu grupy Jankowskiego do Osin i o którego postoju w Sobieszynie dowiedziano się od ludności, wysłano teraz przez drugiego oficera rozkaz, aby z całą swą grupą przybył na prawe skrzydło Turny; c/ sam Jankowski z resztą swych sił, tj. 7 baon., 5 szw., 18 dz., miał udać się na noc do Serokomli i 19.VI. o g. 2 " wyruszyć drogą do Kocka i na pierwszy strzał rzucić się w bok nieprzyjacielowi "; d/ oddział S. Różyckiego zawrócone do Kocka, wzmocniwszy go 2 szw. jazdy i nakazując mu tutaj przygotować przeprawę.

Rozkazy te przedstawiały się całkowicie

źle, zważywszy: a/ że z Ramoriną nie nawiązano jeszcze wcale łączności i o miejscu jego postoju wiadzano jedynie od ludności; b/ że w tych warunkach kolumna Turny była za słaba w stosunku do podawanej przez jeńców siły nieprzyjaciela /4 baon, 12 szw./; c/ że kolumna Jankowskiego, wyruszająca z Serokomli ku Kockowi, nie mogła współdziałać skutecznie z kolumną Turny, przedzieloną od niej lasami; d/ że nieprzyjaciel, którego siły ostatecznie nie znano, mógł, korzystając ze swego położenia centralnego, rozbić każdą z kolumn oddzielnie. O ileż lepiej uczyniłby Jankowski, maszerując sam zaraz za Turną, ściągając do siebie i Ramoriną, gromadząc w ten sposób w swym ręku 16168 bagnietów i szabel oraz 36 dz. przeciwko w dwójnasób mniejszym siłom nieprzyjaciela.

Pierwszy z Rudigerem zetknął się 18.VI. Ramorino zaraz po jego przeprawie. Gen. Ramorino, pisze oficer kwatermistrzostwa jego grupy, ^{nie} dowiedziawszy się, gdzie się gen. Jankowski znajduje, bo dotąd nie odebrał żadnej wiadomości od niego, postanowił cofnąć się do Okrzeji / o 20 km., na północny wschód od Łysobyk/ tegoż dnia,

gdzie stanął... po północy. Deszcz był ulewny i złe drogi " Trudno potępić sam fakt jego odwrotu w tem położeniu; należy jednak stwierdzić, że odskok był stanowczo za wielki, zwłaszcza, że teren / las bagnisty/ pozwalał bezpiecznie na zatrzymanie się ^{bliżej} i zachowanie czucia z nieprzyjacielem. W Okrzeji Ramorino spotkał oficera z zawiadomieniem Jankowskiego z dn. 17.VI. o jego przybyciu do Osin i zamierzonym marszu na Kock ; nie otrzymał tu natomiast rozkazu, nakazującego mu maszerować na prawe skrzydło Turny, ku Budziskom. Odskok Ramoriny do Okrzeji był pierwszą niespodzianką dla Jankowskiego.

Drugą zgotował sobie sam. Gdy wieczorem 18.VI. stanął w Serokomli, otrzymał tutaj meldunek z Kocka, że nieprzyjaciel w sile atakuje "ten punkt / był to skutek zjawienia się tu pierwszych podjazdów Rudigera /. W odpowiedzi na to Jankowski wziął ze sobą 4 szw. i 4 dz. - i ruszył w stronę Kocka, rozkazawszy 3 baonom grenadjerów maszerować za sobą do Rudy. Stwierdził tutaj, że napór na Kock ustał; umocnił się jednak w przekonaniu, aby wczesnym rankiem iść na Kock i stąd uderzyć w bok nieprzyjaciela. Na skutek tego pozostawił w Radzie

3 baony grenadierów. W nocy 18/19.VI. stanowiska wojsk naszych przedstawiały się tedy jak następuje: a/ Kock - 1 baon, 5 szw. b/ Talczyn 4-6 szw. i 4 dz.; c/ Ruda - 3 baony i 1 kolumna amunicyjna; d/ Serokomla - 4 baony, 1 szw., 14 dz.; e/ Budziska - 4 baon., 6 szw., 8 dz.; f/ Miasteczko / stał tu płk. Kalinkowski z grupy Ramoriny, który z Podlodowa cofnął się inną drogą / 2 baony, 3 szw.; g/ Okrzeja 7 baon, 8 szw., 10. dz. Do takiego rozrzucenia się na obwodzie 4 milowego przeszło żuku doprowadziły pierwsze rozkazy Jankowskiego, a następnie branie na wiarę wszystkich meldunków i bezkrytyczne poddawanie się ich wpływowi.

Po powrocie do Serokomli około g.1. 19. VI. Jankowski zastał tutaj doniesienie, tym razem bardzo istotne. Ekonom z pobliza Łysebyk przynosił wiadomość, że przeprawił się tam cały korpus Rüdigerⁿa, liczący jego zdaniem do 12 tys. ludzi i 30 dz. Wiadomość ta otworzyła oczy Jankowskiemu i skłoniła go odrazu do wydania następujących, celowych rozkazów : 1/ gen. Bukowski z Talczyna ma cofnąć się natychmiast ku Ru-

dzie, złączyć z 3 baonami granadjerów i na pierwszy strzał działowy rzucić przez Charlejów w bok nieprzyjaciela; 2/ jego straż przednią w marszu na Charlejów stanowiąc ma gen. Milberg w 2 baon., 1 szw. i 2 dz., który wyjdzie z Serokomli; 3/ gen. Turne ma wykonać rozkaz poprzedni. Niestety, rozkazy te, zmierzające do skutecznego naprawienia poprzednich błędów, nie mogły już być w całości wykonane z powodu działania nieprzyjaciela.

Rüdiger w nocy 18/19 dowiedział się o marszu sił naszych na Budziska. Sądząc, że to Ramorino skierował się tam z Sobieszyna, postanowił natrzeć na niego. W tym celu: a/ na drogę północno-zachodnią z Przytoczna do Budzisk, krótszą skierował o g. 2 kolumnę Dawidowa / 4 baony, 5 szw., 4 dz.; b/ sam w 6 baon., 6 szw., 16 dz. ruszył do Budzisk drogą dłuższą na Charlejów i Krzówkę; c/ na osłonę od Kocka skierował gen. Płachewa w 1 baon., 8 szwad., 4 dz. - z rozkazem manewrowania pomiędzy Serokomlą i Kockiem; d/ 1 baon., 2 szw. i 2 dz. pozostawił na straży mostów i taberów. Szedł w ten sposób sam w matnię, z której tak nieoczekiwanie miał go wydobyć zbieg okoliczności i niedołęstwo przeciwnika.

19.VI. o g. 2 gen. Turno wyruszył z Budzisk na Przytoczno. Po przejściu lasu, pisze oficer kwatermistrzostwa jego kolumny kpt. Zabłocki, wysłane w lewo tyraljery dały znać, że mocna kolumna nieprzyjacielska postępuje drogą z Przytoczna do Charlejowa. /Rüdiger/. Gen. Turno, mając sobie polecone nie zważać na to, co się dzieć będzie na lewem skrzydle, kazał jeździe rozwinąć się i dalej ku Łysobykom postępować. Piechota, wychodząc z lasu, formowała się na polu. W ten na prawe naszego skrzydła pokazało się z lasu parę bataljonów z 4 działami i parę szwadronów jazdy. Przekonawszy się, iż to był nieprzyjaciel, Turno wstrzymał marsz kolumny i rozkazał rozpocząć ogień armatni ". Na ten moment nadjechał oficer od Jankowskiego, przywołujący wyżej wspomniany rozkaz, ponawiający poprzedni, oraz wiadomość o tem, że pod Łysobykami przeprowił się cały korpus Rüdigera. "Bataljon grenadjarów, mówi dalej Zabłocki, formujący arjergardę naszej kolumny został napadnięty. Rozpoczął się w lesie mocny ogień ręcznej broni. Nieprzyjaciel / Rüdiger/ opanował drogę.

którą z Budzisk maszerowaliśmy. Wówczas gen. Turno wstrzymał swój marsz ku Łysobykom. Rozkazał nieprzyjaciela spędzić z drogi i jeździe przejść napowrót przez las i zasłonić drogę do Budzisk... Ledwo jazda nasza z lasu wychodzić zaczęła, już znalazła rozwiniętych 4 szw. nieprzyjacielskie i 4 działa". Zaskoczony w ten sposób, wciśnięty między dwie kolumny nieprzyjacielskie, Turno nie stracił głowy, ale postanowił przyjąć tę bitwę na 2 fronty, oczekując rychłego debuszowania Jankowskiego na tyły Rüdigera lub Ramoriny na tyły Dawidowa. Jego zachowanie się w tym niezwykłym boju leśnym i spotkaniowym przynosiło w tym dniu niesławy zaszczyt i jemu i jego żołnierzom. Dał rozkaz gen. Wronieckiemu, aby wziął baon grenadierów i 1/2 baonu p.3.s.p., uderzył na bagnety i oczyścić drogę do Budzisk. Gdy to uskuteczniło Wroniecki i cała jazda Jaraczewskiego z 4 dz. konnemi - rozwinęli się równolegle do drogi z Charlejowa i Budzisk, powstrzymując zwiększające się ciągle siły Rüdigera i znosząc wytrwale ogień przeważnej artylerji rosyjskiej. Tymczasem płk. Śmigiełski z 2½ baon.p.3.s.p.i 4.dz.

przewodził dalej walkę ogniową z Dawidowem na krawędzi lasu od strony Praytoczna Nie chciało ustąpić za łatwo ze stanowiska, od utrzymania którego zależało prowadzenie projektowanego manewru Jankowskiego. Dopiero po 3 gg. walki, bojąc się, aby Rudiger nie zajął wsi Krzówki i nie opanował w ten sposób drogi z Budzisk na Honoratkę do Serokomli, Turno rozkazał piechocie Śmigielskiego wycofywać się poza linią jazdy i obsadzić Krzówkę oraz północną krawędź lasu obramiającego polanę. Baony Śmigielskiego dostały się w odwrocie pomiędzy napierającą piechotę Rudigera i straciły przeszło 300 ludzi wziętych do niewoli, /później Rosjan 11 oficerów i 506 szeregowych; strata w zabitych i rannych = 270 / Turno odeszła wtedy swą jazdę, która poniosła duże straty, na drogę do Honoratki, a sam z resztą piechoty zajął stanowisko na krawędzi lasu przy tej drodze. Była już godzina 8-ma; Turno bił się już od 5 godzin. Żadnego znaku ataku ze strony gen. Jankowskiego nie było.

Gen. Turno

począł dorozumiewać się, iż opuszczono najlepszą porę korzystnego atakowania Rudigera." Naraz nieprzyjaciel wstrzymał ogień działowy, załamał swe skrzydło prawe, zwracając je w stronę Charlejowa. Spowodowało to zjawienie się tyraljerów na krawędzi lasu od strony Serekonli. Niestety, był to tylko słaby oddziałek gen. Milberga / 2 baony/, który „zobaczywszy cały korpus nieprzyjacielski rozwinięty, nie wyszedł z lasu”, a wkrótce cofnął się.

Mimo to Turne trwał na swem stanowisku za Krzówką i około 8-ej meldował Jankowskiemu, że „zawsze jest w stanie zaczepnie ruch rozpocząć”. Między 8 i 9 przybył do Turny adjutant Rameriny z doniesieniem, że grupa jego maszeruje od Miasteczka i że za godzinę mniej więcej może wejść na linię bojową. Ramerino 19.VI. około g. 3 m. 30 usłyszał pierwsze strzały działowe. Nie mając żadnej wiadomości od Jankowskiego, nie poczuwając się do prostej zasady „marcher

au canon ", wysłał podjazdy w stronę Budzisk, które około 5 denieszy mu o beju Turny. Wyruszył wtady odrazu i maszerował forsewnie, ale nie doszedł już do Budzisk na walkę. O g. 9 Turno, a wkrótce po nim Ramorino otrzymali od Jankowskiego rozkaz wycofania się przez Honoratkę do Woli Gulowskiej. Nieprzyjacieli nie ścigał Turny i wkrótce, otrzymawszy od jeńców wiadomości o siłach grupy Jankowskiego, cofnął się do Przytoczna.

Jeżeli już postępowanie Ramoriny w dn. 19.VI. podlegać musi surowej krytyce, to co może usprawiedliwić Jankowskiego z tak rażącej bezczynności w czasie walki Turny, a następnie - z wydania rozkazów do odwrotu - wobec tyle słabszego przeciwnika.

Złożyły się na to dwie przyczyny :
a/ skutki własnych błędów Jankowskiego, a mianowicie tego rozrzucenia sił na drodze Serokomla - Kook; b/ panika, którą rzuciła na jego działania nasza Kwatera Główna w chwili gdy mógł jeszcze naprawić swe błędy.

Jazda Płachowa pojawiła się na drodze Serokomla-Kock przed g.4-tą, w chwili, gdy gen. Bukowski rozpoczynał ruch z Talczyna, dokąd ściągnął, zdaje się, i 3 baony grenadierów, ku Serokomli. Dwa jej dywizjony zabrały w Rudzie pozostawione bez eskorty jaszczyki 3 baterji lekkokonnej, kolumnę amunicyjną piechoty, kasę p.3.s.p. i tabory, przecięły połączenie Jankowskiego z Bukowskim, a dwa drugie krążyły około Talczyna i Kocka. To nieoczekiwane pojawienie się nieprzyjaciela osłupiło tak nieudolnego gen. Bukowskiego, że stanął między Rudą i Talczynem i nie ruszył z miejsca swojej jazdy nawet na meldunek o zabranii parków w Rudzie. W celu przynaglenia go do marszu Jankowski wysłał kolejno adjutantów wodza naczelnego, kpt. Małachowskiego, kpt. Sanguszkę, oraz mjr. kwart. Butryma, którzy po kolei dostali się pod Rudą w ręce jazdy Płachowa. Wobec tego Jankowski wysłał w stronę Charlejowa ^{jedynie} słabą kolumnę Milberga, a sam czekał na przybycie Bukowskiego, który nadszedł do Serokomli dopiero około g.9.

Jeszcze była możność powetowania wszyst-

kiego: Rüdiger stał wciąż pod Krzówką, Ramorino podchodził do Budzisk, Turno walczył, Jankowski skoncentrował swe siły; położenie zmieniało się na całej linii na naszą korzyść. Nie ulega kwestji, że Jankowski, mimo swą nieudolność, byłby pod wpływem otoczenia wydał rozkazy do natarcia; zdemoralizowały go jednak doszczętnie wiadomości i rozkaz, które między 8 i 9 przywiózł mu z Kwatery Głównej adjutant wodza nacelnego kpt. Działyński.

Na Głównej Kwaterze naszej zasmęciło się teraz brak silnej osłony naprzeciw głównej armji rosyjskiej. Dwustronny szpieg doniósł odrazu Tollowi o wyprawie na Kreutza i Rüdigera, a zarazem i o naszym zapytaniu, czy pontony głównej armji rosyjskiej nie znajdują się pod Serockiem. Na skutek tego 17.VI. Toll zebrał pod Serockiem 4 baony, 6 szw. i 4 dz. i urządził tam demonstrację przerzucenia mostu i przygotowań do przeprawy. Stojące tu posterunki p.10.p.1. cofnęły się odrazu z nad rzeki, a dowódca pułku P. Wysocki, nie sprawdzwszy istotnego stanu rzeczy, przesłał gen. A. Skarżyńskiemu do Radzymina meldunek o dokonywanej już przeprawie

i zgromadzeniu pod Serockiem znacznych sił. Skarzyński, ongi świetny oficer napoleoński, postąpił sobie równie lekkomyślnie jak Wysocki: o g. 1. 18.VI. przesłał ten meldunek do Kwatery Głównej, a sam cofnął się ku Pradze. Meldunek otrzymano w Siennicy przed g.14. Skrzynecki stracił poprostu głowę: wydawało mu się, że nieprzyjaciół ruszy z miejsca na Warszawę /11. VI. stało tutaj 10½ tys. ludzi; przyczółek mostowy Pragi miał swą osobną załogę, był całkowicie wykończony i uzbrojony w 30 dz. ciężkich/, a noże rzuci się na nasze tyły od szosy podlaskiej. Wezwano Prądzyńskiego, który przedewszystkiem zakwestjonował ścisłość meldunku, a następnie domagał się, aby siły zgromadzone w Siennicy przesunąć do Włazowny, a stąd ku Pradze i zająć tam stanowisko obserwacyjne, osłaniając działania przeciw Krentzowi i Rüdigerowi. Ostrzegał / wiemy o tem z pamiętników gen. Załuskiego/ przed rzucaniem popłochu na rozpoczęte działania przeciw Rüdigerowi. Skrzynecki nie dał się przekonać i o g. 14 Prądzyński musiał podpisać następujące rozkazy,

a/ 3 dyw. piech. rusza odrazu na Osięk ku mostom Potychez, a za nią 3 dyw. jazdy /Skrzynecki wyjechał tam odrazu ^{po}wzięciu decyzji, tak, aby 20.VI. stanąć w Warszawie; b/ A. Skarżyński ma bronić się w obozie oszańcowanym Pragi, ewentualnie - tylko w przedmościu; c/ 5 dyw. piech. cofnie się odrazu z Kałuszyna do Siennicy, a stąd do Potychez. d/ Rybiński ruszy forsownym marszem z Siedlec na Łuków, Okrzeję do Potychez, pilnując się bardzo od strony Stanisławowa i Okuniowa. Najcharakterystyczniejszym był rozkaz dla Jankowskiego, który n.p. generałowie Załuski i Kołaczkowski uważali za mocno „dwuznaczny”. „Nieprzyjaciół rozpoczął dnia wczorajszego wieczór przeprawę na lewym brzegu Bugu pod Serockiem... Z tego powodu wódz naczelny spiesznym ruchem przechodzi Wisłę pod Potyczą z wojskiem i udaje się do Warszawy... / rozkaz odwrotowy dla Rybińskiego/... Stosownie do tego nowego położenia rzeczy wódz naczelny sądzi, że generałowi należy przyspieszyć swoje dzieło, a nie czekając zupełnego jego ukończenia, to jest rozproszenia Rüdigera, powinien się wśród
dzia-

łań swoich wyprawiać cząstkami siły swoje do
Gołębia, ażeby tam Wisłę przechodziły,

do Warszawy dążyły dla połączenia się
z głównem wojskiem, gdzie sam JW Generał z całym
swoim korpusem znajdować się powinien. To jest
Generał, mając dzisiaj aż nadto sił do pokona-
nia Rüdiger^a, w miarę jak osądzisz który pułk
lub oddział zbyt^o zbyteczny, masz go natychmiast wy-
słać do Warszawy. Wszakże po roztrąceniu Rū-
diger^a gen. Chrzanowski powinienby być dosta-
tecznym do jego dokonania" /. Już 19.VI. o g.
8-ej Główna Kwatera nasza w Osieku wiedziała,
że cała przeprawa była demonstracją /.

Rozkaz ten odebrał Jankowskiemu resztę
przytomności i energii " i skłonił do fatalne-
go, rozstrzygającego ^{kroku, t.j.} wydania rozkazu wszystkim
swym oddziałom przerwania działań i odwrotu do
Gulowskiej Woli. Skoncentrowano się tutaj już
o g. 11. Jankowski odwołał się tutaj do rady
wojennej. Jeszcze była możność natarcia na Rūdi-
ger^a, który przez cały dzień 19.VI. i noc 19/20
stał pod Przytoczem i dopiero rankiem 20.VI.
ruszył do Kocka, przeprowił się tu przez Wieprz

i pod wpływem niebezpieczeństwa, które należało ocenić dopiero ^{na niej} końcu, odskoczył aż do Siedliszcz. Niestety, rada wojenna, pod wpływem przesadnego komentowania rozkazu Kwatery Główniej przez Jankowskiego oraz niezwykle marnego zachowania się ^{na niej} gen. Ramorino, wbrew paru głosom sprzeciwu, zdecydowała odwrót za Wisłę. 19/20 Jankowski stał w Okrzei, gdzie złączył się z nim po bardzo forsownym marszu Rybiński, a 22.VI. przeszedł pod Potyczą Wisłę - wśród całkowitego rozprzężenia swego wojska, w szeregu którego utrwaliło się przekonanie o „zdradzie” generałów. Jankowskiego i Bukowskiego aresztowano 29.VI. ale ich sprawa wojskowa utonęła wśród dochodzenia o ich udział w urejonym spisku na rzecz Rosjan i nie doczekała się rozstrzygnięcia sądowego. Większą część niepowodzenia, mówi sprawozdawca komisji śledczej wojskowej, powołanej do tej sprawy, gen. Kołaczkowski, przypisać trzeba gen. Skrzyneckiemu, któremu nie w Siennicy, lecz w Radzyminie być należało; mniejszą zaś Jankowskiemu i Ramorinie, który z największą opieszałością poruszał się

i nigdzie na czas nie stanął". Wyprawa ta i ucieczka po niej zasiały w szeregach wojska szlarnie poważnej demoralizacji, były krańcowym dowodem niendolności dowództwa naszego w tej wojnie.

Dzięki niej złączył się ^{przynajmniej} z armją główną oddział gen. Chrzanowskiego, stojący tak długo bezczynnie w Zamościu. 20.VI. wyruszył z Zamościa i przez Krasnystaw, Piaski - doszedł 23.VI. do Lublina; 23/24 bardzo forsownym marszem dotarł do Gołębina, gdzie przeprowił się za Wisłę.

WYKŁAD XVI.

MARSZ PASKIEWICZA KU DOLNEJ WISŁE .MARSZ

FLANKOWY PO ŁUKU MODLINA.BEZCZYNNOŚĆ ARMJI

POLSKIEJ. ARMJA ROSYJSKA W PŁOCKU.PRZEPRA-

WA POD OSIEKIEM. NASZE DZIAŁANIA DALSZE

W PŁOCKIEM. DZIAŁANIA CHRZANOWSKIEGO I SKRZY-

NECKIEGO PRZECIWKO GOŁOWINOWI.

MARSZ PASKIEWICZA KU DOLNEJ WISŁE . 25/26.VI.

przybył do Pułtusk nowy wódz naczelny armji rosyjskiej marszałek, hr. Paskiewicz - Erywański /z Petersburga jechał morzem do Kłajpedy z powodu przecięcia komunikacji przez Litwę, a na-

stępnie przez Prusy Wschodnie do Łomży/.Paskiewicz, wsławiony ostatnio zwycięstwami nad Persami i Turkami w latach 1827 - 1829, nie znał warunków działania na terenie naszym i miał wnieść w nie dużą ostrożność i systematyczność, przeciwstawiając się ostro śmielszym zamiarom swego szefa sztabu gen. Tolla. Kładł duży nacisk na koncentrację sił, na powolne przygotowanie działań, na doniosłość należytego zaopatrzenia armji. Mimo to, jako rywal Dybicza i przeciwnik urzędowy jego systemu działań, musiał odrazu, wbrew swemu przeświadczeniu, przystąpić do wykonania zamierzonego marszu z Pułtuska ku dolnej Wiśle nad granicą pruską. Wymagał tego bezwzględnie cesarz Nikołaj; domagała się tego armja, która po swym nowym wodzu oczekiwała zerwania z dotychczasową powolnością i działań energicznych.

Plan marszu do Osieka operacyjnie nie był tak bardzo ryzykownym, jak to wydawało się współczesnym. Widzieli oni w nim obejście z bezwzględnem poświęceniem komunikacyj własnych. W rzeczywistości otwierał on tylko armji rosyj-

skiej nową podstawę operacyjną w ziemiach pruskich, skąd miała ona czerpać żywność, sprzęt mostowy i t.d., dokąd cofnąć się mogła w razie przegranej; w ten sposób jej późniejsze działania na lewym brzegu Wisły - były natarciem z frontu, z podstawą operacyjną na tyłach, z możliwie wygodną, prostą linią operacyjną. Cierpiała na tem duma Rosji; nowa podstawa, nowa linja operacyjna - były niewątpliwie sztucznymi - dlatego Paskiewicz później odrazu postarał się o odzyskanie dawnej linii operacyjnej przez Podlasie; nie zmieniało to jednak faktu, że marsz ten, który miał pozbawić wojsko nasze związku z województwami lewobrzeżnymi i zadać cios śmiertelny powstaniu, nie był w swem założeniu żadnym hazardem.

Ryzykownym stał on się natomiast dzięki momentowi, w którym go wykonano. W chwili przybycia Paskiewicza do Pułtuska główna armja rosyjska liczyła, podług raportów Tolla / stanow - ozo za optymistycznych/, 52 tys. ludzi i 263 dz.; 2/3.VII. miał przybyć Murawjew / Krentza wezwano na Litwę/, który liczył 14.3 tys. i 71 dz.

Z tych sił Paskiewicz musiał pozostawić około 8 tys. dla zasilenia garnizonów Ostrołęki, Łomży i t.d.; wymagała tego nie tylko konieczność osłony dawnej linii komunikacyjnej, na Grodno, ale przede wszystkim zabezpieczenie się przeciwko powrotowi Giełguda z Litwy, gdyż jego katastrofy nie można było wówczas przewidzieć. W tych warunkach Paskiewicz mógł ruszyć ku Osiekowi w początkach lipca zaledwie w jakieś 58-59 tys. Wynikało z tego, że pod Warszawą, po obsadzeniu przeprawy i etapów, stanie najwyżej w jakieś 40 tys., a więc w sile stanowczo za małej do uzyskania rozstrzygnięcia. Nie można było przecież liczyć zgóry na to, że Giełgud złoży broń w Prusach, że potem Skrzynecki pozwoli bezkarnie przejść do przeprawy przez całe Płockie wojskom pozostawionym w Ostrołęce i Łomży, a następnie i wojskom, które dało się ściągnąć z Litwy po katastrofie Giełguda. Z tego punktu widzenia rozpoczęcie marszu do Osieka już w dn. 4.VII. było krokiem mocno hazardowym. Paskiewicz - zdaniem gen. Willisona - poprowadził istotnie swą armję na punkt decydują-

cy, ale nie zapewnił sobie przewagi sił. Gdyby
był odroczył swój marsz jeszcze o 6-tygodni, do-
stosował się do zamiaru Dybicza, to mógł ruszyć
nie w 59 tys. ale w 97 tys. przez co a/ uniknął-
by całego szeregu niebezpieczeństw, które przy
większej przedsiębiorczości przeciwnika grozi-
ły mu w czasie marszu z Pułtuska do Osieka;
b/ uniknął również tych zwłok i wahań, które
cechowwały jego działania początkowe na lewym
brzegu Wisły. Należy jednak stwierdzić, że rozpo-
czynął swój marsz pod przymusem, że następnie-
mimo wszystkich jego tarcia z Tollem- i jemu
prędko udzieliło się to przeświadczenie o upad-
ku siły moralnej przeciwnika, dzięki któremu
można sobie ^{było} pozwolić na dość znaczne nawet ry-
zyko, niedopuszczalne w innych warunkach. „Po-
lacy nie tylko nigdy już nie rozpoczną przeciw-
ko nam kroków zaczepnych, ale przy naszej ofen-
sywie - cofną się odrazu. Sprawiała to bitwa pod
Ostrożką”. Dziennik hr. Tolla pod dn. 6.VII.
„Zapatrując się na sposób, w jaki wojna z waszej
strony dotąd prowadzona była, osądziłem mojego
przeciwnika, że można sobie bardzo wiele naprze-

ciwko niego pozwolić i że nie wiele co ważą,
uskuteczniając moją operację tak rozwlekłe, jak
uczyniłem ?/Skłowa Paskiewicza do Prądzyńskiego
w r. 1833./.

2. MARSZ FLANKOWY PO ŁUKU MODLINA./Szkic N...../

Najniebezpieczniejszą fazą marszu głównej armji rosyjskiej z Pułtuska do Osieka był marsz flankowy z Pułtuska do Płocka po Łuku Modlina, gdyż: a/ armja rosyjska odkrywała wtedy swoje tyły, b/ wystawiała się na nasze natarcie poprzeczne z bramy wypadowej Modlina. Natarcie to mogło przy pomocy jazdy osadzić w miejscu najbardziej wysuniętą ku Modlinowi kolumnę, związać ją przewaźnemi siłami i zniszczyć, zanim nadeszłaby jej pomoc od dalszej kolumny; przeciwnik miał wszelką możność ukrytego ześrodkowania sił w Modlinie, dowolnego wybrania punktu natarcia, całkowicie swobodnego ugrupowania swych sił; nie ryzykował przytem wiele, gdyż w najgorszym razie pozostawał mu zawsze bezpieczny odwrót pod wały Modlina; natomiast położenie armji rosyjskiej - w razie przegranej jednej choćby z kolumn - stawało się bardzo

trudnem, a dalszy marsz ku Osiekowi wręcz niemożliwym.

Przy drugim swoim raporcie Toll przedłożył Paskiewiczowi plan tego marszu po Żuku Modlina, oparty na wynikach rozpoznania oddziału Własowa. Szukał wyjścia w bardzo śmiałym, ryzykownym przeprowadzeniu tegoż, opierając się na stwierdzonej wielokrotnie niedołęzstwie wywiadu, na demoralizacji Kwatery Głównej przeciwnika, która tak wymownie nwydatniła wyprawa Łysobycza. Proponował: 1/ aby dla uniknięcia przepraw przez bagniste doliny dopływów Wkry /t.j. Sony, Lityni, Raciążki/ armja główna zaryzykowała marsz po Żuku Nasielsk - Płock, t.j. względnie blisko Modlina; tylko tabory miały iść dalej na północ, t.j. z Ciechanowa na Sierpc;

2/ żeby maszerować drogami rozpoznanemi poprzednie przez oficerów kwatermistrzostwa, towarzyszących oddziałowi Własowa, dzięki czemu poszczególne kolumny będą mogły przebyć dzień nie od 28-35 wierszt, tak że pod Osiekim stanie się już po 8 dniach marszu, co będzie najlepszem ubezpieczeniem marszu; 3/ żeby 4-ry kolumny armji głównej maszerowały całkowicie wygod-

nie, t.j. w odstępach 10-15 wiorst, drogami równoległymi.

Paskiewicz zrazu nie sprzeciwił się temu, tak, że Toll wydał już rozkazy, dzięki którym tabory n.p. /były to na ówczesne stosunki tabory olbrzymie, liczące przeszło 6 tys. wozów; 20 tysięcy koni; Rosjanie poza zapasami żywności na 14 dni prowadzili ze sobą park pontonowy, park 90 dział ciężkich do oblężenia Warszawy, zapasy amunicji na 2 bitwy do 340 dz., lazarety, warsztaty polowe, kuźnie i t.d./ odbyły już 2 marsze; przed samym odmarszem zmienił jednak decyzję. Wpłynęły na to: 1/ fakt, że w dn. 27.VI. część załogi Modlina wykonała śmiałą wycieczkę na Nasielsk /ppłk. Piwnicki z baonem p.23 p.1., szwadronem jazdy i 2 dz. przesunął się po przeszczyty kozackie pod Lelewem i o świcie rozproszył jazdę rosyjską w Nasielsku, zadając jej pewne straty/; 2/ mylne doniesienie generalnego wojennego policmajstra^{gen.} Lessowskiego o tem, że grupa nasza, licząca 20 tys. ludzi, przeszła Wisłę pod Włocławkiem i zamierza działać w kierunku na Sierpe i Szreńsk. Doniesienia te od-

działający silnie na Paskiewicza. „Zdaje mi się pisać do Mikołaja I., że przeciwnik doskonale zdaje sobie sprawę z ruchu, jaki rozpoczęliśmy dla dotarcia do Wisły i że w ciągu 24 godzin może debuszować z Modlina i odsadzić się o 20 wiorst od tej twierdzy.” Na skutek tego, w ostatniej niemal chwili, zmienił poważnie cały plan Tolla; 1/ postanowił odsunąć drogę marszu południowej kolumny ^{o 2 marsze} na północ od Modlina i przeprowadzić się przez wszystkie bagniste dopływy Wkry po bezdrożach niezbadanych poprzednio, gdzie na każdym kroku wypadło faszynować drogi, naprawiać groble, stawiać mosty, tak, że poszczególne kolumny, przy niesłychanym wprost wysiłku saperów / „Deszcze, pisał 4.VII., padające cały tydzień, popsuły drogi tak, że wojsko może dziennie zaledwie piętnaście wiorst przebyć” / mogły przebywać dziennie zaledwie 10-13 wiorst i to przy całkowitem niemal wyczerpaniu ludzi i koni; 2/ rozkazał zawrócić tabory i przesunąć je jeszcze dalej na północ; 3/ zmniejszyć jaknajbardziej odstępów poszczególnych kolumn, aby ewentualnie możliwie szybko skoncentrować je do bitwy.

Przed wymarszem z Pułtuska wydał następu-

jące instrukcje wojskom pozostałym na szosie podlaskiej oraz w lubelskiem: 1/ Rosenowi nakazano utrzymać za wszelką cenę Brześć Litewski oraz wysunąć ku Siedlecom straż przednią w sile 8 baon, 7 szw., pułku kozaków i 14 dz./=7000/ pod dowództwem gen. Gołłowina; zadaniem tego oddziału miało być demonstrowanie na szosie podlaskiej w celu odwrócenia uwagi przeciwnika od działań armji głównej; 2/ Rudigerowi polecono demonstrować nad górnym brzegiem Wisły, a następnie przeprowadzić się tutaj pomiędzy Józefowem i Kazimierzem w celu odcięcia Warszawy od województw południowych i nawiązania łączności z armją główną.

4.VII. armja główna rozpoczęła swój marsz do Płocka w 4 kolumnach: 1/ Straż przednia pod dowództwem gen. hr. Witta / 5 baon, 18 szw., 5 $\frac{1}{2}$ pułków kozaków, 28 dz. = 8 $\frac{1}{2}$ tys. /, stojąca w okolicach Płońska, Nasielska i Winnicy, ruszyła szlakiem najbliższym Modlina, tj. na Bątkowo / 4/ 5.VII /, Gutarzewo / 5/ 6/, Galomin / 6/ 7/, Górę / 7/ 8/, Borysiewo / 8/ 9/; 2/ kolumna lewa, gen. ks. Szachowski / 32 baon, 28 szw., 5 sevin, 22 dz. 21 tys. - szła z Kleczkowa na Słońsk, Luberaż, Maluszyn, Rzewin,

Bogotworsk; 3/ kolumna prawa, w ks. Michała /174 baon., 24 szw.70 dz.=19 tys./ z Makowa na Ciechanów, Ościsław, Raciąż, Setropie i Szoszewo; 4/ kolumna oddzielna, hr. Pahlens I /17 baon., 20 szw., 3 seciny, 44 dz.=13 tys./ z Gołymina na Włock, Raciąż, Gralewo, Porzyn; 5/ tabory, parki artylerja rezerwowa /189 dz./ z Ciechanowa na Chotum, Raciąż, Kozłowo i Proboszczowice. Od strony Modlina marsz ten osłaniał zrazu oddział Własowa, wydzielony ze straży przedniej /5pułków kozaków i 2 szw.s.konn./, stojący w Płońsku; w razie natarcia przeciwnika z Modlina lub Zegrza wszystkie kolumny miały koncentrować się na kolumnę ks. Szachowskiego; zamierzano w tym wypadku dążyć do odcięcia przeciwnika od Modlina i odrzucenia go na Narew.

Trudności tego marszu po bezdrożach, w czasie deszczu, dały się odczuć już drugiego dnia. Cały przepisany porządek rozprzągł się już wtedy całkowicie: poszczególne kolumny rozciągnęły się po obu brzegach Wkry, tracąc całkowicie związki dywizyjne. Na to wszystko padł popłoch, wywołany napadem jazdy naszej /5.VII.-8. szwadr. pod dowódz-

twem gen. Jaraczewskiego uderzyły na straż tylną kozaków Własowa w Płocku/, oraz meldunkami oddziałów pozostawionych na szosie kowieńskiej o zjawieniu się tam kawalerji naszej. Paskiewicz nakazał 6.VII. kolumnom Szachowskiego i Witta połączyć się pod Rzewinem i rozwinąć do bitwy. okazało się jednak, że przeważna część artylerji kolumn Szachowskiego, Pahlena i w.ks. Michała ugrzęzła na mokradłach lewego brzegu Wkry, że tabory stanęły między Glinowieckiem i Ościszowem. Musiano wtedy oderwać kilkanaście tysięcy ludzi z szeregów do wydobywania z błota dział i taborów i dopiero przy pomocy niezwykłego wysiłku wydostano się z doliny Raciążki ku Drobinowi, a następnie 8.VII. do Płocka. „Było egro-
nem szczęściem dla nas, notował w swym dzienniku gen. Toll, że nieprzyjaciół nie wiedział o marszu naszym, bo gdyby był uderzył na kolumnę hr. Witta, maszerującą najbliżej Modlina, to żadna z dalszych kolumn nie byłaby w stanie przyjść mu z pomocą, gdyż poszczególne kolumny pogrzęzły po bagnistych bezdrożach, które nie posiadały żadnych dróg poprzecznych”.

3. NASZA KWATERA GŁÓWNA. POCZĄTKOWE DZIAŁANIA

NASZE W PŁOCKIM. ROSJANIE W PŁOCKU. ODMARSZ

SIE NASZYCH GŁÓWNYCH NA PODLASIE. PRZEPRAWA

PASKIEWICZA. BITWA POD RACIAŻEM .

Zawód wyprawy Łysobyckiej, która miała być ostatniem silnem i celowem zamierzeniem naszej Kwatery Głównej, podważył głęboko myśl zniszczenia południowej grupy rosyjskiej, odciągnięcia przez to głównej armii nieprzyjacielskiej z Pułtuska na Podlasie, udaremnienia marszu do Osieka, a w dalszej perspektywie - uderowania Giełgudowi drogi powrotu do Warszawy. Mimo ten zawód położenie nasze w początkach lipca nie było jeszcze całkowicie złe; przeciwnie nawet, operacyjnie nastęrczało możliwości bez porównania korzystniejsze niż w początkach wojny. W dn. 6.VII, jak świadczą raporty, 4 nasze dywizje piechoty wraz z 5-tą, którą faktycznie tworzyła piechota Ghrzanowskiego i Ramorina, oraz 3 dywizje jazdy - liczyły w 72 baon., 81 szw. - 53 tys. bagnatów i szabli oraz 119 dz.; w twierdzach i w Warszawie było 21 tys., a i z zakładów można było wydobyć kilkanaście tysięcy ludzi. Niewątpliwie, było to już wojsko młode,

niezdolne do walk odpornych typu Grochowa. Nawet na stanowiskach umocnionych jednak energiczna ofensywa mogła wydobyć z niego bardzo wiele, a zarazem wysakolić je bojowo i podnieść jego ducha.

Operacyjnie, podobnie jak poprzednio, nasuwały się dwie zasadnicze możliwości:
a/ natrzeć, ale całymi siłami, z Modlina na marsz flankowy armji Paskiewicza, lub gdy-
to zawiodło, iść za nią aż do miejsca prze-
prawy, skorzystać z jej rozdzielenia, zapew-
nić sobie, przy pomocy bogatego materiału pon-
tonowego Modlina, możność przerzucenia sił
z jednego brzegu Wisły na drugi, stworzyć flo-
tyllę na Wiśle, utrudnić stawianie mostów a
gdyby i to wszystko miało zawieść, zająć na
okraj Wisły stanowisko flankowe pod Płockiem
weber marszu Paskiewicza na Warszawę, zagre-
zić jego połączeniu z Prusami, zmusić go do
bitwy w niekorzystnych dla niego warunkach,
nie dopuścić do tego, aby posiłki dla niego
przechodziły spokojnie przez woj. płockie;
b/ albo też, obserwując jedynie jego ruch, wy-

zyskać czas, jaki nam dawała jego przeprawa, do zniszczenia całemi siłami ^{naszemi} wojsk pozostawionych na Podlasiu i w lubelskiem, aby w ten sposób odciąć przyszłe posiłki Paskiewicza, osłabić go przed rozstrzygającą bitwą pod Warszawą. W każdym razie można było wybrać tylko jedną z tych ewentualności; w żadnym wypadku obie razem, t. j. w żadnym również - obronę czysto bierną na lewym brzegu Wisły lub za umocnieniami stolicy, bo to, przy wartości naszego wojska, przy stanie naszej opinii - prowadziło tylko do katastrofy.

Niestety, Toll miał słuszność: Ostrołęka, a następnie wyprawa Łysobycha do gruntu zdenerwizowały wszystkich i wszystko w naszej Kwaterze Głównej. Widać to najwyraźniej na rozkazach operacyjnych tego czasu, redagowanych coraz częściej przez samego Skrzyneckiego. Brzmiały one tak, że błaga się poprostu poszczególnych dowódców grup o działanie, o zwycięstwo, gdyż tego wymaga nasza polityka zagraniczna, a równocześnie daje im się wskazania, obliczone tak wyłącznie na demonstrację, na obronę, na nieryzykowanie niczego, że same przez się mogły

udaremnić wszystko w ręku ludzi niewierzących już w powodzenie, zrażonych losom Jankowskiego. Zawodzi na całej linii nasz wywiad / w dn.1.VII.n.p. Skrzysnecki rozkazuje Chłapowskiemu, mianowanemu następcą Giełguda, przyspieszyć zdobycie Wilna, zająć Połagę, Libawę, Dźwińsk i Bobrujsk; tegoż dnia organizuje wyprawę Millera na park rosyjski, który miał^{jakoby} znajdować się w Nurze i porusza w tym celu całą dywizję Rybińskiego i Jaguina. o rozpoczęciu marszu Paskiewicza na Płock nie wiedzieliśmy nic / i to w sposób wprost fatalny. Te zjawiska tłumaczą wszystko.

Po zawodzie Łysobeyckim skoncentrowano na gwałt armję główną pod Warszawą, pozostawiając nad Wisłą jedynie oddziały Ramorina i Chrzanowskiego. Wywołała to między innymi wyprawa Własowa do Osieka, którą zrazu wzięto za zapowiedź natychmiastowego marszu całej armji głównej rosyjskiej. Zdawało się wtedy, że uwaga Kwatery Głównej zwróci się wyłącznie w tę stronę, zwłaszcza, że wyprawiony do Nieszawy w związku z rozpoznaniem Własowa kpt. kwatern. Rządkowski już 22.WI. wysłał stąd^{żadnej} szczegółowy i nie pozostawiający wątpliwości raport o przygotowaniach w Toruniu do przeprawy

armji głównej rosyjskiej. Niestety, 24.VI. Skrzynecki nakazał dać wojskom odpoczynek pod Warszawą, a sam rozpoczął zwoływać w pałacu „Pod blachą” te rady wojenne, które przeciągały się aż do 1.VII. Nie znany szczegółowo tych narad; jest jednak faktem, że na nich Prądzyński, ks. Adam Czartoryski, Kołaczkowski i inni oświadczaali się za natarciem z Modlina na armję Paskiewicza. Skrzynecki odrzucił ten wniosek bezwzględnie, oświadczając, że po Ostrołęce nie widzi możności mierzenia się z główną armją rosyjską. Z cechującą go z pewnością polityczną bronił się tu przed zarzutami: mówił, a za nim ku zdziwieniu zagranicy powtarzały dzienniki nasze- że marsz Paskiewicza nad dolną Wisłę stanie się katastrofalnym dla Rosjan, pozwoli nam później, w walce frontowej, może nawet pod murami Warszawy, zadać decydujący cios przeciwnikowi, odrzucić go na granicę pruską, że zatem nie należy mu w tem przeszkadzać i t.d. Tak same sceptycznie traktował i projekty działania na Podlasiu. W istocie nie wierzył już w jakiegokolwiek powodzenie i li-

czyż na układy z przeciwnikiem przy pomocy interwencji państw zachodnich.

Pod wpływem nacisku, zmuszając i swych oponentów do ustępstw, doprowadził wreszcie do rozwiązania najgorszego, t.j. do rozdzielenia wojska naszego na dwie grupy, z których jedna działać miała na Podlasiu, a druga w Płockiem. Już 24.VI. 1 dywizję piechoty z pułkiem jazdy wysunęto na szosę podlaską pod Dąbe Wielkie, a następnie dodano jej całą 1 dywizję jazdy; 1.VII. wydano rozkaz Ramorinie, aby i on przeszedł na prawy Brzeg Wisły i działał na Podlasiu, a 11.VII. i Chrzanowskiemu. 2.VII. 4-ta dywizja piechoty i 2 dywizja jazdy poszły do Modlina z tem, aby „obserwować główną armję rosyjską i jej ruchy w kierunku dolnej Wisły lub Bugu” /liczone chyba, że zawróci ona tam pod wpływem drobnych demonstracyj naszych/ - i ewentualnie posunąć się nad Wkrę, ale nie dalej; dywizje te przyszły do Modlina 3.VII., a następnego dnia, j. w chwili rozpoczęcia marszu Paskiewicza /posunęły się: piechota do Błędowa, a jazda do Szczypierna./ 8.VII - 4-ta dyw. piechoty stała pod Wrońskiem, 3 dyw. jazdy pod Przyby-

rown; 9.VII obie stanęły w Płońsku, a 5 dyw.
piech. w Przyborowicach/. Dopiero 8.VII w ślad
za niemi wyszły z Modlina 3 i 5-ta dywizje pie-
choty oraz 3 dywizja jazdy; dopiero 7.VII posła-
no dowódcy grupy wysłanej wcześniej, gen. Hilber-
gowi, zawiadomienie o poruszaniu tych nowych sił
oraz rozkaz uważania się za ich straż przednią
i odpowiedniego postępowania. Było więc już za-
późno na to, aby w jakikolwiek sposób wysyskać
marsz Paskiewicza po Łuku Modlina. Przekonał się
o tem dowódca Prądyński, przybywszy 9.VII o g.
21 do Płocka. „Wszystkie wiadomości zgadzają
się na to, mawiał Skrzyneckiemu, że nieprzy-
jaciół z swoim wojskiem już od kilku dni usku-
tecznił swój ruch flankowy....Zbiegowie z gwar-
dji zapewniają, że wojsko ich przechodziło przez
Drobin trzy dni temu”. Te daty, te nazwy miejsco-
wości mówią same za siebie.-

Przepuszczenie Paskiewicza przez Łuk Mo-
dliną pozbawiło nas najlepszej okazji; nie wyklu-
czyło jednak dalszych możliwości działania prze-
ciwko niemu. W czasie 3-dniowego postoju w Płocku
armja główna rosyjska: *e/* utraciła swą dotychczasową
podstawę operacyjną, a nie oparła się jeszcze na

nowej, t. j. na dowozach z zaboru pruskiego, tak, że
związanie jej i zmuszenie do walk pod Płockiem
mogło ją postawić w sytuacji mocno ciężkiej.
b/ musiała tutaj rozdzielić się na 2 rzuty,
z których jeden / kolumna Pahlens 1, wzmocnio-
na brygadą saperów, brygadą piechoty, bataljo-
nem pontonierów i marynarzy, 2 pułkami kozaków
i 56 dz., wyruszyła ona z Płocka już 10.VII./
ruszył naprzód do Osieka dla przygotowania
przeprawy, a drugi osłaniał ten jego ruch
c/ wydzieliła oddziały do eskortowania swych
ogromnych taborów i do beju zgromadzić mogła
nie o wiele więcej ponad 30 tys. ludzi.

Prądzyński, wyczuwając to położenie
przeciwnika, pragnął jaknajprędzej poruszyć
z Modlina ku Płockowi nasze trzy dywizje pie-
choty i 2 jazdy, nawiązać czucie z nieprzyja-
cielem, wywabić go z Płocka i przygotować bitwę,
do której by można było jeszcze ściągnąć więcej
sił naszych z Podlasia. 10.VII 4-ta dywizja pie-
choty i 2 jazdy otrzymały rozkaz udania się
z Płońska przez Macpolsk do Bolkowa, a stąd po-
suwania się w stronę Płocka, tak daleko, jak tylko

będzie można bez skompromitowania się " : za
niemi wyprawiono do Nacpolska 5 dywizję pie-
choty. Niestety, wdał się w to odrazu Skrzyne-
cki. Przeraziła go drobna demonstracja Paskie-
wicza, który 9.VII. ustawił dwie baterje pozy-
cyjne na panującym brzegu prawym Wisły, obsa-
dził kępę Radziwiał pod Płockiem i rzucił ma-
łe oddziały kozaków na brzeg lewy. Demonstra-
cja ta wpoiła w Główną Kwaterę naszą przekona-
nie, że nieprzyjaciół przeprawi się już pod
Płockiem i ruszy stąd na Warszawę. Odrazu wy-
dano rozkazy gen. Kołaczkowskiemu, aby "podwoił"
pracę nad umocnieniami Warszawy.- intendantowi
generalnemu, aby zaprowjantował dostatecznie
stolicę./Nie przyszło wtedy nikomu na myśl,
aby poczynić przygotowania do przewiezienia
naszych zapasów broni, amunicji, oporządzenia
fabryk i t.d. do Modlina, choć stawało się wi-
docznem, że twierdza ta stać się musi obecnie
podstawą działań naszych/. 3 dyw. piechoty i
3 dyw. jazdy nie ruszyły się z Modlina. Milberg
stał w Belkowie, wysuwając tylko naprzód jazdę
Millera, która 12.VII. doszła do Bodzanowa;
5 dyw. piechoty pozostała w Nacpolsku.

Do jakiego stopnia pomysły Prądzyńskiego miały rację bytu, świadczy o tem zachowanie się nieprzyjaciela wobec drobnych demonstracyj naszych z Bolkowa. Pod ich wpływem, bez względu na to, że wywiad rosyjski wiedział dobrze, iż pod Płock wysunięto zaledwie nieznaczne siły nasze, że odwód ich stoi jeszcze w Modlinie, Paskiewicz o g.2.12.VII.opuścił Płock w stanie formalnej paniki, osłaniając się od wschodu strażą tylną Witta. Nasz marsz nocny, pisze gen.Toll, robił wrażenie całkowitej dezorganizacji, odwrotu armji pod naciskiem silnie napierającego przeciwnika. Artylerja i tabory zapadały się po osie w błoto.... Jazda i piechota maszerowały po bokach, po obsianych i świeżo zaoranych polach, tak, że przy każdym mostku te masy kłębiły się w rozpaczliwym nieładzie. Sam marszałek, od 2 godzin na koniu, naglił bez ustanku, aby maszerować prędzej, aby piechota zdawiała krok, a jazda szła kłusem; jednym słowem całość robiła wrażenie całkowicie pobitej, uciekającej armji Ten nocny marsz, jakiego nie widziałem w czasie całej mojej służby, nie tylko wyczerpał całkowicie wojsko, ale wpłynął fatalnie na jego ducha... Wojska nie

mogły odgotować. były wystawione całeni godzinami na ulewny deszcz.... Na nowo we wszystkich pułkach wybuchła cholera, a w gwardji bardzo silnie⁸.

13.VII. Milberg zajął Płock, a jazda Milera wysunęła się nad Skrwę. W tym samym dniu Paskiewicz ruszył forsownym marszem do Lipna; Witt osłaniał ten ruch pod Rembielinem. Położenie armji rosyjskiej tutaj było trudne. Piechota była znużona i wyczerpana, konie jazdy osłabione całkowicie, a tu następował drażliwy moment przeprawy, podczas którego wypadło rozdzielić siły, licząc się z możliwością działania przeciwnika zarówno na prawym, jak i na lewym brzegu Wisły. 14.VII. zajęto stanowiska pod Kikolem i Wola, a tymczasem Pahlen I przygotowywał przeprawę. „9.VII., pisze kpt. kwaterm. Rzątkowski, obserwujący ten ruch, berlinki pruskie w liczbie kilkunastu były już nad granicą na prawej stronie Wisły z furazem i żywnością, którą składano na samej granicy. 10.VII. stały obozy rosyjskie między Wisłą a Osiekiem; tegoż dnia liczba berlinok powiększyła się do 60, z których znaczna część wjechała w naszą granicę i składała już żywność

i amunicję na brzeg prawy, do czego użyto berlinkarzy pruskich i piechotę rosyjską. 11. i 12. widać było powiększające się obozy rosyjskie po nad Wisłą od granicy pruskiej ku Nieszawie. 13 o godz. 15 przeprawili się Moskale na 7 berlinkach na brzeg lewy, gdzie nie tylko wojska, ale nawet i straży bezpieczeństwa nie było".

Wisła pod Osiekiem naprzeciw Słężska dzieliła się dzięki dwóm kępom na 3 odnogi: prawobrzeżną = 320 sążni, środkową = 100 sążni i lewobrzeżną = 130 sążni; z powodu nieustających deszczów wezbrała i płynęła nurtem bardzo wartkim, utrudniając mocno przeprawę. Okazało się przede wszystkim, że materiału pontonowego rosyjsko pruskiego nie starczy na podwójny most poprzez wszystkie trzy odnogi, tak, że przez najszerszą, prawobrzeżną, wypadło przerzucić ze ledwie jeden most. Wezbrana rzeka parokrotnie zrywała mosty, a naprawa wymagała każdorazowo od 6 - 8 gg. czasu. Podczas tego główne siły Paskiewicza stały w Kikolu i Woli, a w Kwaterze Głównej rosyjskiej panowała ciągle obawa o to, że lada chwila od strony Sierpeca zjawi się Skrzynecki i wyzyska drażliwy moment przeprawy. Naraz 17.VII. nadszedł mel -

dunek od gen. Witta, że nieprzyjaciół ściaga wszystkie swoje siły pod Modlin, a wkrótce potwierdziły to zeznania licznych dezertersów naszych.

Skrzyneckiemu poddawano parę projektów działania. Radzono mu: 1/ aby skoncentrował jak-najwięcej sił i szedł prawym brzegiem Wisły za Paskiewiczem, niepokojąc go nieustannie, zmuszając do rozwijania i zajmowania stanowisk; następnie, w momencie przeprawy, próbował za pomocą branderów lub tratw z kamieniami zerwać mosty pod Osiekiem i natrzeć na nieprzeprawiony jeszcze rzut rosyjski; 2/ aby wysłał oddziały pod Raciażek i utrudnił przeciwnikowi przeprawę; 3/ aby, rezygnując już z utrudniania przeprawy, zajął pod Płockiem stanowisko na okrajk Wisły i zagroził stąd - w razie dalszego marszu Paskiewicza na Warszawę - połączeniem rosyjskim z Prusami, a równocześnie przemarszowi posiłków rosyjskich przez płockie do Osieka i mostom w Osieku. Skrzynecki żadnego z tych projektów nie wziął pod uwagę. Po otrzymaniu meldunku kpt. Rzątkowskiego o przeprawie pierwszego oddziału Pahlona I na brzeg lewy - wydał 15.VII. rozkaz, aby „ponieważ

nieprzyjaciół przeprowadził się już na lewy brzeg. Wisły", 3, 4 i 5 dyw. piechoty i 2 dyw. jazdy wróciły do Warszawy, zaś 3 dyw. jazdy z jednym pułkiem piechoty poszła do Sochaczewa na linję Bzury. / Sciągnięte do Warszawy z szosy kowieńskiej i oddział gen. A. Skarżyńskiego. Podwładny jego ppłk. Kruszewski rozbił 14.VII. pod Młynarzami na czele 3 szw. p., 5. uk. dywizjon dragonów rosyjskich/

Bez oddania zatem jednego strzału z naszej strony dokonała się od godz. 11. 17.VII. do g. 5. 20.VII. przeprawa armji Paskiewicza na lewy brzeg Wisły. W ciągu 65 gg. przez 5 mostów przechodziły wojska, 310 dz., 6 parków artylerji, arsenał pochedowy i tabery, liczące ogółem 6500 wozów. Oskone dalszą przeprawę i obu przyosódków objął następnie gen. Renne, któremu pozostawiono 6 baenów piechoty, baen saperów, 2 pułki konaków i 20 dz.

Ośmielony dotychczasowem powodzeniem, otrzymawszy od Prusaków wiadomość o katastrofie Giełguda, Paskiewicz wydał gen. Gerstenzweig rozkaz, aby ze swym oddziałem / 5 baen., 25 szw., 22 dz. = 6250 / ruszył przez płockie do Osieka.

Był to rozkaz mocno ryzykowny, bez porównania lepiej było ściągnąć Gerstenzweiga dopiero po jego połączeniu z Kreutzem. Nicatoty, i ta wyprawa miała ująć nieprzyjacielowi bezkarnie.

Oddział Gerstenzweiga /któremu poprzednio Paskiewicz nakazał demonstrować na naszych tyłach/ nowy rozkaz otrzymał 21.VII. w Sochocinie nad Wkrą i ruszył odrazu ku Raciążowi.

23.VII. gdy straż przednia jego zajęła już Raciąż, a reszta kolumny szła tam drogą z Rzewina przez Kaniki prawym brzegiem Raciążki, podjazdy stwierdziły, że drogą z Góry przez Wilkowo do Raciąża posuwa się jazda polska. Była to 2. dyw. jazdy gen. Turny.

17.VII. rozkaz gen. Łubieńskiego zatrzymał całą grupę gen. Milberga w płockiem, powierając jej zadanie „uważania z bliska poruszenia przeciwnika”, „przeszkadzania mu podług możliwości i pozbawienia wszelkich komunikacji w naszym kraju”. Milberg rozłożył wówczas swoje wojska w sposób następujący. a/ jedna brygada piechoty /Wroniecki/ stała w Bodzanowie. druga /Andryohiewicz/ - w Wyszogrodzie; b/ jedna brygada jazdy zajmowała Płock, druga Słupno trzecia Łubki 21 VII.

cała grupa Milberga otrzymała ponowny rozkaz powrotu do Warszawy; tymczasem 22.VII. przyszły pierwsze meldunki podjazdów o ruchu Gerstenzweiga. i Turno z dwiema ze swych brygad /22.szw., 8 dz./ przez Bulkowo, Górę, Łempno ruszył w stronę Raciąża. W marszu z Góry do Łempna, otrzymawszy dokładniejsze wiadomości o nieprzyjacielu, postanowił uderzyć na niego i posłać nagłące wezwanie do gen. Milberga o przybycie piechoty.

23.VII. o g. 16 pod Raciążem doszło do charakterystycznej walki jazdy, znanej nam niestety. jedynie ze źródeł rosyjskich. Turno mógł być zająć stanowisko obserwacyjne pomiędzy Cieolerskiem i Wilkowem i czekać na to, co uczyni przeciwnik przez to zagrożiłby od flanki jego ruch ku Drobinowi, zatrzymał go i mógł doczekać się nadejścia piechoty Milberga; mógł również pociągnąć go ku Drobinowi i natrzeć z boku lub tyłu całą swoją dywizją. Zdecydował się jednak natrzeć odrazu i w dodatku, ze względu na ruch przeciwnika, z dwóch punktów, przy podziale sił własnych. Jedna brygada nasza, tj. płk. Mycielskiego, zastąpiła od strony Cieolerska drogę ku Drobinowi strażą przednią rosyjskiej.

Szarża obu stron na mokrych, gliniastych gruntach nad Raciążką, wśród ulewnej deszczu, świadczy oświadczenie. W jednej z nich nasz kiedy pułk 2 jazdy krakowskiej, napędzwszy się za daleko, poniósł znaczne straty / przesażo 120 jeńców/. Mimo to Mysielski szarża znoważ nieustannie, drogi nie odczekał i swoje zadanie spełnił w zupełności. Pod Wilkowem, gdzie walczyła brygada Millera, działająca do brzo bryga 2 lekkokonna /Kotyski, ta sama, która tak niefortunnie spisała się pod Kurem/, zapewniając jeździe naszej początkowo nawet przewagę. Wytrwałość i ofiarność naszej jazdy wiązała tu ostatecznie przeciwnika i zaparła mu drogę na zachód. O większych rezultatach nie mogło być mowy bez piechoty. Niestety, piechotę - z racji późnego poruszenia jej z kwater - można było zgromadzić w Bulkowie tak późno, że mimo ogromnych wysiłków / padanie ludzi po drodze, rozciągnięcie dywizji na dużej przestrzeni / część jej szalewie nadeszła dopiero późnym wieczorem. Po skończonej bitwie. Postawa naszej jazdy za impono-

wała Gerstenzweigowi i skłoniła go do odwrotu na wschód, na Głinojecko, skąd przez Szreńsk i Rypin poszedł do Osieka i stanął tam 30.VII. Połączona grupa Hilberga mogła jeszcze 24.VII. rozpocząć działania przeciwko niemu, ale nowy rozkaz odwołał ją do Warszawy.

4. DZIAŁANIA CHRZANOWICKIEGO I SKRZYNECKIEGO

PRZECIWKO GOŁOWINOWI. BITEŃ POD MIŃSKIEM

NAZCZYNIECKIEM.

Przepuszczenie armji Paskiewicza na lewy brzeg Wisły można było powetować jeszcze uzyskaniem poważniejszych powodzeń na Podlasiu i w Lubelskiem. Nasuwały się tutaj następujące możliwości: a/ rozbięcie oddziału Gołowina/6.7 tys., 14 dz./, stojącego od 4.VII. nad Muchawcem pod Siedlcami, oraz zruśnienie większych sił na Brześć Litewski, gdzie stał Rosen w 12 tys. i 106 dz. na straży parków artylerji, amunicji i znacznych magazynów; zdobycie Brześcia, całkowicie możliwe, dawało nam nową podstawę operacyjną i uniezależniało wojnę od Warszawy ; b/ natarcie na Radziera /11.3 tys., 24 dz./, którego gros stało wciąż w Łoblinie i który rozpo-

czynak już przygotowania do przeprawy na lewy brzeg Wisły. Szczęśliwy zbieg okoliczności ułatwił nam poważnie przeprowadzenie obu tych operacji, które mogły mieć pierwszorzędny wpływ na działania dalsze. Niestety jednak, „nartweta, jaką zaraził Skrzynecki wszystkie nasze ruchy wojenne”, uniemożliwiła wyzyskanie tych okazji. Jeżeli przyjdzie do tego, pisał płk. W. Zamojski 15.VII., że Jankowskiego rozstrzelają czy powieszą, to będzie straszne, bo generałów równie jak on winnych jest zatrważająca liczba”.

piechoty i 1 dyw.

Gen. Rybiński z 1 dyw. / jazdy / 16 baonów, 16 szw., 24 dz. = 10.435 / stał pod Dębem Wielkim. 1.VII. Skrzynecki rozkazał mu posunąć się ku Siedlcu. „Skoroby Generał osadził okoliczności po temu, możesz zająć Siedlce. Co więcej, stosownie do wiadomości, które nas dojdą w tych dniach o obrotach i położeniu nieprzyjacielskim, może się o Brześć pokusimy”. Na skutek tego 3.VII. grupa Rybińskiego zajęła Kałuszyn i stała tu do 10.VII. 5.VII. Ramorino / 10 baon.,

11 szw., 15 dz. * 7789/ otrzymał rozkaz przejścia Wisły pod Potyczą i działania w stronę Łukowa. 7.VII. stanął pod Garwolinem, a 9.VII. wysunął się pod Borowe. Jemu i Rybińskiemu nie dano później żadnych rozkazów pozytywnych, ponawiając tylko życzenie, aby natarli na nieprzyjaciela w Siedlcach, nie ryzykując zresztą zbytnio i współdziałali ze sobą. Brak wszelkiego związku pomiędzy temi grupami, absolutną nieudolność wywiadu naszego oraz ich służby zwiadów wyzyskał zręcznie i szczęśliwie nieprzyjaciel. Gołowin, mając 5800 ludzi i 14 dz. /resztę pozostawił w Białej i Wiedzyrzeczu/, swymi podjazdami tak zaniepokoił naszych dowódców, że, przekonani o jego przewadze liczebnej, odskoczyli obaj gwałtownie na zachód: Rybiński 10.VII. do Dębego Wielkiego, a Ramorino zrazu do Siennicy, a następnie do Glinianki nad Świdrem.

7.VII. Kwatera Główna powierzyło dowództwo naczelne na prawym brzegu Wisły gen. Chrzanowskiemu, polecając mu zwrócić tutaj przeważną część jego oddziału /3baony, 8 szw.,

8 dz./ . Zadaniem jego miało być: „trzymanie nieprzyjaciela w oddaleniu od Warszawy i wzbranianie mu przeprawy Wisły ” w tym celu miał on skoncentrować swe siły pomiędzy szosą podlaską i Wieprzem i działać zaczepnie przeciwko kolumnom nieprzyjacielskim, któreby z Siedlec lub z nad Wieprza posunęły się ku Warszawie; nakazywano mu jednak, aby zbyt nie oddalał się od Warszawy. Od 11.VII., w miarę zawodów w Płockiem, Kwatera Główna zaczęła wywierać nacisk na Chrzanowskiego o zwycięstwo, używając m.i. argumentu, że „oprócz bezpośrednich skutków wojennych cokolwiek znaczne zwycięstwo... ustali nasze stosunki polityczne” i wskazywano mu bądź na Siedlec, bądź na Rudę, mówiąc, że oddalenie Paskiewicza od Warszawy pozwala i jemu odsunąć się dalej od stolicy. Jednak i wtedy nie dano mu wskazać pozytywnych, ograniczając się tylko do ogólników.

10.VII. Chrzanowski przeszedł Wisłę pod Mniszewem, 11 stanął w Garwolinie, a 13 skoncentrował całą swą grupę / 24 baon, 34 szw. 42 dz. - przeszło 20 tys. / między Dębem Wielkim

i Mińskiem. Z meldunków podjazdów wiedział, że jazda rosyjska zbliżała się ku Mińskowi w paru kolumnach: zamierzał w dniu następnym posunąć się szosą ku Konstrzyniowi i natrzeć na przeciwnika, o którego siłach nie miał żadnego pojęcia.

Uprzedził go o tyle słabszy od niego nieprzyjaciół. Gen. Gołowin pojął swoje zadania demonstracyjne w sposób niezwykle śmiały, tem więcej zresztą, że nie wiedział nic o koncentracji sił naszych pod Mińskiem. Wydał w tym celu na 14.VII. następujące rozkazy: a/ w nocy 13/14.VII. pod Osinami zbierze się kolumna główna gen. Zasa /3baon., 2ł szw., 1 secina, 2 dz. = 2 tys./ i o świcie ruszy na Mińsk: b/ na północ od szosy, z Zimnowody na Miotów, Brzesą i Cygankę w stronę Dąbego Wielkiego pójdzie kolumna płk. Wrangla /1ł baon., 1ł szw. 1 secina, 2 dz. = 1 tys./: c/ na południe od szosy z Pogorzeli przez Ikwiec i Zarudzie do Dąbego wyruszy kolumna płk. Żyrkowa /2baon., 1ł szw. 1/2 seciny, 2 dz. = 1000/. Nieprzyjaciół szedł

więc sam w naszą obławę, podobnie jak Rüdiger i to rozrzuconemi, małemi kolumnami, eszelonując, swoje odwody aż po Jagodno nad Kostrzynem /2 komp. i 4 dz. w Jagodnem, 2 komp. w Kałuszyńcu, baon z 4 dz. w Jędrzejowie/. Na szczęście dla niego to rozdzielenie się miało właśnie zaimprować Chrzanowskiemu i skłonić go do przesadnej ostrożności.

14.VII. o g. 4 oddziały czołowe Zassa wyparły z niebywałą łatwością straż przednią Chrzanowskiego z Mińska /1 baon., 1 szw. i 2 dz./; równocześnie prawie jazda Wrangla napadła w Brzozie dywizjon p. 1 jazdy sandomierskiej, nie pilnujący się wcale, i wzięła mu 150 jeńców wraz z dowódcą /rozebrany/. Zaskoczyło to całkowicie, zdezerjentowało Chrzanowskiego:

wydało mu się, że nieprzyjaciół rozporządza bardzo znacznymi siłami /„Chrzanowski w owej chwili zupełnie mi się nie podobał; wahający się, całym swym zachowaniem musiał wzbudzić niepokój w wojsku.... Brak u niego dokładności, akuracności, jakieś niedbalstwo... Pod takim wodzem i żołnierz mniej dzielnie się bije”.

Zamoyski /Zamiast uderzyć prosto po szesie, przez co odciąłoby się boczne kolumny rosyjskie, przeciwko którym w dodatku na drodze jakubawskiej stała już przeważna część 1 dyw. jazdy, a na drodze cegłowskiej część oddziału Ramorina, Chrzanowski skierował w stronę Brzózy jeszcze płk. Młokosiewicza z 3 baon., 3 szw. i 4 dz., a w stronę Siennioy cały oddział Ramoriny, osłabiając zarazem tempo posuwania się po szesie. Wyparto tu wprawdzie szybko oddziały przednie Gołowina z Mińska, ale gen. Rybiński szedł za nim tak miękko, że Gołowin rozwinął się jeszcze raz do boju pod Jędrzejowem. Tymczasem nasza kolumna północna, odrzuciwszy Wrangla w stronę Zimnej Wody, znalazła się około południa pod Kałuszynem /w 4 baony, 9 szw., 8 dz./ na tyłach bijącego się pod Jędrzejowem Gołowina. Zdecydowane uderzenie paroma szwadronami lub baonami na miasto mogło odciąć całkowicie odwrót głównej kolumnie przeciwnika i zmusić ją do złożenia broni. /W Kałuszynie znajdowały się wtedy tylko 3 komp. rosyjskie/ Dwa razy płk. Zamoyski wydziera

gen. Jagminowi rozkaz natarcia i dwa razy nieudolny ten generał cofa go, i nie pozwala nawet na to, aby jazda obeszła miasto od wschodu, ograniczając się w końcu do ostrzeliwania z dział cofającej się kolumny Zassa. Jagmin tłumaczył później swe postępowanie brakiem rozkazu. W końcu dopiero, gdy nadeszła bda Dłuskiego, idąca na czele kolumny Rybińskiego po szosie i gdy nieprzyjaciół, nie próbując już przechodzić przez Kałuszyn, zwrócił się na południe od szosy w stronę Olszewic i Skrudy, ruszyła za nim piechota Młokosiewicza i jazda Dłuskiego Pułk 1 jazdy krakowskiej rozbił tu czworobok rosyjski, wzięto do 1200 jeźdźców, 1 działo, 2 jaszczyki, do 1300 karabinów; reszta kolumny głównej ratowała się ucieczką przez Kostrzyn pod Łączką. Wyszła stosunkowo cała i kolumna południowa Żyrkowa, za którą Ramorino szedł bardzo opieszale. Po tem zwycięstwie, które tak łatwo mogło być całkowitem, Chrzanowski zatrzymał swą grupę w Kałuszyńcu; Gołowin odskoczył do Siedlec.

Chrzanowski nie posunął się naprzód z Kałuszyna, powołując się na to, że Rudiger znowu

przechodzi Wleprz. 16.VII. grupa jego zajmowała Latowicz, Saroczyn, Płomieniec i Łukawiec, gdy o g. 14 przybył niespodzianie Skrzynecki. Natychmiast wyprawiono Ramorinę w 3 baony, 8 szw. i 8 dz. w stronę Kocka, a reszta wojsk 16.VII. stanęła w okolicach Róży i Zdżar. Następnego dnia Ramorino doniósł, że Rüdiger nie ruszał się z Lublina, że wysunął jedynie część swej dywizji strzelców konnych w stronę Kocka. Wówczas Skrzynecki obmyślił mocno skomplikowaną wyprawę na resztki Gołowina: a/ 19.VII. o g. 8. wyszedł z Róży przez Biardę i Zabłocie do Zbuczyna gen. Chrzanowski /6baon., 8 szw., 12 dz./ w celu przecięcia Gołowinowi odwrotu do Brześcia; b/ o 12 wyszedł stąd Skrzynecki /10 baon., 16 szw., 26 dz./ przez Gołębok na Siedlce, aby natrzeć na niego z frontu. Plan ten zawiódł w zupełności, gdyż Gołowin, bardzo czujny, wycofał się w porę traktami z Siedlec na Łosice i Janów. Chrzanowski dopadł przynajmniej w Zbuczynie część taborów Gołowina, wyprawionych przedem szosą i wziął 200 jeńców, tabory, ambulanse, kolumnę amunicyjną; Skrzynecki, stanawszy w Siedlcach o g.

9-ej. nie zastał tutaj nikogo. Zjawienie się wojsk naszych na drodze do Brześcia zaalarmowało poważnie Rosena, wyprawił on z powrotem Gołówna do Międzyrzecza, dodawszy mu 1½ tys. ludzi i 12 dz., z nakazem osłaniania Brześcia, zwrócił się nagłaco o pomoc do Rüdigera /dzięki czemu ten ostatni 22.VII. wyruszył przez Parczew na Brześć./Alarmy były zbyteczne, gdyż Skrzynecki nie myślał wcale o działaniu na większą skalę; 21-23.VII. cała dawna grupa Chrzanowskiego zawróciła ku Warszawie, gdzie wyprzedził ją już wódz naczelny.

WYKŁAD XVII.

MARSZ GŁÓWNEJ ARMJI ROSYJSKIEJ NAD BZURĄ. BEZCZYNNOŚĆ SKRZYNECKIEGO I RADA WOJENNA W WARSZAWIE. SPÓŹNIENIE MOŻLIWOŚCI DZIAŁAŃ NASZYCH NAD BZURĄ. BEZCZYNNOŚĆ OBU WOJSK POD ŁOWICZEM. USUNIĘCIE SKRZYNECKIEGO Z DOWÓDZTWA NACZELNEGO. ODWRÓT ARMJI POLSKIEJ POD WARSZAWĘ. BRONISZE. MARSZ FLANKOWY ARMJI ROSYJSKIEJ NA NADARZYN. PRZEPRAWA RÜDIGERA NA LEWY BRZEG WISŁY I JEGO DZIAŁANIA W SANDOMIERSKIM. WYPADKI 15. VIII. KRUKOWIECKI U STERU RZĄDÓW. RADA WO-

JENNA 19.VIII. I ROZDZIELENIE GŁÓWNEJ ARMJI
POLSKIEJ.

Marsz głównej armji rosyjskiej and Bzurę.

Wiadomość o przejściu Wisły przez Paskiewicza wywołała w Europie przeświadczenie, że ruszy on natychmiast na Warszawę rozbije po drodze naszą armję i zdobędzie prędko szturmem stolicę. Tymczasem szturm Warszawy nastąpił dopiero w przeszło 6 tygodni po przeprawie, chociaż armja nasza nie zdobyła się na obronę ofensywną stolicy. Zadecydowała o tem wyłącznie trudność położenia Paskiewicza po przeprawie. Dostosował się do rozkazów Mikołaja I, wykonał to, od czego tak długo uchylał się Dybicz, ale wbrew swemu wewnętrznemu przeświadczeniu; czuł potem całą odpowiedzialność dokonanego kroku. Poświęcił swą podstawę, swój związek z Rosją i oparł się o Prusy, z Rosenem, z Rudigerem utrzymywał łączność jedynie zapomocą pism szyfrowanych, przesyłanych przez szpiegów żydów; po przeprawie przekonał się, że pomoc Prus staje się coraz bardziej niechętną, że

Berlin ogranicza ją co dnia pod pozorem kwarantamy przeciw cholernie. „Prusacy nas zdradzają, pisał do Mikołaja, żałują, że pozwolili na budowę mostów. Jestem niezadowolony z ich urzędników, którzy stawiają nam tylko przeszkody”.

Czasami sojusznik wstrzymywał ruch kurjerów, dostawców, internował komisje żywnościowe rosyjskie, a nigdy już nie przepuszczał amunicji.

W dodatku nowa linja operacyjna od Raciańska ku Warszawie, wystawiona z południa i północy na napady naszych partyzantów, stawała się mocno niebezpieczną i wymagała poważnego obsadzenia. Cóż z tego, że główna armja rosyjska w 54 tys. bagnatów i szabel i 319 dz. znalazła się na krańcu ośrodka podstawy powstania, kiedy do samej straży mostów pod Osiekiem i magazynów w Raciańsku wypadło pozostawić 9 baonów, 2 pułki kozaków i 20 dz. /3780 bagnatów i szabel/, gdy dezercja do Prus, cholera, a następnie trudy marszowe /wraz z główną armją ku Bzurze od 27.VII. do 30.VII. dokonywał się w czasie ulewnych deszczów, po których 31.VII. nastąpiły duże upały; podobno straciła ona wówczas przeszło 5. tys.

chorych/ i konieczność obsadzenia linii operacyjnej sprawiły później, że do Łowicza doszła ona w sile mniej więcej 41- 43 tys. bagnatów i szabel. ^{Paskiewicz} /posiadający tak dobre doniesienia z Warszawy /już 28.VII. n.p. otrzymał stamtąd wiadomość o wyniku rady wojennej, odbytej w dn. 27.VII./, wiedział, że siły głównej armji naszej wynoszą przeszło 49 tys. bagnatów i szabel i 132 działa, że przy większej energii naszego dowództwa można je z łatwością zwiększyć do 60 tys., że w mazowieckiem i kaliskiem czyni się przygotowania do wystawienia pospolitego ruszenia. Jedynym sposobem zwiększenia sił armji rosyjskiej było ściągnięcie Gerstenzweiga i Kreutza, ale czyż można było liczyć na to, że przeciwnik pozwoli na to !

Szef sztabu gen. Toll domagał się bezwzględnie energicznych działań przeciw armji naszej i Warszawie, projekty swoje przesyłał nawet bezpośrednio do Petersburga. Mówił, że przeciwnik jest złamany moralnie od bitwy pod Ostrołęką, że nie pokusi się o stawienie czoła marszowi na Warszawę. O ile to nozyni zresztą, to

tem lepiej, gdyż pobije się go napewno. Należy więc dążyć do tej bitwy jaknajprędzej, a następnie nie dać przeciwnikowi czasu do wykończenia umocnień Warszawy, lecz, ześrodkowawszy przeważne siły na jednym z odcinków jej rozległych szanów, przerwać go, zbombardować miasto i zmusić do poddania. Z Raciążka należy wysłać szybko liczne oddziały jazdy na Mazowsze i w Kaliskie, rzucić postrach na przeciwnika, zapobiec organizowaniu pospolitego ruszenia, odciąć środki dowozu do Warszawy; należy jaknajprędzej dotrzeć do Wisły, ściągnąć ku Potyczzy Rosena i Rüdigera i zamiast niewygodnej linii operacyjnej na Prusy otworzyć sobie nową na Kock, Lublin i Wołyń.

Plany rzutkiego szefa sztabu, które mogły doprowadzić bądź istotnie do przyspieszenia upadku powstania, bądź też / gdyż na wojnie powstańczej, z nami zwłaszcza, wynik jest zawsze nieobliczalny / dać nam okazję do tej bitwy przed zamknięciem się w Warszawie, która mogła zmienić radykalnie możliwości tej wojny, Pas-

kiewicz odrzucał bezwzględnie. Bitwy postanowił unikać stanowczo do czasu nadejścia Kreutza i przeprawy Rudigera. Sądził, że bitwa i to prędka - da za dużo widoków powodzenia przeciwnikowi; Ostrołęka, jego zdaniem, zabił go, ale nie złamała; przy jego nieobliczalności może on wydobyć w końcu ze siebie zasoby energii i pomysłowości, a widoków działania ma aż nazbyt wiele. Zamierzał tedy posuwać się nad Bzurę powoli, tworząc sobie nad nią ośrodek operu, tutaj doczekać się Kreutza oraz działań Rudigera, a następnie stopniowo, unikając o ile możliwości walki, zajmując silne stanowiska, osaczyć Warszawę, odcinając ją od lewego i prawego brzegu Wisły, ogładzając, ażeby w końcu za jednym zamachem zdobyć ją i zmusić zarazem armję nieprzyjacielską, znużoną, wyczerpaną tym rodzajem walki, do kapitulacji. Wypadki miały mu przyznać słusność. Dopomogły mu przedewszystkiem zaniedbania naszej Kwatery Głównej, nie mając wiele podobnych sobie w dziejach wojen; sam bowiem zamiar Paskiewicza, bez względu na pozorną metodyczność, dawał nam zbyt wiele okazji, z których

tylko nie usilający, a raczej nie chcieliśmy korzystać. Któż mógł przypuszczać, że ujdzie na bezkarnie rażąco błąd ściągania Gerstenzweiga, a następnie Krentza przez Płockie ponawianym tylokrotnie obchodem koło Modlina - zamiast bezpiecznego całkowicie ściągnięcia ich na skraj podlaską, połączenia z Rosenem i Rudigerem i przeprowadzenia w nasie na lewy brzeg Wisły. Powinno okazać nam również wybór przez Paskiewicza drogi Brześć Kujawski - Kowal - Gostynin- Gąbin do warszawy nad Bzurę. Armja nasza mogła wobec tego zająć stanowisko na okrajk Wisły pod Płockiem, uniemożliwić przeniesienie Krentza przez Płockie, zagrozić mostom pod Osiekiem, zamknąć na linii jezioro Zdrzędzkie - Reaszkę wyjście z cieśniny łączącej między Gostyninem i Gąbinem, rozciąść się z flanki na przeciskającą się przez nią, obciążoną taborem armję przeciwnika, mając zawsze zapewniony odwrót na północny brzeg Wisły. Mogła również stanąć na południowym brzegu Bzury między Sobotą i Łowiczem, zgromadzić tutaj wszystkie siły rozporządzalne,

zasiliwszy się pospolitem ruszeniem, debuuszować na lewą flankę podchodzącej nad Bzurę przez Osmolin i Kłomozię armji nieprzyjacielskiej, odciąć jej odwrót i przyprześć w kąt pomiędzy Wisłą i ujściem Bzury. Tego wszystkiego Paskiewicz mógł uniknąć, zyski operacyjne powiększyć, obierając drogę Raciążek - Włocławek - Łęczyca - Łowicz - Rawa, gdyż : 1/ armja nasza nie stałaby wówczas nigdy na lewej flance jego marszu, pomiędzy nią i Wisłą; 2/ Rosjanie nie napotkaliby tutaj na żadne większe rzeki i przeszkody terenowe; 3/ mogliby łatwiej zabezpieczyć swą linię operacyjną od napadów partyzanckich; 4/ odcinaliby szybciej większą część łowobrzeżnego Królestwa od związku z Warszawą; 5/ zbliżyliby się prędzej ku Wiśle, ku związkowi z Rüdigerem i nowej linii operacyjnej na Wołyń.

Od 21. do 26.VII. armja rosyjska stała pomiędzy Miessawą, Brudnowem, Brześciem i Łowiczem, zajęta wypiekaniem sucharów na 14 dni. Paskiewicz sprzeciwiał się wysyłaniu oddziałów jazdy w okolice w celu rozszerzenia terenu zajętego i rozpędzania pospolitego ruszenia, tak, że wyprawy te organizował bez jego wiedzy Tell.

Pospolite ruszenie, którego Rosjanie obawiali się na serjo, nie przedstawiało się zresztą groźnie ani na Kujawach, ani na Mazowszu. Rząd Narodowy proklamował je uroczyście 21.VI. i liczył, że w ciągu paru tygodni zbierze 3-4 grup po 15-20 tys. ludzi, złożonych z kosynierów i jazdy. Opór Skrzyneckiego sprawił, że ograniczono je później poważnie, a pewna niechęć szlachty i władz administracyjnych obniżyła ostatecznie wartość tego środka, który zresztą większe wyniki mógł wydać jedynie w razie powodzeń lub choćby tylko zdecydowanych działań naszej armji głównej. Skończyło się na tem, że we Włocławku, Brześciu Kujawskim, Kole, Łęszycy, Łowiczu i t.d. gromadziły się grupki po 600-1000 ludzi, które ćwiczyli na gwałt wysłani z Warszawy instruktorzy. W Brześciu Kujawskim, Radziejowie i Kowalu stały pozatem zakłady jazdy, a nad Wartą i Bzurą zakłady piechoty, które mogły stać się ośrodkiem pospolitego ruszenia. Walka z temi formacjami nie nastręczyła Rosjanom większych trudności. Już 24.VII. ataman Kuzniczew /2 pułki kozaków, 2 szw., 2 dz./ rozbił w lasach

Sleszyńskich oddział pospolitego ruszenia płk. Ulatowskiego /750 ludzi/; 27.VII. jazda straży przedniej rozproszyła pospolite ruszenie zebrane we Włocławku, następnie w Łęczycy i t.d. Zakłady jazdy wycofały się do Koła i połączyły z 4-ma kompanjami zakładów piechoty oraz 450 ludźmi pospolitego ruszenia. O świcie 3.VIII. zaskoczył je tutaj płk. Anrep z brygadą dragonów w chwili, gdy nasz baon piechoty i dywizjon ułanów przeprowadzały zwiady w stronę Kłodawy, a reszta nie pilnowała się wcale. Zaskoczenie pozwoliło dragonom zabrać sporą ilość jeńców i koni oraz odrzucić jazdę naszą w stronę Turka; natomiast oddział wracający ze zwiadów, odcięty, utorował sobie bagnietem i szablą drogę przez mosty na Warcie i Koło, zadając przeciwnikowi dość znaczne straty. Na tem ograniczyły się walki z naszymi formacjami etapowymi. Z pomocą Rosjanom przyszli odrazu koloniści niemieccy. W Aleksandrowie, Zgierzu i Łodzi zorganizowali milicję ochotniczą i uzyskali od Paskiewicza garnizon gen. Lessowskiego dla Łodzi; w Kaliszu 26.VII.

fabrykanci Rephan i Menzel zbrojnie zabrali kasy, opanowali urzędy i zrzućili orły; w Tomaszowie Rawskim rozbrajano pospolite ruszenie. Oni pierwsi poczęli zwozić żywność dla Rosjan do Łowicza, oddali im nad Bzurą pierwszorzędne usługi w zakresie wywiadu.

26.VII. straż przednia rosyjska /gen. Witt, 6 baon, 24 szw., 15 secin=6 tys./ ruszyło w stronę Włocławka i Brześcia Kujawskiego, zajęła te miasta i wysunęła kozaków aż po Kowal. Podjazdy ich, które już rankiem 28.VII. zajęły Gąbin, stwierdziły szybko, że żadnych sił nieprzyjacielskich niema aż po Bzurę.

Wskutek tego Paskiewicz, upewniwszy się o zbliżaniu do przeprawy oddziału Gerstonsweiga / stanął on w Osieku 28.VII./, wydawszy Kreutzowi rozkaz marszu przez Augustów, Łomę, Przasnysz, Sreńsk, Skępę do Osieka /Kreutz stanął w Łomży 6.VIII.; korpus jego = 12 baon, 20 szw., 50 ds.tj. 10.3 tys., przeprawił się pod Osiekiem 18 - 21.VII./ 27.VII. ruszył nad Bzurę /jako ubezpieczenie lewoskrzydłowe sały brzegiem Wisły

drogą na Włocławek, Dobiegniewo, Radziwie, Wy-
nysle - 2 baony, 2 szw., 1 sec., 2 dz.; jako
prawe skrzydło kutnowską 2 szw. i 1 sec. / 28.VII.
siły główne stanęły w Kowale, 29 w Gostyninie.
Paskiewicz, nimb meldunki straży przedniej, był
pewien, że armja nasza zagrozi mu drogę przy wy-
locie ciałniny pod Gabinem, gdzie warunki tereno-
we /bagniste rzeoski, zamykające od północy i
południa w bardzo wąskim obrębie fatalną drogę/
dawały pod Reszkami stanowisko jedyne do działań
przeciwko wychodzącej z lasów, rozwleczonej, prze-
ładowanej taborami, przeńczononej armji rosyjskiej;
dlatego w marszu na Gabin zarządził specjalne
środki ostrożności /wsparcie idącego na czoło
I Korpusu - Korpusem Grenadjerów, skierowanie
taborów na boczną drogę/ 30.VII. nie napotkar-
szy na opór, armja rosyjska stanęła w Gabinie
/strzał przednia w Osmolinie/ na dogodnej do
naszerowania równinie nad Bzurą; tutaj dano
jej jednorodniowy odpoczynek .

Paskiewicz zamierzał zwrócić się stąd na
południowy wschód, ku Łowiczowi, przerzucić swą
linję operacyjną na szosę kutnowską. Była to

operacja mocno drażliwa wobec nieprzyjaciela zajmującego Sochaczew; w dodatku marszałek rosyjski słusznie był pewien, że nieprzyjaciel obsadził silnie Łowicz, tak ważny operacyjnie dla czynnej lub biernej obrony Bzury, rozstrzygający o możliwości ruchów na szosie lewobrzeżnej Bzury, a przez to i o możliwości działań z Sochaczewa, węzeł dróg ku Warszawie i Pilicy, punkt graniczący 3 województw, ośrodek handlu zbożowego Królestwa, tak łatwy do obrony ze swymi 3-ma mostami, dzięki mokradłom w górę i dół rzeki. Dlatego nie chciał ryzykować niczego, wysuwać za prędko podjazdów w stronę Łowicza; sądził, że forsowanie Bzury w tym punkcie wymagać będzie dużych przygotowań i ofiar. Naraz 31.VII. otrzymał meldunek, że podjazdy kozackie straży przedniej weszły bez oporu do Łowicza, że nieprzyjaciel uszkodził tylko 3 mostów i opuścił miasto wraz z jego szpitalami wojskowymi, warsztatami naprawy broni i magazynem żywności. „Między wielą niepojętymi zjawiskami tej wojny jedną z najbardziej niezrozumiałych jest opuszczenie przez Polaków bez wystrachu

Łowicza " /gen. Willisen/. Zaraz oddział Muraw-
jewa /4 baon, 6 szw., 10 dz./ obsadził miasto, a
1.VIII. armja rosyjska - pod osłoną I Korpusu,
wysuniętego z Gąbina do Kocierzewa /szkie N.../
- rozpoczęła powoli swój marsz flankowy na Ło-
wicz. W dniu tym siły główne stanęły w Kiernozi
i okolicach /grenadjerzy w Mostkach, gwardja
w Czerniewie, straż przednia Witta w Boczkach./
Oddziały wysunięte Pahlana /Korpus I. liczył
13.5 tys. bagnatów i szabel i 60 dz./ natknęły
się pod Rybnem na oddział polski złożony z 3
broni, który jednak cofnął się prędko pod Socha-
czew. Paskiewicz ^{się} zaniepokoił się poważnie tem
zjawieniem naszych na zachodnim brzegu Bzury.
Mogło być oną zapowiedzią energicznego manewru
z Sochaczewa na lewą flankę i tyły maszerującej
ku Łowiczowi armji rosyjskiej, mającego w tym
dniu poważne widoki powodzenia z racji wysunięcia
Korpusu I i nieładu marszu z Gąbina do Kiernozi.
Na skutek tego 2.VIII. wstrzymał do g. 11 ruch
sił głównych ku Łowiczowi i dopiero po otrzymaniu
meldunku Pahlana o tem, że nieprzyjaciół nie daje
znaku życia, nakazał marsz dalszy. Straż przednia

stanęła na noc na prawym brzegu Bzury, między Łowiczem i Arkadją, Korpus I zajął Jasieniec, Szwarczin i Wiele, siły główne Goleśiak. To ugrupowanie mówiło ^{przez się} samo o tem, że nieprzyjaciół, dobijający w tym dniu z Sochaczewa po paru mostach i posiadający mosty na Wiśle przy ujściu Bzury, miał dość widoki powodzenia przy natarciu na Korpus I, wysunięty tak daleko w stronę Sochaczewa, a następnie na kolony podchodzące od drogi Kiernozia-Łowicz. Niestety i w tym dniu nasi nie dali znaku życia. Dopiero w nocy 2/3. VIII. do kwatery głównej rosyjskiej przysłano z czat Korpusu I kolonistę Mienca, który przyniósł wiadomość, że główna armja polska seodkowała się pod Sochaczewem i zamierza w nocy dobijować stamtąd. Na skutek tego Paszkiewicz, odrzucający słuszenie projekt Tolla, tadającego, aby cała armja przeprowiła się w Łowiczu szybkim marszem w stronę Błonia, odcięła armję naszą od Warszawy, a następnie odrzuciła ją ku Wiśle / teren prawego brzegu Bzury, lesisty i moczarowaty, ze złemi drogami, nie pozwalał na szybkie operacje w stronę szosy Sochaczew-Błonie; nasze siły nasze mogły tu powstrzymać Rosjan, którzy

w dodatku musieliby poświęcić swą linię operacyjną: wreszcie Toll nie wiedział, czy nie mamy przeprawy na Wiśle i silnej podstawy operacyjnej w Rodlinia/, postanowił zmarszować swą armję w promieniu 4 wiorst od Łowicza na okrak szosy do Sochaczewa, opierając się prawem skrzydłem o Bzurę. Na skutek tego o świcie 3.VIII. wojska rozpoczęły ruch; Pahlen stanął Kapinie, Zabostowie i Boczkach, Grenadjery w Popowie, gwardja poza nimi; tabory zwrócono do Klenkowa. Armja rosyjska czekała na tych stanowiskach na natarcie nieprzyjaciela.

2. BEZCZYNNOŚĆ SKRZYNECKINGO. NARADA Z RZA -
DEN I SEJMEM. 27.VII. OPOŹNIENIE ODWARSZU

WOJSK NAD BZURĄ

Miedzy 22 i 24.VII. główne siły nasze skoncentrowano w Warszawie i okolicach / oprócz 3 dyw. jazdy, stojącej nad Bzurą/. Armja czynna liczyła 66 baonów, 82 szw., 132 dz., w ogólnej sile 52 tys. bagnietów i szabel; oprócz tego, jak stwierdzał 27.VII. szef sztabu, można było jeszcze wydobyć z Warszawy, Pragi i okolic do 8 tys. Wartość bojowa tego wojska nie-

wątpliwie przedstawiała się gorzej od tej świetnej armji, która wytrzymała boje odporne pod Grochowem i Białąką. Obecna armja, żeby tu użyć trafnego określenia Mierosławskiego, stała do niej w stosunku armji napoleońskiej z pod Waterloo do armji z pod Austerlitz; wymagała koniecznie do utrzymania swego ducha działań zaczepnych i energicznego, śmiałego wodza. Można było liczyć na to, że piechota pójdzie do natarcia z dużym impetem i w pierwszym zderzeniu wykaże więcej siły żywej od przeciwnika, nie można było natomiast spodziewać się już po niej tej wyjątkowej sprawności manewrowania, tej zimnej krwi i wytrwałości w ogniu; jej wartość ogniowa obniżyła się w dodatku przez to, że $\frac{1}{3}$ - $\frac{1}{4}$ nie posiadała już broni palnej, tylko kosy. To wszystko, jak również niewątpliwe osłabienie dyscypliny, przemawiało za działaniami zaczepnymi. Jazda, dzięki wykruszeniu się lepszych koni i starszych żołnierzy oraz licznemu przechodzeniu starszych oficerów do nowych pułków, utraciła swe poczucie wyższości nad jazdą ro-

syjską; zdolna była jednak jeszcze do szarż i dużego wysiłku w zwiadach. Stosunkowo najmniej straciła na wartości artylerja, choć ubyło w niej tylu doświadczonych kanonierów; robiła tu swoje służbiatość tej broni oraz wysoki poziom jej ducha. Generalicja i pewna część oficerów wyższych niewątpliwie miała dość tej wojny, której wynik pod dowództwem Skrzyneckiego widziała jasno; oglądała się ona już na sprawę swej przyszłości i mniej lub więcej wyraźnie popierała myśl układów. Nastrój ten mógł jednak z łatwością ulec zmianie pod innym, energiczniejszym wodzem. Oficerowie niżsi, których powstanie z podoficerów lub podchorążych wyniosło na dowódców plutonów i kompanij, pragnęli gorąco walki i gotowi byli do wielkich poświęceń i dużego wysiłku; dawała się tylko we znaki ich utrata wiary do dowódców, rozpolitykowanie oraz brak opieki nad codziennem życiem żołnierza. Żołnierze starych i nowych pułków, gdyż różnice zatarły się już poważnie, a nawet w pułkach nowych karność była większą, do czasu odwrotu z nad Bzurą, rwał się do boju

i był dobrą, cichoczną narzędziem w ręku swego dowódcy. Artylerja, jak stwierdzały wykazy z 1.VIII., posiadała po 246 naboí na działo, a więc amunicję na 3 bitwy; było jej tylko zamało /1 dz. na 4 tys. ludzi/ ze względu na spadek wartości piechoty, amunicji karabinowej było na 4-6 bitew. Zaopatrzenie wojska i w tym okresie nie przedstawiało się źle.

Generalicja nasza zdawała sobie dobrze sprawę z położenia ogólnego i widziała jasno środki wyjścia. Wiedziano, że myśl stoczenia walki obronnej w niewykończonych, rozległych umocnieniach Warszawy to grób powstania. Ani wartość naszego wojska, ani środki artylerji nie pozwalają na tę walkę. W dodatku ze sprawozdania szefa sztabu z dn. 27.VII. okazywało się, że w stolicy są zapasy żywności dla armji jedynie na 2 tyg., a furaku na 10 dni, że nieprzyjaciół odciął nam już dowozy z nad Narwi i od strony Siedlec, a odetnie niebawem z resztą kraju; w takim razie część wojska będzie musiała wyjść z Warszawy na prawy brzeg Wisły w celu wydobycia zapasów dla stolicy i jej ludności.

a wówczas nieprzyjaciół odważy się na szturm, który ma się niezawodnie powieścić. A zatem Warszawy nie można bronić bezpośrednio, ale za pomocą działań zaczepnych i bitwy. „W Siedlcach, mówi Chrusanowski, przekonałem Skrzynieckiego, że skoro już zrobiliśmy ten błąd i nie debuszowaliśmy z Modlina na obchodzącego marszem flankowym przeciwnika, to obecnie - jedynym wyjściem jest maszerować bez straty czasu w stronę Nieśawy i natrzeć na główną armję Paskiewicza. Ruchowi temu powinny towarzyszyć na Wiśle łodzie z żywnością, które posłużą nam później do przersnuenia mostu, co da nam możność manewrowania po obu brzegach rzeki. Lesisty teren lewego brzegu Wisły pozwoli nam bądź wycofać się w razie przegranej, bądź też bronić każdej piędzi ziemi”. „W miejscu nie depczemy, powtarzał 27.VII., bo tu sobie nie prócz głodowej śmierci nie wydepczemy”. Zdolniejsi wyczuwali całe ryzyko działań Paskiewicza, poświęcającego swój związek z Rosją i widzieli wszystkie możliwości nasze w razie częściowej choćby wygranej; nie widzieli tylko wyjścia, tracili

wiarę, widząc, co czyni wódz naczelny i jak się wobec jego postawy zachowuje Rząd Narodowy i Sejm.

Skrzynecki zmierzał wyraźnie do dalszego unikania bitwy, do zamknięcia wojska w umocnieniach Warszawy. Mówił o tem wszystkim, świadomy o tem zresztą jego rozkazy. Ze zwiadów jazdy gen.K. Skarżyńskiego, które starożytnością za wszystko, gdyż wywiad nasz od ustąpienia Prądzyńskiego z Kwatery Głównej przestał prawie zwracać uwagę w tę stronę, wiedział o ruchach jazdy rosyjskiej ku Bzurze; postanowił nie bronić tej rzeki ani zaczepnie, ani odpornie. Stojąca nad Bzurą wraz z p.3.p.1. 3 dyw. jazdy, miała wyraźny rozkaz „obserwowania Bzury i Hawki.....uwaga tylko z tej pozycji na działania nieprzyjaciela, nie wzbraniając temui przejścia Bzury, lecz oślad się ku Warszawie, uważając tylko jego poroszenia” /Rządowski/. Do tak ważnego punktu, jakim był Łowicz, wysłano jedynie 2 kompanje piechoty i 2 dz. pod dowództwem Żalińskiego, którego

chciano się pozbyć z Warszawy. W dodatku, wbrew pierwotnej myśli skoncentrowania całej armii czynnej w Warszawie, wbrew umowie siedleckiej z Chrzanowskim, 24.VII. oddziały Ramorina i Chrzanowskiego zawrócono z pod Pragi do Siedlec pod pozorem konwojowania transportów żywności.

Ten zamiar Skrzyneckiego, tak zupełnie wyraźny, tak nie oparty na żadnej wogóle myśli wojskowej, świadczył chyba o tem, że dążył on już tylko do układów z nieprzyjacielem, straciwszy wszelką wiarę w powodzenie, i nie chciał tylko wyjawić swego zamiaru szczerze.

Wywoływało to ferment, desperację nawet wśród oficerów składających oddanych na całkowicie.

"Cenne zalety Skrzyneckiego", pisał do Prezesa Rządu Narodowego, ks. Czartoryskiego, 21.VII. ppłk Zamoyski, doszczętnie nikną wobec martwoty, jaką zaraża wszystkie nasze ruchy wojenne. Nie chodzi już nawet o wybór między tym lub owym planem, jest to jakaś śmiertelna niemoc".

Niestety, postępowanie wodza sankcjonował Rząd Narodowy mimo, że znał dobrze istotę jego zamiaru, że Skrzynecki na żądanie wyjaśnień odpowiadał argumentami aż nadto wątpliwej natury

to samo czyniła i większość sejmowa.

3. RADA 27.VII. Myśl obalenia Skrzyneckiego wyszła w końcu od grupy poselskiej / Kaliszanie/, która, nie mając ani nerwu politycznego, ani upatrzonego kandydata na wodza, zamiar swój przeprowadziła połowicznie i niepolitycznie. Zamiast zażądać w Sejmie złożenia Skrzyneckiego - przeprowadziła 23.VII. uchwałę zwołania rady, złożonej z Rządu Narodowego, wodza, delegatów obu izb oraz generałów, w celu zbadania położenia operacyjnego i widoków wyjścia z niego. Na radzie tej, ^{odłożonej} do 27.VII.

Skrzynecki, dzięki swej zręczności oraz niejasnemu postawieniu sprawy przez Sejm, z początku zdołał pokonać swego głównego przeciwnika Prądzyńskiego; nie dopuścił do dyskusji nad przeszłością, nad wnioskiem o odebranie mu dowództwa. Dopiero gdy doszło do rozważań nad położeniem operacyjnym, nad środkami wyjścia z niego, Prądzyński, mający tu chwilę genialnego niemal natchnienia operacyjnego, odzyskał należną mu przewagę. Sprawozdania Skrzyneckiego, Łubieńskiego i Morawskiego dały poznać zebranym zbyt pogładowo, że zamiar wodza prowadzi do kapitulacji bez boju.

bez sławy; wystąpienie zniechęconego Chrzanow
skiego, który mówił już/ ^{bez ogródek} o tem, że armja nie chce
się bić, żądał układów, spotęgowały grozą położe-
nia. Wówczas Prądzyński postawił sprawę w sposób
następujący: „Dwa mamy kierunki do wyboru - : albo
wybiec z Warszawy na zniszczenie drobnych sił
nieprzyjaciela rozrzuconych po prawym brzegu Wis-
ły i, jednym zachodem zgarnawszy wszelkiego ro-
dzaju zapasy z jaknajrozleglejszych przestrze-
ni, powrócić na czas do Warszawy, ażeby, bezpieczni-
ni o wyżywienie ludności i żołnierzy, skupioną
za wałami armją odeprzeć szturm najazdu, albo
też zaraz wystąpić ze wszystkimi naszymi siłami
na spotkanie feldmarszałka i wydać mu bez zwłoki
walną bitwę... Przegrana nad Bzurą, byle wczesna
nie przeszkodzi nam schronić się do warowni war-
szawskiej, odbić się nieco na oddziałach rosyj-
skich po prawym brzegu Wisły, zaopatrzyć wypróż-
nione magazyny, a nareszcie wytrzymać szturm
w warunkach nie wiele gorszych.... Na to zwracam
szczególną uwagę..., że szturm nieprzyjacielskie
go niezbędnym narzędziem jest nie tyle liczebna
żołnierza, ale przewaga
przewaga/amunicyjna, którą feldmarszałek czy
w poprzedniej klęsce, czy w poprzednim zwycięstwie

nad Bzurą zarówno na czas długi utracić musi... Nieprzyjaciela wyroby o kilkaset mil za nim, a wszystkie jego zasiłkowe dowozy po jednodziennej kanonadzie na łasce naszych wycieczek. Z tych względów wnioskuje za walną a zaczepną bitwą. Ale dla zapewnienia sobie zwycięstwa musimy bez najmniejszego wahania i bez najmniejszej zwłoki całą armją naszą ubiec na nieprzyjaciela przychylne nam pozycje nad Bzurą; bo skoro najazd, dziś jeszcze rozwleczony od Nieszawy do Kutna w eszelonach, których suma naszemu ogółowi nie dorównywa, skupi się, wzmoże i osadzi nad tą rzeką, wtedy stosunek sił walczących przewróci się postępowo na jego stronę, tak, że ta sama zaczepność, co za dni trzy zwiastować nam może triumf prawie niechybny, za dni sześć powodzenie jeszcze prawdopodobne, za dni dziesięć bodaj czy nie będzie już dla nas krokiem rozpaczny.... W tem przegięciu niesłychanem, w jakim się feldmarszałek okraożeniem dolnej Wisły śmiał postawić, jedna jego przegrana, jedno nawet potknięcie się, pociąga za sobą wyzwolenie całej niemal Polski od jarzma rosyjskiego; kiedy od wygranej jego mo-

żeny zawsze odwołać się do oblężenia Warszawy .
Jeżeli zatem... w takiej przezorności przepusz-
czono umyślnie i bezkarnie nieprzyjaciela na
tę stronę Wisły, już tem samem zobowiązano się
przed sądem Europy i potomności do tego właśnie,
co mam honor... proponować".

To postawienie sprawy zrobiło swoje.

Najpierw wszyscy generałowie, a później wszyscy
obecni przyłączyli się do wniosku Prądzyńskiego.
Skrzynecki musiał albo zrezygnować, albo zgo-
dzić się na działania zaczepne przeciw Paskiewi-
czowi, wybrał to ostatnie, ale nie szczerze, z po-
stano-
wieniem wyrażania się z pod tej decyzji. Do 30.VII. wojsko nie otrzymało żadnych rozkazów wymarszu z Warszawy, choć nadeszły meldunki K. Skarżyńskiego o zajęciu Gąbina i posuwaniu się nieprzyjaciela nad Bzurę. Jedynym rozkazem z tego czasu, mogącym świadczyć o rozważaniu planów operacyjnych w Kwaterze głównej, jest rozkaz nowego kwatermistrza gen. Kołaczkowskiego do Prądzyńskiego /mianowanego dowódcą inżynierji armji czynnej/ z dn.28.VII., aby zebrał w Modlinie jaknajwięcej pontonów i łodzi. Dopiero 30.VII. wydano 4 dyw.piech. jednej brygadzie 5 dyw.piech. oraz

2 dyw. jazdy wymarszu do Sochaczewa i trzymania tego punktu aż do przybycia reszty armji. Tymczasem 31.VII. Zaliwski opuścił bez wystrzału Łowicz, nie zniszczywszy nawet mostów, a Rosjanie zwrócili się już w stronę tego miasta.

Skrzynecki jeszcze raz usiłował zmienić decyzję Rządu i Sejmu. Skorzystawszy z wątpliwej wartości dokumentu dyplomatycznego, w którym była mowa o tem, że Polacy powinni unikać bitwy ze względu na możliwość szybkiej interwencji, wymógł na słabym Rządzie zwołania 31.VII. komisji administracyjno-dyplomatycznej Sejmu i na niej usiłował obalić decyzję Rady z dn. 27.VII. Dopiero, gdy i tu przegrał sprawę doszczętnie, z głęboką niechęcią zdecydował się na marsz nad Bzurę. 31.VII. w pałacu „Pod blachą” odbyła się rada wojenna. „Skrzynecki oznajmił, że skoro idzie nie za własnem przekonaniem, ale za wolą wojska, to i nadal uciekać się będzie po rady do wojska, by się do życzeń jego stosować”. Pod naciskiem płk. Bena zdecydowano się tu na działania zaczepne z Sochaczewa, nie wiedząc jeszcze nic o utracie Łowicza. 1.VIII. reszta naszej armji wyszła z War-

szawy i pod wieczór 2.VIII. stanęła pod Sochaczewem, dokąd przybył już Skrzynecki. Sprawdzała^{się} w ten sposób, dzięki stracie czasu, zapowiedź Prądzyńskiego o wypuszczeniu z rąk najlepszej okazji, jaką następczo nam położył nieprzyjaciela w dn. 1 i 2.VIII. Wypadło, dzięki temu, ważyć się na działania bez porównania ryzykowniejsze.

4. ZAWÓD PLANU DZIAŁAŃ Z SOCHACZEWĄ. ZAJĘCIE STANOWISK NAD RAKĄ. BEZCZYNNOŚĆ OBU WOJSK.

2.VIII. o g. 22 Skrzynecki zwołał w Sochaczewie radę wojenną, na której, pod naciskiem płk. Bema, postanowiono natrzeć na nieprzyjaciela w kierunku Rybna. Nasuwało się jednak pytanie, czy główne siły nieprzyjaciela ugrupowane są jeszcze w kierunku Rybno-Kocierzew-Kiernozia, ku traktowi na Gąbin, czy też już pod Łowiczem. Dowódca straży przedniej gen. Ramorino, który na podstawie dotychczasowych zwiadów i wiadomości od ludności zdawał sobie sprawę z ugrupowania przeciwnika w dn. 1.VIII., a 2.VIII. nowych zwiadów nie przeprowadził, oświadczał, że nieprzyjaciel stoi wciąż w kierunku Rybno-Kiernozia. Wówczas Skrzynecki rozkazał Kołacz-

kowskiemu przygotować rozkaz operacyjny natarcia w tym kierunku. Wkrótce potem począł wahać się i pytał zebranych, czy można wogóle decydować się na bitwę z rzeką na tyłach, na której ma się jedynie dwa mosty / pod Sochaczewem i Żukowem /. Obrady przeciągnęły się do 23g. 30.m. Wówczas zniecierpliwiony Kołaczkowski zażądał decyzji natychmiastowej, mówiąc, że inaczej nie zdoła już rozesłać rozkazów do dywizyj na czas. Na to Skrzynecki kazał mu milczeć, zagroził sądem wojennym i rozstrzelaniem. Kołaczkowski wyszedł i opracował rozkaz natarcia. W myśl tego rozkazu: 1/ na naszym skrzydle prawem gen. Chrzanowski /14 baon, 8 szw., 26 dz./ miał o g. 4 przejść Bzurę /por. szkie Nr.... / po moście w Żukowie i debusować przez Gawłów, Adamową Górę, Ruszki - na Rybno, zachowując łączność z kolumną środkową i ubezpieczając się na trasie iłowskim ; 2/ w środku - gen. Ramorino /14 baon, 29 szw., 20 dz./ wyruszy o godz. 3 przez most sochaczewski z frontu na Rybno przez Kąty, Żdżarów i nacierać będzie na wszystko, co spotka po drodze; za nim pójdą kolejno: 4 dyw. piechoty

/12 baon. 14 szw.20 dz./, 2 dyw. jazdy /22 szw. 8 dz./ i rezerwa /11 baon,14 szw.,20 dz./;
3/ na skrzydle lewym gen. Umiński /12 baon,11 szw.,16 dz./ przejdzie most sochaczewski o g. 5 i ruszy szosą łowicką przez Duchów do Dębska, a stąd skieruje się na półroczny zachód i przez Braki, Złotą, Jeziorzek wyjdzie na tyły nieprzyjaciela, tj. na drogę - Rybno-Kocierzew;
4/mostu w Sochaczewie, pod którym stanie park rezerwowy, strzec będą 2 baony oraz bateria 12 dz. pozycyjnych.

Gdy płk. Klemensowski z tym projektem rozkazu udał się do Skrzyneckiego po podpis, zastał u niego gen. Chrzanowskiego, żądającego odwołania rozkazów natarcia w kierunku na Rybno. Chrzanowski dowodził, że: 1/ nie można nacierać, nie wiedząc, gdzie znajduje się ^{która} gros sił nieprzyjaciela, najprawdopodobniej stoi już pod Łowiczem, a nie pod Rybnem;
2/ że w razie marszu naszego nieprzyjaciół bądź ruszy z Łowicza na Warszawę i opanuje ją z łatwością, bądź też natrze na nas na zachodnim brzegu Bzury i przekłamie nasze skrzy-

dło lewe, odcinając nam możliwość odwrotu ku mostom. Argumenty te, odpowiadające całkowicie niezdecydowaniu Skrzyneckiego, przeważały i wódz naczelny rozkazu natarcia nie podpisał.

Decyzja ta pogrzebała ostatecznie wszelką myśl bronięcia Warszawy przez bitwę w polu i rozstrzygnęła o całkowicie biernym poddaniu się inicjatywie nieprzyjaciela. Niewątpliwie, natarcie nasze w kierunku na Rybno byłoby uderzeniem w próżnię: rozpoznania nasze, przeprowadzone pod wieczór 3.VIII., stwierdziły, że pomiędzy Sochaczewem i Iłowem znajdowały się zaledwie 3-pułki kozaków z 2 dz., że gros sił nieprzyjaciela zmasowało się już na szosie na północ od Łowicza. Ten fakt stwierdziłaby jednak odrazu jazda straży przednich Ramorina i Umińskiego, co z kolei musiałoby doprowadzić do zwrócenia całej armji na lewo i natarcia około południa na główne siły Paskiewicza pod Zabostowem. Widoki tego natarcia niewątpliwie nie przedstawiały się już tak korzystnie, jak 31.VII. lub 1.VIII.; były jednak bez porównania lepsze od tych, które miała armja walczą-

ca w umocnieniach Warszawy. Naszym 65 baonem i 81 szwadr., czyli 49.273 bgt. i szab. i 132 dz. Paskiewicz mógł przeciwstawić pod Łowiczem 64 baon. 98 szw. czyli 51.122 bgt. i szab. i 314 dz. Ale nasz żołnierz był wypoczęty i rwał się - stwierdzają to wszystkie bez wyjątku źródła - do natarcia; tymczasem w armji rosyjskiej, jak donosili nasi wywiadowcy, „żołnierz jest nędzny i wiele bardzo chorych”, a stan koni jazdy przedstawiał się fatalnie. Ze wszystkiego, co wiemy o nastrojach Kwatery Głównej rosyjskiej, widać, że Paskiewicz natarcie nasze przyjąłby w sposób bierny i w razie jego odparcia nie przeprowadziłby energiczniejszego przeciwnatarcia i pościgu. Położenie jego armji w tej bitwie byłoby bardzo ciężkie: przyparta do rzeki, z linją operacyjną równoległą do frontu, narażoną na przecięcie, zaskoczona w chwili przerzucania dużej części taborów z traktu na Gąbin na szosę do Kutna. Odrzucenie oddziałów Pahlena stojących w Boczkach, natarcie na lewe skrzydło przeciwnika, co w pierwszym impecie armji naszej można było dokonać

z łatwością, postawiłoby Paskiewicza w położeniu mocno trudnem, z którego, przy małej zdolności manewrowej jego wojska i małej samodzielności jego dowódców korpusów, nie wydobyłby się zbyt łatwo. W najgorszym razie armja nasza wycofałaby się za Bzurę, zadawszy nieprzyjacielowi poważne straty, nadworeżywszy jego zapas amunicji. Zresztą rozstrzygał tutaj fakt, że jeżeli wogóle miano się bić przed Warszawą, to prawie ostatnia okazja do tego była wówczas. Dla nastroju wojska nawet przegrana pod Łowiczem miałaby następstwa lepsze od tego małodusznego cofnięcia się w ostatniej chwili przed decyzją, o której wiedzieli wszyscy do ostatniego żołnierza, które zasiało w korpusie oficerskim rozprężenie i chęć pozbycia się Skrzyneckiego wszelkimi możliwymi sposobami, a w szereгах dało początek coraz liczniejszej odtąd dezercji. Fatalną rolę odegrał w tem wszystkim Chrzanowski, który przyznawał się później do tego, że "widząc możliwość układów z Rosją, o ileby tylko nasi zdali sobie sprawę ze swego istotnego położenia, starał się zapobiegać nie tylko walnej bitwie, ale nawet potyczkom,

które mogły uwydatnić jedynie naszą słabość ”.

3.VIII. o g.11. Skrzynecki zwołał radę wojenną, która postanowiła przed rozpoczęciem działań zaczepnych przeprowadzić rozpoznania w kierunku Rybna, a następnie Łowicza, te ostatnie po obu brzegach Bzury. Rozkazy o nich wydano dopiero o 15 m.30. przeprowadzone^{je zaś} „bardzo miękko”. Stwierdziły one, że nieprzyjaciel skoncentrował się pod Łowiczem na lewym brzegu Bzury, że jego straż przednia stoi w Nieborowie i Arkadii. Na skutek tego 4.VIII. rada wojenna, zwołana o g. 11 postanowiła, aby jedna dywizja piechoty z bda jazdy pozostała w Sochaczewie, zaś reszta wojska ruszyła pod Rawkę w stronę Bolimowa, skąd Ramorino. przeprowadzi silne rozpoznanie w stronę Łowicza. Chciano w ten sposób wyzyskać to, że Paskiewicz nie dotarł do linii Rawki, zająć korzystne stanowisko pod Bolimowem, na którym zagradzano mu drogę z Łowicza przez Szymanów do Błonia i Warszawy. Świadczyło to zamierzem o rezygnacji z planu działań zaczepnych, co zresztą potwierdzały wyraźnie następujące fakty: 1/odesłanie już 3.VIII. parku rezerwowego poza Utratę,

2/ wydanie Prądzyńskiemu 4.VIII. rozkazu aby w ciągu 3 dni postawił w stanie obrony linję szafców zewnętrznych Warszawy. Wojsku wydano 3.VIII rozkaz dzienny, wyraźnie już kłamliwy, rozpoczynający się od słów: „ Po tylu bojach i trudach znowu zaczyna się czas poświęceń, znowu krwi naszej wymaga po nas Ojczyzna. Zbliżyła się chwila, której pożądaliscie oddawna. Jedna stanowcza walka o bycie naszym rozstrzygnie”

Ruch w stronę Rawki rozpoczęto 4.VIII. o g. 16, a 5..VIII. wojska zajęły stanowiska następujące : a/ na zachodnim brzegu Rawki, w Bolimowie, stanęła straż przednia Ramorina; b/ na wschodnim, w Zabkach, korpus Chrzanowskiego ; c/ we wsi Bolimowskiej 4 dyw. piechoty; c/ w odwodzie, w Woli Szydłowieckiej, 1 dyw. jazdy, a po za nią w Haminie, rezerwa i artylerja rezerwowa. Stanowiska te, jako stanowiska odporne, zagradzające drogę z Łowicza do Warszawy, odpowiadały w zupełności swemu zadaniu. Prawe nasze skrzydło osłaniała Bzura, lewe wielki las skierniewicki, którego obejście byłoby zbyt ryzykownem dla przeciwnika, front - głęboka Rawka. Na tych stanowiskach pozostała armja nasza bezczynnie

aż do 14.VIII.

5.VIII. Ramorino w 14 baon. 27 szw., 24 dz. przeprowadził rozpoznanie w stronę Nieborowa, aby zbadać, jakie siły przeciwnik posiada na prawym brzegu Bzury. Zajął sam Nieborów i las na zachód od niego. spędziwszy pułk huzarów rosyjskich. Miał siły po temu /poza nim zresztą stała cała 4 dyw. piech. we Wsi Bolimowskiej/, aby odrzucić straż przednią Witta /8.1/4 baon, 36 szw., 16 socin, 28 dz. zadać jej większe straty: nie ryzykował przytem niczego, gdyż wiedział od mieszkańców o stanie sił przeciwnika, zaskoczonego tym ruchem, wiedział, że nieprzyjaciół nie jest w stanie przerzucić tak szybko większych sił przez mosty na Bzurze i Łowicz, że nastrój wojska domaga się drobnego choćby powodzenia. Gdyby Skrzynecki poparł ten ruch 4 dyw. piechoty, Rosjanie ustąpiliby z pewnością za Bzurę, a wówczas otwierały nam się znowu poważniejsze możliwości działania zaczepnego. Ale Ramorino działał „zbyt miękko”, a Skrzynecki posłał mu wkrótce rozkaz wycofania się z Nieborowa do Bolimowa.

Rozpoczął się wtedy dla nas znowu okres

rad wojennych. 6.VIII. rada uchwałała natrzec na Łowicz, żądając przedtem - przerzucenia mostów przez Rawkę w Belimowie, Żąbkach i Kęszcach i umocnienia ich przyczółkami /roboty w Belimowie rozpoczęto tegoż dnia/. 7.VIII. większość stwierdziła znova, że natarcie na Łowicz niema poważniejszych widoków powodzenia, gdyż Korpus Pahlona I. stojący w Patokach, może przejść przez Bzurę po moście, który przerzuci, i uderzyć na naszą prawą flankę, że teren pod Łowiczem nie sprzyja natarciu, że wobec tego należy powrócić do myśli działania na zachodnim brzegu Bzury, bądź z Sechaczowa, bądź też przerzucając mosty bliżej Łowicza. Wiemy, że Koźaczkowski w porozumieniu z Prądszyńskim opracował nawet projekt tego natarcia, opierając się na tem, że Rosjanie już 6.VIII. przeprowadzili gros swych sił na prawy brzeg Bzury pod Arkadją, pozostawiając na lewym brzegu, pod Boczkami, Płaskocinem i Kapinem - tylko korpus Pahlona I /Dywizja I piech., z białej jazdy miała 10.VIII. wyruszyć z Sechaczowa szosą Łowicką, aż poza Koźłów Biskupi, odrzucić w nocy czaty Pahlona I i osłonić

przerzucenie mostów pomiędzy Tyoczynehami i Kozłowem Szlacheckim; po mostach tych wczesnym rankiem 11.VIII. przejść miała reszta wojsk, rozwiniętą się frontem do linii Pateki-Sromów i wstrzed na Łowicz - moconą skrzydłem prawem, na którym szarżę jazdy naszej wspierać będzie piechota w czworobokach/. Plan ten, inteligentny i śmiały, mogący całkowicie zaskoczyć przeciwnika i postawić go w położeniu absolutnie nieoczekiwanem, wymagał innego dowództwa naczelnego i innych ludzi na czele korpusów. Tymczasem rady wojenne w Bolimowie robiły wrażenie wprost haniebne. Skrzynecki, popierany przez Chruszcowskiego, osłonięty powagą większości generałów, wykazywał na nich oponentem i Rządowi Narodowemu, że każdy zamiar działań zaczepnych doprowadzi jedynie do klęski, że najlepiej cofnąć się pod Warszawę. Tymczasem w wojsku wrzało i kipiło; niżsi oficerowie.... mówili o spiskach, zamachach, nawet zembście; w szeregach, wyczuwających położenie, wzmagala się dezercja.

Paskiewicz również odrzucał wszystkie pomysły Tolla działań zaczepnych. Początkowo, pod

wpływem rozpoznania Ramorina, chciał nawet cofnąć swą straż przednią do Łowicza; później dał się przekonać, że doprowadziłoby to do zamknięcia jego armji nad Bzurą, i przerzucił gros swych sił / grenadierów i gwardję / na prawy brzeg, na odcinek Arkadja-Myślaków, a straż przednią Witta posunął znowu do Nieborowa; jednak o działaniach zaczepnych przed nadejściem Kreutza nie chciał mówić. Odrzucił plan Tolla forsowania Rawki pod Sokołowem i odcięcia naszego skrzydła lewego od drogi na Szymanów, mówiąc, że nawet wygrana nie da mu wielkiego wyniku i nie przyspieszy zdobycia Warszawy, a obciąży rannymi i wyczerpie amunicję. Odrzucił plan obejścia nas przez Sochaczew i uprzedzenia na szosie do Błonia; odrzucił wreszcie myśl obejścia nas od południa, skrajem lasu skierniewickiego na Mazczonów, obawiając się naszego uderzenia na flankę. Postanowił czekać na Kreutza, stworzyć sobie silny ośrodek działań w Łowiczu, który umacniał na gwałt, odżywić swą armję, zaopatrzyć ją należycie przy pomocy coraz obfitszych dostaw miejscowych, a potem, po nadejściu Kreutza, działać już z całkowitą pewno-

ścią powodzenia. Jego stanowisko doprowadzało do rozpacz y Tolla, który poczynął obawiać się o to, że przeciwnik skorzysta z bezczynności głównej armji rosyjskiej i, osłoniwszy się od niej, rzuci swe główne siły na Rudigera, który stanął już w woj. sandomierskiem, i rozbije go; przypuszczał nawet, że takie opuszczenie okazji sprawi, że „nadejdzie jeszcze głód i zima, które zmuszą nas do zbliżenia się ku naszym magazynom i dadzą ^{okaże} Polakom i naszym nieprzyjaciółkom w Europie do triumfowania”.

PRZEPRAWA RUDIGERA NA LEWY BRZEG WISŁY. DZIAŁA-
NIA S. RÓŻYCKIEGO PRZECIWKO RUDIGEROWI.

/Por. szkic.Nr...../

W czasie postoju Paskiewicza nad Bru-
rą Rudiger w 14 baon. 30 szw., tj. 2330 bgt.,
5200 szab. i 14 dz. zdołał przeprawić się przez
Wisłę. Zadaniem jego była: a/ dywersja na tyłach
głównej armji polskiej, b/ ułatwienie Paskiewi-
czowi marszu nad środkową Wisłę i przerzucenia
z powrotem linii operacyjnej na Kock i Brześć
Litewski. Przeprawa Rudigera pod Józefowem na-
potykało na duże trudności z powodu braku sape-

rów, materiału mostowego i t.d. i trwała bardzo dłużej / od 30.VII.-7.VIII, przytem raz galar z kamieniami zerwał improwizowany most i odciął na lewym brzegu straż przednią/. Położenie jego po przeprawie nie należało również do łatwych, gdyż: a/ musiał za wszelką cenę ubezpieczyć swą linię operacyjną /most przesunięto później do Podgórza, pod Kazimierz/ i nie mógł za daleko odsuwać się od mostu; b/ musiał działać przeważnie na terenie górzystym, poprzecinanym, leśnym, stworzonym do małej wojny, w którym jazda jego małe oddawała mu usługi.

Dla powstania zjawienie się jego na terenie województwa sandomierskiego było ciosem, grożącym ostateczną katastrofą, gdyż: a/ odbierało nam możliwość ewentualnego wycofania się na południe po opuszczeniu Warszawy, które było korzystniejsze od odwrotu do woj. płockiego; b/ przecinało nam po części związki z Galicją, z której właśnie w tym czasie poczęły nadchodzić transporty karabinów anstrjackich i napływali coraz liczniej ochotnicy; c/ natrafiało na obszar, w którym skupiono nasze oddziały zapasowe i formowane nowe jednostki; d/ tutaj znajdował się głów-

ny ośrodek naszego przemysłu wojennego, zabezpieczonego, zdawało się, najlepiej/główny blok fabryk mieścił się nad rzeczką Kamienną i jej dopływami. w Odrowążu, Michałowie, Ostrowcu, Denkowic i Ćmielowie, następnie bardzo ważne centra były w Końskich, Snochodniowie, Białogonie i Wąchocku. / i pracującego w tym właśnie czasie najwydatniej.-

O zamierzonej przeprawie Rüdigerera w naszej Kwaterze Głównej wiedziano od dawna, co najmniej od drugiej połowy lipca, tak, że czasu do zorganizowania oporu było aż nadto; nie zbywało również na środkach a/ w województwach sandomierskiem i krakowskiem tworzyły się od maja cztery 3 bałowe pułki strzelców pieszych, formowane przeważnie śle, uzbrojone jeszcze gorzej, ale bądź co bądź dające możliwość wydobycia z nich do 7-8 tys. ludzi; b/ były tutaj dwa nowe pułki piechoty linjowej, część zakładów piechoty, liczne kompanie ochotnicze strzelców celnych, formacje piechoty Legji nadwiślańskiej, Legji litewsko-ruskiej; c/ znalazły się tu po wyparciu z Kujaw szwadrony rezerwowe jazdy, liczące w końcu 20 szwadr. i 2000 koni, złożone częściowo z żołnierzy Dwernickiego, operujące

bardzo dobrze i wykazujące w boju dawną brawurę;

d/ znajdował się tu na reorganizacji pułk jazdy podlaskiej, Legji litewsko-ruskiej i t.d.;

e/ zakłady w Białogonie dostarczały później dział zaprzężonych z wcale dobrą obsługą. Zdawało się, że z całego tego rojowiska formacji, można będzie wydobyć prędko 10-15 tys. młodej piechoty, 3-4 tys., zupełnie dobrej jazdy i do 10- 12 dz., które pod rzutkim i energicznym dowódcą, a przy pomocy pospolitego ruszenia / natrafiło ono tutaj na duży opór pomiędzy włościąństwem / wystarcza całkowicie przeciw Rüdigerowi.

Stało się inaczej. Do końca lipca prawie Kwatera Główna nie zajmowała się sprawami stworzenia tutaj oddzielnego korpusu i wysłania energicznego dowódcy. Dopiero 29.VII., gdy już zamierzona przeprawa Rüdigera była całkowicie pewną, przeznaczono tutaj gen. Szeptyckiego, żołnierza z pod Boremla, nakazując mu strzec Wisły od Zawichosta do Warki, wzbraniać przeprawy, a następnie cofnąć się do lasów pomiędzy Iłżą i Kunowem i prowadzić stąd małą wojnę; do dyspozycji oddano mu oddział, liczący w pierwszej chwili

3 baonów, 4 szw. i 2 dz. 3 funtowe, czyli razem do 2200 bgt. i szab. Szeptycki, objęwszy dowództwo, zebrał swój oddział w Pawłowskiej Woli i postanowił bronić przeprawy pod Józefowem. Naraż otrzymał z Kwatery Głównej rozkaz, aby wydzielił płk. Malinkowskiego z baonem 22 p.l., kompanją strzelców pieszych i 2 dz. pod Janowice. Rozstrzygnęła o tem demonstracja przeciwnika pod Kazimierzem oraz obawa o to, że Rüdiger, który koncentrował się w Garbowie, na drodze z Lublina do Puław, ruszy w stronę Warszawy. Rozkaz ten Szeptycki wykonać musiał, bez względu na przeświadczenie, że udaremni przez to całkowicie myśl wzbronienia przeprawy.

Na skutek tego Rüdiger przeprowadził się przez Wisłę pod Józefowem bez oddania jednego strzału karabinowego, a Szeptycki cofnął się do Opatowa. Pierwszem zadaniem Rüdigera było rozbicie cienkiego kordonu naszego, ciągnącego się od Tarłowa do Gniewoszewa, a następnie opanowanie Radomia i ośrodków fabrycznych, widząc słabość przeciwnika, rozdzielił swój oddział na części, rzucając jedną z nich w stronę Radomia, drugą

Sandomierza, trzecią za Szeptyckim, a sam z siłą główną trzymając się w pośrodku.

Ten stan rzeczy zastał gen. S. Różycki, mianowany 4.VIII dowódcą wojsk województw sandomierskiego, krakowskiego i kaliskiego, z zadaniem prowadzenia małej wojny na tyłach Paskiewicza oraz przeciwko Rüdigerowi. Nowy dowódca, żołnierz z czasów Księstwa Warszawskiego, później urzędnik administracyjny, wykazał dużo ochoczości, dobrej woli i wytrwałości; zbywało mu natomiast na inteligencji, zdolności dowodzenia większym oddziałem, a przede wszystkim na żelaznej energii, niezbędnej w tym mocno zdemoralizowanym świecie etapów, w stosunku do młodego i niekarnego żołnierza. Na stanowisko to nadawał się w pierwszym rzędzie gen. Dembiński, którego jednak Rząd zatrzymał w Warszawie. Różyckiemu dano jego własny oddział, tj. 1000 bagnietów i szabel fatalnej zbieraniny, eskortującej 6 działek, zatrzymując natomiast bezcelowo w Warszawie oddział partyzancki Dembińskiego, nadający się wybornie do małej wojny.

Różycki, przybywszy do Opatowa, nakazał koncentrację w Radomiu, pragnąc osłonić linję

Radomki, a następnie Pilicy, w przeświadczeniu, że Rüdiger pójdzie na połączenie z Paskiewiozem. Ale na koncentrację było już za późno. Rüdiger zarządził już dwie skoplikowane wyprawy: jedną na samego Różyckiego, idącego z Opatowa przez Iżę na Radom, a drugą na Kalinkowskiego, cofającego się z Janowca na Radom. 9.VIII. Różycki pobił w Iży gen. Kwitnickiego / 1baen. 4 szw., 2 dz./, który zaatakował go, nie czekając na nadejście drugiej kolumny rosyjskiej; tego samego dnia natomiast płk. Kalinkowski, obkoczony z tyłu i z boków przez jazdę Gojsnara, przycisnięty do lasu, w którym czekała na niego piechota rosyjska, złożył broń po bohaterkiej obronie: załedwie 200 ludzi wyszło z tego pogromu, 10.VIII. Rosjanie zajęli Radom i wyprawili kolumnę gen. Tiemana / 2baeny. 6 szw., 4 dz./ na niszczenie naszych ośrodków fabrycznych. Kolumna ta zniszczyła kolejne zakłady w Wąchocku, Suchobńowie, Odrowążu i Końskich, rozbijając po drodze nowe formacje.

Różycki, którego siły wareszy około 20.VIII. do 10 1/4 baen. 19.szw., 10 dz. = 8150 ludzi, prowadził odciążoną wojnę dość energicznie.

o ile na to pozwalał skład jego oddziału, obciążonego taborami, mocno niekarnego, skłonnego do panik, cierpiącego na dezercję skutkiem fatalnego zaopatrzenia, a jednak zdobywającego się czasem na duże wysiłki marszowe i wytrwałość. Unikał większych działań, osłaniał się zawsze lasami, aby uchronić się od przewagi liczebnej i dobrej jazdy nieprzyjaciela; dzielił swój oddział na partje, które rzucały się na linię operacyjną nieprzyjaciela, zabierając mu transporty / celował w ten kpt. Giedroyć, stary oficer z Hiszpanji/, demonstrował nieustannie ku Radomiu i linii operacyjnej Rüdigera, wyczerpując przeciwnika, osaczając go w końcu, po wysłaniu przez Rüdigera /30.VIII./ 8 baon do Pa-skiewicza, w Radomiu i na jego linii operacyjnej. Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że inny dowódca, Dembiński n.p., umiałby w tych samych warunkach wydobyć większą siłę zbrojną, zdolną do walki rozstrzygającej z przeciwnikiem.-

DEPUTACJA SEJMONA W BOLIMOWIE. POZBAWIENIE
SKRZYNECKIEGO DOWÓDZTWA. DEMBIŃSKI ZASTĘP-
CĄ WODZA.

Stan rzeczy w naszej armji głównej zwrócił wreszcie uwagę Sejmu. Nie można było dłużej tolerować tych przeciągających się bez końca, haniebnych poprostu rad wojennych, na których 8 i 9.VIII. nakazywano każdemu z obecnych przedkładać swoje zdanie na piśmie, a paru generałów coraz głośniej mówiło o tem, że niepodobna myśleć o walce z 400 /!// tysięczną armją nieprzyjacielską. Skrzynecki demoralizował już wyraźnie armję: w każdym pułku tworzyły się kółka, w których ostentacyjnie omawiano plany wystąpień przeciw wodzowi naczelnemu i generalicji, z któremi Skrzynecki coraz częściej wdawał się w dyskusje; żołnierze, stykając się na czatach z kozakami, nawiązywali z nimi pogadanki; dezercja, nawet do nieprzyjaciela, wzrastała się z każdym dniem; niektórzy oficerowie brali już dymisje. Skrzynecki czekał tylko na wyraźniejsze zarysowanie się działań Rüdiger¹a, aby cofnąć się pod Warszawę, do czego oddawna przygotowano drogi na Szymanów, usunięto w tył tabory i parki.

9.VIII. Sejm uchwalił wysłać do obozu delegację z zadaniem: a/ rozpoznania istotnego stanu rzeczy na linii bojowej; b/ ewentualnej zmiany wodza i ustanowienia jego zastępcy; c/ narażenia się z radą wojenną co do zmiany prawa z dn. 24.I. o naczelnym wodzu i wskazania kandydata na nowego wodza, posiadającego zaufanie wojska. Już sama ta uchwała, małooduszna i połówiczna, gdyż delegacji należało dać poprostu nieograniczone pełnomocnictwo szybkiego zarządzenia zżemu i mianowania następcy Skrzyneckiego, była sżę; położenie pogorszyło zachowanie się delegacji w Bolidowie, doprowadzające do sejmikowania i rozprężenia węzłów karności w obliczu nieprzyjaciela.

10.VIII. delegacja przesłuchiła na wstępie Skrzyneckiego, który, nie wspominając o swem dwukrotnem zobowiązaniu, zbywał ją ironicznemi ogólnikami, a następnie protokółarnie 67 generałów i oficerów wyższych. Dziś przykro czytać odpowiedzi tych ludzi, przeważnie dobrych i lojalnych żołnierzy; mówiły one tylko o całej niedorzeczności tego sposobu rozwiązywania sprawy, przekonywały, że jedynem wyjściem było doraźne usunięcie Skrzyneckiego i danie wojsku nowego wodza, podporządko-

wanego całkowitego Rządowi, z rozkazem, sankcjonowanym przez surową odpowiedzialność, rozpoczęcia działań. Równocześnie w wojsku odbywał się niestanny sejmik, rozprzegający karność. 11. VIII. delegacja zdecydowała się odebrać dowództwo Skrzyneckiemu i powierzyć zastępstwo gen. dyw. Dembińskiemu, dodając mu jednak do boku, wyznaczonych przez siebie, szefa sztabu gen. Łubieńskiego i kwatermistrza generalnego Prądzyńskiego. 12. VIII. rozpoczęła dalsze narady z generałami w sprawie kandydata na nowego wodza, całkowitego uzależnienia go od Rządu, ograniczenia jego prawa co do awansów, rozdawania odznaczeń, nawiązywania układów o zawieszenie broni. Wszyscy generałowie oświadczyli się przeciwko prawu dn. 24. I. żądając, aby wódza mianował i odwoływał nie Sejm, ale Rząd; co do innych kwestyj objawiła się również silna tendencja okrojenia praw wodza, posunięta aż do kradcowości. Przybył wówczas z Warszawy Dembiński, który gorąco wystąpił przeciwko narzuceniu mu szefa sztabu i kwatermistrza oraz nowych warunków. Odrazu dostał się pod stanowczy, bezwzględny wpływ Skrzyneckiego, tak, że na przegła-

dział wojsk.

dokonanym 13.VIII. oświadczył wyraźnie, że pójdzie śladami swego poprzednika. Delegacja wyjechała 12.VIII. z przeświadczeniem, że wszystkie jej usiłowania poszły na marne.

ODWRÓT Z NAD BZURY I RAWKI. SZYMANÓW I TOPOŁÓW.
NOC 15/16.VIII. W WARSZAWIE. BRAK WODZA NACZELNEGO.
BRONISZE. RUCH PASKIEWICZA NA NADARZYN.

Zdawało się - tak to również pojęli Rosjanie - że zmiana dowództwa doprowadzi do działań zaczepnych. Przed Dembińskim otwierały się tu następujące możliwości: 1/ Natrzeć na główną armję rosyjską, za nią nadejść do niej Krentz; można to było uskutecznić w rożaki sposób: a/ nacierając na nią z frontu, na prawym brzegu Bzury i odrzucając ją w jej naturalnym kierunku operacyjnym; b/ wiążąc ją nieznaczniemi siłami na prawym brzegu Bzury, a nacierając masą na Korpus Pahlena na lewym brzegu i przecinając zarazem linję operacyjną Paskiewicza; c/ wymanewrować Paskiewicza z jego stanowiska pod Łowiczem - zapomocą n.p. odwrotu nad Utratę, aby, skorzystawszy następnie z nieuniknionego w tym wypadku rozdzielenia kolumn nieprzyjacielskich i ich marszu ciasninami leśnemi, nie na-

jącymi pomiędzy sobą połączeń poprzecznych, z polan nad bagnistymi dopływami Utraty, zaskoczyć i zniszczyć jedną z kolumn; 2/ osłonić się nad Rawką od strony głównej armji rosyjskiej/ nasze stanowiska umocnione nad tą rzeką oraz las skierniewicki pozwalały na to w zupełności /nieznacznie siłami, a gros sił rzucić przez Pilicę na Rüdigera w kierunku jego linii operacyjnej i mostów, zniszczyć go, i , zwiększwszy armję grupą Różyckiego oraz formacjami 3 województw, uderzyć z kolei w masie na Paskiewicza, który najprawdopodobniej w razie działań na południe od Pilicy nie poszedłby na Warszawę, ale ruszył w ślad na naszą armję główną; 3/ osłoniwszy się od Paskiewicza, natrzeć z Modlina na Kreutza, dążącego wówczas właśnie z Łomży do Osieka; 4/ natrzeć na Rosena, który 9.VIII. stanął w Siedlcach, a 15 w Mińsku Mazowieckim ze strażą przednią w Dembem Wielkiem. Te dwie ostatnie możliwości operacyjne, najryzykowniejsze, mniej nadawały się do rozważenia.

Pierwsze dwie możliwości rozważano u nas wśród generalioji, szczególnie pierwszą

najważniejszą, we wszystkich jej trzech odcieniach. Nie brakło u nas officerów, widzących bardzo jasno, do czego zmierza Paskiewicz. Zamiaru innego nie może mieć Paskiewicz, opinjował 9.VIII. gen. Kołaczowski, jak ukończenie prędkie wojny bez narażenia armji swojej na zbyt wielkie straty... Oczekiwać będzie na posiłki w mocnej pozycji pod Łowiczem... poda rękę Rydygierowi, gdy ten przejdzie Pilicę i, powiększywszy swoje siły do 80 tys., nie będzie się wahał pójść naprzód, stoczyć z nami bitwę... i uderzyć na Warszawę; wówczas ma dwie szanse przeciwko jednej, że bitwę wygra i wkrótce koniec położy wojnie. Może jeszcze poważniejszą obierze drogę, przerywając swą jazdę nasze dowozy. Ściska nas i krępując w coraz mniejszym obwodzie"... W związku z tem Kołaczowski i Prądzyński opracowali wspólny projekt natarcia na Pahlana I na lewym brzegu Bzury i przecięcia linii operacyjnej Paskiewicza, uważając, że natarcie z frontu, na Arkadię i Łowicz, jest i operacyjnie mało skuteczne i taktycznie trudniejsze do przeprowadzenia. Inni oświadczyli się za tem ostatniem wyjściem, pragnąc obejść prawe skrzydło rosyjskie drogą od Skierniewic i odrzucić przeciwnika

nie na Łowicz, ale na Janowiec i Bednary.

W tym celu Ramorino miał razem z Chrsanowskim natrzeć na Nieborów, a następnie sam obejść Arkadję i prawe skrzydło rosyjskie, podczas gdy Chrsanowski, za którym stanie rezerwa, trzymał będzie Sypień, a Rybiński wraz z brygadą jazdy natrze z Sochaczewa lewym brzegiem Bzury szosą w kierunku na Łowicz. Plan ten, mniej ryzykowny, niż Prądkyńskiego, mniej jednak obiecujący operacyjnie, był taktycznie łatwiejszym do przeprowadzenia; zapewniał przytem - w razie niepowodzenia - całkowicie pewny odwrót na Bolimów - Kaski. Poruszone również coraz częściej myśl wymanewrowania Rosjan z ich stanowiska za pomocą odwrotu. Rosjanie - mówiono - ruszą za cofającą się armją polską dwiema drogami: szosą przez Sochaczew i na Szymanów; wówczas skoncentrowane szybko siły nasze, stojące między ujściem Pisi i Szymanowem, natrą na jedną z tych dwóch kolumn i zdławią ją przy wynurzaniu się z lasów.

Ale Dembiński, partyzant raczej niż wódz większej armji, polegający przytem głównie na zdaniu Skrzyneckiego i Chrsanowskiego, odrzucił bezwzględnie wszystkie te projekty działania.

Występował ze swoim własnym, fantastycznym, całkowicie nierealnym planem działania, zmierzającym do: a/ ewakuacji wszystkich zapasów z Warszawy do Modlina i ewentualnego dobrowolnego oddania stolicy w ręce przeciwnika; b/ zwrócenia połowy wojska, głównie jazdy oraz piechoty wsadzonej na konie, na Rosena, zniszczenia go i opanowania Brześcia Litewskiego / w międzyczasie druga połowa wojska pod Skrzyneckim uniemożliwiałaby ^{przez Wisłę} Paskiewiczowi przeprawę; c/ skoncentrowania całego wojska /nawet i S. Różyckiego/ nad Szczarą i przyjęcia tutaj bitwy z Paskiewiczem. Plan ten, wykończony przez Dembińskiego ostatecznie na emigracji, nie liczący się ani ze sprawą zaopatrzenia 60 tysięcznej armii, ani z psychologią narodu i wojska, w praktyce doprowadził do tego, że, w myśl natchnienia Skrzyneckiego, 14.VIII. wojsko otrzymało rozkazy odwrotu ku Warszawie. W odwrocie nie próbowano nawet wyzyskać możliwości, które nam nasunęło rozdzielenie się przeciwnika oraz warunki terenowe. 15.VIII. doszło do dwóch potyczek odwrotowych pod Szymanowem i Topolowem, w których zarówno piechota jak i

jazda nasza udowodniły, że biją się z dawną
brawurą nawet w położeniach bardzo trudnych,
że z wojska można jeszcze wydobyć wszystko.
Równocześnie sam fakt odwrotu pod Warszawę
oraz widoczny brak dowództwa demoralizował
poważnie wojsko; wzmożło się wrzenie w korpu
sie oficerskim, liczni oficerowie odjeżdżali
na własną rękę do Warszawy, w szeregach wzrosła
dezercja. Armja stanęła na noc za Utratą, Kwa-
tera Główna z 3. dyw. piech. i artylerją rezer-
wową w Ołtarzewie.

Ponieważ Sejm 13.VIII. powziął uchwałę,
że odtąd mianowanie i odwoływanie wodza nale-
żeć będzie do Rządu, więc ten ostatni większo-
ścią głosów wybrał na wodza Prądzyńskiego. Prą-
dzyński 15.VIII. odmówił przyjęcia tego stano-
wiska i to w chwili, gdy mógł z niego skorzystać
do przeprowadzenia własnego planu natarcia na
rozdzielone kolumny rosyjskie, który obmyślił
tak inteligentnie. Ofiarowano je później gen.
Małachowskiemu, powtórnie Prądzyńskiemu, aż
w końcu, 16.VIII., gdy nikt inny objąć go nie
chciał, Dembińskiemu. Buława leżała na bruku

i nikt - z tylu oficerów inteligentnych i jasno widzących nasze siły, środki i możliwości, wcale nie gorsze od położenia po Grochowie, nie miał dość charakteru, aby sięgnąć po nią.

Tymczasem w Warszawie, pod wpływem odwrotu wojska i wiadomości o nienastającej przewadze wpływu Skrzyneckiego w Kwaterze Głównej, doszło w nocy 15/16 do poważnych zaburzeń. Tłum, podburzony przez żywioły gorętsze, naszedł pałac Namiestnikowski, w którym obradował niedołężny Rząd, rzucił się na Zamek, wymordował tutaj, dzięki bezczynności gwardji narodowej i wojska, więźniów politycznych, m.i. nieszczęsnych generałów Jankowskiego i Bukowskiego, a następnie na dom przytułku, gdzie powieszono wszystkich więźniów, należących do tajnej policji Konstantego.

16.VIII. armja nasza cofnęła się do Warszawy I. Korpus gen. Umińskiego /podział nowy na korpusy wprowadził 13.VIII. gen. Dembiński/, stanął w dawnym obozie powązkowskim, zajmując sztafco od Woli po przez Parysew do Wisły. II. Korpus gen. Ramerino, t.j. 5. i 6. dyw. piech. i bda jazdy Sznajdego, stanął pomiędzy Wolą i Rakowcem, Korpus rezerwowý stanął 3. dyw. piech. przed

Czystem z obu stron szosy, a 1. 2. i 3. dyw. jazdy przy wałach miejskich pomiędzy rogatkami Jerozolimskimi i Mokotowskimi.

Brak istotnego dowództwa i anarohja stosunków doprowadziły wówczas /17.VIII./ do fatalnej katastrofy pod Bróniszami. Armja rosyjska stała wtedy w Błoniu, a jej straż przednia w Ołtarzewia; kozacy straży przedniej poczęli już pokazywać się pod Włochami. Wówczas Łubieński wydał rozkaz gen. Ramorino przeprowadzenia rozpoznania przy pomocy brygady jazdy, należącej do jego korpusu. Był to rozkaz całkowicie bezcelowy, gdyż wiadzano dobrze, że cała armja rosyjska skoncentrowała się w Błoniu, a następnie z wieży kościoła ewangelickiego, przy pomocy lunet, można było obserwować dokładnie całą przestrzeń równiny pod Warszawą aż do Raszyna i Błonia, tj. na odległość, poza którą nie można było wysunąć rozpoznania. W dodatku rozkaz Łubieńskiego wykonał szef sztabu II Korpusu płk. Zamoyski w sposób fatalny. Powołując się na to, że jazdy nie miał pod ręką, wysłał na rozpoznanie płk.¹⁹ Gallois, cudzoziemca, który niedawno przybył do nas, w 2 baony p.3.p.1., 2 szw. pułku 1 jazdy kaliskiej i 2 dz.

Kolumna ta posunęła się szosą Żowioką aż po za wieś Bronisze. Na nieszczęście zdarzyło się, że akurat w tym dniu Witt wysunął swą jazdę po za Ołtarzew w celu rozpoznania naszych stanowisk pod Wolą. Zauważywszy naszą kolumnę. Rosjanie odcięli ją od Warszawy, osaczyli 3 pułkami jazdy, 2 kozaków i 4 dz. konnemi. Po krótkim oporze w czworobokach Le Gallois słożył za Broniszami broń, a z nim 17 oficerów i 1322 szeregowych. Bencelowy rozkaz i haniebne jego wykonanie spowodowało, że poraz pierwszy w tej wojnie dwa baony starego pułku słożyły broń. Fakt ten wywarł fatalne wrażenie na żołnierzach, a jednak nie doprowadził do żadnego śledstwa i kary.

Tymczasem Paskiewicz, odrzucając plan totalnego szturmowania odrazu Warszawy, postanowił zwrócić się na południe od niej w celu: a/ otworzyć sobie nowej linii operacyjnej przez Górę Kalwarię na prawy brzeg Wisły i uniezależnienia się w ten sposób od dowodów z Prus /nawiązując w ten sposób znów do dawnych pomysłów operacyjnych/ dooczekania się tutaj nadejścia Kreutza nich Dybicza; /który połączył się z nim 26-28.VIII/ oraz posiłków od Rudigera ; a/ całkowitego osaczenia Warszawy od południa i zachodu. 18.VIII. pod

osłoną jazdy Witta, wysuniętej ku Warszawie, główna armja rosyjska rozpoczęła ruch flankowy z Błonia do Nadarzyna. Rozłożyła się tutaj w sposób następujący: a/ Gerstensweig /2.p.huzar.i 4 dz. / stanął w Piasecznie; b/ przednia straż Witta w Raszynie; c/Korpus I - w Wolioy; d/ grenadjerszy i gwardja - w Nadarzynie; e/ gen. Łąskiej /2 p.huzar. i 4 dz./ w Błoniu. Dwie linje czat kozackich czuwały nad wszystkimi drogami, prowadzącemi do Warszawy od zachodu i południa. W Łowiczu, umocnionym, pozostał gen. Prittwitz z 5 baon., 2 szw.i 20 dz. Od szosy siedleckiej odcinał Warszawę Rosen, który w nocy 20/21.VIII.skoncentrował swe siły pod Wawrem i próbował zniszczyć most pontonowy, łączący Warszawę z Pragą, aby odrazu szturmować przedmoście praskie /próba spalenia mostu, podjęta przez kpt.Śliwickiego, zawiodła i Rosen cofnął się znenu do Mińska Mazowieckiego, pozostawiając swą straż przednią w Dębem Wielkiem/. Aby odciąć nam dowozy z woj. płockiego, Paskiewicz wysłał gen. Pillara /14 szw. i 6 secin/ do Makowa w celu prowadzenia małej wojny pomiędzy Narwią i Wkrą; sądził, że skuteczne przeprowadzenie całej tej

blokady zmusi nas wkrótce do kapitulacji.

KRUKOWIECKI U STERU RZĄDÓW. RADA WOJENNA

19.VIII. I JEJ POSTANOWIENIA.

Wypadki w nocy 15/16.VIII. zdyskredytowały ostatecznie pięciogłowy Rząd Narodowy i wysunęły na czoło gen. Krukowieckiego, który poprzednio pozostawał w stosunkach z przywódcami Towarzystwa Patrijotycznego i rwał się do władzy. Rząd Narodowy musiał zrazu mianować go gubernatorem stolicy; następnie on oparł się objęciu naczelnego dowództwa przez Prądzyńskiego. Jego działalność doprowadziła w końcu do tego, że 17.VIII. Sejm powziął uchwałę, zmieniającą radykalnie ustrój dotychczasowy Rządu, istniejący na mocy prawa z dn. 29.I. Na czele Rządu stać miał odtąd prezes Rządu Narodowego, wybierany w połączonych izbach, mianujący ministrów oraz mianujący i odwołujący wodza naczelnego. Sejm zastrzegł natomiast dla siebie prawo rozwiązywania lub załimitowania izb. W tym samym dniu izby wybrały większością głosów na prezesa gen. Krukowieckiego, oddając mu w ten sposób władzę mało co mniejszą od tej, jaką posiadał dyktator Chłopioki.

Zdawało się, że wyniesienie człowieka, zwią-

zanego z gorętszemi żywiołami kraju, przeciwstawiającego się tak bezwzględnie Skrzyneckiemu /Krukowiecki rozkazał mu natychmiast opuścić armję/, odbije się natychmiastowo na działaniach wojennych./ "Strata każdego dnia, powiedział Krukowiecki 19.VIII., jest już dla nas klęską"/.

W położeniu, w jakim znalazła się armja nasza, zamknięta w obrębie Warszawy, z zapasem żywności na dni 10 i furazdu dla koni na 5-6, nie było innego wyjścia, jak uderzyć możliwie prędko na główną armję rosyjską, zanim nadejdą do niej posiłki Kreutza i Rudigera. Główna armja nasza liczyła wówczas 49.104 bgt. i szab. 132 dz., w Warszawie znajdowało się poza tem 11.688 bgt. i szab./nie licząc odrębnego garnizonu Pragi/, a i z gwardji narodowej można było wyciągnąć co najmniej 5 tys. ludzi do użycia w polu, tworząc w ten sposób armję 65 tysięczną, przeciwko 45-46 tysiącom, którymi mógł rozporządzać naówczas Paskiewicz po obsadzeniu swych etapów. Nikt, nawet największy pesymista z pośród generałów naszych, nie wątpił, że żołnierz nasz biec się będzie dobrze. Możemy na tę bitwę, mówił Krukowiecki, poprowadzić żołnie-

rza po kilku dniach odpoczynku i należytem zasi-
leniu przeciw nieprzyjacielskiemu żołnierzowi,
znędnionemu ciągłym biwakiem, pracą znojami i
lichem pokarmem. Przytem żołnierz nasz, mając
za świadków bitwy Sejm, Rząd i mieszkańców
stolicy, między którymi wielu liczy krewnych,
zostanie na nowo przejęty tym zapalem, jaki wi-
dzieliśmy na początku sprawy naszej, a który
w ostatnich czasach przez zawiedzenie oczeki-
wań mocno osłabł". „Ile znam nasze wojsko, oświad-
czał Prądzyński, uderzenie jego będzie gwałtow-
ne, gwałtowniejsze, niżby było wojska nieprzyja-
cielskiego". W równem polu, dodawał Łubieński,
moglibyśmy wyższość otrzymywać przez natarczy-
wość ataku naszego żołnierza, na którą rachować
można". Niewątpliwie, położenie utrudniała znacz-
na przewaga artylerji polowej rosyjskiej /290 dz.
przeciwko 132; jednak jeszcze w naradach boli-
mowskich taki pesymista, jak Chrzanowski, stwier-
dzał, że „nasza artylerja ma wielką wyższość nad
rosyjską "/; b/ przewaga jazdy /90 szw. przeciwko
81/, szczególnie ważna na „bilardowej równinie"
warszawskiej. Od tego jednak był manewr. Koncentra-
cja naszych sił w nocy, zaskoczenie nieprzyjacie-

la, n.p. przez nagłe obejście jego prawego skrzydła przez Służewiec i Dawidy, jak proponował Chrzanowski, a czego tak obawiał się Paskiewicz. Generalicja nasza wiedziała dobrze, że jest to jedyne wyjście z położenia, dała temu przecież wyraz niedwuznaczny w swych opiniach z dn. 19.VIII. Za niem formalnie głosował Krukowiecki, o niem mówił w pierwszym rzędzie Prądzyński, który opracował nawet szczegółowy projekt sztyku tego natarcia. Zresztą innego pozytywnego i rzetelnego wyjścia nie było, gdyż: 1/ niepodobna było czekać biernie na szturm rosyjski, skoro nieprzyjaciół zwlekał z nim, a nasze zapasy starczyły na tak krótko, gdyż następnie ani stan umocnień Warszawy, ani ilość i jakość naszej artylerji fortecznej, wykluczająca w razie obrony czysto bierną możliwość uzyskania przewagi artyleryjskiej na dowolnie obranym punkcie, nie wróżyły niczego dobrego; 2/ myśl bronięcia Warszawy częścią sił i rzucenia reszty na prawy brzeg Wisły dla celów operacyjnych i zaopatrzenia, była również niedopuszczalną, gdyż większe zapasy żywności i furazów zebrać, pewne wyniki operacyjne przeciwko Rosanom osiągnąć można było jedynie w dalszej odległo-

ści od stolicy, a przez to narażając się na poważne niebezpieczeństwo w razie szturm i nieobecności detaszowanej grupy, ponieważ rozległość umocnień pierwszej linii Warszawy wymagała znaczniejszej obsady /wojsko nasze, zajmwszy je 16.VIII. „ginęło w nich” poprostu/; w razie zaś stracenia ich nieprzyjaciół mógł, umieszczając na nich swą artylerję, doraźnie zdobyć drugą linję i zmusić miasto do kapitulacji;

3/ plan opuszczenia Warszawy bez boju nie nadawał się nawet do rozważania, jak to stwierdzono odrazu na naradzie 19.VIII./ „W Warszawie jest Polska; po jej utracie duch w narodzie zupełnie upadnie i wojsko powoli się rozwiąże” /Chrzanowski/ „Jeżelibyśmy opuścili Warszawę bez stoczenia walnej bitwy, upadek nasz nie będzie nawet oznaczony w dziejach świetnym czynem”. /Prądzyński/; nie podtrzymywał go silniej nawet sam Dembiński, wiedząc, że nie można prowadzić partyzantki, rzec się podstawy operacyjnej w 60 tys. wojska.

W końcu wchodził tutaj w grę moment najważniejszy: honoru kraju i wojska. „Dziś jeszcze jestem za bitwą, powiedział 19.VIII. Kołaczkowski, ponieważ ten jest jedyny środek ocalenia honoru

narodowego".

Widziała więc generalicja jasno drogi wyjścia; nie zbywało w niej bynajmniej na głowach, lecz tylko na charakterach. Trzeba było tedy postawić nad nią człowieka, któryby nie zawahał się wziąć na siebie odpowiedzialność, wydać rozkazy, a ewentualnie ukarać winnych i opieszających.

Ale Krukowiecki, choć doszedł podobno do władzy sposobami Dantona, nie był z krwi polityków Konwencji, ale z naszej, swojskiej krwi i kości Chłopskich i Skrzyneckich. „Wiem, powiedział 19.VIII., że Sejm, zmieniając postać rządu, nadał mi władzę pójścia bez naradzenia się za własnem mojem zdaniem, lecz.... własny interes nie pozwala mi przyjąć odpowiedzialności na mnie tylko samego w tak ważnym momencie". Dlatego odwołał się do bolimowskiego środka Skrzyneckiego i zwołał 19.VIII. radę wojenną. Na niej przedstawił obszernie wszystkie możliwości w sposób taki, że uczestnicy wiedzieli, iż w istocie dąży do rozwiązania połowicznego, przygotowanego z góry przez Prądzyńskiego, a w końcu, pragnąc zrzucić z siebie odpowiedzialność za nie, oświadczył: „Wotuję zatem za walną bitwą; nie żebym miał w niej nadsięję

pomyślnego skutku, ale że ją uznaję za najszlachetniejsze skonanie naszej sprawy". To wystarczyło. Inni poszli tą samą drogą: stwierdzili również, że jedynym dobrem wyjściem jest bitwa pod Warszawą i głosowali przeciw niej.

20.VIII. decyzje rady wojennej ujęto w rozkazy formalne. Na mocy ich: a / gen. Ramorino z II.Korpusem i 3. dyw. jazdy /21.226 bgt. i szab. 30 dz./ ruszył na prawy brzeg Wisły na daleką wyprawę, mającą na celu pobicie Rosena, zniszczenie mostów Rüdigera, oczyszczenie województwa podlaskiego i lubelskiego, ewentualnie opanowanie Brześcia-Litewskiego od wschodniej strony Bugu, a wreszcie zaopatrzenie Warszawy w prowiant i furaz; b / gen. Łubieński z 2. dyw. jazdy /22 szw. = 2324 szab. i 8 dz./ oraz 3 baonami z załogi Modlina poszedł w Płockie z zadaniem oczyszczenia tego województwa, przecięcia połączeń rosyjskich z Łomży do Nieszawy, rzucenia oddziałów partyzanckich na lewy brzeg Wisły na linię operacyjną Paskiewicza - oraz zaopatrywania stolicy. Reszta armii głównej, tj. 25.558 bgt. i szab. i 96 dz., pozostała w stolicy.

Decyzje te miały rozstrzygnąć o zdobyciu Warszawy przez Paskiewicza.

SZTURM WARSZAWY 6 i 7.IX. 1831/Por.Szkice Nr..../

UMOCNIENIA WARSZAWY. Zrezygnowanie z działań zaczepnych przeciwko nieskoncentrowanej armji Paskiewicza oraz wyprowadzenie II. Korpusu z jedną dywizją jazdy na daleką wyprawę na Podlesie i w Lubelskie, a 2. dyw. jazdy w Płockie - postawiło naszą Kwaterę Główną wobec zadania nierozwiązalnego prawie z góry: obrony resztą sił umocnień stolicy przeciwko skoncentrowanej armji rosyjskiej.

Umocnienie Warszawy należało wogóle do zadań niezwykle trudnych, gdyż: a/ miasto otacza ze wszystkich stron prawie „równina bilardowa”; b/ w stosunku do swego zaludnienia i zabudowania było ono niezwykle rozległem /obwód wału miejskiego - wynosił 11.4 km.; średnica podłużna, od Rogatki Belwederskiej do Marymonckiej, 7 k.; średnica poprzeczna, od Rogatki Wolskiej do mostu na Wiśle, 3 km./; c/ ze względu na stan swych zabudowań /domy przeważnie drewniane, częściowo tylko z cegieł/ nie nadawało się do obrony wewnętrznej.

Zakładanie tutaj fortów stałych w warunkach wojny naszej nie miało racji bytu, gdyż a/ wszystkie widoki operacyjne powstania leżały w działaniu w polu, w pośredniej zatem obronie stolicy; b/ nie miało ono ani sił, ani środków po temu, aby poważniejszą częścią sił bronić bezpośrednio stolicy, resztą zaś działać w polu; c/ nie mogło być mowy o zamykaniu na dłuższy okres czasu całej armji w stolicy. Z tego wynikało, że zadanie umocnienia Warszawy ograniczało się do takiego umocnienia jej, któreby w połączeniu z wałem miejskim - a/ zabezpieczyło ją od doraźnego opanowania przez nieprzyjaciela; b/ dało możność stoczenia przed nią bitwy międzyszańcowej całą armją.

Z tych założeń sadawali sobie dobrze sprawę dwaj jedyni ludzie, którzy rozważali sprawę umocnienia Warszawy z punktu widzenia operacyjnego, tj. Chrzanowski i Prądzyński. Pierwszy z nich, jak widzieliśmy, projektował, aby: 1/ w wale miejskim porobić otwory, zakryte z frontu lunetami, któreby pozwoliły ostrzeliwać z flanki dostęp do niego; 2/ przed nim, na głównych 4-drogach, prowadzących do stolicy, zbudo-

wał łańcuch 5 fortów o wydatnym profilu, w odzia-
niu drewnianem, ostrzeliwujących się wzajemnie za-
pomocą artylerji ciężkiej i złączonych ze sobą
linją okopów, dającą stanowiska dla baterji polo-
wych i armji. Prądzyński projektował, aby: a/ zbu-
dować bezpośrednio przed rowem wału celnego 40
blokhausów, zakrytych barkanami; b/ ograniczyć
do niezbędnego minimum ilość dzieł wysuniętych
dalej, aby nie rozdrabniać ludzi i artylerji na
ich załogi. Obaj liczyli się więc z ewentualno-
ścią: a/ zabezpieczenia stolicy od doraźnego
opanowania; b/ bitwy odporne zaczepnej całą
armją w tych umocnieniach.

Innemi torami poszli jednak oficerowie
inżynierji /Kołaczkowski/, którzy rozstrzygnęli
ostatecznie o charakterze umocnień Warszawy. Do
prowadzili oni, pragnąc uchronić miasto od bom-
bardowania i zabezpieczyć obronę wszystkie moż-
liwe stanowiska na przedpolu, do tego że: a/ War-
szawę otaczały- oprócz wału celnego i jego lu-
net jeszcze dwie linje dzieł, z których pierwsza
/Ożerniaków, Królikarnia, Wola, Parysew, Lasek Bie-
lan/ w odległości do 9 km. od niego, a druga
/Sielce, Mokotów, Czyste, Buraków, Marymont / od
2.5 km. - do 3 km.; obwód linji zewnętrznej prze-
nosił w ten sposób 18 km.; b/ że ilość dzieł doszła

ogółem do 66 kosztem ich wykończenia; c/ze
znaczłą ich ilość i to wykończonych stosunkowo
dobrze rozmieszczono na froncie północnym, gdzie
poblize Modlina i warunki terenu/laski, wylewy,
moczary/wykluczały szturm, podczas gdy nie wykoń-
czono umocnień frontu południowego i południowo-
zachodniego, gdzie szturm był bez porównania pra-
wdopodobniejszy. Większość tych rozstrzelonych na
całym obwodzie dział z wyjątkiem Woli, redut N954
i N959 były to barkany, otwarte w szyji, za duże,
o słabych profilach, z przedpiersiami nie odzia-
nemi / na terenie wybitnie piaszczystym/ z rowa-
mi nieopalisadowanymi, bez wilozych dołów i t.d.
Najsilniej przedstawiał się front zachodni, choć
i tutaj wykończenie dział /Woli n.p./ pozosta-
wiało bardzo wiele do życzenia, najslabiej połu-
dniowo- zachodni.

Nasuwało się tutaj pytanie, co za cel miał
wogóle ten tak ekscentryczny system umocnień,
przy naszych środkach artylerji /ogół naszych
dział wałowych, wliczając w to wszystkie nieużytki,
nie przenosił 180./i obsady

/ już cała nasza armja wraz z II korpusem ginęła w nich./ Utrudniał z racji rozproszenia materiału i ludzi oraz stworzonych odległości -możliwość skoncentrowania najgłówniejszego środka obrony t.j.ognia artylerji oraz gros odwodów był za skomplikowany dla wielkiej polowej bitwy międzyszańcowej, w której dąży się do wyczerpania sił przeciwnika w natarciach na szan-ce, aby następnie przez manewr odwodów zadać mu cios decydujący. Dawał poprostu smutne świadectwo o myśli operacyjnej inżynierów naszych; świadczył w dodatku o tem, że nad ich pracą nie czuwała myśl wodza, ani kwatermistrza.

2.-ZAMIAŁ ROSYJSKI DYSPOZYCJA SZTURMOWA ROSYJSKA

NA DZIEŃ 6.IX.

Gdy po 4.IX. do głównej armji rosyjskiej nadeszły posiłki od Rüdigera, stan jej osiągnął 54 tys. bagnetów, 16 tys. szabel, 7 tys. artylerzystów i 390 dział, w czem 140 pozycyjnych, stan ten powiększono 6.IX. przez ściągnięcie wojsk z etapów jeszcze o 2 - 3 tys. bagnetów.

Położenie ogólne wykluczyła możliwość zmuszenia Warszawy do poddania się za pomocą blokady, gdyż: a/Rosjanie nie posiadali na pra-

wym brzegu Wisły się dostatecznych do odcię-
cia nam dowozów z Płockiego i Podlasia; ich
wywiad stwierdził odrazu, że dzięki wyprawom
łubieńskiego i Ramorina stosunki aprowizacyj-
ne stolicy uległy zmianie na lepsze; b/ich
położenie własne w zakresie zaopatrzenia
przedstawiało się coraz gorzej; w Głównej Kwa-
terze rosyjskiej obliczano już, że wzmagający
się brak żywności i furaju nie pozwoli głów-
nej armii pozostać pod Warszawą dłużej ponad
2-3 tygodni. Nie można było myśleć również,
jak to planował podobno Paskiewicz, o regu-
larnem oblężeniu Warszawy, gdyż do tego zby-
wało na czasie, siłach, artylerji większych
kalibrów i parkach inżynierskich, nie mówiąc
już o prowiancie i furaju. Było widoczne, że
oblężenie skończy się tak samo, jak pamiętne
oblężenie r. 1794, tj. zwiększy siły rozporzą-
dzałne przeciwnika, umocnienia stolicy i ener-
gję oporu, wycieńczy natomiast armję oblegają-
cą przez głód, ciągłe pogotowie, straty podczas
wycieczek i t.d. Pozostawał zatem jedynie szturm,
który umożliwiał zaskoczenie przeciwnika, skon-
centrowanie na jednym odcinku przeważnej arty-

lerji i szybkie przygotowanie jej ogniem drogi szturmującym kolumnom piechoty przeciwko nieskoncentrowanym, dzięki demonstarcjom na innych odcinkach, siłom nieprzyjaciela. Po pewnych wahaniach - Paskiewicz zdecydował się na szturm, głównie pod wpływem wiadomości o wyprawach Ramorina i Łubieńskiego i 27.VII. nakazał szeregowi generałów wypowiedzieć się na piśmie co do kierunku tegoż oraz sposobów przeprowadzenia.

Opinie zapytanych, na ogół mocno rozbieżne, ustaliły przecież pewne rzeczy zasadnicze: a/ Poddały druzgoczącej krytyce pomysły blokady i regularnego oblężenia; b/ wykluczyły - z racji stanu umocnień, trudności terenowych, sąsiedztwa Modlina, oraz konieczności zejścia z własnej linii operacyjnej - szturm północnego, wzgl. północno-zachodniego odcinka umocnień stolicy; c/ ograniczyły możliwości - do 2, tj. do szturmów od południa /Rogátka Mokotowska/ i od zachodu /Rogátka Wolska/. Początkowo pierwsza z tych możliwości zyskała większość zwolenników / Paskiewicz, Toll, Nejdhardt/. Przemawiały za nią względy następujące:

a/ operacyjnie był to kierunek najbardziej rozstrzygający gdyż prowadził w prostej linii do mostu na Wiśle, przez który szła jedyna droga odwrotu przeciwnika zatem pierwsze powodzenia osiągnięte w tym kierunku zmusiłyby przeciwnika do opuszczenia Woli, Marymontu i t.d.w. dodatkowo w tym kierunku armia rosyjska mogła posuwać się z największą pewnością, gdyż poza nią leżała linja jej ewentualnego odwrotu; b/umocnienia tego odcinka były stosunkowo najmniej wykończone; c/ teren poprzecinany jedynie z tej strony, pozwalał na podprowadzenie w ukryciu sił własnych na ich stanowiska wyjściowe; d/ po zdobyciu wału celnego zyskiwało się tu dostęp do 2 głównych, szerokich arteryj miasta, t.j. okolicy Marszałkowskiej i b/Aleji Ujazdowskich, Nowego Świata, Krakowskiego Przedmieścia, po których kolumny szturmujące mogły posuwać się z łatwością wraz z towarzyszącą im artylerją zwłaszcza po opanowaniu stosunkowo rozległych i masywnych zabudowań Belwederu, Obserwatorium i Szpitala Ujazdowskiego, a/ można tu było liczyć na to, że

kolumną podprowadzona, dzięki załomom terenu, ku Rogatce Czerniakowskiej i Łazienkom, obejdzie od wschodu mooniejsze dzieła znajdujące się przy rogatkach Belwederskiej i Mokotowskiej. Ale kierunek ten nasuwał równocześnie poważne trudności, gdyż: a/ nie mogło tu być prawie mowy o zaskoczeniu przeciwnika, ponieważ wybór tego kierunku szturmów zdradzał mu już sam fakt położenia armji Paskiewicza pomiędzy szosami: krakowską-lubelską, Rosjanie wiedzieli aż nadto dobrze, że przeciwnik liczy nie tyle na siłę umocnień stolicy, ile na grę swych odwodów piechoty i artylerji, że tutaj właśnie będzie je mieć na pewno pod ręką i zorganizuje opór tem silniejszy, im groźniejszym dla sprawy jego odwrotu przez most będzie każdy krok Rosjan po tej drodze /gen. Nejdhardt zwracał nawet Paskiewiczowi uwagę na to, że nie należy dążyć przy szturmie do zniszczenia armji przeciwnika, ale raczej dać jej możność wyjścia z Warszawy, b/ uderzało się tutaj w kierunku najdłuższej, a zarazem najrzadziej po krańcach zabudowanej średnicy miasta, gdzie przeciwnik, korzystając z rozległych placów będzie mógł

użyć przeciw szturmującej piechocie swej jazdy i artylerji konnej, a następnie zyskać czas do zorganizowania coraz silniejszego oporu; o/ umocnienia tego odcinka, chociaż najslabsze, nie były tak oddalone od wału celnego i lepiej flankowały^{sie} nawzajem ogniem swej artylerji, niż umocnienia odcinka zachodniego. Z tych powodów już wtedy paru z zapytanych generałów /Gorczakow Dehn, Witt/, przemawiało za wzięciem na wstępie Woli, względnie za szturmowaniem potem Rogatki Wolskiej, gdyż: a/ Wola jest fortem zbyt oddalonym od wału celnego /2 ½ km./ i zbyt słabo flankowanym ogniem z dział sąsiednich, aby ją można było utrzymać dłużej pomimo stosunkowo dobrego wykończenia jej umocnień, b/ z tej strony zaskoczenie przeciwnika będzie stosunkowo najłatwiejsze, gdyż zejście armji Paskiewicza z szosy kaliskiej na krakowską usunęło jego dawniejsze obawy o ten odcinek, c/ uderzy się tu tutaj w kierunku najkrótszej średnicy miasta, w dodatku najgęściej zabudowanej drewnianymi domami na swym krańcu, tak, że o ile pierwsza faza szturmowa, tj. zdobycie fortu Woli, nastreczy najwięcej trudności, to dalsze będą - w przeciwieństwie do

szturm od Rogatki Mokotowskiej - coraz łatwiejsze, co łatwiej uzyska się od żołnierza własnego.

Argumenty zwolenników tego poglądu, mówiących zresztą o równoczesnym szturmie i od strony Mokotowa, przekonały odrazu Tolla, który z właściwą sobie precyzją postawił sprawę tak, że szturm istotny ograniczy się do odcinka pomiędzy Rogatką Jerozolimską i Rogatką Wolską, rozciągając natomiast demonstrowanie przy pomocy oddziałów mniejszych, względnie jazdy, do całego obwo-
du. Za jego zdaniem poszedł w końcu Paskiewicz.

Ustalono wówczas również, że a/ zajęcie stanowisk wyjściowych przeprowadzi się pod osłoną nocy; b/ szturm rozpocznie się o świcie, dążąc do możliwie największego wysiłku odrazu, na wstępie, c/ że po zdobyciu pierwszej i drugiej linii umocnień artylerja wybije wyłom w wale celnym, przez który werwą się kolumny piechoty wraz z artylerją, która zapali odnośną dzielnicę stolicy.

Po powzięciu tych decyzji - rozpoczęto systematycznie szkolić piechotę w czynnościach

szturmowych pod Raszynem usypano szereg umocnień na wzór warszawskich i żołnierze ćwiczyli się w ciągu 2 tygodni w przerywaniu rowów, wyrzucaniu palisad, wdrapywaniu się na przedpiersia i t.d.

Pierwotnie Paskiewicz oznaczył dzień szturmu na 7.IX.-w związku z meldunkiem parlamentarza rosyjskiego gen.Dannenberg'a o jego rozmowie z Prądzyńskim, w której ten ostatni zdradził się z tem, że korpus Ramorina znajduje się w okolicach Brześcia Litewskiego, postanowiono szurm przyspieszyć i rozpocząć go 6.IX.

5.IX. pod wieczór wojska rosyjskie rozpoczęły marsz na swe stanowiska wyjściowe /por.szkie../

A.GRUPA SZTURMOWA, PRZEZNACZONA DO SZTURMU

WOLI ORAZ UMOCNIEŃ LEŻĄCYCH NA POŁNOC I NA

POŁUDNIE OD NIEJ.

I korpus piechoty /Pahlen I- 22 baon 4 szw. 70 dz.ll.4./mający szturmować Wole/N^o 56/ oraz szaniec N^o 57 wyszedł o g.17 z Falent, aby stanąć okrakiem na szosie kaliskiej na wysokości Chrzanowa.

b/ 11 korpus piechoty / Kreutz 21 baon, 12 szw, 72 dz.-12.4. przeznaczony do szturm dział N^o 54 i 55, wyszedł o g. 17 z Dawidów, aby stanąć na południe od drogi Soliczy Wola, na wysokości Jelonki.

c/ Jazda ks.Chyłkowa / 26 szw.i 10 dz.-2.8 tys./ miała stanąć na lewym skrzydle grenadjerów, za Chrzanowem, i osłaniać lewe skrzydło grupy szturmującej, odbijając wycieczki przeciwnika.

B.ODWODY GRUPY SZTURMOWEJ.

d/ Korpus grenadjerów / ks.Szachowskij-22 baony-11 tys./ przeznaczony do wspierania korpusu I, wyszedł o g. 16 z Wolicy, aby okrążyć szosę kałiską na wysokości Szamot.

e/Korpus gwardji /w.ks.Michał-22 baon.-15.8 tys., mający wspierać korpus II, wyszedł z Nadarzyna o g. 16, aby stanąć za lasem we wsi Opacze Wielkie.

f/ Skombinowana jazda III korp.rezerw.jazdy i gwardji /72 szw.- .6 tys/ przeznaczona do działania w odstepie pomiędzy gwardją i grenadjerami, miała stanąć pomiędzy wsiami Szamoty i Skorosze.

g/ Odwód artylerji /199 dz./ miał stanąć pod Solibzami pomiędzy I i II korpusem.

C.ODDZIAŁY DEMONSTRUJĄCE.

1. Prawe skrzydło armji rosyjskiej, odcinek od rogatki Czerniakowskiej do rogatki Jerozolimskiej.

a/ 850 kozaków miało demonstrować od Wisły do szosy lubelskiej, podchodząc do szanów.

b/ Oddział gen. Strandtmana /3 baon. 4 szw. 6 dz. - 1.9 tys./ miał, wychodząc ze Służewca, demonstrować przeciwko Szopom i Królikarni wzdłuż szosy puławskiej.

c/ Dywizja jazdy gwardji gen. Nostitza /16 szw. 16 dz.

- 2.1. tys./ miała stanąć pod Zbarzem i demonstrować na odcinku pomiędzy szosą lubelską i krakowską.

d/ Oddział gen. Murawjewa /7 baon. 16 dz. - 3.1 tys./ miał stanąć pomiędzy Rakowem i Okęciem, zdobyć Rakowiec i demonstrować wzdłuż szosy krakowskiej.

2. LEWE SKRZYDŁO ARMJI ROSYJSKIEJ, ODCINEK

OD ROGATKI POWĄZKOWSKIEJ DO WISŁY.

850 kozaków - miało demonstrować, zbliżając się do umocnień.

W ten sposób Paskiewicz koncentrował do natarcia rozstrzygającego - na odcinku 6½ km. 87 baon., 114 szw., 350 dz. - 67.8 tys. pozostawiając na demonstrację na reszcie obwodu umocnień Warszawy zaledwie 10 baon., 20 szw., 17. seic., 36 dz. - 8.8 tys. Stanowiło to wymowny dowód tego, do jakiego stopnia obrona bierna Warszawy już w swem założeniu była dla nas czemś bez porównania potworniejszem od wszelkich, największych nawet hazardów walki w polu nie tylko nad Bzurą, ale nawet pod Nadarzynem.

Wódz rosyjski mimo to na widoki szturm nie zapatrywał się zbyt optymistycznie. Z jego korespondencji z cesarzem Mikołajem I. z wynarzeń Tolla wiemy, że liczył się poważnie z możliwością niepowodzenia; zamierzał w tym wypadku wycofać się w stronę Rawy i Łowicza, ściągnąć posiłki od Rüdigera - i cderzyć na Warszawę po raz drugi. Nasuwała się jednak wątpliwość poważna, czy w ogóle o tych posiłkach, o tym ponowieniu szturm mogła być wogóle mowa. Można zrozumieć, tedy, że Mikołaj z poważną obawą oczekiwał wiadomości o rozstrzygnięciu, które mogło bądź zlikwidować odrazu pow-

stanie, bądź też postawić Rosję w położenie wyjątkowo ciężkie.

3. ZAMIAR POLSKI, DYSPOZYCJA OBRONY NA DZIEŃ

6. IX.

Decydująca cecha zarówno przygotowań do obrony Warszawy, jak i obrony samej, był rozkład naszego dowództwa naczelnego, dokonany w dniu 4. IX. W dniu tym Rada ministrów odrzuciła projekt nawiązania rokowań z Paskiewiczem na podstawie propozycji Dannenbarga, popierany tak gorąco przez Krukowieckiego i Prądzyńskiego. Pod wpływem tej decyzji obaj ci ludzie, dotychczas tak czy inaczej kierujący działaniami wojennymi, założyli ręce i nie dali znaku życia od chwili, gdy szturm stał się już rzeczą pewną. W tych warunkach przeprowadzenia obrony znalazło się w rękach generałów, którzy nie znali całości sytuacji naszej i nieprzyjacielskiej, nie posiadali dostatecznego autorytetu do wydawania rozkazów nie tylko dowódcom wysłanych na prawy brzeg Wisły korpusów, ale nawet odcinków obronnych / gen. Małachowski, zastępca wodza, gen. Bem, komendant pierwszej linii umocnień i

szef artylerji gen.Kołaczkowski,szef inżynierji /Skutek był ten, że obrona Warszawy stanęła poniżej nawet opracowanej poprzednio dyspozycji, w której wprowadzenie w życie nikt się nie zajął.

Sprawa obrony Warszawy operacyjnie nasuwała jak widzieliśmy,tylko jedno możliwe rozwiązanie, tj.bitwę międzyszańcową,w której przeważne siły nieprzyjaciela zwiąże się i wyczerpie stosunkowo nieznaczniemi siłami jednego odcinka obronnego,aby następnie przy pomocy manewru silnych odwodów przejść do przeciwnatarcia i zadać mu cios rozstrzygający.O obronie wyłącznie biernej lub nawet tylko dłużej biernej,nie mogło być mowy z racji stanu umocnień stolicy, rozległości,rozległości obwodu tychże,słabości artylerji wałowej,i niemożliwości walki wewnątrz miasta,a wreszcie stosunku sił stron obu.Otóż nieodzownym warunkiem bitwy międzyszańcowej był udział II korpusu,gdyż bez tego niepodobna było zatrzymać w rękę odwody dostatecznie silne do manewru i przeciwnatarcia. Z tego zdawali sobie dobrze sprawę wszy.

socy, którzy rozważali sprawę obrony. Z założenia tego wynikało następnie, że skoro II Korpus wyszedł już z Warszawy, należało w decydującym momencie zawiadomić jego dowódcę o tem, że ma wziąć nieodzownie udział w walce warszawskiej, a następnie wydać mu stanowcze rozkazy takiego zbliżania się do stolicy, aby w tej walce mógł rzeczywiście wziąć udział. Otóż z tego zasadniczego warunku - i to stwierdzić należy wbrew wszelkim świadectwom odmiennym - nie dopełnili Krukowiecki i Prądzyński. Początkowo sądzili oni, że Ramorino odniesie decydujące zwycięstwo nad Rosenem, następnie przetnie linię operacyjną Rüdigera w Lubelskiem i przez to wpłynie może na wstrzymanie szturmu Warszawy; dlatego zrazu dali mu całkowitą swobodę działania. Później, gdy to zawiodło i gdy równocześnie Paskiewicz przerzucił most pod Górą Kalwarją, Ramorino otrzymał rozkaz /28.VIII/, aby nie oddalał się za bardzo od stolicy, trzymał na wysokości Siedlec, gdyż nieprzyjaciół może go odciać od Warszawy. W rozkazie tym natomiast, jak stwierdza wyraźnie sam Krukowiecki, nie było mowy o tem

że Korpus II ma wziąć udział w walce warszawskiej / „nakazano gen. Ramorino zbliżyć się do stolicy nie dla jej obrony, bo ^{w niej} zostawiona siła była dostateczna, lecz jedynie tylko, ażeby niebył odcietym od niej” ^{2 września} Krukowiecki wydał mu rozkaz odwrotu z gros na Łuków z tem, aby zajął oddziałami wysuniętymi Międzyrzec, Kock, obserwował poruszenia Rosena oraz wojsk w Lubelskiem, ewentualnie uderzył na jeden z tych korpusów. I tu również nie tylko nie było mowy o ewentualnem wzięciu udziału w bitwie warszawskiej, ale nawet, przeciwnie, mówiono o nim, że „marszu odwrotowego nie potrzebuje zanadto przyspieszać”. A nawet 4.IX., gdy Krukowiecki miał już całkowitą pewność szturmu Ramorinie wydano tylko dyrektywę, że „gros jego sił w położeniu obecnem nie powinno znajdować się dalej jak w Siedlcach”. Rozkazu z dn. 28.VIII. Ramorino nie usłuchał i II. Korpus rozpoczął swój powolny ruch odwrotowy ku Warszawie dopiero 2.IX. z małych Małoszewic pod Terespołem, tak, że szurm Warszawy zastał go w Międzyrzeczu, a więc poza obreębem możliwości wzięcia udziału w obronie stolicy.

Było to jedno z tych zjawisk politycznych raczej niż wojskowych, których tyle spotykamy w tej wojnie; wywarło zaś potężny wpływ na upadek Warszawy, gdyż niewątpliwie obecność II Korpusu w Siedlcach w dn. 2. IX. musiałaby spowodować wydanie mu w chwili stanowszej odmiennych rozkazów. Drugiem jednak zjawiskiem tej samej kategorii były, jak widzimy, rozkazy wydane temu korpusowi przez Krukowieckiego, nie wspominające ani słowem o wzięciu udziału w walce warszawskiej.

Wobec tego siły rozporządzalne do obrony Warszawy ograniczały się do : a/ 3 dywizyj piechoty, ląd. jazdy oraz artylerji rezerwowej armji czynnej, tj. 37 baon., 26 szw., 96 dz., tj. mniej więcej 35 tys. bagnatów i szabel, złożonych częściowo z oddziałów /piechoty i jazdy/ mniejszej wartości od tych, które weszły w skład II Korpusu; b/ z zakładów starych i nowych pułków piechoty, liczących do 8 tys. bagnatów, złożonych z rekrutów; c/ z 6 tys. bagnatów gwardji narodowej, która naprawdę, ze względu na nastrój kapitulacyjny stolicy, nie nadawała się

wcale do walki. Było tego stanowczo za mało do nadania obronie poważniejszych widoków nie tylko powodzenia, ale nawet dłuższego wytrwania do czasu nadejścia II korpusu.

Przygotowaniami do obrony kierowała t.zw.Rada Obrony Stolicy. Ujawniły się w niej odrazu dwa odmienne poglądy na zadania obrony: A/Prądzyński twierdził, że szczupłość sił rozporządzalnych oraz artylerji wałowej nie pozwalała na obronę rozległej linii zewnętrznej umocnień/Królikarnia, Rakowiec, N^o 54, Wola, N^o 57, N^o 59/, gdyż to może nas wciągnąć w bitwę międzyszańcową w warunkach, dających przeciwnikowi całkowitą możność zaskoczenia nas, zmasowania na jednym odcinku przeważnej artylerji i piechoty, a nam utrudniających z racji zbyt dużych odległości grę odwodów. Radził tedy, aby pierwszą linię opuścić, zrównać z ziemią, a bronić się na drugiej/N^o 74-78, 21-24 i t.d./, obsadzając ją stosunkowo słabymi załogami i lepiej skoncentrowaną artylerją, zatrzymując natomiast w rękę silne odwody do manewrowania na mniejszych odległościach.

Pogląd ten, wychodzący już z założenia, że Korpus II nie weźmie udziału w bitwie warszawskiej, prowadził w swych następstwach: a/ do obrony bardziej biernej, na którą nie pozwalał stan naszej drugiej linii obronnej i wału celnego; b/ do liczenia się z ewentualnością bombardowania stolicy i walki wewnątrz tejże, mającej mało widoków powodzenia; c/ do równania z ziemią w obliczu nieprzyjaciela, utrzymującego stale czucie z nami, umocnień pierwszej linii. Z tego powodu znalazł licznych przeciwników w osobach oficerów inżynierji oraz gen. Bema /choć pod wpływem Prądzyńskiego wydano już 31.VIII. rozkaz zniszczenia szańców w Rakowcu/, nie znających wcale zamiarów Krukowieckiego co do II Korpusu. B/ Twierdzili oni, że: a/ umocnienia Warszawy obliczone są całkowicie na bitwę międzyszańcową, nie zaś na obronę bierną; b/ ruchliwość naszej artylerji rezerwowej pozwoli nam zawsze dociągnąć na zagrożony odcinek dostateczne odwoły artylerji polowej i pod jej osłoną doczekać się nadejścia piechoty. Ich pogląd przeważał w końcu.

Na skutek tego ugrupowanie naszych sił na obwodzie Warszawy uregulowano ostatecznie w sposób następujący: 1/ 5/7 piechoty naszej, 1/2 jazdy i 7/8 artylerji polowej skoncentrowano na odcinku Rogatki Mokotowskie- Rogatki Jerozolimskie, t.j. na odcinku przewidywanego z całą pewnością - z racji zejścia armji Paskiewicza z szosy kaliskiej na szosę krakowską - szturmu. Stały tu dwie dywizje piechoty, jedna jazdy, a poza niemi cała artylerja rezerwowa /52 dz./ Z ogólnej ilości 24 baon., 13 szw. i 32 dz. dywizyjnych - 2 baony z 4 dz. zajmowały Królikarnię, 1/2 baonu redute N^o 54, 6 baonów z 4 dz. szaniec drugiej linii /68-73/ i lunety przed wałem głównym /3-7 i 8-14/, a reszta, tj. 16 baon, 13 szw., 24 dz., - stała w obozie pod wałem głównym; artylerja rezerwowa stała na folwarku Świętokrzyskiem .2/ Na odcinku od szosy kaliskiej do drogi do Parysowa, na który miał spaść cały ciężar szturmu, stało zaledwie 13 baon, 8 szw. i 12 dz. polowych, tj. 1/3 piechoty, 1/3 jazdy i 1/8 art. pol. 4 baony piechoty zajmowały umocnienia pierwszej linii /2 baony Wola i szaniec N^o 57 i 2 baony

lunety 59, 61, 62, 63/, a 9 stała poza lunetami 20-23 drugiej linii, obsadzonemi oddziałami z zakładów; jazda stała pod Powązkami. 3/Na prawem skrzydle, od Rogatek Powązkowskich po Wisłę, na którym nie liczone się wogóle ze szturmem, pozostawiono 5 baon i 5 szw. Jazda stała za Burakowem i wystawiała łańcuch czat; piechota zajmowała 2 baonami szanice N^o 65-7 i lasek Bielański, a 3 baony stały w odwodzie poza N^o 66; szanice linii drugiej i wał miejski obsadziła tu gwardja narodowa. 4/Na lewem skrzydle, od Wisły do Rogatek Mokotowskich stało 5 baon, wziętych z zakładów. Odcinki 1 i 4 znajdowały się pod dowództwem gen. Umińskiego, odcinki 2 i 3 gen. Dembińskiego. W ugrupowaniu tem uderzało: a/pozostawienie całkowitej niemal próżni na odcinku: Rogatki Jerozolimskie, Rogatki Wolskie / poprzednio stał tutaj II korpus, uniemożliwiające utrzymanie łączności pomiędzy Umińskim i Dembińskim; b/ugrupowanie odwodów za daleko od odcinka Wolskiego, na zasadzie przeświadczenia, że nieprzyjaciół nie natrze na Wole; c/za duża obsada odcinka północnego.

na którym szturm był wykluczony.

W podobny sposób przedstawiała się i obsada artyleryjska umocnień. Na 10⁸ dział wałowych użytych do obrony, 5/12 znalazło się na odcinkach 1 i 4, 4/12 na odcinku 3, a 3/12 na odcinku 2. /Tymczasem na przedmieściu Pragi było 56 dział, w czym 24 -24 funtowe./

Dyspozycja obrony, ustalona już od 29.VIII. na zasadzie dyrektyw Krukowieckiego, opracowanych szczegółowo przez Kołaczkowskiego, przewidywała 3 ewentualności szturmów, które można będzie stwierdzić zgóry na podstawie obserwacji z wież warszawskich: a/ szturm na roгатki Mokotowskie i Czerniakowskie; b/ na roгатki Mokotowskie, Jerozolimskie i na redutę N^o 54; c/ na roгатki Jerozolimskie i Wolę/ze szturm na tym ostatnim wyłącznie odcinku nie liczono się, wbrew twierdzeniu Kołaczkowskiego, wcale. a/ W pierwszym wypadku załogi zaatakowanego odcinka otrzymają posiłki bezpośrednio w ilości 12 baon i 24 dz. w połowie drogą z Ujazdowa do Łazienek, w połowie szosą od Mokotowa. Wkrótce potem artylerja rezerwowa 1.dyw.jazdy,

mając w odwodzie pod RJerozolimskimi 3. dyw. piech. uderzą na lewą flankę nieprzyjaciela, związanego od frontu na odcinku RMokotowskie - R. Czerniakowskie. b/ W drugim wypadku - korpus Umińskiego przyjmie walkę z frontu, a 3. dyw. piechoty wraz ze swą brygadą jazdy stanie pomiędzy redutą N^o 54 i RJerozolimskimi, aby w danej chwili uderzyć na lewą flankę nieprzyjaciela. c/ W razie natarcia na Rakowiec i Wolę - 3. dyw. piech. wraz z artylerją rezerwową wesprze załogę Woli i stanie między N^o 54 i N^o 58; 1. dyw. piechoty rozwinie poza szancami N^o 54 i N^o 55; 4. dyw. piech. i jedną dyw. jazdy wyjdą otworem w wałę poza N^o 9, rozwiną się frontem do szosy krakowskiej i uderzą na prawą flankę nieprzyjaciela. Obliczono, że 3. dyw. piechoty stanie pod Wolą w 1/2 godziny po rozpoczęciu szturm, a artylerją rezerwową w godzinę. W razie utracenia linii umocnień zewnętrznych - zamierzano bronić wału głównego, a następnie - przy pomocy gwardji narodowej i straży bezpieczeństwa-pierwszej i drugiej linii barykad wewnętrznych, koncentrując ostateczną obronę w Ogrodzie i Pałacu Saskim

i poświęcając część wojska dla zapewnienia reszcie odwrotu na Pragę.

Cokolwiek by można było powiedzieć o tej dyspozycji obrony / wymagającej niezwykle sprężystego i inteligentnego dowództwa, dużej czujności i ruchliwości wojsk, poświęcenia mieszkańców stolicy, nie liczącej się z wpływem ewentualnych demonstracji nieprzyjaciela /, jest faktem, że ostatecznie nie ustalono jej w formie rozkazów, nie omówiono z dowódcami odcinków, /dowodem tego fakt, że 6.IX. dowódcy odcinków nie próbowali nawet działać w jej duchu/, że nie poczyniono najmniejszych przygotowań do ewakuacji zapasów broni, amunicji, oporządzenia, żywności, Banku Polskiego, nie podjęto żadnych wogóle decyzji w poruszanej poprzednio sprawie koncentracji wszystkich wojsk i kierunku oraz podstawy dalszych działań po opuszczeniu Warszawy. W tych warunkach obrona stolicy miała stać się działaniem bez żadnego wogóle planu operacyjnego, walką żołnierza bez żadnego wogóle dowództwa.

Od 4.IX., od czasu odrzucenia warunków ro-

kowań, podanych przez Dannenberga, dowództwo nasze wiedziało, że szturm wisi w powietrzu. 5.IX. z wieży kościoła Ewangelickiego, zauważono ruch kolumn nieprzyjaciela od Nadarzyna; jednak spóźniona pora nie pozwoliła stwierdzić ich ruchu flankowego w stronę szosy kaliskiej, tak, że nie wpłynęło to wcale na zmianę ugrupowania naszego. Na odcinku, w którego umocnieniach zewnętrznych /54, 56, 57, 59/ było zaledwie 25 dz.wałowych i 4 1/4 baon, na który zwracała się cała siła Paskiewicza, pozostała nadal w odwodzie 8 baon, 8 szw. i 12 dz. pol.

PIERWSZY DZIEŃ SZTURMU WARSZAWY /6.IX.1831/

/Szkice Nr.../

A/Odcinek zachodni. a/Przygotowanie ogniowe
szturmu. Pog.4 korpusy Pahlona i Kreutza ruszyły naprzód, pierwszy frontem ku Woli /N^o 56/ i dziełu N^o 57, drugi - ku dziełu N^o 54 oraz nieobsadzonemu N^o 55. Cztery kolumny ich posuwały się w dwóch rzutach, liczących po 4-5 baonów, wydzielając pozatem jeszcze odwód korpusów sile 4 baonów. Wysunęły się w ten sposób pierwszy na północ od szosy kaliskiej na wysokość środka odstepu pomiędzy Odolanami i Jelonkiem, drugi na południowy

wachód od Włoch. Stąd ruszyła dalej, pod osłoną małych oddziałów piechoty, jedynie ich artylerja pozycyjna, t. j. 52 działa Pahlana i 40 dz. Kreutza. Miała ona otworzyć ogień z odległości 800 kroków, a następnie w dwóch kolejnych skokach dojść na odległość 400 i ostrzeliwać wymienione dzieła ogółem w ciągu dwóch godzin. Potem pierwsze rzuty kolumn miały przejść odstępami baterji i przy pomocy towarzyszącej im artylerji konnej, ostrzeliwującej z najbliższej odległości szturmowane dzieła, natrzeć na nie z boków i od szyji; drugie rzuty na razie miały pozostać w odwodzie, na wysokości artylerji. Korpus Szachowskiego, Gwardja, oraz jazda Witta posunęły się - pierwszy po szosie kaliskiej na wysokość Włoch, druga za Kreutzem na wysokość Odolan, trzecia do Włoch, ks. Chłków rozwinął swą jazdę na południe od wsi Górcze, osłaniając lewą flankę kolumn szturmowych, w pogotowie do odparcia ewentualnych wycieczek przeciwnika.

Około g. 5 artylerja rosyjska otworzyła ogień na N^o 54, 56 i 57, stwierdzając odra-

zu słabość artylerji naszej. Odpowiadało jej zaledwie 13-15 dział wałowych rozmaitego kalibru z umocnień ostrzeliwanych, 6 dział polowych z dzieła N^o 58, do którego nadbiegł odrazu gen. Dembiński z 1/2 baonem 8 p.l., oraz 4 wałowe N^o 59. Przewaga artylerji rosyjskiej, wzmacnianej stopniowo dalszemi baterjami Pahlena, Kreutza i Szachowskiego, dawała widoczne jak na dłoni wyniki. Brak dróg krytych odsłaniał jej ogniowi ^{całkowicie} przedpiersia dzieł naszych, o słabym profilu, ubite z piasku, bez oddzia-
nia, oraz palisady rowów; brak poprzecznie -
wystawił na wstępie na ciężkie straty załogi dzieł /2 kompanje 1 s.p. w N^o 54, 1 kompanja 8 p.l. w N^o 57, 7 kompanij 8 p.l. i zakład 14. p.l. na Woli/.

B/ Szturm N^o 54 i N^o 57. Ocena pierwszych
wyników szturmu.

Około g.7 4 baony Gejsmara i 4 baony Sulimy, z kolumny Kreutza, poprzedzane artylerja konna, ruszyły do szturmu na N^o 55 i N^o 54. Szturmu tego nie zwalczała artylerja wałowa drugiej linji polskiej i tylko jedno działo

frontu południowego Woli ostrzeliwało szturmujących z flanki. Gejsmar obsadził jednym baonem opuszczony N^o 55, a następnie łącznie z 4 baonami Sulimy zdobył N^o 54. Dzięki to, o wydatniejszym profilu, o przedpiersiach z mocno ubitej gliny, lepiej oparło się ognio-
wi artylerji rosyjskiej i zadawało zrazu dość duże straty kolumnie Sulimy. W chwili szturm^u natomiast załoga jego walczyła raczej z rezygnacją, niż zimną krwią. „Ani jednego granatu ręcznego nie rzuciła, ani bagnetów, ani kos nie użyła” /Kołaczkowski/ W chwili zdobycia N^o 54 przypadek lub poświęcenie się oficera polskiego /Ordon. Nowosielski ??/ spowodowało wybuch magazynu z amunicją, który pogrzebał resztki załogi oraz znaczną ilość zdobywców.

Równocześnie prawie 8 baonów kol. Lüdersa /z kol. Pahlana/ natarło na N^o 57, broniony przez kompanję kpt. Leniewskiego z III/8 p.l. Tutaj szturm napotkał na większe trudności ze strony naszej artylerji /front południowy N^o 57 flankował ogień 5 dz. z Woli.

a północny 6 dz. N^o 58 i 4 N^o 59/ Ale działa N^o 57 zamilkły już całkowicie, wilcze doły przedpola zostały zabronowane przez pociski, a przedpiersia rozwalone. Gdy szturmujący wtargnęli do N^o 57 i paru szeregowych naszych podniosło ręce do góry, natychmiast legli pod ciosami oficerów własnych. Załogę wybito w końcu, lub wzięto do niewoli, a działo opanowane przed g.8.

Zaskoczenie przeciwnika na głównym odcinku szturm na razie powiodło się Rosjanom całkowicie. Zdobyte NN.54 i 57 dawało możliwość przerobienia tych dział na pierwszą paralełę oblężniczą przeciw nam, ześrodkowania ognia artylerji na Wole, wysunięcia baterji Kreutza na wschód od N^o 54 i ostrzeliwania flankowego piechoty polskiej, któraby zamierzała ruszyć po szesie kaliskiej na odsiecz Woli, na skuteczne zwalczanie ognia linji drugiej.

C/Bezczynność dowództwa polskiego. Z raportów bojowych dowódców dywizyj polskich, z wyjaśnień emigracyjnych gen.K.Małachowskiego, Umińskiego i Bema widać jasno, że:

a/mino stwierdzenia na zasadzie meldunków gen. Sowińskiego, obserwacji z wież, wyraźnego odgłosu przeważnej kanonady- istotnego kierunku szturm do g. 8 nikt u nas nie pomyślał o wykonaniu ułożonej poprzednio obrony; dowódcy odcinków poprostu nie znali jej wcale, a nawet oddziały 3. dyw. piechoty "z bronią u nogi" przypatrywały się tej fazie szturm, nie mówiąc już o niewysyłaniu rozkazów, o ściągnięciu posiłków od Umińskiego, na odcinku którego demonstracje nieprzyjaciela rozpoczęły się znacznie później, lub od płk. Szymanowskiego, który nie miał wtedy wcale przed sobą nieprzyjaciela. Odpowiedzialność za to spada przedewszystkiem na Krukowieckiego i Praączyńskiego, a po części i na Małachowskiego, którzy oglądając się jeden na drugiego, wywołali całkowity rozkład dowództwa.

b/ zawiódł całkowicie gen. Bem, który do g. 8 nie dał znaku życia, dzięki czemu z 52 dz. artylerji rezerwowej, których zabronił ruszać bez rozkazów własnych, dowódcy odcinków do

g.8 zabrali mu już 27; przez to sparaliżowana doszczętnie w tej fazie szturm sńska myśl Be-
ma o zachowaniu w ręku własnem w całości tego
ruchliwego i świetnego narzędzia obrony czyn-
nej.

Dyspozycja obrony - przewidywała rzucenie
całej 3. dyw. piech. z ewentualnymi posiłkami
z odcinka północnego na front zagrożonej Woli,
związanie tutaj szturm z frontu - przy równocze-
snym manewrze 1. i 4. dyw. piech. oraz artylerji
rezerwowej na jego flankę. Długotrwałe przygo-
towanie ogniowe Paskiewicza dało czas do usku-
tecznienia tego manewru. Być może, że pomysł
tego manewruze względu na siłę odwodów, sto-
jących poza Pahlenem i Kreutzem, przerastał
już środki nasze, wymagał nieodzownie obecności
II Korpusu. Bądź co bądź jednak pomiędzy nim,
a tem, co istotnie miało miejsce w pierwszej
fazie szturm, istniała cała skala wyjść pośred-
nich. Można było n.p. w chwili rzucenia do
szturm kolumn Kreutza i Pahlana związać je z
frontu 1 i 3 dyw. oraz artylerją rezerwową i
wyczerpać poważnie, zachowując 4. dyw. piechoty

i 1. dyw. jazdy do dalszego manewru. Z tego co wiemy o wahanjach Paskiewicza w tym dniu, o jego reakcji na nasze późniejsze, tak słabe zresztą, próby przeciwnatarcia, wnosić można, że losy szturmu wypadłyby wówczas całkowicie inaczej. Niestety, rozkład naszego dowództwa wykluczył tę możliwość, a utrata Nr 54 i 55 i przerobienie ich szybko na dzieła, zwrócone przeciw naszej linii drugiej, stawiało nas w położenie bez porównania jeszcze cięższe.

d/ Ostrzeliwanie Woli. Pierwsza akcja
gen. Bema. Szturm Woli.

Około g. 8 artylerja rosyjska rozpoczęła koncentryczne ostrzeliwanie Woli. Od strony zdobytego dzieła Nr 57 otwarty z odległości 300 kroków 52 dz. pozycyjne Pahlena oraz artylerja konna ogień na północno zachodni załom reduty; od strony Nr 55 - 32 działa Kreutza na południowo zachodni. Część baterij Kreutza rozwinęła się w odstępach dzieł 54-56 i ostrzeliwała nasze dzieła drugiej linji oraz szosę kałiską, aby uniemożliwić odsiecz Woli.

Po dwóch niemal godzinach tej kanonady przed-
piersia frontu zachodniego i bastjon północno
zachodni zostały prawie zrównane z ziemią, z 13
dział zdemontowano 4, załoga została zdziesiąt-
kowaną. stosunkowo lepiej trzymał się schron re-
duty, ubity z gliny, o wydatniejszym profilu.

Na ten czas, dopiero, t.j. nie długo po g. 8
przypada pierwsza próba akcji naszej na tym od-
cinku. Mianowicie gen. Bem wyprowadził osobiście
baterję 4 lekkokonną na szosę kaliską pod eskor-
tą jednego baonu 10.p.l. i 2 szw. 1 s.k. i rozwi-
nął je w pobliżu skrzyżowania dróg Woli, opiera-
jąc prawem skrzydłem niemal o dzieło N^o 58.
Brał przez to we flankę artylerję Kreutza, strze-
lającą w odstępach 54- 56. Równocześnie artylerję
dział N^o 58, 59 i 60 walczyła z baterjami Pahlona
i Chiłkowa, a 9 dział 1.komp.art.poz., wysunięte
przez gen. Małachowskiego pod asekuracją baonu
2.p.l. na drogę od Czystego do Rogatki Jerozolim-
skiej, oraz artylerja dział 21-23 ostrzeliwały
baterję Kreutza. Akcja ta spowodowała poważne

zamieszanie wśród artylerji rosyjskiej. Część dział Kreutza musiała zmienić stanowisko, poniosłszy dość duże straty; ostrzeliwanie systematyczne Woli przerwano; dzięki temu baon 10 p.l. pod dowództwem mjr. P. Wysockiego zdołał przedostać się do Woli. Ale nieprzyjaciół prędko opanował położenie. Nowe baterje rosyjskie, rozwinięte na drodze do Górc, powyżej N^o 58, wzięły Bema w ogień podłużny i po 1/2 godzinie zmusiły do odwrotu ze stratą dużej ilości ludzi i koni; wypadło stopniowo opuścić dzieła N^o 58 i 60; ilość dział, ostrzeliwujących naszą drugą linję, zwiększono odrazu do 70, paraliżując przez to jej ogień.

Około g. 10-12¹⁵ baonów Pahlana ruszyło do szturm na front zachodni. Początkowo załoga zagrody odparła piechotę Lüdersa, która pierwsza wtargnęła tu od północnego zachodu. Gdy jednak legli najdzielniejsi oficerowie, a kolumny rosyjskie poczęły napierać od wschodu i północy, doszło do paniki. Garść żołnierzy 8 p.l. zbiegła wschodnim kojcem ku Czystemu, część wyginęła, większość poszła

w niewolę. Natomiast sochron, gdzie generał Sowiński zgromadził resztki 8 i 10 p.l. bronił się jeszcze przez godzinę po upadku zagrody z zaciętością, która wzbudziła podziw w przeciwniku. Dopiero użycie świeżych 94 baonów Pahlona i Krentza położyło o g. 11. m.30 kres zaciętej walce wręcz w środku sochronu, w której po bohatersku, walcząc jak prosty żołnierz, zginął gen. Sowiński. Rosjanie wzięli w Woli ogółem do niewoli 30 oficerów i 1200 szeregowych.

a/ Przeciwnatarcia polskie. Zawód natar-
cia rosyjskiego na Czyste.

Po zdobyciu Woli Pahlen I zarządził natychmiast uzbrojenie jej frontu wschodniego przeciw drugiej linii naszej; rozwinął swą artylerję na północ od niej - w kierunku opuszczonych dzieł 58 i 59, aby łącznie z baterjami Krentza w odstępach 54-56 poprzeć natarcie piechoty swojej, której kolumny /słabe/ doszły wnet do skrzyżowania dróg z Woli na Czyste, a tyraljerzy aż do rogatki na szosie. Wówczas Na-

Szachowski doprowadził tutaj do walk, przypominających zarówno swą zaciętością, jak i rzuca-
niem „paczkami” piechoty naszej do natarcia,
bitwę pod Ostrołęką. Pierwszy ruszył do natar-
cia po szosie gen. Młokosiewicz w dwa baony
/baon 5 s.p. i baonu 8 p.l., i baonu 4 p.l./.
Odparkł tyraljerów Pahlena, zmusił do cofnięcia
się kolumny, doszedł do karoszy Wolskiej. Stwier-
dziwszy tutaj, że schron Woli jest już w ręku
nieprzyjaciela, cofnął się za Nr 21 i 22, straci-
wszy kilkunastu ludzi.

Drugie natarcie przeprowadzono już trochę
lepiej. Wsparła je wydatnie artylerja walowa
Nr 21, 22, 23, wspomagane przez część artylerji
rezerwowej /1 komp. a.p., której 4 działa z pod
Nr 21 posunęły się w kierunku Nr 54-55 i ostrze-
liwały z bliskiej odległości baterję Kreutza,
część 2 l.k., 4 l.k./; wzięły w niej udział ba-
on 4 p.l. 8 p.l. 10.p.l. oraz l.p.j.krakowskiej,
a na lewem skrzydle naszym posunęły się naprzód
3 baony 2.p.l.: Natarcie to podług raportów rosyj-
skich było tak zacięte, że Pahlen musiał wożwać
odrazu pomocy odwołów Szachowskiego. Trzy razy
piechotę rosyjską odpierano pod samą Wolą, zada-

jąc jej duże straty w walce kolumn na bagnety, zanim nadejście nowych posiłków Szachowskiego pozwoliło Rosjanom odeprzeć naszych ku drugiej linii. Wtedy, a było to już między g. 13 i 14 piechota Pahlena i Szachowskiego pojechała ["] tłumnie cisnąć się na szosę aż po same wały 2-ej linii! Natarcie to bezładne, wynikające z inicjatywy Pahlena i Szachowskiego, a nie z rozkazów Paszkowicza, zlikwidował skutecznie Bem. Zgromadził wreszcie 29 dział artylerji rezerwowej, rozwinął je w jedną linię, na prawo od N^o 23, skośnie do drogi do Górc i posunął naprzód, asekurowany przez 2 baony 4 i 8 p. I. 7 p. jazdy krak., wyzyskując przymusowe milczenie artylerji nieprzyjacielskiej. Już wtedy brygada l. dyw. piechoty przybyła tu na pomoc. Skończyło się na tem, że piechota rosyjska cofnęła się poza Wole i N^o 58, poniosłszy bardzo duże straty. Podług raportów rosyjskich, walka z przeciwnatarciami naszymi i artylerją Bema kosztowała ich wojska więcej ofiar, niż zdobycie N^o 54, 56 i 57. Walka artylerji na tym odcinku trwała do godz. 17.

B. ODCINEK POŁNOCNY. 8- 9 secin kozaków, które po zdobyciu Woli spędziły nasze czaty od strony Wawrzeszowa i Młocin i posunęły się ku dziełu N^o 66, związały tu przez cały dzień 5 1/4 baon i 4 szw. nasze. Dopiero w nocy 6/7 przeprowadzono zwiady, które wykazały całą słabość nieprzyjaciela na tym odcinku.

C. ODCINEK POŁUDNIOWY I POŁUDNIOWO-ZACHODNI.

Na tym odcinku udało się Rosjanom w zupełności zapomocą demonstracyj 10 baon, 20 szw, 8 sec. i 3⁸ dz. związać i odwiść od współdziałania w stronie Woli 26 baon, 16 szw. i 45 dz. polowych polskich. Rozpoczęli oni tutaj akcję na całej linii od Rakowca do Czerniakowa w chwili ostrzeliwania Woli, wciągając w nią całkowicie gen. Umińskiego. Słabe natarcie Murawjewa od strony Rakowca - spowodowało Umińskiego do rozwinięcia 6 baonów i 24 dz. pomiędzy N^o 72 i karczmą żelazną i długotrwałej bezcelowej kanonady. Równoczesne zajęcie przez Strandtmanna Szop i natarcie jego na Królikarnię, którą przy pomocy jazdy chciał obejść od wschodu, wywołało przeciwnatarcie Umińskiego, poprrowadzone przy pomocy 5 -6 baon.

8 szw. i 12 dz. Nieprzyjaciela spędzono, Szopy spalono, kosztem 300 z.i.r. z naszej strony, ale w ten sposób właśnie spełnił on całkowicie swoje zadanie. Dopiero około g. 13, na wyraźny rozkaz Małachowskiego Umiński posłał mu 6 baon na Czyste.

Przeciwnatarcie na Szopy miało jednak ten dobry skutek....., że odwróciło uwagę Paskiewicza od Czystego, napełniając go obawą o jego połączenia. Sciągnął on wówczas na pomoc Murawjewowi 4 baony z gwardji i 24 szw. jazdy rezerwowej i udał się osobiście w tę stronę; dzięki temu działania rosyjskie na Czyste przeprowadzone zostały w sposób tak mało skoordynowany.

O g. 15 Paskiewicz zwołał radę wojenną, której przedłożył pytanie, czy należy wyzyskać osiągnięte powodzenie i natrzeć odrazu na drugą linię obronną polską. Toll gorąco oświadczył się za dalszym szturmem, twierdząc, że 1/ wojska rosyjskie są skupione na odcinku zachodnim podczas, gdy nieprzyjacielskie nadal rozrzucone, tak, że z łatwością można będzie opanować

drugą linię umocnień ; 2/ ^{szturm} że/w dniu następnym kosztować będzie bez porównania więcej ofiar, gdyż nieprzyjaciół, znając już istotny odcinek natarcia, lepiej ugrupuje swe siły. Projekt jego, niepodtrzymany przez dowódców korpusów, upadł i wojskom wydano rozkazy, aby pod osłoną czat jazdy oraz załóg N^o 54. 55 i Woli /4 baony i 20 dz./ cofnęły się w tył, zbliżyły do odwodów, zmasowały i biwakowały z zachowaniem wszelkich środków ostrożności.

Wyniki bitwy 6.IX. przedstawiały się dla Rosjan bardzo poważnie: 1/ Zdołali zaskoczyć przeciwnika i opanować cały zachodni odcinek pierwszej linii jego umocnień, uważany za najsilniejszy. 2/ Niektóre z dzieł zdobytego odcinka panowały nad umocnieniami drugiej linii, a przedewszystkiem, obejmując je łukiem, pozwalały na koncentryczne jej ostrzeliwanie. To też już popołudniu 6.IX. saperzy rosyjscy rozpoczęli pracę nad zamienieniem zdobytych dzieł na paralełę oblężniczą . Utrata dzieł pierwszej linii ograniczyła następnie przestrzeń manewru obrony, przyparła ją do

wał miejskiego i drewnianych zabudowań przed
wałem, skazując prawie nieodwołalnie na walkę
czysto bierną - na linii umocnień znacznie
słabszej od pierwszej. 4/Przegrana 6.IX. od-
działała bardzo silnie na żołnierza naszego,
odbierając mu wszelką nadzieję zwycięstwa,
uwidaczniając wyższość dowództwa oraz przewa-
gę sił i środków Rosjan: zdemoralizowała osta-
tecznie dowództwo nasze, czego widomym dowodem
była decyzja nawiązania układów z Paskiewi-
czem, podjęta przez Krukowieckiego za zgodą
Rady Ministrów i komisji sejmowych w nocy
z 6/7.IX.

Wyniki te uzyskali Rosjanie kosztem
wysiłków stosunkowo nieznacznych, głównie dzie-
ki przewadze swej artylerji. Cyfrę oficjalną
ich strat w tym dniu, t.j. 3000 zabitych i ran-
nych, uznać należy za zbyt niską. Mimo to jest
faktem, że sam szturm umocnień pierwszej lin-
ji kosztował ich stosunkowo mało strat, a gros
ich spowodowały przeciwnatarcia nasze na ogień
artylerji rezerwowej.

Było to dość zrozumiałe, zważywszy, że
załogi umocnień pierwszej linii, widząc całko-

wite swe odosobnienie w nawałnicy nieprzyjacielskiej zdemoralizowane przewagą ognia artylerji rosyjskiej, były się częściowo dość miękko i składały broń po stracie wnych oficerów. Dzięki tej przewadze artylerji rosyjskiej i odcięciu załóg pierwszej linii- straty nasze w tym dniu choć my broniliśmy się biernie w umocnieniach, dorównały, lub może przewyższyły nieprzyjacielskie: doszły one podobno do 3867 w zabitych i rannych i 1300 -1400 wziętych do niewoli. Do jakiego stopnia ten dzień bitwy - był przede-
wzyskiem dniem przewagi artylerji rosyjskiej-
świadczą następujące dane: 1/Rosjanie oddali w tym dniu conajmniej połowę swych strzałów dwudniowej walki warszawskiej, t.j. 14.447/w o-
czem 1663 strzałów karataczami/, podczas gdy pod Gro-
chowem tylko 9317, a pod Ostrołęką 5383; 2/ Z na-
szej strony oddano zaledwie około 8000 strzałów.

D.OCENA DZIAŁAŃ ROSYJSKICH I POLSKICH W DN. 6.IX.

a/ R o s j a n i e.

1/ Wybór kierunku szturmu, ugrupowanie i pod-
prowadzenie sił do niego przeprowadzili Rosjanie

całkowicie celowo, uzyskując w zupełności moment zaskoczenia przeciwnika.

2/ Przygotowanie artyleryjskie szturm trwało za długo i przy innem dowództwie u przeciwnika - dawało mu czas do przegrupowania sił.

3/ Użycie artylerji, zwłaszcza konnej, towarzyszącej piechocie do szturm, przedstawiało się wzorowo. rozstrzygnęło ono całkowicie o tak znacznem powodzeniu przy stosunkowo małych stratach.

4/ Paskiewicz popełnił błąd zasadniczy, nie wyzyskując energicznie swego powodzenia początkowego. Nadawał się do tego przedewszystkiem moment po wzięciu Woli, gdy na odcinku Czystego nie znajdował się jeszcze ani jeden baon z odcinka Umińskiego, gdy skupiła się tutaj zaledwie część artylerji rezerwowej, a Rosjanie mieli pod ręką tak znaczne odwody. „Nie wątpię nawet, pisze gen. Kołaczowski, że atak silnie wykonany nie byłby się zatrzymał jak na rogatkach Wolskich”.

Te rzeczy pojmował całkowicie Toll. Oddalenie się Paskiewicza po wzięciu Woli na odcinek południowo-zachodni, do Murawjewa, doprowadziło do nieskoordynowanych natarć Pahlena i na Czyste, które naraziły Rosjan na tak znaczne straty. Straty i zaciętość walki 7.IX. miały dowieść naocznie, ile słuszności miał Toll, domagając się jeszcze o g. 15 dalszego szturmu.

b/ P o l a c y.

1/ Decydującymi przyczynami przegranej 6.IX. były: brak wszelkiego dowództwa naczelnego i planu działań, nieściągnięcie II Korpusu, wady systemu umocnień i słabość ich załóg i artylerji.

2/ Niewytłomaczalne poprostu spóźnienie się artylerji rezerwowej i jej rozerwanie początkowe.

3/ Związanie przeważnych sił gen. Umińskiego zapomocą demonstracyj nieznacznych sił nieprzyjacielskich.

4/ Bezcelowe rzucanie "paczkami" piechoty naszej do przeciwnatarć na Wolę oraz nie-

skupienie na odcinku Czystego całej artylerji rezerwowej.

DRUGI DZIEŃ SZTURMU WARSZAWY/7.IX./

OPUSZCZENIE MIASTA /7/8.IX.//Szkice №/

Układy, prowadzone przez Prądzyńskiego , nie doprowadziły do g.11 do żadnego wyniku /Paskiewicz żądał poprostu:a/oddania Warszawy wraz z mostem i Pragą,b/ustąpienia wojska polskiego w woj.płockie;c/poddania się wojska i kraju władzy Mikołaja I/.Wobec tego o g. 13 m.30 artylerja rosyjska otworzyła ogień na 2-gą linję umocnień Warszawy.

a/Zamiar rosyjski.Ugrupowanie do szturmu 7.IX.

Paskiewicz zamierzał 7.IX. stosując tę samą taktykę długiego /taktycznie od g.13 m.30 do g.17/ przygotowania artyleryjskiego i towarzyszenia artylerji konnej kolumnom szturmującym,zdobyć 2-gą linję umocnieńdotrzeć do wału głównego, powycinać tutaj strzelnice i w razie dalszego oporu-bombardować Warszawę.Siłą rze- czy kierunek ten szturmu pozostał ten sam,t.j. na Rogatkę Wolską.Zwrócono tu dwie kolumny szturmowe ze stanowiska wyjściowego na południowy

zachód od Woli Pahlana I 1⁸ baon, 4 szw./1. i 2. dyw. piech. które poniosły najwięcej strat 6.IX. zastąpiono III bda 1. dyw. grenadierów Szachowskiego, kolumna ta miała zdobyć dzieła N^o 23 i 24, a następnie roгатkę Wolską.

b/z odstępów dzieł 54-56 Kreutza- 25 baon, 12 szw. która miała zdobyć NN^o 21 i 22, a następnie na Czyste i N^o 15, 16 i 1⁸ /kolumna Kreutza ruszyła do szturm pierwsza, a Pahlana I- posuwała się za nią, aby dopiero po zdobyciu N^o 21 i 22 przejść na północ szosy błońskiej i od południa zdobyć N^o 23/. Po przed obie kolumny na wysokość linii stawów pomiędzy szosami błońska i krakowską, wysunięto odrazu 90 dz. pozycyjnych i 10 lekkich, które otwarły stąd ogień na 2-gą linię umocnień łącznie z 20 dz. frontu wschodniego reduty Wolskiej. Paskiewicz: a/ licząc się z tem, że Polacy skoncentrują swe siły na Czystem i roгатce Wolskiej i osłabiają przez to swój front południowo-zachodni; b/ obawiając się akcji flankowej artylerji i piech. Umińskiego

z pod N^o 73 na artylerję i kolumny naciera-
jące na Czyste i Rogatkę Wolską - postano-
wił wzmocnić oddział Murawjewa /dodano mu
ogółem z odwodów 9 baonów, 36 szw., i 18
dz./ i użyć go-po rozpoczęciu natarcia na
Czyste do szturm rzeczywistego na rogatkę
Jerozolimską i umocnienia na wschód od
niej, wspierając go nadal od południa dywi-
zją Nostitza. Demonstrację na nasz front
południowy, jako całkowicie już zdemasko-
waną, postanowiono ograniczyć, redukując od-
dział Strandtmanna do 1 baonu, 4 szw., 8 sec.
i 4 dz.; poważniejszą rolę demonstracyjną
odegrać miał natomiast 7.II. na północ od
szosy błońskiej, między N^o 58 i 60 - ks.
Chilkow, wzmocniony w tym celu bda kirasje-
rów do 30 szw. i 18 dz., na wschód od nie-
go działał nadal Anrep w 8-9 secin/ W odwo-
dzie dalszym pozostały i udziału w bitwie
nie wzięły: a/ reszta korpusu Szachowskiego
/ zasilonego bda gwardji, t.j. 7½ baon - zra-
zu na szosie na zachód od Woli; b/ 7 baonów
1. i 2 dyw. piech. w Woli; c/ reszta gwardji=

12 baon /za Kreutzem/; d/ reszta jazdy rezerwowej Witta- 48 szw. i 24 dz. za Kreutzem na wysokości N^o 57. Całość sił użytych 7. IX. wynosiła mniej więcej 33.700 bagnatów, 10.900 szabel, 256 dz. a pozostawionych do końca w odwodzie 16.600 bagnatów, 6.000 szabel i 112 dz.

b/Zamiar polski. Ugrupowanie do obrony 7. IX.

Celem racjonalnym dalszej walki o Warszawę mogło być: a/ doczekanie się nadejścia II Korpusu; b/ zapewnienie sobie czasu do wywiezienia do Modlina nagromadzonych w niej zapasów broni, amunicji i oporządzenia. Niestety pierwszą ewentualność wykluczył fakt niewydania Ramorinie odpowiednich rozkazów; o drugiej nie pomyślano wcale od 4. IX. Wobec tego, jak również wobec całkowitego rozkładu dowództwa naczelnego /zajęci wyłącznie układami, Krukowiecki i Prądzyński w tym dniu nie pojawiają się ani na chwilę na polu walki/ bitwa 7. IX. robiła wrażenie bezplanowej walki samego żołnierza, który pod koniec jej zwłaszcza, zdobył się na wydatne dowody męstwa i zaciętości, ocenione nawet

przez przeciwnika.

Mimo to, po doświadczeniach bitwy 6.IX. dowódcy odcinków przegrupowali siły i skoncentrowali ich gros, t.j. 22 baony, 4 szw. i 64 dz. polowych na zagrożonym odcinku zachodnim; pod koniec bitwy, niestety zapóźno, ściągnięto tutaj jeszcze 9 dalszych baonów z odcinków południowego i południowo-zachodniego. /Początkowo Umiński nie zdobył się na opuszczenie Królikarni, Mokotowa, Sielc i Czerniakowa, przez co możnaby było odrazu rzucić na Czystą 7 baonów. /W ten sposób na wstępie bitwy zredukowano obsadę frontu północnego do 3½ baon i 4 szw., południowo-zachodniego do 10 baon, 12 szw. i 10 dz. polowych, a południowego do 8 baon i 4 dz. pol. Niektórzy dowódcy pościgali działa walowe z dzieł niezagrażonych na zagrożone/ nie ruszono jednak żadnego działa z przyczółka Pragi/ lub też potworzyli z nich sobie/ o ile były na kołach/ baterje rezerwowe. Artylerja rezerwowa, która 6.IX. straciła 1/4 kanonierów i 1/3 zaprzęgów, uzupełniła swe braki i stanęła w całkowitem pogotowiu do

walki. Zajął ona stanowisko następujące:
a/ w Nr 61 3.komp.l.a.p./12 dz./b/na północ
od Nr 23 5.komp.poz.a.p./6 dz./; c/ po obu stro-
nach Nr 23 1.komp.poz.a.p./12 dz./; d/na pół-
noc od Nr 22 1.bateria l.k./8dz./; e/ na po-
łudnie od Nr 21 4 bateria l.k./12 dz./oraz
2 dz.2.l.k.; f/ równolegle do szosy krakowskiej
pod kątem rozwartym do frontu 4.baterji l.k.,
stały 1.komp.l.a.p./12 dz./ i 8 dz.6 komp.poz.
a.p..Ogień tych dwóch ostatnich baterji, sto-
jących przodem na terenie wzniesionym, brał
we flankę wiałką baterję rosyjską na linii sta-
wów i krzyżował się z ogniem naszych baterji
prawoskrzydłowych; w pewnej mierze dopomagał
mu również ogień 15 dział Nr 73.Na tem stano-
wisku gen.Bem zamierzył odrazu przyjąć walkę
z przeważną artylerją rosyjską, przy pomocy
artylerji wałowej dział Nr 21,22,23 i 24/było
w nich ogółem 22 działa wałowe/; zdawało mu
się, że brak przestrzeni do manewrowania po-
między działami drugiej linii i wałem oraz
obawa pożaru drewnianych budynków Czystego,
wykluczyją możność oszczędzania artylerji re-
zerwowej na moment szturm . Co się tyczy

ugrupowania piechoty na odcinku zachodnim, to rozstawiono ją w dziełach N^o 21-61, zachowując oprócz odwodów lokalnych silny, 7-baonowy odwod pod Cmentarzem Ewangelickim, przeznaczony do zamierzonego manowru na flankę kolumn szturmujących na N^o 23. Poczyniono przygotowania do obrony szeregu budynków murowanych, ogrodów i cmentarzy na Czystem; nie zrobiono natomiast, dla przygotowania do obrony wału głównego, który nie posiadał n.p. drogi krytej, poprzecznie, strzelnic dla artylerji i t.d.

Przygotowanie ogniowe szturm. Pierwsza
faza przygotowania ogniowego rosyjskiego trwała od 13 m.30 do 15. Okazało się wówczas, że uzyskanie przewagi ogniowej, nad artylerją naszą, mimo całą jej niższość liczebną, jest rzeczą trudną z racji jej wklęsłego frontu, krzyżowania się jej ognia, a częściowo i panujących stanowisk. Artylerja rosyjska, którą stopniowo powiększono do 200 dział, zaczęła ponosić coraz większe straty/ raport oficjalny rosyjski stwierdzał, że w dwóch dniach walki straciła ona 39 oficerów, 400 szeregowych, 15 dział zdementowanych, 8 jaszczyków wysa-

dzonych, 700 koni/ nie pomagała jej zmiana stanowisk, zagięcie lewego skrzydła, rozwijanie baterij konnych na przedłużeniu lewego skrzydła baterij naszych.

Ponosiła duże straty i artylerja nasza, zwłaszcza pozycyjna, nie mogąca tak łatwo zmieniać stanowisk, zwłaszcza prawoskrzydłowa, wystawiona na ciężki ogień z Weli, ale mimo to, jej ogień nie osłabł na chwilę. Wtedy Toll, który po kentuzjowaniu mar. Paskiewicza objął dowództwo naczelne, zrozumiał, że bez wyparcia baterij Umińskiego z ich stanowiska flankującego front artylerji rosyjskiej, nie będzie mógł rzucić piechoty do szturmu na № 21- 24. Na skutek tego : a/ artylerja rosyjska otrzymała rozkaz podtrzymywania ognia do g. 17 i b/ grupa Murawjewa- natarcia na Regatkę Jerozolimską.

Natarcie Murawjewa na Regatkę Jerozolimską
dążyło do zaskoczenia Umińskiego, doraźnego sforsowania jego stanowiska, a przez to do zerwania na dwie części całego naszego frontu obronnego; podjęto je brawurowo, rzucając do niego doborowe pułki piechoty i jazdy/ granad. i gwardja/

nie licząc się z dużymi ofiarami. Na lewo od szosy krakowskiej ruszyło 12 szw. kirasjerów, 4 szw. uł. i 7 baonów piechoty na Regatkę; na prawo od niej - na dzieła N^o 72 i 73 - 3 baony piechoty i 8 szw. jazdy. Szarża kirasjerów i ułanów zawiodła z powodu grysńskiego terenu oraz ognia baterji Umińskiego, dzieła N^o 73 i zwróconej na drogę z Czystego do Regatki Jerezelińskiej 1. komp. poz. a. p. Działanie lewo- i prawoskrzydłowej kolumny piechoty rosyjskiej /plk. Łukasza i gen. Poleszki/ wstrzymały ostatecznie obok Karozmy Żelaznej bohaterkie przeciwnatarcia I/grenadierów gwardji/mjra Szlegla; baon ten stracił do 50% szeregowych i przeważną część oficerów/, II/ gr. gw. i II/3 s. p. Gdy prawe skrzydło rosyjskie zbliżyło się do N^o 72 i 73, Umiński rzucił na nie 1. dyw. jazdy /13 szw./, wyprowadzoną nagle otworem w wale głównym /pod N^o 10/. Dywizja ta rozbiła dwa baony piechoty rosyjskiej, ale z kolei została odrzucona aż pod wał przez świetną szarżę 8 szw. jazdy gwardji, która przejechała się po naszej baterji 2. l. k., z łatwością odrzuciła naszą jazdę, pozbawioną już dawnej zdolności manewrowej

i dawnego dobrego materiału konskiego, przaszła między odstępami piechoty i depadała już do re-
danu N^o 10 w wale głównym. Zdawało się że jest
to już początek sforsowania naszej linii. "Przy-
witana z dział kartaczowym i ręcznej broni
ogniem, jazda rosyjska nazad cofnąć się zamierzy-
ła, ale, mając już drogę przez piechotę z dywizji
4. z szarżców wysłaną, zamkniętą, rzuciła się
w stronę ku Mokotowu i przez chlubny ale nieroz-
sądny zapal większą połowę ludzi straciwszy, po-
łączyła się z oddziałem swoich między kolumną
Szopy i Wyględów stojących".

Oddziały Murawjowa straciły w tem na-
tarciu 30.7% swego składu, jazda lekka gwardji
więcej niż 31%. Taktycznie zawiedło one w zu-
pełności, gdyż Polacy utrzymali tu swoje sta-
nowiska i opuścili je dopiero o zmroku, w związ-
ku z powodzeniem szturm rosyjskiego na Czyste;
operacyjnie natomiast osiągnęło swój cel w zu-
pełności; dzięki niemu lewe skrzydło artylerji
naszej musiało opuścić swe stanowiska i zwró-
cić się przeciwko Murawjowowi.

Ustąpienie naszej artylerji rezerwowej z 2-jej
linji. Szturm dzieł NN^o 21-24.

Baterje rosyjskie na odcinku zachodnim miały teraz zadanie mocno ułatwione i osiągnęły wkrótce bezwzględna przewagę ognia. Jedną za drugą baterje nasze, "zbite zupełnie" musiały opuszczać stanowiska. W chwili szturm - kolumny rosyjskie ostrzeliwała tylko 1. komp. poz. a. p., narażając się na poważne straty, z powodu zbyt szybkiego odwrotu piechoty /1. dz. i 1 jazd-czyk; w bitwach 6 i 7. IX. straty jej wyniosły 30 ludzi i 80 koni/. Dzieła N^o 21 i N^o 22 znajdowały się w stanie fatalnym: przedpiersia rozwalone, artylerja zdemontowana, załogi zdemoralizowane; lepiej stosunkowo trzymał się N^o 23.

To też szturm tych dzieł poszedł przeciwnikowi bardzo łatwo i trwał, jak to potwierdzają raporty nasze bojowe, bardzo krótko. N^o 21. załoga jego / baon nieświatnego 5. s. p. / "opuszcza sromotnie" za zbliżeniem się artylerji konnej rosyjskiej ; N^o 22 "cekelwiek dłużej się trzymał" / baon 5. s. p. i 8 p. l. /

Dzieła te 16 baonów Liprandiego i Sulimy zdobyły tak szybko, że gen. Bogusławski, który z dwoma baonami 4. p.l. ruszył im na pomoc z N^o 23- zastał już w nich nieprzyjaciela i po zaciętej walce został odrzucony na Czyste. W N^o 23 pozostał w ten sposób tylko baon 10 p.l., który bronił się słabo i uległ szybko natarciu 6 baonów kolumny Brüggena; nie więcej oporu stanowił i N^o 24 z powodu późnego nadejścia pomocy bdy Muchowskiego.

Ta faza szturmowa swą łatwością przypominała całkowicie bitwę 6. IX.

Walka na Czystem. Zdobycie drugiej linii umocnień przez Kreutza i Pahlena I. było kryzysem bitwy 7. IX. Zdawało się, że Rosjanie dotrą bez trudu do wału głównego i wtargną nawet do miasta. Stało się inaczej, przynajmniej na głównym odcinku natarcia, t. j. przy Regatce Wolskiej. Zdecydowało o tym z jednej strony : a/ poświęcenia oficerów naszych, którzy swym przykładem perwali szeregowych, starych pułków zwłaszcza; b/ sprawność i zaciętość żołnierza naszego w walce na uliczkach przedmieść, o domy, o mientarza, o ogrody i t. d. . w której przeciwnik nie

mógł przeważnie używać swej artylerji, gdzie o powodzeniu rozstrzygała inicjatywa i resuka żołnierza, walczącego kupkami tyraljerów, pona okiem swych oficerów. Do tego rodzaju walki nie było przygotowane dowództwo rosyjskie, nie był zdolny żołnierz rosyjski.

"Saturn w dn. 7.IX..mówi gen. rosyjski Praygang, nie był przeprowadzony w takim porządku, tak prawidłowo, jak 6.IX.; ruchy dokonywane bez należytego związku, z pośpiechem, brak było należytego poparcia i przygotowania przez artylerję". Żołnierza, rozsypującego się po domach dla rabunku, chroniącego się o zmroku z łatwością, przed dalszym udziałem w tym boju rozrzuconym, którego kierownictwo wynikało się z rak oficerów, trzeba było popychać naprzód przy pomocy niesłychanych wprost wysiłków oficerów /pod Ostrołęką 1 zabity lub ranny oficer rosyjski - przypadał na 27 szeregowych, tutaj 1 na 19/

Stopniowo dowództwo nasze na Rogatce Wołaskiej skupiło znaczne siły i to przeważnie starej piechoty /przyszły na pomoc 2 baony

grenadj. gw., 2 baony 2.p.l., 5 baonów Czytewskiego/ i zorganizowało tutaj bardzo silny opór. Bogusławski z połową 4 p.l., z 5.s.p., 2 działkami 4 l.k. i 4 ma l.l.k. zorganizował szasn opór na folwarku na Czysław i w ogrodzie Unrug i bił się tu długo; następnie, wyparty stąd, zasilony przez 2 baony p.2.p.l., szał barykadę prze Rogatce Wolskiej i odparł trzy razy krwawo szturmy kolumny Nabokowa, któremu w końcu przyszedł z pomocą odwód grenadjerów. Nasi utrzymali się na Rogatce Wolskiej i na wale po obu jej stronach do g.4 8.IX. i cofnęli dopiero na rozkaz Małachowskiego. Na podobny opór natrafiła i druga kolumna Pahlen, nacierająca na Omentarz Hwangelioki, którego broniło 6 baonów 4.p.l., 1.s.p. i grenadjerów gwardji. Walki w tym punkcie prowadzone brawurowo przez te świetne pułki, naraziły Rosjan na wyjątkowo ciężkie straty. Gdy wreszcie omentarz zdobyto, Pahlen I nie miał już sił do szurmowania wału.

Walka o Rogatkę Jarosłimską. Około g.19, po zdobyciu Czysłego, kolumny Krentsa ruszyły na lanoety N^o 15, 16, 18, broniące dostęp do Ro-

gatki Jerozolimskiej, obsadzone przez 3 baony
4. dyw. piech. Rozpoczęły się tutaj długotrwałe,
zacięte walki, w których piechota rosyjska,
nie poparta przez artylerję własną, poniosła
ogromne straty od naszego ognia z wałów. Do-
piero podprowadzenie artylerji oddało w ręce
nieprzyjaciela lunety przed wałem, a w końcu
mały odcinek wału: Rogatkę Jerozolimską. Po-
przednio już reszta piechoty Umińskiego opuś-
ciła dzieła N^o 71-73 oraz lunety 9, 11, 12 i
skoncentrowała się za wałem. Zebrano^{tu} w ten spo-
sób 11-12 baonów piechoty i kilkanaście dział
polowych, które podjęły zaciętą walkę z kolum-
nami Kreutza i Murawjewa, których część wtar-
nęła już do miasta. Wyrzucono je stąd ze stra-
tami i odebrano im Rogatkę Jerozolimską. Gdy
Rosjanie ponowili swe natarcie, piechota nasza
po raz drugi odrzuciła ich za Rogatkę. Zdaje się
więc, o ile wogóle można zorientować się w szcze-
gółach końca tego boju²⁰, pod koniec walki nasza
piechota utraciła co najwyżej małe odcinki wału
pomiedzy N^o 17 i N^o 20, a z całą pewnością utrzy-
mała się do g. 23, t. j. do otrzymania rozkazu
odwrotu, w posiadaniu Rogatki Jerozolimskiej i

przyległych do niej odcinków wału.

Walka na odcinku północnym i południowym umocnień.

Na odcinku północnym piechota i jazda nasza odrzuciła kozaków i zamierzała już wraz z załogą № 61 i 62 natrzeć na jazdę Chyłkowa, gdy nadszedł rozkaz opuszczenia umocnień № 61 i 62. Cofnięto się wtedy na 2-gą linię i tutaj pozostano aż do ranka 8.IX.

Na odcinku południowym - wyparto zrazu nieprzyjaciela z Siekierok i utracono Królikarnię. Wojska zeszły tutaj ze swych stanowisk dopiero o g. 1 dn.8.IX.

Ocena położenia w nocy 7/8.IX. Konwencja Małachowskiego z Bergiem. Ewakuacja Warszawy.

Straty obu stron. Oddanie mostu i Pragi.

Około 20-21, mimo całą zaciętość, a nawet względne powodzenie walki o wał miejski, było widoczne, że Warszawa znajduje się w położeniu bardzo ciężkiem. Wału miejskiego nie podobna było utrzymać i należało liczyć się z walką wewnątrz miasta, której widoki - ze względu na nastroj mieszkańców - nie zapowiadały się pomyślnie. O wyparciu nieprzyjaciela z Warszawy nie można było myśleć wobec tego, że II Korpus

dopiero w nocy 7/8.IX. ruszył z Międzyrzecza do Siedlec. Kwestja utrzymania stolicy była więc przesadzona; chodziło tylko o to, jak się przeprowadzi jej opróżnienie. Były tutaj dwa wyjścia konsekwentne: a/ zawrzeć z nieprzyjacielem konwencję czysto wojskową o ewakuację stolicy i tylko stolicy /rezerwując sobie prawo zdjęcia mostu, zatrzymania Pragi, wywiezienia z Warszawy wszystkich zapasów wojskowych, podobnie jak to uczynił ks.Józef po Raszynie/; w razie, gdyby nieprzyjaciół odmówił swej zgody na to, należało bić się dalej wewnątrz miasta, nie zważając na jego zniszczenie, aby wywieźć z niego to wszystko, co wywieźć będzie można / a o ile byle można, tego dowodem fakt, że cofający się oddział płk. Szymanowskiego wywiózł sprzęty młyna prochowego z Marymontu, oddziały gen.Czyżewskiego część dział wałowych i duży zapas amunicji, gen. Bem duże zasoby sprzętu artyleryjskiego i t.d./, choćby za cenę poświęcenia części wojska. Byłoby to rozwiązanie z myślą o dalszej walce. b/ Zdecydować się na całkowitą likwidację wojny z tem, żeby zapew-

nić sobie najkorzystniejsze możliwe warunki pacyfikacji. Tymczasem doszło do rozwiązania trzeciego, którego nie podobna poprostu zrozumieć. Prądyński, który stał się rzecznikiem rozwiązania drugiego, pociągnął za sobą Krukowieckiego - nie mógł jednak zorientować się ani w taktyce Sejmu, który i dawał i nie dawał prezesowi Rządu - upoważnienia do tych rokowań, nie chcąc przedewszystkiem brać na siebie żadnej odpowiedzialności, ani w intencjach Paskiewicza. Skończyło się na tem, że sądząc, że ma już zgodę Sejmu, wy dobył od Krukowieckiego list poddańczy do Mikołaja I, jednak z warunkiem - że wpierw Paskiewicz zgodzi się na poważną zmianę swych warunków pierwotnych

- 1/ powrót do stanu rzeczy konstytucyjnego z przed 29.XI. 1830,
- 2/ amnestja powszechna,
- 3/ dni neutralizacji Warszawy do wywiezienia z niej zapasów materjału,
- 4/ rozejm na terenie walki na zasadzie stanu posiadania, t.j. z zatrzymaniem przez nas mostu i Pragi oraz twierdz i obszarów zajętych przez wojska nasze.

Paskiewicz zmiany te odrzucił, godząc się jedynie na koncentrację wszystkich wojsk

naszych w Płockiem. Gdy Prądzyński z gen. Bexgiem wrócili do Warszawy, zastali stan rzeczy całkowicie zmieniony. Sejm przyjął już dymisję Krukowieckiego, oddał prezesurę Rządu Bonawenturze Niemojowskiemu, zwolennikowi dalszej wojny. Mimo to, pod naciskiem generalicji i wysłańców miasta, a bez opozycji Rządu, gen. Małachowski podpisał oświadczenie jednostronne, w którym zapowiadał ze swej strony: a/ ewakuację Warszawy o g.5- dn. 8.IX.; b/ oddanie mostu i Pragi, licząc na to, że Paskiewicz zgodzi się: a/ na prawo wywożenia wołagu 48 gg. ze stolicy własności wojska / z wyjątkiem amunicji/; b/ na oszczędzenie Warszawy, w końcu zapowiadał podjęcie dalszych rokowań o pacyfikację ostateczną. Na mocy tego oświadczenia wojska nasze rozpoczęły w ciągu nocy odwrót na Pragę. Postawiło to całkowicie pod znakiem zapytania sprawę następnego połączenia się armji głównej z II Korpusem i w ogóle widoki dalszych działań; było widoczne, że jest to już koniec walki, że armja główna cofa się na Modlin pod znakiem kapitulacji. Mówiło o tem i pozostawienie w Warsza-

wie całych prawie zapasów materiałów wojskowych. Rosjanie zdobyli tutaj 132 dz., 5000 gotowych karabinów, 12.000 karabinów na wykończeniu, 1000 naboji działowych, 2000000, karabinowych, materiały ubiorcze przygotowane na kampanię zimową dla 30.000 wojska, zapasy skór, siodeł i t.d., 8000 szabel i bagnietów, materiał pontonowy na drugi most na Wiśle, zapasy żywności i furaku, starczące na tydzień dla armii 50-60 tysięcznej, skarb i zastawy Banku Tolskiego i t.d. Dane te mówią wymownie o różnicy tego oddania Warszawy i konwencji ks. Józefa z arcyks. Ferdynandem, zawartej 21.IV.1809: pierwsza oznaczała koniec walki, a druga /przy której zwinęto most, zatrzymano przeczołkę mostowy i Pragę, zawarowano się dodatkowo, że Austriacy nie będą^{jej} ostrzeliwać z Warszawy; cały sprzęt zapasy żywności spławiono do Modlina/ zacięte jej prowadzenie dalsze.

Wyniki te uzyskali Rosjanie w dn.7.IX. kosztem strat znacznie większych niż 6.IX., gdyż niepodobna prawie, nie wierzyć ich raportom oficjalnym, mówiącym o 7460 zabitych i rannych w tym dniu. Straty nasze w bitwie 7.IX. wyniosły przeszło 4000 zabitych i rannych /głównie w sta

rych, doborowych pułkach piechoty/, w czym 12 oficerów wyższych i 72 niższych, oraz do 1600 jeńców. Straty te powiększył fakt, że w ręce Rosjan dostali się później wszyscy ranni oraz chorzy w szpitalach warszawskich, /w liczbie podobno 10000/ oraz i to, że do 2000 szeregowych nie mogło już lub nie chciało przedostać się na Pragę i wpadło w ręce nieprzyjaciela. Smutne światło na nastrój starszyzny rzucał fakt, że wielu oficerów wyższych i generałów celowo pozostało w Warszawie, wycofując się w ten sposób, bez formalnego wzięcia dymisji z szeregów wojska /m. J. Rottie, Prądzyński, Chrzanowski i t.d./.

O C E N A W A L K I 7. IX.

R o s j a n i e:

1/ Szturm w dniu 7. IX. nie był przeprowadzony tak celowo, z takim zachowaniem ścisłości, jak szturm 6. IX.

2/ Rosjanie rozpoczęli go za późno, co przy innym zachowaniu się przeciwnika - mogło ich zatrzymać na noc w zupełności przed wałem głównym.

3/ Natarcie Murawjowa na odcinek połud-

niowo zachodni, bez względu na poniesione straty, było celowe i umożliwiające spędzenie z pola artylerji polskiej oraz zdobycie drugiej linii umocnień odcinka zachodniego.

4/ Szatań przedmieść dowódcz, że w walce na terenie gęsto zabudowanym zarówno dowództwo rosyjskie jak i żołnierze - napotkali na trudności, którym prawie nie mogli podołać.

P o l a c y:

1/ W tym dniu widać ^{również} brak zdolności stworzenia znaczącego odwodu i użycia go do przeciwnatarcia. Mimo pewien postęp obrona 7.IX. jest czysto bierną, skazaną z góry na przegraną.

2/ Zawczasem wprowadzono do działania artylerję rezerwową; należało ją zachować na moment szturmu drugiej linii.

3/ Zręczne wyszukanie stanowisk flankujących baterji Umiańskiego.

4/ W walce o przedmieścia dowódcy baonów zręcznie wyszukują zdolność naszego żołnierza, przechodząc do przeciwnatarć lokalnych i zadają przeciwnikowi poważne straty.

5/ Powaznym błędem było szkabo przygo-
wanie przedniósć i wału do obrony oraz prze-
sadne oszczędzanie miasta. Przy wyszerpaniu
amunicji przez Rosjan - obrona i w tem sta-
jum pozwoliłaby na wywiesienie z Warszawy ma-
tarjałów. -

W Y K Ł A D

POŁOŻENIE PO WZIECIU WARSZAWY. WYPRAWA RAMO-
RINA I LIKWIDACJA JEGO GRUPY. WYPARCIE ROZI-
CKIEGO DO GALICJI PRZEJŚCIE ARMIJ GŁÓWNEJ
DO PRUS. KAPITULACJA MODLINA I ZAMOŚCIA .

1/ Położenie armji rosyjskiej po zdobyciu War-
szawy. Zamiany Paskiewicza .

Łatwe zdobycie Warszawy^{nie} rozstrzygnęło
jeszcze o zakończeniu wojny; przeciwnie armja
Paskiewicza znalazła się wtedy czasowo w po-
łożeniu mocno trudnem. Straty w bitwach 6 i
7.IX. zredukowały ją do najwyżej 60.000 bag-
notów^{szabel} 17to żołnierza poważnie wyszerpanego.
Wypadło oddać Rüdigerowi wziętą od niego
dywizję piechoty, pozostawić w zdobytej Warsza-
wie co najmniej 12- 15 tysięcy załogi, wysłać
wreszcie nowe oddziały na linję operacyjną, za

grożoną z powodu zajęcia przez nas z powrotem Kalisza. Na posiłki od Rosena i Rüdigera niepodobna było liczyć, gdyż wtedy właśnie nacielili oni rozwinąć żywą akcję przeciwko Ramorinie i Różykiemu. Paskiewicz mógł wtedy wyprowadzić w pole przeciwko głównej armii naszej, liczącej pod Modlinem 33.800 bagn., szabel i 95 dział, co najwyżej 40 - 42.000 b. i sz. W dodatku armii jego zbywało na żywności i furaku; wypadło oczekiwać, aż oczyszczenie szosy podlaskiej pozwoli ściągnąć zapasy nagromadzone w Brześciu Litewskim.

W tych warunkach Paskiewicz postanowił:

- 1/ wstrzymać akcję przeciwko głównej armii polskiej i ograniczyć się do blokady Modlina;
- 2/ zdemoralizować przeciwnika, zapobiec jego działaniom przy pomocy układów, prowadzonych z góry z całkowitą złą wolą;
- 3/ zlikwidować jak najszybciej oddziały Ramorina i Różykiego.

W wykonaniu tego zamiaru główna armia rosyjska zajęła stopniowo następujące stanowiska: a/na prawym brzegu Wisły stanęła grupa Szachowskiego /18 tys. b. i sz. 79 dz./, mając oddziały wysunięte na linii Łęcza - Okunin, siły główne pomiędzy Skierdami i Jabłonną, odwody

po między Pragę i Jabłonną, zaś oddziały kozaków rozrzucone pomiędzy Zegrzem i Syszakowem; b/ na lewym brzegu stała grupa Pahlona 1 / 21 tys. b. i sz. 101 dz. / , mając siły główne pod Cząstkowem / gdzie przerzucone most przez Wisłę na zdobytych w Warszawie pontonach / , a wysunięto oddziały jazdy pomiędzy Cieszkami i Głuskim; c/ w Warszawie pozostała gwardja / 20 tys. b. i sz. / . Blokadę Modlina dopełniał oddział Dochterowa / 2300 sz. i 4 dz. / , stojący pomiędzy Narwią i Wkrą.

2/ Położenie wojsk polskich po kapitulacji Warszawy. Żmianary Polaków.

Po opuszczeniu Warszawy wojska nasze przedstawiały jeszcze poważną siłę materialną: a/ w armji głównej było 33.800 b. i sz. i 95 dz., b/ w korpusie Ramorina 20.183 b. i sz. i 40 dz., c/ w oddziale S. Różyckiego i nowych jego formacjach co najmniej do 10 tys. b. i sz. i 10 dz., d/ w załogach Modlina i Zamienia 9700 b. i sz.; egół sił wynosił przeto do 73-74 tys. b. i sz. i 145 dz. polowych, przewyższając zatem poważnie wojska polowe, z któremi saczynaliśmy wojnę. Zaopatrzenie tych wojsk przedstawiało się w sposób następujący: 1/ armja główna

/na 27.640 piechoty 3123 - nie posiadała karabinów, ale kasy/ miała amunicji zapasowej piechoty zaledwie po 36 naboju na karabin, zapasowej - działkowej 265 na działko /ilość amunicji karabinowej można było powiększyć, nieznacznie z zapasów twierdzy Modlina/; stosunki żywnościowe i furażowe przedstawiały się zupełnie dobrze; w kasie głównej znajdowało się 8.302.302 złp., w ozem 5t milj. w złocie i srebrze, a reszta w biletach Banku Polskiego, obligacjach skarbowych i listach zastawnych; najgorzej było z oporządzeniem: żołnierze byli bez płaszczów, kołuszaków, bielizny, gdyż wyprowadzono go z Warszawy w mundurach letnich i spodniach płóciennych, pozostawiając jego komplety szinowe w magazynach stolicy; 2/ korpus Ramorina posiadał dostateczną ilość amunicji i wyszedł w pole w oporządzeniu szinowym; 3/ korpus Różyckiego był zaopatrzony fatalnie i wojował już na sposób roku 1863; 4/ twierdze były zaopatrzone we wszystko na 3 miesiące.

Operacyjnie położenie wojska polskiego nie przedstawiało się źle. Opuszczenie Warszawy wyzwalało główną armję polską z przymusów

do jednego punktu i dawało mu pewną swobodę działania. Można było n.p.: a/ zerwawszy most warszawski i pozostawiając silną załogę w Modlinie ruszyć ku Siedlcom, połączyć się z Ramoriną i uderzyć na Brześć Litewski, który ze swemi znacznemi zapasami amunicji, żywności, furazów i t.d. stałby się nową podstawą operacyjną naszą; b/ połączyć się z Ramoriną w Modlinie i zużytkować tę twierdzę z jej mostami i przyozdórkami w Kazuniu i Nowym Dworku do działań przeciwko armii nieprzyjacielskiej, która siłą rzeczy musiała rozdzielić się ^{wtedy} na 3 grupy i pozostawić silny garnizon w Warszawie; c/ przerzucić główne siły nasze z Modlina przez Płock w woj. Kaliskie i krakowskie, oprzeć się o Galicję, z której wtedy szła do nas broń, amunicja i ochotnicy. Każdy z tych sposobów wyjścia, przeprowadzony konsekwentnie i śmiało, otwierał pewne widoki powodzenia. Opuszczenie Warszawy - wywołało poważną demoralizację w wojsku; oddanie, tak wyjątkowo lekkomyślne, wszystkich jej zasobów w ręce nieprzyjaciela utrudniło bardzo

dalszą walkę; ^{jednak} energiczny dowódca, stanowiący rząd mogli zapanować nad tym stanem rzeczy: ożywić ducha wojska drobnymi choćby powodzeniami i wydobyć nowe środki z kraju.

Niestoty generalicja nasza dość już miała tej walki i przeciwstawiła się ostry wszelkim próbom rządu i sejmu prowadzenia jej dalej. Już Małachowski rozkazał oddać most i Pragę, zwrócił Paskiewiczowi jeńców rosyjskich, rozsyłał oficerów naszych razem z rosyjskimi do poszczególnych oddziałów w celu uskutecznienia zawieszenia broni. Na radzie wojennej na Pradze 8.IX. odrzucono bezwzględnie projekt marszu ku Siedlcom nie tyle ze względów operacyjnych, ile dlatego, że przez to zerwałoby się odrazu rokowanie z Paskiewiczem. Gdy 8.IX. Małachowski wydał Hamorinie rozkaz marszu przez Kamieńczyk do Modlina, zawiadomił o tem odrazu Paskiewicza, przedstawiając to jako dowód wykonania zobowiązań Krukowieckiego.

„Wszyscy przeklinali Krukowieckiego, a kapitulacje potępiali; nikt jednak nie miał tyle nad sobą mocy, aby przyczynić się do zerwania ostatniej, ani tyle odwagi, żeby wsiąść na swe barki odpowiedzialność takiego kroku” /gen. Kołaczowski/.

Jeszcze dalej w tym kierunku poszedł nowy wódz
naczelny H. Rybiński^{wybrany} / 10.IX. / otrzymał 16 gło-
sów, podczas gdy na zwolenników dalszej wojny,
tj. Bema, Dembińskiego i Umińskiego, padło 29/
choć na wstępie jego dowództwa Rosjanie odmówi-
li pozwolenia na spławienie do Modlina pozosta-
wionych w Warszawie zapasów zaopatrzenia. Zreco-
nemu parlamentarzowi rosyjskiemu gen. Bergowi
udało się w zupełności "prasykuć Polaków do Mo-
dlina" / Schmitt/. W rokowaniach, prowadzonych
z nim, rozważono zupełnie na serio sprawę odda-
nia Rosjanom Modlina i wojew. płockiego wza-
mien za zgodę ich na skoncentrowanie wojsk pol-
skich w woj. sandomierskiem, krakowskiem i czę-
ści lubelskiego, jak gdyby kiedykolwiek Paskie-
wicz mógł się na to zgodzić. W trakcie tych ro-
kowań / 13.IX. - 20.IX / wstrzymano wszelkie dzia-
łania wojenne, a Rybiński z całą łaskawością
nadsiał dyktando oficerom zgłaszającym się o
nie, patrzył spokojnie na wymagającą się dezor-
cję i walczył jedynie z rządem, sejmem i klubista-
mi, domagającymi się dalszej wojny. 20.IX. Berg
zawiadomił go o tem, że wojska rosyjskie wyparły

korpus Ramorina na terytorjum Galicji i równocześnie, zrywając maskę, zażądał kapitulacji oadkowitej.

3. Wyprawa Ramorina. Bitwa pod Krynkami./Szkic N../

Jak mówiłem powyżej, Rada wojenna w dn.19. VIII. postanowiła wysłać silną grupę na Podlasie /złożoną z dwóch dywizyj piechoty i osterach brygad jazdy, tj. ogółem 28 baon., 32 szw. i 4 bater.; na wyprawę tę przeznaczono oddziały wyborowe, wymieniając w tym celu nawet pułki w dywizjach; zaopatrzenie tej grupy, jej parki, ambulanse i t.d. przedstawiały się świetnie/. W myśl instrukcji z 20.VIII./jest to dokument dość niepewnej autentyczności/ zadaniem tej grupy było: a/ pobić korpus Rosena, odrzucić go za Bug i ewentualnie zająć Brześć-Litewski; b/ zniszczyć mosty rosyjskie / w Karożewie lub Górze Kalwarji i Podgórsu / na Wiśle; c/ oczyścić województwa podlaskie i lubelskie i dostarczyć z nich rekrutów, ochotników oraz żywności dla stolicy. Już ta różnorodność zadań /n.p. równoczesne przeprowadzenie zniszczenia mostów, odchylające grupę na południe od Wierza i rozbicie Rosena, przywiązujące ją do

szosy podlaskiej/ wróżyła źle o ich wykonaniu, pozwalała na dużą dowolność interpretacji.

Były dwa wyjścia: 1/ odrzucić Rosena od pobliża Warszawy, zniszczyć most w Podgórzu i przygotowania do przepraw w Karzewie i Kalwarji, dostarczyć stolicy żywności i furazju, a samą grupę trzymać w pobliżu, w gotowości do powrotu na pierwsze wezwanie z Warszawy; 2/ zrezygnować z jej udziału w walce o Warszawę, z jej roli aprowizacyjnej, a zadanie jej skoncentrować wyłącznie na rozbiciu Rosena i zajęciu Brześcia Litewskiego - w celu uzyskania nowej podstawy operacyjnej. Otóż tego instrukcja nie rozstrzygała i w tem tkwiła istotna przyczyna późniejszych nieporozumień. Widoki powodzenia grupy pogorszył fakt: 1/ że na czele jej stanął nie Prądzyński, jak postanowiono pierwotnie, ale gen. Ramorino, cudzoziemiec mocno niepewnej kondyty, oskarżony później wyraźnie o zdradę na rzecz Rosji, rozstrzelany w r. 1849 we Włoszech za nieudolność; 2/ że do jej składu wszedł cały szereg ludzi, którzy przeciwstawili się rządowi Krukowieckiego, pragnęli opuszczać Warszawę i kierować akcją grupy niezależ-

nie /ks. Czartoryski, Małachowski, Wężyk i t.d./
orjentując się w stronę południa i granicy galicyjskiej.

Korpus gen. Rosena /liczący 11.000 b. i sz., ale za to aż 52 dz. i znaczny park amunicji/ podsunął się w nocy 19/20.VIII. pod Wawer, zamierzając - w razie udania się zamachu na most warszawski - szturmować Pragę. Po zawo-dzie zamachu cofnął swe siły główne do Mińska Mazowieckiego, pozostawiając straż przednią w Dębem Wielkim, czaty w Miłkośnie, a pułk ułanów w Karczowie. Pragnąc ułatwić budowę mostu w Karczowie, Rosen zamierzał wysłać tu-taj jeszcze 2 baony piechoty, baon saperów, 4 szwad. i 4 dz. Krukowiecki, który wcale porządnie zorganizował naszą służbę wywiadów, już 21.VIII. znał szczegółowo stan sił i roz-łożenie Rosena, Ramorino otrzymał - od nie-go dokładną instrukcję : miał, zdaje się, przez Wiazownę, Siennicę, Latowicz obejść lewe skrzy-dło Rosena i bądź pod Siedlcami, bądź pod Zbu-czynem - zejść mu na tyły, odciąć od Brześcia; równocześnie oddział wydzielony piechoty i jak-dy miał zniszczyć przygotowania przeprawy

w Karczewie i Górze, a następnie utrzymywał łączność z Warszawą.-

Już pierwsze kroki grupy Ramerina wykazały nieudolność dowódcy oraz jego szefa sztabu /płk. W. Zamoyskiego/ 21 i 22.VIII. grupa stała w Pradze i dopiero wczesnym rankiem 23.VIII. wyruszyła naprzód, zatrzymując się ciągle, skierowując mylnie i zawracając oboze swych sił głównych i straż przednią. Brygada piechoty i brygada jazdy zajęły w tym dniu Karczew, biorąc tutaj 60 jeźdźców; reszta grupy stanęła na noc na linii Miłosna, Wiązowna, Młędz. Nieład marszu tego dnia i niepewność dowództwa były tak wielkie, że ks. Czartoryski zwrócił się do Krukowieckiego z nagłą prośbą o przyznanie Prądyńskiego. Krukowiecki zgodził się na to; ale Prądyński, podejmując się tej misji, popełnił błąd zasadniczy, który miał się zemścić na nim w sposób tak fatalny: nie zażądał oddania mu dowództwa grupy, ale pojechał w nieokreślonym charakterze doradcy.

24.VIII. grupa stanęła w Osieku i Starej Wsi, a 25.VIII. - w Łuczynie na drodze do Garwolina, stwierdziwszy przy pomocy swej jazdy,

że Rosjanie nie poczynili jeszcze żadnych przygotowań do rzucenia mostów pod Górą i Potyczą 26.VIII. Ramorino ruszył na Zelechów, zwracając się już wyraźnie ku południowi, unikając jakby całkowicie spotkania z Rosenem, nie ubezpieczwszy nawet swych połączeń z Warszawą.

Na szczęście ten odskok ku południowi ścigał ku nam Rosena. Z meldunków swych szat, z doniesień wywiadowców wynioskował, że mado czynienia z małym oddziałem, zmierzającym w Lubelskie; postanowił tedy uderzyć nań z boku lub z tyłu i przyprzeć do Wieprza. 25.VIII. pozostawiwszy małą część swych sił i parki na szosie pomiędzy Mińskiem i Kałuszynem, ruszył w 7500 b. i sz. przez Cegłów i Latowicz do Stoczka. O ruchu tym ludność miejscowa doniosła już 26.VIII. Ramorinie.

W tym dniu, w czasie postoju gros grupy w Górznie, przybył do niej Prądyński. Zerjantowawszy się odrazu w położeniu, zażądał natychmiast
zawrócenia grupy na północ w kierunku Borowia i Prawdy. Wykonanie energiczne tego

ruchu doprowadziłoby z całą pewnością już 27.VIII. do rozstrzygającej rozprawy pomiędzy całą naszą, tak przeważającą grupą i gros Rosena, które w tym dniu wysunęło się ze Stoczka w stronę Prawdy; rezultat nie mógł być prawie wątpliwy, a zniesienie Rosena oddawało nam w ręce Brześć Litewski, obsadzony siłami nie przenoszącymi 4-5 tys.b.i sz. Niestety, Ramorino odmówił wydania rozkazów w tym sensie i Prądzyński musiał zgodzić się na kompromisowy marsz przez Zelechów, Łuków na Międzyrzec 26.VIII grupa nocowała pod Górzmem /jej marsze wyjątkowa swą powolnością. całkowitym nienal brakiem ubezpieczenia i porządku przeszły wszystko, co spotykamy w tej kampanji/, a 27.VIII. dotarła do Stanina pod Łukowem Tymczasem podjazdy Rosena, który w tym dniu wysunął się na południe od Stoczka, podszły pod Osiny i tutaj, dzięki niedbalstwu naszych oddziałów ubezpieczających, przeprowadziły dokładne szlaki do siły grupy. Rosen zrozumiał natychmiast całą grozę swego położenia, przejrzał, że musi za wszelką cenę wyprowadzić nas na szosie podlaskiej

pod Wiedzyrzocem. Na skutek tego jego straż przednia /Gołowin/ ruszyła natychmiast forsownym marszem ze Stoczka przez Róte Zdzary i Grzędówkę ku Krynce, osłaniając ruch dwóch dalszych eszelonów, z których jeden szedł z Latowicza na Wodynie, Domanice, Biardę, a drugi, obciążony artylerją i parkiem, szedł od Kałuszyna. O ruchu tym Ramorino wiedział już 27.VIII. /" W Staninie dowiedziano się, pisze w swej relacji rękopiśmiennej kpt. M. Hanke, iż istotnie Rosom już pospiesza ku szosie, udając się ze Stoczka lasami na Róte ku Krynce. Nasajutrz z rana, doszedłszy do Łukowa, dochodziły nas znoważ wiadomości, że Rosjanie ciągną lasami w odległości $3/4$ mili od Łukowa "/. Rosjanie mieli do Kryuki ze Stoczka 4 mile drogi, z Latowicza 6, i to fatalnej, a my ze Stanina 2 i to wybornego traktu. Niestety, rozwleczenie naszej kolumny i powolność jej marszu sprawiły, że 28.VIII. o g. 11 Prądzyski miał pod ręką w Łukowie załedwie brygadę jazdy, a reszta kolumny znajdowała się dopiero pomiędzy Ryskami i Tuchowicami. Wobec tego Prądzyski wypchnął stopniowo ku szosie przez Trzebiessów załedwie 2,4 baonów. i 4 dz., nakazując im zresztą - samim za-

grodzienia Rosenomui drogi na trakoie -zawróci6
p66niej w lewo, ku bitwie, na huk dzia6; p66-
niej oko6o g.13 ruszy6 sam ku Krynco, zbieraj6
powoli zaledwie 3600 b. i sz. i 4 dz. konne,
gdyi reszta grupy wysz6a z 6ukowa i to ku Kryn-
co, nie na Trzebiesz6w ku szosie, dopiero o g.15.
W tych warunkach bitwa pod Krynka sta6a si6 ju6
tylko walk6 frontow6, ma6ego oddzia6u Pr6dzy6skie-
go ze straz6 tyln6 Rosena /4700 b.i sz. i 10dz./,
sajnuj6c6 kolejno stanowiska, aby os6oni6 ruch
po szosie ostatniego eszelonu i parku; o zaj6ciu
przez nas drogi Rosenomui przez Trzebiesz6w nie
by6o ju6 mowy z powodu op66nienia i niezdecydo-
wania si6 g66wnych grupy. Pr6dzy6ski rzuci6 na
p666noc od Krynki dywizjon 2-go szaser6w na pie-
chot6 rosyjsk6, ale ta cofa6a si6 w porz6dku, za-
daj6c naszej je6d6zie du6e straty; rozbi6 p66niej
j66d6 G66kowi6a, ale nie zapobieg6 temu, 6e tylna
straz przeciwnika bez wi6kszych strat po66czy6a
si6 z drug6a rantem Rosena pod Zambr6ni, na wy-
locie d66giej grobli prowadz6cej przez Maciej6-
wice ku szosie. Z tego stanowiska nasza nadbie-
gaj6ca piechota wypar6a j66 dopiero p666nym wie-
szorem, gdy park rosyjski min6 ju6 Krzewiec

i podchodził ku Miedzyrzecowi. Rosen wymknął się tutaj całkowicie i odzyskał swe połączenie z Brześciem, nie poniosłszy żadnych prawie strat.

4. Miedzyrzec - Rogoźnica. /29.VIII./ /Szkic N.. /

Dalsza akcja przeciw Rosenowi była już bezcelowa. Ponieważ poprzednio z papierów pochwycanego w Żelechowie kurjera dowiedziano się, że Rüdiger zamierza w razie zbliżenia się grupy ku Lubelskiemu przejść na prawy brzeg Wisły, postanowiono: a/ wysunąć ku Kockowi brygadę piechoty Zawadzkiego i 4 dz.; b/ strażą przednią /Konarski - 2, 7 batal. szw. 4 dz./ napierać na Rosena; c/ resztą grupy stanąć pod Łukowem, w pogotowie do rzucenia się bądź na Rosena, bądź na Rüdigera. Na skutek tych postanowień Zawadzki ruszył o g. 6. z Żanbrów do Łukowa, a Konarski na Tłuszcze ku szosie na Rosenen. Przybywszy pod Miedzyrzec o g. 8, Konarski stwierdził odrazu, że Rosen zatrzymał się tutaj z całym swym korpusem. Zmieniło to odrazu całe położenie, dając nam jeszcze raz możność całkowitego zniszczenia Rosena.

Położenie Miedzyrzec, osłoniętego od zachodu kanałem Piasznanki oraz mozarami Krzawy i

i Zny, dostępnego jedynie od północnego wscho-
du skusiło Rosena do dania tutaj wypoczynku
swemu tak zmęczonemu korpusowi. Zapomniał po-
prosta o ten, że Wiedzyrzec znajduje się na
południowym wierzchołku kąta prostego, w jaki,
począwszy od Krzewicy, wgina się szosa podla-
ska, że zatem nieprzyjaciół, idący od zachodu,
z łatwością drogą z Tłuszcza na Hałasy i Manie
osłonięty w dodatku od południa lasami/ wydo-
stanie się do Regońnicy i odetnie na odwrót
szosą do Brześcia. Na wszelki wypadek jednak,
w celu osłonięcia swej linii odwrotu, Rosen
wyprawił do Regońnicy generała Werpachowskiego
w 2100 b. i sz. i 4 dz.

Meldunek Konarskiego, który odrazu
rozwinął swą artylerję i otwark ogień poprzec
kanał Piaszczanki, zorientował natychmiast Pra-
dyskińskiego. Postanowił on związać z frontu, od
zachodu, Rosena całą częścią grupy /8 baon.,
10 szw., 14 dz. /, podczas gdy reszta sił t.j.
13 baon., 15 szw. i 24 dz. - miała z Tłuszcza przez
Hałasy i Manie ruszyć do Regońnicy, rozbić Wer-
pachowskiego i zawrócić następnie od wschodu ku
Wiedzyrzecowi, aby razem z kolumną nacierającą

z frontu, która tymczasem przesuwała się ku
swemu skrzydłu lewemu, t.j. ku północy, na-
trzed na Rosena i wrzucić go w bagna Krany.
Odrzutu wydano Zawadzkiemu rozkaz powrotu na
szosę do Tłuszcza, gdzie miał stanowić odwód
grupy. Zamiar ten, bez porównania prostszy od
lgańskiego, zapowiadał pewne niemal zwycię-
stwo Rosena. Dowództwo kolumny frontowej objął
Pradzyński, obchodzącej Ramorinę, żołniersz-
nast szedł do boju z ochoczością, przypomina-
jąc pierwsze bitwy tej wojny.

Pradzyński od g. 11-oj do późnego wie-
czora podtrzymywał walkę ogniową z przeważa-
jącą artylerią rosyjską, która ademonstrowała
mu 2 działka i wysadziła 1 jaszczyk, chwilami
musiał się cofać pod lasy przed wynarajającą
się z miasta przeciw jego skrzydłu lewemu -
piechotą i jazdą. Dopiero o g. 17-oj natysza-
ne tu od strony Rogoźnicy huk dział i żywy
ogień karabinowy, który za pół godziny ucichł.
Później - żadnego znaku życia od tamtej stro-
ny. Tymczasem Rosan nie ruszał się z miejsca,
a kolumna Pradzyńskiego, przesuwał się ku

północnemu wschodowi, straciła z oczu wylot południowy Międzyrzecza, tj. drogę na Stokpno. Nie zwracano na nią uwagi temwięcej, że grobla na Krznie pod Stokpnem zdawała się niemożliwą prawie do przebycia dla liczniejszego korpusu trzech broni, obciążonego tak wielkimi taborami i parkami.

Ramorino po rozstaniu się z Prądsyńskim wydał gen. Bielińskiemu rozkaz "maszerowania do Rogoźnicy, gdzie dalsze odebrać miał rozkazy"; sam zaś "pojechał do wsi Tłuszyce dla apozycją i tam przeszedł 2 godzin bawił" /rel. ra.kpt. W. Hauke/. Dzięki temu grupa odchodząca, doszedłszy pod Rogoźnicę, zatrzymała się około godziny, czekając na te dalsze rozkazy. Gdy Ramorino nie przybywał, przed godz. 17- tą gen. Bieliński rzucił na Rogoźnicę i Rogoźniczkę 7 baon., 16 szw. i 12 ds., zatrzymując resztę w odwodzie. Faktycznie w akcji wzięły udział z naszej strony zaledwie 3 baony /p.5.p.1./, 4 sz. /2 a.k./ i 12 ds. Piechota nasza przeszła napróżno z impetem przypominającym bitwę pod Wawron.

2 baony strzelców rosyjskich wyrzucone momentalnie z Rogoźnicy i lasu pomiędzy Rogoźnicą i Rogoźnieską, a następnie natarto na Rogoźnieską, gdzie skupiły się resztki 4-eh baonów rosyjskich, przepędzając w pierw poza sobą swą artylerję i resztę jazdy /poprzednio 2-s.k., działający na naszym prawem skrzydle rozbił całkowicie wołyński pułk ułanów, biorąc mu 150 jeźdźców/. Straty Rosjan od naszego ognia były tak znaczne, że w końcu gen. Werpachewski z 1000 ludzi złożył broń. Brawurowa ta akcja, która momentalnie prawie zlikwidowała cały oddział Werpachewskiego, była ostatnim liściem wawrzyna na skroni dzielnego naszego żołnierza tej wojny. Przybyły po walce Ramerino zatrzymał od razu swą kolumnę w miejscu, mówiąc, że do przybycia bdy. Zawadzkiego nie natrze na Międzyrzec.

Skończyło się na tem, że Rosjan pod osłoną nocy, wyłazszy z miasta słoną, wydentali się z całą swą artylerją, parkami i taborem z Międzyrzecem po naprawionej grebli w Stalpinie i ruszyli forsownym marszem boczną drogą przez Berezynę, Witebsk, Łonasy, Piszczac do Brzezia.

Zdawało się, że szybki pociąg po szosie pozwoli nam jeszcze dopędzić go znieść i opanować Brześć Litewski. Niestety, główne siły grupy wyszły 30.VIII. z Niedożynowa dopiero o godz. 16-iej/po drodze ku Łomazom wysłano o godz. 15. 1 baon, 2 szw. i 2 działka bezpośrednio za Roszan, a w Białej stanęły dopiero o godz. 21-iej. Tutaj stwierdzono, że rozbitki z pod Rogońnicy zniszczyły most szosowy na Krucie pod Woskrzanieciami. 31.VIII grupa, wyruszywszy dopiero o godz. 10-iej z Białej i zszedłszy z szosy na drogę do Ortela i Piaszczana, przekonała się, że Rosze wyprzedził ją i jest już poza obrębem pociągu. Tutaj Prądzyski, sąładał powrotu ku Siedlcem, zdanie jego poparło silnie przybycie 2-oh adjutantów Krukowieckiego z rozkazem z dn. 28.VIII./ powrotu do Siedlec z racji stawiania przez Rosjan mostu pod Górą. Ranozino mimo to oświadczył, że pójdzie na Brześć ²⁸ i wydał już rozkazy co do tego. Przyparty do muru, powiedział Prądzyskiemu, że „generał Krukowiecki, jako prezes Rządu, nie będzie jego przekleśnym, nie ma prawa dawania mu rozkazów do działka wojennych” /Krukowiecki/. Wówczas Prądzyski, zamiast

odwołać się do dowódców dywizyj i aresztować od-
nawiającego wykonania rozkazu odwołania, odje-
chał do Warszawy .

Grupa Ramorina dn. 1/IX. doszła do Wólki
Dobrzyńskiej i Małoszowic; 2/IX. bda. Zawadskie-
go zajęła Terespol, który Rosjanie ostrzeliwali
później dłużej. 2/3.IX. grupa rozpoczęła bardzo
powolny odwrót i 8.IX. stała pomiędzy Poimnem
i Ojrsanowem. Tutaj doszła ją pierwsza dość
wiadomość o kapitulacji Warszawy.

5. Wyparcie grupy Ramorina do Galicji./9.IX.-

17.IX./ Szkic Nr....

9.IX. bardzo wczesnym rankiem Ramorino
zwołał w Opolu radę wojenną, na którą wzywiał
jednak tylko pokowe generałów grupy i 1/3
dowódców pułków. Zebrany Ramorino oświadczył,
że zwrócić się armji głównej do Modlina i na-
wiązanie rokowań z Paskiewiczem świadczy dowod-
nie o samiarne zakończenia wojny, którego on
nie podziela. Pod wpływem tego większość zebra-
nych /17. przeciw 10./ wystąpiła przeciwko łą-
czeniu się z armją główną, a za marszem w stronę
Zamościa. Decyzja ta wywołała poważny ferment

wśród korpusu oficerskiego. Wkrótce potem przy-
był do Siedlec kpt. Kowalski z wymienionym wy-
żej rozkazem Małachowskiego następowania przez
Kamieńczyk ku Modlinowi. Ramorino "naprzód
chciał zbyć wykładnia bardzo krótko" /relacja rs.
kpt. Kowalskiego z dn. 10/XII. 1831./; póź-
niej rozwinął mapę i udowodniał, że grupa je-
go potrzebuje 24-oh godzin do koncentracji, że
w marszu ku Kamieńcykowi, /gdzie już był
most/ może liczyć się z natarciem bocznem
Rosena i t.d. Na uwagę Kowalskiego, że wystar-
czy przy pomocy jazdy zniszczyć mosty na Liwon,
aby osłonić się od Rosena, Ramorino zmienił
ten. Powiedział, że nie zmieni swej decyzji,
boby to ostatecznie zdemoralizowało jego żoł-
nierzy, że armja główna jest już doazwyczajnie
zdemoralizowana i zarazi swym nastrojem jego
grupę, że zatem on musi unikać zetknięcia się
z nią. Odmówił - jednym słowem - po raz drugi
wykonania rozkazu.

Można ostatecznie zrozumieć i ten fakt,
gdyż takie zjawiska są dość częste w walkach
powstańczych. w chwilach ich schyłku zwłaszcza.

Ozego jednak zrozumieć niepodobna, to dalszego zachowania się Ramorina. Zorientował się szybko, że marsz na Zamość jest bezcelowy i niemożliwy i postanowił przerzucić swą grupę na lewy brzeg Wisły, na połączenie z Różyckim. Było to - w sytuacji stworzonej po decyzji rady wojennej 9.IX. - postanowienie całkowicie celowe; jednak wykonanie jego wypadło wprost haniebnie, nasuwając podejrzenie co do Ramorina dobrej woli wogóle, a oheci dalszej walki części jego oficerów w szczególności.

Chodziło mu zrazu o opanowanie mostuⁿ Rudigera w Podgórzu, a ewentualnie, gdyby to zawiodło, o przeprawę pod Zawichostem przy pomocy Różyckiego, który już 3.IX. otrzymał od Krukowieckiego rozkaz zebrania materiałów mostowych w tej okolicy i rozkaz ten wykonał. Należało się liczyć z tem, że Rosen, który już 8.IX. miał swe gros w Wiedzyrzeczu, a straż przednią w Zbuczynie, /zebrał on wtedy 16 tys. b. i sz. i 52 dz./, stwierdziwszy ruch grupy ku południowi, pójdzie równolegle do niej i będzie starał się przyprzeć ją do Wisły. Nie było zatem innego wyjścia, jak skorzystać ze

zblizenia się Rosena, wciągnął go w bitwę i po-
bił, korzystając z przewagi własnej i dobrego
mimo wszystko nastroju żołnierza i szukał czasu
do swobodnej przeprawy. Tymczasem Ramorino, mi-
mo szerego okazji, wyjątkowo korzystnych, działał
tak, jakby celowo, zgóry stawiał na granicie swej
niezności moralnej i materialnej i usiłował
zapewnić przewagę nieprzyjacielowi, a zdemora-
lizować żołnierza własnego.

9.IX. przeważna część jego grupy skon-
centrowała się w Łukowie i zatrzymała się ta-
tej przez 10/IX. 12.IX. pod Łysobykami prze-
prawiła się przez Wieprz, a 13.IX. stanęła w Ku-
rowie. Rosen 11/IX. był w Radzyniu, 12/IX. w Koc-
ku, a 14.IX. w Kamionce. W Knurwie Ramorino z pa-
pierów przejętego kurjera rosyjskiego przekonał
się o możliwości zaskoczenia mostu Rüdigera
w Podgórzu. Zamiast działać odrazu i użyć w tym
celu wojsk, które miał pod ręką, t.j. bdy piecho-
ty Urbanieckiego i bdy jazdy Kruszcowskiego, stracił
5 godz. czasu na ściąganie z ogona kolumny bdy.
gen. Zawadzkiego, któremu powierzył to zadanie,

nie przyszło mu również do głowy objąć samemu dowództwo tej ważnej wyprawy. 14.IX. o g. 5 Zawadzki zaskoczył szaniec przedmostowy, rozbroił tutaj baon piechoty i szwadron jazdy i miał w swem ręku most. Dał się jednak zwieść podstępowi o zawieszeniu broni, dopuścił do tego, że Rosjanie poprzecinali kotwice pontonów środkowych i zerwali w ten sposób most /wynika to jasno nawet ze środków rosyjskich/. 15.IX. Ramorino stanął w Opola, aby doczekać się Zawadzkiego /który został odcięty od niego i jedynie dzięki bardzo zręcznemu marszowi z Głuska przez lasy Chodlika i Kamiń podłączył się z grupą w Józefowie, wyprzedzając samierzające na przeciłą drogę kolony rosyjskie/. Tutaj nadarzyła mu się sposobność zniszczenia przedniej straży rosyjskiej /5800 b. i sz i 16 dz.; dowodził nią gen. Krasowski/. Stanowisko nasze osłaniało z frontu rzeczka i bagna. 5 baonów nieprzyjacielskich przeprawiło się przez groble i bagna i znalazło w obliczu gros Ramorina, zdala od reszty sił własnych. Energiczne natarcie naszych, a domagało się tego i położenie Zawadzkiego, od-

ciętego wówczas pod Głuskim, mogło je znieść całkowicie, a wówczas reszta straży przedniej Rosena dostałaby się pomiędzy Ramorina i Zawadzkiego i mogła ulec zupełnemu zniszczeniu. O tem, że żołnierz grupy miał się jeszcze bić, świadczy fakt, że w tym samym dniu 5.p. uł. pod Wrzelowcem rozbił pułk ułanów litewskich i o mało nie zdobył baterji konnej. Ale Ramorino, bez przeprowadzenia zwiadów, cofnął się odrazu ku Łódzefowowi, nadając swemu odwrotowi charakter nocniczki niemal przed o tyle słabszym liczebnie nieprzyjacielem. Położenie grupy stawało się odtąd coraz groźniejsze. Różycki, z którym porozumiano się zapóźnie, obiecywał przerzucić most nie wcześniej jak 17.IX. wieczorem. Od Zamościa zbliżał się gen. Roth z 10 baon. i 18 szwad. Jedynym wyjściem było zmierzenie się ze strażą przednią Rosena, pobicie jej i danie czasu Różyckiemu do przerzucenia mostu pod Zawichostem. Ale duża część dowódców oddziałów miała już stanowczo dość tej walki, żołnierz zaś dezertował masowo, widząc, na co się zanoszą. 16.IX. Ramorino zajmował kolejno stanowiska pod Rachowem, Kosinem, Borowem, ostrzeliwu-

jąc podchodzących Rosjan i cofając się odrazu przed nimi; wyczerpał w ten sposób całą swą amunicję. Nie próbował nawet przeprowadzić na zebranych dość dużych 8 statkach części swojej piechoty, a brodem pod Zawichostem swojej jazdy. Rada wojenna, zebrana w Janiszewie, stwierdziła ogromną większością, że na żołnierza liczyć już nie można i wypowiedziała się za przejściem granicy Galicji. 17.IX. pod Chwałowicami Ramorino przeszedł granicę i złożył broń w 15 tys. b.i sz. i 40 dz. Jego katastrofa była czemś odmiennem od katastrof Dwernickiego i Giełguda i nosiła wszelkie znamiona złej woli wobec kraju.

6. Ostatnie działania D. Różyckiego.

Bez porównania saszczystniej zakończył swą kampanję, tak żywo przypominając działania r. 1863., gen. S. Różycki. - Rozkaz Krukowieckiego z dn. 3.IX., nakazujący mu dalsze prowadzenie małej wojny i ewentualne zniszczenie mostu Rudigera w Podgórzu, zastał go 8.IX. w Krzyżanowicach. Wysłał on stąd gen. Kamińskiego w 2 tys. ludzi na Skaryszew, a sam z resztą swego oddziału, tj. do 6 tys. b.i sz.

i 7 dz. wyruszył przez Wielgie, Ciepiałów, Lą-
omyń na Janowice w celu zagrożenia mostu
w Podgórzu. Okazało się jednak, że o zdobyciu
przyczółka, obsadzonego piechotą i artylerją,
nie może być mowy; Skończyło się jedynie na
demonstracji. Akoja te ściągnęła tutaj odra-
zu Rüdigera . Mimo to Różycki sanocował z 9/10.
IX. w Janowie i na drugi dzień zbyt późno wy-
ruszył w marsz ku Chotoży, mając na swej prawej
flance, od strony Tymienicy, Rüdigera . Pod
Chotożą, na przeprawie przez bagnistą kłzankę
po długiej grobli, nad którą panowały wzgórza
zachodnie, doszło do bitwy. Różycki wyratował
tu swój oddział, poświęcając całkowicie swą
walczącą straż tylną, która dostała się
w końcu do niewoli /stracono tu przeszło 500
ludzi/. Młody żołnierz bił się tu dobrze i,
rozwijając się parokrotnie w ciągu tej ożo-
dziennej walki odwrotowej, przechodząc nawet
do przeciwdzierzeń, wstrzymał pociąg pod Lipskiem.

13.IX., na skutek rozkazu K. Nałachow-
skiego, Różycki zawarł z Rüdigerem rozejm,
który Rosjanie wypowiedzieli 16.IX. w związku

z działaniami Ramorina . W czasie rozegranej Róży-
cki rozwinął żywą działalność w sprawie zaopa-
trzenia swego wojska , przyspieszenia formacji
nowych oddziałów i rezerw. Sądził, że za parę
dni powiększy swój oddział o 4 i 1/2 tys.,
zwłaszcza wybornej jazdy rezerwowej, złożonej
z żołnierzy Dwernickiego. Nadchodziła mu broń
z Galicji, nasze władze administracyjne rozwi-
nęły dużo inicjatywy. Ale dlatego właśnie Pas-
kiewicz przyspieszył działania przeciwko nie-
mu, powiększając siłę Rüdigera do 8.800 b. i
ss. i 24 dz. konnych, dodając mu energicznego
gen. Krasowskiego.

19.IX. Rüdiger rozpoczął działania
z pod Ożarowa przeciwko Różyckiemu, stojącemu
na linii Unichów - Opatów. Rosjanie rozwinęli
bardzo dużą energję pościgu, rzucając prawie
wyłącznie swą jazdę i artylerję konną na czwo-
roboki piechoty powstańczej. Wyparty z Opatowa
i Słupi nowej, Różycki zebrał swe siły w Łago-
wie. 22.IX. doszło tutaj do potyczki odwroto-
wej, w której Różycki możność odwrotu zawdzię-
czał jedynie poświęceniu się kompanji p.6 s.p.

/por. Kulczycki/, wycofanej przez Rosjan co do nogi, oraz szarżom garści swej jazdy. Stąd cofnął się do Pinczowa, wysyłając gen. Kamińskiego do Stopnicy. Liczył na to, że pod zasłoną Nidy zbierze nowe formacje i rezerwy jazdy i utrzyma się dłużej. Ale 24.IX. jazda rosyjska rozbiła doszczętnie Kamińskiego pod Skalbimierzem i tylną straż Różyckiego pod Michałowem. Na tej równinie bezładnej piechota nasza była bezsilna wobec świetnej jazdy Rüdigera, która pod Michałowem rozbiła odrazu czworoboki 11 s.p., 22 p.l. i strzelców celnych. Te bitwy odebrały wszelką nadzieję młodemu żołnierzowi, który począł dezertować masowo w czasie odwrotu z Pinczowa na Miechów i Olkusz. Jazda rezerwowa gen. Stryjeńskiego, organizująca się tak długo, poddała się bez próby oporu gen. Krasowskiemu./Mikołaj I. w nagrodę za to chociaż tych starych żołnierzy Dwernickiego porobił żandarmami rosyjskimi /. 27.IX. pod Bóbrką Różycki przeszedł granicę galicyjską i słożył broń w 1400 b ³²₄ i 6 dział.

7. Przejście głównej armii polskiej do Prus.

Kapitulacja Modlina i Zamościa

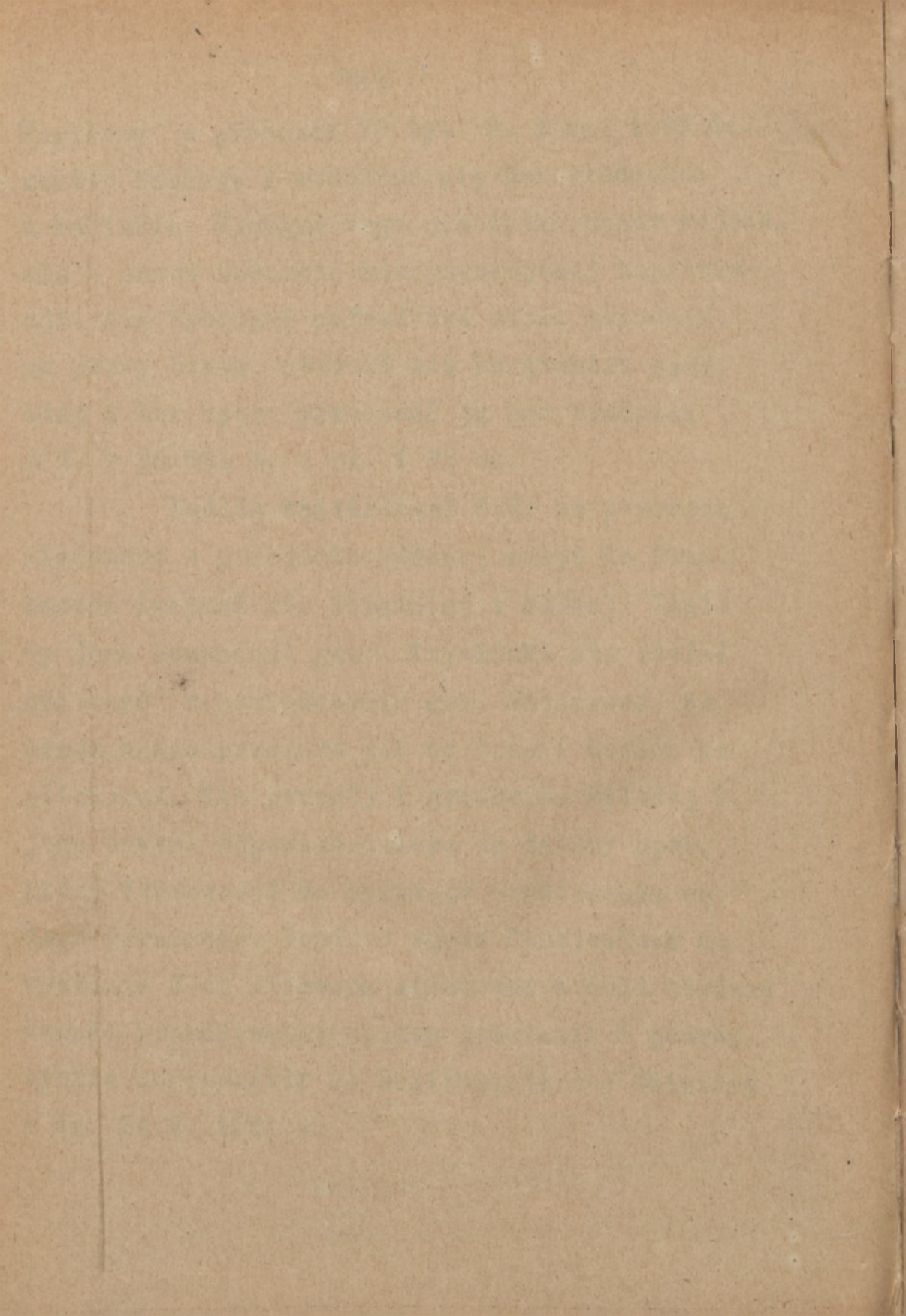
Bez sławy zakończyła swe losy główna armja polska. Po przejściu Ramorina do Galicji Berg odrzucił przerwać rokowania. Wówczas Rybiński zwrócił się do niego o ich podjęcie. Równocześnie, pod silnym naciskiem Dembińskiego, nieszczerze zgodził się na próbę przeprowienia części sił na lewy brzeg Wisły pod Płockiem. W nocy z 20/21. IX ppłk. inżynierji Schultz wypłynął z berlinkami, na których 22. IX. przetruciono most do Płocka; 21/ IX. armja opuściła Modlin. Dembiński prowadził straż przednią, która przeprowiła się na lewy brzeg; miała ruszyć w kaliskie i ewentualnie połączyć się z Różyckim 23. IX. Jazda jego doszła już do Gębina i zdecydowano się wtedy prawie na przeprowienie całej armji. Wiadomości o tych ruchach zaniepokoiły poważnie Paskiewicza. Wyznał Pahlona I. w 21 tys. do Błonia, z jazdą w Sochaczewie, a z nim 16 i 1/2 tys. gwardji; dowódcą wojsk w Kaliszu, Krośniewicach, Łodzi i Piotrkowie

- nakazał skoncentrować je w Osieku, Łowiczu i Radomiu. Dochturow miał ruszyć za naszą armją na Płock, a Kreutz w 12 tys. obserwować Modlin. Było widoczne, że Rosjanie nie zdają zapobiec przeprawie i naszemu ruchowi na południe. Ale równocześnie Berg wznowił odrazu rokowania. Żądał oddania Modlina, koncentracji wojska polskiego w Płockiem, poddania się Nikołajowi i wysłania deputacji do Petersburga; oświadczał w końcu, że generałowie i dowódcy oddziałów, którzyby poważyli się przejść na lewy brzeg Wisły i rozpocząć kroki nieprzyjacielskie będą wyjęci z pod prawa. Oświadczenie to zrobiło swoje. 23/IX. Rybiński cofnął Dąbińskiego na prawy brzeg Wisły, a rada wojenna, zebrana w Słupnie, większością 36 głosów przeciw 6. przyjęła warunki Berga. Nadaremnie Sejm odebrał dowództwo Rybińskiemu i oddał je Umieńskiemu; wojsko nie chciało uznać nowego wodza i w końcu Sejm oraz prezes Rządu Narodowego musieli opuścić Płock i udać się do Prus. Skutki tego były nieobliczalne, gdyż Paskiewicz doszedł do wniosku, że na do czynienia z korpusem oficerskim pozbawionym honoru, i postawił Rybińskiego nie-

możliwe do przyjęcia warunki. Żądał, aby: 1/ armja główna poddała się odrazu bez żadnych warunków, złożyła przysięgę wierności podług roty przesłanej przez niego i przeszła pod jego rozkazy; 2/ aby oddano w oługu 24 godzin Modlin, a następnie Łamósć; 3/ aby wysłannicy polscy pod osobistą odpowiedzialnością zaręczyli, że wojsko wykona te warunki. Tego było za dużo nawet dla Rybińskiego i generalicji. 27/IX. armja nasza opuściła Płock, w którym pozostał cały szereg generałów i oficerów w celu zameldowania się u czat rosyjskich; żołnierz porzucał już masowo szeregi. 29.IX. po moście, szybko przerzuconym przez ppłk. Schultza pod Szpetalem, straż przednia nasza przeszła na lewy brzeg Wisły i zajęła Włocławek. Rybiński mówił znów o przedarciu się w kaliskie i krakowskie. Okazja do tego była wyborna: na lewym brzegu, około Gostynina, stał jedynie Pahlen I. w 15.6 tys. b. i sz. i 82 dz., mając oddziały wysunięte jazdy w okolicach Kowala i Brzeźnia Kujawskiego; Paskiewicz z przeważną częścią swych sił /40.80 b. i sz. i 188 dz./ był już na prawym, na linii Wkry.

Mogliśmy w przeszło 20 tys. b. i sz. i 95 dz. rozbić Pahlę i wydostać się bez trudności w kaliskie. Wymagał tego nie tylko honor wojska, ale - nawet zawarcie korzystniejszej kapitulacji. Ale Rybiński cofnął swą straż przednią na prawy brzeg, zwrócił się ku granicy pruskiej i bez oporu przeszedł ją pod Brodnica 5/X. w 20.891 b. i sz. i 95 dz.

Modlin kapitulował 8.X. na pierwszą wiadomość o przejściu głównej armii do Prus. Zamosć trzymał się dzielnie i dłużej. Zdolny jego komendant gen. Krysiński nie chciał ustąpić w oświadczenia gen. Kajsarowa, że armja nasza przeszła już do Prus i Modlin kapitulował. Nie pomogły i groźby, że Mikołaj I. jego uczyni odpowiedzialnym za dalszy opór, który doprowadzi do surowego traktowania całego garnizonu. Dopiero zgoda Paskiewicza na wysłanie 3-oh oficerów garnizonu w celu stwierdzenia prawdziwości opadku powstania i powrót tychże doprowadził do kapitulacji tej twierdzy w dn. 24.X. 1831 r.

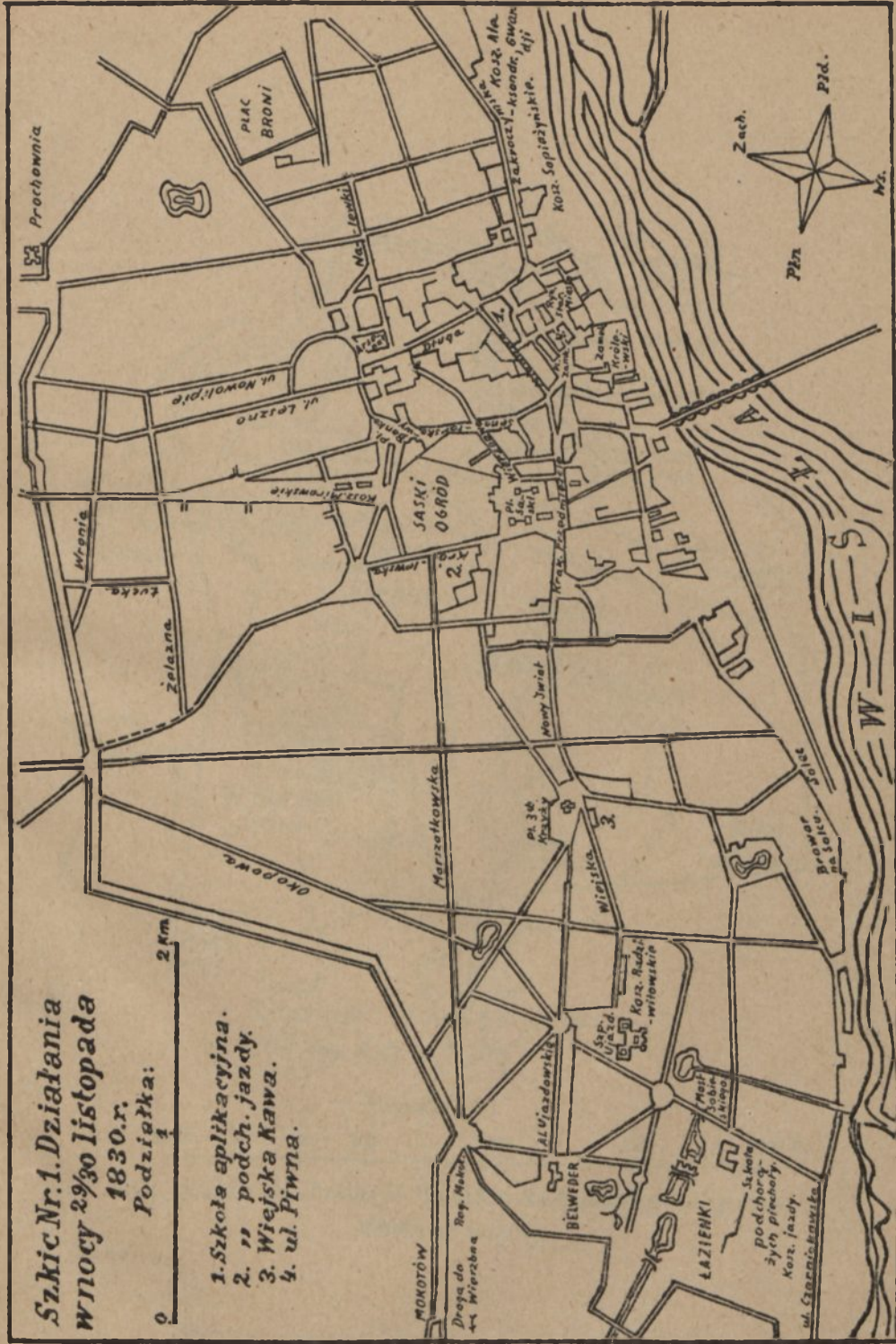


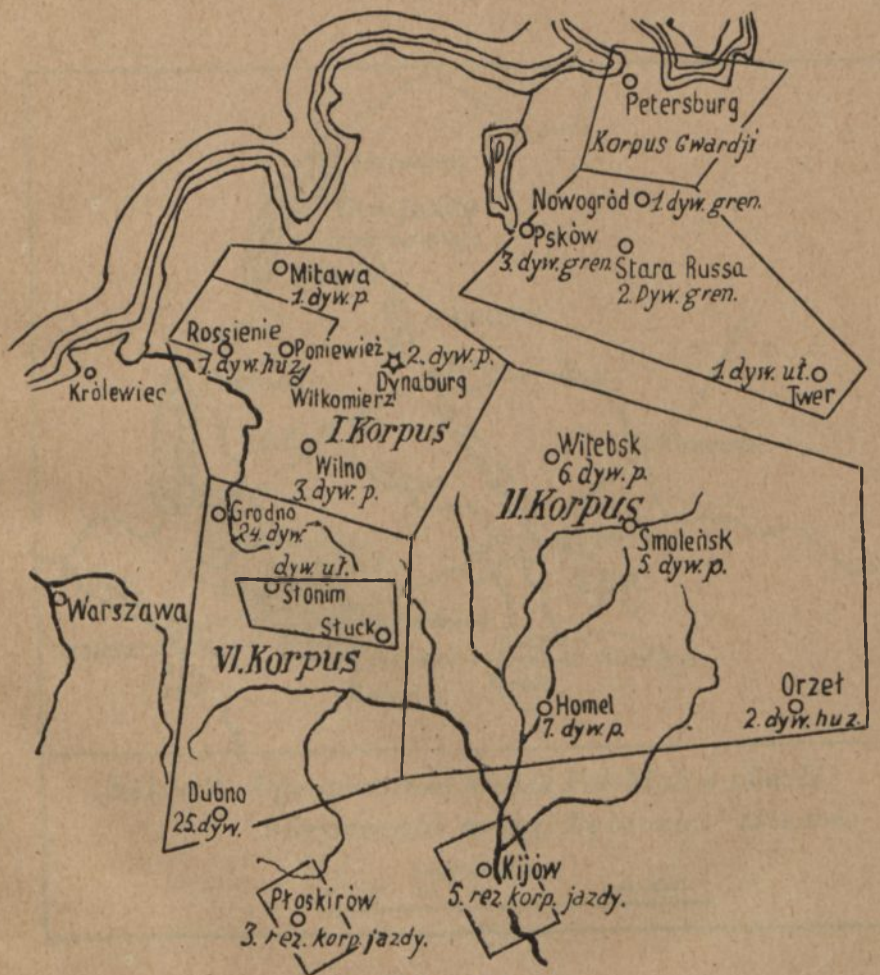
Szkie Nr.1. Działania wnocy 29go listopada 1830.r.

Podziałka:
4

0 2 Km

1. Szkoła aplikacyjna.
2. " podch. jazdy.
3. Wiejska Kawa.
4. ul. Piwna.

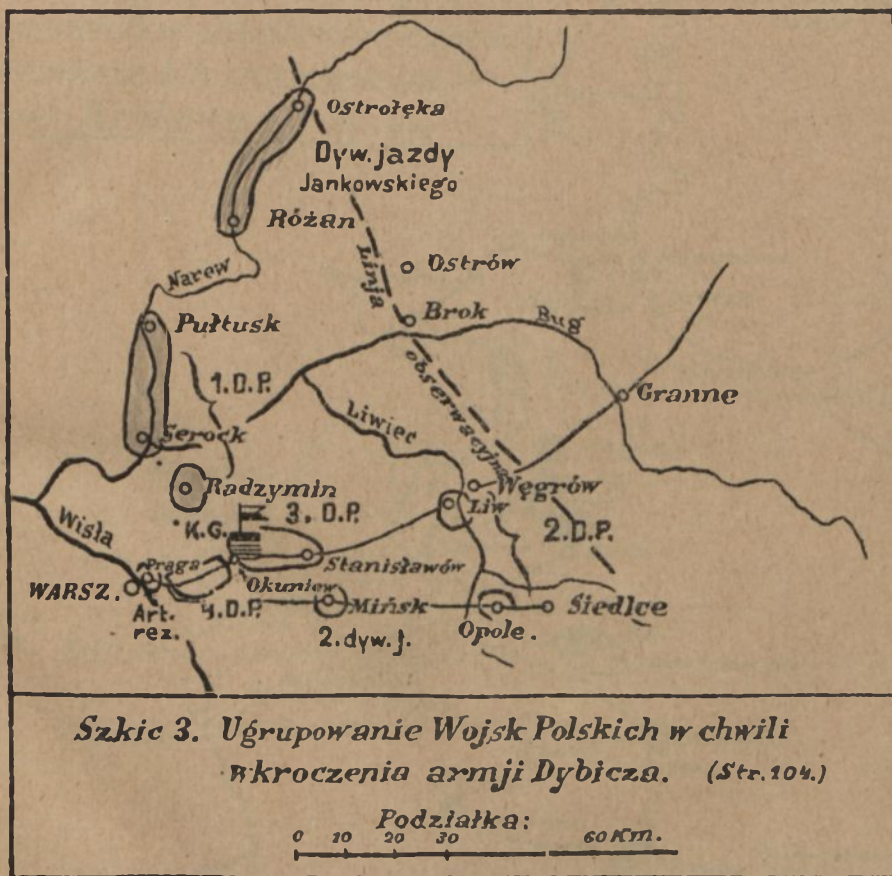




Podziałka:

100Km. 0 100 200 400 600 800Km.

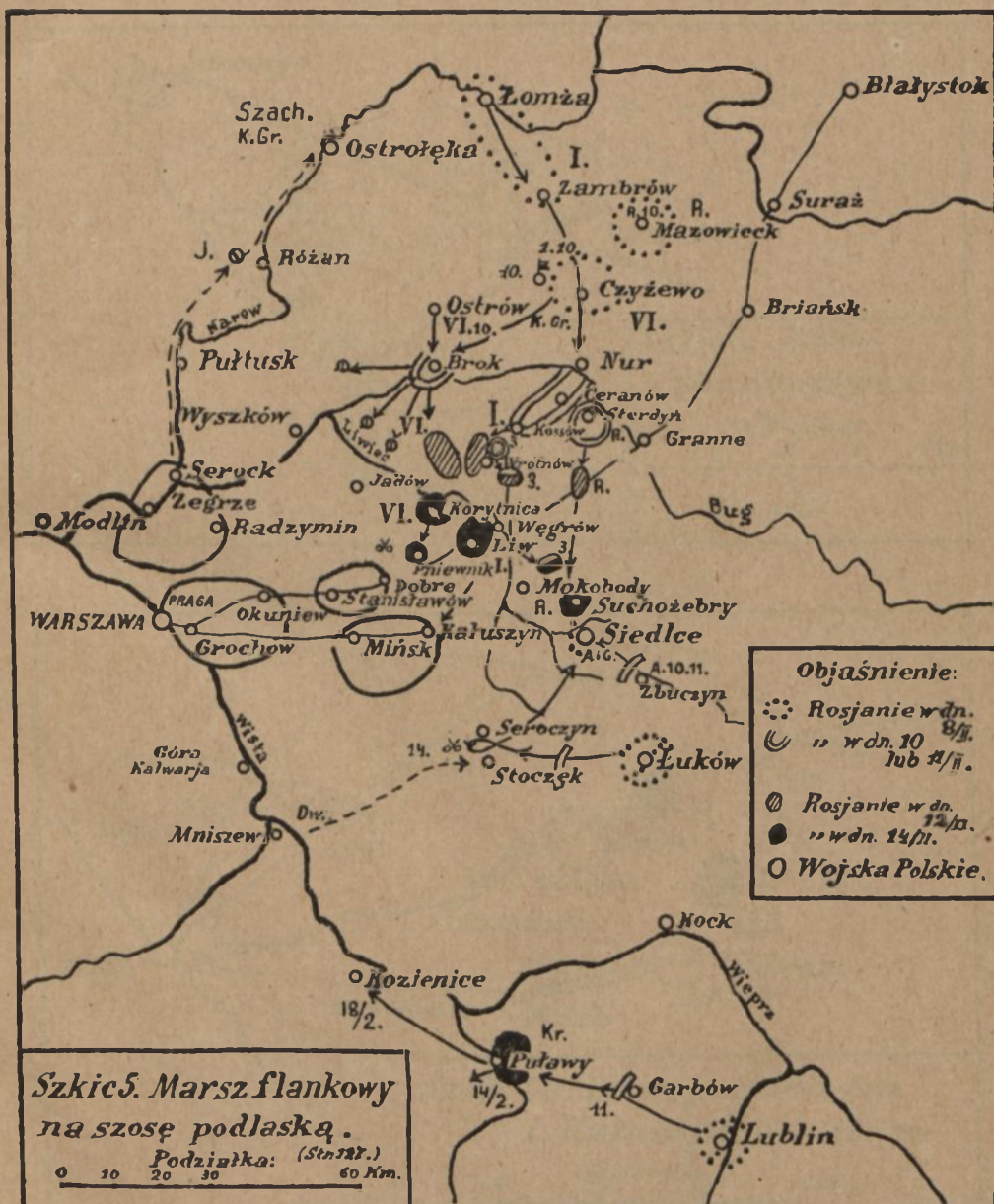
Nr.2. Szkic dyslokacji Wojska Rosyjskiego w przededniu wojny.

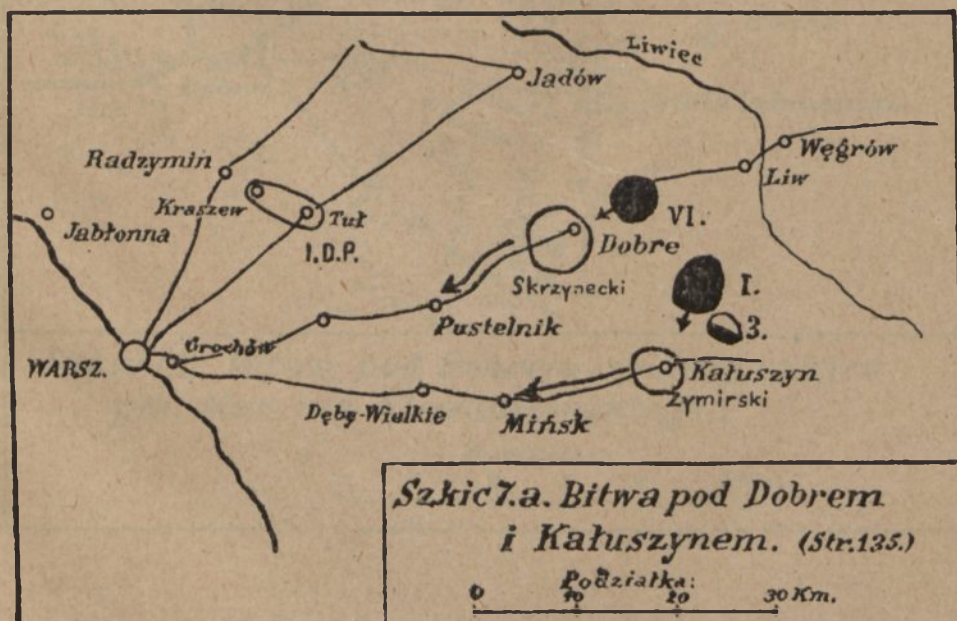
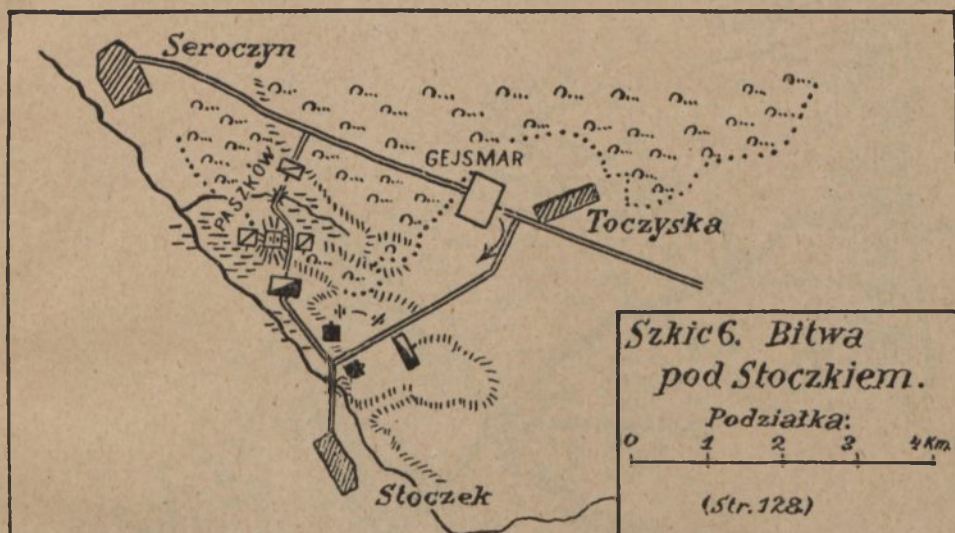


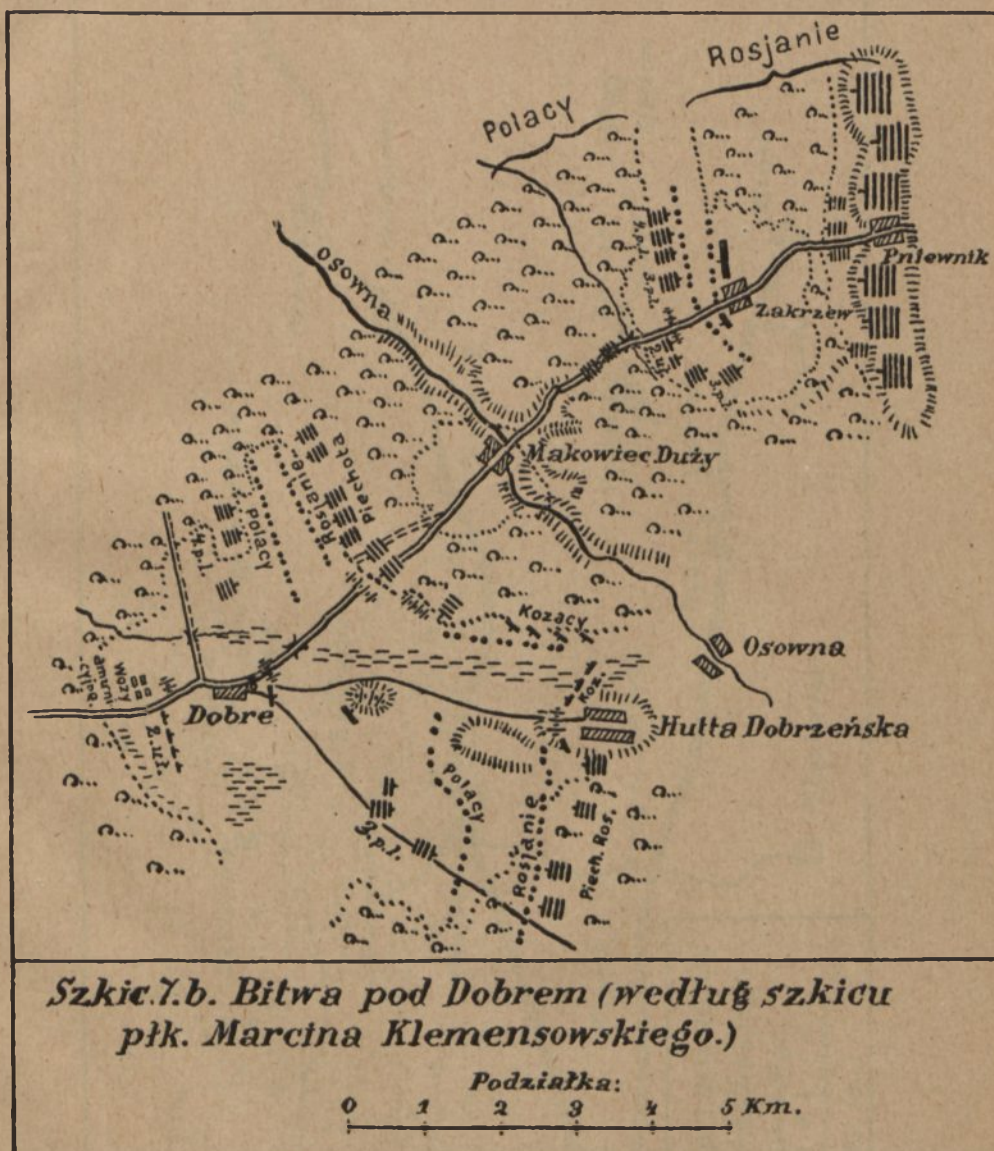
*Szkic 3. Ugrupowanie Wojsk Polskich w chwili
wskroczenia armji Dybicza. (Str. 104.)*

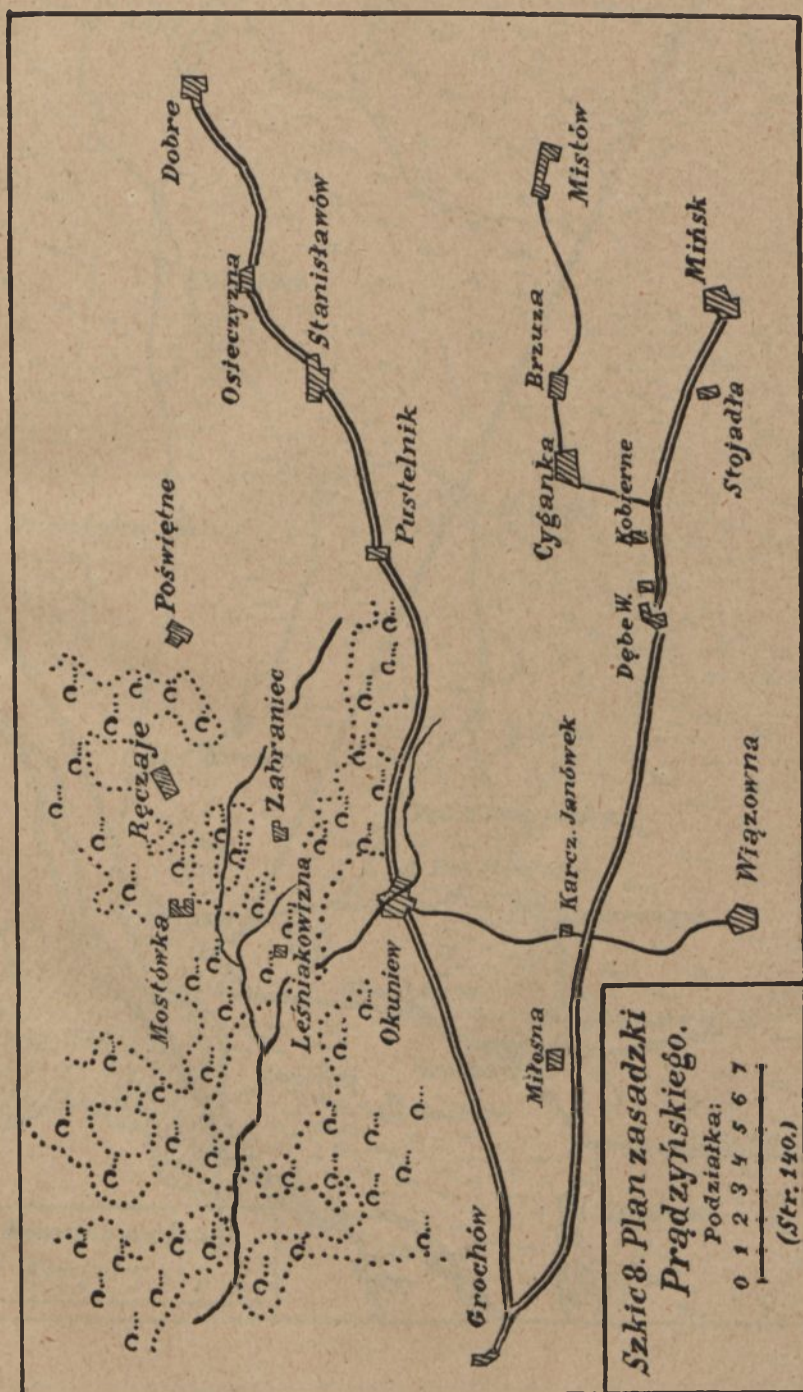
Szkic 4. Ugrupowanie wojsk rosyjskich w chwili wkroczenia i pierwsze ich marsze na terenie Królestwa. (Str. 114.)



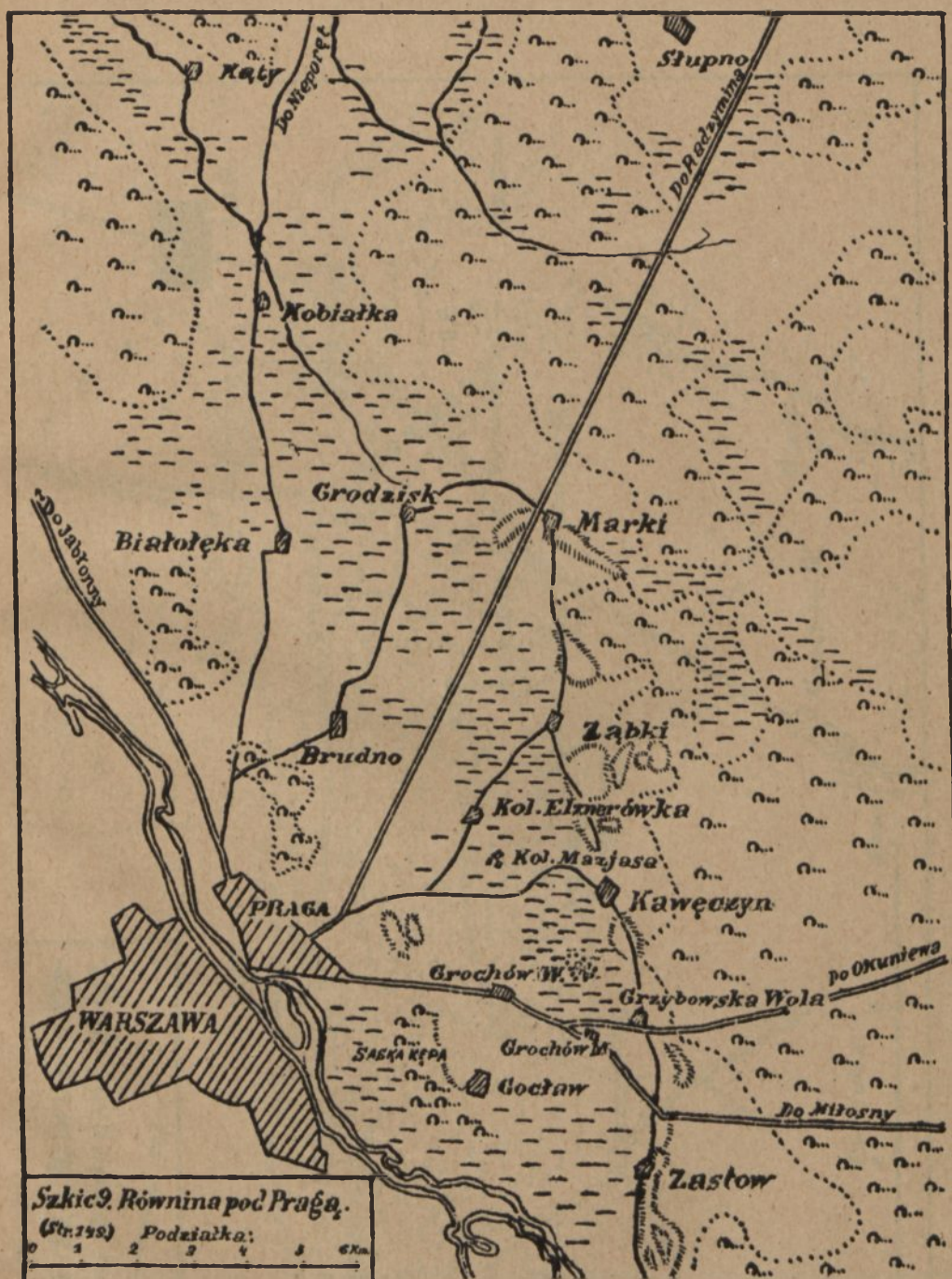














Szkic 10.b. Bitwa pod

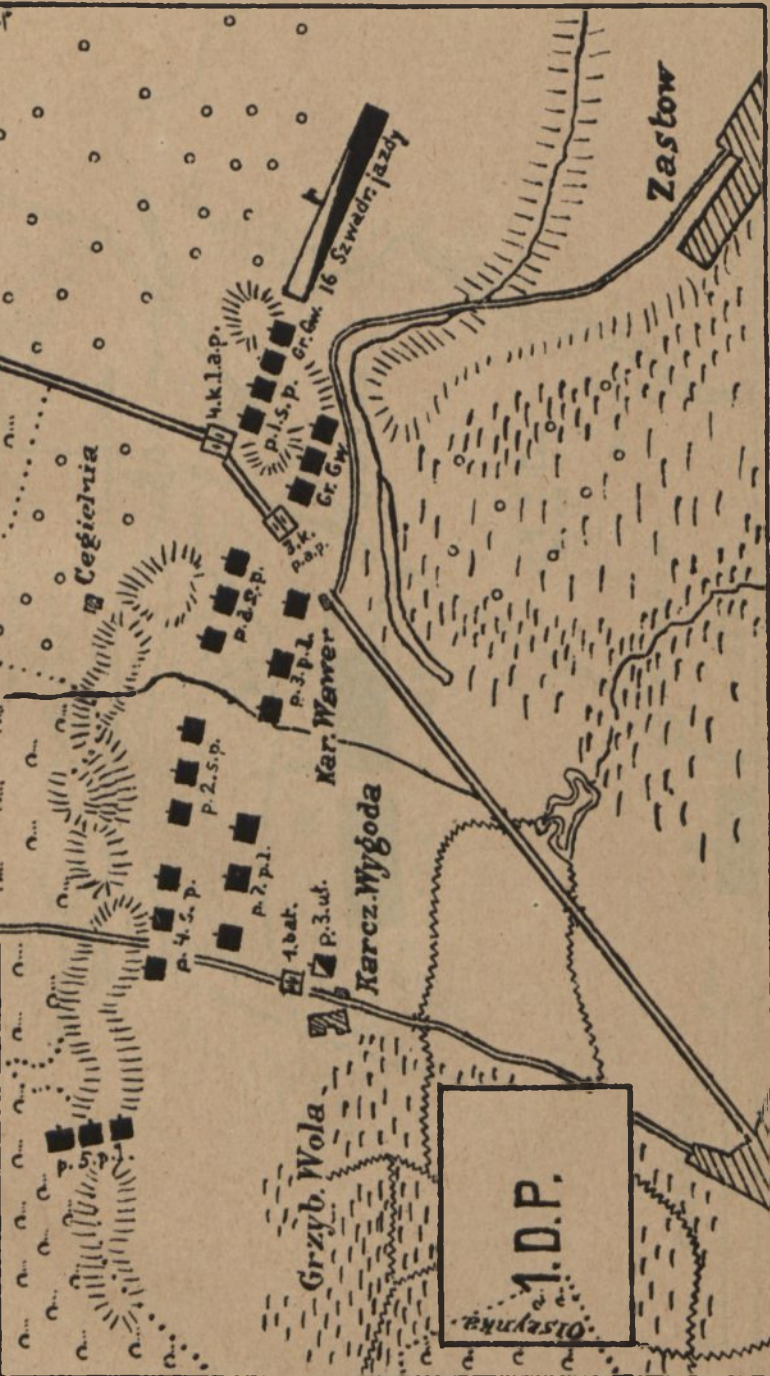
Wawrem (około godziny

11.00. (Str. 160.)

Wł.

Podziękuję

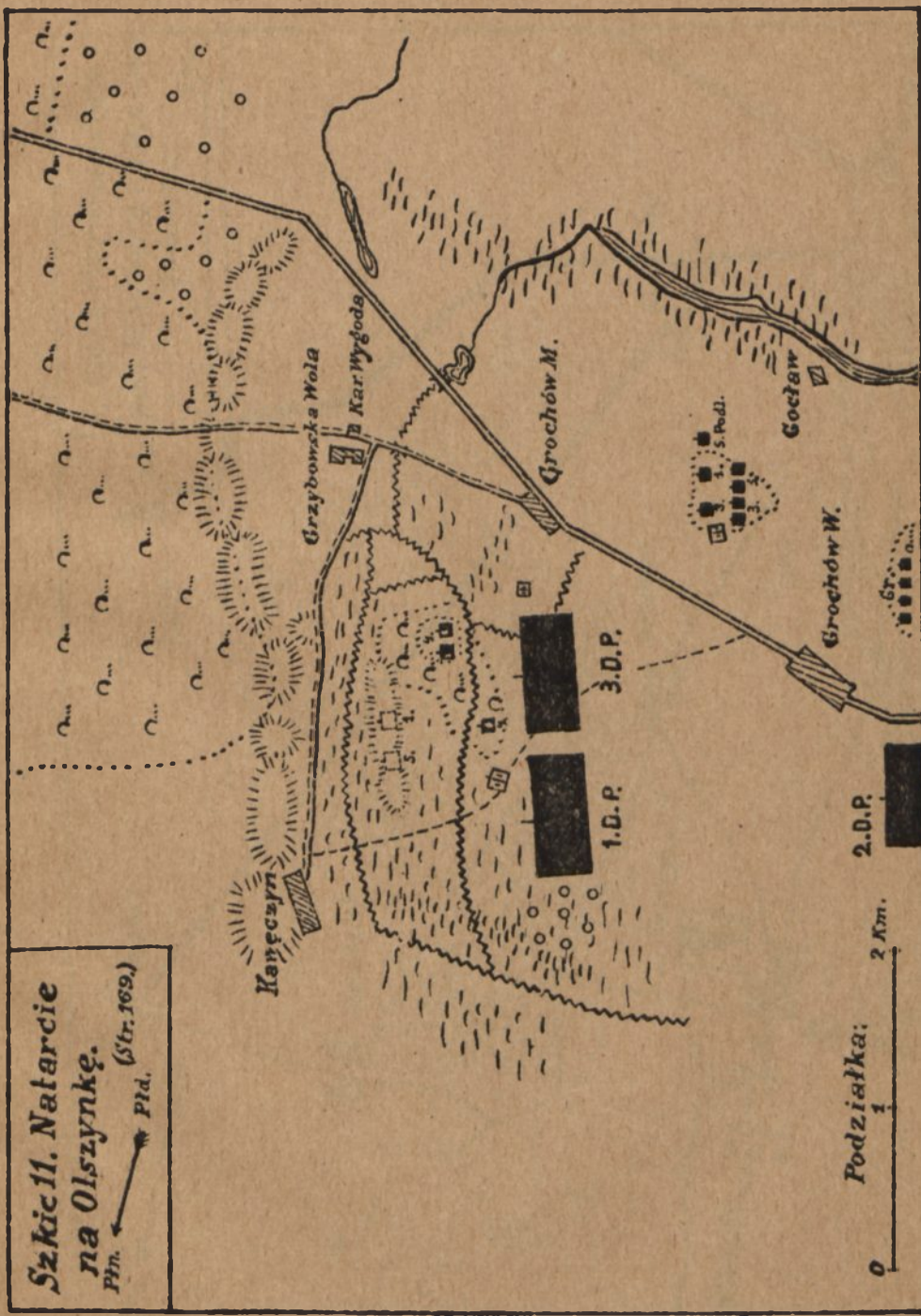
0 1 2 Km.





Szkic 11. Natarcie na Olszynkę.

(Str. 169.)
Płn. ← Płd.



Podziałka:

2 Km.

1

0

*Szkic 12. Pierwsza bitwa
pod Białoleką. 24 II. (Str. 186)*

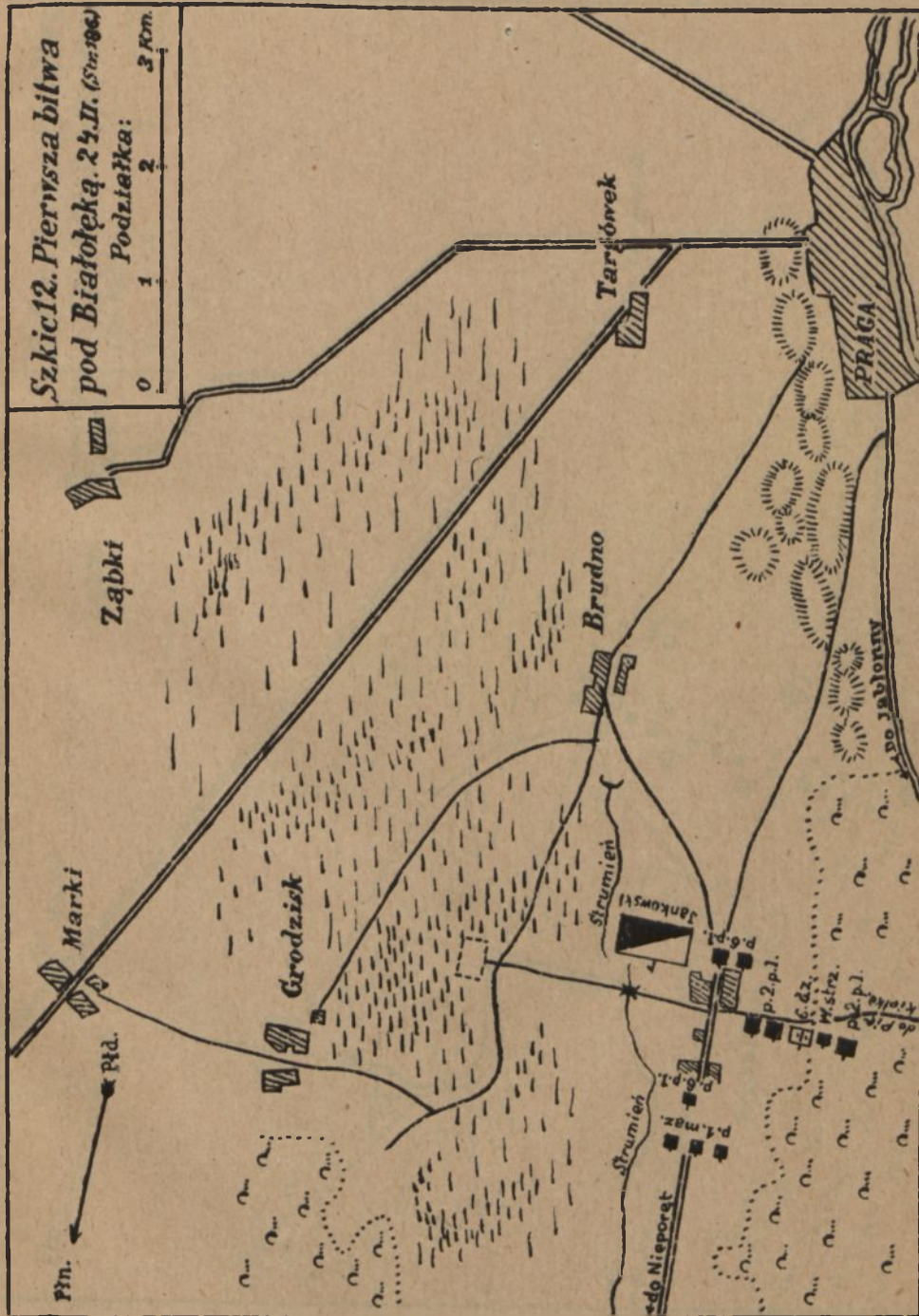
Podziarka:

3 Km.

2

1

0



*Szkic 13. Druga bitwa
pod Białąką. 25 II.*

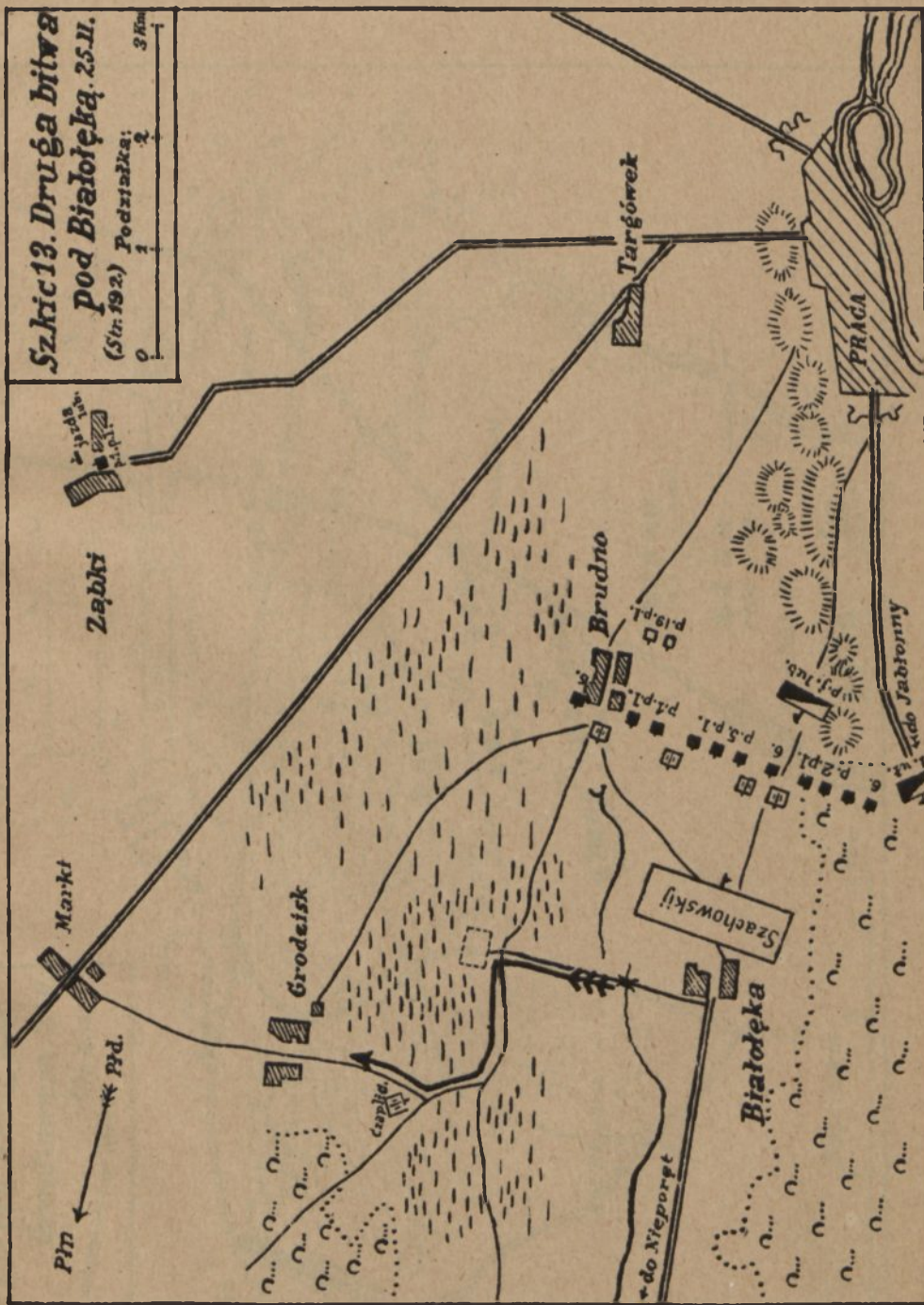
(Str. 192.) Podzielnka;

3 Km

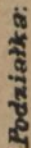
22

५५

0



PRD. — PRD.



(Ser. 210.)

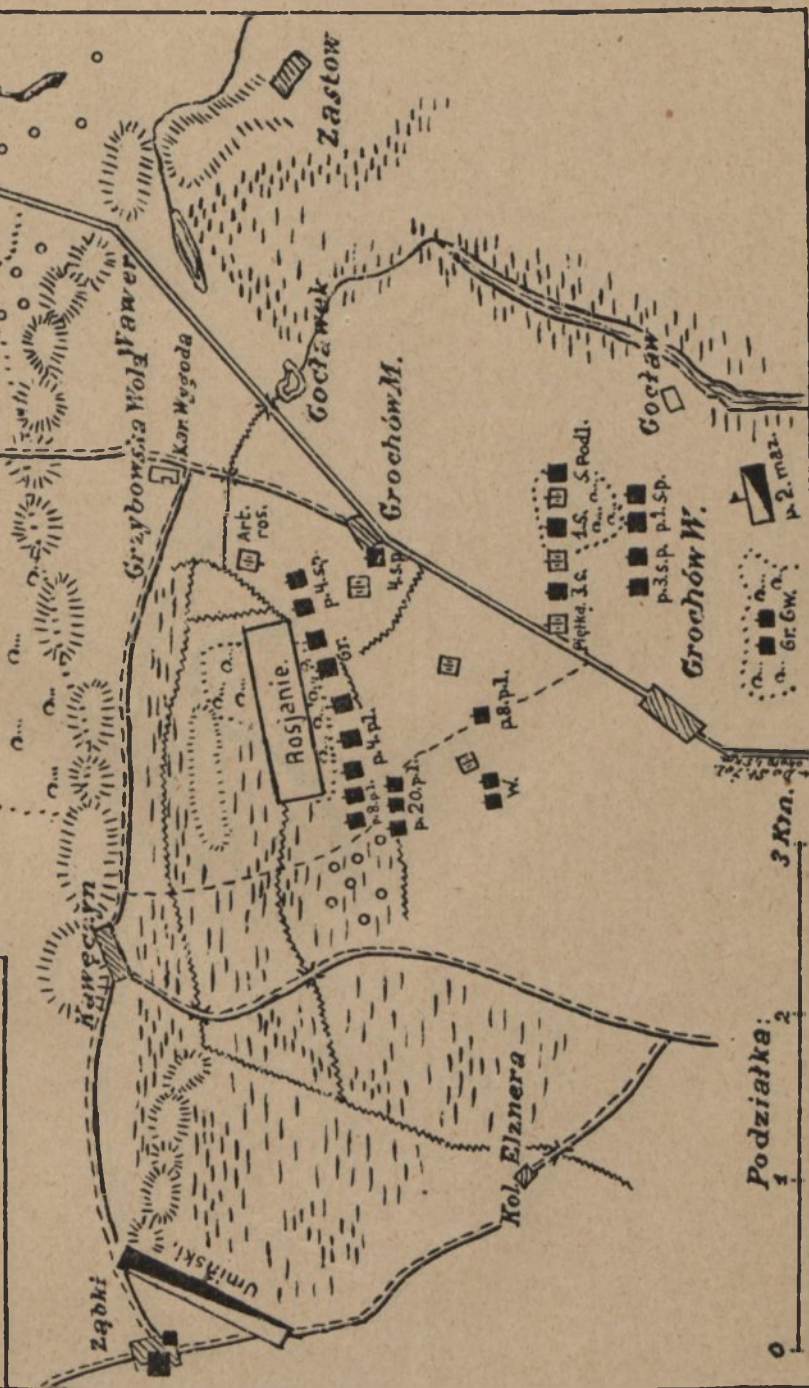
Pin. ← Pin.



3 Km.

Szkic 14. c. Bitwa pod Grochowem.

Pln. ← Płd.

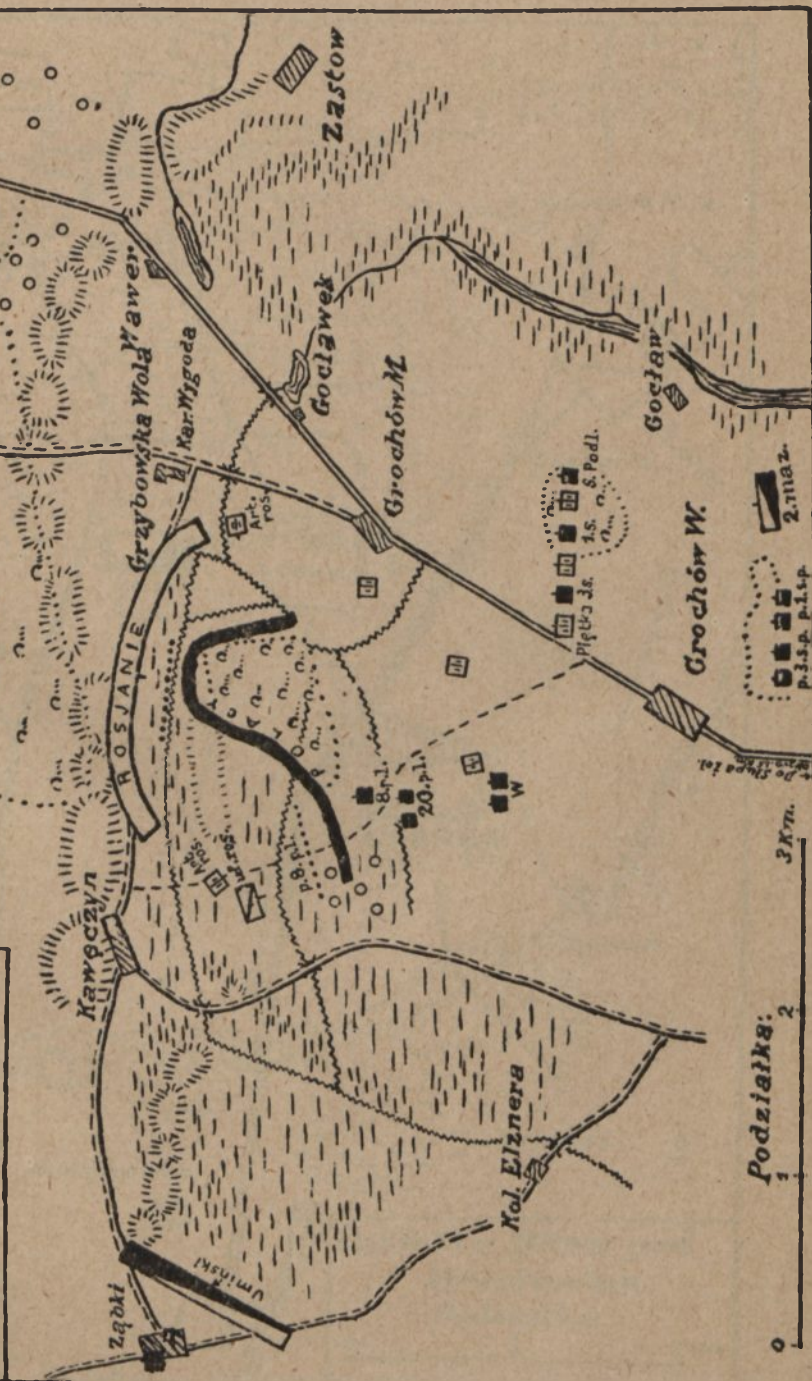


Podziatka:
1 2 3 4

3 Km.

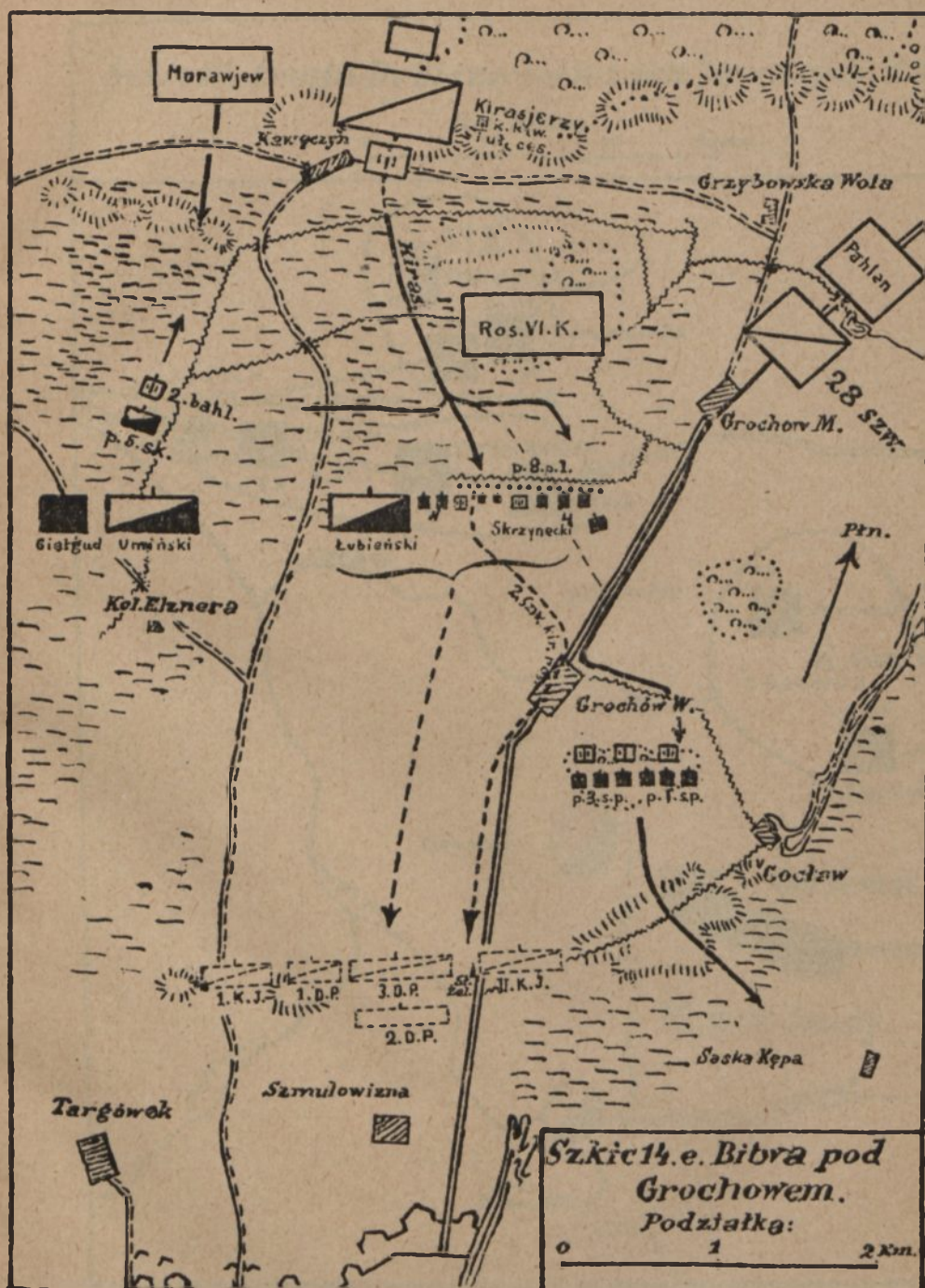
Szkic 14.d. Bitwa pod Grochowem.

Plm. ← Pld.



Podziak: 1 2

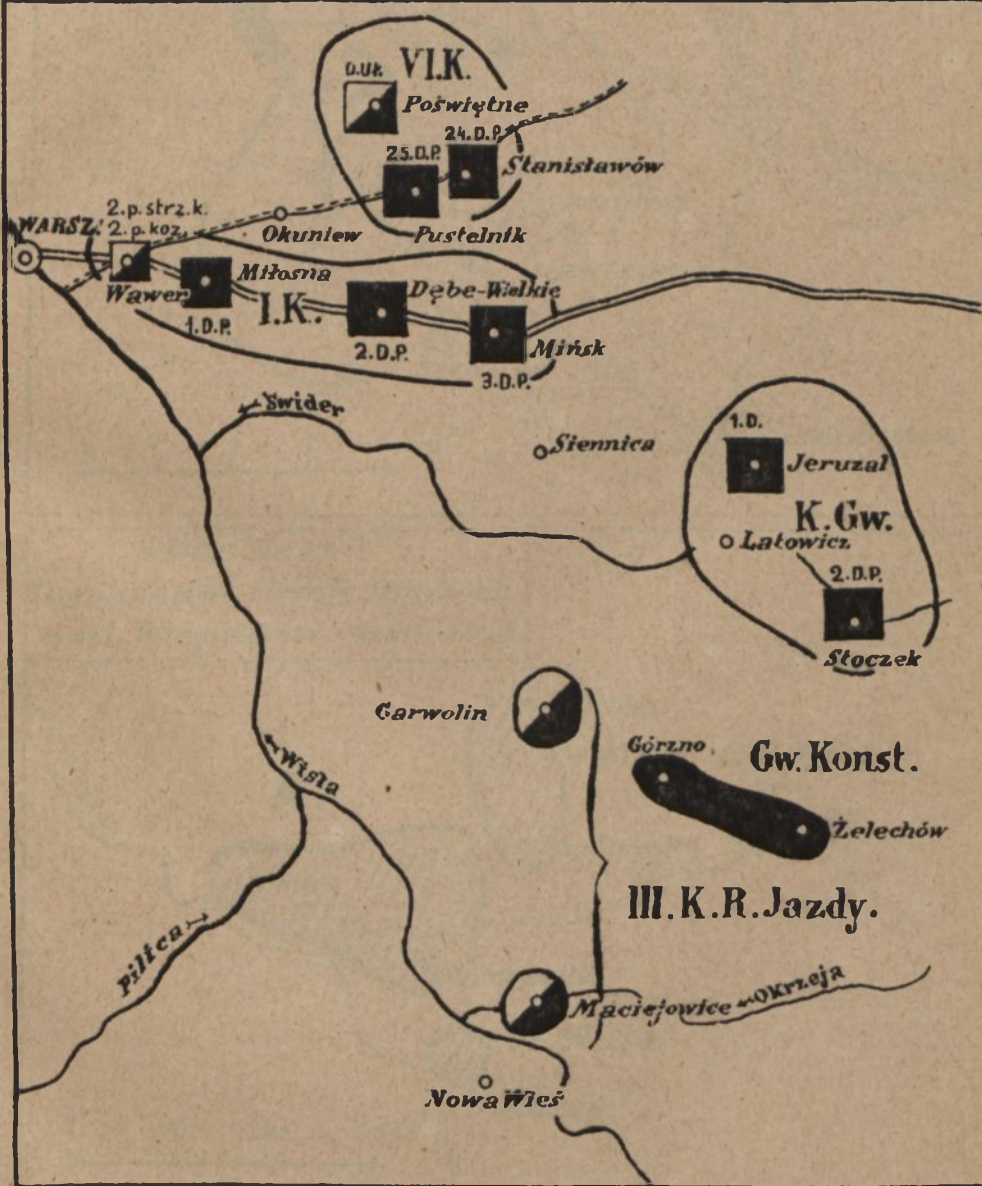
3 km.

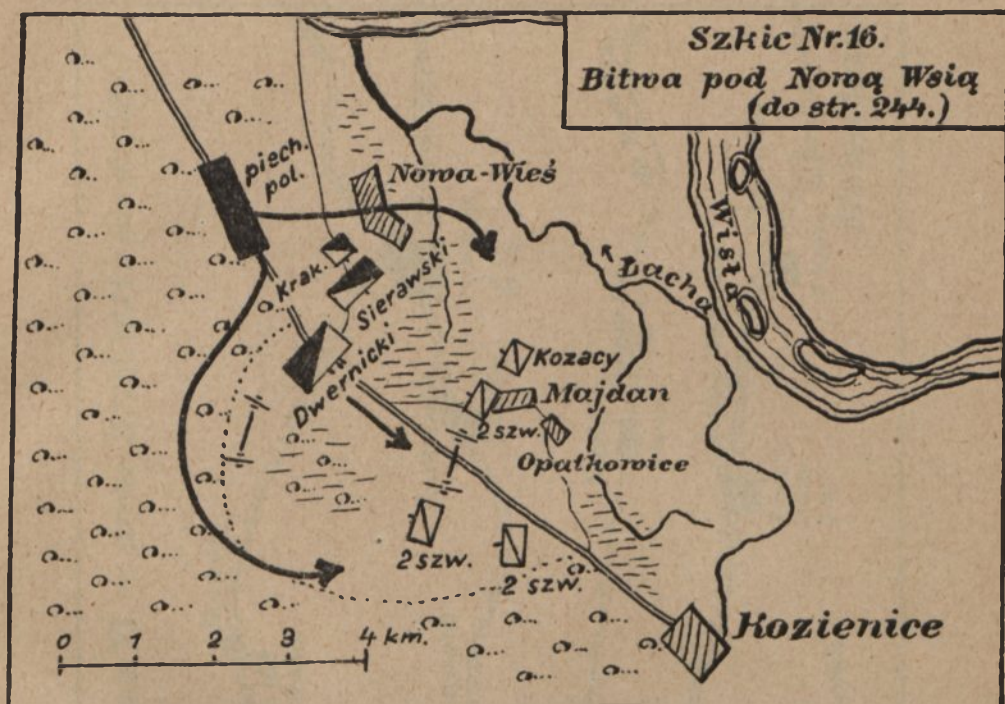


Szkic 15. Armja Dybicza na leżach zimowych. T.III.

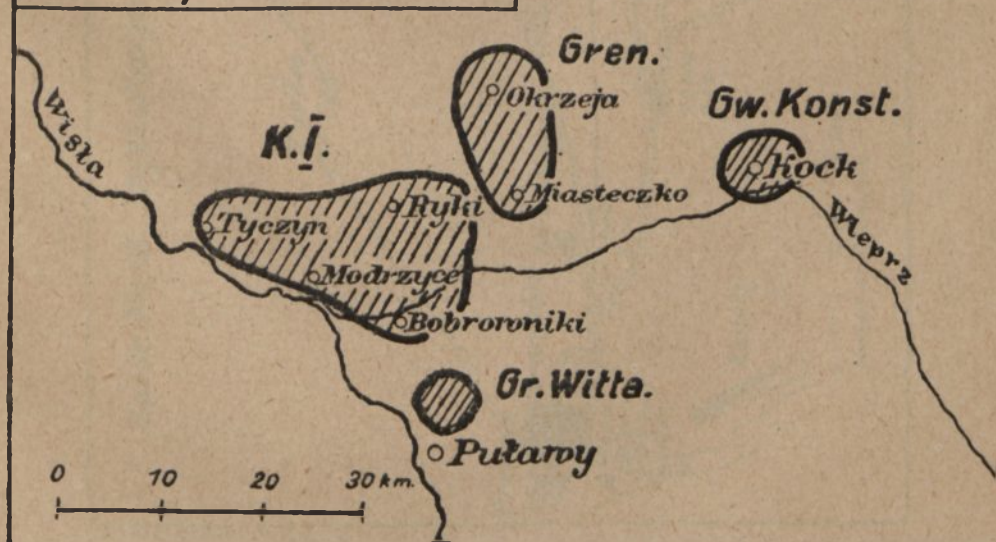
Podziałka:

0 10 20 30 Km.

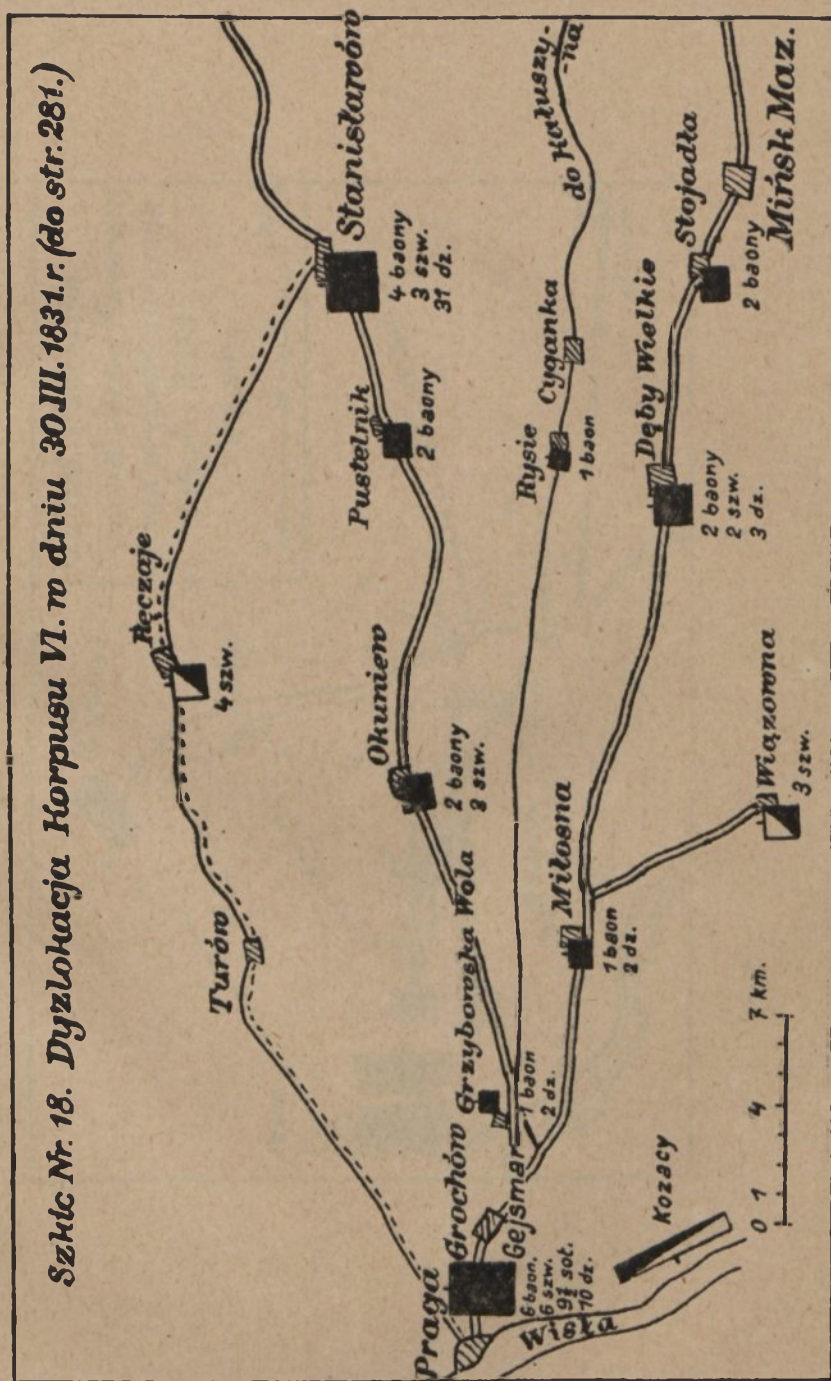


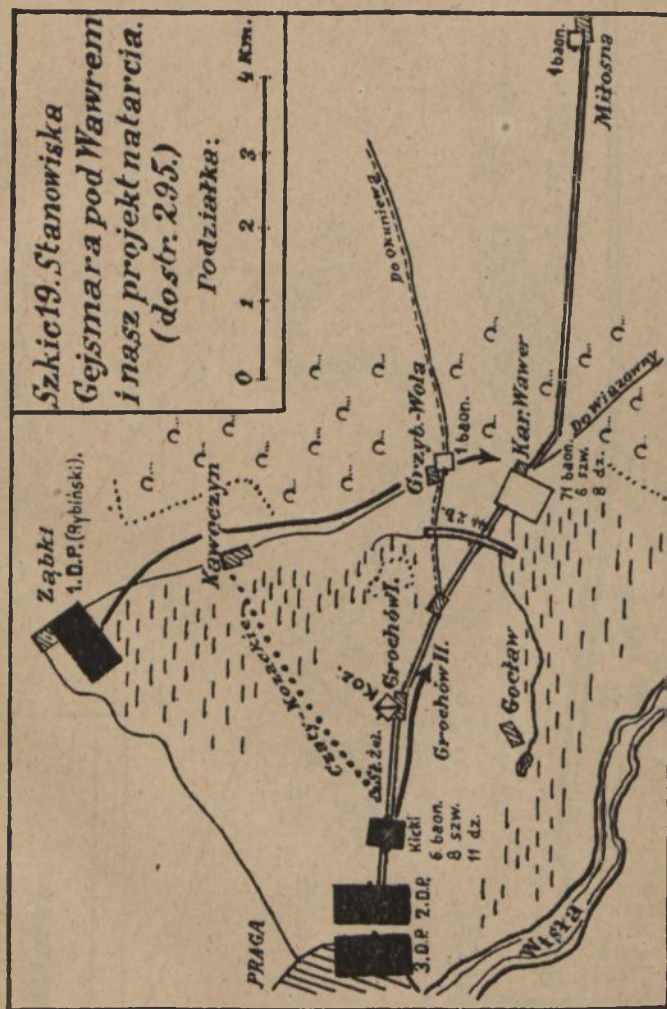


Szkic Nr.17.
Dyzlokacja armji Dybieza
nad Wieprzem. (do str. 280.)



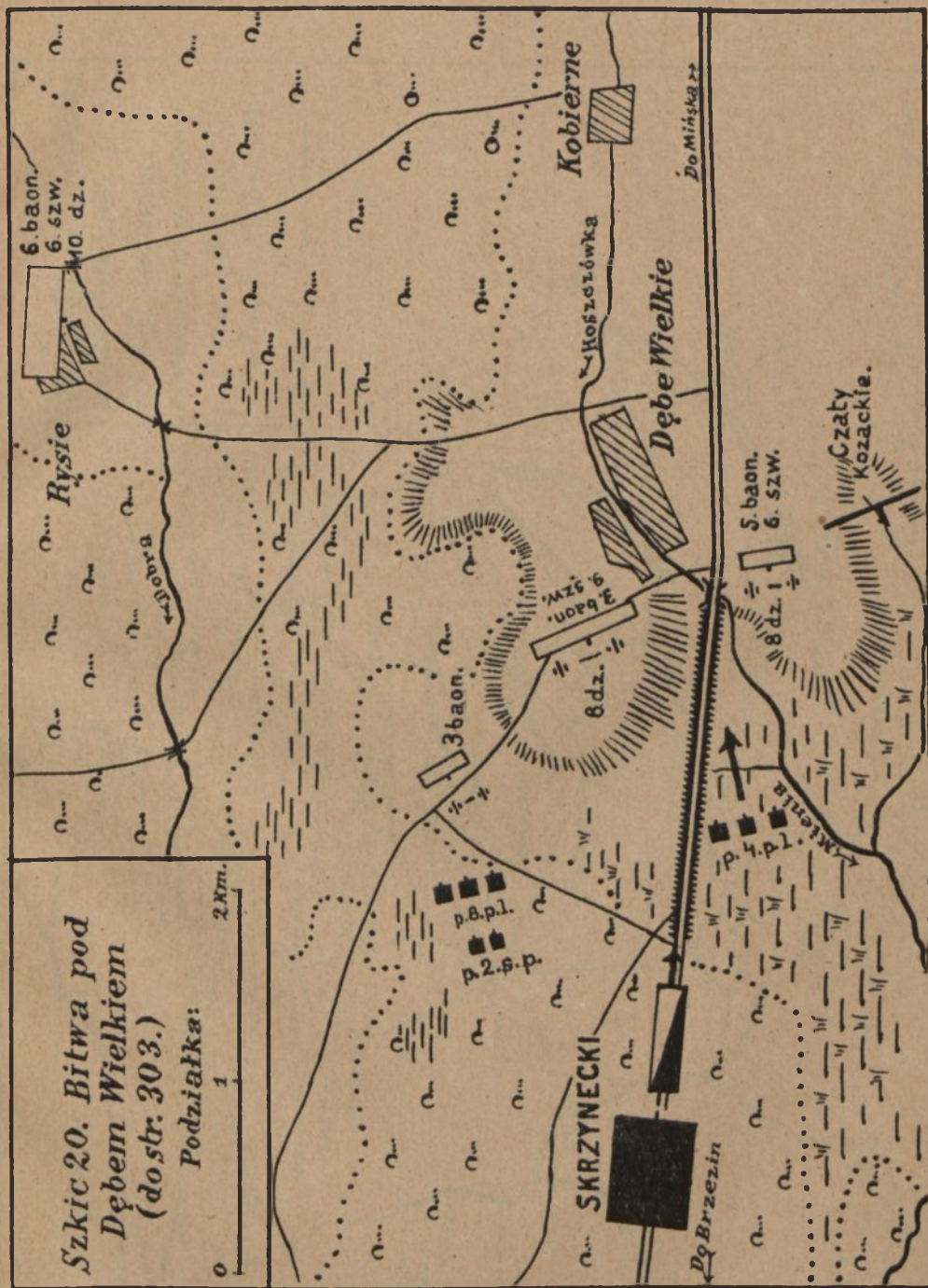
Szkic Nr. 18. Dyzylokacja Korpusu VI. w dniu 30 III. 1831 r. (do str. 281.)



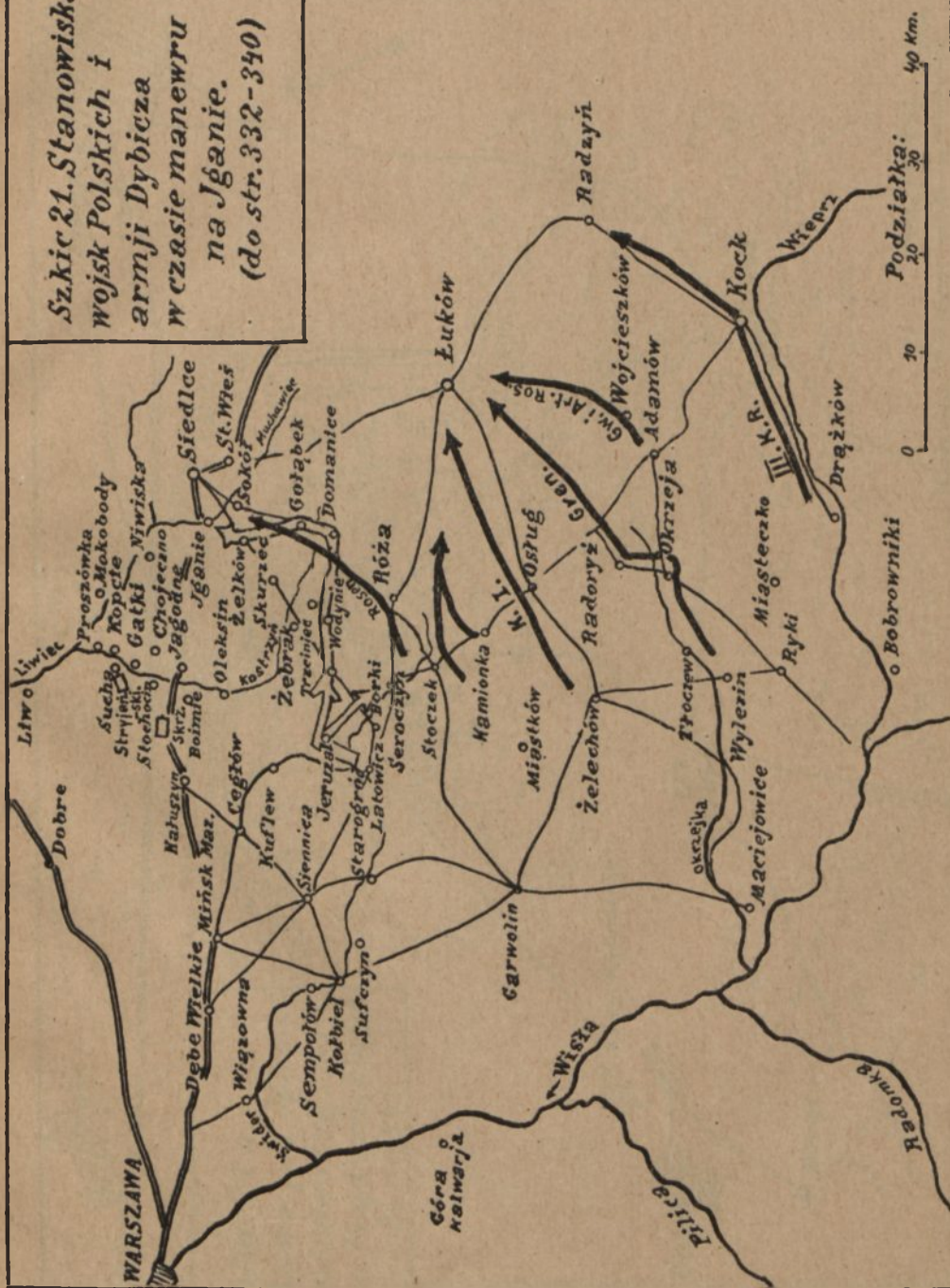


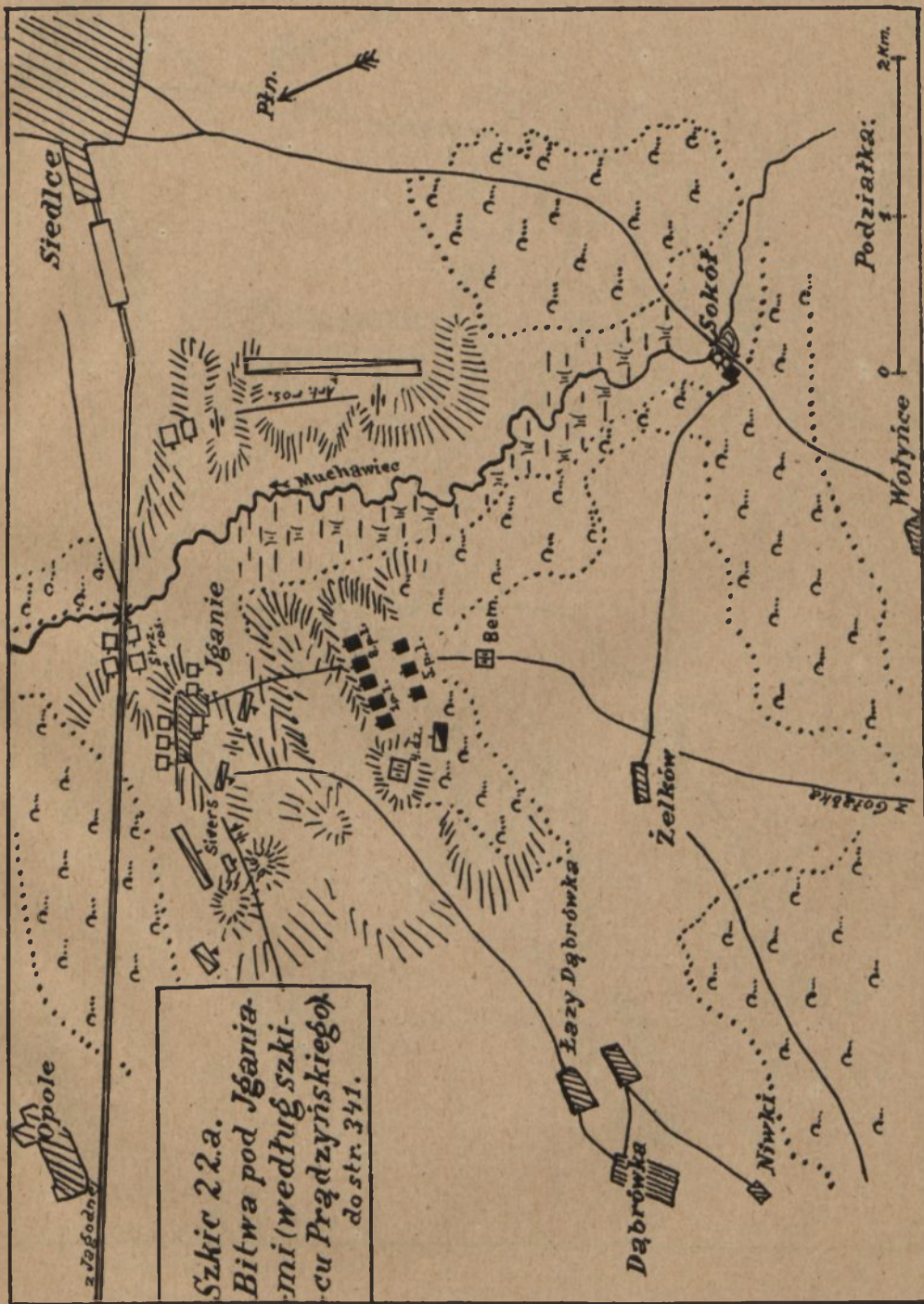
Podziątka:

2. Куп.

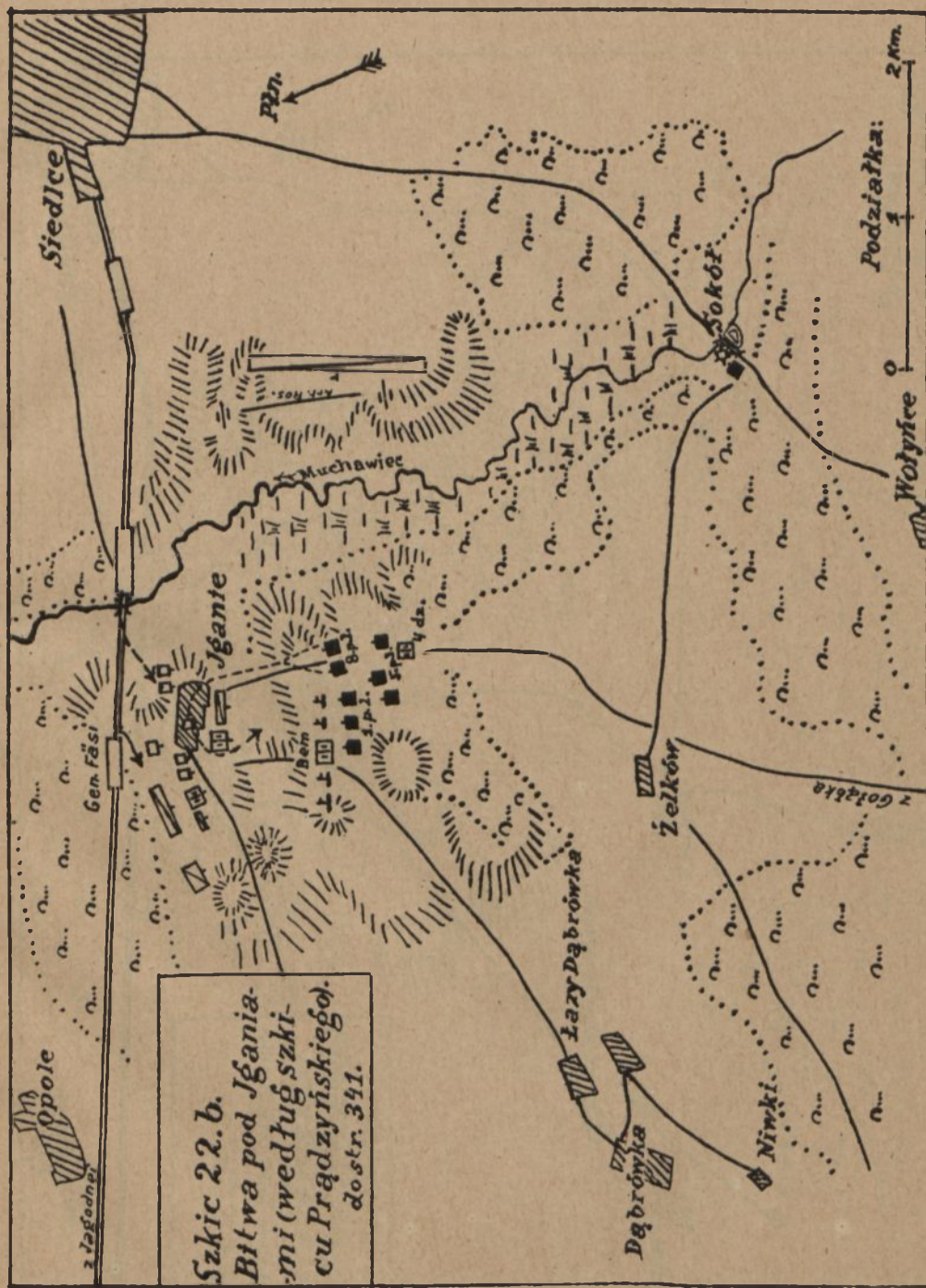


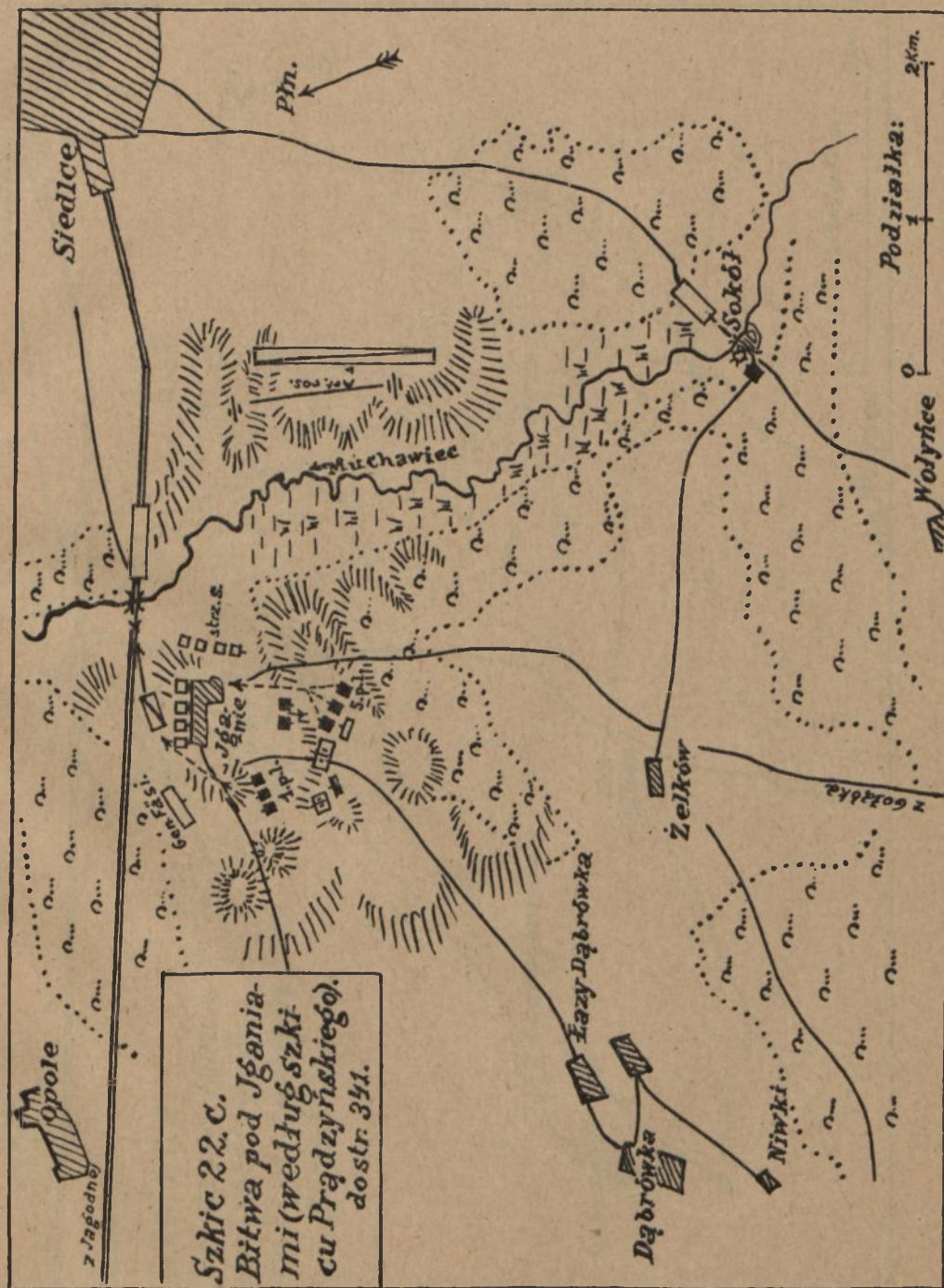
*Szkie 21. Stanowiska
wojsk Polskich i
armji Dybicz
w czasie manewru
na Jganie.
(do str. 332-340)*

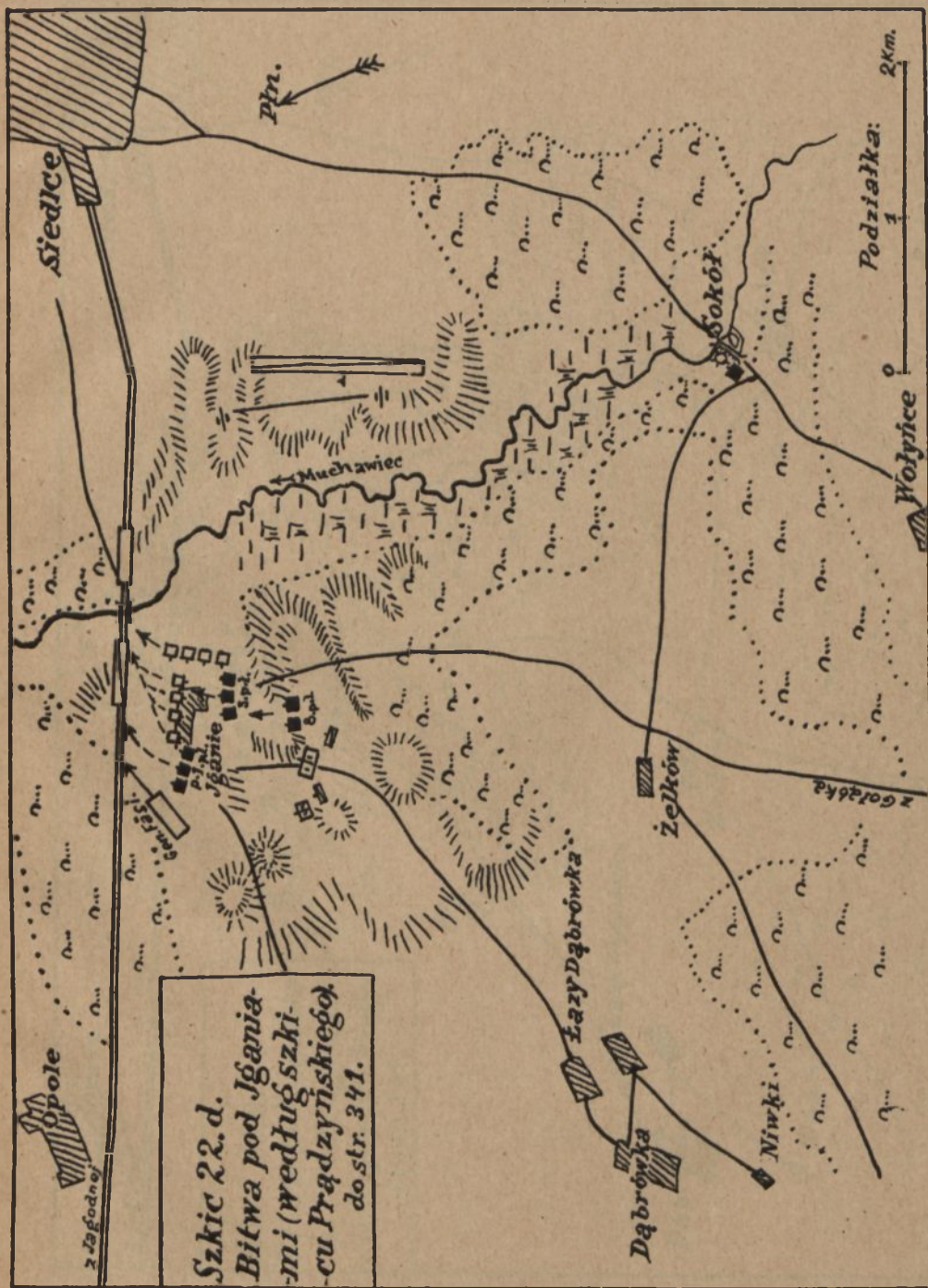


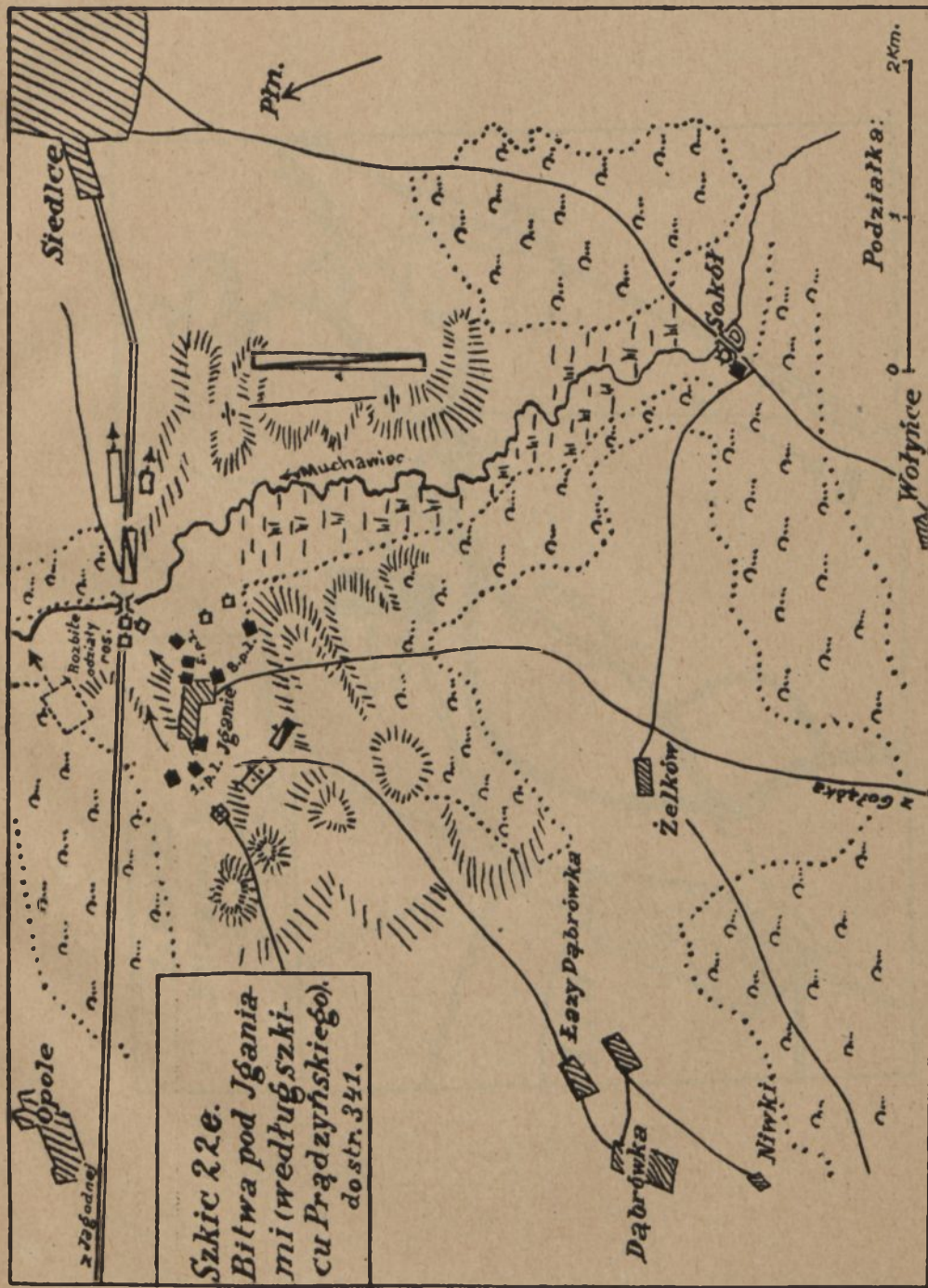


Szkic 22.a.
Bitwa pod Jgania-
mi (według szki-
cu Prądzynskiego)
do str. 341.









Szkiec 23.
Bitwa pod Liwem
(do str. 355.)

0 250 500 750 1000 Km.

Liw

Umiński.

Pomiechów

5. baon.
23 szw.
= 7 tys.

2 dz.

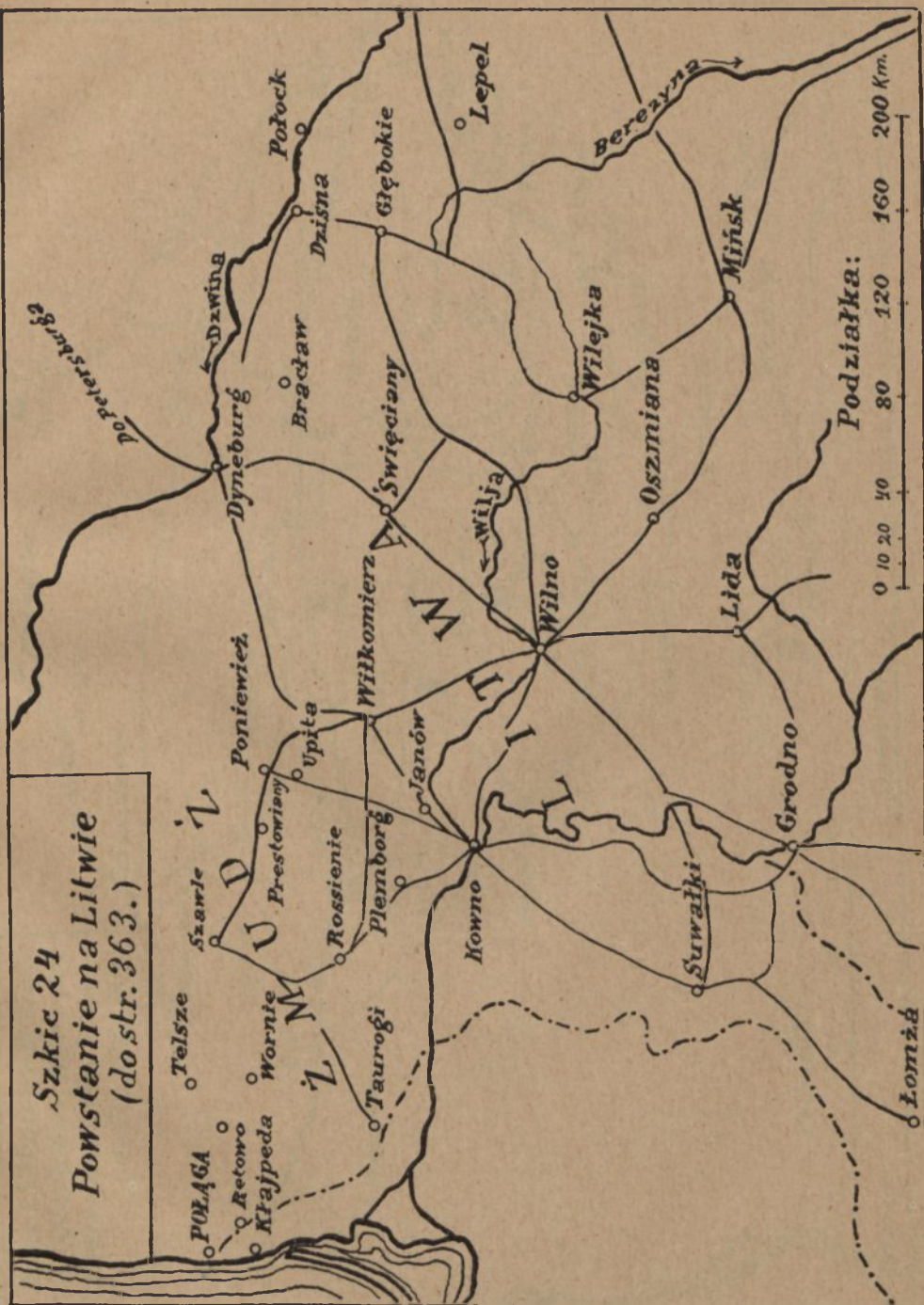
9 1/2 baon. 11 szw.
16 dz. = 9 tys.

Litwiec

DO WYSZKOWA

P.I.U.

Szkie 24
Powstanie na Litwie
(do str. 363.)



Szkie 25. Manewr Dybicz na Mińsk Maz. Bitwy pod Kuflowem i Mińskiem (do str. 382 i 389.)

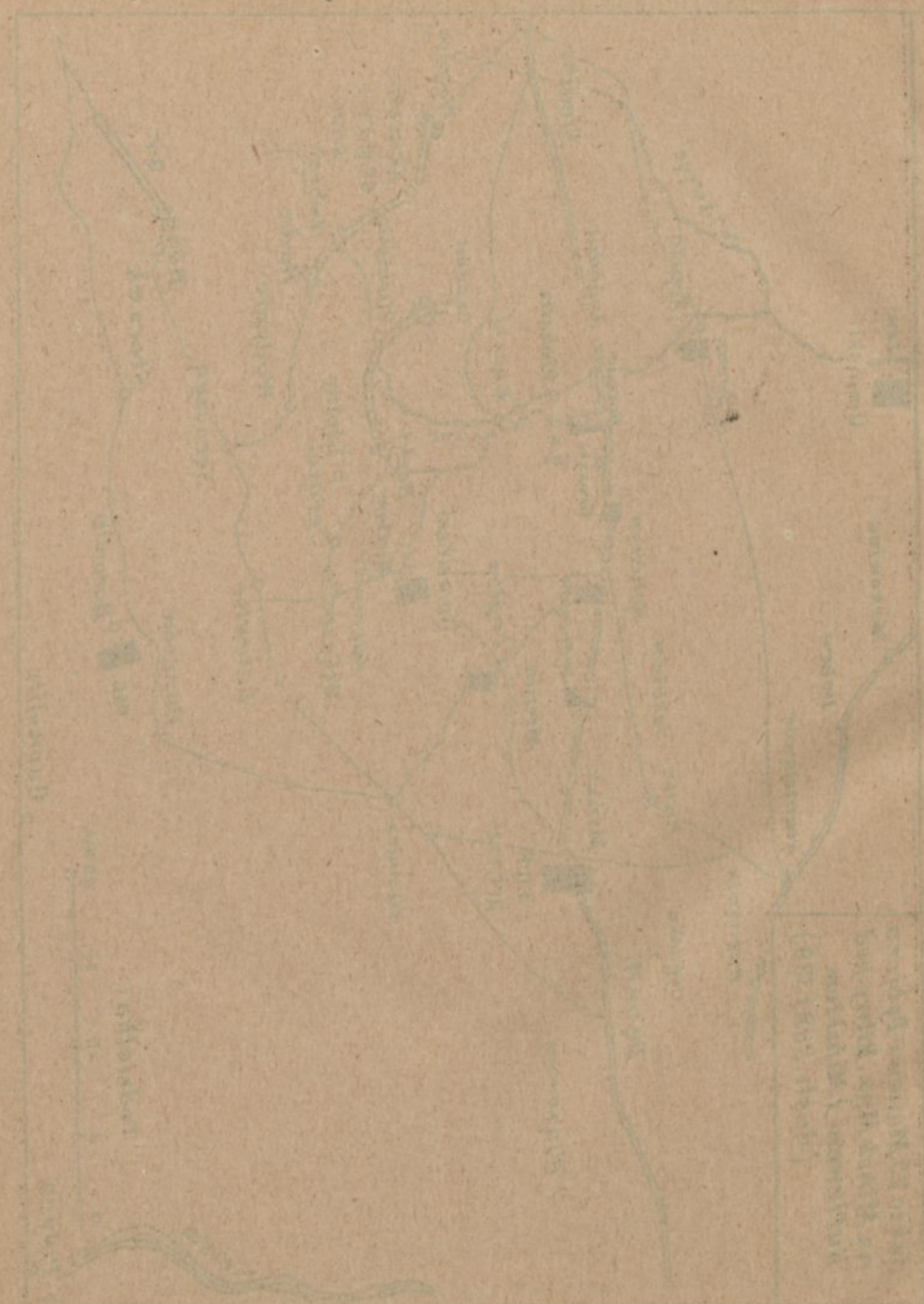
The map shows the following locations and features:

- Towns and Villages:** Mińsk, Siedlce, Stoczek, Ruda, Wodnyce, Skurzec, Ozorów, Łęka, Bobie, Grodzki, Mienia, Cegłów, Dembiński, Kuflow, Jeruzal, Lipiny, Wodnyce, Seroczyn, Stoczek, Borowie, Parysów, Latowicz, Siennica, Mysłów, Jakubów, Nałęczyn, Sucha, Kopcie, Litwie, Umiński, Liw, Makowce, Dobry, Stenstawów, Pustelnik, Cyganka, Dębe W., Wiązowna.
- Rivers:** Vistula (Wisła).
- Railways:** Indicated by lines with cross-ticks. Key lines include the line from Stenstawów to Mińsk, and the line from Mińsk to Stoczek.
- Other Features:** A scale bar at the bottom right indicates distances from 0 to 20 km. A legend at the bottom left explains the symbols for towns, rivers, and railways.

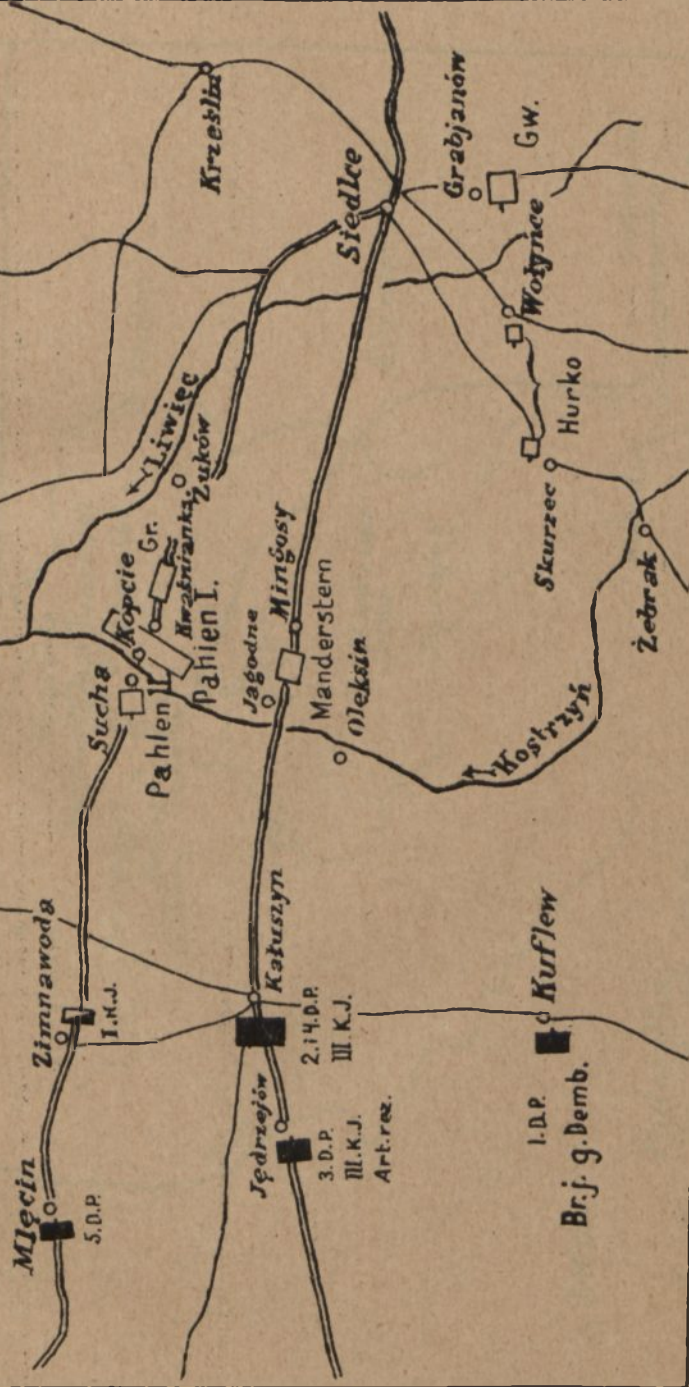
20 Km.

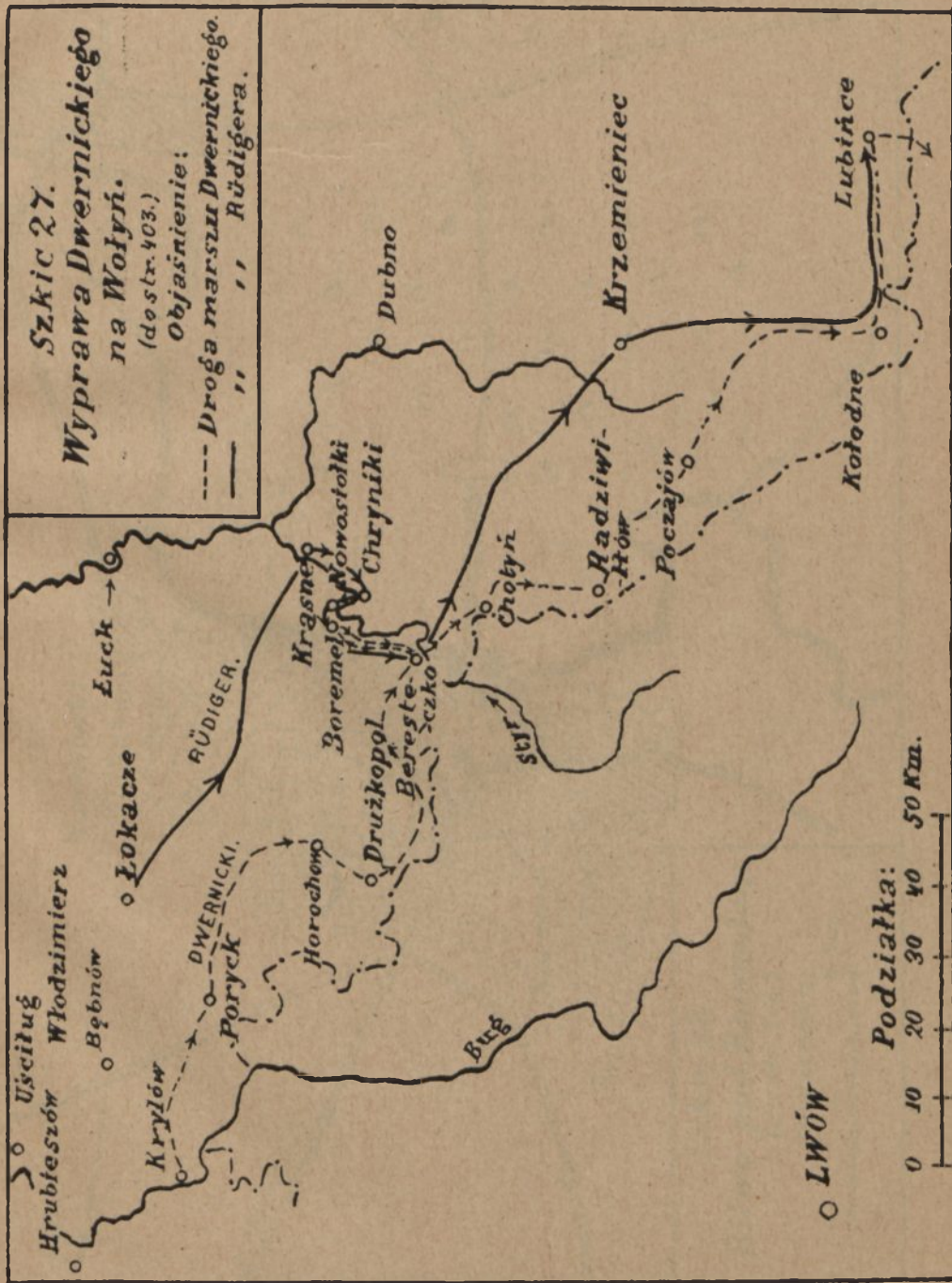
Garwolin

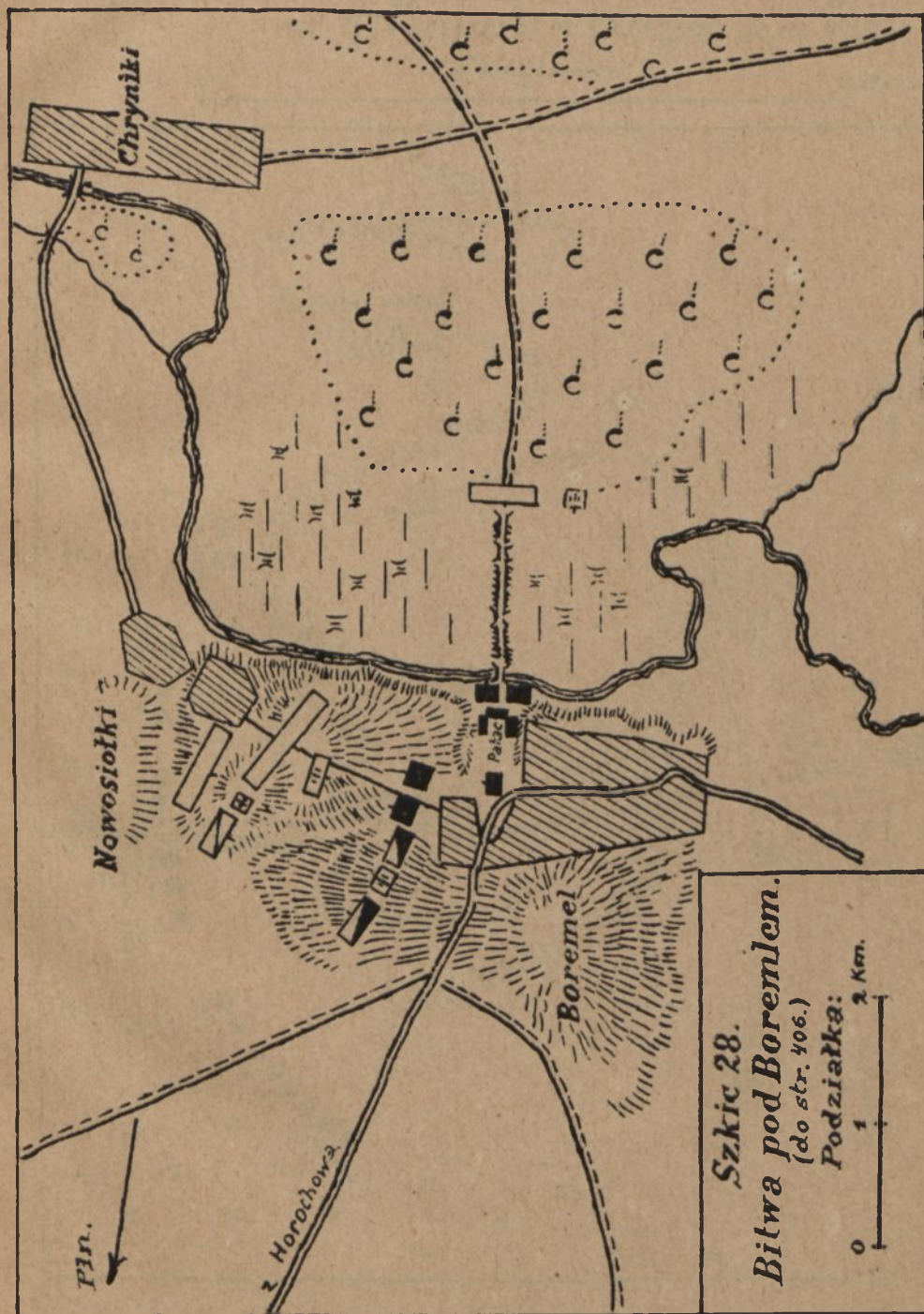
Garwolin



Szkic 26.
Dyzlokacja nad
Kostrzyniem
(do str. 398.)







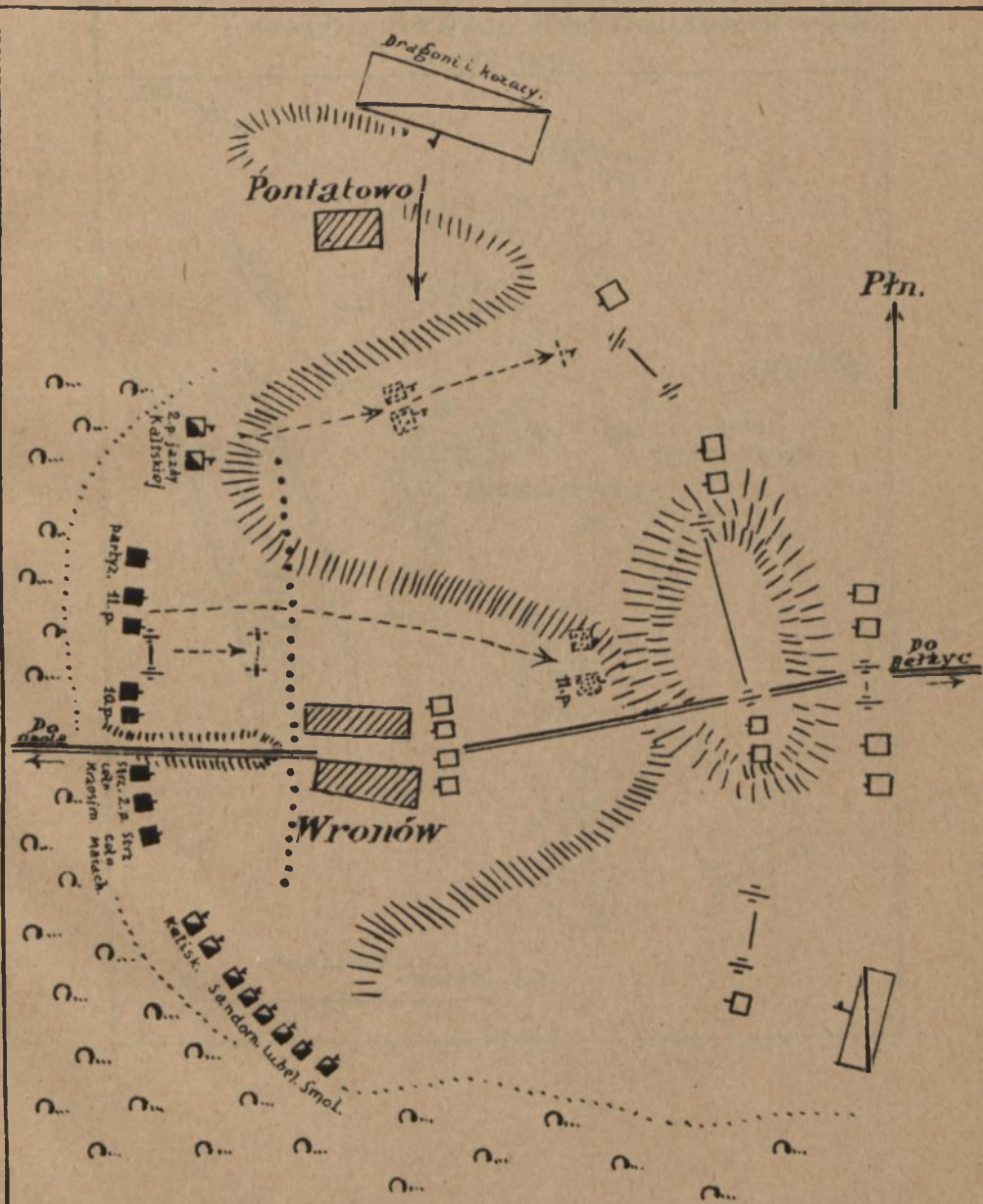
Szkic 28.
Bitwa pod Boremlem.
 (do str. 406.)

Podziałka:
 0 1 2 Km.

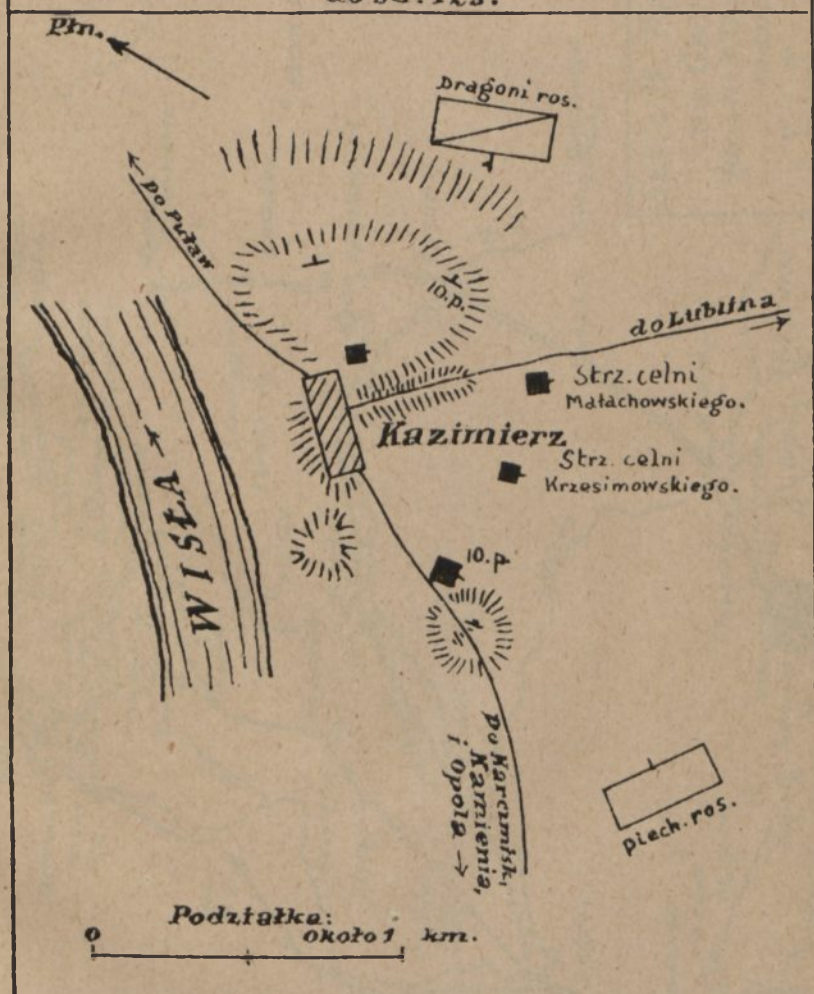
-cu Klemensowskiego). dost. 421.

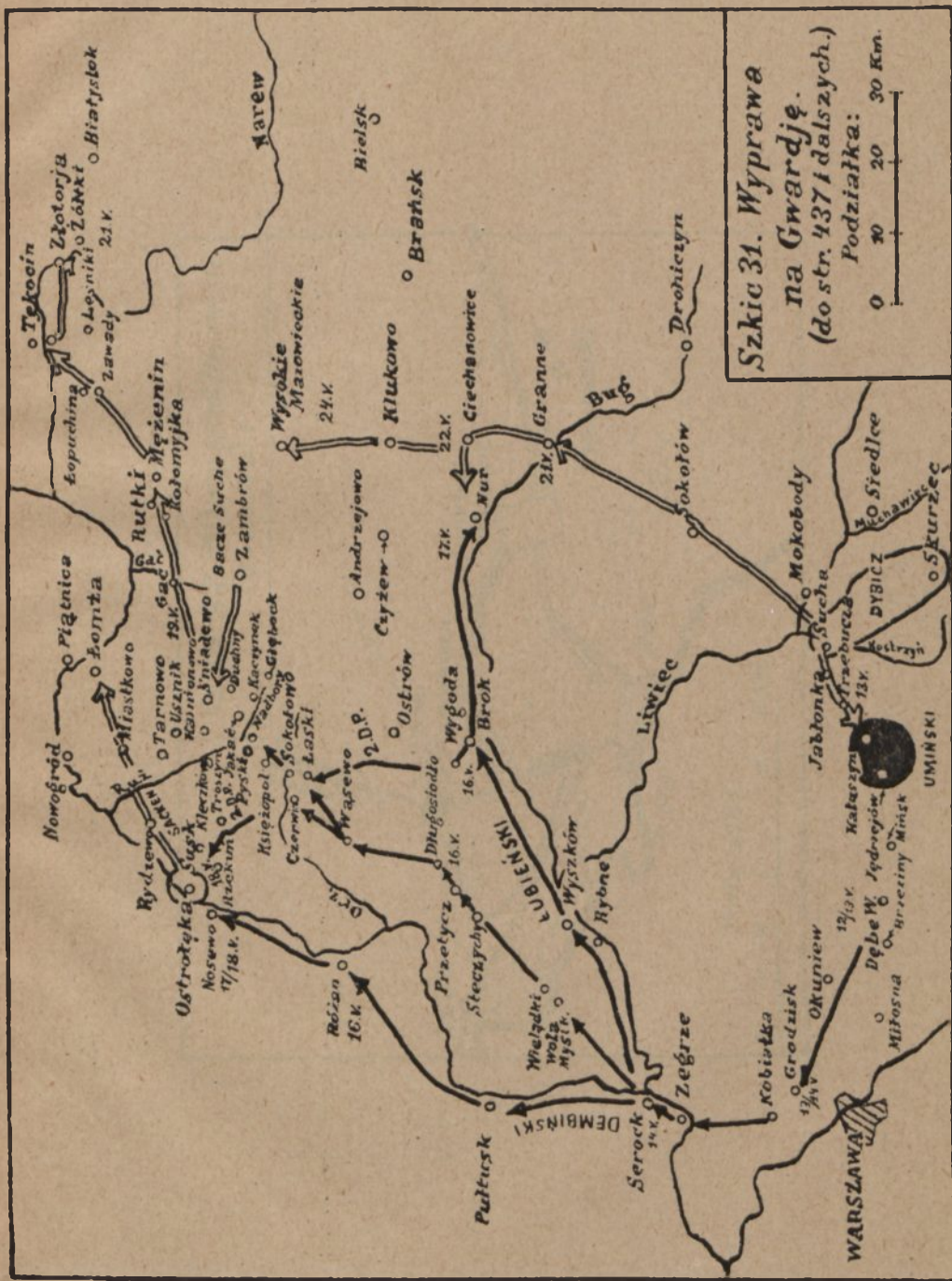
Podziątka

0 *Годзилла* 1 2 Km.

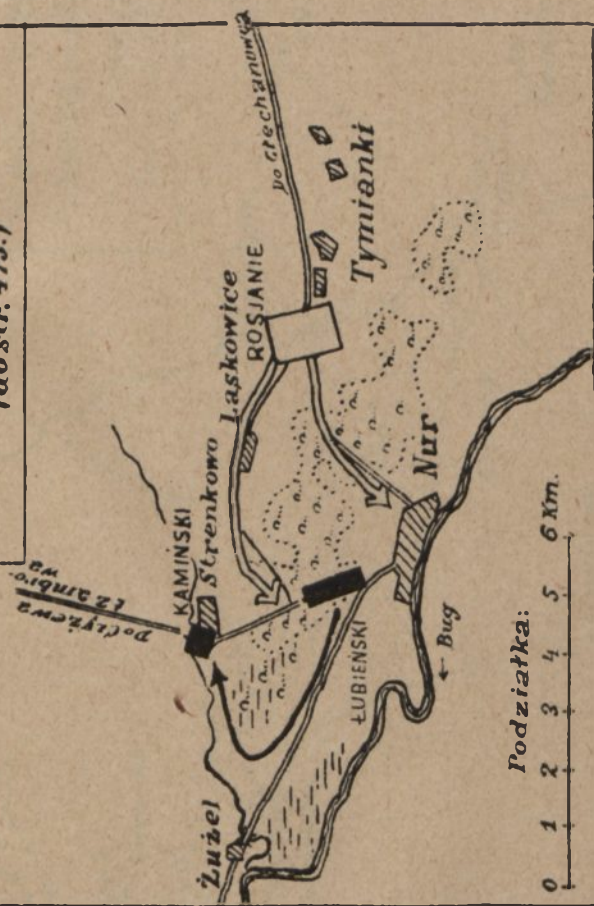


Szkic 30. Bitwa pod Kazimierzem
(według szkicu Klemensowskiego).
do str. 423.





Szkic 32. Bitwa pod Nurem
(do str. 475.)

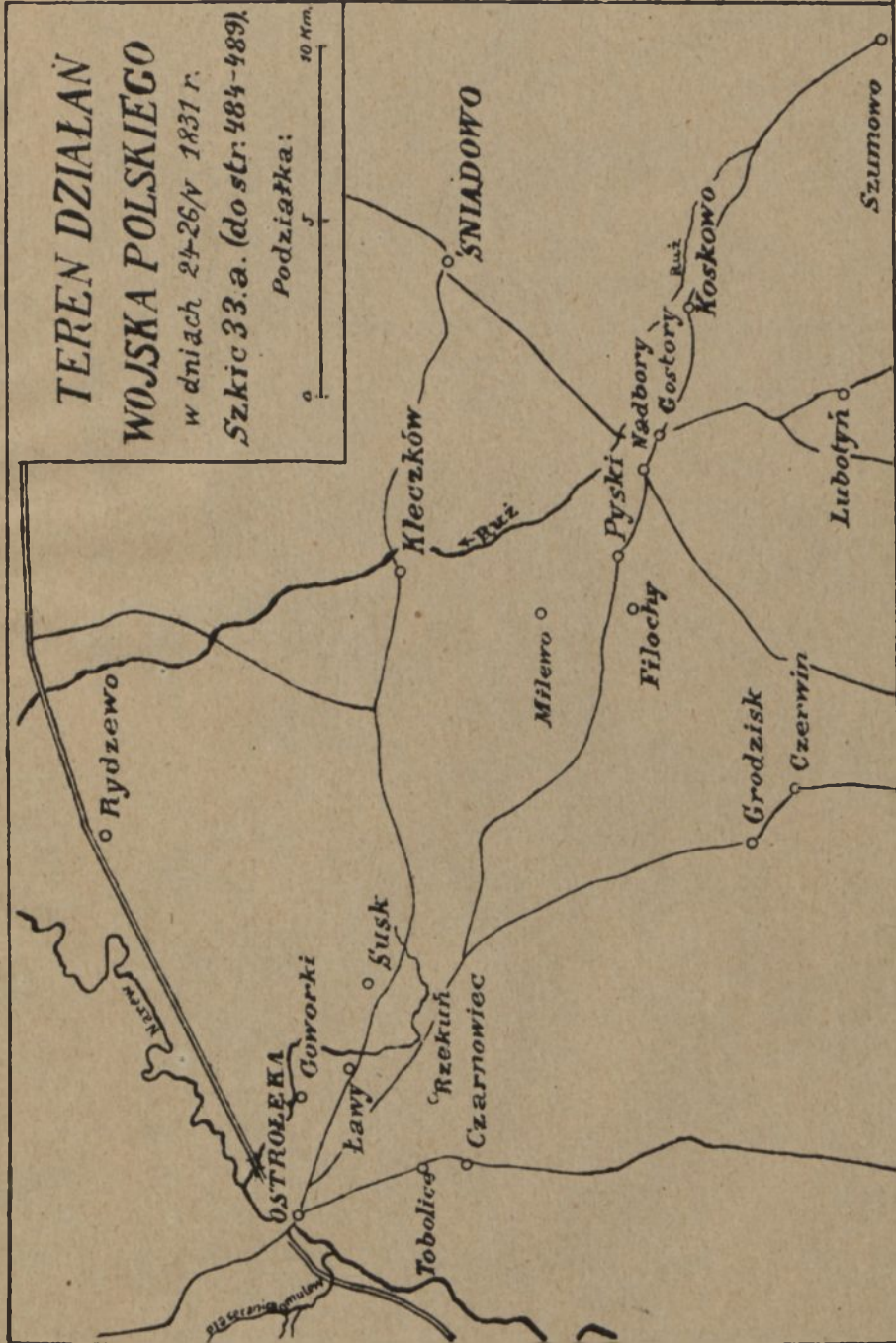


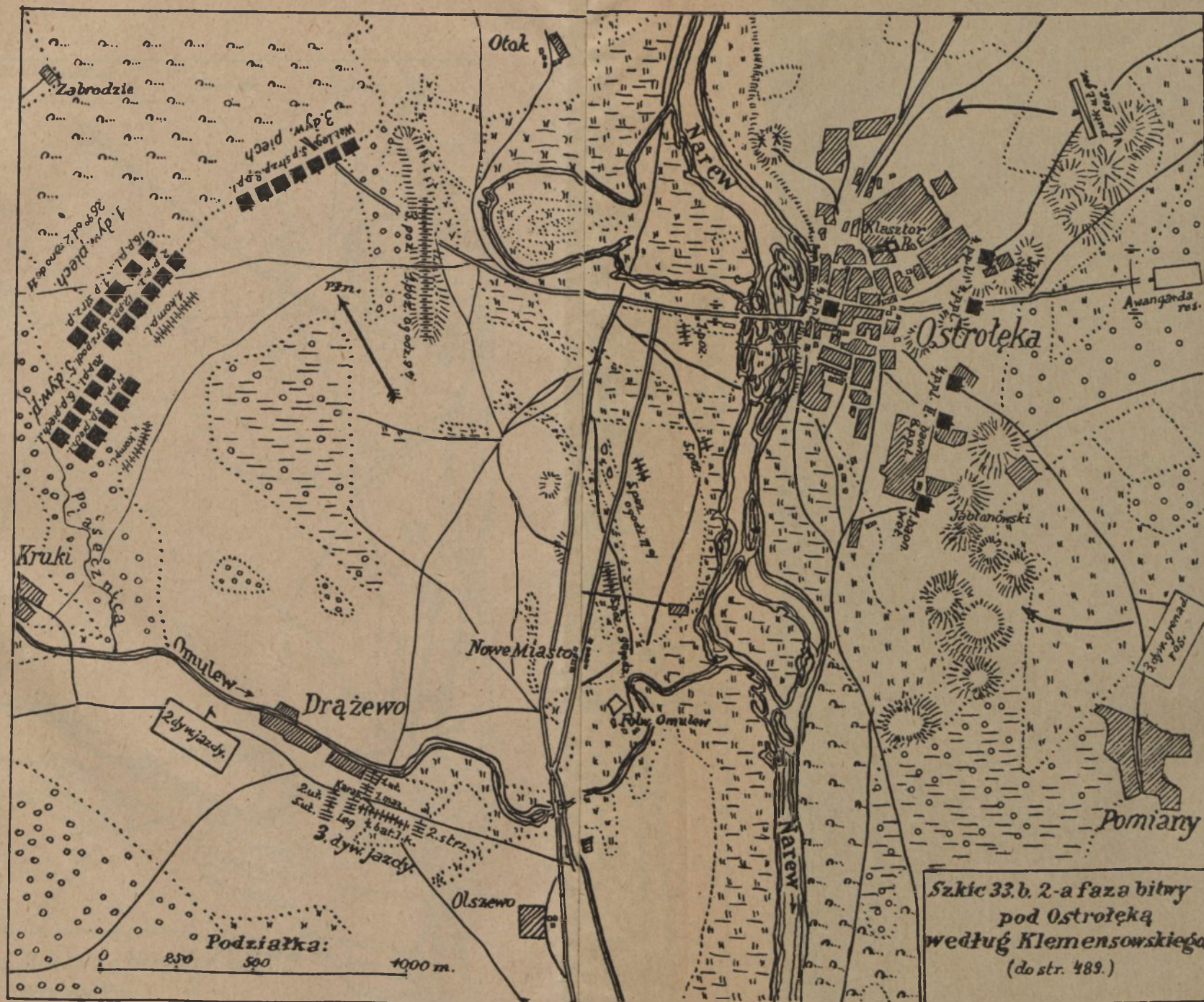
TEREN DZIAŁAŃ WOJSKA POLSKIEGO

w dniach 24-26/V 1831 r.
Szkiec 33. a. (do str. 484-489)

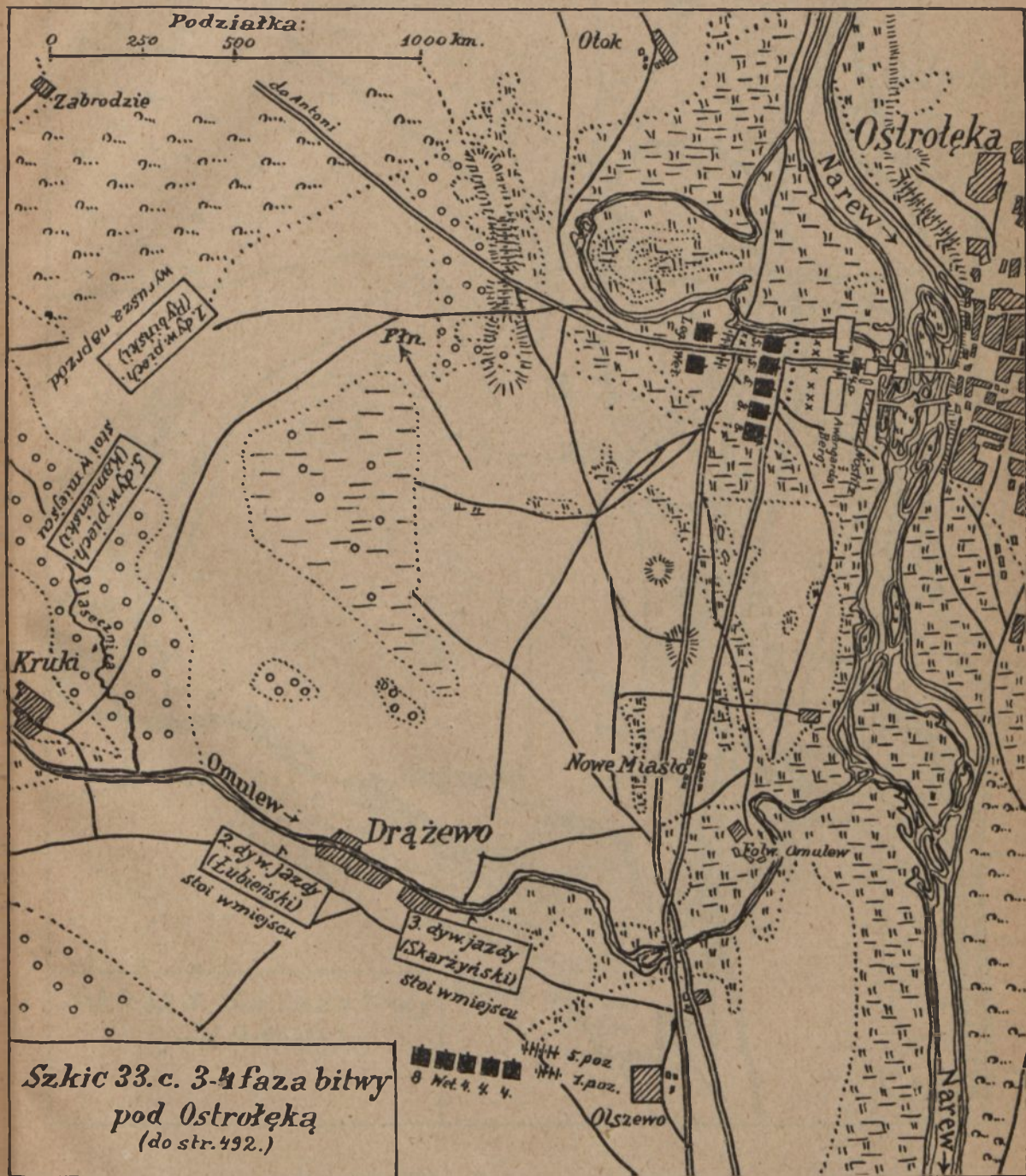
Podziałka:

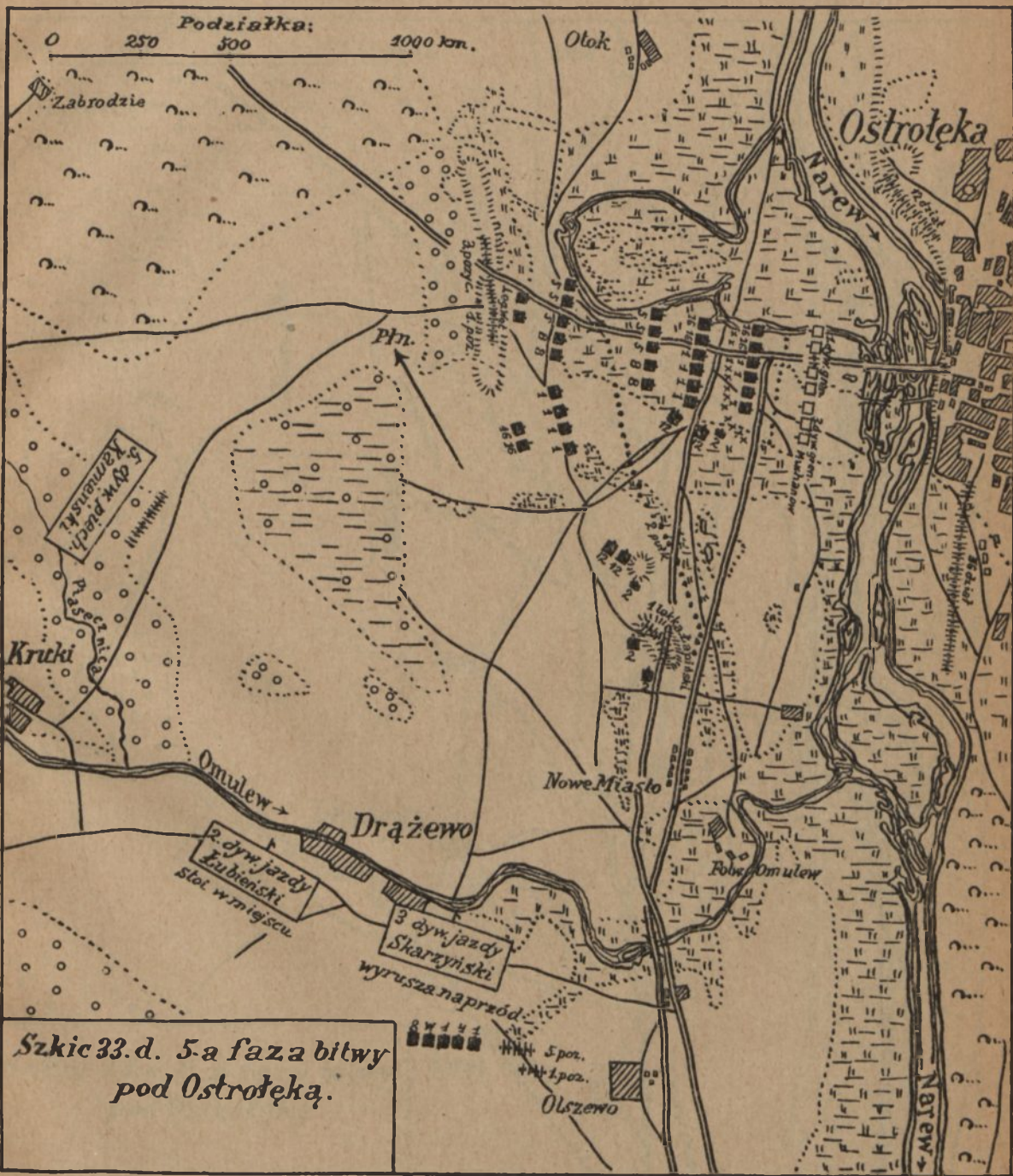
0 5 10 Km.

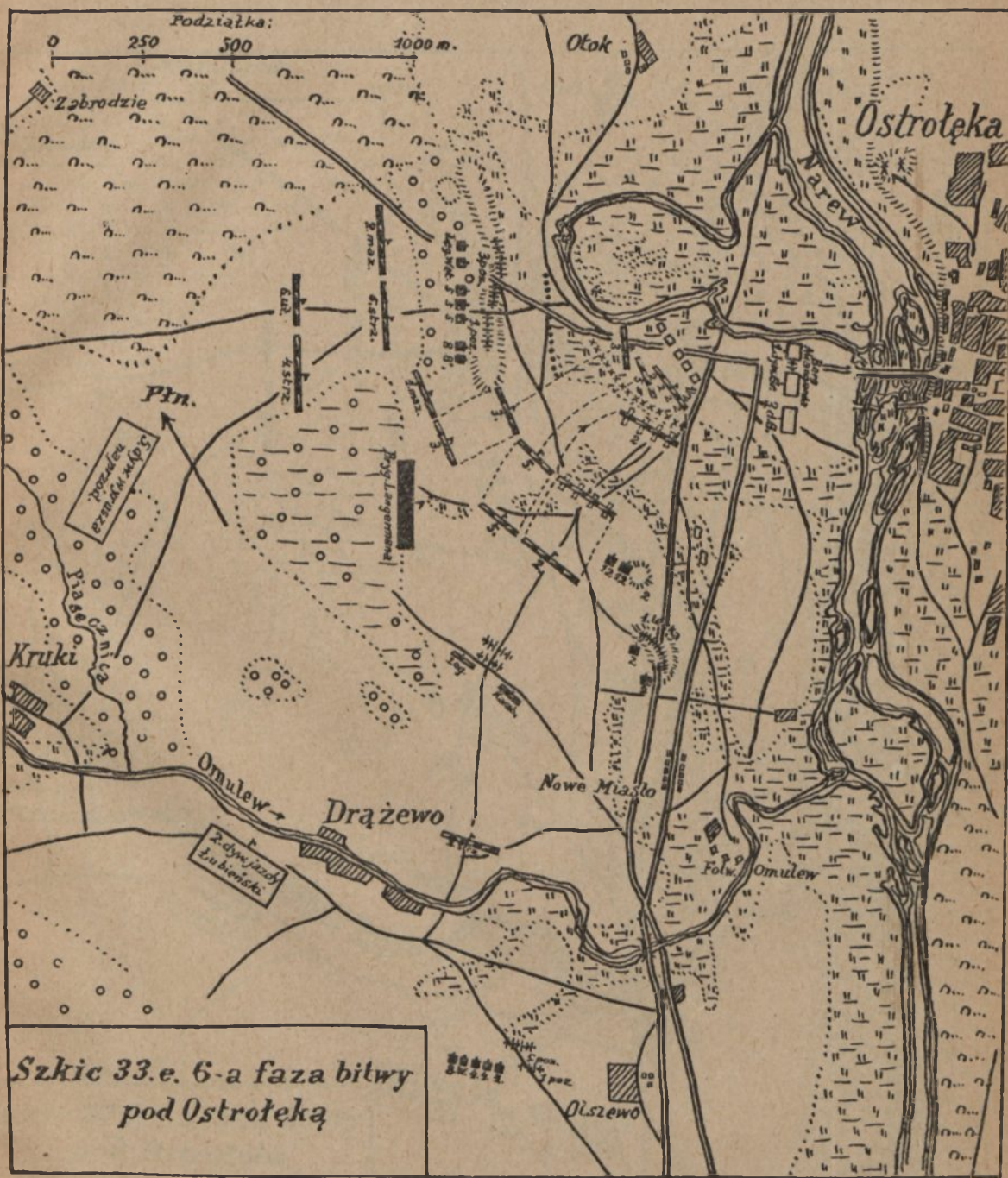


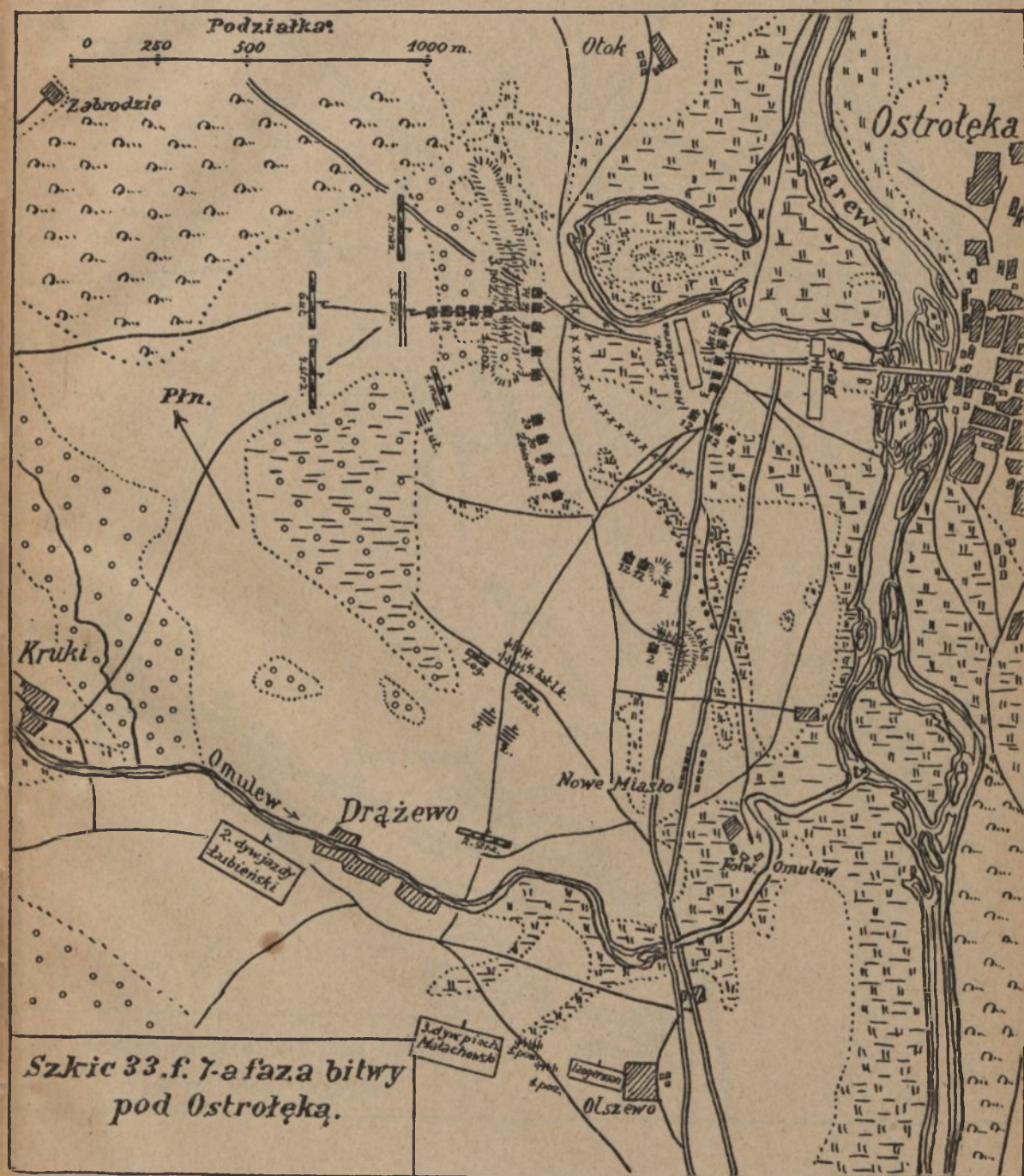


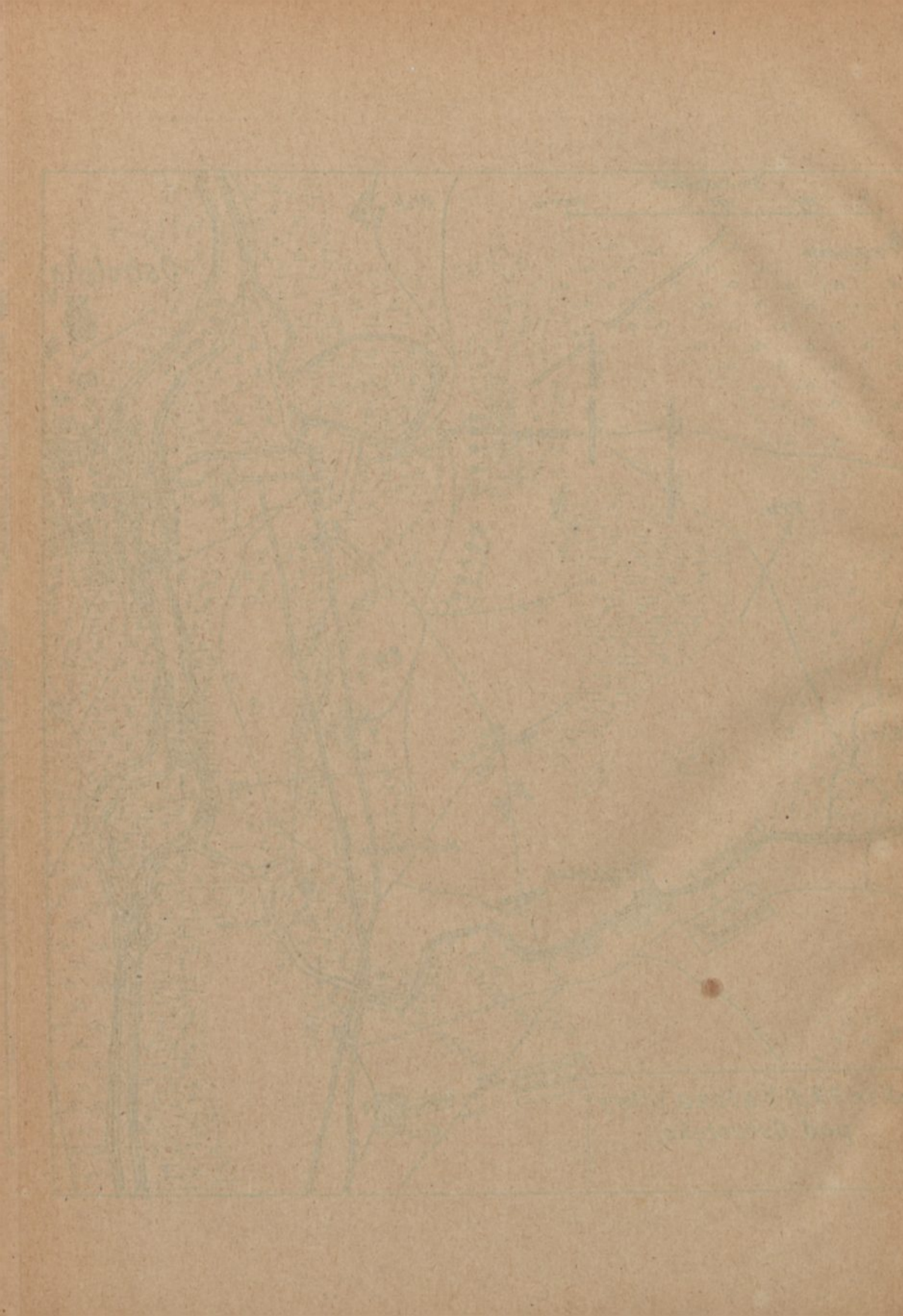
Szkiec 33.b. 2-a faza bitwy
pod Ostrołęką
według Klemensowskiego
(do str. 489.)

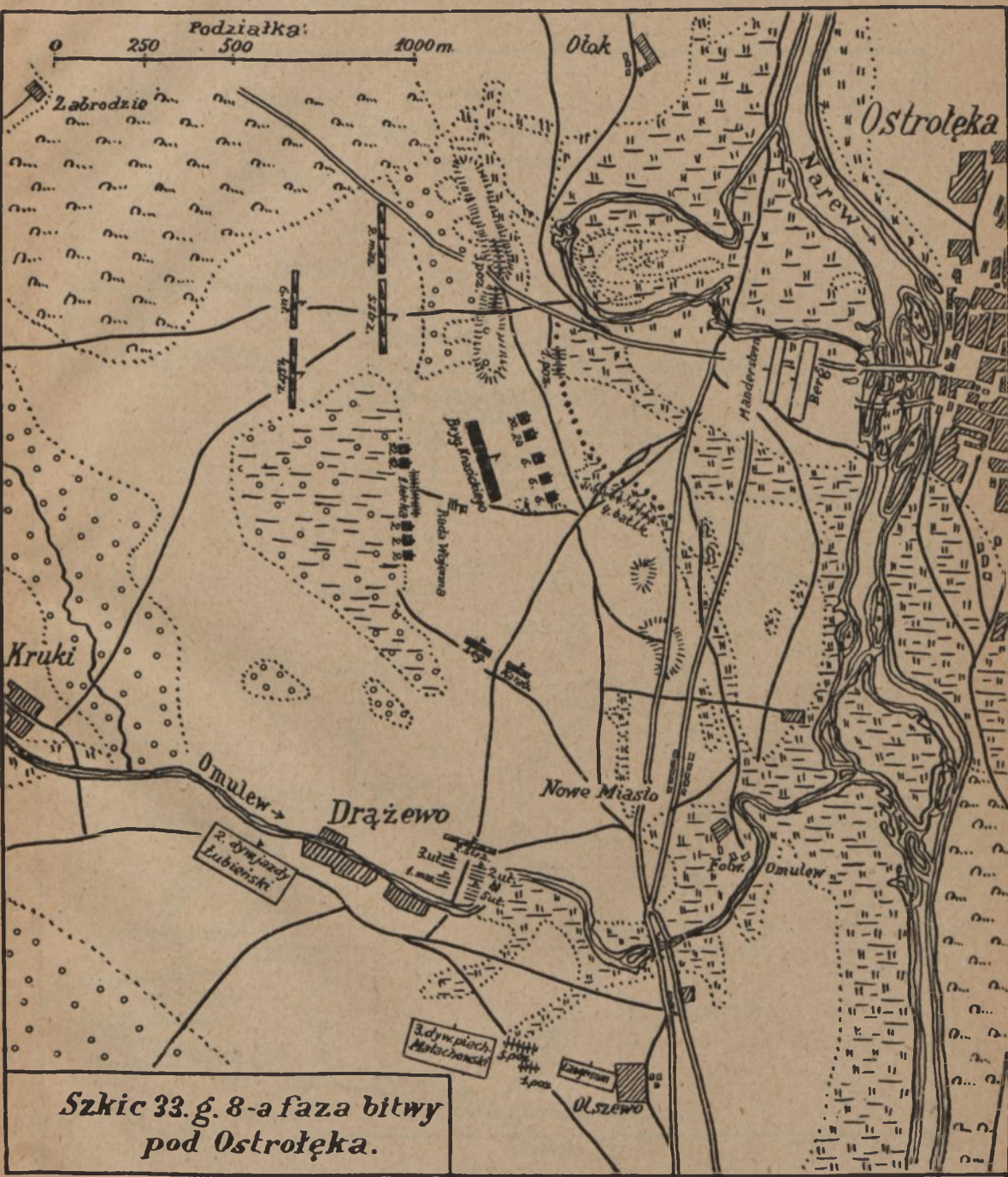




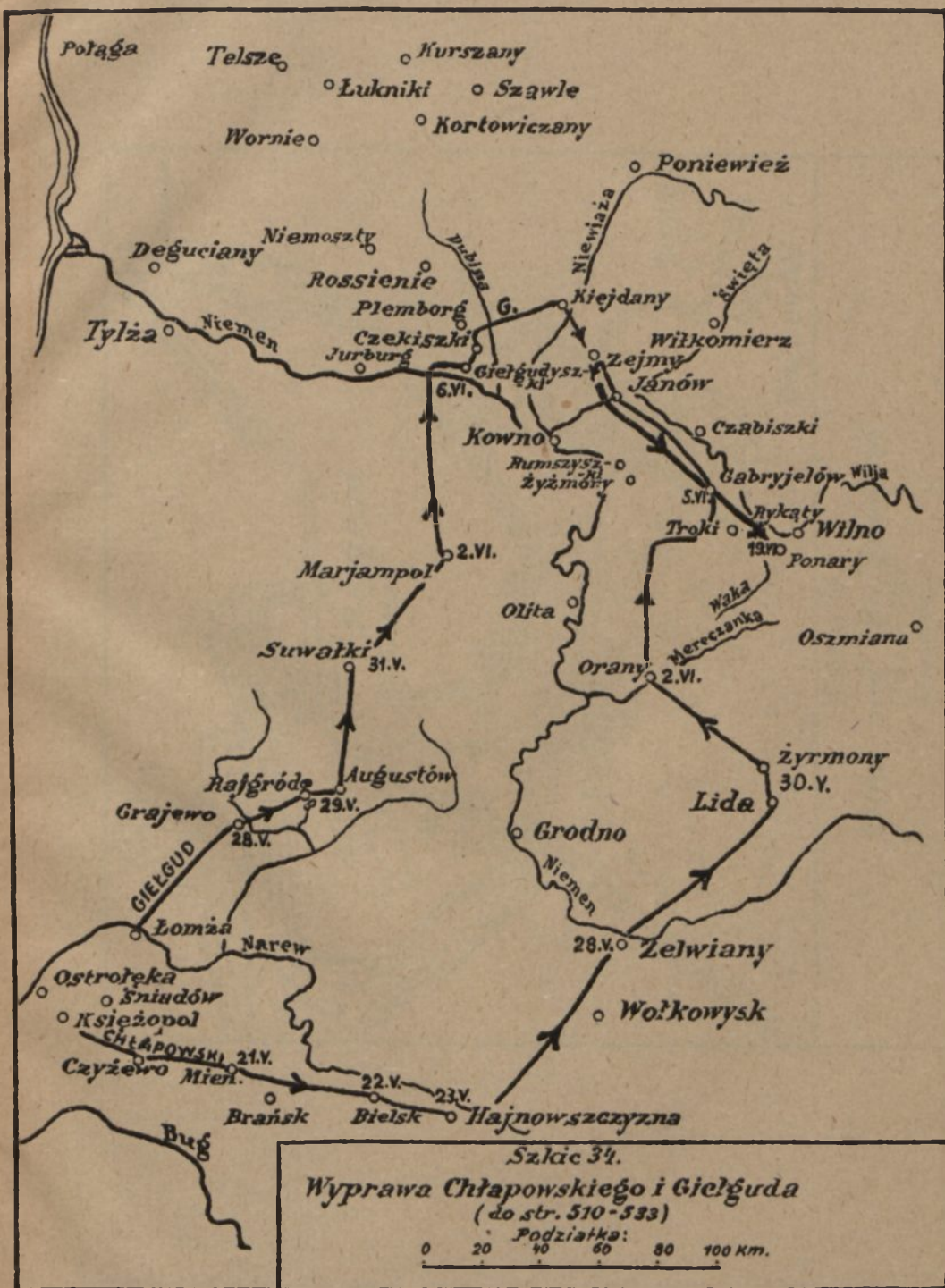


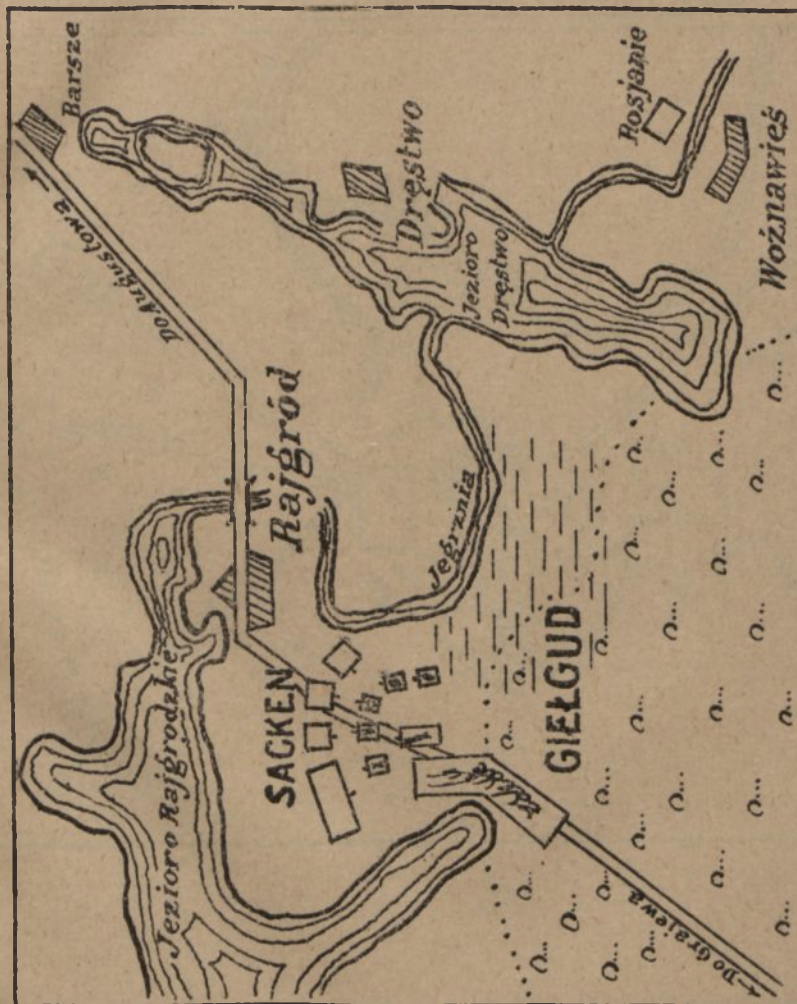






Szkic 33.g. 8-a faza bitwy
pod Ostrolęka.





Szkic 35.

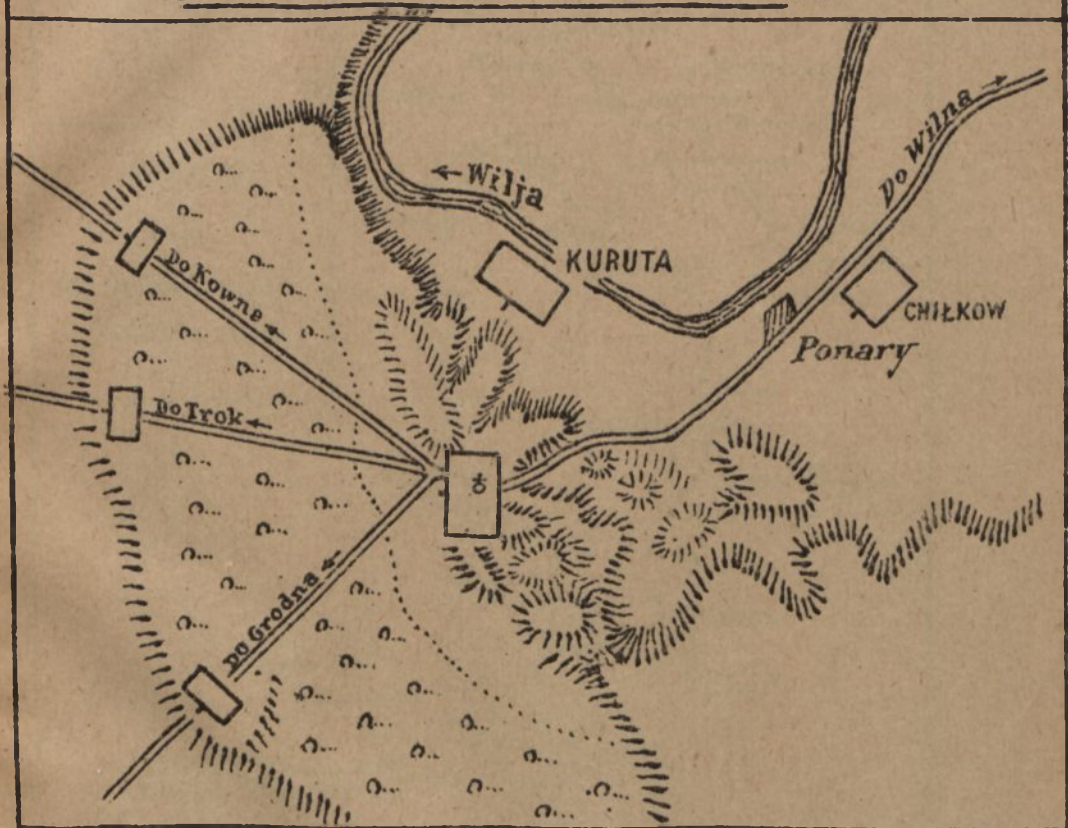
Bitwa pod Rajgrodem
(do str. 123)

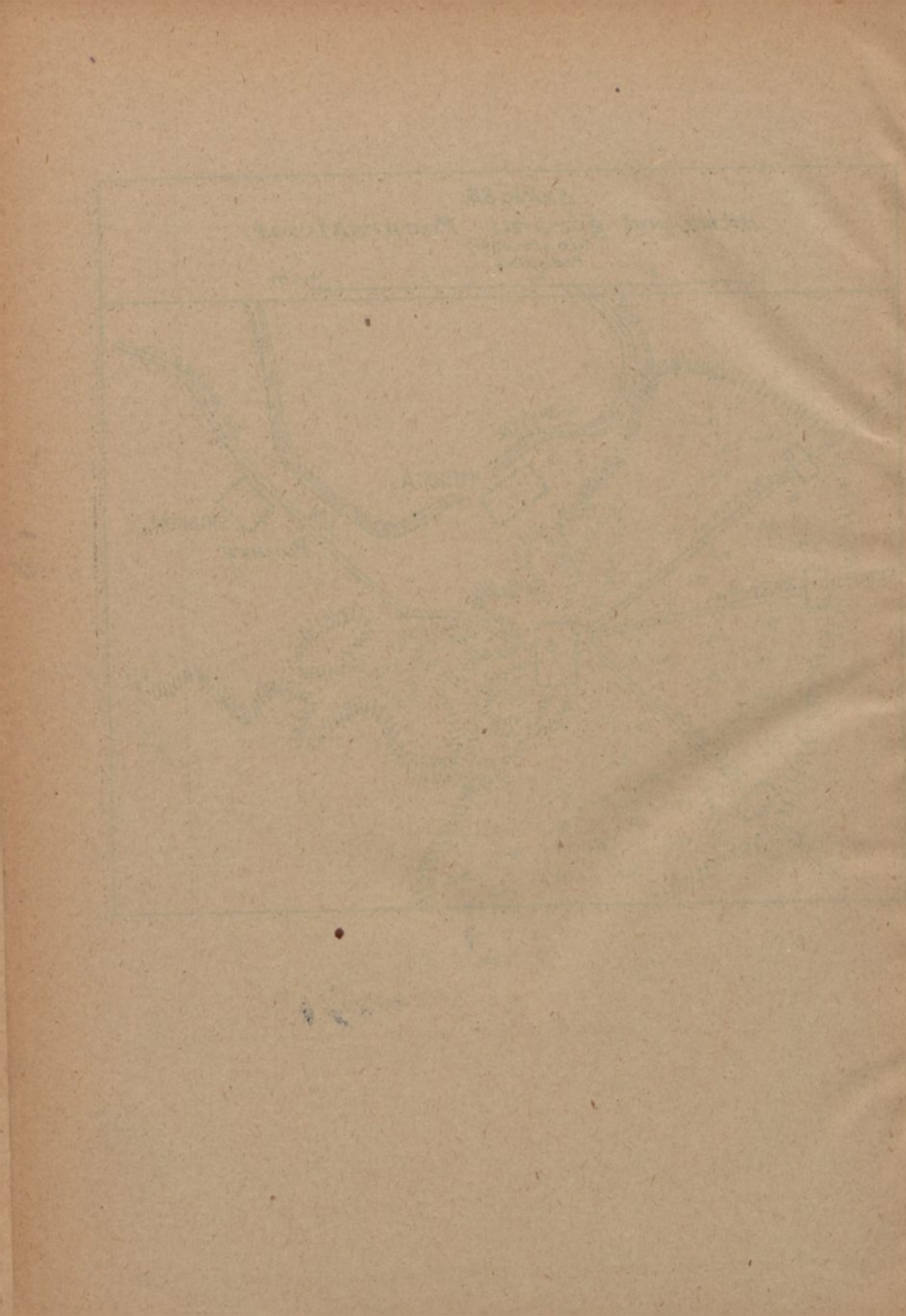
Podziałka:

0 1 2 3 4 5 Km.

Szkic 36.
Bitwa pod górami Ponarskimi.
(do str. 519.)
Podziatka

0 1 2 3 4 Km.

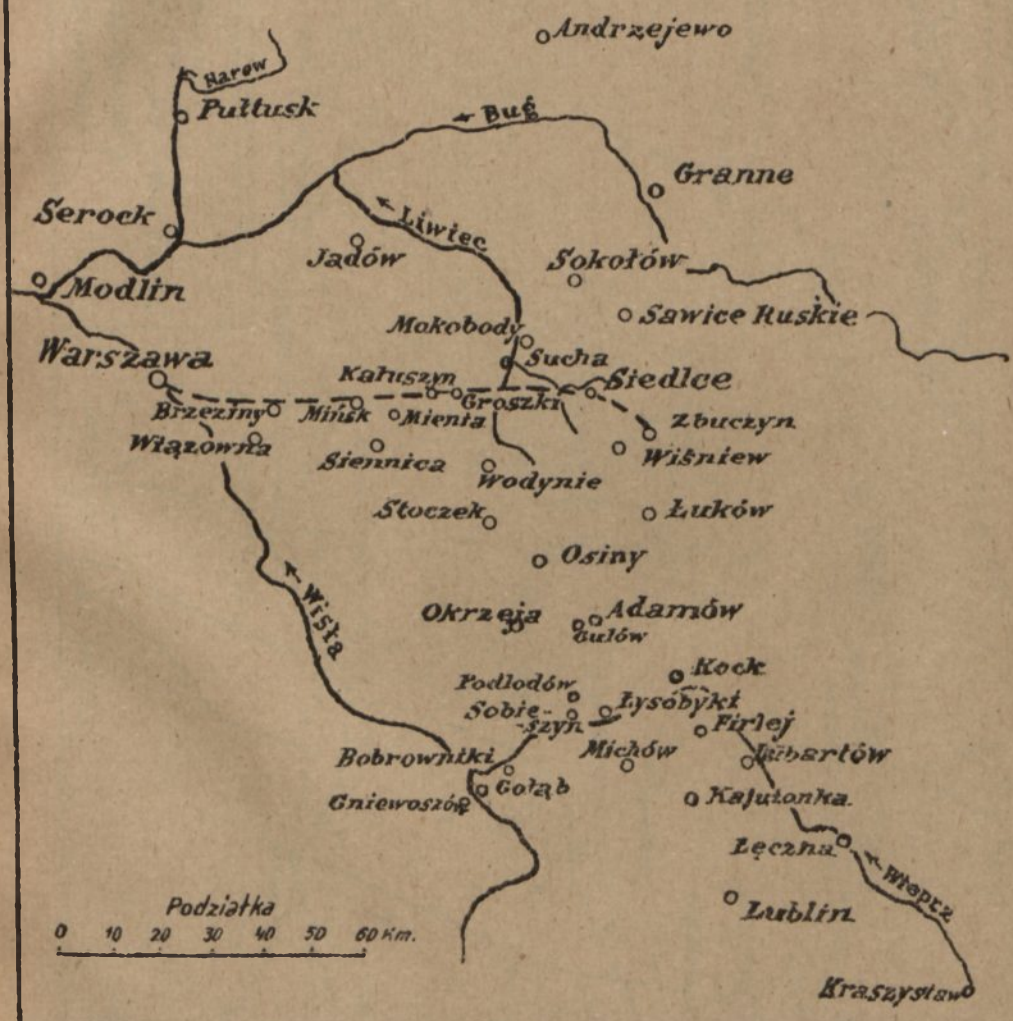






Szkic 38 *Wyprawa na Rüdigerę* *do str. 553-564.*

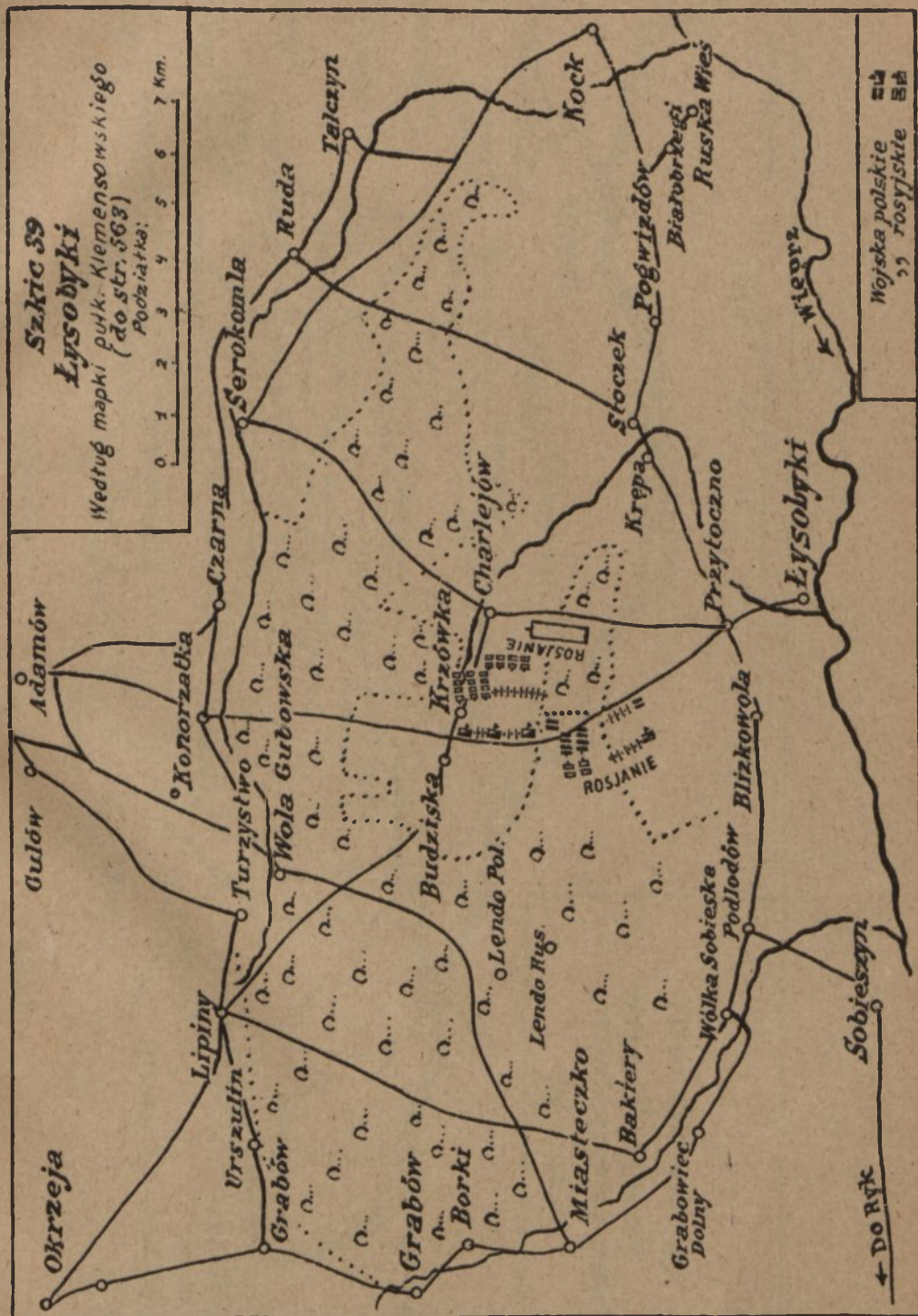
(Szczegółowsza mapka okolic od Adamowa do Wieprza patrz szkic 39)



Szkic 39 Lysobyki

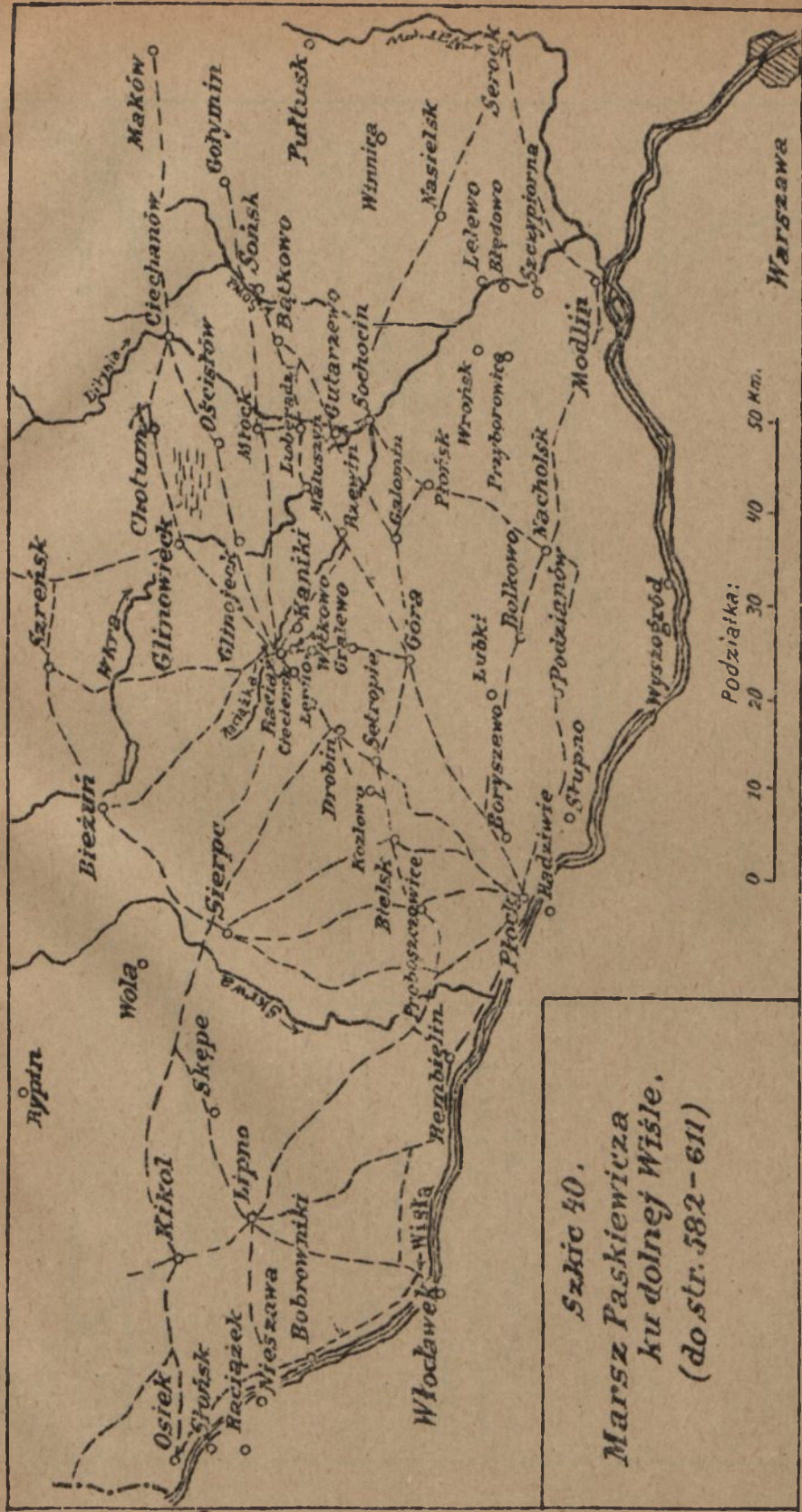
Według mapki pułk. Klemensowskiego
(do str. 563)
Podziałka:

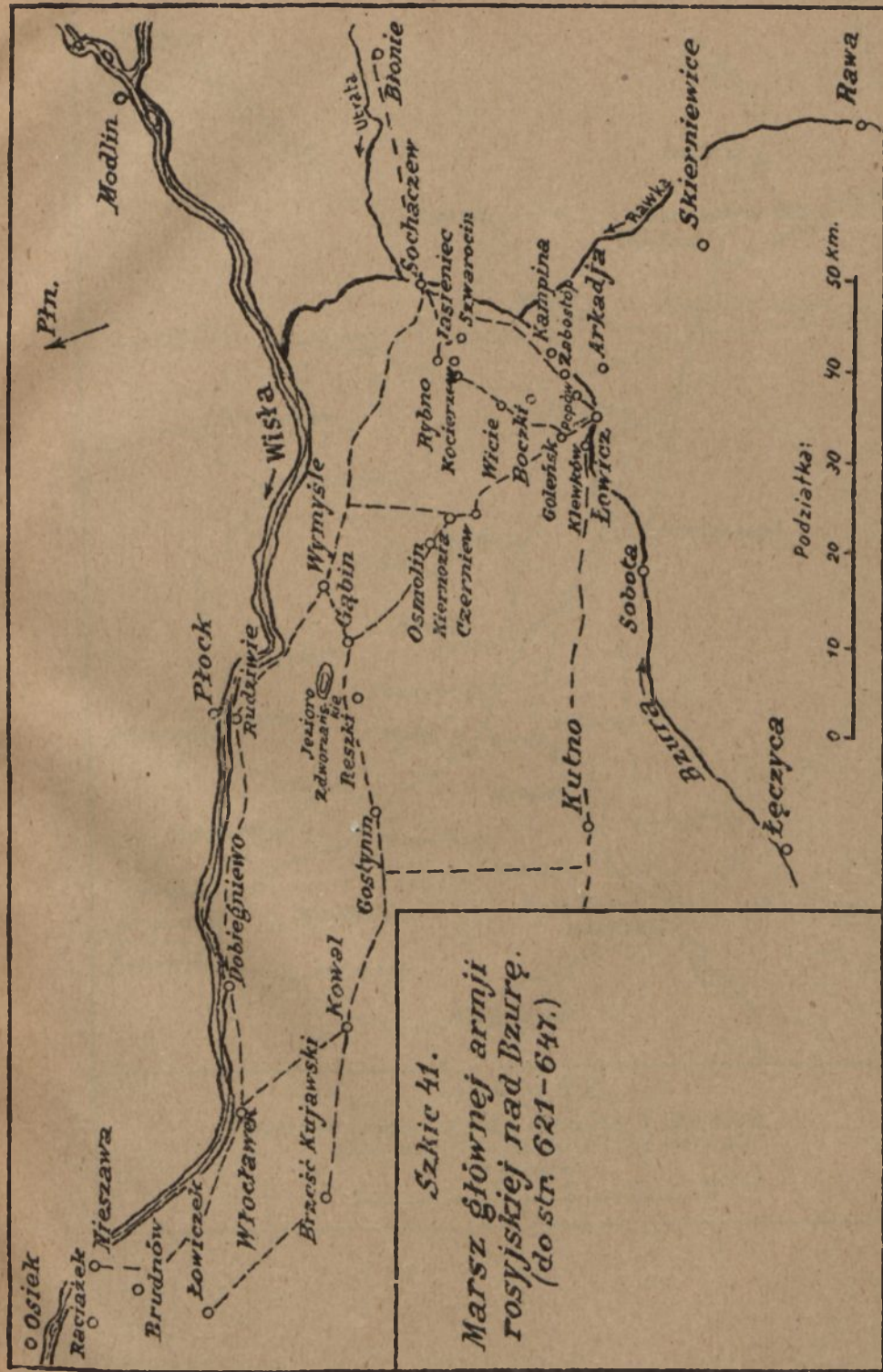
0 1 2 3 4 5 6 7 Km.



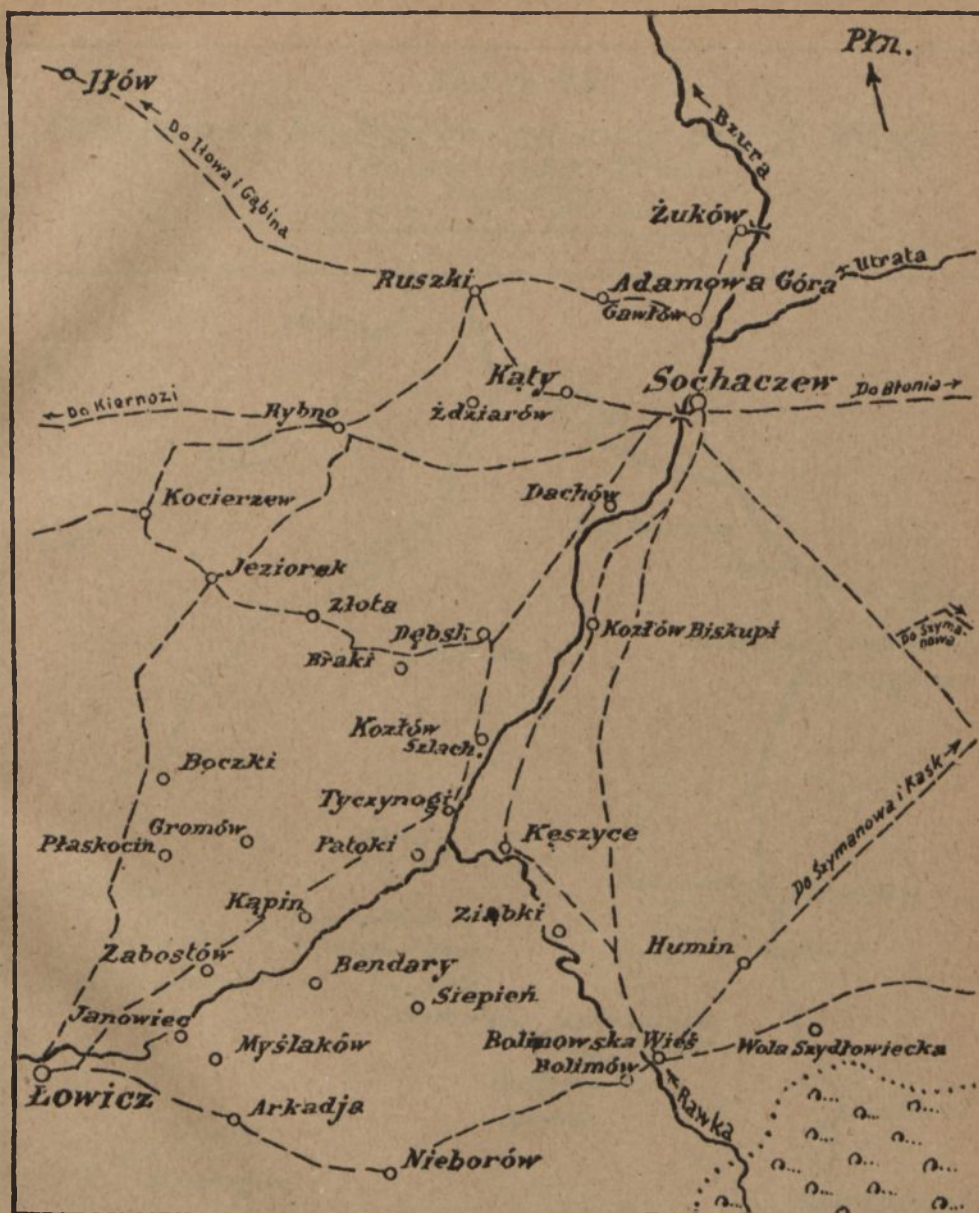
Wojska polskie
Wojska rosyjskie

← Do Ryk









Szkic 42.

Stanowiska nad Bzurą i Rawką.
(Do str. 647-656 i 672-672a)

Podziałka:
0 2 4 6 8 10 Km.

Szkic 43.

*Przeprawa Rüdiger'a na lewy brzeg Wisły
(do str. 659-666)*

Podziałka:
10 5 0 10 20 30 40



Map of the State of New York
showing the location of the
County of Hamilton

Scale of Miles
0 10 20 30 40 50



Szkic 44

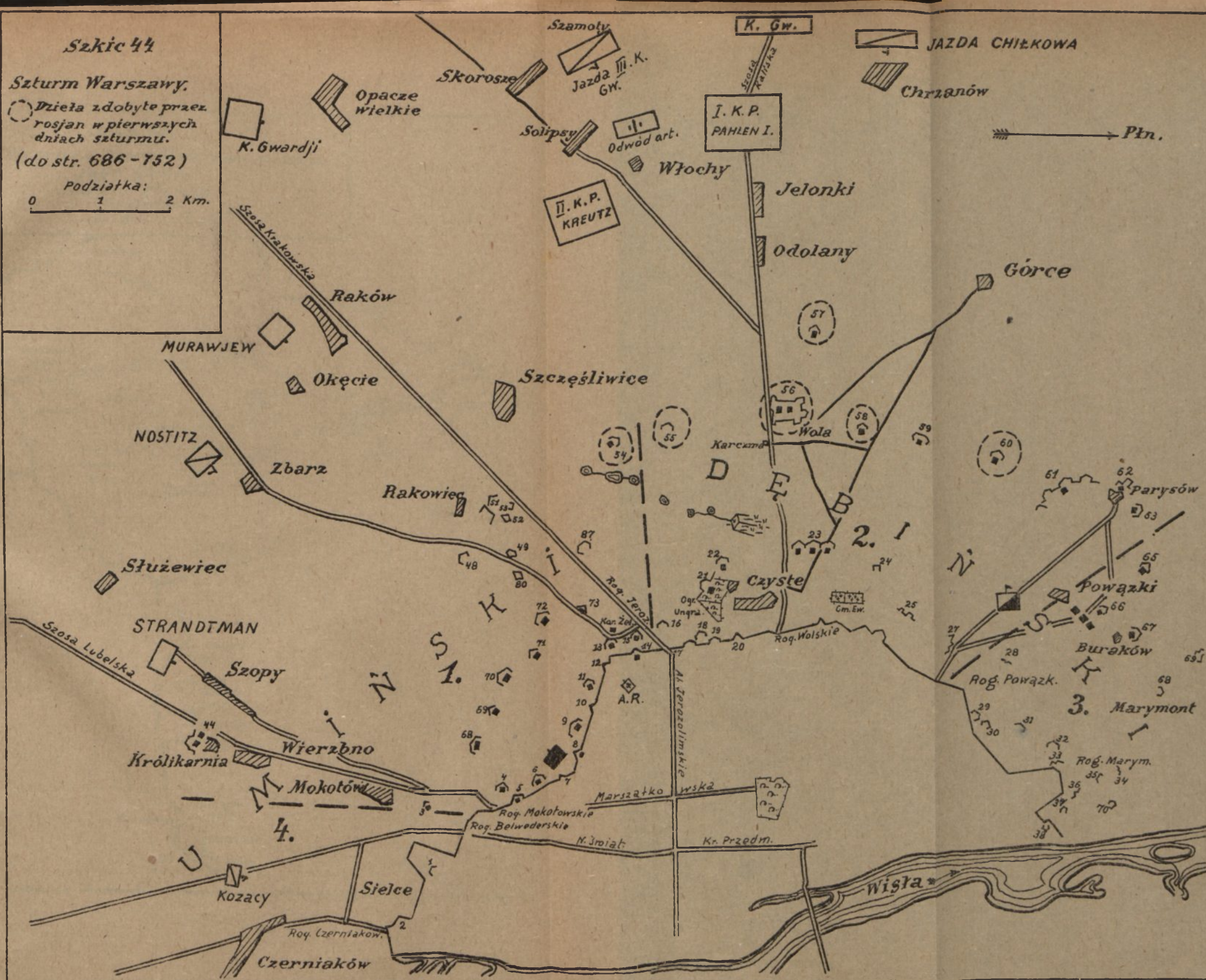
Szturm Warszawy.

○ Dzieła zdobyte przez
rosjan w pierwszych
dniach szturm.

(do str. 686-752)

Podziałka:

0 1 2 Km.



Wyprawa Ramorino i lekwidacja
jego grupy.
(do str. 761 - 781)

(do str. 761 - 781)

Podziatka:

0 10 20 30 40 50 Km.



